

ZAPISKI CODZIENNE

Dzieła wybrane ojca Dehona

1. *Zapiski codzienne, tom 1: 1867-1894*
2. *Zapiski codzienne, tom 2: 1894-1901*
3. *Zapiski codzienne, tom 3: 1901-1910*

Rada programowa:

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ – przewodniczący

ks. Stanisław Mieszczak SCJ

ks. Łukasz Ogórek SCJ

ks. Krzysztof Zimończyk SCJ

O. LEON DEHON

Założyciel Zgromadzenia Księż
Najświętszego Serca Jezusowego

ZAPISKI CODZIENNE

TOM 3
1901-1910



WYDAWNICTWO KSIĘŻY SERCANÓW

Tytuł oryginału
Léon Dehon, *Notes Quotidiennes. Volume III: 1901-1910*

Tłumaczenie z języka francuskiego
Dorota Śliwa

Tłumaczenie z języka łacińskiego
ks. Kazimierz Sławiński SCJ

Redakcja
Elżbieta Kalina

Opracowanie graficzne
Wydawnictwo DEHON

Korekta
Joanna Matusiak

Skład i łamanie
Barbara Kerschner

Fot. na okładce
Archiwum

Za zgodą Kurii Generalnej
Rzym, 5 IX 2011, N. 0172/2011
ks. Claudio Dalla Zuanna
wik. generalny

Imprimi potest
16 III 2022 r., L. dz. 68/2022
ks. Sławomir Knopik SCJ
prowincjał

ISBN 978-83-7519-131-8 (całość)

ISBN 978-83-7519-621-4 (tom 3)

© 2022 Wydawnictwo Księży Sercanów
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
tel./fax: 12 290-52-98
e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl
sprzedaz@wydawnictwo.net.pl
www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Drukarnia SKLENIARZ, Kraków 2022

WPROWADZENIE DO WYDANIA POLSKIEGO

W czasie zmagania się z pandemią COVID-19, której skutków dotkliwie doświadczyła Polska Prowincja Księży Sercanów, ukazał się tom trzeci *Zapisków codziennych – Notes Quotidiennes* (NQ) ojca Leona Jana Dehona. W tomie tym zostały zamieszczone zeszyty oznaczone numerami XVII-XXV. Zawierają one kronikarskie opisy wydarzeń i miejsc obrazujących życie Założyciela w czasie od 1 lipca 1901 roku do 28 sierpnia 1910 roku.

Zakres poruszanych tematów jest bardzo szeroki; obejmuje życie Zgromadzenia i wszechstronną działalność w nim ojca Dehona, jego podróże europejskie i międzykontynentalne, audiecje papieskie, wydarzenia z życia rodziny Założyciela, a także sytuację społeczno-polityczną i religijną ówczesnej Francji, represje oraz ograniczenia ówczesnych władz wobec zgromadzeń i zakonów (szczegółowo omawia tę kwestię we wstępie ks. Giuseppe Manzoni SCJ).

Na szczególną uwagę zasługują opisy podróży odbytych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Brazylii, Argentyny i Urugwaju, prezentujące miejscową kulturę, religijność, sytuację Kościoła oraz uwarunkowania społeczno-ekonomiczne odrębnych grup tubylczej ludności.

Ważne dla pogłębionej znajomości tła historycznego Polskiej Prowincji Sercanów są opisy podróży ojca Dehona do Skandynawii w związku z możliwością osiedlenia się sercanów w Finlandii i Szwecji. W zeszycie XXIII znajduje się opis podróży Założyciela z Moskwy do Berlina przez Warszawę. Swoją krótki pobyt w tym mieście i poczynione wówczas spostrzeżenia przybliżył on następująco: „Piękna stolica. 800 000 dusz, 250 000 Żydów. Wisła jest wspaniałą rzeką: 500 metrów szerokości. Zamek królewski dość skromny, schodzi w stronę rzeki. Widać stamtąd pole ćwiczeń, Kozaków i Czerkiesów, którzy są godnymi podziwu jeźdźcami.

Są tam bardzo zadbane parki, zwłaszcza Ogród Saski. Warszawa ma cywilizację zachodnią, nie jest oryginalna jak Moskwa. Stara katedra św. Jana, kościół gotycki z XVIII wieku, ma trzy równe nawy, jest średniej wielkości. Ma historyczne groby książąt i arcybiskupów.

Polska ma jeszcze bardzo ładne stroje. Widzieliśmy ich wiele po drodze z Warszawy do granicy. To było w święto, arcybiskup bierzmował w Aleksandrowie. Wszystkie dworce były udekorowane, a wielu wieśniaków podróżowało w strojach: białe nakrycie głowy, sukienka i fartuch zielony lub niebieski. Młodzież, która została bierzmowana, miała na głowie wianki z kwiatów lub z listowia” (NQ XXIII, 146-148).

W tomie trzecim *Zapisków codziennych* zostały też zawarte cenne informacje o życiu duchowym ojca Dehona, który w latach 1901-1909 odprowadzał liczne rekolekcje, mające związek z wydarzeniami z jego życia prywatnego, a także z życia Zgromadzenia przeżywającego w tym czasie trudne doświadczenia.

Prace związane z wydaniem niniejszego tomu przebiegały również w kontekście 100-lecia obchodów jubileuszu poświęcenia bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, a także 100. rocznicy odnowienia zawierzenia przez ówczesny episkopat narodu i Kościoła Bożemu Sercu w Krakowie. Podczas obchodów uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa 11 czerwca 2021 roku w Stadnikach ksiądz prowincjał Wiesław Święch SCJ, w nawiązaniu do tych wydarzeń, dokonał pierwszy raz w historii Polskiej Prowincji aktu poświęcenia Bożemu Sercu wszystkich wspólnot sercańskich, prowadzonych dzieł, najstarszych i chorych współbraci, osób świeckich związanych z prowincją oraz dobroczyńców.

Opublikowanie trzeciego tomu *Zapisków codziennych* ojca Dehona ma miejsce w Roku Jubileuszowym – 75-lecia erygowania naszej Prowincji Polskiej (10 stycznia 1947 roku). Jak pisze nowy ksiądz prowincjał Sławomir Knopik SCJ w liście z tej okazji, ma to być „czas wspomnień i ubogacenia się obecnością najstarszych współbraci, ale także (...) czas odważnego patrzenia w przyszłość, wykorzystania osobistego i wspólnotowego potencjału, wdzięczności Bożemu Sercu za najmłodszych współbraćmi oraz nieustającej prośby o nowe powołania”. W przeżywanie tego pięknego jubileuszu wpisuje się także wydanie kolejnego tomu *Zapisków codziennych* naszego Założyciela.

Redaktorzy tego tomu żywią nadzieję, że jego lektura pozwoli nam lepiej odkrywać początki naszego Zgromadzenia, a także odważnie patrzeć w przyszłość naszej Polskiej Prowincji. Ufają, że przyczyni się on do pogłębienia znajomości charyzmatu i duchowości Założyciela, jak również ożywi misję polskich sercanów w Kościele – misję budowania królestwa Bożego Serca przez praktyczne szerzenie cywilizacji miłości, stanowiącej istotę nowej ewangelizacji, do której wzywa ksiądz prowincjał i jego Rada.

W tomie tym została zachowana metodologia edycji przyjęta w tomie pierwszym dzieła, zwłaszcza w odniesieniu do pisowni słownictwa religijnego (R. Przybylska, W. Przyczyna, *Pisownia słownictwa religijnego*, Tarnów 2011). Zrezygnowano też z zamieszczenia materiałów ilustracyjnych, obecnych w wydaniu *Notes Quotidiennes*, Andria 1994.

Na koniec składam podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do ukazania się trzeciego tomu *Zapisków codziennych* ojca Dehona. Słowa uznania należą się przede wszystkim prof. dr hab. Dorocie Śliwie, profesor Instytutu Językoznawstwa KUL, za kompetentne tłumaczenie oraz naszemu Wydawnictwu DEHON za wykonaną pracę korektorską i redakcyjną, zwłaszcza paniom: Elżbiecie Kalinie, Joannie Matusiak, Barbarze Kerschner oraz ks. Krzysztofowi Zimończykowi SCJ, dyrektorowi wydawnictwa w latach 2010-2019.

ks. Eugeniusz Ziemann SCJ

Warszawa, 10 stycznia 2022 roku

W 75. rocznicę erygowania Polskiej Prowincji Księży Sercanów

WSTĘP

W trzecim tomie *Zapisków codziennych* (NQ) ojca Dehona dominują walki Założyciela o uratowanie Zgromadzenia, zarówno we Francji – z ustawą o „stowarzyszeniach” i z prześladowaniami Émila Combesa, jak i w Rzymie, by otrzymać jego definitywne zatwierdzenie – z przeszkodami stawianymi głównie przez Święte Oficjum.

Wydaje nam się, że warto syntetycznie przedstawić czytelnikowi te zawirowania, będące prawdziwą walką o życie i o przetrwanie Zgromadzenia ojca Dehona, który 10 lat wcześniej otrzymał dekret pochwalny (25 lutego 1888 roku).

Trzeci tom zawiera także relacje z dwóch ważnych podróży: do Ameryki Łacińskiej (Brazylia, Urugwaj, Argentyna) i do Finlandii – Rosji – Polski – poprzez Niemcy, Królestwo Czech, Szwecję.

Znajdujemy tu także relacje z innych podróży, mniej ważnych, zwłaszcza tych, które ojciec Założyciel odbył we Włoszech i które dotyczą założenia w 1907 roku pierwszego domu Zgromadzenia w tym kraju (Rzym jest traktowany osobno), w Albino, w prowincji Bergamo. Będzie mowa także o konsekracji pierwszego biskupa Zgromadzenia Gabriela Grisona, wikariusza apostolskiego w Górnym Kongu (Zair), która miała miejsce 11 października 1908 roku.

Trzeci tom obejmuje okres około 10 lat życia ojca Dehona: od lipca 1901 roku do sierpnia 1910 roku. Otwiera go zeszyt XVII i kończy się na stronie 50 zeszytu XXV. Na stronie 51 rozpoczyna się relacja z *Podróży dookoła świata*, która zostanie umieszczona w czwartym tomie *Zapisków codziennych* (NQ) ojca Dehona.

1. Atak na zgromadzenia zakonne

W 1899 roku sytuacja polityczna we Francji uległa radykalnej zmianie. Przyniesie ona ojcu Dehonowi i jego Zgromadzeniu wiele lat cierpień i walk.

Umiarkowani republikanie, po niepowodzeniu katolików w utworzeniu wielkiej partii „uczciwego ludu”, jakiej życzył sobie Leon XIII, i po gwałtownych kłótniach z powodu sprawy Dreyfusa, utworzyli koalicję z radykałami, powołując do życia rząd Waldeck-Rousseau.

Waldeck-Rousseau był adwokatem i człowiekiem prawa. Był zdominowany przez poczucie wielkiej i szlachetnej odpowiedzialności w reprezentowaniu państwa mocnego i sprawiedliwego dla wszystkich. Był umiarkowanym republikaninem i zawsze głosił, że rząd odnosi się z szacunkiem do religii. Jednak zostawszy premierem, uznał potrzebę antyklerykalizmu dla zapewnienia sobie poparcia radykałów i socjalistów.

Rozpoczął więc kampanię przeciwko zgromadzeniom zakonnym. Prześladowania wbrew jego woli były przesadne i bezwzględne. Sam uznał, że uczynił „ustępstwa od zasady”, których potem gorzko żałował, chociaż starał się opóźniać ich stosowanie w praktyce.

Jego celem nie była walka z Kościołem, a tym bardziej prześladowanie, lecz silne państwo, oparte na mocnych prawach. Wówczas zgromadzenia zakonne posiadały wielką władzę społeczną – miały obfite dobra, były liczniejsze niż w 1789 roku, zależne od obcej władzy papieża, a politycznie potężne i niebezpieczne, jak to wykazały konsultacje wyborcze. Obdzierały – według niego – swych członków z osobowości przez składanie trzech ślubów, sprzecznych z prawami człowieka i obywatela, wychowywały młodzież według zasad kontrrewolucyjnych, powodowały rozłam moralnej i kulturalnej jedności kraju, były jakby wrogą potęgą, której państwo nie mogło kontrolować, o czym nie było nawet słowa w konkordacie. Stąd konieczność ograniczenia społecznego wpływu zgromadzeń zakonnych: skorzystać z tego mieli biskupi i duchowieństwo diecezjalne.

2. Ustawa o stowarzyszeniach

Pierwsi zostali zaatakowani asumpcjoniści, rozwiązani orzeczeniem sądu 24 stycznia 1900 roku. Inne zgromadzenia zakonne zostały zmuszone do złożenia prośby o autoryzację w przeciągu trzech miesięcy, zwracając się

do władz państwowych, które takiej autoryzacji mogły udzielić lub nie (ustawa z dn. 1.07.1901 roku). 615 zgromadzeń zakonnych wystosowało prośbę, podczas gdy 215 zgromadzeń nie uczyniło tego i wielu zakonników, aby uniknąć prawa przechodzącego do diecezji za pozwoleniem swoich przełożonych.

Ojciec Dehon i jego Zgromadzenie zostali pośrednio w to wmieszani, lub mówiąc lepiej, pozwolili się w to wmieszać.

Po „burzliwych” kapitułach generalnych w Fourdrain (1893) i Saint-Quentin (1896) oraz po śmierci autorytatywnego biskupa Duvala 23 sierpnia 1897 roku, Zgromadzenie ojca Dehona cieszyło się zasłużonym okresem pogody i pokoju również dlatego, że nowy ordynariusz Soissons, biskup Deramecourt, odznaczał się serdecznym i zrównoważonym charakterem.

W 1899 roku od 14 do 15 września odbyła się V Kapituła Generalna Zgromadzenia w Saint-Quentin. Miała charakter jakby spokojnego spotkania studyjnego.

Tak jak podczas wszystkich poprzednich kapituł, ojciec Dehon, chociaż był przełożonym generalnym wybranym dożywotnio, złożył dymisję, dając członkom kapituły swobodę wyrażania swej opinii, w sposób tajny, wobec pierwszego asystenta generalnego. Dymisję jednogłośnie odrzucono.

Młode Zgromadzenie zaczęło rozwijać się dość szybko. Miało domy i dzieła nie tylko we Francji, lecz także w Belgii, Niemczech, Luksemburgu, Holandii, Włoszech (Rzym), a ponadto w Ameryce Południowej (Brazylia) i w Afryce (Kongo Belgijskie).

Na szczęście punkt ciężkości Zgromadzenia nie znajdował się we Francji, ponieważ ojciec Dehon widząc zapowiedzi burzliwego okresu, zatroszczył się o rozpowszechnienie Zgromadzenia za granicą.

Powiedzieliśmy, że młode Zgromadzenie pozwoliło się wplątać w kampanię rządu Waldeck-Rousseau, skierowaną przeciw zgromadzeniom zakonnym. Oto jak o tym pisze ojciec Dehon w swoich *Zapiskach codziennych* 1 lipca 1901 roku: „Od kilku tygodni gorączkowo dyskutowano w parlamencie nad ustawą o stowarzyszeniach. Celem masonerii było uderzenie w zgromadzenia zakonne, aby wiele z nich zniszczyć, a inne trzymać pod mieczem Damoklesa. Wystąpienia obu stron były retorycznymi popisami. Fanatycy przytaczali oskarżenia. Okazali się godnymi następcami Pascala, Woltera i wielkich przodków. Wyszukali u moralistów teksty wyrwane z kontekstu, niezrozumiałe, zniekształcone i zrobili z nich teologię godną targowiska. Prawica odpowiedziała na nie z godnością, a Izba ujrzała przebudzenie się elokwencji, jakiej nie znano od

czasów wielkich debat na temat kwestii rzymskiej lub wolności nauczania. Pan de Mun był świetny, pan Gayraud był rzetelny, przygotowany, nieustępliwy, ksiądz Lemire słaby. Inni katolicy w Izbie i w Senacie przeszli samych siebie. Niektórzy liberałowie, jak pan Ribot wnieśli swój wieki wkład. Viviani zadeklarował otwartą wojnę z Kościołem. Waldeck okazał się przebiegłym adwokatem, w Izbie Deputowanych jawnym antyklerykałem, legalistą i gallikaninem w Senacie, w którym dominowali starzy członkowie parlamentu.

W tym samym czasie we wszystkich domach zakonnych przeżywano udręki największego niepokoju, jak agonię poprzedzającą śmierć. Czy będziemy mieć prawo do życia i do kontynuowania apostołstwa ku chwale Bożej? Modlono się i składano Bogu wszystkie możliwe ofiary. Lecz Bóg chciał próby lub ją dopuszczał. Nieszcześnie ustawa została przegłosowana 1 lipca 1901 roku.

W klasztorach wzmagało się cierpienie. Słabe dusze zniechęcały się. Dusze egzaltowane chciały protestować, walczyć, znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, które narobiłyby wrzawy. Dusze mądre, a były liczne, modliły się, czekały na rozporządzenia uzupełniające ustawę i zasięgały rady w Stolicy Świętej.

Również u nas dominował smutek, lęk, wahania, wysuwanie różnych projektów i nic niedających propozycji. Krzyż natomiast staje się coraz cięższy. Ojciec Paulin uważał za stosowne poprosić o przejście do diecezji dla ratowania kolegium. Powiedział mi o tym 5 lipca, w pierwszy piątek miesiąca. Czy miał rację? Jeden Bóg to wie. W każdym razie dla mnie była to jeszcze jedna faza *Consummatum est*. Kolegium św. Jana było kolebką Dzieła, przeżyłem w nim 25 lat, i po 24 latach kolegium sekularyzowało się w oczekiwaniu może na swe zamknięcie! Była to rana, która nie miała się już zagoić i miała mi przynieść jeszcze wiele bezsennych nocy”¹.

8 września 1901 roku ojciec Dehon przesłał premierowi, ministrowi spraw wewnętrznych i kultu prośbę o autoryzację i o możliwość przekształcenia się w Zgromadzenie prawnie uznane. Być może byłoby rozsądniej odłożyć na czas późniejszy podobną prośbę. Ojciec Dehon bowiem nie prosił o legalną autoryzację dla swego Zgromadzenia, jakby takie już istniało, lecz raczej dla Zgromadzenia będącego w trakcie tworzenia. Mógł tak postąpić, ponieważ w spisie zgromadzeń zakonnych we Francji, który nakazał sporządzić Waldeck-Rousseau w 1900 roku i opublikował go drukiem, księży Najświętszego Serca nie figurowali, jak też nie znajdowali się również w oficjalnym *Ordo* diecezji Soissons, w którym przedstawieni zostali jako zwykli księża diecezjalni.

17 grudnia 1902 roku powiadomiono ojca Dehona o dekrete ministerialnym, na mocy którego wydalać zakonników cudzoziemców, ponieważ ich obecność stanowi „zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego!”. „Ponura komedia! – pisze ojciec Dehon w *Zapiskach codziennych*. – Nasz Pan również był zagrożeniem dla bezpieczeństwa publicznego w czasach Piłata! (...) – Wielu z naszych okazuje mało odwagi, jestem z tego powodu zasmucony. Ich ideałem jest ich spokój osobisty. Są gotowi prosić raczej o przeniesienie do stanu diecezjalnego niż narażać się na wygnanie. Obawiają się bezczynności i kłopotów w Belgii. Wielkoduszność jest zawsze czymś rzadko spotykanym”². Wielu faktycznie poprosiło o zgodę na przejście do diecezji.

3. Rząd Combesa i prześladowanie religijne

Tymczasem 3 czerwca 1902 roku Waldeck-Rousseau, już zmęczony i osłabiony chorobą, mającą doprowadzić go do śmierci, podał się do dymisji i wyznaczył jako swego następcę Émila Combesa, człowieka, który zdradzi zasady jego umiarkowanego postępowania.

Od kontroli silnego państwa, potrafiącego bronić się nawet przed rzekomymi wewnętrznymi nieprzyjaciółmi, nastąpiło przejście do państwa ucisku. To była prawdziwa antykatolicka ofensywa, która wydała Francję na łup laicystycznych fanatyków, a ci z kolei wywołali bezlitosne prześladowania religijne.

Émil Combes wywodził się z fanatycznego katolicyzmu, studiował w seminarium, potem stracił wiarę i został lekarzem oraz radykalnym burmistrzem w Pons, rodzinnym miasteczku swej żony. Senatorem został w 1885 roku, lecz masonem był od dłuższego czasu, potem piastował urząd ministra oświaty w krótkotrwałym rządzie Léona Bourgeoisa (listopad 1895 – kwiecień 1896). Polityk średni, lecz sprytny, był przekonany spirytualistą i bronił swych idei z pasją heretyka.

Jego religią był nacjonalizm typu Rousseau. W tej religii był najwyższym kapłanem. Temu, kto stwierdzał, że nie można sprowadzić całej polityki tak wielkiego kraju, jakim jest Francja, tylko do walki ze zgromadzeniami zakonnymi, odpowiadał sucho: „Jedynie po to sięgnąłem po władzę”³. Jego rząd przetrwał od 7 czerwca 1902 roku do 18 stycznia 1905 roku.

Według niego nauczanie, na jakie pozwolono zgromadzeniom zakonnym, było zgubne dla Francji i dlatego musiało całkowicie zniknąć. Ponad 2500 szkół prowadzonych w większości przez siostry zakonne musiało

zamknąć swe podwoje w przeciągu ośmiu dni na mocy prawa z 1886 roku dotyczącego nauczania, stosowanego sztywno przez Combesa. Nie istniała możliwość odroczenia. W razie oporu grożono użyciem sił porządkowych.

W listopadzie 1902 roku ojciec Dehon przygotowywał się do wyjazdu. „Moi towarzysze spróbują pozostać jako księża diecezjalni, a ja jestem zbyt narażony jako zakonnik. Pakuję swoje zapiski i niektóre książki (...). Odczuwam głęboki niesmak do obecnego życia (...) *Fiat!* Bóg nas poprowadzi. Ofiaruję moje wygnanie Sercu dobrego Mistrza”⁴. 18 listopada wyjechał do Brukseli.

W międzyczasie 11 000 szkół i szpitali nieposiadających autoryzacji, a należących do zgromadzeń zakonnych przedstawiło prośbę o autoryzację. Combes otrzymał zapewnienie, że rada państwa nie będzie ich rozpatrywać, dlatego mógł te prośby odrzucić w całości, zarządzając zamknięcie szkół i szpitali pozostających do 1903 roku pod opieką zgromadzeń.

Zdarzały się jeszcze prośby o autoryzację, już nie szkół, ale samych zgromadzeń. Combes odrzucił je wszystkie z wyjątkiem pięciu, które stały się zgromadzeniami tolerowanymi.

Od tej chwili Combes działał jak dyktator: to, co zdecydował, parlament musiał zatwierdzić. Jest jasne, że ten „tzw. mały ojciec” nie posiadałby tak potężnej władzy, gdyby nie popierała go prasa i partie antyklerykalne.

Bezskuteczna okazała się interwencja Waldeck-Rousseau, który w czerwcu 1903 roku gwałtownie oskarżył Combesa, że zdradził jego politykę zmierzającą jedynie do umocnienia państwa, przy poszanowaniu wolności i praw sumienia każdego obywatela, a także Kościoła, pod warunkiem respektowania przezeń prawa państwowego.

Polityka prześladowań prowadzona przez Combesa zmusiła zakonników do rozproszenia się. Ci, którzy pozostali we Francji, sekularyzowali się, przechodząc do diecezji, a jeżeli usiłowali kontynuować swą działalność, czynili to z ryzykiem odpowiedzialności wobec prawa.

A oto pierwsze wrażenia ojca Dehona, kiedy w grudniu 1902 roku, po odwiezieniu dwóch księży do Bordeaux, którzy odpływali do Brazylii, urządził się w Brukseli: „(...) to pobyt na wygnaniu. Moja dusza będzie mogła tam znaleźć spokój w domu normalnie funkcjonującym. Projekt ustawy, która wypędza nas z Francji, jest złożony w Izbie 5 grudnia. Wielu naszych przyjaciół, pan Gayraud, pan Groussau, pan de Mun proponuje mi pomoc. Może będziemy mogli uratować małą grupę misjonarzy diecezjalnych w Saint-

-Quentin (...). Godzę się na moją sytuację, ale nie bez smutku. Zdaje mi się, że jestem bez ojczyzny, bez stałego miejsca zamieszkania, jak legendarny Ashavérus. Nie mam już nic pod ręką. Pisma i książki rozproszone są w Rzymie, Saint-Quentin, Brukseli! *Fiat! Fiat!* Nigdy wystarczająco nie odpokutuję wszystkich moich grzechów, wszystkich moich słabości, wszystkich moich niewierności wobec mojej misji. Oby tylko niebo nie zostało przede mną zamknięte!”⁵.

Dobra zgromadzeń zostały skonfiskowane przez państwo. Ich wartość została oceniana na miliard franków. Mówiło się wówczas, żeby je sprzedać, chociaż groziła za to ekskomunika. Likwidacja ich była w praktyce wyprzedzą, a często zwyczajnym oszustwem. W 1906 roku 1/6 dóbr zostaje sprzedana za cenę 32 milionów, z których 17 pochłonęły wydatki i honoraria. Pozostały jedynie okruszyny. „Moje dzieło zostało zhańbione” – skonstatował smutnie Combes⁶.

4. Domy skonfiskowane i wykupione na nowo

Ojciec Dehon otrzymał pisemne zawiadomienie o odmowie autoryzacji swego Zgromadzenia 4 kwietnia 1903 roku. „W tym miesiącu – pisał w *Zapiskach codziennych* – rozpoczynają się zniewagi, prześladowania i bieganie od sądu do sądu”⁷.

Dokument został przesłany przez ministerstwo spraw wewnętrznych i kultu 1 kwietnia:

„Szanowny Panie,

zgodnie z przepisami artykułu 18 prawa z 1 lipca 1901 roku, zwrócił się Pan do rządu, aby otrzymać dla swego zgromadzenia i dla dzieł mu podległych autoryzację przewidzianą przez artykuł 13 tego samego prawa.

Prośba ta, po zbadaniu i przedstawieniu Izbie Deputowanych, została odrzucona na posiedzeniu z 24 czerwca 1903 roku.

Mam zaszczyt więc powiadomić o tej odmowie, przypominając Panu, że według artykułu 18 wyżej wspomnianego prawa z 1 lipca 1901 roku, jego zgromadzenie jest pełnoprawnie rozwiązane, a wszystkie domy muszą zostać zamknięte. Gdy chodzi o dom główny, wyznaczono 15 dni, aby przystąpić do zamknięcia i opuszczenia nieruchomości. Inne domy będą musiały być za-

mknięte i opuszczone w czasie wyznaczonym przez prefekta departamentu; w razie niepodporządkowania się decyzjom, grożą sankcje karne, określone przez prawo z 1 lipca i z 4 grudnia 1902 roku.

Proszę przyjąć, Szanowny Panie, zapewnienie o moim szacunku

*Premier
Minister spraw wewnętrznych i kultu
É. Combes*⁸.

Oczywisty jest fałsz użytych słów. Izbę Deputowanych stanowił tylko Émil Combes.

Ojciec Dehon zareagował, protestując energicznie. Z powodu braku czegoś lepszego, jako adwokat, uciekł się do wszystkich środków, które podsunęła procedura prawna: „Protestuję i będę podtrzymywać mój protest nawet do uwięzienia mnie, jeśli to będzie konieczne. Nasze Zgromadzenie znajduje się jeszcze w fazie przygotowawczej, ponieważ nie otrzymało dotąd od Stolicy Apostolskiej dekretu erekcyjnego. Zwróciłem się do parlamentu nie z wnioskiem o uznanie istniejącego zgromadzenia zakonnego, lecz o autoryzację na założenie nowego zgromadzenia, zgodnie z ustawą z 1 lipca 1901 roku.

Odmowa parlamentu nie może pociągać za sobą rozproszenia i konfiskaty dóbr. My nie kontynuujemy naszych projektów organizacyjnych we Francji, i tyle⁹.

Ojciec Dehon był jednak osamotniony w walce w Saint-Quentin, pozostając sam ze starym i chorym ojcem Blancalem i bratem zakonnym Martinianem Objois.

Od 6 do 8 kwietnia 1903 roku również domy w Fayet, Lille i Fourdrain otrzymały pisemny nakaz zamknięcia i wygnania.

Sąd mianował likwidatora w osobie pana Daulé. Ojciec Dehon przyjął go i oświadczył bez ogródek, że „jego działanie jest nie tylko kradzieżą, lecz także świętokradztwem, które pociąga za sobą ekskomunikę. To uczciwy człowiek, rzeka się tej funkcji”¹⁰.

Zastępuje go wówczas pan Lecouturier, specjalista od plądrowania klasztorów.

5 maja 1903 roku ojciec Dehon został wezwany przez sędziego śledczego Jourdana na przesłuchanie w sprawie „przestępstwa związanego ze zgroma-

dzeniem”. Z tych dwóch bardziej zakłopotany był sędzia. Funkcjonariusze policji poufnie dodawali odwagi ojcu Dehonowi: „Całe miasto jest z wami (...). Combes posuwa się za daleko, to długo nie potrwa”¹¹. Sędzia wydawał się przekonany o słuszności postawy ojca Dehona. Odwołał się do prokuratora, a ten do ministra.

Odpowiedź była łatwa do przewidzenia. 13 czerwca likwidator w towarzystwie sędziego pokoju pojawili się w domu Najświętszego Serca, pod nieobecność ojca Dehona, by dokonać spisu inwentaryzacyjnego i nałożenia pieczęci. Znaleźli jedynie chorego ojca Blancala. Likwidator zwrócił się do niego w sposób bardzo nieżyczliwy: „Dano wam dwa tygodnie, więc dlaczego tu jeszcze jesteście? Może wyobrażacie sobie, że powrócicie do lat młodości?”¹².

16 czerwca, kiedy inwentaryzacja została zakończona, nałożono na wszystko pieczęcie, których wraz z nieruchomościami miał strzec ojciec Dehon. Otrzymał sądowe pozwolenie nadzoru nad własnym domem, aby chronić go od zajęcia przez obcych.

19 czerwca 1903 roku, w uroczystość Najświętszego Serca Jezusa, ojciec Dehon obchodzi 25-lecie pierwszych ślubów zakonnych (w 1878 roku uroczystość Najświętszego Serca Jezusa wypadła 28 czerwca): „(...) od 30 lat nie miałem tak mało uroczystego święta. Jestem sam w domu. Zapraszam na obiad ojca Matthiasa. Z trudem udaje mi się zorganizować wieczorne nabożeństwo dla pięciu czy sześciu osób. (...) Nie jest to jubileusz radosny, ale pokutny. Proszę naszego Pana o przebaczenie wszystkich moich niewierności”¹³.

Tymczasem dwaj sędziowie, Jourdan i Dorigny, doszukują się *corpus delicti*: „zorganizowanego zgromadzenia i żyjącego według wymogu dobra wspólnego. Nie znaleźli”¹⁴.

Śledztwo trwało około 20 miesięcy. W końcu, 24 października 1904 roku nadszedł nieoczekiwany wyrok: nakaz zawieszenia postępowania sądowego z racji nieistnienia Zgromadzenia.

Komornik Lecouturier chciał za wszelką cenę prowadzić sprawę dalej, nie mógł bowiem pozwolić, by umknęły mu pieniądze. Pragnął zlikwidować Zgromadzenie, które według prawa nie istniało.

Do procesu doszło w styczniu 1905 roku. Adwokat ojca Dehona, Meréchal, podtrzymywał tezę, którą już znamy: Chodzi o Zgromadzenie w stadium tworzenia się. Nie otrzymało ono jeszcze od Stolicy Świętej „definitywnego erygowania; nasz wniosek dotyczył założenia zgromadzenia, a nie uznania zgromadzenia już założonego”¹⁵.

Było to prawdą. Adwokat likwidatora, pan Paul Faure z Paryża, wydobyl wszystkie komunały skierowane przeciw zgromadzeniom zakonnym oraz cytował fakty i okoliczności dla udowodnienia, że dzieło ojca Dehona jest zgromadzeniem zakonnym, którego członkowie są prawdziwymi zakonnikami. Po jego stronie opowiedział się także prokurator w swej oskarżycielskiej mowie.

Sędzia Vitry, chociaż nie był masonem, ulegał wpływowi łóz masońskich. Skłaniał się do przyznania racji ojcu Dehonowi, lecz lękał się negatywnej reakcji pewnej części opinii publicznej. Był człowiekiem w podeszłym wieku, u końca swej kariery i nie chciał zrujnować sobie zasłużonego wypoczynku. Dokonał wyboru Piłata.

7 kwietnia 1905 roku sędzia ogłosił wyrok: pozostawił ojcu Dehonowi ogród, kaplicę, kuchnię i małą spiżarnię oraz przekazał likwidatorowi dom Najświętszego Serca ze szkołą w Fayet.

Ojciec Dehon przygotowywał sobie mieszkanie w wilgotnym domu ogrodnika i oczekiwał, że przyjdą wyrzucić go z domu Najświętszego Serca, gdzie znajdował się prawie umierający ojciec Blancal.

26 czerwca przyszedł urzędnik sądowy z ramienia likwidatora i zaatakował ojca Dehona wyrzucając mu, że nie postarał się o wywiezienie ojca Blancala. Ojciec Dehon odpowiedział mu z tonem nieustępliwym: „Ojciec Blancal opuści dom Najświętszego Serca tylko przez wydalenie go i to potwierdzone na piśmie”. Urzędnik sądowy udał się na konsultację do prokuratora i wystawił odpowiednie pismo. Wtedy ojciec Dehon kazał przewieźć chorego ojca Blancala do Fayet. Teraz urzędnik sądowy mógł wejść w posiadanie domu.

„Journal Saint-Quentin” publikował protest ojca Dehona i ojca Lobbé, o którym uczyniły wzmiankę również „La Croix” i „L’Univers”. Ojciec Dehon usunął się do swego domku, aby kontynuować walkę. Pewnego dnia spostrzegł likwidatora, który w towarzystwie innych osób odbywał przechadzkę, wchodząc na teren ogrodu. „Niech ksiądz przyjdzie zobaczyć – powiedział ojciec Dehon do zakonnika, który był z nim razem – pójdę dać im lekcję! Podeszedł do nich bez ceremonii i powiedział oschłym tonem: «Panowie, jakim prawem wchodzicie na teren mojego ogrodu?». – «Ale, księżo...». – «Nie ma tutaj żadnego *ale*. Tu jestem u siebie! Proszę stąd wyjść natychmiast. Proszę nie zmuszać mnie, bym was wyrzucił». Incydent jest zamknięty. «Od teraz to się już nie powtórzy» – puentuje uspokojony ojciec Dehon¹⁶.

W październiku 1905 roku likwidatorzy przygotowywali się do wyprzedaży. „Otaczają podwórko grubym murem. Te cegły ciążą mi na sercu. Biedni robotnicy są bardzo zawstydzeni tym, co robią. Nie są za to odpowiedzialni. Decyduję się na postawienie na murze palisady, na której zlecam napisanie tych słów: «*Nie będziesz brał żadnej rzeczy bliźniego*». Trzeba obudzić sumienia złodziei i oddalić paserów”¹⁷. „Zatem – konkluduje ojciec Dehon – jestem pewien, że nikt z miejscowych nie odważy się kupić domu, z którego ksiądz Dehon został wypędzony”¹⁸.

Pierwsza licytacja, wyznaczona na 22 grudnia 1905 roku, spełzała na niczym. Na afisze rozlepione przez komornika na murach Saint-Quentin ojciec Dehon odpowiedział plakatami protestacyjnymi, podpisanymi przez księży Lobbé, Dehon, Legrand, bardzo dobrze przyjętymi przez mieszkańców miasta.

Nowa licytacja została wyznaczona na 2 lutego 1906 roku. Cenę obniżono o połowę. Ojciec Dehon przebywał wówczas w Rzymie, lecz śledził wypadki i był zawsze gotowy do walki przeciw doznawanej niesprawiedliwości. Wydał polecenie porozlepiania afiszy z nową odezwą na murach w Saint-Quentin, odwołującą się do świadomości publicznej, podpisany tak samo: Lobbé, Dehon, Legrand¹⁹.

Wieczorem 2 lutego 1906 roku otrzymał wiadomość, że dom Najświętszego Serca został przyznany na drodze licytacji ojcu Dehonowi za sumę 10 050 franków, podczas gdy szkołę w Fayet zakupił przyjaciel ojca Legranda za 2000 franków. Natomiast piękna posiadłość w Fourdrain została utracona.

5. Nowe fundacje

Prześladowanie i wygnanie miały również i niekwestionowane korzyści. Jak w pierwotnym Kościele z powodu wielkiego prześladowania wierni „rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii” (Dz 8,1) i szerzyli Ewangelię, podobnie zakonnicy ojca Dehona, wypędzeni z Francji, szerzyli idee Zgromadzenia poza jej granicami.

W 1903 roku powstały fundacje w Aulnois-Quevy (Belgia), nowicjat w Fünfbrunnen (Luksemburg), szkoła apostołska w Manage (Belgia), gdzie przeniosła się szkoła św. Klemensa z Fayet. Otwarta została misja św. Katarzyny (Santa Catarina) w Brazylii Południowej.

W 1904 roku zakonnicy ojca Dehona udali się do Królestwa Czech i otworzyli szkołę apostołską w Tervuren w Belgii. W 1907 roku założyli szkołę apostołską w Albino (Bergamo – Włochy) i rozpoczęli misję w Finlandii.

Zatem prześladowania Combesa zamiast stłumić Zgromadzenie, przyczyniły się do jego ożywienia, oczyszczając je przez sekularyzację niektórych gałęzi mniej czy bardziej uschniętych; wyzwoliło je z granic jednej diecezji przez umiędzynarodowienie.

6. Kwestia życia lub śmierci

Po omówieniu walki z rządem Combesa o przetrwanie Zgromadzenia we Francji, musimy obecnie zająć się inną walką, jeszcze większej wagi, która dotyczyła życia i stabilnej pozycji Zgromadzenia w Kościele.

Powróćmy więc do ostatnich lat XIX wieku. Absolutną koniecznością było definitywne zatwierdzenie Zgromadzenia ze strony Stolicy Świętej, aby pozwolić mu na spokojny rozwój. Była to sprawa życia lub śmierci.

Nie przesadzał biskup Philippe w swych *Wspomnieniach*, kiedy stwierdzał: „To Pius X uratował Zgromadzenie”²⁰.

W styczniu 1899 roku ojciec Dehon rozpoczął gromadzić listy od biskupów, aby dzięki ich poparciu uzyskać zatwierdzenie Zgromadzenia.

„Przychodzi ich bardzo dużo – pisze ojciec Dehon w *Zapiskach codziennych*. – Wiele jest bardzo życzliwych. Tymczasem nie wszystko jest zrobione. Aprobata przyjdzie wtedy, kiedy Bogu będzie się podobało”²¹. Gdy ojciec Dehon skieruje prośbę do Rzymu, nadejdzie „wielka chmura ze strony Świętego Oficjum, które ponownie zajmuje się naszymi trudnościami z 1884 roku”²².

Święte Oficjum, mając skąpe informacje na piśmie ze strony biskupa Soissons, uważało, że Założyciel jeszcze opierał się, gdy chodziło o jego Dzieło, na światłach otrzymywanych na modlitwie czy rzekomych objawieniach siostry Marii od św. Ignacego. Stąd też, nawet kiedy ojciec Dehon 3 stycznia 1892 roku poprosił Święte Oficjum o możliwość przywrócenia nazwy oblatów, kardynał Monaco ze Świętego Oficjum prosił biskupa Duvala o nowe informacje. W Rzymie, oczywiście, niepokojono się, czy ojciec Dehon był posłuszny zarządzeniom Świętego Oficjum.

W imieniu biskupa Duvala 24 lutego 1892 roku odpowiedział prałat Mathieu, a biskup Soissons dołączył do listu kilka linijek, które uspokoiły ojca Dehona.

Święte Oficjum nie zostało jednak uspokojone. Co więcej, 17 maja 1892 roku przypomniało zarządzenia dekretu z 1883 roku, dotyczące zniesienia oblatów, i sformułowało je w jeszcze surowszy sposób.

Wtedy 16 czerwca, w pełnym godności liście skierowanym do biskupa Duvala, ojciec Dehon podkreślił, że zarówno siostry służebnice, jak i on osobiście, okazali posłuszeństwo we wszystkich dyspozycjach z Rzymu i że nie podejmowali żadnych inicjatyw bez pozwolenia biskupa Thibaudiera: „Jesteśmy zawsze gotowi do posłuszeństwa z całą uległością, jak w przeszłości”²³.

Biskup Duval przyjął wyjaśnienia ojca Dehona i 20 czerwca 1892 roku napisał do kardynała Monaco ze Świętego Oficjum list, w którym prosił, aby pozwolono zatrzymać nazwę „Księży Najświętszego Serca Jezusowego”. Poinformował go o tym, jak postąpiono z ojcem Captierem i z siostrą Marią od św. Ignacego oraz o zachowaniu się ojca Dehona po otrzymaniu rozporządzeń z 1883 roku.

7. Długa i trudna droga

Jakby nie wystarczały trudności ze Świętym Oficjum, na początku 1897 roku sam biskup Duval napisał do ojca Dehona długi list, zawierający oskarżenia i zarzuty.

Według biskupa Duvala, Zgromadzenie ojca Dehona nie miało nic solidnego: nie miało życia wspólnotowego; zakonnicy nie otrzymywali solidnej formacji zakonnej, teologicznej i literackiej; ojciec Dehon zbyt łatwo przyjmował kandydatów, jak i wydalał; interweniowało Święte Oficjum; w Zgromadzeniu nie dopełniano obowiązku adoracji i wynagrodzenia itd.

Ojciec Dehon odpowiedział z Rzymu 19 marca 1897 roku z pełną szcunką szczerością, okazując przez to, że jest dobrym ojcem (*Très bon Père*), jednak również bardzo energicznym.

Podając fakty i liczby wykazał słabą solidność oskarżeń, jakie wysuwał biskup, w których zresztą wyczuwa się głos nieszczęśliwych kontestatorów z IV Kapituły Generalnej z 1896 roku, na czele których stał ojciec Blancal.

W środowiskach kościelnych Soissons powstało bez wątpienia rozczarowanie po stwierdzeniu wpływu ojca Dehona na największą część zakonników oraz stopniowe gaśnięcie tego, który w kurii cieszył się „nieograniczonym prestiżem”.

23 sierpnia 1897 roku zmarł biskup Duval, a jego następcą został Augustyn Wiktor Deramecourt, który otrzymał sakrę biskupią w Soissons 24 czerwca 1898 roku.

Ojciec Dehon napisał do niego 30 października: „Pragnę, aby Wasza Ekscelencja dał mi list polecający dla zatwierdzenia naszego Zgromadzenia. Zazwyczaj list taki jest skierowany do papieża i biskup poświadcza w nim, że dane zgromadzenie czyni dobro w jego diecezji i że z radością przyjąłby jego zatwierdzenie stosownie do prośby”²⁴.

Był to konieczny wymóg dla jego dzieł, dla misji w Kongu oraz ze względu na fakt, że według praktyki musiało upłynąć zwyczajowych pięć lat między *decretum laudis* a definitywnym zatwierdzeniem, podczas gdy w Dziele ojca Dehona minęło już prawie 10 lat (styczeń 1888 – listopad 1897 roku). Papież mianował ojca Dehona konsultorem jednej z kongregacji Kurii Rzymskiej [Kongregacji Indeksu], a liczni kardynałowie wyrażali opinię, że w związku z tym konieczne jest zatwierdzenie Zgromadzenia.

Kontakty ojca Dehona z biskupem Deramecourtem były dobre, do czego przyczyniał się ugodowy charakter biskupa: „Nasz nowy biskup okazał następnie swe cenne zalety: dobroć, zdolność odpowiedniego działania w każdej sytuacji, wielką łatwość w posługiwaniu się słowem”²⁵.

1 lutego 1899 roku ojciec Dehon napisał z Rzymu do biskupa Deramecourta z wielką delikatnością: „Czy nie nadszedł moment, by prosić Waszą Ekscelencję o krótki list w sprawie naszego zatwierdzenia? Prosiłem biskupów, którzy nas znają, o listy polecające i odpowiedzieli mi z jak największą życzliwością”. Ojciec Dehon miał już 29 takich listów, wśród nich liczne od kardynałów i od arcybiskupów (i cytuje niektóre fragmenty). Dołączył ponadto do wiadomości kopię listów kardynała wikariusza Rzymu i biskupa Mignota, ordynariusza Fréjus, byłego kolegi ojca Dehona z Saint-Quentin. Ojciec Dehon pisał: „Świadectwo biskupa Mignota może pomóc Waszej Ekscelencji do działania według sumienia, on zna mocne i słabe strony dzieła”²⁶.

Ojciec Dehon, niezdolny do dwulicowości, a zawsze wierzący w dobroć ludzi, rozczarował się w stosunku do biskupa Mignota. Ordynariusz Soissons, biskup Deramecourt napisał do biskupa Mignota, aby wyrobić sobie jasny pogląd, lecz otrzymał odpowiedź, która go rozczarowała (8 marca 1899 roku).

Ojciec Dehon koniecznie potrzebował listu biskupa Deramecourta, ponieważ to właśnie w diecezji Soissons narodziło się Zgromadzenie i w niej posiadało większą część swych dzieł. Doszło do sytuacji, że zasugerował pewne słowa biskupowi: „Spodziewam się po Waszej Ekscelencji przynajmniej krótkiego listu, nawet gdyby miał być chłodny. Mógłby Ksiądz Biskup mniej więcej napisać w ten sposób: «Księża Najświętszego Serca proszą o moje świadectwo na rzecz ich zatwierdzenia. Przebywając w Soissons dopiero od kilku miesięcy, osobiście znam ich mało. Mogę jednak poświadczyc, że prowadzą w Saint-Quentin kolegium, dom misjonarzy i szkołę apostołską, w której pracuje 25 księży, pełnych dobrej woli dla dobra dusz...»”²⁷.

Mniej nie można było wymagać od biskupa diecezji, w której Zgromadzenie ojca Dehona zatrudniało w działalności apostołskiej większą część swoich zakonników.

Możemy zrozumieć jednak kłopotliwą sytuację, w jakiej znajdował się nowy biskup, który osobiście nie miał nic przeciwko ojcu Dehonowi i jego Dziełu. To zakłopotanie podkreślał także biskup Mignot, który 8 marca 1899 roku napisał do Deramecourta: „Byłem dość zakłopotany odnośnie do ojca Dehona i myślę, że Wasza Ekscelencja również i to bardziej ode mnie”. Dlatego kończy swój list z następującą radą: „Na miejscu Waszej Ekscelencji odpowiedziałbym, że w diecezji *opinie są tak podzielone na temat Dzieła, które nie rozwinęło się jeszcze w pełni*, że według Waszej Ekscelencji trzeba jeszcze poczekać, zanim zostanie udzielone wyraźne poparcie”²⁸.

Biskup Soissons logicznie poszedł za autorytatywną radą swego doświadczonego współbrata w biskupstwie. Tymczasem ojciec Dehon, nieświadomy negatywnej opinii, jaką wydał o nim jego były kolega Eudoxe Mignot, nadal pisał do biskupa Deramecourta, aby informować go na bieżąco w kwestii zatwierdzenia Zgromadzenia.

Miał już wówczas 38 listów od różnych biskupów. Brakowało jednak nadal listu najważniejszego i najbardziej oczekiwanego – listu od biskupa z Soissons: „Wiem dobrze, że Wasza Ekscelencja słyszy, iż mówi się bardzo źle na nasz temat. *Nemo propheta in patria sua* [Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie]. Myślę jednak, że list biskupa Mignota, który zna nas dogłębnie oraz inne listy mogą pomóc Waszej Ekscelencji w uformowaniu sobie sumienia”²⁹.

20 marca 1899 roku ojciec Dehon napisał jeszcze z Rzymu do biskupa Deramecourta wzruszający list, ponieważ wyrażał w nim ból i cierpienie wobec niemożności otrzymania nawet najmniejszego świadectwa o dobru, które on i jego Zgromadzenie czynili w diecezji Soissons. „Oczekiwałem większego miłosierdzia i życzliwości od diecezji Soissons. Poniosłem tutaj tyle ofiar w ciągu 28 lat!”. Przypomniawszy wszystkie dzieła, które założył w Saint-Quentin, angażując w nie swój osobisty majątek: 800 000 franków tylko w samo kolegium. „Dałem diecezji 20 księży. Dlaczego to wszystko nie może przyczynić się do zapomnienia o popełnionych błędach? *Fiat!* Przyjmuję to, czego chce Dobry Bóg”.

Następnie mówi o najbliższej kapitule generalnej (piątej, 14-15 września 1899 roku) w Saint-Quentin, podczas której postara się, aby przegłosowano przeniesienie domu macierzystego do Rzymu za zgodą Stolicy Świętej i biskupa Soissons: „W ten sposób uwolnimy Waszą Ekszelencję od wszystkich kłopotliwych sytuacji. Proszę Waszą Ekszelencję, aby był tak dobry i zachował dla nas swą życzliwość, dopóki będzie to konieczne.

Niech Wasza Ekszelencja przyjmie wyrazy najgłębszego szacunku, jaki żywi wobec Waszj Wysokości, bardzo zasmucony, lecz zawsze oddany sługa L. Dehon³⁰.

Dwa dni później, 22 marca 1899 roku, biskup Deramecourt napisał do ojca Dehona: „Rozumiem, że nie jest Ksiądz zadowolony z mego milczenia, lecz byłby Ksiądz bardziej niezadowolony ze słowa biskupa Soissons, jeżeli w kwestii tak wielkiej wagi uważałby, że musi przesłać do Rzymu kompletne sprawozdanie na temat Dzieła, opierając się na opinii tych *wszystkich*, którzy go otaczają i którzy otaczali go w przeszłości?

Składałem wyrazy uznania dla wielkoduszności Księdza okazanej w Saint-Quentin, lecz czy oto tu chodzi?

Uczestniczę w smutku Księdza i modłę się z Nim i za Niego³¹.

Z pewnością sprawozdanie napisane przez biskupa do Rzymu, opierające się na złych językach, zaciążyłoby bezpowrotnie na sytuacji ojca Dehona i jego Zgromadzenia.

Można zatem zrozumieć, jak roztropnie biskup Deramecourt wybrał drogę oczekiwania, stosownie do rady biskupa Mignota.

Mijały jednak lata, a biskup nie przechylał się na stronę ojca Dehona. Faktycznie bowiem wśród polecających listów w sprawie definitywnego zatwierdzenia Zgromadzenia w 1906 roku brak jest listu biskupa Soissons.

8. Interwencja Piusa X i definitywne zatwierdzenie

W międzyczasie problem definitywnego zatwierdzenia Zgromadzenia, chociaż istniał nadal, został odsunięty na drugi plan z powodu burzy, jaką wywołało prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach zakonnych.

Pomimo trudnej sytuacji Zgromadzenia we Francji, ojciec Dehon pracował nad otrzymaniem definitywnego zatwierdzenia w Rzymie. Mówił o tej sprawie podczas audiencji udzielonej mu przez Piusa X 21 lutego 1904 roku: „Wkrótce poczynimy konieczne starania o aprobację. – To dobrze – odpowiada papież – miejcie ufność, Święta Stolica rozpatrzy Waszą prośbę z życzliwością”³².

Jesteśmy u początku 1906 roku. Przeszkoda nie do pokonania dla definitywnego zatwierdzenia Zgromadzenia pochodzi znowu ze Świętego Oficjum, które nie zapomniało o surowych zarządzeniach z 1883 roku. Ojciec Dehon notuje w swoich *Zapiskach codziennych*: „Nie udało się otrzymać aprobaty z powodu dawnych historii Świętego Oficjum z 1883 roku”³³.

Zorganizował wtedy „pewien rodzaj oblężenia”. Za radą księdza Della Chiesa (przyszłego papieża Benedykta XV), ojciec Lepidi rozmawiał z podkomisarzem Świętego Oficjum, ojcem Pasqualigo, podczas gdy ojciec Pius de Langogne rozmawiał z asesorem Świętego Oficjum, prałatem Lugarim, aby usunąć te dawne przeszkody³⁴.

Ojciec Dehon odzyskał ufność i odwołał się także do niektórych kardynałów. Kardynał Rampolla przyjął go serdecznie, lecz nie udał się do Świętego Oficjum. Podobnie również kardynał Merry del Val. Kardynał Steinhuber myślał, że chodziło o jakąś zwykłą formalność. Kardynał Vivès, człowiek wielce pobożny i cały dla Boga, powiedział ojcu Dehonowi, że rok ten będzie rokiem uroczystego zatwierdzenia Zgromadzenia. Jedynym, który obiecał osobiście zająć się pokonaniem przeszkody, był przyjaciel ojca Dehona, kardynał Dominik Ferrata, prefekt Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Kardynał Ferrata, po wysondowaniu atmosfery panującej w Świętym Oficjum, początkowo potwierdził ojcu Dehonowi, że definitywne zatwierdzenie będzie sprawą bardzo trudną. Trudności z 1883 roku powiększały się, ponieważ niektórzy członkowie Świętego Oficjum byli przekonani, że słynne „objawienia” siostry Marii od św. Ignacego są autorstwa samego ojca Dehona. W ten sposób wystawiano na szwank dobre imię Założyciela, posądzając go o kłamstwo.

W rzeczywistości siostra Maria od Jezusa, młodsza rodzona siostra „Drogiej Matki”, kiedy tłumaczyła „światła otrzymywane na modlitwie” siostry Marii od św. Ignacego z języka niemieckiego na francuski, czyniła to w stylu bardzo osobistym i takie przysyłała ojcu Dehonowi. Stąd bezpodstawne oskarżenie o to, że on sam był autorem objawień. Druga trudność pochodziła z rozdziału *Konstytucji* na temat życia, miłości i całopalenia. Konsultorzy Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników, należący do starych zakonów, oceniali ten tekst jako nowość mało zrozumiałą i nie do zatwierdzenia³⁵.

Ojciec Dehon udał się wtedy do kardynała Rampoillego, swego wielkiego przyjaciela, i otworzył przed nim serce. Kardynał zrozumiał go i powiedział prosto: „Proszę iść wyżej!” (innymi słowy: „Proszę pójść do papieża”). 9 kwietnia 1906 roku ojciec Dehon uzyskał audiencję. Pius X przyjął go z wielką dobrocią, patrząc na krzyż znajdujący się na biurku. Potem wziął papier i napisał „Pragnę, aby sprawa ta została posunięta naprzód i załatwiona” i pożegnał ojca Dehona słowami zachęty: „Proszę się nie obawiać (*non dubitate*), otrzymanie aprobaty”³⁶.

Było to potężne wsparcie. Pius X rozmawiał już osobiście z asesorem Świętego Oficjum, aby usunąć wszelkie przeszkody. Definitywne zatwierdzenie było dla młodego Zgromadzenia sprawą życia lub śmierci. Doniosłość tego faktu można w pełni ocenić, dopiero gdy weźmie się pod uwagę, że około 300 zakonników należących do Zgromadzenia znało prośbę skierowaną do Stolicy Świętej, której pozytywny wynik utrwali na zawsze Zgromadzenie w Kościele. Odmowa spowodowałaby wprost śmiertelne zniechęcenie, katastrofę cięższą od *Consummatum est* z 1883 roku.

Ten pełen udręki niepokój pojawia się w jednym z listów ojca Dehona, jaki po swoim powrocie do Saint-Quentin przesłał swemu przyjacielowi, kardynałowi Ferracie (20 kwietnia 1906 roku): „Dowiedziałem się od Jego Eminencji, że mamy w Rzymie nieprzyjaciół, którzy oczerniają nas nienawistnie, czyniąc z nas wizjonerów, oprócz innych zarzutów. Mogą uzyskać zaufanie Stolicy Świętej. Wtedy nas zniszczą i odmówią nam definitywnego zatwierdzenia, a to znaczy to samo. Jeżeli musi dojść do tego wszystkiego, proszę Jego Eminencję, by to nastąpiło jak najszybciej. Jego Eminencja może zrozumieć moją mękę. Jak mogę uśmiechać się, zachęcać do zaangażowania się w moje dzieła? Jego Eminencja musi zrozumieć mój lęk. Im dłużej będzie się czekać, tym bardziej budowla do zniszczenia będzie większa, a zgorzenie większe...”.

Mówił następnie o zakonnikach (ponad 300), o nowych uczniach szkół apostołskich (około 40), o nowicjuszach (około 20) i o swojej odpowiedzialności wobec rodzin za przyjęcie ich do Zgromadzenia, które Kościół zamierza zniszczyć.

Trzy domy rozpoczęły wielkie budowy: „Należy budować czy zniszczyć?”. Ojciec Dehon nadal wysyła misjonarzy do Konga. Czy mógł wysyłać młodych księży „do kraju o śmiertelnościm klimacie w służbie dzieła, które Kościół zamierza upokorzyć i zniszczyć?”.

Ponowił dalej swoją gotowość do podporządkowania się decyzjom Rzymu, jak to zawsze czynił: „Jego Eminencja musi zrozumieć mój stan duszy, odbija się to na moim zdrowiu i proszę Jego Eminencję o łaskę, aby działał szybko. Od 23 lat jestem w szponach inkwizycji”³⁷.

Wreszcie „11 czerwca [1906 roku], o godz. 13.00 nadchodzi depesza z dobrą wiadomością. Zrobione, aprobatą dla Zgromadzenia przyznana jest na zawsze, a aprobatą dla *Konstytucji* na 10 lat”. Ojciec Dehon przekazał tę wiadomość Radzie, a następnie wszystkim domom. „22 czerwca śpiewamy wszędzie *Magnificat* i odnawiamy nasze śluby”³⁸.

Pius X powierzył ojcu Bucceroniemu, jezuitcie, profesorowi teologii moralnej na Uniwersytecie Gregoriańskim, dobremu prawnikowi i znawcy nabożeństwa do Najświętszego Serca, obronę przed komisją Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników duchowości dehoniańskiej miłości i immolacji, wyrażonej w pierwszych dwóch rozdziałach *Konstytucji*.

Ojciec Bucceroni był człowiekiem stanowczym, odważnym, odznaczającym się pewną oryginalnością. Podczas swoich wykładów rozwiązywał sprawy kontrowersyjne z teologii moralnej, ogłaszając uroczyście: „Ego januaris Bucceroni decyduję i powiadam...”. Jak przystało na dobrego neapolitańczyka, mówił bez ogródek.

Kiedy podczas sesji Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników zobaczył, że wszyscy konsultorzy byli przeciwni zatwierdzeniu księży Najświętszego Serca, odważnie bronił ich duchowości, odpowiadał na wszystkie zarzuty i kończąc stwierdził, że jeżeli dano by prawo bytu księżom Najświętszego Serca w Kościele (to znaczy aprobowania ich), należy dać im możliwość życia i działania zgodnie z duchem pobożności do Najświętszego Serca, które jest zatwierdzone przez Kościół³⁹.

Dekret zatwierdzający definitywnie Zgromadzenie oraz na 10 lat *Konstytucję*, nosił datę 4 lipca 1906 roku i został podpisany przez przyjaciela ojca Dehona, kardynała Ferratę.

Nasza metoda opracowania krytycznego

Na marginesie, u góry każdej strony, liczba rzymska wskazuje zeszyt ręcznie pisany przez ojca Dehona, a liczba arabska odpowiadający mu rok.

Liczby pogrubione, znajdujące się w tekście, odzwierciedlają liczby stron oryginalnych manuskryptów.

Przypisy objaśniające są umieszczone na końcu zeszytu, zgodnie ze stronami zeszytu i według ich kolejności.

Ojciec Dehon w swoich *Zapiskach codziennych* (NQ) cytuje Pismo Święte z pamięci. Biorąc pod uwagę spontaniczność, która jest charakterystyczna dla *Zapisków codziennych*, rzadko podawana jest księga Pisma, z której zaczerpnięto cytaty. Obecne wydanie podąża wiernie za rękopisem ojca Dehona. Uzupełniliśmy jedynie cytaty i poprawiliśmy zauważone błędy. Cytaty i poprawki są więc wskazane między nawiasami kwadratowymi [...]. Wyrazy w nawiasach okrągłych (...) znajdują się w rękopisie ojca Dehona.

Składamy wielkie podziękowania wszystkim naszym współpracownikom, a zwłaszcza ojcu André Perroux i panu Stanisławowi Swierkosz-Lénart.

ks. Giuseppe Manzoni SCJ

ZESZYT SIEDEMNASTY

1 lipca 1901 – 24 sierpnia 1902

1

*Lipiec. Ustawa o stowarzyszeniach*¹

Od kilku tygodni gorączkowo dyskutowano w parlamencie nad ustawą o stowarzyszeniach. Celem masonerii było uderzenie w zgromadzenia zakonne, aby wiele z nich zniszczyć, a inne trzymać pod mieczem Damoklesa. Wystąpienia obu stron były retorycznymi popisami. Fanatycy przytaczali oskarżenia. Okazali się godnymi następcami Pascala, Woltera i wielkich przodków. Wyszukali u moralistów teksty wyrwane z kontekstu, niezrozumiałe, zniekształcone i zrobili z nich teologię godną targowiska. Prawica odpowiedziała na nie z godnością, a Izba ujrzała przebudzenie się elokwencji, jakiej nie znano **2** od czasów wielkich debat na temat kwestii rzymskiej lub wolności nauczania. Pan de Mun² był świetny, pan Gayraud³ był rzetelny, przygotowany, nieustępliwy, ksiądz Lemire⁴ słaby. Inni katolicy w Izbie i w Senacie przeszli samych siebie. Niektórzy liberałowie, jak pan Ribot⁵ wnieśli swój wielki wkład. Viviani⁶ zadeklarował otwartą wojnę z Kościołem. Waldeck⁷ okazał się przebiegłym adwokatem, w Izbie Deputowanych jawnym antyklerykałem, legalistą i gallikaninem w Senacie, w którym dominowali starzy członkowie parlamentu.

W tym samym czasie we wszystkich domach zakonnych przeżywano udręki największego niepokoju, jak agonię poprzedzającą śmierć. Czy będziemy mieć prawo do życia i do kontynuowania apostołstwa ku chwale Bożej? Modlono się **3** i składano Bogu wszystkie możliwe ofiary. Lecz Bóg chciał próby lub ją dopuszczał. Nieszczęsna ustawa została przegłosowana 1 lipca [1901 roku].

W klasztorach wzmagало się cierpienie. Dusze słabe zniechęcały się. Dusze egzaltowane chciały protestować, walczyć, znaleźć jakieś wyjście z sytuacji, które narobiłoby wrzawy. Dusze mądre, a były liczne, modliły się, czekały na rozporządzenia uzupełniające ustawę i zasięgały rady w Stolicy Świętej.

U nas

Również u nas dominował smutek, lęk, wahania, wysuwanie różnych projektów i nic niedających propozycji. Krzyż natomiast staje się coraz cięższy. Ojciec Paulin⁸ uważał za stosowne poprosić o przejście do diecezji dla ratowania kolegium. Powiedział mi o tym 5 lipca, w pierwszy piątek miesiąca. Czy miał rację? Jeden Bóg to wie. W każdym razie dla mnie była to jeszcze jedna **4** faza *Consummatum est*. Kolegium św. Jana było kolebką Dzieła, przeżyłem w nim 25 pięć lat, i po 24 czterech latach kolegium sekularyzowało się w oczekiwaniu może na swe zamknięcie! Była to rana, która nie miała się już zagoić i miała mi przynieść wiele bezsennych nocy.

U nauczycieli z Kolegium św. Jana był to początek zamętu, który się wzmacniał i doprowadzał do tego, że zaczęli odchodzić.

Pozostawiłem innym, nie pokazując się tam, rozdawanie nagród tego biednego Kolegium św. Jana. Przewodniczył ksiądz kanonik, archiprezbiter bazyliki Saint-Quentin⁹.

8-15 lipca, Fourdrain

Pojechałem na kilka dni odpoczynku do Fourdrain. Posiadłość jest naprawdę piękna i sprzyjająca wakacjom naszej młodzieży. Wygląda coraz lepiej, sporo prac renowacyjnych i wyposażeniowych zostało w niej wykonanych. Co **5** się z nią stanie? Bogaci mieszczenie z La Fère już na nią patrzą jak na dobro Kościoła, które wkrótce zakupią za dobrą cenę. Już dwie rodziny przysły ją obejrzeć w tym celu. Słysząc, jak sobie szeptają: „Będziemy mogli zrobić tu coś dobrego”. Ci biedni burżuje przesiąknięci ideami rewolucyjnymi nie słyszą, jak za ich plecami socjaliści z plebsu patrzący na ich bogato umeblowane mieszkania mówią z kolei: „Będziemy mogli zrobić tu coś dobrego dla ludu”. Tak myślę, że współczesne społeczeństwo nie ominie potop.

Plany naszych niemieckich współbraci

W drugiej połowie miesiąca wizytuję domy w Sittard, Clairefontaine, Luksemburgu.

Szkoła w Sittard bardzo się rozrosła. Opatrzność nadal **6** nam tam pomaga.

Nasi niemieccy współbracia pragną rozwinąć ich gałąź i przygotować prowincję, mają rację. Mają już na to zarezerwowane dla nich domy, szkołę w Sittard i scholastykat w Luksemburgu. Chcieliby mieć dom kapłanów-misjonarzy. Nadszedł moment, by zacząć. Gdzie go ulokować? Zdania są różne, i jest swego rodzaju ból rodzenia. Jedni chcieliby przyłączyć go do szkoły w Sittard, inni woleliby usytuować go w okolicach Sittard lub w Luksemburgu. Słucham i nie chcę zbyt szybko się decydować. Światło zostanie nam dane. Opatrzność ma swoje zamiary. W takim przypadku nie należy Jej wyprzedzać, ale modlić się, szukać i oczekiwać godziny działania Boga. **7**

1-2 sierpnia, La Capelle

Pojechałem do rodziny. Brat mówi mi, że idee republikańskie ogarnęły cały kraj. Podczas ostatnich wyborów do rad departamentalnych wszystkie gminy w kantonie oddały większość głosów na młodego kandydata, który przedstawiał siebie jako reprezentującego nowe idee. To świadczy po raz kolejny o słuszności kierunków politycznych i społecznych papieża. Do ludu można iść jedynie z programem republikańskim i demokratycznym.

Mąż mojej bratanicy mówi mi o księciu Bułgarii, który jest wierzący i nawet przesądny, pomimo apostazji, jaką wymusił na swoim synu. Trzeba odprawiać msze święte i gregorianki za księcia Henryka Orleańskiego, jego kuzyna, zmarłego w podróży. Nie mógł znieść, że przy stole było 13 osób, żeby były zapalone trzy świece itd., itd. **8**

11 sierpnia. Pan de Menezes¹⁰

Państwo de Menezes odwiedzają nas w Saint-Quentin. Przywożą nam wiadomości od naszych misjonarzy i ciekawe fotografie.

Należałoby rozwinąć tę misję albo ją zamknąć. Nowy biskup diecezji Olinda prosi, byśmy tam mieli większą grupę stanowiącą załóżek misji. Mówi o oddaniu nam kolegium biskupiego. Myślimy z panem de Menezes, że trzeba zacząć od tego, że damy tam dodatkowo dwóch ojców, którzy będą w okolicy prowadzili misje i będą obsługiwać jedną lub dwie parafie. Będąc na miejscu, zobaczą, co można by zrobić, i nauczą się języka portugalskiego. Jest oczywiste, że będę szukać dwóch chętnych. Nie będzie to łatwe, ale Bóg pomoże.

9 15-25 sierpnia, Le Val

Spotkanie absolwentów Kolegium św. Jana miało miejsce 18 sierpnia. Uchylam się od tego, byłoby to dla mnie zbyt trudne pójść teraz słuchać tam śmiechów i piosenek w miejscu, które mógłbym nazwać grobem Kolegium św. Jana.

Spędzę cały dzień w Le Val na spotkaniu studiów społecznych kleryków i młodych księży.

Kanonik Perriot¹¹ jest jak zawsze obecny, prowadzi spotkanie w dobrym kierunku, mądrze, pobożnie i uczenie. Ksiądz Lemire przychodzi na chwilę, jak zawsze dobry i miły, jak zawsze niepewny co do doktryny i nieco pod wpływem środowiska parlamentarnego, w którym żyje. Pan Fonsegrive¹² też przychodzi. To ciekawy, uroczy gawędziarz, zabarwiony lekko kantyżmem. Jest Marc Sangnier¹³. Całym sercem oddany: *pectus est quod disertus facit* [to serce czyni człowieka elokwentnym]. Obawiam się, że szybko się przepracuje i straci siły. **10**

Są tam wspaniali i mili młodzi z regionu Nord-pas-de-Calais: Diligent, Jardeł, Doal itd., którzy mają wiarę i pomysły, i którzy potrafią mówić i pisać; jest też kilku nastolatków, retoryków lub filozofów z kolegów w Dunkierce i Tourcoing: Decreton, Mopty, Debil itd. Kilku z nich wstąpi do seminarium. Są entuzjastycznie nastawieni do demokracji chrześcijańskiej.

Te zebrania, jak zauważa pan Fonsegrive, dają nadzieję na przyszłość Francji. Są we Francji grupy młodzieży katolickiej, pełnej zapału, rozumiejącej potrzeby nowego społeczeństwa i oddanej wikariuszowi Jezusa Chrystusa. To są Machabejczycy. Nasza nadzieja na nich się opiera. Mają swoje gazety, swoje lokalne grupy. Później utworzą w Izbie załączek grupy demokracji **11** chrześcijańskiej.

4 września, Boulogne

Pojechałem do Boulogne udzielić błogosławieństwa nowożeńcom na ślubie mojego byłego ucznia Victora Ravineta. Byłem szczęśliwy, że mogłem okazać znak mojego szacunku tej wspaniałej rodzinie. Asystowali mi urzędnicy państwowi, a ich zachowanie było bez zarzutu.

Ta wielka bazylika Matki Bożej w Boulogne jest świadectwem wielkiej wiary kapłana i jego wiernych, którzy ją wznieśli, ale co do stylu, to jeszcze

pozostaje przy ekscentrycznościach XVIII wieku, w rodzaju baroku typu Borrominiego i Guariniego. Jest to jedno z ostatnich dzieł w stylu rokoko.

Mieszkam u duszpasterza urszulanek. Dobre siostrzyczki dają budujący przykład. Bardzo kochają Najświętsze Serce, ale czcigodna przełożona trzyma się swojej starej niezależności i nie podoba się jej idea zjednoczenia, którą zalecił ojciec święty. **12**

8-15 września. Rekolekcje

Odbywamy rekolekcje tak jak w Fourdrain, tak jak to miało miejsce przedtem. Głosi je nam ojciec Fontaine SJ. Nadaje on tym rekolekcjom ogólne ramy rekolekcji kapłańskich: kapłaństwo, jego godność, jego zadania, msza święta, posługa, nauczanie... Są też medytacje na temat ślubów.

Przeżyłem rok, który upływa w postawie pokory. Moją dewizą, moim hasłem było „Przepraszam, mój Boże!”. Chciałbym przeżyć ten rok w postawie zjednoczenia z Bogiem. Obym był wierny przez cały rok! Od sześciu miesięcy byłem prawdziwie tchórzem!

Ojciec rekolekcionista jest człowiekiem nauki. Sygnalizuje słusznie dewiacje niektórych czasopism: „Revue du clergé”, „Annales de philosophie”, „Revue d’histoire et de littérature”, „Quinzaine”. **13** Na płaszczyźnie politycznej jest przeciwnikiem republiki. Nienawidzi demokracji. To jest Bretończyk i wierzy jeszcze w króla.

Lęki

Potwierdzenie o złożeniu naszego wniosku dotarło do mnie 12 września. To ważna data.

Nasze siostry¹⁴ zdecydowały się wyjechać. Pakują meble. Nalegam, żeby zostały. Uważam, że tak jest rozsądniej. Mają szansę otrzymać pozwolenie, jak siostry w Alzacji. W gruncie rzeczy większość sióstr pragnęła zostać. Droga Matka¹⁵ uważała, że lepiej będzie wyjechać. Kupiła dom w Limbourgu.

W końcu ustępuje. Szybko redagujemy jej dokumenty. Siostra Marie de la Providence [Maria od Opatrzności] zanosí je do podpisu do księdza biskupa¹⁶ i wszystko się uspokaja. **14**

W rodzinie [zakonnej]

15 września nasi uczniowie klasy retoryki mają obłóczyny w domu św. Klemensa. Są dobrze przygotowani, oby mogli kontynuować!

Spędzam jeszcze kilka dni w Fourdrain, od 19 do 22 września. Interesuję się pracami porządkowymi w posiadłości. Potem nadchodzi czas na rozmieszczenie wszystkich. To dość skomplikowane. Potrzeby domów nie zawsze zgadzają się z upodobaniami każdego. Trzeba poprosić niektórych o poświęcenie się. Nie wszyscy są wspaiałomyślni.

Sytuacja polityczna wprowadza zamęt w umysłach. Są tacy, którzy się zniechęcają i dezerterują. To dla mnie zawsze rozdzierający ból.

Moje przygotowania do wyjazdu zajmują mi ostatnie dni miesiąca.

Jeśli nasz wniosek o autoryzację zostanie odrzucony, to wrócę w bardzo trudnych okolicznościach. **15**

Październik, Paryż

W Paryżu widzę się tylko z panem de Menezesem i księdzem Billem. Nie spotykam się z nuncjuszem. Wszystko dobrze się układa dla Brazylii. Będę mógł dać dwóch ojców: ojca Angelusa¹⁷ i ojca Longina¹⁸. Gdybym nie został powstrzymany przez trudności administracyjne, to pojechałbym tam z wizytą.

Zatrzymuję się w Aix-les-Bains, żeby zrobić przerwę w podróży. Aix ma swój nowy kościół, jak Vichy. Ma też piękny park, sklepy z bibelotami, ohydne fotografie. To znowu dzielnica Kosmopolis, tego ogromnego karawanseraja, który tu nosi nazwę Monaco, tam Nicea, Vichy, Saint-Sébastien, Lucerna, Saint-Maurice, Wenecja itd., itd.

Wszędzie odnajdujemy Grand Hotel, Hotel Victoria, Hotel d'Angleterre. Kula ziemską stała się małą przez łatwość zwiedzania. Już jest za małą, **16** żeby rozwiać spleen¹⁹ milionerów z Anglii i z Ameryki.

4 października, Turyn

W Turynie odprowadzam mszę świętą w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, w krypcie. Piemontczycy kochają bardzo swoją Pocieszycielkę. Ponownie oglądam dziwne sklepienie tego kościoła, zaprojektowane przez ojca Guariniego²⁰ w stylu rokoko, w najlepszym jego wydaniu.

W kościele są dwie figury dwóch pobożnych królowych w postaci klęczącej, Marii Teresy, małżonki Karola Alberta i Marii Adelajdy, małżonki Wiktora Emanuela II, obie zmarłe w 1855 roku. Być może wcale nie powstrzymałyby tych włoskich nikczemności. Bóg je zabrał na czas, żeby nie były tego ani świadkami, ani współwinowajczyniami.

Idę pomodlić się przed Świętym Całunem.

Zwiedzam ponownie królewską zbrojownię. Trzeba tylko trochę wyobraźni, żeby mieć obraz średniowiecza z jego turniejami i walkami. **17** Są tam ciężkie zbroje rycerskie i bardziej artystycznie wykonane zbroje książąt i królów. Myślę usadzałem wszystkich tych żelaznych mężczyzn na koniach. Ich miecze się krzyżują. Muszkiety i arkebuzы piechoty strzelają włóczniami i pociskami.

Ostrogi okrętowe i maszyny do niszczenia murów starożytnego Rzymu pozwalają nawet wyobrazić sobie oblężenia miast i bitwy morskie. Można tam przestudiować porządny rozdział historii.

Wychodzę następnie na szczyt tego dziwnego zabytku, nazywanego Moloch Antonella. To architekt Antonelli²¹ wybudował coś w rodzaju wieży Eiffla, zamkniętej i oszklonej, by zrobić z niej synagogę. Tym razem zabrakło Żydom funduszy na wykończenie, to bardzo dziwne. Miasto robi z niego **18** muzeum. Wieża ma 100 metrów. Mogłem zobaczyć z niej rzekę Pad i Doreę, które wezbrały i zalewały przedmieścia miasta.

Chciałem też złożyć wizytę zmarłemu. Poszedłem najpierw na cmentarz komunalny. Nawiedziłem tam grób Silvio Pellico, który był zarówno świętym w życiu prywatnym, jak i żarliwym patriotą w życiu politycznym. Szukałem następnie grobu Giobertiego²². Życzę, by w niebie miał równie tyle honorów, co tutaj wśród współczesnych patriotów.

Poszedłem następnie do Valsalice pomodlić się przy ciele [grobie] księdza Bosko, którego miałem szczęście poznać za życia. Co za piękne dzieło ten alumnat w Valsalice! I jakie uroczne miasteczko u samych bram miasta! Młodzi klerycy dokazywali **19** tam radośnie. To jak Fayet, ale większy, bardziej poetycki.

5 października, Mediolan

Mediolan jest naprawdę miastem inteligentnym i rozumnie zarządzanym. Zachowuje i odmładza to, co pozostaje z dawnych czasów. Z czasów Viscontich i Sforzów: plac Mercanti z budynkiem sądu z XIII wieku i loggią

z XIV wieku; Castello [Sforzesco], zachwycający zespół zamkowy, który będzie zadziwiał tak jak nasze najbardziej okazałe zamki średniowiecza, kiedy prace renowacyjne będą zakończone.

Duomo [katedra] ma zawsze swój wielki urok. Nie ma on śmiałości, mistycznego charakteru ani harmonii naszych wielkich katedr z Nord*. Jest to dzieło złotnika, takie jak zabytki *plateresco* w Hiszpanii. To duża świątynia, w której troska o nagromadzenie **20** bogactwa szczegółów zaszkodziła koncepcji całości. Jest w niej zawarta praca artystów z pięciu wieków.

Ileż wspomnień przynosi mi ten kościół! Mogłem sprawować tam mszę świętą w krypcie, przy grobie św. Karola Boromeusza, potem o biskupie diecezji Bitonto, który wywołuje o nim dyskusje przez swoje pismo społeczne²³ przeznaczone dla kleryków.

Duomo ma kilka zabytków Viscontich i Medyceuszów, siedzącą figurę Marcina V, a także Piusa IV.

W posiadaniu skarbcza jest jeszcze kilka przedmiotów z czasów lombardzkich, dyptyki z VI wieku, oprawy ksiąg, wazy z kości słoniowej.

Anioł z porfiru przy chrzcielnicy to prawdopodobnie sarkofag św. Dionizego.

Stary drewniany krucyfiks w bocznej kaplicy jest tym, który był niesiony przez św. Karola podczas procesji w czasie epidemii cholery. **21** Obraz Barocha przedstawia św. Ambrożego udzielającego rozgrzeszenia cesarzowi Teodozjuszowi.

Zobaczyłem też po raz kolejny muzeum Bréra. Co za piękna kolekcja prymitywistów, przede wszystkim obrazy Borgognone, potem Luiniego, Belliniego, Lotta, Crivelliego. Ale arcydziełem są *Zaślubiny Marii z Józefem* Rafaela. Był on wtedy jeszcze, kiedy to malował, miniaturzystą. Nie nauczył się od Michała Anioła rysunku akademickiego ani od starożytnych Rzymian malowania piękna zmysłowego, ale był jeszcze naiwnym, prostym i pobożnym. Rzym da mu wzrost, potem zagubi się.

Jego *Przemienienie Pańskie* jest cudowne, ale moim zdaniem to *Madonnie z Dzieciątkiem* nadał największą intensywność uczuć religijnych.

* Nord jest skrótem od regionu Nord-pas-de-Calais położonym w północno-wschodniej części Francji – przyp. tłum.

W Mediolanie, w którym dzieje się wszystko, **22** miał miejsce w tym czasie naukowy kongres katolicki. Młodzi z demokratycznego *fascio** przyszli się przywitać ze mną do hotelu, przyprowadzeni przez księdza Vercesiego²⁴.

Zwiedziłem jeszcze lub raczej odbyłem pielgrzymkę do godnej czci bazyliki św. Ambrożego, w której można ożywić na nowo starożytne rytuały, modlitwę katechumenów w atrium, czytanie na ambonach, mszę pontyfikalną z ołtarzem zwróconym do ludu itd.

Ostatnia wieczerza Leonarda da Vinci pokazuje nam, tak jak malowidła w Watykanie, związek sztuki z wyczuciem teologicznym. Każdy apostoł przedstawia na nim właściwy mu charakter, tradycyjną postawę. Nasi malarze wyrobniicy nie widzą tak dalekosiężnie.

Obydwa kościoły, św. Wawrzyńca i św. Eustorgio, przydają Mediolanowi charakter zabytkowy. Kościół św. Wawrzyńca to **23** ośmiokątny kościół bizantyński z kopułą, jak bazylika św. Witalisa w Rawennie i katedra w Aix-la-Chapelle. Ma jeszcze grób swojego założyciela, króla lombardzkiego Astolfa, i mozaiki z VI wieku.

Kościół św. Eustorgiusza to bazylika z IV wieku, posiada bizantyński sarkofag, w którym znajdowały się relikwie trzech króli, przesłane z Kolonii w 1162 roku przez Fryderyka Barbarossę. Widzimy tam również dwa groby Viscontich, gdzie szlachetni książęta klęczą przy Maryi – i wspaniały marmurowy grób św. Piotra, wykonany przez Giovanniego. Balduccio z Pizy (1339), rywalizujący z grobami św. Augustyna w Pawii, św. Antoniego w Padwie i św. Dominika w Bolonii.

Jeziora

Z Mediolanu ponownie zrobiłem to, co nazywa się wycieczką jezior, to znaczy zwiedzenie trzech jezior: Como, Lugano i Maggiore. **24**

Jeziora te wydają mi się najbardziej uroczymi zakątkami Europy. To jeden z malowniczych ogrodów, jakie Stwórca nam przygotował. Można się tam nacieszyć widokiem wysokich pasm alpejskich i zarazem ciepłym klimatem południa. Spod drzew pomarańczowych na Isola Bella, magnolii

* Włoski wyraz *fascio* tłumaczony jest na polski jako *wiązka*, *związek*, później został zapożyczony jako *faszizm* – przyp. tłum.

i drzew palmowych z willi Carlotta i z willi Serbelloni widać całe ośnieżone szczyty Alp.

Współczesna technika ułatwia korzystanie z tych przyjemności. Kolejki linowe przewożą was w kilka chwil z Como na Brunate i z Lugano na szczyt San Salvatore. Co za wspaniałe widoki! Odkrywamy jeziora, ich zakola, ich przepływ wód, mnóstwo kokieterijnych miasteczek, a w oddali górski łańcuch Rose czy Splügen.

Jeziora te przynależą jeszcze do dzielnicy Kosmopolis. Wille książąt niemieckich i rosyjskich pojawiają się po willach bogatych **25** bankierów i wielkich aktorek.

Przy jeziorze Como, gdzie znajdowała się willa Pliniusza Starszego, jest teraz willa Viscontich z Mediolanu, willa tancerki Taglioni, willa Gonzagów, willa doktora Francka z Pawii, willa księcia Alberta Pruskiego, willa księcia de Lodi, willa hrabiego Bloma z Wiednia, willa Massimo d'Azeglio, willa Medyceuszów itd., itd.

Piękne marmury willi Carlotta, jakie zawdzięczamy Thorvaldsenowi, Canowowi, Hayezowi, Acquistiemu, Bienaiméowi, Fontanie, nie mają akademickiej doskonałości epoki Peryklesa, ale mają więcej wdzięku.

Jakże urocze dni można by było spędzić w Bellagio, Lugano, Pallanza lub Stresa! Ale w pełni sezonu to zbyt kosmopolityczne.

Jeziora mają swoje sanktuarium w Varese, tak jak jeziora Szwajcarii mają Einsiedeln. **26**

9-11 października, Wenecja

W Wenecji była wystawa sztuki nowoczesnej. Sztuka to wyrażenie uczuć danej epoki. Pragnąłem to zobaczyć. Byłem tym zresztą rozzaczarowany.

Wenecja jest nadal pełna uroku. Plac św. Marka jest zdecydowanie najpiękniejszym, jaki znam. Ma mniejszą powierzchnię, ale jest bardziej artystyczny niż plac św. Piotra w Rzymie, niż plac Concorde w Paryżu. Bazylika św. Marka po jednej stronie i Pałac Dożów, cudeńka sztuki bizantyńskiej i sztuki gotyckiej, Prokuracje i Biblioteka po drugiej stronie, zabytki czystego i umiarkowanego renesansu, a potem kawałek morza z perspektywy wyspy św. Jerzego, jak bardzo przewyższa to wszystko ciężką fasadę, którą Paweł V Borghese kazał dorzucić do bazyliki św. Piotra i farańską kolumnadę papieża Aleksandra VII! **27**

Obejrzałem ponownie Akademię Sztuk Pięknych, potem obydwie panteony dożów, jakimi są kościoły św. Jana i Pawła oraz Frari*.

Wenecja, podobnie jak Neapol, ma swoje dwa panteony. Dożowie tutaj, tak jak królowie tam, wybierali na miejsce wiecznego spoczynku ten czy inny kościół, w zależności od tego, czy darzyli większą przychylnością dominikanów czy franciszkanów. Dzisiaj życzą sobie być pochowani w zeświecczonym panteonie, obok Woltera i Rousseau!!!

W kościele Santa Maria Gloriosa dei Frari, oprócz pompatycznych nagrobków Tycjana i Canovy, jest kilka grobowców dożów, poczynając od gotyckiego i skromnego nagrobku Francesca Foscari (†1457), aż do majestatycznego i w złym guście pomnika Giovanniego Pesaro (†1659). – W zakrystii jest słodka *Madonna* Belliniego i urna z marmuru, która zawiera relikwię Najdroższej Krwi. **28**

W kościele Santi Giovanni e Paolo: gotyckie pomniki Marca Cornara (†1368), Michele Morosiniego (†1382), Tommassa Moceniga (†1423). Ten ostatni jest już w połowie epoki renesansu. Zaznacza więc okres przejściowy.

– Pomnik Pietra Moceniga (†1476) z piętnastoma rzeźbami wykonanymi w pracowni Lombardich; pomnik Andrea Vendramina (†1478) wykonany przez Leopardich, najczystsza postać renesansu.

– Piękna kaplica Różańcowa, która uległa pożarowi w 1867 roku, została wzniesiona na pamiątkę [bitwy pod] Lepanto w 1571 roku. Kilka pięknych fragmentów różańca uniknęło pożaru.

– Zwiedzanie Pałacu Dożów pozostawia mi wrażenia trojaki: pobożności dożów, wielkości Wenecji i pogaństwa renesansu. Pobożność dożów widzę na obrazach artystów w salach pałacu: *Doża Ant[onio] Grimani przed alegorią Wiary*, namalowany przez **29** Tycjana; modlitwa doży Andrea Gritti do Dziewicy Maryi; doża Francesco Donà klęczący przed sceną zaślubin mistycznych św. Katarzyny; Dziewica Maryja w chwale razem z dożą Nicolò da Ponte; adoracja Zbawiciela razem z dożą Alvisem Mocenigiem; Chrystus w chwale, a poniżej doża Vernier; doża L. [Leonardo] Donato na kolanach przed Dziewicą Maryją; Dziewica Maryja z Dzieciątkiem Jezus i świętymi oraz doża Léon [Leonardo] Loredano. Gdyby nasi przeciwnicy porządku republikańskiego

* Potoczna nazwa kościoła Santa Maria Gloriosa dei Frari – przyp. tłum.

pojechali do Wenecji, to powróciliby pewnie przekonani, że wszystkie republiki nie są w istocie rzeczy satanistyczne.

– Wielkość Wenecji: objawia się ona przede wszystkim w Sali Wielkiej Rady. Widzimy tam przedstawione zwycięstwa doży Seb[astiana] Zianiego, zjednoczonego z papieżem Aleksandrem II przeciwko cesarzowi Fryderykowi I, następnie zwycięstwa doży Enrica Dandola zjednoczonego **30** z krzyżowcami Francji na Bliskim Wschodzie.

W Sali Głosowań są kolejne zwycięstwa nad Turkami, w Jaffie, Dardanellach, Lepanto.

– Pogaństwo renesansu: co ma znaczyć melanz tych wszystkich poliszy-neli z Olimpu z prawdziwym Bogiem? – W Sali Czterech Drzwi Tintoretto namalował na suficie Jupitera ze zgromadzonymi wokół niego bożkami, oddającego cesarstwo morskie Wenecji!!! (Wenecja nie zaszłaby tak daleko z takimi bożkami). – Przedśionek Sali Kolegium: *Porwanie Europy* namalowane przez Veronesego; *Wulkan, Minerva, Mars, Ariadna i Bacchus* pędzla Tintoretta!!!

– Sala Kolegium, sufit namalowany przez Veronesa: Wenecja z Wiarą, Neptunem, Marsem, Sprawiedliwością i Pokojem!!!

– Sala Senatu: Palma Młodszy, Wenecja z lwem św. Marka broniąca się przed **31** Europą siedzącą na byku (aluzja do ligi w Cambrai). Czy to już wystarczy o renesansie?...

– Przed wyjściem z pałacu chcę zasygnalizować coś cudownego, bibliograficznego: brewiarz kardynała Grimaniego z rodziny książęcej, ozdobiony miniaturami najlepszych artystów szkoły flamandzkiej, Memlinga, Antonella da Messina itd. Sam ten brewiarz wart jest całego muzeum. Sądzę, że zdobyłby główną nagrodę spośród wszystkich kolekcji malarstwa greckiej i rzymskiej sztuki.

– Zwiedziłem też ponownie Akademię Sztuk Pięknych. Prymitywiści są tu wyśmienici. Giovanni Bellini, Bocaccino da Cremona, Bonifacio, Bissolo, Jacobello del Fiore, Giovanni i Antonio da Murano mają dzieła urzekające naiwnością i uczuciem religijnym.

Wniebowzięcie Tycjana przypomina **32** *Przemienienie* Rafaela. Jest dowodem na to, że Tycjan rozumiał uczucie religijne.

Byłem zdziwiony, kiedy ujrzałem w tym muzeum portrety malowane pastelami przez Rosalbę Carrierę, które zadziwiająco przypominają portrety Quentina de la Tour.

– Wenecja nadal jeszcze wytwarza wyroby artystyczne, szkła, rzeźby z drewna i koronki. Zwiedziłem pracownię i sklepy Salvatiach w pałacu Bernardo. Nie sądzę, by można było w świecie zobaczyć bardziej wspaniałą kolekcję wszelkiego rodzaju wyrobów ze szkła, w stylu rzymskim i pompejańskim, w stylu weneckim dawnym i współczesnym.

Wycieczka do Lido: piękna plaża, łaźnie i hotele. To kolejny kosmopolityczny zakątek. Trzeba by było przeczytać tam kilka ładnych stron Byrona, Chateaubrianda **33** bądź... Bourgeta.

I wreszcie, zwiedzanie wystawy sztuki współczesnej. Zanim tam wejdziemy, pokłonimy się chwalebnym relikwiom św. Wawrzyńca Justyniana w starym patriarchalnym kościele San Pietro di Castello.

Miałem nadzieję na znalezienie czegoś lepszego na wystawie. Jest mało dzieł rzucających się w oczy. W sumie prawdziwi artyści z Europy lekceważą tę wystawę określaną jako międzynarodową.

Jest kilka dzieł naszych wielkich pejzażystów, pożyczonych przez angielskiego kolekcjonera: pochylone drzewo Corota; *Krajobraz ze stawem* Daubigny'ego; samotność Milleta; dąb Dupré; oracz Burnanda. Włosi przechodzą obojętnie obok tych dzieł, które nas w Paryżu urzekają. Nie współgrają z ich wrażliwością na światło, na niebo i na kolorystykę. One są wykonane dla temperamentów z regionu Nord. **34**

Głównym obiektem zainteresowania się tą wystawą może być nagromadzenie dzieł Luigiego Nono, malarza wenecjańskiego, zmarłego kilka lat temu. Są to urzekające dzieła, które przypominają nam naszych najlepszych realistów, jak *La mort du petit poussin* [*Śmierć kurczątka*] i *Refugium peccatorum* [*Ucieczka grzesznych*]. Cały wylęg wydaje się być w żałobie na widok tego martwego kurczątka z wyciągniętymi nóżkami. Być może jest to w zamiśle malarza symbol jakiejś żałoby w rodzinie. W *Refugium peccatorum* młoda dziewczyna modli się przed Madonną na ołtarzyku. Jest w tym coś z Murilla w realizmie i uczuciu religijnym. Obejrzałem też z przyjemnością dobry obraz Morelliego (neapolitańczyka), *Córka Jaira*. Zauważa się tam akcent orientalny.

Jest kilka dobrych dzieł Węgrów: Laszlo, portret *Kardynała Rampolla*; **35** Kernstok, holowanie wzdłuż Dunaju; Zemplenyi, stara wieśniaczka.

Jest kilka szkiców rosyjskich: dobry portret Lwa Tołstoja na koniu, w swej legendarnej bluzie, wykonany przez Troubetzkoy'a; śmiech lub kobiety naszkicowane jakby rozmarzone i pokazujące swoje białe zęby, ich policzki rozjaśnione światłem i ich ciała gubiące się we mgle. Jest to fantazja, której zasługą jest przynajmniej inwencja.

Jest von Kaulbacha portret jego ojca i jego żony; von Lenbacha – dobry portret Bismarcka; Oestermana – portret Oscara II ze Szwecji.

Są obrazy malarzy angielskich: Jonesa Burne [Burne-Jones] *Sen rycerza Lancelota*, o bogatej kolorystyce; Sauteara, *Konsultacje ojca Kneippa*.

Wśród współczesnych Włochów Sycylia i Neapol wydają mi się zasługiwać na **36** nagrodę. W strefie Sycylii zauważam: de Maria, wieczór; Lojacono, wojskowy i poranek letni; Tomaselli, portret rosyjskiego kompozytora.

Pod szyldem Neapolu: de Nittis, *Dama z pieskami* i kilka pejzaży.

Mówią, że odmówiono 25% zaproponowanych dzieł, a trzeba by było odmówić ich 75%. Byłoby to lepsze dla honoru współczesnej sztuki we Włoszech.

Bolonia, Florencja

W Bolonii idę uczcić świętą [Katarzynę z Bolonii] i św. Dominika. Potem ponownie idę do kompleksu San Stefano, zastanawiającego sanktuarium, które zawiera siedem kościołów wszelkiego stylu, bazylikę z kolumnami, rotundę bizantyńską, jak św. Witalisa w Rawennie, klasztor z krucyfikami w stylu lombardzkim itd. To tam właśnie są święte miejsca starego miasta Bolonii. Zatem wierni przechodzą tam z godną podziwu wiarą od ołtarza do ołtarza. Jest tam czczone ciało św. Witalisa, **37** św. Petroniusza i św. Agrykoli.

We Florencji odprawiam msze święte blisko ciała [grobu] św. Zenobiusza, apostoła miasta, przed pięknym relikwiarzem z brązu, który wykonał dla niego Ghiberti.

Idę zobaczyć wykopaliska w Fiesole. To takie małe Pompeje, z teatrem, łaźniami, świątynią etruską itd.

Zatrzymuję się w San Domenico, gdzie żył Angelico. W kościele znajduje się jego słodka Madonna ze świętymi, a w sali – duży Chrystus. Święty Wawrzyniec Justynian wstąpił tam, kiedy był bardzo młody. Jest jeszcze alumnat.

W Asyżu odprawiam mszę świętą w sanktuarium Porcjunkuli i idę obejrzeć ponownie kościół św. Franciszka, który jest jak piękny mszał z miniaturami XII wieku.

Wracam do Rzymu 15 września. Jak zawsze z nową radością. **38**

Rzym. Rekolekcje

Po kilku dniach odpoczynku, podczas których odpisywałem na nagromadzoną zaległą korespondencję, głosiłem rekolekcje w Kolegium Kanadyjskim od 27 października do 1 listopada²⁵. Ci młodzi mężczyźni i ich kierownicy bardzo mnie zbudowali. To były rekolekcje również dla mnie. Wiele korzystałem z pięknej książki Manninga o kapłaństwie.

Rekolekcje, które im wygłosiłem, mogłyby posłużyć za rekolekcje diecezjalne, dodając do nich jedną lub dwie konferencje o posłudze duszpasterskiej w parafii.

Mogłem bardziej docenić Kanadyjczyków, których już trochę znałem. Ich duchowieństwo jest bardzo odpowiedzialne i dobrze uformowane. – Duchowieństwo Stanów Zjednoczonych, które przez długi czas było bardzo dobre, gdy udawano się tam z wyrzeczeniem misjonarza. Dzisiaj rekrutuje się zbyt często z kleryków odrzuconych z seminariów w Europie, którzy udają się tam przeważnie interesownie. **39** Jest w tym poważne niebezpieczeństwo dla Kościoła Ameryki.

Moje pierwsze spacerowanie po Rzymie pozwoliły mi stwierdzić, że od kilku miesięcy aktywnie posunęły się naprzód roboty publiczne. Syndyk Colonna chce, by o nim mówiono. Lubię Rzym jako drugą ojczyznę i jestem szczęśliwy, że widzę, jak staje się czystszy i piękniejszy. Eksedra na placu Termini, most Ripetta i poszerzenie placu Venise – to piękne i potrzebne prace.

Listopad

Cały Rzym jest na cmentarzu. Ścisk jest tam jak na targu. Wszystkie groby są ukwiecone, jakby to była wystawa chryzantem, a wieczorem wszystkie są oświetlone. To ogniste pole. Lud ma wiarę w życie pozagrobowe. **40**

Powracam do mojej codziennej pracy, zapiski, studia, redagowania. Pozornie jest wielki spokój. Kwiaty zakrywają krzyż: zdrowie nadal jest złe z powodu bezsenności, kłopotów finansowych trwających od 25 lat, dezercji, niewdzięczności, ciężaru grzechów, zmartwień, trudności politycznych, i na dodatek wielka chmura ze strony Świętego Oficjum, które ponownie zajmuje się naszymi trudnościami z 1884 roku.

Z braku innych, czyż krzyże, które się nagromadziły od 25 lat, nie są dowodem na to, że nasza ofiara została przyjęta przez Boga?

Kończę redagowanie naszych *Reguł*, naszego *Dyrektorium*, naszych modlitw.

Składałem kilka udanych wizyt kardynałom Rampolliemu, Parocchiemu, Agliardiemu, Ferracie, Vannutelliemu i ojcu Lepidi²⁶.

Dokładałem wszelkich starań, aby podać dokładne i przydatne informacje na temat Francji **41**. Odmawiających posłuszeństwa papieżowi* należy demaskować, przeszkadzają w zjednoczeniu. Mamy też niebezpieczne tendencje doktrynalne, infiltracja protestantyzmu. Czasopisma „*Annales de philosophie chrétienne*”, „*Revue du clergé*”, „*Revue d'histoire et de littérature*” i niekiedy „*La Quinzaine*” upowszechniają kantyzm i liberalną egzegezę. W czasopiśmie „*Revue du clergé*” ksiądz Loisy²⁷, pod różnymi pseudonimami, daje nam protestancką egzegezę. „*Annales*”, całe czasopismo ma tendencje kantystowskie: sam redaktor naczelny tego czasopisma, ksiądz Denis, nie bierze na poważnie encykliki na temat studiów filozoficznych. Pozostali redaktorzy są w tym samym nurcie: Gerogel „*Matière et dogme*”, Le Chartier „*Méthode positiviste*”, Jules Matin „*Scepticisme et dogmatisme*”. **42**

18 listopada, Subiaco

Moja dusza potrzebuje spokoju, pojadę na kilka dni wyciszyć się w sanktuariach benedyktyńskich w Subiaco.

Siostry od Najświętszego Sakramentu, *Monache francesi*, udzielają mi gościny. Jest tam 11 pobożnych dziewcząt, sześć Włoszek i pięć Francuzek. Są bardzo pokorne, bardzo ubogie i bardzo oddane. Każdego dnia mają do opieki i kształcenia 300 dzieci z ludu, od dziewiątej rano do czwartej po południu. Cała ta gromadka pracuje bardzo posłusznie i zbytnio nie hałasuje. Dzieci przynoszą w ubogich koszykach swój... codzienny obiad, kawałek chleba i sezonowy owoc. Te najbardziej uprzywilejowane mają butelkę wody zabarwionej na czerwono. To są faktycznie dzieci ludu, bo w Subiaco mieszka tylko prosty lud. W tym dużym mieście liczącym od 7000 do 8000 dusz, **43** odliczcie siedem lub osiem rodzin dostatnio żyjących

* 16 lutego 1892 roku papież Leon XIII skierował do katolików francuskich encyklikę *Au milieu de sollicitudes*, wzywając ich do uznania porządku republikańskiego. Istotna część społeczeństwa jednak sprzeciwiła się papieżowi, zachowując wierność tradycji monarchistycznej. Dehon, kierując się zasadą posłuszeństwa papieżowi, prowadził działania nastawione na pogodzenie katolicyzmu z wyzwaniem, jakie stawiała przed wierzącymi republika i demokracja (wszystkie informacje podane w przypisach dolnych, poza oznaczonymi dopiskiem: przyp. tłum., pochodzą od redakcji polskiej).

i pozostaje tylko mały ludek, sami tylko ubodzy. Nic tam nie czytają. Sprzedaje się tam z tuzin gazet „Tribune” i „Patria”, ani jednego dziennika katolickiego. Nie ma sklepów. Można tam znaleźć jedynie kilka bawełnianych tkanin, kilka filcowych kapeluszy, proste narzędzia, wino po cztery grosze za pół litra.

Wszyscy ci ludzie proszą was o pół grosika, *mezzo baiocco*, kiedy wychodzicie. Żeby ich zadowolić, trzeba by było mieć za sobą obładowanego monetami osła.

Mieszkam w apartamencie Piusa VI²⁸. Och! Nie ma on nic z królewskości, jedynie piękny widok z okien. Mam dwa pokoje. Mieszkał w nich Pius VI, kiedy był jeszcze kardynałem Braschim. Wrócił tu, **44** kiedy został papieżem. To dlatego, że Pius VI był, jako kardynał, opatem komendatoryjnym Subiaco, i jako papież zachował opactwo komendatoryjne, gdyż miał wielkie nabożeństwo do św. Benedykta.

Subiaco wszystko zawdzięcza Piusowi VI. W 1775 roku była to ohydna i odizolowana wioska. Opactwo było bardzo podupadłe. Pałac opacki, Rocca [Abbaziale], dawna forteca wzniesiona przez Aleksandra VI, popadała w ruinę.

Pius VI kazał zbudować piękną drogę z Tivoli, odrestaurować i upiększyć Rocca [twierdzę], i zbudować aleję, *viale*, która do niej prowadzi. Kazał wybudować piękną bazylikę św. Andrzeja. Wyposażył wioskę w fontanny. Odmłodził kościół św. Scholastyki. A to, na przykład, mógł uczynić lepiej. W XVIII wieku, ktokolwiek dotykał się gotyckiej budowli **45**, to straszliwie ją psuł. Ale gdzie biedny Pius VI mógł znaleźć w 1776 roku architekta, który by zrozumiał gotyk?

W końcu to, co Pius VI zrobił najlepszego, to przywrócił opactwu trochę życia i zapału religijnego, który miał być przedwcześnie przerwany przez rewolucję.

Subiaco w dowód wdzięczności wybudowało swemu dobroczyńcy łuk triumfalny „Benefattori et locupletatori” [Dla dobroczyńcy i nabywcy]. Papież pokrył koszty, oczywiście. Dzisiaj aleja wytyczona przez Piusa VI nazywa się *Viale Umberto*. Z nazw ulic usunięto imiona świętych i teraz nazywają się Via Garibaldi, Cavour, Cadorna itd. Wszyscy ci bohaterowie puścili w niepamięć Piusa VI i samego św. Benedykta!!!

Powracam do mojego papieskiego apartamentu. Moje obydwie pokoje są **46** ładnie wymalowane, jak to czyniono w 1775 roku. Renesans jeszcze się nie skończył. Byli jeszcze przy stylu Jules Romain i uczniów Rafaela. Moje

pokoje są ze sklepieniem. Mój salon ma cztery duże sceny na ścianach, cztery małe w lunetach, cztery nad drzwiami i łuki sklepienne.

Cztery ściany przedstawiają mi Stworzenie [świata], przeniesienie Arki do Palestyny, Żydów w niewoli w Babilonie i św. Pawła głoszącego [nauki] w Efezie. To historia pokazana wielkimi etapami. Efez na tych murach jest wspaniałym miastem, z pałacami, fontannami i łukami triumfalnymi. Lud na placu jest pełen życia i różnorodny. Nie brakuje tu żadnej sceny, nawet *mingens ad parietem* [sikający na ścianę] (1 Krl 14,10). U stóp św. Pawła palą 47 księgi potępione (por. Dz 19,19).

Sceny w lunetach i nad drzwiami są na chwałę Piusa VI. W tych lunetach przewodniczy Świętemu Kolegium, wydaje rozporządzenie upiększenia Subiaco, budowy bazyliki św. Andrzeja i odrestaurowanie Rocca.

Nad drzwiami znajdują się ładne małe scenki według stylu godnego Pompejów. Jest na nich papież z symbolicznymi postaciami przedstawiającymi cnoty lub umiejętności, albo jeszcze jak pracuje w swoim biurze i przyjmuje delegację z Subiaco. Scenki objaśnione są tymi oto tekstami Starego Testamentu:

1. *Misericordia et veritas custodiunt... et robaratur clementia thronus ejus* (Prz 20,28). – 2. *Nec per noctem mente requiescit* (Koh 2,23). – 3. *Laetabor super eis cura bene eis fecero* (Jr 23) [32,41]. 48 – 4. *Divites in virtute, pulchritudinis studium habentes* (Syr 44,6).

Tłumaczenie: 1. Miłosierdzie i prawda są strażą jego tronu... i łaskawość go umacnia (Prz 20). – 2. Nawet w nocy jego umysł pracuje (Koh 2). – 3. Cieszyć się będę, wyświadczać im dobrodziejstwa (Jr 23) [32,41]. – 4. Są bogaci w cnoty, mają poczucie piękna (Syr 44)*.

Sklepienie przedstawia triumf wiary z symbolami czterech cnót.

Sypialnia ma więcej prostoty. Ściany obite są starą żółtą tkaniną jedwabną o splocie rypsowym dającym efekt prążków. Wnęka po zamurowanych drzwiach tworzy klęcznik. Na fresku przedstawiona jest adoracja pasterzy, a na dole dwie postacie wyglądają mi na Adama i Ewę żałujących za grzech.

To, co mnie wzrusza najbardziej z tego wystroju, to pamięć o ojcu świętym, który zmarł na wygnaniu w Valence.

* W BT 1.: Prz 20,28 brzmi: „Miłość i wierność są strażą króla, tron oparty jest na dobroci”; 2. Koh 2,23: „Nawet w nocy serce jego nie zazna spokoju”; 3. Jr 32,41: „Cieszyć się będę, wyświadczać im dobrodziejstwa”; 4. Syr 44,6: „Mężowie bogaci, wyposażeni w potęgę”.

– Przed św. Benedyktem Subiaco było sławne z powodu pobytu Nerona. Kazał on sobie wybudować tam, tak jak w Antium, jak w Baia, bogaty pałac, w którym mógł zaspokoić swoją całkowicie azjatycką **49** zmysłowość. 30 000 niewolników pracowało przez 11 lat, by wybudować *Villa Sublacensis*. Była postawiona nad potokiem, gdzie tamy utworzyły trzy jeziora. Panował tam rozkoszny chłodek. Można tam było nie przejmować się rzymskim latem. Ale Bóg nie pozostawia nigdy w spokoju tych, którzy uganiają się za przyjemnościami.

Ledwo Neron tam zamieszkał w 61 roku, po powrocie ze swych śmiesznych triumfów w Grecji, gdy rozpętała się burza podczas uczt i piorun uderzył w jego stół (*Annales* Tacyta). To oziębilo jego miłość do Subiaco. Pozostały okazałe ruiny jego willi i nawet w naszych czasach odnaleziono tam dzieła sztuki.

A tu jaki kontrast! Inny patrycjusz Rzymu, Benedykt, syn Eutropiusza, z wielkiego rodu Claudia Anicia, miał przyjechać 400 lat później, **50** by zamieszkać tu nie po to, by szukać tam prostackich uciech, ale by oddać się tam najsurowszej pokucie. Nie męczył 30 000 niewolników, żeby sobie wystawić pałac. Skrywał się w zagłębieniu skały, gdzie spędził trzy lata na medytacji i modlitwie, żywiąc się kawałkiem chleba, który podawał mu anachoreta Romanus. I od tamtego czasu pałac Nerona pozostał w stanie przeklętej ruiny, ale grotta Benedykta stale otaczana coraz większą czcią i uwielbieniem, wylała na świat dobrodziejstwa wiary i cywilizacji, niczym rajske źródło.

* * *

Benedykt urodził się w 480 roku w Nursji, w Umbrii. O słodka Umbrio, która dałaś nam tylu świętych i artystów: św. Benedykta, św. Franciszka, szkołę Perugina **51** i Rafaela, i miłych Madonn Foligno i Montefalco!

„Końcem V wieku – pisze Montalembert – wszystko wydawało się powracać do starożytnego chaosu, wszystko, ludzie i rzeczy; i wszystko w Europie, w starożytnym imperium rzymskim, we Włoszech i w Konstantynopolu, wszystko było rzezią, ruiną, spustoszeniem i śmiercią. Na północy, cała pogańska Germania – niczym rwisty potok, który zrywa tamy, zalewa, zatapia, niszczy i unosi wszystko – nieprzerwanie wysyłała do reszty Europy swoje barbarzyńskie hordy, dzikie, nieludzkie, żądne rzezi i ruin. Niedawno na Wielką Brytanię najechali Angole i Saksoni, którzy zdławili tam wiarę u samych jej narodzin. Galię

najechali na północy pogańscy Frankowie, na południu ariańscy Burgundowie. Hiszpania była **52** zdominowana i zdewastowana przez Wizygotów, Swewów, Alanów, Wandali – wszyscy arianie. Ci sami Wandale, pod wodzą Genserika, pustoszyli chrześcijańską Afrykę, mnożąc tam ruiny i męczenników. Italia, po upadku Cesarstwa Rzymskiego, stała się łupem Alaryka i Attyli.

Na Bliskim Wschodzie, nieudolni, miękcy, zniewieściali i teologizujący cesarze wyglądali na takich, co brali się w garść i odnajdywali odwagę, którą tracili w walce z barbarzyńcami tylko po to, żeby wydawać edykty, zwoływać sobory, formułować dogmaty i prześladować wiarę prawowierną, brzoną i podtrzymywaną przez papieży. W ten oto sposób wszystkie załżki starożytniej kultury i cywilizacji zostały pogrzebane pod dymiącymi gruzami i ruinami opustoszałych miast”.

To całą cywilizację należało odnowić. Święty Benedykt medytował trzy lata w swej samotni, w grocie. Był tylko młodzieńcem, ale **53** Bóg dawał mu wszelką wiedzę o jego misji i ważnej roli jego zakonu. Benedykt obmyślił swój plan, równie prosty w formie, jak dalekosiężny i skuteczny w jego osiągnięciach. Założy małe grupy modlitwy i pracy. Będą w nich śpiewane pieśni na chwałę Boga, będą w nich pielęgnowane tradycje kościelne i literackie, będą w nich dawane ludowi przykłady pracy na roli oraz umiejętności i zawody. Te elitarne grupy będą równocześnie ogniskami uświęcania i tworzenia cywilizacji. Jeśli będą się mnożyć, odtworzą chrześcijańskie i wykształcone społeczeństwo, które obejmie cały świat.

Po trzech latach życia w odosobnieniu i bezowocnych próbach w Vico-varo, osiedlił się w Subiaco i zaczął tam tworzyć grupy apostołskie.

Sam osobiście uczył modlić się i **54** pracować ludzi w górach, biednych Gotów, którzy przez najazdy zostali rozsiani na wszystkie strony świata.

Ta mała grotka, w której uczył pasterzy i która znajduje się nad jego pierwotną pustelnią, była źródłem całego apostołstwa benedyktyńskiego, i w naszych czasach można było, bez przesadnej emocjonalności, wypisać tam nazwiska wszystkich przełożonych misji, uformowanych przez benedyktynów, i tych którzy zanieśli cywilizację chrześcijańską na cały świat. Wpis ten zasługuje na to, by go tu odtworzyć, to najpiękniejszy protest przeciw niewdzięczności wszystkich dzisiejszych narodów chrześcijańskich*.

* Dehon mówi o tablicy z imionami apostołów benedyktyńskich do różnych narodów, która znajduje się w najniższej części kościoła Sacro Speco.

Oto jego tekst i tłumaczenie:

Ex hoc Specu, in qua s. Benedictus, praeludens apostolicis filiorum suorum laboribus, pastores verbis aeternae vitae erudire consuevit, 55 prodisse intellige legionem tot monachorum, qui xmagistrum imitati, plerosque nationes occidentis vel primo ad Christum converterunt vel jam conversas in fide excoluerunt.

Sanctus Augustinus Evangelium praedicavit Anglis,

Sanctus Bonifacius Germanis,

Sancti Anscharius et Rembertus Danis et Suecis,

Sanctus Leander Visigothis in Hispania,

Sanctus Switbertus Frisis ac Westphalis,

Sancti Ludgerus et Sturmius Saxonibus,

Sanctus Adalbertus Bohemis ac Polonis,

Sanctus Willibrordus Batavis,

Sancti Amandus et Livinus Flandris,

Sanctus Otho Pomeranis,

Sanctus Gerardus Hungaris,

Sanctus Bruno Prussis,

Sancti Chilianus et Rupertus Franconibus,

Sanctus Wolfgangus Austriae et Norici inculis,

Sanctus Bonifacius cognomento igneus Russis,

Sanctus Corbinianus nonnullis Germaniae et Galliae populis.

Serius quoque ad Americam vix adinventam 56 acque ad Australiam recens notam Benedicti discipuli

Sanctus Fidei praecones perrexere.

Tłumaczenie:

Z groty, w której św. Benedykt, zapowiadając prace apostolskie swoich synów, udzielał pasterzom nauki o życiu wiecznym, możecie zobaczyć wychodzących z niej licznych mnichów, którzy naśladować swojego mistrza, nawrócili do Chrystusa większość narodów Zachodu albo rozwinęli wiarę, którą już wcześniej przyjęli.

Święty Augustyn głosił Ewangelię Anglikom.

Święty Bonifacy Germanom.

Święty Oskar i św. Rambert Duńczykom i Szwedom.

Święty Leonard Wizygotom w Hiszpanii.

Święty Switbert Fryzonom i Westfalczykom.

Święty Ludger i św. Sturnius Saksonom.
 Święty Wojciech Czechom i Polakom.
 Święty Willibrord Holendrom.
 Święty Amand i św. Lievin Flamandom.
 Święty Otton Pomeranom. **57**
 Święty Gerard Węgrom.
 Święty Brunon Prusom.
 Święty Chilon i św. Rupert Frankończykom.
 Święty Wolfgang Austriakom i Szwajcarom.
 Święty Bonifacy rozpałił ją Rosjanom.
 Święty Korbinian niektórym plemionom Germanii i Galii.

Później jeszcze uczniowie św. Benedykta zanieśli wiarę do Ameryki dopiero co odkrytej i do Australii, o której niedawno się dowiedziano.

Rozwinęły się drugorzędne centra, jak Monte Cassino, Tours, Fulda, ale pierwotnym źródłem tej ogromnej akcji cywilizowania było faktycznie Subiaco.

* * *

Nie chcę tu powtarzać całego opowiadania o św. Benedyktie, jest ono zbyt dobrze znane. Wolę przedstawić w Subiaco kilka świadectw tej akcji cywilizacyjnej św. Benedykta.

Mniśi dawali w całej **58** dolinie przykład pracy własnymi rękoma. Na zboczu kamiennych wzgórz podtrzymywali ziemię tarasami, zasadzali mnóstwo winnic i drzewek oliwnych, a na równinie zasiewali ziarno.

W porządku wyższym pisali, przepisywali, konserwowali dzieła literatów i filozofów z dawnych czasów, jak również dzieła ojców Kościoła. Ich warsztaty pisarskie odpowiadały dzisiejszym drukarniom. Odnotowywali współczesne im wydarzenia i zachowali dla nas bezcenne kroniki.

O tym wszystkim zaświadcza biblioteka i archiwa klasztoru św. Scholastyki. Liczy ona 3000 dokumentów. Jest jeszcze wiele rękopisów, choć kilka z nich z uwagi na bogactwo ich miniatur zostało przewiezione **59** do muzeów w Rzymie. Jak wspaniała jest też kolekcja ksiąg liturgicznych i śpiewników! Mniśi nauczali lud powtarzać łagodne melodie Grzegorza Wielkiego.

Synowie św. Benedykta byli pierwszymi, którzy przepisali księgi po barbarzyńskim najeździe, ale byli też pierwszymi, którzy je wydrukowali. Za-

chowane są jeszcze w klasztorze św. Scholastyki pierwsze książki wydrukowane we Włoszech w 1465 roku przez uczniów Gutenberga. Są to już piękne wydania, jak na przykład dzieła Laktancjusza, św. Augustyna, św. Hieronima, które tam widziałem.

Mnisi byli propagatorami rolnictwa i zawodów, byli propagatorami nauki i literatury, ale byli też mistrzami w sztukach pięknych. **60**

Co do architektury, to pozostaje pierwszy kościół wybudowany przez samego św. Benedykta i dedykowany świętym Kosmowi i Damianowi. To prosta i majestatyczna sala jak cella* w świątyni. Dziś jest to sala kapitulna w klasztorze św. Scholastyki.

Sztuka romańska reprezentowana jest tam przez piękny krużganek nowicjatu w klasztorze św. Scholastyki. Podobny jest do krużganków z bazyliki św. Pawła za Murami i bazyliki św. Jana na Lateranie, i jest dziełem tej samej rodziny artystów, rodziny Cosmati w Rzymie.

Sztuka gotycka reprezentowana jest przez kaplice klasztoru Sacro Speco [Święta Grotta], które pochodzą z XI wieku. To tam właśnie miało się rozpocząć stosowanie ostrołuku w Europie. Drugi krużganek klasztoru św. Scholastyki jest również gotycki. Sam kościół św. Scholastyki **61** był wybudowany w stylu gotyckim, ale został całkowicie zniekształcony w XVIII wieku. Trzeba wejść powyżej obecnych sklepień, żeby odnaleźć ostrołuk dawnych sklepień.

W tym temacie pojawia się problem. Kościół św. Scholastyki miał być, według napisu umieszczonego przy drzwiach, odbudowany i konsekrowany za czasów Benedykta VII w 981 roku. Mielibyśmy więc tam kościół gotycki z X wieku. Trudno w to uwierzyć. Kamień odpowiada faktycznie konsekracji z X wieku, ale kościół mógł być odrestaurowany i powiększony później.

* * *

Co do malarstwa, to jest tam streszczona cała historia sztuki. Badania Subiaco potwierdzają to, co niedawne poszukiwania udowodniły w Rzymie, w kościele Santa Maria Antica, w bazylice św. Klemensa, w bazylice św. Jana i Pawła, a mianowicie – że **62** malarstwo chrześcijańskie nigdy całkowicie

* Cella (łac. cella, izba) – najważniejsze pomieszczenie w świątyni.

nie zanikło we Włoszech. Obrazami pochodzącymi z Rzymu, Subiaco, Casauria, Cava, Monte Cassino można prześledzić malarstwo chrześcijańskie wiek po wieku, od sztuki katakumbów aż do przebudzenia w XIII wieku.

Na IX wiek, czasy papieża Leona IV, ocenia się namalowanie Madonny i świętych o charakterze bizantyńskim, które są w kaplicy pasterzy w Sacro Speco.

Do XII wieku przynależą postacie w stylu greckim, sztywne, bez ruchu, bez wyrazu i bez cienia, które zdobią sklepienie i ścianę średniej kaplicy Sacro Speco, przed świętą grołą.

XIII wiek jest szeroko reprezentowany w tej właśnie kaplicy średniej i w kaplicy górnej **63** przez kilka scen z życia św. Benedykta, i w kaplicy nazywanej św. Grzegorza, w której są przedstawione Kalwaria i sąd ostateczny. Jest tam również portret św. Franciszka, o którym mówią, że został wykonany za jego życia. To malarstwo z XIII wieku jest przejściem od sztywności bizantyńskiej do renesansu, które zawdzięczamy Cimabué i Giotto. Zostały one wykonane prawdopodobnie przez samych mnichów. Jeden z nich podpisał swoje dzieło: *frater Oddo*. Inny podpis „*Conxolus*” jest być może również podpisem mnicha.

Palnę pierwszeństwa mają XIV i XV wiek. Zawdzięczamy im uroczą kaplicę Madonn, w której przedstawione są tajemnice Dziewicy Maryi, i pierwszą część kaplicy górnej, gdzie są przedstawione tajemnice życia naszego Pana. Czyje są te obrazy? Nie wiadomo, być może pokornych **64** mnichów. Chciałoby przypisać je Cavalliniemu z Rzymu, Giottowi, Giottinowi, Ucello (Paolo Uccello), Gaddiemu. Problem pozostanie z pewnością nie do rozwiązania. Ale ileż wdzięku w tych postaciach, jaka ekspresja wiary i słodyczy! Brakuje jeszcze wiele, żeby udoskonalić ruch, perspektywę i cień, ale co do oddania czystości uczucia chrześcijańskiego, to już wyżej nie można się wznieść.

Gdybyśmy nie mieli dewiacji pogańskiego humanizmu, to sztuka chrześcijańska wydoskonaliłaby się w formie zachowując czystość uczucia i wyprzedziłaby w każdym punkcie to, co Ateny i Rzym wytworzyły najpiękniejszego.

Humanizm i jego konsekwencje przeminą, a Bóg rezerwuje dla nas z pewnością kilka pięknych wieków **65** chrześcijańskich.

Jak powiedział wspaniały św. Augustyn, piękno pochodzi z nieskończonego piękna i przechodzi przez duszę i rękę artystów, by ukazać się naszym oczom: *Deus meus et decus meum, dito tibi hymnum et sacrificio laudem sanctificatori meo, quoniam pulchra, trajecta per animas in manus artificiosas,*

ab illa pulchritudine veniunt cui suspirat anima mea die ac nocte [Lecz ja, Boże mój, chlubo moja, także za te rzeczy głoszę Tobie hymn pochwalny i składam dziękczynienie Temu, który mnie uświęca. Piękno bowiem, które przez dusze artystów spływa ku ich rękom, pochodzi od owej piękności, która ponad duszami jest i ku której dniem i nocą wzdycha dusza moja]. – I piękno zaprasza mnie, by wracać do jego źródła i wychwalać Boga.*

* * *

W tym nawiedzaniu świętych miejsc w Subiaco uderzyło mnie przedstawianie Najświętszego Serca w przeróżnych formach. To dlatego że nabożeństwo do Najświętszego Serca jest pobożnością wybitnie benedyktyńską. Święta Gertruda wyniosła ją tak wysoko, że już nigdy nie będzie można **66** wynieść jej wyżej.

W zakrystii Sacro Speco, w pięknym fresku Maneta, Dziewica Maryja i św. Jan zapraszają św. Benedykta i św. Scholastykę do kontemplacji Serca Jezusa przebitego włócznią, to jest nabożeństwo do Najświętszego Serca objawione zakonowi benedyktyńskiemu.

Wejdźcie do górnej kaplicy Sacro Speco. Co widzicie na głównym łuku sklepienia? To Serce Jezusa otwarte przez Longina i wypływająca z niego krew do kielicha trzymanego przez anioła. Po bokach jest św. Jan przy wieczerzy, składający głowę i słodko spoczywający na Sercu Jezusa, jest ukazanie się Jezusa apostołom, podczas którego św. Tomasz wkłada rękę do Jego boku.

Zejdźcie do kaplicy średniej, na środku sklepienia widzicie baranka, który ma szeroko **67** otwarty bok i z tej rany wypływa mieniąca się czerwona krew, która napęłni złoty kielich.

W refektarzu klasztoru powtórzony jest ten sam symboliczny baranek na środku sklepienia.

W kaplicy św. Grzegorza rana Serca Jezusa zaznaczona jest wyraźnie w różnych tajemnicach: Chrystusa Zmartwychwstałego, Chrystusa osądzającego ludzi, a przede wszystkim na Kalwarii, gdzie Longin wbija włócznię i anioł zbiera krew.

Myśl o Najświętszym Sercu wszędzie pojawia się na pierwszym planie w wystroju klasztorów i sanktuariów benedyktyńskich.

* Cytat za: św. Augustyn, *Wyznania*, X, 34, [www.http://iwanicki.edu.pl/wp-content/uploads/2016/11/augustyn_wyznania.pdf](http://iwanicki.edu.pl/wp-content/uploads/2016/11/augustyn_wyznania.pdf) (odczyt z dn. 30.07.2021).

* * *

Jednoczę mój hymn uwielbienia i dziękczynienia z tym, który wszystkie wieki chrześcijańskie składały **68** św. Benedyktowi.

Sztuka wypowiedziała jego wielką chwałę wszelkimi swoimi formami. Wielcy tego świata, cesarze, papieże, święci przychodzili do jego pokornej groty. Przywołaliśmy inskrypcję, która przypisuje mu największy udział w apostołstwie całego świata. Współczesna sztuka przedstawia go w kaplicy kościoła św. Scholastyki siedzącego na tronie i otoczonego herbami wszystkich zakonów monastycznych i militarynych, wrytymi według jego reguły, zgromadzenia z Monte Cassino, z Vallombreuse i z Cluny, cystersi, zakon templariuszy, krzyżacki, rycerze świętych Maurycego i Łazarza itd.

Posłuchajmy jeszcze kilka wybitnych świadectw:

„Trzeba żałować – mówił Montalembert – *chrześcijanina, który nie widział tej groty, 69 tej pustyni, tego gniazda orła i gołąbka, lub który zobaczywszy ją, nie uklęknął z czułym szacunkiem przed sanktuarium, z którego wywodzi się – z regułą i instytutem św. Benedykta – kwiat cywilizacji chrześcijańskiej, permanentne zwycięstwo duszy nad materią, intelektualna emancypacja Europy, i to wszystko, co duch ofiary, określony przez wiarę, przydaje wielkości i wzniosłości nauce, pracy i cnocie*”.

Tam jest – powiedział Petrarka – grota święta, która zdaje się być dla tych, którzy ją widzą, przedśionkiem raju:

Immane illud et devotum specus, quod qui viderunt, vidisse quodammodo limen Paradisi credunt... [To ogromna i święta grota, a ci, którzy ją zobaczyli, uważają, że w jakiś sposób zobaczyli przedśionek raju!...].

Można też powiedzieć o Subiaco to, co Dante włożył w usta św. Benedykta **70** *à propos* Monte Cassino:

Je suis celui qui ai porté là le premier
le nom du Christ dont l'éclat nous illumine
et une si grande grâce s'est manifestée en moi,
que j'ai entraîné toutes les villes environnantes
loin du culte impie qui les séduisait.

E quel son io che su vi portai prima
lo nome di colui che 'n terra addusse
la verità che tanto ci sublima;

e tanta grazia sopra me rilusse,
 ch'io ritrassi le ville circostanti
 da l'empio cólto che il mondo sedusse.

(*Paradiso*, XXII, 40-45)

[Jam pierwszy dobrą darzył go nowiną
 O nim, co światu głosił prawdy dziwo,
 Za którym dusze dziś w górę się winą.
 Bóg mi dozwolił widzieć trudu żniwo,
 Bom ponawracał grody okoliczne
 Spętane wiarą zwodną i fałszywą]*.

(*Raj*, XXII, 40-45)

* * *

Jeszcze dwa epizody.

W XIII wieku, kiedy świętość płynęła jak wezbrana rzeka, na czele jednego z 12 klasztorów doliny Avio, klasztoru Matki Bożej, stał wielki święty. Tym świętym jest bł. Wawrzyniec **71** Opancerzony. Jego szczątki spoczywają w Sacro Speco, w kaplicy Madonn.

Święty ćwiczył się w umartwieniu podobnym do anachoretów na pustyni. Kazał się zamknąć w żelaznej obręczy, jak św. Serapion, a jego grób niedawno ukazał naszemu zepsutemu światu straszliwe umartwienia ujawnione przez dużą ilość żelaznych obręczy i łańcuchów.

Pozostało na placu przed skałą na 1000 kroków wyżej od Subiaco kilka pozostałości po tym klasztorze Matki Bożej, uświęconym przez bł. Lorenza. Wyżej jeszcze był klasztor św. Jana.

Za naszych czasów pewien święty francuski chciał spędzić tam kilka miesięcy życia w pokucie i skupieniu. To czcigodny ojciec Muard²⁹, który pragnął podźwignąć we Francji gałąź zakonu benedyktyńskiego **72**. Przebywał tam w 1848 roku ze swymi dwoma towarzyszami i otrzymał tam coś z ducha św. Benedykta, tak jak Elizeusz otrzymał ducha Eliasza.

* Dante Alighieri, *Boska komedia*, *Raj*, XXII, 40-45, tł. E. Porębowicz, <http://boskako-media.korona-pl.com/porebowicz/index.html> (odczyt z dn. 21.06.2021).

O św. Benedykcie, w tych trudnych chwilach, w których świat, zapominając o Bogu i o twoich dobrodziejstwach, prześladowuje wszystkie rodziny zakonne, przyjdź nam z pomocą! Pomagaj wszystkim zakonnikom znosić prześladowania i żyć w świętości na krzyżu.

Ulituj się nad samymi prześladowcami i uproś u Boga ich nawrócenie!

Wokół Subiaco

Kiedy zakosztowaliśmy i zasmakowaliśmy w dwóch wielkich klasztorach, Sacro Speco i św. Scholastyki, pozostały do zbadania ich okolice: piękne miejsca regionu, sanktuaria, pamiątki, zwyczaje.

Subiaco jest na południu i na północy regionem górskim. Region ten, **73** cały poprzecinany górami i dolinami, pagórkami i potokami, otoczony jest wielką scenerią wyższych gór, które wznoszą się na wysokość 1000, 1200 a nawet 1800 metrów. Na południu – łańcuch górski *Monts de Préneste*, którego góry wznoszą się od 1000 do 12 000 metrów; *Costa del Sole* lub *Mammelles d'Italie*, które też mają 1200 metrów. Na wschodzie i północnym wschodzie, za Subiaco, na pierwszy plan wysuwa się *Talèò*, który ma 1100 metrów, a na drugim planie – *Monte Autore*, który ma ich 1850.

W tym rozległym regionie jest około 60 małych wiosek, przycupniętych na szczytach lub zawieszonych na skałach, bez wątpienia ze względów higienicznych, z miłości do słońca, żeby pozostawić równiny na uprawy, a też i z racji bezpieczeństwa, ponieważ te krainy górali musiały zawsze strzec się bądź to przed wzajemnymi waśniami, bądź to przed niespodziewanymi napadami zbójników. **74**

Pobożność lubi pustynię i góry; odnajdujemy tam ciszę i pokój, jesteśmy tam bliżej Boga, Subiaco jest pustynią; naprzeciwnie i patrząc z Subiaco, w dali, na szczytach Gór Prenestyńskich widać sanktuarium na górze Mentorella. Te dwa domy Boże, Subiaco i Mentorella, spoglądają na siebie. Oba są przeurocze. Będę jeszcze mówić o Mentorelli. Dzisiaj chcę opisać najbliższe okolice Subiaco.

Cały region pełen jest pamiątek po św. Benedykcie. Benedykt był z urodzenia umbryjczykiem, choć rzymianinem z pochodzenia ze strony rodziny ojca. Z przyjemnością myślę, że to tylu synów słodkiej Umbrii, Benedykt, Franciszek z Asyżu, Rafael, trzech mężów, mających w świecie najwięcej przy-

jaciół, najwięcej swoich admiratorów, a także najwięcej wpływu na piękno i dobro, miało trochę celtyckiej krwi **75** w żyłach.

Umbria była zajmowana przez Celtów i przez konkurujących w tym z nimi Toskańczyków. *Umbro* jest wyrazem celtyckim o znaczeniu „*silny mężczyzna*”. To byli prawdziwie silni mężczyźni, Franciszek z Asyżu i Benedykt.

Łagodny i mocny *Umbryjczyk* Benedykt przyszedł więc uświęcić całą dolinę Avio. Zanim osiedlił się w Subiaco, odnajdujemy go w Affili, Royate [Roiate], Mentorelli.

Był bardzo młody, miał 14 lat. Szukał samotności, by wieść tam życie anachoretów. Jego stara niania, zaniepokojona o jego zdrowie i życie, szła za nim tak długo, jak mogła, aż do chwili, gdy wytropił, że go pilnuje.

Dotarli najpierw do wioski Affile leżącej dwie godziny drogi od Subiaco. Otrzymali tam gościń. Poczciwa Cyryla, cała wzruszona i trzęsąca się, wypuściła z rąk i rozbiła mały przetak **76** na ziarno, *vaglio*, które im pożyczono. Młody Benedykt, cały zmartwiony, uczynił znak krzyża nad *vaglio* i modlił się do Boga, i przetak się naprawił. Małe sanktuarium zapisało wspomnienie tego cudu.

Benedykt poszedł dalej i wyżej, do wioski Roiate. Nieufni górale nie chcieli przyjąć na mieszkanie tego młodego patrycjusza o biednym wyglądzie. Położył się na kamieniu pod więzem, poza granicami wsi, i oto kamień stał się miękki jak poduszka, i Benedykt pozostawił na nim odcisk swojego ciała. Ten cudowny odcisk jeszcze tam jest, ukryty w małym sanktuarium. Widziałem go i uczciłem. Sam ten odcisk stał się źródłem cudów, ponieważ kilka razy w roku wydziela pot ludzki, stwierdzony w wyniku analizy chemicznej, który leczy ludzi. **77**

Benedykt wymknął się z Roiate, żeby uciec od reakcji ludzi, jakie wzbudzał ten cud. Rozstał się z pocziwą Cyrylą i poszedł popróbować samotności w Mentorella. Było to miejsce już uświęcone przez ważne wspomnienia. Znalazło tam schronienie kilku chrześcijan w pierwszych wiekach, tak jak inni osiedlili się na górze Soratte lub w innych miejscach pustynnych, podczas gdy większość skrywała się w katakumbach. Ustanowili tam na górze nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. To również tam oficer o imieniu Placyd, udając się na polowanie w posiadłościach rodziny *Gens Anicia*, miał widzenie krucyfiksu w porożu jelenia, co doprowadziło go do nawrócenia i do poproszenia o chrzest, na którym przyjął imię Eustachy, pod którym jest czczony w Kościele.

Konstantyn polecił wznieść tam małą bazylikę, która została **78** konsekrowana przez św. Sylwestra. Tam, pod skałą, gdzie zjawił się jeleń, znajduje się mała grotta, w której Benedykt przebywał jakiś czas. Nie znalazł tam z pewnością spokoju, którego poszukiwał, i ostatecznie osiedlił się w *Sacro Speco*, o którym wyżej pisałem więcej i z miłością. Ale podobne jest do tych gwiazd o silnym promieniowaniu, które mają wokół siebie mnóstwo satelit. Wokół Subiaco zgrupowały się liczne klasztory.

Był tam najpierw w sąsiedztwie klasztor, z którego św. Roman posyłał Benedyktowi chleb i Eucharystię. Święty Roman żył tam z kilkoma mnichami, później wyjechał do Francji i zmarł w Auxerre, gdzie czczona jest pamięć o nim. Klasztor ten rozciągał się na skałach, które były nad *Sacro Speco*. Pozostała tam jeszcze kapliczka, ale reszta klasztoru została skonfiskowana zgodnie ze współczesnym zwyczajem, **79** a pewien liberalny minister sprytnie wykupiwszy go od instytucji podatkowych za dobrą cenę, przerobił go na letni wiejski dworek.

Inny z 12 klasztorów zajmował część ruin Nerona na brzegu Avio. Związane są z nim dwa uroczne wspomnienia. Święty Benedykt często tam zachodził. Mnisi zatrudniali do pracy na roli, zarówno z miłosierdzia, jak i z potrzeby, biednych Gotów, którzy w przeszłości podążali za najeźdźcami. Jednemu z Gotów wypadł sierp do jeziora w ogrodach Nerona. Święty Benedykt dotknął wody swoim kijem, a sierp podpłynął pod powierzchnię wody i znalazł się w zasięgu rąk.

Klasztor św. Klemensa, znajdujący się na skraju Avio, był nowicjatem młodych uczniów św. Benedykta. Dwóch młodych ludzi było szczególnie drogich wielkiemu świętemu. Byli to święci Maur i Placyd. **80**

Mały Placyd miał osiem lat, kiedy oddał siebie Bogu, a Maur miał 14 lat. Otóż zdarzyło się, że Placyd został posłany po wodę nad jezioro. Amfora była ciężka; kiedy była pełna, jej ciężar pociągnął Placyda z amforą do jeziora. Święty Benedykt tam był, rozkazał Mauremu iść po Placyda; Maur był posłuszny i jego prostota wyprosiła od Boga cud chodzenia po wodzie, jak św. Piotr. Przyprowadził Placyda. Małe sanktuarium przypomina o tym wydarzeniu, a stary most na Avio nadal nazywa się *Ponte san Mauro* [Most św. Maura].

Mówiłem wcześniej o klasztorach Matki Bożej i św. Jana... Dobrzy ludzie z Subiaco łączą kult św. Benedykta z kultem św. Chelidonii, która jest drugą patronką miasta. Chelidonia żyła także jako anachoreтка. **81** Urodziła się w Abruzzji, w Cicoli. Jeszcze jako młoda dziewczyna poszła do księdza

w Subiaco poprosić o welon dziewic, potem ukryła się w górskich skałach, gdzie otrzymała od Boga liczne wspaniałe łaski.

Chorzy garnęli się do niej i otrzymywali uzdrowienie za przyczyną jej modlitw. Tradycja podaje, że kruki przynosiły jej codziennie chleb, tak jak miało to miejsce w przypowieści św. Benedykta. Dożyła 60 lat, ćwicząc się w najbardziej surowej pokucie. Zmarła w 1152 roku, a jej ciało zostało później przeniesione do kościoła św. Scholastyki. Kapliczka na górze oznacza miejsce, w którym ona żyła.

Sanktuarium św. Scholastyki posiada także ciała dwóch świętych męczenników pierwszych wieków, pochodzących z prowincji Marca Anconitana, św. Anatolii **82** i jej brata, św. Audaxa. Na ich cześć zostało wzniesione sanktuarium w *Gerano*, niedaleko Subiaco, które każdego roku przyciąga niezliczone rzesze pielgrzymów. Udałem się tam i mogłem stwierdzić, że ludzie ze wsi mają nabożeństwo do tych świętych męczenników. Mój woźnica o imieniu Anatol, sam wyjawiał swoje imię, poszedł się modlić do sanktuarium świętej z bardzo wyrazistą żarliwością.

Święty Franciszek z Asyżu i jeden z jego pierwszych uczniów, bł. Idzi, również byli w Subiaco. Święty Franciszek przemienił tam w różane krzaki ciernie, w które, aby wypędzić pokusy, rzucił się św. Benedykt. Założył w samym Subiaco jeden z jego pierwszych klasztorów, który przetrwał do dziś. To jest klasztor św. Franciszka, niedaleko dworca.

Zauważyłem też w tych okolicach **83** kilka archaicznych Madonn, drewnianych figur, poczerniałych lub pomalowanych, kilka takich mamy we Francji, i które pokazują postać siedzącej Maryi Dziewicy, trzymającej w ramionach Dziecię Jezus. Jest to pierwotny typ Madonn z Zachodu, i przypomina figurki Izydy, które u starożytnych były podróbką bądź antycypowanym kultem Dziewicy Odkupicielki. Tego rodzaju figurka jest w Mentorella, a też i w sanktuarium Immacolata w Subiaco.

Znajdujące się u bram miasta małe sanktuarium zachowuje bardzo charakterystyczne nabożeństwo, nabożeństwo do Matki Bożej od Gorączki. To dlatego że ludność Subiaco, zwłaszcza robotnicy z najbiedniejszych dzielnic, doświadcza przejściowo ta niedobra gorączka *malarii*. Widzimy tam dzieci o żółtawej cerze i wyglądające na wycieńczone, a matki idą modlić się do Matki Bożej od Gorączki. **84** Kładą przy jej obrazie sakiewkę z czymś, co należało do chorego dziecka, fragment włosów, ubranek. To jest wschodni zwyczaj.

Trzeba by na końcu, aby dopełnić obraz okolic wielkiego *opactwa*, powiedzieć coś jeszcze o zwyczajach regionu. Dawne zwyczaje są tam o wiele lepiej zachowane niż w Rzymie. Kobiety z ludu mają jeszcze dawne stroje: wierzchni gorset jest często czerwony, krótka spódnica, chodaki, welon lub kwef elegancko poskładany na głowie, mniej więcej tak jak czepek Córki św. Wincentego*. Na głowach noszą wszystkie ciężary: amforę, szerokie kosze wypełnione owocami, warzywami lub praniem, albo nawet ciężkie skopki, żeby zanieść pokarm do dzielnic zwierząt, których tu nie wymieniam. **85**

Starsze kobiety przędą jeszcze len i wełnę na wrzecionie i na kołowrotku, a niektóre rodziny mają maszyny do tkania, które nie są wcale lepsze od tych z plemion afrykańskich.

Pasterze mają jeszcze ubrania z owczej skóry i w czasie Adwentu przychodzą wieczorami grywać pobożnie swoje serenady przy Madonnach na ulicach, na kobzie i fujarce. To są dawni *Pifferari*, których Rzym rządony przez Żydów i mędrców już nie toleruje.

Lud ten cierpi głód. Nie zdarzyło się, żebym wyszedł, nie będąc obleganym przez 20 lub 30 żebraków. To dlatego, że krzewy winne są chore na pleśń, a drzewa oliwkowe miały kilka złych років. Podczas mojego pobytu, a było to w grudniu, rozpoczynano zbiory oliwek, były one bardzo marne.

Niech św. Benedykt wspomaga ten dobry lud jeszcze tak mało zepsuty współczesnymi ideami!³⁰ **86**

1 grudnia, Mentorella

Dzisiaj jest 1 grudnia i zrobiłem sobie tę piękną i trudną wycieczkę, tę dobrą i niesamowitą pielgrzymkę na szczyt Gór Prenestyńskich. Jak już wcześniej powiedziałem, są tam pamiątki po św. Eustachym i św. Sylwestrze. Dobrzy ojcowie zmartwychwstańcy są tam bardzo gościnni.

Niedaleko sanktuarium, nieco wyżej, góruje pomnik w Guadagnolo, kolosalna figura Zbawiciela wzniesiona na pamiątkę poświęcenia nowego wieku Najświętszemu Sercu Jezusa.

Byliśmy zaledwie kilka kilometrów od Castel San Pietro, gdzie żyła bł. Małgorzata Colonna, szerząca z wielką gorliwością nabożeństwo do Matki Bożej z Mentorella.

* Chodzi o Córki Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo (szarytki).

Miejsce w Guadagnolo zostało znakomicie wybrane na ten pomnik upamiętniający. **87** Od północy góruje nad całym łańcuchem Gór Sabińskich. Od południa widoczny jest z całego Lacjum, aż po Rzym. Droga kolejowa z Neapolu przechodzi u jej podnóża.

Więcej o Mentorella napiszę w naszym czasopiśmie³¹.

5 grudnia. Powrót

5 grudnia wyjechałem z tego bardzo interesującego pobytu w Subiaco i wróciłem do Rzymu. Powracałem do mojego życia biurowego, moich studiów, mojej korespondencji.

8 grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia, kolacja i spotkanie akademickie w Seminarium św. Klary. Powracam zawsze szczęśliwy do tego świętego domu, w którym spędziłem szczęśliwych jak w raju kilka lat. Nadal panuje tam duch pobożności, ale zmartwiłem się, widząc część studentów nieuznających nauki społecznej papieża. Związane to jest z pochodzeniem tych studentów, którzy są z południa Francji **88** i należą do tych rodzin, gdzie panuje ten duch.

19 grudnia i następne dni przywołują mi wspomnienia moich święceń, a wszystkie przyjąłem w tym czasie, z wyjątkiem diakonatu. To wszystko, co przypomina mi przeszłość, skłania mnie do skruchy i do pokory, bo nadużyłem tylu łask!

Audiencja

Ksiądz biskup Mignot był w Rzymie. Chętnie nas, ojca Barthélema i mnie, zabrał ze sobą na audiencję 25 grudnia. Dzięki temu miałem piękne święta Bożego Narodzenia. Ojciec święty zachęcił mnie do rozpowszechniania jego encyklik. Mówi mi to od 20 lat. Mówił mi o dokumentach, które przygotowywał na zorganizowanie demokracji chrześcijańskiej we Włoszech. Chętnie udziela błogosławieństwa wszystkim naszym dziełom.

28 grudnia biskup Mignot³² raczył **89** przyjść do nas na kolację. Mieliśmy także biskupa Passeriniiego i kilku przyjaciół.

Tego dnia dowiedziałem się o śmierci jednej z naszych pobożnych nauczycielek, Mlle de Clisson, ostatniej spadkobierczyni sławnego nazwiska.

Umierała w Paryżu, u salezjanów, jako prawdziwa żertwa Najświętszego Serca, trzymając na piersiach nasz krzyż profesyjny.

W ostatnich dniach roku i przez część miesiąca stycznia mam wiele listów do napisania. Jest to pewna służebność narzucona przez zwyczaj, ale można przez to zrobić coś dobrego.

Via Appia

31 grudnia wybieram się z kilkoma moimi młodzieńcami na długi spacer. Idziemy Via Appia aż do Castel Gandolfo i Albano. Jest to szybki marsz na dystansie 25 kilometrów. Notuję tutaj moje wrażenia. **90**

Via Appia.

Dawni Rzymianie nazywali ją Wielką Drogą, Drogą Królewską, *Regina Viarum*. Była sceną ich pierwszych walk z Albańczykami, drogą ich pierwszych podbojów w stronę *Latium* i krain Samnitów. Miała charakter sakralny, uczęszczano tą drogą, żeby udać się każdego roku na wielki Festiwal Łaciński (*Feriae Latinae*) obchodzony na Górze Alban, gdzie znajdowało się dawne sanktuarium Ligii Łacińskiej, świątynia *Jowisza Latialis* (*Jupiter Latialis*)*.

Pierwotnie była to polna droga wydeptana kopytami koni, ale konsul Appius Claudius kazał ją poprawić i wybrukować około 300 roku przed Jezusem Chrystusem i nazwał ją swoim imieniem.

Droga wychodziła od Porta Capena we wschodniej części Rzymu. Wiodła przez Kapuę i kończyła się w Brindes [Brindisi], **91** w odległości 600 kilometrów.

Ileż to wojsk rzymskich przeszło przez tę drogę, żeby pokonać Samnitów, Wolsków [Volsques], Kampanów [*Campanianes*], Kartagińczyków; żeby wsiąść na statek w Brindisi i pokonać na Bliskim Wschodzie Greków, Partów, Egipcjan, Żydów!

W odległości sześciu mil od Rzymu, w połowie drogi od Albano, wojska te dochodziły do chwalebego miejsca pamięci pierwotnego Rzymu, jakim było pole bitwy między Horacjuszami i Kuriacjuszami. Było to miejsce pomyślne i miało im dodawać odwagi. Pole to nadal oznaczone jest grubym murem z *peperynu*, wzniesionym przez Rzymian w czasach królewskich, aby

* Błąd o. Dehona. Powinno być *Jupiter Latiaris*.

uwiecznić pamięć o tym wydarzeniu, które zadecydowało o losie Rzymu. *Tumuli* z ziemi, podobne do dawnych grobów Etrusków, **92** zaznaczają groby dwóch Horacjuszy i trzech Kuriacjuszy, którzy polegli na polu walki.

Rzymianie byli chępliwi jak Grecy. Ci, którzy byli nieco zamożni, kazali sobie wybudować u bram miasta i na skraju dróg piękne pomniki nagrobne, aby uwiecznić swoje imię dla przyszłych pokoleń. Zatem piękna Via Appia stała się jakby honorowym cmentarzem ludności rzymskiej. A ponieważ wiele z tych pomników przetrwało na wpół zrujnowanych i zachowały się jakieś resztki napisów, to odnajdujemy tu cały Rzym z jego wszystkimi pokoleniami, które po sobie następowały.

Aby wyobrazić sobie starożytny Rzym, jego chwałę, jego tradycje, jego próżność, to nie ma nic lepszego niż **93** samotny spacer wzdłuż tego miasta, a raczej tej ulicy grobów.

Przy wyjściu z Porta Capena, zaraz na początku jest miejsce, w którym stała świątynia Honoru i Cnoty. To szlachetny pomysł, że wskazano żyjącym dziedzictwo, które powinni starać się pozostawić swoim potomkom.

Na odcinku pierwszych mil odnajdujemy najpierw groby wielkich rodów senatorskich, które uświetniły historię Rzymu wieloma chwalebnymi czynami i często też wieloma cnotami heroicznymi.

Tuż przy Porta Capena, po lewej stronie są groby rodu Scypionów [Scipions]. Ród ten łączył w sobie przez adopcję *Gens Cornelia* i *Gens Aemilia*: Korneliuszów, Emiliuszów Paullus [les Paul Emile], Scypionów [Scipions], **94** nazwiska te upamiętniają wojny punickie, kampanię sycylijską, hiszpańską, numidyjską.

Po prawej stronie, gdzie znajduje się bazylika Świętych Nereusza i Achillesa, była posiadłość Fabiuszów (*Fabius*); to nazwisko przypomina nam znowu wielką walkę z Hannibalem.

W pobliżu Porta Appia była posiadłość Klaudiuszów (*Claudius*). Jeden z nich, Appiusz Klaudiusz, był fundatorem tej właśnie drogi. Inny, Klaudiusz Druzus (*Claudius Drusus*), ma tam piękny łuk triumfalny, który został dla niego wzniesiony po jego zwycięstwach nad Germanami.

Za bramą wielkie mauzoleum Caecilia Metella przypomina świetność wielkiego rodu Cecyliuszów Metellusów (*Caecilius Metellus*), z którym był połączony przez adopcję ród Katonów.

Nieco dalej znajdujemy grób *Furiuszów* (*Furius*), rodu **95** wielkiego dyktatora Kamillusa, zwycięzcy wojny z Wejami i Galami. – Potem groby

Kwincjuszów (*Quinctius*): jeden z nich, Manliusz, zdobył Antium i uratował Kapitol, który był oblegany przez Galów; inny Cyncynatus, dwukrotny dyktator i zawsze suwerennie bezstronny, obronił Rzym przed Ekwami i Wolskami oraz przed buntami plebejuszy.

Jeszcze dalej są groby Waleriuszy (*Valerius*): jeden z nich, Publicola, był jednym z założycieli republiki.

Następnie groby Juniuszów (*Junius*), rodziny Brutusów (*Brutus*).

Kilka pięknych rodów rycerzy jest połączonych więzami krwi z rodami senatorów, jak ród Pomponiuszów (*Pomponius*), Petroniuszów (*Petronius*), Pompejuszów (*Pompeii*), Galusów (*Gallus*).

Na początku cesarstwa pojawiają się rody senatorskie, które powstały dawno lub niedawno, rody Juliuszów (*Jules*), **96** Oktawiuszów (*Octavius*), Liwiuszów (*Livius*), Klaudiuszów (*Claudius*). Potomkowie Korneliuszów, Juniuszów, Sergiuszów, Cecyliuszów, Sully, Krassusa, Cynna, Katylina walczą z cesarstwem, ale nie są w stanie im przeszkodzić.

Wzbogaceni plebejusze, Flawiusze (*Flavius*) i Domicjusze (*Domitius*), wkrótce dochodzą do władzy. Ich też można odnaleźć na Via Appia.

Upadek obyczajów pociąga za sobą wkrótce dziwne zjawisko: parweniusze, wzbogaceni w wyniku najbardziej pospolitych zawodów, budują sobie bogate pomniki obok pomników wielkich generałów republiki.

Oto niejaki *Sergius Demetrius*, który przedstawia się jako *handlarz winem w Velabrum*. Jak daleko jesteśmy od takich, jak Fabiusz Maximus i Cincinnatus! **97**

Oto niejaki *Cassius*, komisjoner marmuru.

Lollius Dionisius był bankierem (*argentarius*) w okolicach Eskwilinu. Jego pomnik ma cztery popiersia w reliefie, dwóch mężczyzn i dwóch kobiet. Jedna z kobiet trzyma w ramionach pieska, druga trzyma na ramieniu wiewiórkę. Jakie to wszystko jest dekadencyjne.

Attilius Evodus był jubilerem (*margaritarius*) na Via Sacra. Tak jak nasi współcześni mieszczanie, był dobrym ojcem, dobrym mężem itd. Jego napis mówi nam: *Ossa hominis boni, misericordis* [Szczątki dobrego człowieka, miłosiernego...].

Julius Evodus był kamerdynerem domu Tytusa: *dispensator* Titi Claudi Caesaris.

Oto niejaki *Decumius Philomusus*, który ukazuje nam grę słów na swoim nazwisku. Odziedziczył on **98** nazwisko od pewnego przodka, który był rozmiłowany w muzach, *Philomusus*; ale on przecież lubi szczury i myszy,

mus; i na jego kamieniu nagrobnym przedstawione są obok jego portretu w reliefie szczury, które jedzą sery. – O Rzymie! Gdzie twoja duma i godność twoich dawnych patrycjusz!

Na zabytkach i pamiątkach okresu cesarstwa przesuwają się przed naszymi oczami na Via Appia nazwiska kilku pisarzy, filozofów, poetów, prawników. Nie powstrzymali oni procesów rozkładu społeczeństwa rzymskiego, chylącego się ku upadkowi.

Właśnie Drogą Appijską Horacy odbył podróż do Brindisi, której krotko-chwilny opis umieścił w swoich satyrach. Horacy postarzały, umęczony dną moczanową i chorobą żołądka rzeczywiście napisał do Mecenasa, że **99** odda się całkowicie filozofii i cnocie:

*Nunc itaque et versus et cetera ludicra pono;
Quid verm, atque decens, curo et rogo et omnis in hoc sum* (Listy 1).

[Zatem koniec zabawom i porzucam pieśni;
O prawdę i o wartość życia pytam z troską:
co ukryć, co wydobyć? (Listy 1,[10-11])] *.

Horacy zabiera się do tego za późno, ma już tylko wyczerpany głos, by głosić cnotę.

Seneka ma swój grób i swoją willę na Via Appia. Napisał piękne strony o mądrości, ale nie umiał ich wprowadzić w życie ani przekazać tego swojemu uczniowi *Neronowi*; i ten z kolei, zmęczony radami mistrza, nakazał mu, by otwarł sobie żyły pod bogatymi portykami tej uroczej willi.

Stary *Ennius*, prekursor *Wirgiliusza*, ma tam również swój grób, obok grobu *Scypionów*.

Sam *Wirgiliusz* przechodził często **100** tamtędy, udając się z Rzymu do Neapolu i wyjeżdżając po nauki do Grecji.

Tam właśnie *Cyceron* przygotowywał mowę w obronie *Milona*, który zlecił zabójstwo *Klodiusza* na Via Appia.

Perse ma tam również swój grób. Poeta i filozof, celebrował cnotę i antyczną prostotę, ale nie zmienił duszy jemu współczesnych.

Pomponius [*Pomponiusz Attyk*] *Atticus* i *Corvinus Messala* [*Mesala Korwinus*], dwóch oratorów, przyjaciół *Cycerona*, też tu spoczywają.

Aby zmienić Rzym, trzeba było czegoś więcej niż elokwencji i poezji, potrzeba było ofiary i łaski *Chrystusa*.

* Horacy, *Dzieła. Pieśni, epody, satyry, listy*, tł. S. Gołębiowski, Warszawa 1986.

Droga Appijska jest jeszcze miejscem najbardziej sprzyjającym do medytacji nad przyczynami i początkami **101** tej transformacji.

Tędy właśnie podążał św. Piotr po tym, jak zasiał ziarno wiary w Pozzuoli i w Neapolu. Tędy także podążał św. Paweł i kilku uczniów Piotra, którzy wyszli mu naprzeciw aż do Forum Appius.

To tam, według tradycji, św. Piotr, przerażony szaleństwami Nerona, chciał wrócić na Bliski Wschód, gdy spotkał swego Boskiego Mistrza, który dał mu do zrozumienia, że trzeba było pozostać i umrzeć za wiarę.

Krew apostołów uczyniła owocnym ich nauczanie i widzimy, przemierzając Drogę Appijską, jak pojawiają się, spod ruin dawnego społeczeństwa, całe kwiecie pięknych dusz chrześcijańskich.

Emiliusze Paulus [Paul-Emile] ofiarowali Chrystusowi kobietę wysoko urodzoną, św. *Paulę*, **102** która wyniosła na wyższy poziom, poprzez cnoty chrześcijańskie, swe naturalne uprzywilejowanie.

Ród Cecyliuszy dał Kościołowi wyborny kwiat, św. *Cecylię*, której imię 100 razy bardziej znane i kochane niż imię antycznych muz było personifikacją sztuki chrześcijańskiej.

Fabiusze pozostawili nam *Fabiolę*, o której legenda dostarczyła tematu do najznakomitszych powieści chrześcijańskich.

Pomponiusze są tu też razem z pobożną Lucjaną [*Lucine*], o której sądzi się, że jest Pomponią Grecyną, i która dała swą willę, aby uczynić z niej chrześcijański cmentarz.

Domicjusze są reprezentowani przez obu *Domicyli* oraz wyzwolonych przez nich Nereusza i Achillesa.

Willa *Quintilii*, której właściciele osobiście przypieczętowali swą wiarę męczeństwem, stała się cmentarzem chrześcijańskim. Tak samo **103** jest z tą inną willą, w której niedawno odkryto sanktuarium pod wezwaniem św. Urbana i z wieloma rodami chrześcijańskimi.

Rycerstwo prowincji jest tam również reprezentowane przez szlachetnego oficera Sebastiana, który pochodził z Narbony.

O Rzymie, stałeś się na nowo miastem heroizmu i wszystkich cnót; ale już nie antyczna filozofia daje ci natchnienie samych cnót naturalnych, ale to łaska chrześcijańska daje wzrost w sercach twoich synów i córek cnotom najbardziej wzniosłym i najbardziej czystym³³.

104/105¹*Styczeń*

Rozpaczam ten rok z wieloma wewnętrznymi udrękami. Cała tegoroczna zima jest okresem tortur moralnych. Składam je w ofierze naszemu Panu. – Czyż te cierpienia doświadczane od 24 lat nie są dla mnie najlepszym dowodem na to, że moja ofiara została przyjęta przez naszego Pana?

Miałem do uzupełnienia wiele zaległych notatek. Nasz Pan dał mi na całą tę zimę wystarczające zdrowie, żebym mógł temu podołać.

Powracam do pierwszych lat Dzieła i do doświadczeń z nim związanych. Moja wiara w zamiary Boże się utwierdza. Wszystko to, co nas podtrzymywało w naszych pierwszych latach, nie pochodziło od Boga. Nasz Pan nigdy nas nie opuścił pomimo naszych niewierności. Chce, abyśmy Mu służyli teraz wsparci **106¹** Jego łaską, która działa na zwykły sposób. Jestem pełen ufności.

13-23 stycznia, Dolina Pompejańska

Pojadę od 12 do 23 stycznia na odpoczynek dla duszy przy sanktuarium Valle di Pompei. Spędzę tam kilka ładnych dni. Widuję się tam często z ojcem Foy, dominikaninem, który był na misjach razem z naszymi ojcami w Ekwadorze.

Widziałem się z don Bartolo i jego żoną³⁴. Ma wielką wiarę, taką neapolitańską wiarę, i prawdziwe zdolności organizacyjne.

Don Bartolo ma do posługi 15 sekretarzy w prowadzeniu ogromnej korespondencji z dwoma światami, na temat modlitw, dziękczynień i pobożnych opracowań, które rozprowadza. Ma duży sierociniec dla dziewcząt prowa-

dzony przez siostry tercjarki św. Dominika, przez niego założony, i pensjonat dla „synów więźniów”, wychowywanych przez braci **105** od św. Józefa Kalasantego.

Niektóre sieroty zostały adoptowane przez bezdzietne rodziny. Chłopcy uczą się zawodów, zwłaszcza introligatora.

Don Bartolo jest wszystkim w Valle. Założył wioskę, w której obecnie jest 3000 mieszkańców. Przed nim była to wieś na pół zdziczała, nękana przez zbójników napadających na podróżnych wędrujących z miasta do miasta. To tutaj rozkwitł Fra Diavolo*.

Pielgrzymki przybywają nieustannie. To takie włoskie Lourdes. Środki pieniężne napływają obficie. Listonosz przynosi codziennie około 1000 franków.

Piękne cuda miały miejsce, dokonane za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny. Dwa uzdrowienia zostały wymodlone przed ołtarzem bł. Małgorzaty Marii. Będą przydatne do kanonizacji. **106²** Opiszę je w naszym czasopiśmie³⁵.

Kochana Różańcowa Pani cieszy się wielką popularnością w Italii. Wiele dusz ucieka się do Niej nieustannie. Ma Ona teraz swój obraz w większości kościołów i domów rodzin chrześcijańskich.

Pompeje

Zobaczyłem ponownie Pompeje. Wykorzystałem jej inskrypcje-afisze do napisania artykułu w „Chronique du Sud-Est”³⁶. To miasto ukazało mi się w całej swej zmysłowości i nieprzyzwoitości. Malowidła tam znajdujące się są w głównej mierze zaczerpnięte z cyklu *Iliady*. Widzimy tam też dużo nagości, a nawet obrzydliwe sceny.

Wiele domów ma nad drzwiami zewnętrznymi fallusa jako symbol płodności. Było to miasto całkowicie oddające się zmysłowemu przyjemnościom i obyczajom. **107** Jego sztuka datuje się na I wiek, ponieważ było zniszczone w wyniku trzęsienia ziemi 30 lat przed jego zasypaniem.

Znajdujemy w niej przygotowanie do sztuki katakumbowej. W domu zwanym Uczonych, na przykład, śliczna fontanna z mozaiki na niebieskim

* Fra Diavolo (Brat Diabła), właśc. Michele Pezza, włoski bandyta. Więcej na ten temat w przypisie 41, s. 541.

tle ma gołąbki podobne do gołąbków z katakumb i delfina pojawiającego się dwa razy, przebitego trójzębem i włócznią, bardzo podobnego do tego, który w katakumbach św. Kaliksta przedstawia mistyczną rybę, ukrzyżowanego Chrystusa, na trójzębie.

Należy przypuszczać, że albo chrześcijanie zaadaptowali do ich wiary symbole pogańskie, albo chrześcijański artysta ozdobił tę fontannę w Pompejach, co nie jest wykluczone, ponieważ zasypanie Pompei miało miejsce 20 lat po przepowiadaniu **108** św. Piotra i św. Pawła w Pozzuoli i Neapolu.

Wielkie forum, otoczone dokoła świątyniami i portykami było cudowne, ale jedno miejsce w tym mieście szczególnie mi się spodobało, to mały akropol, trójkątne forum z piękną dorycką grecką świątynią. Był to najwyższy punkt i stamtąd rozciągał się wspaniały widok na morze, na zatokę i na góry Castellamare i Sorrento.

Herkulanum

Nigdy dotąd nie zwiedzałem Herkulanum, starożytnego Heraklionu czy miasta Herkulesa, zasypanego w tym samym czasie, co Pompeje. Badania archeologiczne są tam o wiele bardziej zawężone i o wiele trudniejsze niż w Pompejach, ponieważ było zasypane nie deszczem popiołu, ale spływającą lawą.

Dopiero w 1713 roku odnaleziono **109** [jego] ślady. Jego usytuowanie jest przykryte domami Resiny i Portici, co praktycznie uniemożliwia prowadzenie wykopalisk archeologicznych*. Jedyne kilka domów zostało odsłoniętych na brzegu morza. Mają one bardziej archaiczny styl niż w Portici. Malarstwo jest tam bardziej artystyczne. Ze względu na to pod obecnymi domami zostały otwarte podziemne chodniki i znaleziono tam w XVIII wieku sporo dzieł sztuki, które dziś znajdują się w muzeum Neapolu.

Teren mógł być przekopany na podziemne chodniki bez burzenia domów, które na nim stoją. Zwiedza się te galerie z pochodniami i jest to średnio interesujące.

Herkulanum i Pompeje mają z całą pewnością jeszcze niekończące się rezerwy dzieł sztuki dla mecenasów, którzy będą w przyszłości prowa-

* Część nieodkrytego Herkulanum jest poza zasięgiem badaczy, ponieważ powstały na niej miasta Resina i Portici.

dzili wykopaliska. **110** W drodze od Pompei do Herkulanum po raz kolejny przyznałem, że morze zarówno łączy ludy, jak i dzieli. Wydaje mi się, że cały ten region jest bardzo zbliżony do Bliskiego Wschodu przez swoje zwyczaje.

Wszystkie te wsie mają te same studnie nawadniające co Egipt: szadufy³⁷, drągi, które stanowią dźwignię do wyciągania wody, koła w niecce napędzane kieratem. Domy mają też często wypukłe tarasy cementowe. Wieśniacy noszą jako okrycia na głowę czapki i chusty podobne do szeszija (*chéchia*)³⁸ i kefija z Bliskiego Wschodu. Używają nawet koszy (*couffins*) do przenoszenia ziemi lub innych przedmiotów. Sklepy przywodzą na myśl też Azję. Często są wyłożone w środku fajansowymi płytkami. Żywność jest mniej więcej ta sama, a jako słodyczne spożywają pocukrowane ciasteczka, które przypominają **111** ratluk z bazarów w Konstantynopolu i Damaszku.

Cava

Kilka razy byłem w tym regionie, nie zobaczywszy opactwa w Cava [de'Tirreni]. Zależało mi na tej pielgrzymce. Cava jest w historii równie ważna jak inne wielkie centra benedyktyńskie: Cluny, Subiaco, Monte Cassino. W XI wieku św. Alferiusz założył klasztor w Cava [de'Tirreni]. Jako paż na dworze Salerno Alfieri otrzymał misję dyplomatyczną na dworze Francji. Zbudowany gorliwością benedyktynów we Francji, udał się do św. Odyłona z Cluny, by tam przygotować się do życia zakonnego. Po powrocie do ojczyzny ukrył się w grotach Cava i odnowił surowe życie św. Benedykta. Przyłączyli się do niego uczniowie. Święty Leon był jego następcą jako opat, potem św. Piotr, którego wielkie cnoty przyciągnęły 3000 uczniów **112** i Cava stało się centrum wielkiej kongregacji benedyktyńskiej, która liczyła aż 120 klasztorów i liczne parafie.

Cava, jako miejscowość, urzeka swym urokiem. Jest jak w Subiaco surowym miejscem odosobnienia w wąwozie górskim. Z sąsiednich wzniesień można nacieszyć wzrok widokiem na kawałek morza w oddali. I tak jak w Subiaco odnajdujemy pierwotną grootę założyciela, potem klasztor z wirydarzem i krążgankami oraz kaplice z XI wieku, a nad nimi wielkie opactwo z XVII wieku.

Tu spoczywają święci Alferiusz, Leon i Piotr. Obrazy z XI i XII wieku są przedmiotem zainteresowania historii sztuki.

Biblioteka posiada unikatową kolekcję metryk i miniatur³⁹.

Odbyłem stamtąd ponownie pielgrzymkę do **113** Salerno, ale z powodu wiatru i zimna zapłaciłem za korzyść, jaką z niej odniosłem.

16 stycznia, Neapol

Do Neapolu trzeba zawsze przyjeżdżać i powracać. Spędziłem tam cały dzień. Byłem znowu u kartuzów, zawsze zadziwiony bogactwem, jakim kartuzi wyposażali wszystkie swoje klasztory, w Neapolu, Pawii, we Florencji itd., w XVI i XVII wieku. Skąd mieli oni takie bogactwo? Z całą pewnością z powołań książęcych, ponieważ nie wytworzyli jeszcze swojego wyborne go likieru. Bogu nie spodobały się takie egzageracje, ponieważ odebrał im te klasztory, tak jak uczynił to z innymi domami, w których zakonnicy doprowadzili swoje wydatki do ekstremum, nawet kosztem dobrego smaku.

Pięknym popołudniem poszedłem pospacerować po Parsilippe [Posillipo] (wzgórze *lekkoducha*). To jeden z najpiękniejszych **114** punktów obserwacyjnych na świecie, i poszedłem zobaczyć to, co nazywają grobem Wirgiliusza. Jest to małe kolumbarium, którego przypisanie do Wirgiliusza nikt z pewnością nie bierze na poważnie, gdyż nie jest zadbane. Wspomnienie o wytwor nym poecie i miłym towarzyszcu Dantego nie pozostawia mnie obojętnym.

Castellamare

Spacer na Castellamare 17 stycznia. Czy to możliwe, że tam było Stabie i że tak daleko dosięgły go popioły Wezuwiusza?

W przeszłości byłem w Castellamare z ojcem i matką i oni zachowali o tym [miejsce] słodkie wspomnienie. Tym razem wchodzę po zboczu góry do dawnej willi królewskiej z Quisisana (tutaj odzyskuje się zdrowie). To miejsce zachwyca swoim widokiem. Znajdujemy tu ocienione miejsca, które latem zachowują świeżość, i kryte **115** dolinki, gdzie kwitną róże w środku stycznia.

Wezuwiusz

Długa wycieczka na Wezuwiusz razem z ojcem Foy, ojcem Janvierem i młodym Tommasem Gasparrim. Jedziemy konno serpentynami od Boscotrecase aż do popiołów na szczycie. Wejście na stożek przez popioły jest bardzo trudne. Wychodzę tam po raz trzeci. Idę po raz pierwszy do samego

brzegu krateru i w drodze powrotnej jestem nieco przerażony swoją śmiałością. Jedną z głównych korzyści tej wycieczki to wspaniałe widoki, które rozciągają się na Zatokę Neapolitańską i na cały region.

Wracamy wieczorem bardzo zmęczeni. Jestem pod wrażeniem ojca Janviera⁴⁰, którego poznałem i który wkrótce potem zostaje **116** wyznaczony do głoszenia kazań wielkopostnych w katedrze Notre-Dame [w Paryżu].

Bartolo Longo

Bartolo Longo to znacząca osobistość tego wieku. Jako młody адвокат, 30 lat temu korzystał z życia do woli i tracił wiarę. Nawrócony przez świętego zakonnika, założyciela dzieł szpitalnych w Neapolu, nałożył sobie za pokutę katechizowanie młodych pasterzy po wsiach mało zamieszkiwanych, gdzie permanentnie królowało zbójnictwo. Był to teren działania Fra Diavolo⁴¹.

Hrabina Fusco miała tam posiadłości, których już nie odnajmowano z powodu małego poczucia bezpieczeństwa, jakie tam było. Mała kapliczka należąca do posiadłości rodu Fusco była porzucona i na wpół zrujnowana. Don Bartolo zlecił ją nieco odbudować i spotykał się tam z pasterzami, by im przekazywać naukę chrześcijańską. Trzeba było ich zachęcić do **117** modlitwy, różaniec był formą najbardziej dogodną, dał im do odmawiania różaniec. Pewna osoba z Neapolu ofiarowała mu do jego kaplicy stary obraz olejny przedstawiający Matkę Bożą Różańcową. U pasterzy rozbudziła się wiara tradycyjna. Modlili się zwyczajnie. Przywiązali się do Matki Bożej. Udzieliła uzdrawiającej łaski. Rozniosło się o tym w Neapolu. Rozpoczęły się pielgrzymki. Przychodzili ludzie, dawali środki. Don Bartolo od tamtego czasu wybudował bazylikę, założył miasto ze szkołami, sierocińcami, klasztorami, stacją kolejową, pocztę itd. Ma 15 sekretarzy do prowadzenia korespondencji z czcicielami Matki Bożej Różańcowej w czterech częściach świata.

To dopiero człowiek. Ma wielką wiarę, jest niezmiernie aktywny. Otaacza się **118** światłymi doradcami, aby zorganizować swoje dzieła i pisać swe propagujące broszurki. To dopiero organizator. Wielce uprzejmie wręczył mi swoje publikacje. Mówi tylko o sprawach nadprzyrodzonych. Jest lubiany i szanowany przez wszystkich swoich ludzi. Nie brakowało mu prób i przeciwności. To jest znak Bożego działania. Widziałem się też z hrabiną. Ona również zajmuje się dziełami pomimo swoich niedomagań.

Ofiarowali papieżowi sanktuarium, ale zostali mianowani jego administratorami na całe życie.

Nocera Pagani

30 stycznia udałem się na pielgrzymkę do Pagani, na grób św. Alfonsa, z ojcem Foy i ojcem Janvierem.

Nocera ma stary klasztor dominikanek, który datuje na czasy samego św. Dominika. **119** Kilka części kaplicy ma jeszcze malowidła z XIV wieku. Klasztor przylega do wzgórza. Ma piękne ogrody i rozległy widok. Pozostaje tam jeszcze kilka siostr, których przykład jest bardzo budujący, ale niemających już powołań. W Pagani redemptoryści przyjęli nas z życzliwością i dali nam wspomnienia św. Liguoriego. Ojciec, który nas oprowadzał, znał moje małe dzieła społeczne.

Neapol

Dzień 22 stycznia spędzam w Neapolu. Zwiedzam akwarium, jest wspaniałe. Podobne jest do tego w Berlinie, które Huysmans⁴² opisał z ognistą werwą. *„Widowisko ciągnie się wzdłuż korytarza, którego przepierzeniami są ściany wodne, utrzymywane w szklanych ramach; i jasne światło podwodne zalewa wnętrza widziane przez okno, oświetla swymi zielonkawymi światełkami **120** urwiska dla mrówkojadów i zarośla dla kaszalotów; i żadna ziemska roślinność nie dorówna finezją tym krzaczkom ani subtelnością tych gałęzi. W tych małych skałkach rośnie morska flora, a są to kosze koronkowych kwiatów i gipiuiowych roślin... A nad nimi pomykają ryby, jedne pękate jak buklaki, drugie cienkie jak ostrza... odpływają, skręcają jednym uderzeniem ogona, spadają głową w dół, prześlizgują się między czerwonymi koralowcami, ścinają gęstwiny koralu madreporowych, potrącają po drodze tę dziwną gąbkę, nazywaną rękawicą Neptuna... Chwała akwarium lepiej potwierdza się nadal w sąsiednich przegrodach, w których rozwijają się istoty będące jednocześnie zwierzętami i kwiatami, istoty hybrydowe, które wywołują najdziwniejsze porównania... Nie ma **121** nigdzie na ziemi motyli czy ptaków, których blask można by porównać z tymi. To jest ogród Syren i menażeria Ondin. – W miejscu pełnym wystających skałek można dostrzec, za zieloną mgłą wód, bryozoa (mszywioty), jedne wypukłe niczym kosmate kłębki koloru pawie oczko, drugie postrzępione jak kawałki waty koloru żółtobrzozowego... i te mchy, które poruszają drgającymi rzęskami, mają usta i żołądek; chwytają drobnoustroje, degustują okrzemki, nieprzerwanie karmią się*

niedostrzegalnym łupem, być może kochają, a w każdym bądź razie, rozmnażają się. Dalej, żyjące z nimi w dobrej zgodzie, morskie cudeńko, ukwiał o niesamowitych odcieniach... Bóg zdaje się zachował swoje najdziwniejsze **122** zwierzątka dla tajemnych pieczar w swoich przepaściach. Złączył w zagadkowy amalgamat florę ziemi z jej fauną i wyhodował ogrody, które chodzą i menażerie, które kwitną; a potem, żeby udoskonalić swoje dzieło, użył blasku królestwa minerałów, ożywił kamieniami szlachetnymi i przeniósł w ozdoby tych żyjątek ogień klejnotów...”^{*}. Zaprawdę, widok takiego akwarium jak w Neapolu pomaga duszy wielbić Stwórcę.

Lektury

23 stycznia powracam do życia wspólnotowego w Rzymie. W refektarzu czytamy żywot św. Filipa Neri. Prywatnie czytałem opracowanie naukowe na temat humanizmu i renesansu. Co za kontrast! Święty Filip urodził się za pontyfikatu Leona X w 1515 roku. Jego duch jest zupełnym przeciwieństwem do ducha renesansu frywolnego, zmysłowego **123** i sceptycznego, który wyszedł z humanizmu. Filip Neri i wybrane dusze, które prowadzi, praktykują pokorę, poświęcenie, umartwienie. Renesans ma wszystkie tendencje pogańskie, a jednak miał na papieży przemożny wpływ przez dwa wieki, a nawet mniej lub bardziej zatruł całe życie Kościoła od XV wieku aż po dziś.

Jakimiż to plemionami pogańskimi są rody Poggi, Ficino, Poliziano, Guicciardini, a nawet Sadoletto i Bembo. Florencja wraz z Medyceuszami przyjmuje bizantyńską korupcję i sączy ją papieżstwu poprzez swoje wpływy, a Francji poprzez swoje małżeństwa. Nieprzyzwoity Pogge [Poggio Bracciolini], autor *Liber facetiarum*, jest sekretarzem Bonifacego IX i siedmiu następnych papieży. Jego syn Franciszek jest **124** sekretarzem Leona X. Marsilio Ficino, doznawszy przychylności Medyceuszów, zakłada Akademię Platonską, która oddaje kult prawie bałwochwalczy Platonowi. Guicciardini ma zaufanie Leona X i Klemensa VII. Jest namiestnikiem prowincji papieskich. Poeta Accolti żyje na dworze Leona X. Berni, kanonik Florencji

^{*} Jest to przytoczony przez ojca Dehona fragment opowiadania *L'aquarium de Berlin*, w książce *De tout*, z którego opuszczał niektóre frazy, nie zaznaczając tego w tekście – przyp. tłum.

i przyjaciel dworu, pisuje lubieżne wiersze. Bembo i Sadoletto, sekretarze Leona X, są mianowani kardynałami pomimo ich pism bardziej pogańskich niż chrześcijańskich.

Ciągle jeszcze cierpimy z powodu humanizmu, który dla ludów łacińskich był prawie równie szkodliwy, jak protestantyzm dla ludów germańskich.

2 lutego

Kilka razy tej zimy byłem u papieża, oddaję więc komuś innemu swoje miejsce w procesji ofiarowania świecy.

6 lutego idę z naszym młodym pokoleniem **125** zwiedzać groby przy Via Latina. Tak jak przy Via Appia można sobie wyobrazić i zrekonstruować dawne społeczeństwo rzymskie, i śledzić jego przejścia przez kolejne fazy: surowe i proste obyczaje republiki, przepych i korupcja czasów imperialnych, potem powolne tworzenie się społeczeństwa chrześcijańskiego w czasie prześladowań. To na tych polach śmierci może najlepiej jest ożywić pamięć o starożytnym Rzymie.

7 lutego, wspomnienie śmierci Piusa IX. Odczuwam pilną potrzebę ekspiacji, wynagrodzenia, skruchy za wszystkie lata mojego kapłaństwa.

20 lutego, *Te Deum* w bazylice św. Piotra w 25. rocznicę wyboru Leona XIII. Piękne wydarzenie. Ogromny tłum modli się **126** ze wzruszeniem za chwalebnego panującego papieża i za Kościół.

W czasie Wielkiego Postu nawiedzam kościoły stacyjne. To jeszcze coś ze starego Rzymu, którego nowa władza nie zgasiła. Nie ma już uroczystości w Kaplicy Sykstyńskiej i w bazylice św. Piotra, ale pozostaje pokorna modlitwa przy stacjach, wraz z wszystkimi eksponowanymi relikwiami. Uwielbieni są tam wszyscy męczennicy pierwszych wieków. Tak oto dzisiejsi uciemiężeni będą triumfowali, a nowi prześladowcy dołączą do Neronów i Dioklecjanów powszechnie pogardzanych.

Doświadczenia w Saint-Quentin

Do naszych ojców w Saint-Quentin przyszli z wizytą urzędnicy skarbowi. „Jesteście zakonnikami – mówią – zapłaćcie za opóźnienie wpłaty podatku abonamentowego. Wynosi 10 500 franków netto”. Wielkie poruszenie u nas.

127 Wysyłają mi dokumenty podatkowe. Przecistawiamy się sile bezwładności i wszystko pozostaje tak, jak jest... chwilowo.

Marzec

3 marca, piękna uroczystość w bazylice św. Piotra. Papież przewodniczy mszy świętej sprawowanej z okazji jego jubileuszu papieskiego. Mam miejsce na trybunie. Bazylika jest wypełniona po brzegi. Papież jest witany oklaskami. To przypomina piękne dni za dawnych czasów.

Pan Harmel⁴³ przybywa do nas na kilka dni, od 5 do 17 marca. Towarzyszę mu w jego wizytach u kardynałów i biskupów obecnych w Rzymie. Został oczerniony w broszurze biskupa Nancy⁴⁴. Wszyscy prałaci, z którymi się spotykamy, ubolewają nad tą broszurą i okazują panu Harmelowi swoją niezwykle serdeczną życzliwość.

Biskup Turinaz dał się ponieść swoim antyrepublikańskim skłonnościom. **128** Postępuje zgodnie z porozumieniem z księdzem Maignen, kanonikiem Delassus⁴⁵ i dyрекcją „La Vérité”. To cała grupa wojowniczych buntowników. Ci ludzie mają połowiczną wiarę i sądzą, że papież się myli. Czynią Francji wielkie zło, wspierając prześladowania katolików, podejrzanych o reakcję polityczną.

Odwiedzamy około 12 kardynałów, są jednomyślni. Tak samo jest w przypadku francuskich biskupów obecnych w Rzymie: arcybiskupów Reims i Lyonu, biskupów Grenoble, Séz, Perpignan, Châlons⁴⁶ itd. Nie oszczędzają swoich krytycznych słów na temat broszury z Nancy.

Pan Fonsegrive⁴⁷ również był krytykowany bez umiaru i bez sprawiedliwości w tej samej broszurze. Ubolewają nad tym w Rzymie. Píše on do mnie z tej okazji, tak **129** samo jak pan Sifflet, który napisał bardzo ciekawy wykład o religii, ale są tam strony zbyt śmiałe i nieostrożne.

14 marca

Rozpaczam 60. rok [życia], to preludium starości. Robi to na mnie duże wrażenie. Moje życie, które dobiega końca, jest całe okraszone grzechami i słabościami! Moje dzieła są tak niedoskonałe i tak mało utwierdzone! Zawstydenie, skrucza, żal przygniatają mnie całym swoim ciężarem. Wołam

do Pana o miłosierdzie. Ofiaruję wszystkie wynagrodzenia, jakie mogę ofiarować, agonie i Mękę naszego Pana, zasługi Najświętszej Maryi Panny i świętych. „Parce, Domine! Miserere mei, Deus!” [Przepuść, Panie! (Jl 2,17). Zmiłuj się nade mną, Boże! (Ps 51,1)].

Biskup Bégin⁴⁸, arcybiskup Quebecu, przychodzi do nas na kolację. To dobry i święty biskup. Opowiada nam o swoich objazdach duszpasterskich. Jego lud **130** garnie się do niego, jak lud Palestyny garnął się do naszego Pana. Przyprowadzają do niego chorych, spowiadają się u niego, przedkładają mu spory. – Jest prawdziwie pasterzem i ojcem wszystkich. Opowiada nam o swojej skutecznej interwencji podczas strajku warsztatów szewskich.

Kwiecień

Zajmuję się wydaniem życiorysu siostry Marii Weroniki⁴⁹, założycielki Sióstr Żertw Najświętszego Serca Jezusowego. Jest to święta jak ze średniowiecza, w naszym XIX wieku. Jej życie jest całe napełnione działaniem Bożym. Jestem szczęśliwy, że mogę przyczynić się do upowszechnienia jej życia i cnót. Jest to godna podziwu dusza wynagradzająca. Pragnęła dzieła Kapłanów-Żertw. Poznała nasze Zgromadzenie w 1878 roku i przysłała do nas ojca André⁵⁰, ojca Charcosseta⁵¹, ojca Galleya⁵², którzy przyszli do nas w 1884 roku, mniej więcej w tym czasie, kiedy Dobra Matka **131** odchodziła do nieba.

Dałem też do wydrukowania w Rzymie nasze *Konstytucje* i nasz *The-saurus*. Uwzględniliśmy *Reguły* dane przez Kongregację do spraw Biskupów i Zakonników dla nowych Zgromadzeń. Obyśmy mogli realizować w pełni te *Konstytucje*, one mogą nas uświęcić.

Powrót

Wyjechałem 16 marca do Ankony. Jakież ubóstwo zabytków w tym mieście w porównaniu z Wenecją i Rawenną! Stara katedra, na akropolu, ma cechy bizantyjskie. To zdecydowanie styl śródziemnomorski. Hagia Sophia pojawia się wielokrotnie w Wenecji, Kairze, Palermo, Padwie, Ankonie, a w ostatnich latach w Kartaginie, Hipponie, Algierze, Marsylii. Nad wszystkimi tymi brzegami króluje [jej charakterystyczna] kopuła.

Spędziłem cały dobry dzień w **132** Loreto. Modli się tu dużo osób, pomimo podniesionych przez krytykę wątpliwości co do autentyczności tego sanktuarium.

Obejrzałem kolekcję waz w pałacu papieskim. Wiele z nich było ozdobionych przez Rafaela. Nie znam innej kolekcji fajansów, które miałyby większą wartość.

Parma

Z powodu kultu św. Kwintyna zatrzymałem się w Parmie. Kościół św. Kwintyna jest parafią, ma proboszcza, który jest odpowiedzialny za 2000 dusz. Jest to kościół z XVII wieku, ozdobiony pilastrami jońskimi. Ma jedną nawę i cztery kaplice wychodzące w absydy. Urna pogrzebowa w głównym ołtarzu zawiera relikwie św. Kwintyna. Ołtarz otoczony jest 16 stallami wykonanymi markieteryą. Stoi on na miejscu klasztoru z wczesnego średniowiecza. W IX wieku **133** benedyktyni z Saint-Quentin posłali tam relikwie tego wielkiego męczennika dla fundacji klasztoru benedyktynek. Klasztor zdaje się trwał nieprzerwanie aż do XVIII wieku.

Trzy nabożeństwa wyznaczają pobożność wiernych w tym sanktuarium: Matka Boża Wspomożycielka, św. Kwintyn, bł. Urszula [z Parmy]. W czasopiśmie umieszczę notatki o Matce Bożej Wspomożycielce i o bł. Urszuli⁵³.

Święty Kwintyn czczony jest 31 października, tak jak u nas. Proboszcz parafii poprosił mnie o nasze oficjum i o naszą mszę świętą.

Obejrzałem ponownie muzeum Parmy z jego wspaniałymi obrazami Correggia, a zwłaszcza Dziewicy Maryi w muszli, gdzie Święta Rodzina przedstawiona jest z wielkim wdziękiem. Correggio jest dobrze wyeksponowany poprzez kolekcję **134** kopii, pieczołowicie wykonanych, jakie są w posiadaniu muzeum.

Correggio, naśladowca Rafaela, nie jest już chrześcijański, jest pełen wdzięku, ale zmysłowy. Czasy malarstwa chrześcijańskiego już minęły. Correggio zapowiadał sentymentalizm XVIII wieku. Był uwiedziony przez pogaństwo; i dla salonów, o których udekorowanie prosiła szlachta, wybierał tematy pogańskie, postacie Diany, Wenus i dwóch braci w orgii, Kleobisa i Bitona z Argosu, synów Cydippy, kapłanki Junony, którą bogini nagrodziła, pozwalając im na zawsze spoczywać w swoich ramionach.

Muzeum w Parmie pomaga zrozumieć przejście od greckiego stylu hieratycznego do stylu włoskich prymitywistów. Andrea Riccio di Candia jest jednym z malarzy, którzy **135** przynieśli z Bliskiego Wschodu zwyczaj malarstwa bizantyńskiego.

Belfort

W drodze powrotnej zatrzymałem się jeszcze w Bellinzonie i Belforcie.

Lew w Belfort był zainspirowany lwem w Lucernie. Z tym, że lew z Lucerny jest bardziej artystyczny, to arcydzieło Thorvaldsena. Lew z Belfortu jest mniej rzeźbą, a raczej konstrukcją. Jest to bryła skalista przyłączona do zbocza akropolu. Efekt tego jest pełen majestatu i nie brakuje mu ekspresji. Lew z Lucerny wyraża niezachwianą wierność, lew z Belfortu czujność pełną mocy i wzbudzającą ufność.

Okres wyborczy już się rozpoczął w Belforcie i katolicy mieli stracić przewagę w tych wyborach. Ze wstydem przyznaję, że katolicyzm **136** jest gorzej traktowany w tej małej Alzacji, która pozostała francuską, niż w wielkiej Alzacji podległej rządowi protestanckiemu.

Paryż. Salon [Paryski]

Zatrzymałem się dwa dni w Paryżu. Razem z księdzem Billem poszedłem zwiedzać Karmel przy ul. Denfert, stary Karmel kardynała de Bérulle'a⁵⁴ opuszczony przez zakonnice w następstwie ustawy Waldecka. To jedno z najbardziej godnych szacunku miejsc Paryża, które z całą pewnością zostanie przejęte i sprofanowane przez naszych strasznych jakobinów. Tradycja sytuuje tutaj pierwszy pobyt św. Dionizego w Paryżu. W krypcie zachowany jest ołtarz, na którym miała być sprawowana pierwsza ofiara eucharystyczna w Lutecji. Później sanktuarium zajęli benedyktyni, a potem dominikanie. Został tu pochowany bł. Reginald⁵⁵. Kardynał de Bérulle z pomocą dworu przysposobił go **137** na Karmel. Wzniesiono dla niego piękny pomnik w postaci klęczącej. Żyła tam madame de la Vallière⁵⁶. Jakie tam znaczenie mają wszystkie te pamiątki dla tych łachmytów, w których wstąpił diabeł! Nie ma dla nich żadnej świętości ani wiara, ani cnota, ani ojczyzna. Książę des Cars wykupił budynek, żeby spróbować go uratować, ale ta zgraja nie wie już, co to własność ani wolność.

Zwiedziłem Salon [Paryski]. Ma wiele rzeczy pełnych wdzięku, ale światowych i zmysłowych, o których nie będę mówił.

Jeśli chodzi o malarstwo religijne, jakże jesteśmy biedni! Anglia i Niemcy powracają do prymitywistów, do *quattrocentistes* [wczesny renesans] my coraz bardziej pogrążamy się w naturalizmie. Już św. Bernard skarżył się na **138** inwazję pogaństwa w sztuce. Od końca XIII wieku ikonografia sakralna, córka liturgii, zerwała wszystkie więzy z dawną dyscypliną [Kościoła]. Malarze dawali wolny upust swojej osobowości i wyobraźni; znaczenie teologiczne i funkcja edukacyjna obrazów malała. Protesty Savonaroli, dekrety soborów trydenckiego i mediolańskiego nie były w stanie powstrzymać ewolucji sztuki w kierunku naturalizmu.

Jean Nicolanus wydał w XVI wieku tom *De historia sanctarum imaginum, et picturarum, pro vero earum usu contra abusum*, ale nie miał on powodzenia.

W XVIII wieku znaczenie sztuki chrześcijańskiej zupełnie zanikło, i to był krzyk na pustyni, który ukazał się w 1771 roku w tomie pod tytułem: *Observations historiques et 139 critiques sur les erreurs des peintres, sculpteurs et dessinateurs dans la représentation des sujets tirés de l'Histoire Sainte* (dwa tomy, u Debaré'a, ulica Augustiańska).

Gdyby to jeszcze inwencja artysty miała w sobie wiarygodność i pobożność! Fra Angelico wyobraził sobie, że oderwie jednego z [trzech] króli z tradycyjnej grupy i zaprowadzi go do św. Józefa, by go pozdrowić i uścisnąć mu dłoń, a uczynił to z pełnym słodczy oddaniem.

Trzy ważne misteria Chystusa, Jego narodzenie, Jego nauczanie i Męka są kilkakrotnie przedstawione w Palais des Champs Elysées. Naliczono by się tam nawet z 50 tematów religijnych wśród obrazów i rzeźb. Ale jak mało z nich zasługuje na to, by o nich napomknąć! Przyznam, że tylko dwa pozostawiły po sobie nieco żywe wspomnienie: *Dziecię Jezus* Dagnan-Bouvereta **140** i *Modlitwa kapłańska* Burnanda.

Chrystus-Dziecię odziane jest na różowo, ma podniesioną rękę i pełen żaru wzrok. Zostało wykonane z miłością. *Modlitwa kapłańska* lub *Mowa Jezusa po Wieczery* Burnanda jest sama w sobie pięknym dziełem. Apostołowie są żywi, ale zapożyczeni ze współczesnego świata. Nie mają w sobie nic z tego sensu teologicznego, który Leonardo da Vinci tak wspaniale oddał. I, niestety, Chrystus nie jest piękny. Jesteśmy świadkami brzydkiej i realistycznej próby Chystusa, podobnej do Żyda z Amsterdamu. Jest ich

kilka w Salonie. To odpowiada serii pism w tym samym nurcie, które pewno są pod wpływem łóz i judaizmu. Chcą nam ukazać brzydkiego Chrystusa, aby odjąć Mu naszą czułą **141** i pełną uniesień miłość. Przyznam, że ta szkoła mnie przeraża. I jeśli powątpiewam w autentyczność *Całunu Turyńskiego*, to dlatego że wśród argumentów historycznych, opublikowanych przez księdza Chevaliera, odnajduję ten, że Chrystus na nim nie jest piękny. Dla mnie Chrystus będzie zawsze „Speciosus forma prae filiis hominum” [Piękniejszyś urodą nad syny człowiecze] (por. Ps 45,3).

Saint-Quentin

Przyjechałem 25 kwietnia do Saint-Quentin. Wybory powszechne zostały wyznaczone na 27 kwietnia i chciałem spełnić swój obywatelski obowiązek.

Katolicy nie byli gotowi. W Saint-Quentin mieliśmy dla przeciwstawienia się radykałom i socjalistom jedynie młodego kandydata nacjonalistę, mało poważnego i nawet nie kwalifikującego się.

Jeszcze nie upadliśmy wystarczająco nisko, żeby poczuć potrzebę utworzenia dużej partii **142** konserwatywnej i katolickiej. Zresztą, żeby wygrać, ta partia musi mieć program reform demokratycznych, tak jak powiedział nam papież, a nasze mieszczaństwo jeszcze tego nie rozumie. Przyszłość jawi mi się w ciemnych barwach. Charakteryzują ją trafnie papieskie dewizy proroka Malachiasza⁵⁷: *Ignis ardens* (ogień prześladowania i dynamitu [Pius X (ogień gorejący)]), *Religio depopulata* [religia spustoszona] (puste klasztory i utrudnione chrześcijańskie życie) [Benedykt XV (Kościół wyludniony)].

Maj

3 maja jestem na kolacji w klasztorze Krzyża Świętego, gdzie mam okazję przywitać się z moim biskupem⁵⁸.

Wielu z naszych odchodzi, są tacy, których się pozbyłem, inni, których żałuję. Administracja diecezjalna przyjmuje ich bardzo chętnie, być może zbyt chętnie, zostawiam to osądowi dobrego Boga. **143**

Dowiadujemy się o śmierci jednego z naszych misjonarzy w Kongu, ojca Johannes Keysera⁵⁹. Odszedł pobożnie do nieba w rocznicę moich urodzin, 14 marca. Ufam, że ci misjonarze, którzy tam wyjeżdżają z moralną pewnością oddania życia w tak krótkim czasie, będą mieć palmę męczeństwa w niebie. Są męczennikami ich gorliwości apostołskiej.

Belgia

Od 11 do 16 maja odwiedzę nasze domy w Brukseli, Bergen i Louvain. Moim celem jest podjęcie decyzji o budowie domu w Bergen. Pozdrawiam w Mons klaryski z Talence, a w Bergen karmelitanki z Angers. Zostały wygnane, są ofiarami masonerii, która nami rządzi. Składają **144** swoje ofiary za biedną Francję.

Nasze domy za granicą [dobrze] prosperują, ale we Francji, niestety!, w wielu z nich panuje zniechęcenie.

La Fère

25 maja głoszę kazania w La Fère o św. Montanie⁶⁰. Ukazuję w tym pobożnym pustelniku prekursora św. Remigiusza, założyciela chrześcijańskiej Francji. Znajduję w tym człowieku kapłana, artystę, wykształconego, dystygowanego i przeznaczonego z pewnością do wysokich funkcji. Bardziej wolę swoje życie zakonne.

Przed tym apostolatem w La Fère spędziłem kilka dni w Fourdrain, a potem pojechałem do La Capelle.

Fourdrain jest naprawdę piękne. Dziwią się, że zakonnicy lubią ładne posiadłości, ale oni nie mogą tak jak ludzie świeccy spacerować po ulicach i placach, **145** i w miejskich ogrodach, potrzebują tych pól na odpoczynek, na wakacje i na rekonwalescencje.

Czerwiec

Spędzam pierwsze dni w Sittard. Jest sporo gorliwości w nowicjacie, ale trochę skrepowania z powodu narodowości.

Od 14 do 20 czerwca głoszę rekolekcje i przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej w La Fère. To taka drobna posługa dająca pocieszenie. Znajduję w La Fère dobrą Konferencję św. Wincentego à Paulo, w której przeważają oficerowie. Mówię im o Rzymie i o papieżu. W La Fère jest jeszcze garstka dobrych dusz, ale lud robotniczy nie zna Kościoła. Trzeba temu ludowi korporacji i bractw. Trzeba przede wszystkim, by kapłan zajął się tym ludem, poszedł do niego i zatroszczył się o **146** korzystne miejsca dla niego w kościele lub w jakiejś kaplicy.

Dekrety

27 czerwca minister Combes⁶¹ rozsyła nakazy wydalenia siostr z 3000 szkół, które sądziły, że są w porządku wobec prawa, ponieważ ich domy generalne miały autoryzację. To brutalny epizod prześladowania, które się rozpętało. Łoże wypowiedziały szkolnictwu chrześcijańskiemu niekończącą się wojnę.

Sytuacja we Francji wygląda mi na bardzo poważną. Papież zrozumiał niebezpieczeństwo lepiej niż kto inny. Masy ludowe chcą republiki i myślą, że Kościół jej nie chce. Z tej wojny bez pardonu korzystają łoże. Co można zrobić innego, oprócz tego, że zmieni się tę opinię ludu poprzez autentyczne i nieustannie popieranie wysiłków na rzecz „przyłączania się” [do republiki]. Przeciwnicy nauki Leona XIII uniemożliwiają **147** tę ewolucję. Ich upór przygotowuje najgorsze konsekwencje: ciągłe prześladowanie i rozkwit protestantyzmu.

Lipiec

Odwiedziny w Clairefontaine i Luksemburgu. Wydaje mi się, że domy czynią postępy. Jest dobra wspólnota braci w Clairefontaine. Zatrzymuję się także w Chazelles, gdzie nasze siostry będą budować piękną kaplicę wynagradzającą. Starsze siostry mają pobożne wspomnienia z pierwszych lat Dzieła w Saint-Quentin.

Stare sanktuarium jest tam pozostawione samo sobie dla szczurów, nie rozumiem, że ksiądz może to ścierpieć. Odnajduję tam mszał starego rytu z Metz z piękną mszą wynagradzającą za znieważanie Najświętszego Sakramentu. **148**

Smutki

Prześladowania są powszechne, minister Combes poluje na zakonnice. U nas nie brakuje też smutków. Jeden z naszych dezertarów jest powodem skandalu w Prisces. Ojciec Ireneusz⁶² odchodzi. Szkoda mi tych biednych dusz, które tracą swoje piękne powołanie. Proszę Boga o wybaczenie za tę część odpowiedzialności, jaką w tym mogę mieć.

Siostry będą opuszczać nasze domy. Stolica Święta powiedziała im, że te materialne posługi nie korespondowały z ich celem kontemplacji i adoracji. Kończy się dwudziestopięcioletnia współpraca.

Wszystkie ofiary są wymagane ode mnie, jedna po drugiej, *fiat!* Zgadzam się na wszystko w duchu wynagrodzenia i ekspiacji. Proszę naszego Pana, by mi wybaczył i by mnie umocnił. **149**

Brugia, Bruksela

Jesteśmy niespokojni o dom w Fayet. Mówią nam o domu do wzięcia w Brugellette. Idę z ojcem Matthiasem⁶³ do biskupa Tournai. Przyjmuje nas z wielką dobrocią. Przyjąłby nas w Brugellette, zobaczymy, co przyniosą nam wydarzenia.

25 czerwca mamy piękne święcenia kapłańskie w Brukseli, w naszej nowej kaplicy. Ksiądz biskup [Granito Pignatelli] di Belmonte, nuncjusz apostolski, udziela święceń około 30 naszym młodym, prawie wszystkim z domu w Louvain. Piękna uroczystość rodzinna.

26 czerwca, prymicje ojca Maleya⁶⁴ w Louvain; 27 czerwca, prymicje ojca Farinelle'a⁶⁵ w Brukseli. Uczestniczę w nich i zabieram głos. Wykorzystuję kilka godzin w tej podróży, żeby obejrzeć wystawę **150** sztuki prymitywistów w Brugii.

Huysmans, mówiąc o książce Rodenbacha, dobrze wyrażał się o *Bruges-la-Morte*.

„Kiedy się wyjeżdża z Brukseli, to okazuje się, że jest to miasto wyśmienite i jedyne, które zachowało duszę katolicką Flandrii... Z tej Brukseli, z jej bulwarami Anspach, z jej fenomenalnymi fontannami, z jej szalonymi iluminacjami wieczorem, należałoby uciekać, gdyby nie uratowała jeszcze jakieś swoje stare zakątki, rynek główny, muzeum, katedrę św. Guduli, o wiele podrzędną jednak w stosunku do francuskich katedr, a która zresztą należy o wiele mniej do Boga niż do okropnych bigotów, którzy ją eksploatują...? To, co dominuje

w Brugii, to akcent mistyczny. Ona jest mistyczna przez swoją rzeczywistą pobożność, przez swoje unikatowe muzea z punktu widzenia sztuki chrześcijańskiej, przez liczne klasztory i przez beginaż...”^{*}.

Na wystawie prymitywistów triumf odnosi **151** Memling. Wyprzedza obrazy Van Heycka [Eyck], Davida, Van der Weydena i Metzysa [Metzys]. Nie jest się w stanie wyrazić tego całego uroku, jaki mają jego Madonny. On jest Rafaelem Północy.

À propos obrazów Memlinga z Brugii Huysmans mówił: „*Jak zwykle sukces przypada w udziale dziełom słabym, i to wokół relikwiarza św. Urszuli, namalowanego drobnymi pociągnięciami pędzla, uwijają się zaopatrzeni w lupy Anglicy; i całe szczęście, ponieważ zostawiają swobodny dostęp do innych dzieł artysty. Co za wspaniała kolekcja! Tutaj mistyczne zasługibiny św. Katarzyny, rzeczywiście niezwyklej czystości; tam pokłon Trzech Króli; św. Józef trzymający małą świeczkę, potem Maryja podająca swymi długimi smukłymi palcami jabłko Dzieciątku, nagiemu, siedzącemu na Jej kolanach. To być może **152** najpiękniejsza Madonna, jaką kiedykolwiek namalował Memling. Ona ma taką prostotę, taką niewinność, taką dystynkcję i takie piękno, które nie są już ziemskimi...*”.

Zauważam na wystawie pięknego Chrystusa triumfującego w koronie królewskiej.

Potem ciekawy *Sąd ostateczny* namalowany przez Jana Provoosta z Mons w 1525 roku. Maryja pokazuje tu Zbawicielowi pierś, która Go karmiła; Chrystus odpowiada, pokazując swoje Serce, które nas zbawiło. Krew Chrystusa i mleko Maryi były często w tradycji ze sobą połączone.

Brakuje na wystawie tej perełki Van Eycków, której miasto Gand nie chciało wypożyczyć: *Królowanie Baranka*. Z dwoma poprzednimi obrazami to uzupełniłoby całą symbolikę królewskości Chrystusa. **153**

Sierpień, Szwajcaria

Mój żołądek jest nadal mocno rozregulowany i odbija się to na całym zdrowiu. Zaoferowano mi kilkudniową podróż do Szwajcarii, żebym poodychał czystym górskim powietrzem, przyjmuję.

^{*} Ten i następny cytat to przytoczony przez ojca Dehona fragment opowiadania Bruges, w książce *De tout*, z którego opuszczał niektóre frazy, nie zaznaczając tego w tekście – przyp. tłum.

4 sierpnia jadę z Paryża do Lozanny. Widzę znowu chłodną dolinę Sekwany, winnice w Burgundii i głębokie falistości gór jurajskich, Mont Blanc zaszczyca nas w regionie gór alpejskich. Ukazuje się w oddali pod swoim dużym welonem śnieżnym lekko zabarwionym na różowo przez zachodzące słońce.

5 sierpnia, msza w Lozannie. Jedna szósta ludności jest już katolicka i nietolerancja ustępuje.

Montreux stało się zakątkiem tego Kosmopolu, które ma swoje centrum w Paryżu, a przedmieścia w Cannes, Vichy, Bade, Aix-les-Bains, Rzymie (plac Hiszpański), Neapolu, Monaco. Z **154** dobrymi rodzinami, które zażywają powietrza i odpoczywają od swoich spraw, jest tam coś z tego świata opisanego przez Huysmansa: „*Patrzę przez okno na tę serię wagonów czarnych i ponurych, złączonych ze sobą miechami ze skóry; to ambulatoryjna trupiarnia i żałobny pociąg; potworne istoty ludzkie pojawiają się w korytarzach wagonów, wysiadają, zalewają ulice, wchodzi do restauracji; to są rastamani przybyli do Francji, gogusie przeżuwający tabakę, obwieszeni brelokami i pierścieniami, i im bardziej śniadą mają skórę, tym bardziej ubrani są w jaskrawe ubrania i jasne krawaty*”^{*}.

Zwiedzanie Saint-Maurice. Pozdrawiam dzielnych męczenników Legionu Tebańskiego. Jedziemy do Zermatt dziką doliną Viège. Potok płynie wzbity wodami o mlecznym zabarwieniu.

6, 7, 8 sierpnia. Niezbyt lubię Zermatt, które jest pięknym miejscem odcięty od świata. Idę zobaczyć te **155** wąwozy potoku Gornera i wdrapuję się na Riffelberg; ale to, co najbardziej mnie urzekło w tych dniach, to Gornergrat ze swym cyrkiem lodowcowym na wysokości 4000 metrów, ze swym promiennym wschodem słońca i grą światła o świcie.

8-10 sierpnia. Od Brigue do Interlaken. Dolina górnego Rodanu i jej błękitna grota oraz jej piękne szwajcarskie wioski, lodowiec Rodanu, zejście przełęczą Grimsela w jej płytach granitowych, to są dni zachwyty nad wielkimi dziełami Boga.

11-13 sierpnia. Interlaken jest zbyt kosmopolityczne. Mürren, Wengenalp i lodowiec Eiggen [Eiger] – nie ma nic bardziej majestatycznego w przyrodzie. Jungfrau, *Dziewica w białym welonie* dominuje nad tymi cudami

^{*} Jest to przytoczony przez ojca Dehona fragment opowiadania *Le buffet des gares*, w książce *De tout*, w którym dokonał kilka drobnych adaptacji – przyp. tłum.

przyrody Eigger [Eiger] i Monch [Mönch] są jej akolitami. Bóg posiał tam lodowce i firny, tak jak gdzie indziej łąki **156** i lasy.

14-16 sierpnia. Einsiedeln. Cały ten lud dobrze się modli i dużo, lubi się modlić. Cały handel zawieszony jest w czasie sumy – głównej mszy parafialnej. Mam łaskę celebrowania w świętej kaplicy.

18-20 sierpnia. Jeziora Lugano i Maggiore. Rosną tam i kwitną aleje begonii, araukarie, cedry libańskie i himalajskie, drzewa palmowe, draceny, palma brazylijska, lasy drzew lauowych, pomarańczowych, eukaliptus, herbata, drzewo bawełniane, drzewo chlebowe, maniok bądź tapioka, indygowiec. Tam azalie i paprocie są drzewami.

Turyn ma pełną wdzięku wystawę sztuki współczesnej, adaptację sztuki japońskiej.

22-24 sierpnia. Powrót przez Simplon, wąwóz Gondo. Panorama z Gletschornu i z Monte Leone.

Wybrane tematy

1901

Lipiec. Ustawa o stowarzyszeniach	- 1	Turyń	- 16
U nas	- 3	Mediolan	- 19
8-15 lipca, Fourdrain	- 4	Jeziora	- 23
Plany naszych niemieckich		Wenecja: wystawa	- 26
współbraci	- 5	Bolonia – Florencja	- 36
1-2 sierpnia, La Capelle	- 7	Rzym	- 38
11 sierpnia, pan de Menezes	- 8	Listopad	- 39
10-25 sierpnia, Le Val	- 9	Subiaco	- 42
4 września, Boulogne	- 11	Wokół Subiaco	- 72
Rekolekcje	- 12	Mentorella	- 86
Lęki	- 13	Powrót	- 87
W rodzinie	- 14	Audycja	- 88
Październik, Paryż	- 15	Via Appia	- 89

1902

Styczeń	- 105	158 Kwiecień	- 130
Dolina Pompejańska	- 106	Powrót	- 131
Pompeje	- 106	Parma	- 132
Herkulanum	- 108	Belfort	- 135
Cava	- 111	Paryż. Salon [Paryski]	- 136
Neapol	- 113	Saint-Quentin: wybory	- 141
Castellamare	- 114	Maj	- 142
Wezuwiusz	- 115	Belgia	- 143
Bartolo Longo	- 116	La Fère	- 144
Nocera Pagani	- 118	Czerwiec	- 145
Neapol	- 119	Dekrety	- 146
Lektury	- 122	Lipiec	- 147
Lutyr	- 124	Smutki	- 148
Doświadczenia w Saint-Quentin	- 126	Brugia, Bruksela	- 149
Marzec	- 127	Sierpień, Szwajcaria	- 153
14 marca	- 129		

ZESZYT OSIEMNASTY

4 września 1902 – 29 czerwca 1904

1

4 września. Rekolekcje

Próbuję bezskutecznie spotkać się w Hasselt ze świętym, ojcem Walentym, franciszkaninem*, żeby polecić jego modlitwie nasze rekolekcje¹. Jest nieobecny. Idę modlić się do Matki Bożej z Montaigu.

Instrukcja przygotowująca: *Ut sis homo Dei perfectus ad omne opus bonum paratus* [Aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu] (por. 2 Tm 3,17). Święty Paweł zaleca czytanie i medytację Pisma Świętego, aby osiągnąć doskonałość.

Kapłan jest człowiekiem Bożym, zażyłym, uprzywilejowanym, posłannikiem Boga, pośrednikiem pomiędzy Bogiem i człowiekiem: *in iis constituitur quae sunt ad Deum...* [bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga] (por. Hbr 5,1).

Jakiej to doskonałości wymagają od niego ta godność i te funkcje! **2** Aby zbliżyć się do tej doskonałości mam przeżyć te rekolekcje z wielkoduszością i z darmowością.

Wielkoduszość – mówi św. Tomasz – to cnota duszy, która chce dokonać wielkich rzeczy, która dąży do wybitnych cnót. „Cur non potero quod isti et istae?” [Dlaczego ja nie mógłbym (dokonać) tego, czego dokonali inni?].

Darmowość jest hojna. Zapomina o sobie, dąży do chwały Bożej i do zbawienia dusz.

* Chodzi dokładnie o *récollet*, franciszkanina należącego do *Ordo fratrum minorum recollectorum*, który z inicjatywy Leona XIII wszedł w skład zreformowanej gałęzi franciszkańskiej OFM, tzw. obserwantów – przyp. tłum.

5 września

I. „*Tuus sum ego*” [*Jestm Twój*] Ps 119(118),94)*. Bóg mnie stworzył, należę do Niego, tak jak obraz czy rzeźba należy do artysty, poemat do swojego autora. Artysta czyni ze swym dziełem, co zechce; kładzie go tam, gdzie chce. Należę do Boga. Muszę czynić to, czego On chce; służyć Mu tak, jak On chce. Muszę prosić Go o to, jaka jest Jego wola, zwłaszcza każdego rana, a nawet w każdej chwili. „*Domine, quid me vis facere?*” [*Panie, co chcesz, abym uczynił?*] (Dz 9,6)**. **3**

II. „*Ecce dedi tibi omnia*” [*Oto daję ci wszystko*] (por. Rdz 1,29)***. To właśnie powiedział Bóg Adamowi w raju. Stworzenia są dla człowieka, ale człowiek jest dla Boga. Człowiek ma więc posługiwać się stworzeniami, aby służyć Bogu. Wszystkie stworzenia pochodzą od Boga, nawet zło w pewnym sensie. „*Ego creans malum*” [*Ja stwarzam niedolę*] (Iz 45,7).

Bóg nam je daje jako narzędzie życia i zbawienia. Musimy umieć się nimi posługiwać. Z tego samego narzędzia ludzie potrafią wyciągnąć bardzo różną korzyść, *verbi gratia* [na przykład] ze skrzypiec, z noża itd. Artysta wydobywa arcydzieło nawet ze złego narzędzia. Każde stworzenie może nam dostarczyć jakieś arcydzieło, jakieś święte działanie... Rekolekcje, moje oczy, moja wola, moje serce, są narzędziami, z których mogę wydobyć wzniosłe dzieła.

III. Duch wiary, życie wiary. – Wiara powinna ożywiać nasze życie moralne, tak jak nasza dusza ożywia nasze ciało. **4** „*Induimini Jesum Christum...*” [*Przyobleczcie się w Jezusa Chrystusa*] (por. Rz 13,14). „*Innova spiritum tuum in visceribus meis...*” [*odnów we mnie swojego ducha*] (por. Ps 51(50),12)****. Łaska winna ożywiać całe nasze życie. Taki jest plan Boga. Całe życie chrześcijańskie jest do tego przysposobione. Charakter chrztu świętego przyzywa w nas łaskę...

IV. „*Non vos me elegistis, sed ego elegi vos*” [*Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem*] (por. J 15,16). Należymy do Boga w sposób jeszcze bardziej

* W BT Ps 119(118),94 brzmi: „Należę do Ciebie”.

** W BT Dz 9,6 brzmi: (...) tam ci powiedzą, co masz czynić. Por. Dz 22,10.

*** W BT Rdz 1,29 brzmi: „Oto wam daję wszelką roślinę”.

**** W BT Ps 51(50),12 brzmi: „(...) odnów w mojej piersi ducha niezwykniętego”.

szczególny w naszym życiu kapłańskim. To On sam nas przygotował i dał kapłaństwo. Uczynił nas kapłanami dla Niego. Jesteśmy Jego zażyłymi i szczególnie sługami, Jego szambelanami, Jego narzędziami, Jego samego.

Musimy więc być *obojętni* na inne motywy (sympatie, antypatie). Naszym jedynym motywem działania ma być wola Boga.

„*Homines surit voluntates*” [Ludzie są tymi, którzy mają wolną wolę] – mówi św. Augustyn. Ludzie są przejawami woli **5** ożywianych wolą Boga.

Tak czynił nasz Pan: „*Meus cibus est ut faciam voluntatem ejus qui misit me*” [Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał] (por. J 4,34).

6 września

I. „*Angelis suis non pepercit*” [Swoim aniołom nie odpuścił] (por. 2 P 2,4)*. Grzech aniołów... Warto medytować nad grzechem śmiertelnym. Trzeba zrobić zapasy nienawiści do grzechu, aby być uzbrojonym i opancerzonym przed pokusą; być czujnym, roztropnym, skromnym; aby ścigać zło w innych i głosić [kazania] przeciw niemu z przekonaniem.

Medytacja o grzechu aniołów wystarczy. Jakież on miał konsekwencje! Z przyjaciół Boga stali się Jego nieprzyjaciółmi, na zawsze...

Nasza godność kapłańska nie jest gwarancją. Jeśli grzeszymy, będziemy uderzeni: „*propriis angelis non pepercit*” [własnym aniołom nie odpuścił] (por. 2 P 2,4).

II. „*Domine, fac ut videam*” [Panie, żebym przejrzał] (por. Łk 18,41). Panie, daj mi łaskę, bym dobrze rozpoznał **6** i zważył brzydotę grzechu.

Do tego wystarczy zastanowić się, w jak różnej sytuacji się znaleźliśmy. Byliśmy przyjaciółmi Boga: „*Ego elegi vos... vos dixi amicos... filioli...*” [Ja was wybrałem... nazwałem was przyjaciółmi... synami...] (por. J 15,15.16; 13,33). Stajemy się przedmiotem Jego odrazy: „*nescio vos*” [nie znam was] (Mt 25,12) „*Horrendum est incidere in manus Dei viventis...*” [Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego...] (Hbr 10,31).

* W BT 2 P 2,4 brzmi: „Jeżeli bowiem Bóg aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił”.

III. „*Petite et accipietis...*” [Proście, a otrzymacie...] (J 16,24).

Dziękujmy, adorujmy, módlmy się, prosimy o przebaczenie.

„*Gratias agamus... vere dignum et justum est*” [Dzięki składajmy... za prawdę godną i sprawiedliwą].

Módlmy się za dusze... Módlmy się za nas samych. Potrzebujemy szczególnych łask dla naszego powołania, które jest tak wzniosłe.

IV. „*Quid prodest homini si universum mundum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur?*” [Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?] (Mt 16,26).

Dobrze jest medytować nad piekłem, nad potępieniem, zgubą duszy. Nasz Pan mówi o tym ze 12 razy w swych **7** mowach. – Przypomnijmy sobie kary piekła. „*Ite maledicti in ignem aeternum*” [Idźcie przekłęci w ogień wieczny] (por. Mt 25,41)*. Ogień, przekleństwo, bycie pozbawionym Boga.

7 września

I. „*Habeo contra te quia caritatem tuam primam reliquisti*” [Mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości] (por. Ap 2,4). Grzech powszedni, letniość. Dwa główne elementy stanowią letniość: 1. przywiązanie do grzechu powszedniego, do złego przyzwyczajenia; 2. przyzwyczajenie do służenia Bogu niedbale. – Stan żaloszny i godny politowania.

W jakim stanie zostanie nas śmierć? Jej data jest niepewna. Nasz Pan często nam o tym przypomina: „*Przyjdę jak złodziej*” (Ap 3,3). „*Nie znacie dnia ani godziny...*” (Mt 25,13).

II. Syn marnotrawny. Ufajmy, powróćmy do naszego Pana, do naszego Ojca. To nie On się oddalił, to my. On nas oczekuje. On zwróci nam całą swoją przyjaźń. Ojciec z przypowieści każdego dnia wychodził naprzeciw zawinionemu. **8** Zachował szatę (pierwotne dary); „*afferte stolam primam*” [Przynieście najlepszą szatę] (por. Łk 15,22)**. – Powróćmy z pokorą i hojnością. Dary Boga są nieodwołalne.

* W BT Mt 25,41 brzmi: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny”.

** W BT Łk 15,22 brzmi: „Przynieście szybko najlepszą szatę”.

III. O posłuszeństwie. Tu właśnie realizuje się najważniejsza ofiara miłości i immolacji, jaką składamy naszemu Panu. Nie targujemy się. Każdy akt posłuszeństwa ma zasługę ślubu. Grzeszymy przeciwko ślubowi tylko wtedy, kiedy przełożony przywołuje ślub, wydając polecenie, ale każde nieposłuszeństwo konstytucjom i przełożonym jest grzechem przeciwko cnocie posłuszeństwa.

IV. „*Si scires donum Dei*” [O, gdybyś знаła dar Boży] (J 4,10). O Eucharystii. Nasz Pan chce wielkiego przygotowania: „*Coenaculum grande stratum*” [Wieczernik wielki, ułany] (por. Łk 22,12)*. Tym wystrojem, który chce u nas zobaczyć, są cnoty religijne, które tworzą tyle obrazów miłych dla oka naszego Pana.

8 września

I. „*Domine, sequar te quocumque ieris*” [Nauczycielu, pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz] (Mt 8,19). To jest drugi fundament, fundament **9** drugiej części Ćwiczeń. – Pierwsza część pokazuje nam, czego należy unikać; druga, co należy czynić. Należy naśladować naszego Pana. – Pierwsza część kopie fundamenty, usuwa z nich błoto, glinę, piasek, żeby dojść do skały; druga część wznosi budowlę.

Jak miły jest Jezus. Naśladowanie Go nie kosztuje nas. „*Speciosus forma prae filiis hominum*” [Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich] (Ps 45(44),3). On jest dobry. On ma obietnice życia obecnego i życia przyszłego.

II. Wcielenie. Pokora. Obraz świata pogańskiego... Wynagrodzenie, które przynosi Jezus, to pokora, ofiara, unicestwienie. „*Agnus immolatus*” [Baranek zabity] (por. Ap 5,12). Pokora to droga, to wynagrodzenie, to zbawienie.

III. Ubóstwo. Tajemnica Betlejem. Właśnie ubóstwo dobrowolne nasz Pan **10** umieścił u podstaw rad doskonałości. „*Si vis esse perfectus... si vis venire ad me, vende omnia quae habes...*” [Jeśli chcesz być doskonały... jeśli chcesz przyjść do Mnie, idź, sprzedaj, co posiadasz...] (por. Mt 19,21)**.

* W BT Łk 22,12 brzmi: „Ów zaś wskazuje wam salę dużą, ułaną; tam przygotujecie”.

** W BT Mt 19,21 brzmi: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i daj ubogim... Potem przyjdź i chodź za Mną!”.

Właśnie przeciw ubóstwu diabeł proponuje pierwszą pokusę [Jezusowi] (*Tibi dabo omnia regna mundi, si cadens adoraveris me*) [*Dam ci wszystkie królestwa świata, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon*] (por. Mt 4,8.9)*. Ojcowie [Kościoła] nazywają [ubóstwo] murem obronnym życia zakonnego. Instytuty, które go nie przestrzegały, upadły.

IV. O tajemnicach ofiarowania Jezusa w świątyni i o jego pobycie w świątyni w wieku 12 lat. Życie zakonne, dar samego siebie Bogu. Jezus ofiaruje siebie samego w świątyni, my naśladujemy Go przez nasze śluby. Dawajmy siebie samych jak On w ofierze za dusze.

W wieku 12 lat Jezus opuszcza swoich bliskich i zostawia ich w smutku. „*In his quae Patris mei surit, oportet me esse*” [*Powinienem być w tym, co należy do mego Ojca*] (Łk 2,49). Umiejmy zostawiać, tak jak chce tego życie zakonne, **11** każde poświęcenie światowe...

9 września

I. Wielkoduszność i poświęcenie. Medytacje św. Ignacego na temat dwóch sztandarów i trzech parach [ludzi]. Nasz Pan powołuje dusze hojne do apostołstwa, do życia zakonnego, do dobrowolnego ubóstwa. Bądźmy hojni w naszych postanowieniach. Umiejmy złożyć ofiarę konieczną, tę, od której zależy nasze uświęcenie.

II. Życie apostołskie Zbawiciela. Przygotowuje się On do niego przez 30 lat swego ukrytego życia, przez 40 dni modlitwy na pustyni. Działa tylko w imieniu swego Ojca, jako posłany od Ojca i w ramach swojej misji...

Módlmy się, rezerwujmy sobie czas na modlitwę, w przeciwnym razie nasza posługa będzie jałowa. Działanie naturalne jest bezowocne, trzeba działać w imię Boga. Jezus jest pokorny, zaleca milczeć o Jego cudach. **12** Jezus jest nadzwyczaj dobry dla grzeszników, którzy powracają pokornie. Przypomnijmy Magdalenę, Samarytankę, kobietę cudzołożną. Bądźmy miłośnikami dla grzeszników.

* W BT Mt 4,9 brzmi: „Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon”.

III. Czystość zakonna. Obejmuje ona celibat i skromność. Jest to ofiarowanie ciała, tak jak ubóstwo jest ofiarowaniem dóbr zewnętrznych, a posłuszeństwo ofiarowaniem duszy.

Czystość nie zachowa się bez skromności oczu i myśli, bez umartwienia ciała.

Potrzeba pożywienia dla serca, aby nie szukało uczuć próżnych lub złych, trzeba łączyć je uczuciowo z naszym Panem przez medytację Eucharystii, Najświętszego Serca, Męki.

IV. Męka. Medytacja ta jest odpowiednia dla wzmocnienia naszych postanowień.

Jak dobry jest Jezus podczas ostatniej wieczerzy! **13** On daje nam siebie w tej samej chwili, w której Judasz przygotowuje się do Jego zdrady, w której faryzeusze przygotowują się, by Go schwycić.

Z jaką pokorą On daje siebie! Umywa swoim uczniom stopy.

W Getsemani przyjmuje na siebie odpowiedzialność za nasze grzechy, ofiarę swej krwi. Przewiduje, że Jego cierpienia są na próżno dla wielu dusz. Pociesza Go anioł, przedstawiając mu to, co możemy uczynić dobrego jako wynagrodzenie...

10 września

Siedem słów Jezusa na krzyżu. Co za dobroć dla grzeszników! W czasie, gdy przybijają Go do krzyża, On mówi swojemu Ojcu: „Ojcze mój, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Obiecuje zbawienie dobremu łotrowi za prosty akt pokory. Daje nam swoją Matkę, tak żeby wszelkie dobro **14** przychodziło do nas przez Nią. Cierpi za nas karę potępienia: „*Deus meus, ut quid dereliquisti me?*” [Boże mój, czemuś Mnie opuścił?] (Mt 27,46). – Pragnie naszych dusz: „*Sitio*” [Pragnę] (J 19,28). Nie pragnie materialnego napoju, skoro go odmawia. – „*Consummatum est*” [Wykonało się] (J 19,30). Jest zaspokojony tym, że wszystko wykonał dla naszego zbawienia. – „*In manus tuas...*” [W ręce Twoje...] (Łk 23,46). Daje swoją duszę za nas...

II. Zmartwychwstały Jezus w Genezalet. Jaki On jest dobry! Przygotowuje mały posiłek dla swoich apostołów, ale jednak posiłek odpowiedni dla ich sytuacji.

Oni pracują. Dają nam przykład nieustannej pracy.

Przyjmują radę Jezusa, nawet zanim Go rozpoznali. Trzeba po prostu prosić o radę.

Jan Go rozpoznaje: o przywileju czystości! Piotr rzuca się do wody: w tym jest Jego wiara zawsze hojna. **15**

III. Miłość. Wspólnota, w której ona króluje, jest rajem. „*Ecce quam bonum!*” [Oto jak dobrze] (Ps 133(132),1). Święty Paweł do Efezjan, rozdz. XV [Pierwszy List do Koryntian 13]: „*Chantas benigna est, patiens est...*” [Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest...] (w. 4). Nie oczerniamy naszych braci, stawiamy przeszkodę dobru, gorszymy. To właśnie przeciw miłości popełniamy najczęściej grzechy ciężkie we wspólnocie...

IV. *Kontemplacja ad amorem* [Kontemplacja dla uzyskania miłości]. Miłość wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa Boże, hojne i osobiste. Miłość zjednoczenia, przez życie w obecności Boga. Miłość czysta i bezinteresowna przez medytację przejawów Boskiego piękna i dobroci...

Kapituła

Zebrania kapitułarne 11 i 12 września.

Zachowują mi, niestety!, funkcję przełożonego generalnego, zbyt ciężką na moje barki... Czuję ogromny ciężar odpowiedzialności, który mnie przytłacza. **16** Kapituła przebiega w miarę dobrze. Jak bardzo potrzebowalibyśmy lepiej odpowiedzieć na nasze powołanie! Przegłosowane nowe konstytucje i reformy pomogą nam trochę... U niektórych pozostaje zaczyn złego ducha. „*Deus, adjuva nos!*” [Boże, wspomóż nas] (por. Ps 79(78),8).

Villers-la-Ville

13 września wycieczka i pielgrzymka do ruin w Villers-la-Ville. Jakież to majestatyczne opactwo założył tam św. Bernard! Belgia nie miała nic bardziej potężnego. Ci mnisi byli gigantami. Grupa fundatorów pochodziła z Foigny, niedaleko La Capelle, gdzie przebywał św. Bernard. Villers podlegało wówczas diecezji Noyon (Saint-Quentin) i Tournai. Dzisiaj, niestety!, jest to miejsce wśród innych, do którego przychodzą brukselczycy by zażywać przyjemności.

Herck-la-Ville [= Herk de Stad]

15 września z wizytą u mojego przyjaciela de Dartein², nowicjusz benedyktyński w Herck-la-Ville, w wieku **17** 65 lat! Schroniła się tam wspólnota domu z Ligugé. Są stłoczeni w niewystarczającym dla nich domu. Francja stała się narodem barbarzyńskim, który wypędza ludzi nauki i modlitwy, żeby podobać się lożom masońskim. Spotykam się tam z wielbnymi opatami, dom Bourigaut, dom Chamard, dom Besse, dom Mayol de Lupé. Uczestniczę w nieszpórach. Podziwiam to życie modlitwy, spokoju i nauki.

Ci dobrzy ojcowie wyglądają mi na spóźnionych co do Leona XIII w kwestiach politycznych. Tak mało widzą świat współczesny!

Sittard

16-23 września. Głoszę rekolekcje dla nowicjatu³. Mam ponad 60 rekolektantów, posłusznych i dających budujący przykład. Daję dokładnie *Ćwiczenia* św. Ignacego, z ich dodatkami i uzupełnieniami. To jest kompendium teologii ascetycznej. Kilka doświadczeń, które przysły **18** z zewnątrz uczyni nasze rekolekcje bardziej owocnymi. Otrzymuję parę listów, które informują mnie o kilku złych czy przeciętnych postawach co do rozmieszczenia. – Siostry opuszczają dom w środku rekolekcji, nie jest to małe zmartwienie i jestem na to bardzo wrażliwy. – Dziwna depesza z Chazelles. – Wysyłają mnie tajemniczo do Val. Ad quid?... [Po co?]

Smakuję w *Ćwiczeniach* św. Ignacego i czerpię z nich korzyść. Czynię mocne postanowienie co do dominującej wady.

Piękna ceremonia zakończenia. Zapowiada się piękne żniwo, ale demon będzie bardzo się starał wszystko zrujnować. Liczne obłóczyny i profesje.

Zebranie niemieckich współbraci. Namur

26-27 września. W drodze powrotnej zatrzymuję się, żeby odwiedzić drogie siostry żertwy w Namur. Odprawiam u nich mszę świętą. Czuję **19** tam prawdziwą jedność modlitewną, która dla nas będzie cenna. – Pokazują mi wszystkie zaświadczenia odnośnie nadzwyczajnych łask czcigodnej Matki Weroniki⁴. Jakież wzruszające i pełne łask historie! Jak bardzo Jezus kochał tę duszę! Ileż to razy jej anioł i [Dzieciątko] Jezus przychodzili do niej!

24 września mieliśmy zebranie współbraci niemieckich. Nasi współbracia pragną przygotować prowincję, to dobrze! Proszę naszego Pana, by włożyli w nie wyłącznie perspektywy nadprzyrodzone i by dobrze zachowywali więź ze źródłem.

Na radnych mianowali ojców Thossa, Schmitza, Hamackera [Hamacher], Kitta, Boeckera⁵.

Kolegium św. Jana

28 września, spotkanie absolwentów w Kolegium św. Jana. Jest ich około 40, z każdego pokolenia. Taki mały jubileusz Kolegium św. Jana. To już **20** 25 lat, jak został założony dom. To już 25 lat, jak 8 września sprawowałem tam po raz pierwszy mszę świętą.

Byłem wikariuszem, miałem udział w pracy duszpasterskiej. Widziałem, że niezbędne jest kolegium, patronat, gazetka itd. I dokonałem tego wszystkiego z żarliwością niemal zuchwałą. Ludzie ze świata mówili mi, że byłem pełen entuzjazmu. Wydaje mi się, że byłem tylko trawiony gorliwością, która mnie opanowała. Były to prawdziwie piękne lata, zawsze okupione krzyżami.

A teraz dzieło mizerniejsze, i być może pozwolą, by upadło. Inni pojmują inaczej niż ja działalność duszpasterską, nie oceniam ich.

– Wydaje się, że wszystko upada w Saint-Quentin. Mam okazję porozmawiać z **21** pewnym urzędnikiem, jest przerażony. Mówi, że w Saint-Quentin zmierzamy do systemu życia w wolnych związkach. Robotnicy nie biorą już ślubu, łączą się w pary do chwili, kiedy rozdzieli ich kaprys. Miasto przedstawia wieczorami obrzydliwy spektakl. Sutenerów tam mnóstwo. Nawet ludzie z dzieł [katolickich] nie zajmują się już obroną instytucji małżeństwa, odkąd zmarł pan Santerre⁶.

Alfred Santerre

Ojciec Rasset wydał w tych dniach życiorys tego świętego człowieka, Alfreda Santerre'a, który przez długi okres czasu był moją prawą ręką w Patronacie. Jego serce pokorne i oddane było dla mnie drogocenne. Po moim odejściu długo wspierał w Patronacie wypracowane kierunki działania i tradycje. **22**

3 października. Pierwszy piątek

Jak bardzo czuję potrzebę skupienia i życia wewnętrznego! Doprowadziłem do tego, że się przemęczyłem, z tego powodu moja dusza cierpiała przedziwnie. Trzeba by teraz powrócić do źródła, w spokoju, w pokoju duszy, w jedności z naszym Panem.

Pozostało mi już tylko kilka lat życia, straciłem ogromnie dużo łask. Źle prowadziłem Dzieło, do którego założenia doprowadziła mnie Opatrzność. Proszę naszego Pana, by obcinał, przecinał, tworzył na nowo swoje Dzieło takie, jakiego On pragnie. Czuję ciężar moich grzechów i mojej odpowiedzialności. Jestem zdruzgotany.

Co robić? Jestem bardziej zawstydzony i upokorzony niż syn marnotrawny. *Surgam et ibo ad patrem* [Wstanę i pójdę do mego ojca] (Łk 15,18)*. Nie chcę się zniechęcać. Dobry Mistrzu, przebac, **23** ulituj się. Ofiaruję Twoją Mękę i współczucie Maryi, aby zgładzić moje grzechy i aby otrzymać przebaczenie.

Fourdrain

7-14 października. Dni odpoczynku w Fourdrain. Odpoczynek bardzo względny, bo w głębi serca jest *continuus dolor* [nieprzerwany ból] skruchy (Rz 9,2), a poza tym poczta przynosi każdego dnia swój krzyż: trudności, zniechęcenia, które pojawiają się to tu, to tam.

Przeglądam życiorys św. Wulstana, biskupa Winchesteru⁷, z myślą, że jego imię może się wymienić z imieniem Gustaw i że przez to jest jednym z moich patronów. Litery G i W są często wymienne we wszystkich językach. Anglicy wymieniają często [literę] „n” na [literę] „f” we wszystkich językach. Wymawiają św. Waldenus i św. Waldefus. Jego wspomnienie według bollandystów przypada na 19 stycznia. A oto szczegół z tego życiorysu, który mnie najbardziej uderzył. Ów święty **24** ukazał się po swojej śmierci swojemu przyjacielowi Robertowi, biskupowi Hereford, i przestrzegał go, by przygotował się na śmierć.

* W BT Łk 15,18 brzmi: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca”.

„Roberto in visione apparuit eumque pro sui negligentia et ignavia acriter corripuit, admonuitque ut tain [tam] de suae vitae quam sui subjectorum emendatione, quam vigilantissime posset, studeret. Quod si faceret, dicebat eum omnium peccaminum a Deo posse veniam cito promereri: adjunxitque quod non diu in cathedra qua nunc sedebat, sedem haberet; sed secum, si vigilantior esse vellet, coram Deo, convivari deberet” [Ukazał się w wizji Robertowi i cierpko skarcił go za jego opieszałość i lenistwo i upomniął, aby jak tylko może, najpilniej zajął się naprawą życia swojego i swoich poddanych. Mówił, że mógłby szybko uzyskać od Boga łaskę przebaczenia wszystkich grzechów; dodał też, że już niedługo będzie zajmował katedrę, na której obecnie zasiada; gdyby jednak zechciał być bardziej czujny, przed Bogiem, powinien by się radować].

Chcę wziąć do siebie tę przestrogę, jaką mi daje św. Wulstan tym tekstem.

– Nasi mówcy katoliccy, panowie Aynard⁸, de Mun i pozostali, dają usłyszeć w Izbie głos sprzeciwu sumienia przeciwko tyranom władzy, **25** ale łoże pójdą do końca: nie modliliśmy się wystarczająco dużo ani nie czyniliśmy pokuty.

– Na mszy świętej odmówiłem modlitwę *pro inimicis* [za nieprzyjaciół].

Bruksela

18 października wzruszająca ceremonia pożegnalna naszych misjonarzy w Brukseli.

Msza święta śpiewana jest odprawiana przez ojca Farinelle; uczestniczy w niej pan de Cuvelier. Po południu kieruję słowo do licznej grupy zgromadzonych, całujemy stopy naszych misjonarzy, wszyscy płaczą. Był tam biskup Jacobe, jest dla nas życzliwy i hojny.

Widziałem się z panem de Cuvelier; uzgodniliśmy, że kilku z naszych misjonarzy przyjmie obywatelstwo belgijskie lub kongijskie. Nasza misja będzie bardziej doceniona w Belgii, jeśli będzie w niej dominował element belgijski. To nastąpi dzięki nowym naborom do szkoły w Claire-fontaine. **26**

Brugelette

Jadę we wtorek do Brugelette z młodym bratem Germain⁹. Rodzina Scouvemont przyjmuje nas z wielką uprzejmością na zamku w Frézégnies.

Zamierzają tam udzielić nam wiele hojnych darów, gdybyśmy tam przenieśli szkołę z Fayet. Póki co, dają mi niezłą ofiarę na Kongo.

Mam zamiar odwiedzić dawne kolegium jezuitów, które stało się pensjonatem dla młodych dziewcząt. Dom ten przypomina czasy, w jakich żyjemy. Jezuiti zostali wypędzeni z Francji. Wszyscy młodzi ludzie, którzy przygotowali ruch katolicki z 1848 roku, tam właśnie byli wychowani. Ojciec de Ravignan¹⁰, le P. Félix¹¹ i wielu innych tam żyli. Wychowanie w kolegium było solidnie chrześcijańskie. **27** Prześladowanie pomogło zahartować charakter.

Antwerpia

23 października nasi czterej misjonarze, ojciec Henz [Hentz], ojciec Slangen, ojciec Farinelle, ojciec Bernard¹², wsiadają na Albertville w Antwerpii. Odwożę ich z kilkoma ojcami. Statek jest wygodny. Syn pana Woeste jest oficerem na pokładzie. Te długie przygotowania, ta orkiestra wojskowa, która gra jakieś melodie; ten wyjazd do kraju, który pożera swoich mieszkańców – wszystko to razem wywołuje dość dotkliwe wrażenie, pomimo wielkodusznej postawy naszych drogich misjonarzy. Komu te wojskowe melodie mogą faktycznie sprawiać przyjemność w takich okolicznościach? Zdaje mi się, że średniowiecze miałoby okolicznościowe pieśni i modlitwę na pokładzie statku.

Idę po raz kolejny zobaczyć katedrę i jej **28** wieżę widokową. Po raz 10 kontempluję dwa wielkie obrazy Rubensa: *Zdjęcie z krzyża* i *Ukrzyżowanie*. Szkoda trochę, że jest tam zbyt dużo cielesności, że brak lokalnego kolorytu, że jest pewne poszukiwanie pogańskiego wdzięku, ale poza tym, co za talent, co za moc; kompozycja, rysunek, kolorystyka, ekspresja, wszystko jest tam mistrzowskie. Wolę jednak fresk Fra Angelica. Znalazłbym w nim mniej umiejętności, ale więcej wiary.

Paryż

Po dwóch dniach odpoczynku w Fourdrain jadę do Paryża na dwa dni i spotykam się z kilkoma ważnym osobami, by dowiedzieć się, czego można się spodziewać w obecnej sytuacji. Widzę, że wszyscy są w ciężkim smutku.

29 Niczego dobrego nie można się spodziewać od sekciarzy, którzy nami rządzą. Oni pójdą do końca. Będzie to chwilowe zwycięstwo Antychrysta, którego armię tworzą Żydzi i masoneria. W Paryżu wyodrębniają się dwa nurty opinii. Pewna liczba porządných ludzi okazuje księdzu szacunek. Niektórzy chuligani, czytelnicy „La Lanterne” i „La Petite République” obrażają go.

Pan Billet zawozi mnie na obiad do pani de Plinval, która jest cała oddana dziełom, mam nadzieję, że znajdzie mi kaplicę przenośną dla naszych misjonarzy.

Doświadczenia

Znowu kilka wniosków spośród naszych zakonników o przeniesienie do stanu diecezjalnego. Lepiej, że Dzieło się oczyści ze swoich osadów. Są jednak **30** tam dusze, które z pewnością miały powołanie. Straciły je przez swoją niedbałość. Przepraszam naszego Pana za tę część odpowiedzialności, jaką mogę mieć w tych dezercjach. Nie opiekowałem się wystarczająco tymi duszami i nie zbudowałem ich w sposób wystarczający.

La Capelle

7-8 listopada. Ze wzruszeniem nawiedziłem grób moich rodziców, grób mojej matki. Iluż mam przyjaciół i opiekunów w niebie, i jak mało z tego korzystam!

Jakieś szczególne wrażenie wywiera na mnie wyczytywanie na grobach tego cmentarza nazwisk większości moich znajomych z dawnych lat. W wiosce spotykam kilku staruszków, których znałem jako młodych i pełnych wigoru. **31** Wkrótce więc na mnie przyjdzie kolej, by stanąć przed Bogiem!

Przygotowania do wygnania

9-11 listopada. Muszę się przygotować, żeby wyjechać do Brukseli. Moi towarzysze próbują pozostać jako księża diecezjalni, a ja jestem zbyt narażony jako zakonnik. Pakuję swoje zapiski i niektóre książki. Będę miał jakieś materiały do pracy w Rzymie, Saint-Quentin i Brukseli, nic kompletnego, nic zorganizowanego.

Odczuwam głęboki niesmak do obecnego życia. Próbuję uświęcić jakoś mój krzyż, niosąc go bez zniechęcenia. – „*Non habemus hic manentem civitatem*” [Nie mamy tutaj trwałego miasta] (Hbr 13,14). Dotykam tej maksymy św. Pawła. Jestem zakwaterowany niczym żołnierz. **32**

Bruksela

18 listopada wyjeżdżam do Brukseli i wprowadzam się tam do swego pokoju. To ważna dla mnie data, data wygnania. Moi współbracia mogą uciekać się do przebiegłych środków, żeby zostać we Francji, a ja tego nie mogę zrobić.

Chciałem zrealizować Dzieło francuskie, będzie ono na razie raczej belgijskie i niemieckie. *Fiat!* Bóg nas poprowadzi. Ofiaruję moje wygnanie Sercu dobrego Mistrza.

To dopiero początek trudności. Już teraz administracje diecezjalne Dijon i Cambrai są poruszone w sprawie małych wspólnot, które tam mamy. Wkrótce z pewnością nastąpią procesy z urzędem skarbowym. Będzie to bolesny rok. Obym mógł uświęcić go z pokorą! **33**

Bordeaux

Po kilku dniach spędzonych w Fourdrain, od 20 do 24 listopada, jadę do Bordeaux z dwoma młodymi ojcami, którzy poświęcą się dziełom w Brazylii, ojcami Graafem i Schimanskym [Schimanskim]¹³. Udam się z nimi z pielgrzymką do kilku miejsc w Paryżu: Montmartre [bazyliki Najświętszego Serca], Notre-Dame-des-Victoires [kościół Matki Bożej Zwycięskiej], Chambres des Martyrs [Izby Męczenników] Towarzystwa Misji Zagranicznych i do lazarystów [misjonarzy]. Nie można już pójść pomodlić się do ojców jezuitów męczenników z czasów komuny, ich ciała są zaplombowane!

Dwa dni w Bordeaux. Tam również, jak we wszystkich naszych wielkich miastach, odnajdujemy ślady wszystkich okresów sztuki i historii narodowej. Krypta w Saint-Seurin* to są miejsca święte w Bordeaux. Tam są historyczne lub legendarne groby św. Weroniki, św. Forta**. – Sainte-Croix*** jest pięknym przykładem sztuki rzymsko-bizantyjskiej. – Katedra pochodzi z okresu od XII do XIX wieku. **34** Bazylika Saint-Michel jest z XV wieku, kościół Notre-Dame [Matki Bożej z Bordeaux] z XVIII wieku. Zamiast w sposób naturalny kontynuować rozwój chrześcijańskiej ojczyzny, dzisiejszy rząd chciałby wszystko zniszczyć, to czyste szaleństwo.

W Bordeaux mamy wiele do zrobienia, żeby wyprowadzić naszych młodzińców, potem odpływają w pokoju ducha. Znajdą tam przynajmniej wolność, która jest wygnana z Francji.

Bruksela

Od 2 do 9 grudnia przebywam w Brukseli. Urządzam się tu, to pobyt na wygnaniu. Moja dusza będzie mogła tam znaleźć spokój w domu normalnie funkcjonującym.

Projekt ustawy, która wypędza nas z Francji, jest złożony w Izbie 5 [grudnia]. Wielu naszych przyjaciół, pan Gayraud, pan Groussau¹⁴, pan de Mun, proponuje mi pomoc. Może będziemy mogli uratować małą grupę **35** misjonarzy diecezjalnych w Saint-Quentin. A i to jeszcze nie jest pewne!

Godzę się na moją sytuację, ale nie bez smutku. Zdaje mi się, że jestem bez ojczyzny, bez stałego miejsca zamieszkania, jak legendarny Ashavérus [Ahasvérus]¹⁵.

Nie mam już nic pod ręką. Pisma i książki rozproszone są w Rzymie, Saint-Quentin, Brukseli! *Fiat! Fiat!* Nigdy wystarczająco nie odpokutuję

* Bazylika Saint-Seurin. Święty Seweryn (Seurin) był biskupem Bordeaux w V wieku – przyp. tłum.

** Według ustnej tradycji był pierwszym biskupem Bordeaux i zginął jako męczennik. Osoba, jak i kult były obiektem wielu dyskusji. Obecnie specjaliści skłaniają się do tego, by uznać, że nazwa *Fort* pochodzi od nazwy relikwiarza, w którym znajdują się szczątki św. Seweryna, biskupa Bordeaux w latach 410-420 – przyp. tłum.

*** Abbatale Sainte-Croix – dawne opactwo benedyktyńskie, obecnie kościół – przyp. tłum.

wszystkich moich grzechów, wszystkich moich słabości, wszystkich moich niewierności wobec mojej misji. Oby tylko niebo nie zostało przede mną zamknięte!

Małe cierpienia

Nasz Pan powiedział św. Gertrudzie, że choroba zastępuje pokutę i oczyszcza dusze. Często stosował to lekarstwo w moim przypadku. Nie pokutuję wystarczająco, ale zazwyczaj jestem cierpiący, z jakimś wyjątkowym prześwitem, od czasu do czasu. **36** Od dwóch tygodni czuję silny ból w ręce, która jest opuchnięta i bardzo wrażliwa. Nabawiłem się tego, kiedy podnosiłem mebel z ogromnym wysiłkiem. Ofiaruję to często naszemu Panu, ale mam tak wiele do odpokutowania!

Prześladowanie

17 grudnia komisarz policji Fabre przekazał nam zawiadomienia o ministerialnym wypędzeniu naszych obcokrajowców, ojców Delgoffe, Thuet, Kanters¹⁶ (ustawa z 1849 roku).

Powód: ich obecność jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa publicznego!

Ponura komedia! Nasz Pan również był zagrożeniem dla bezpieczeństwa publicznego w czasach Piłata! – Powiedział: „*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*” (Mt 5,10).

A św. Paweł mówi w Jego imieniu: „*Benedicite persequentibus vos. Benedicite et nolite maledicere*” [*Błogosławcie tych, którzy was prześladowają! Błogosławcie, a nie złorzeczcie!*] (Rz 12,14). **37** – Wielu z naszych okazuje mało odwagi, jestem z tego powodu zasmucony. Ich ideałem jest ich spokój osobisty. Są gotowi prosić raczej o przeniesienie do stanu diecezjalnego niż narażać się na wygnanie. Obawiają się beczynności i kłopotów w Belgii.

Wielkoduszność jest zawsze czymś rzadko spotykanym. Za naszym Panem [apostołowie] też nie poszli na Kalwarię, poszedł tylko św. Jan.

Rocznice

Te wszystkie dni są dla mnie rocznicami święceń. Wspomnienia te są przedmiotem moich modlitw. Staram się odnowić łaski moich święceń i mo-

ich mszy prymicyjnych. Nasz Pan daje mi w tych dniach odczuć Jego pomoc. Błagam Go pokornie, by dał mi definitywnie przewyciężyć **38** kilka wad, które od dawna nie dają mi spokoju.

Odżywają mi na nowo w pamięci moje msze prymicyjne w Seminarium św. Klary, bazylice św. Piotra, Więzieniu Mamertyńskim, Neapolu. „*Reliquiae cogitationis diem, festum agent tibi*” [*Resztki myśli będą czcić Twoje święto*] (Ps 75,11; Wulgata). Znajduję w tych wspomnieniach radość i siłę.

39

Pierwsze dni tego roku spędzam w Brukseli. Ofiaruję ten rok Najświętszemu Sercu, zgadzam się na Jego krzyże.

Listy i pocztówki przychodzą do mnie ze wszystkich stron. Jest tam konwencjonalna uprzejmość, ale są też szczerze świadectwa uczucia i wdzięczności.

Cały zawstydzony czynię akty najgłębszej pokory, myśląc o moich 60 latach, wypełnionych tyloma grzechami i odpowiedzialnościami. Niech Bóg mi wybaczy i niech mi dopomoże!

Wolałbym nie mieć już funkcji i spędzić moją starość w skupieniu, skrusze, wynagradzaniu; ale Bóg nie chce tego, trzeba, bym pozostał **40** w służbie wszystkich moich współbraci.

Działanie Opatrzności

16 stycznia otrzymuję doczesną łaskę mającą pewne znaczenie. Nasz Pan chce mnie zachęcić i przygotować do niesienia krzyża.

17 stycznia, wyjątkowe łaski modlitewne.

19 stycznia, prześladowania się nasilają. Wezwanie do zapłaty, w Lille, około tysiąc franków za rzekome prawa abonamentu. Zawierzam się całkowicie naszemu Panu. Jestem Jego narzędziem, Jego biednym sługą. Ufam, że chce Dzieła Najświętszego Serca, uczyni wszystko, co konieczne, by je uratować.

Dom w Lille przysparza mi innych trudności. Ma długi, bardzo ciężkie. Trzeba to rozwiązać. Zlecam wysłanie umeblowania do Belgii. To jest krzyż każdego dnia, proszę naszego Pana **41** o łaskę miłowania Go.

Studium

Znajduję czas wolny, żeby przejrzeć kilka przydatnych książek: na temat współczesnych błędów napisaną przez ojca Fontaine'a; na temat literatury – przez ojca Vauduna. Ale najbardziej zasmakowałem w książkach ascetycznych i mistycznych: na temat Ducha Świętego, księdza de Bellevue; na temat łaski, ojca Terriena; a zwłaszcza na temat łask modlitwy, ojca Poulaina. Nigdy dotąd nie czytałem niczego równie klarownego, jak ten tom o życiu mistycznym. Oby mi pomógł odnaleźć na nowo łaski modlitwy, jakich doznałem w przeszłości! Dopuściłem się tego, że zbyt dałem się pochłoniąć nadmiernej aktywności. Nie rezerwowałem na życie wewnętrzne wystarczająco czasu, wolności i zasadniczej uwagi, jakie ono wymaga. Odczuwam żarliwe pragnienie, **42** by się lepiej postarać. Niech nasz Pan przyjdzie mi z pomocą!

Naciski

Spływają na nas naciski uregulowania rzekomych należności, jakie mamy zapłacić w Lille. Otrzymuję jedną taką 20 stycznia. Jestem ponoć winny 1300 franków za prawa abonamentu, nie licząc mandatów, które mogą wynosić do 25 000, z powodu mebli studenckich, które tam mam.

Wkrótce tak będzie z domem w Saint-Quentin i z Fayet, i sumy będą większe.

„Homo quidam descendebat ab Jerusalem in Jericho, et incidit in latrones, qui etiam *despoliaverunt eum*, et plagis impositis abierunt semi-vivo relicto... Samaritanus autem quidam iter faciens venit secus eum...” [Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli... Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego] (por. Łk 10,30.33)*.

* W BT Łk 10,30.33-34 brzmi: „Pewien człowiek schodził z Jeruzalem do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. (...) Pewien zaś Samarytanin, wędrując, przyszedł również na to miejsce. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany”.

Dobry Samarytanin przyjdzie także do nas. Podejdzie do nas, **43** *secus eum* [obok niego], żeby wyrazić nam swoją przyjaźń wobec nas.

Luty

Dwa tygodnie w Brukseli. Kończę redagowanie zapisków z mojej podróży do Hiszpanii.

– Ojciec Jeanroy¹⁷ ma audiencję u króla. Spróbujemy ponownie otrzymać Prefekturę Apostolską w Kongu, aby zorganizować naszą misję. Na przeszkodzie stoi fakt, że nie jesteśmy Belgami. To powstrzymuje dobrą wolę króla.

Udaję się do Lille, żeby spotkać się z naszym adwokatem. Zdaje się mieć ufność w odniesienie sukcesu. Powierzam się Opatrzności. – Biedny dom w Lille jest smutny i prawie opustoszały!

Kilka dni w Saint-Quentin i Fourdrain spędzone na pisaniu listów i czytaniu dobrych książek. Ta długo trwająca niepewność, w jakiej jesteśmy we Francji bardzo nam **44** ciąży.

Wydaje mi się, że zdrowie mi dosyć szybko podupada. *Fiat voluntas Dei* [Niech się stanie wola Boża!].

Mam cięgoty do tego, żeby być bardziej uduchowionym, bardziej nadprzyrodzonym, i nie czynię postępów.

Marzec

6 marca w pierwszy piątek kardynał z Malines¹⁸ pisze mi, że wydaje pozwolenie na przeniesienie naszego domu macierzystego do Brukseli. To ustanawia, że jestem oficjalnie na wygnaniu, robi to na mnie wielkie wrażenie.

Nasze działania we Francji zajmowały ważne miejsce w naszych pierwotnych planach, a teraz będzie prawie żadne. Pozostają nam zagraniczne misje i rozpowszechnianie w Europie kultu Najświętszego Serca za pomocą naszych broszur. Pragnę mieć w Belgii na nowo dom adoracji Najświętszego Sakramentu, który zastąpi dom w Saint-Quentin i który będzie nawet bardziej kompletny i bardziej zorganizowany. Musi nam się to udać. **45**

Nasi katoliccy posłowie dokładają wszelkich starań w Izbie, żeby nas obronić, i kilku z nich wykazuje w tym swój wielki talent, ale to będzie bez powodzenia. MASONERIA zadekretowała śmierć zgromadzeń zakonnych, tak jak zadekretowała w 1792 roku śmierć króla.

Po panu de Mun i panu Groussau baron de Mackau prosi mnie o informacje, które mu posyłam.

Plany fundacji

12 marca mamy zebranie międzynarodowe w Brukseli. Przyjmujemy na tym zebraniu plan utworzenia fundacji w południowej Brazylii, w Destêrro [Florianópolis], wyspie i stanie Święta Katarzyna, diecezja Kurytyba. To dla naszych ojców z Niemiec. *Nossa Senhora de Destêrro* [Nasza Pani z Destêrro] to Matka Boża Wygnania. Niech Najświętsza Panna Maryja strzeże tej fundacji!

Żeby przyjąć rozbitków **46** z domu św. Klemensa, szukam domu w Belgii. Biskup z Tournai otwiera nam swoją diecezję. Rodzina Scouvemont obiecuje nam pomoc w Brugelette. Jadę tam jutro, 13 marca, i zatrzymuję się przy planie budowy, jeszcze jest dość mglisty. Powierzam ten plan św. Józefowi.

Bruksela

Bruksela proponuje wiele możliwości na dni odpoczynku. Muzeum w Parku Leopolda ma piękne kolekcje z historii przyrody. To, co wywiera na mnie większe wrażenie, to olbrzymie szkielety iguanodonów, wydobyte z kamieniołomów belgijskich. Jakimi dziwnymi potworami są te zwierzęta, gatunki wampirów, o długości 12 do 15 metrów, które igrały w dolinach Belgii w epoce drugorzędu **47** i trzeciorzędu! Są otoczone szkieletami wieloryba, mamutów i turów. – W części geologicznej muzeum miły widok, jaki przedstawiają wszystkie gatunki klejnotów, a zwłaszcza wszystkie te kwarce i uwodnione krzemiany, które tworzą odmiany agatu, jaspisu, opalu, berylu, kornaliny, kociego oka lub tygrysiego, chalcedonu szmaragdowego. Są tu wszystkie kolory tęczy utrwalone przez Boską chemię. Bogata wyobraźnia ludzi Wschodu i mistycyzm średniowiecza widziały w tym symbol wszystkich cnót.

W Muzeum Pięćdziesięciolecia* dobrze dobrane odlewy pozwalają nam zobaczyć przegląd całej sztuki **48** rzeźby i architektury wszystkich epok. Można docenić czystość form u Greków, mistycyzm średniowiecza, często zmysłowy wdzięk renesansu.

* Chodzi o Królewskie Muzeum Sztuki i Historii w Parku Pięćdziesięciolecia – przyp. tłum.

Jest tam też intrygująca kolekcja prehistoryczna: broń i narzędzia z epoki kamienia i z epoki brązu. Ludzkość miała te same początki wszędzie na wszystkich kontynentach. Wszystkie te przedmioty, nazywane prehistorycznymi, odnajdują się jako te same w Europie, Ameryce, Afryce Środkowej. Pozostały w użyciu do dzisiaj u dzikich plemion, podczas gdy narody Azji i basenu Morza Śródziemnego zastąpiły je całym aparatem cywilizacyjnym od tysięcy lat. **49**

W Muzeum Konga w Tervuren odnajduję to wszystko, co widziałem podczas mojej podróży do Nubii: broń, kamionkę, instrumenty muzyczne itd., itd. Piękne okazy okapi, pełnego wdzięku zwierzęcia, niedawno odkrytego, które ma coś zarazem z zebry, konia, żyrafy i sarny.

Mapa plastyczna Konga żywo mnie interesuje. Widzę na niej duży las otoczony górami, które wznoszą się wysoko w kierunku zachodnim, u źródeł Nilu i Konga. Nasi misjonarze znajdują w tych stronach równiny i uprawiane zbocza, na których powinny rozwijać się europejskie uprawy.

Jakże chciałbym widzieć baobaby, namorzyny, drzewa mangowe, wszystkie te olbrzymy tropikalnej roślinności **50**, które tam ukazują Bożą moc.

Kwiecień. Rozproszenie

W tym miesiącu rozpoczynają się zniewagi, prześladowania i bieganie od sądu do sądu.

4 kwietnia otrzymujemy wezwanie do rozproszenia się, w następstwie odmowy autoryzacji [Zgromadzenia], o którą staraliśmy się, składając wniosek do parlamentu.

Protestuję i będę podtrzymywać mój protest nawet do uwięzienia mnie, jeśli będzie to konieczne. Nasze Zgromadzenie znajduje się jeszcze w fazie przygotowawczej, ponieważ nie otrzymało dotąd od Stolicy Apostolskiej dekretu erekcyjnego. Zwróciłem się do parlamentu nie z wnioskiem o uznanie istniejącego zgromadzenia zakonnego, lecz o autoryzację na założenie nowego zgromadzenia, zgodnie z ustawą z 1 lipca 1901 roku.

Odmowa parlamentu nie może pociągać za sobą rozproszenia **51** i konfiskaty dóbr. My nie kontynuujemy naszych projektów organizacyjnych we Francji, i tyle.

Moglibyśmy pozostać zgromadzeni jako misjonarze diecezjalni. Oświadczam to z biskupem diecezji Soissons¹⁹. On odpowiada ojcu Rassetowi²⁰, po-

kazując mu okólnik Combesa, który blokuje posługę misjonarzy diecezjalnych. Skoro od tej chwili nasi księża nie mogą przepowiadać bez narażania na szwank reputacji proboszczów – lepiej ich rozproszyc. Kilku z nich wysyłam do Belgii.

Pozostaję sam z ojcem Blancalem²¹, który jest chory i którego nie można przewieźć.

W międzyczasie 4 kwietnia indult papieża ustanawiał dom macierzysty naszego Zgromadzenia w Brukseli.

Od 6 do 8 kwietnia domy w Fayet, Lille i Fourdrain otrzymywały to samo **52** wezwanie do rozproszenia.

Ojciec Matthias²² próbuje uzyskać przedłużenie do lipca. Píše do prefekta [departamentu], ma sieroty, których nie może oddać do ich rodzin. Prefekt proponuje, że weźmie je do schronisk departamentowych. Zwracamy jego uwagę na fakt, że wychowanie, jakie tam znajdują, wzbudza nasze obawy.

Brugellette

Posyłamy więc uczniów z domu św. Klemensa z ich wychowawcami do Brugellette. Rodzina patriarchalna Scouvemontów udziela im schronienia. Mieszkańcy Fayet we łzach. Życzliwi właściciele odwożą meble na dworzec. Niczym za czasów Hunów i Wandali, domy modlitwy pustoszały w czasie przejścia barbarzyńców.

To jest Wielki Tydzień, uczeń nie może być większym od pana, jesteśmy **53** ścigani i osaczani, jak był nasz Zbawiciel w Jerozolimie.

Otrzymuję liczne dowody sympatii. Pocieszają mnie listy i wizyty. Biskup diecezji Soissons pisze mi 11 kwietnia przyjazny list.

Spędzam Niedzielę Wielkanocną w samotności. Nasza kaplica jest ogołocą z wystroju.

Likwidator

Sąd mianował mi jako likwidatora pana Daulé [Dollé]. Pojawia się. Oświadczam mu, że jego działanie jest nie tylko kradzieżą, lecz także i świętokradztwem, które pociąga za sobą ekskomunikę. To uczciwy człowiek, zrzeka się tej funkcji. 23 kwietnia sąd mianuje innego likwidatora, człowieka do wszystkiego, sir Lecouturiera, któremu już zostało powierzone zadanie ogołocenia kartuzów i benedyktynów itd. **54**

Specjalny komisarz Gabrielli, który przynosi mi wezwania prefekta, jest nawet grzeczny. To jest Korsykanin, jego wujek jest proboszczem, a jego stryj był kanclerzem w kurii w Ajaccio.

Okólnik Combesa dotyczący kaplic jest zastosowany przez księdza archiprezbitera²³ [bazyliki Saint-Quentin] do bliskiej mojemu sercu kaplicy Patronatu św. Józefa, mojej pierwszej fundacji, gdzie tyle pracowałem i gdzie doznałem wielkich pociech.

Maj. Śledztwo

5 maja jestem wezwany do sędziego śledczego na przesłuchanie jako oskarżony o *przestępstwo zgromadzeniowe*. Spotykam tam przykutych łańcuchami bandytów i złodziei, którzy czekają w przedsionku: Barabasza i złoczyńcy. Sędzia jest wystraszony i chętnie umyśli od tego ręce.

Dziwny proces – policjanci **55**, którzy mi przynoszą pozwą, mówią mi po cichu: „Całe miasto jest z wami”. Najmniej poważni mówią: „Combes posuwa się za daleko, to długo nie potrwa”.

Będę wzywany kilka razy, prefekt i prokurator będą wymagać dodatkowych dowodów.

Wykładam moją tezę, a sędzia, pan Jourdan, dyktuje moje odpowiedzi swojemu sekretarzowi. Wszystko odbywa się kurtuazyjnie. Sędzia wydaje się być przekonany, zreferuje to prokuratorowi, a ten ministrowi.

12-15 maja. Mały krzyż

Pokaźny wrzód dziaśeł sprawia mi ból przez kilka dni. Tym lepiej, tak bardzo potrzebuję ekspiacji. Dobre rodziny, Faroux i Jourdain, dają mi dowody ich sympatii na 100 różnych sposobów i zapraszają mnie wiele razy. **56**

Moja korespondencja ciągle jest pokaźna i zajmuje mi większość mego czasu, podobnie jak redagowanie czasopisma.

Pozostaje mi jednak wolny czas na czytanie kilku książek ascetycznych, literackich, historycznych.

Piszę kilka medytacji na temat *Cœur sacerdotal de Jésus* [Kapłańskie Serce Jezusa]. Przygotowuję sprawozdania na kongres eucharystyczny w Arlon. Daję też każdego miesiąca artykuł do „Chronique du Sud-Est”.

21 maja jeden z naszych młodych kapłanów, ojciec David Steinmetz²⁴, wyjeżdża odważnie do Konga.

27 maja, Paryż. Biskup diecezji Olinda

Biskup diecezji Olinda²⁵ przyjechał do Paryża 27 maja. Wychodzę mu na spotkanie i spędzam z nim cały dzień. Chciałem poświęcić mu kilka dni, ale depesza mnie wzywała do Saint-Quentin od 28 maja na **57** nowe stawienie się przed sędzią śledczym.

Jestem szczęśliwy, że poznałem tego dobrego biskupa. Jest bardzo wykształcony, dobry teolog i o prawdziwie apostołskiej gorliwości. Razem z nim składałem kilka wizyt. Przedstawia mnie księżnej z Eu, zdetronizowanej spadkobierczyni z Brazylii. Pobożna księżna jest bardzo miła, oddaje się z wielką gorliwością wszystkim dobrym dziełom. Usprawiedliwia Opatrzność, mówiąc mi: „Trzeba przyznać, niestety, że Kościół ma więcej wolności w Brazylii od czasu, kiedy nas już tam nie ma”.

– 29 maja. Jestem poddawany dodatkowemu przesłuchaniu. Czytamy właśnie w refektarzu Dzieje Apostolskie, w których są nam przypominane wielokrotne przesłuchania św. Pawła, to mi dodaje otuchy.

– „Journal de Saint-Quentin” dał wiele razy dobre **58** artykuły na temat naszych spraw. „L'Osservatore romano”²⁶ czyni nam również honor artykułem z 18 maja: *Le Vittime di Combes: il Padre Dehon e i suoi* [Ofiary Combesa: Ojciec Dehon i jego współbracia].

Czerwiec, Bruksela. Likwidator. Postępowanie odwoławcze

Jadę do Brukseli na jedno z naszych zebrań międzynarodowych. Decydujemy na nim o przygotowaniu i założeniu misji w Destêrro w Brazylii Południowej. To będzie dla naszych niemieckich księży. Spotkają tam osadników ich narodowości.

Z Brukseli jadę z pośpiechem złożyć krótką wizytę w domach w Clairefontaine i Luksemburgu, których już dawno temu nie widziałem. Ale ściga mnie depesza. 12 czerwca, w dniu św. Antoniego z Padwy, zjawili się u mnie likwidator i komisarz.

Likwidator w towarzystwie **59** sędziego pokoju chciał nałożyć plomby i przeprowadzić inwentaryzację. Komisarz zapytał ojca Blancala ordynarnie: „Dano wam dwa tygodnie, więc dlaczego tu jeszcze jesteście? Może wyobrażacie sobie, że powrócicie do lat młodości?”. Takie oto są zwyczaje apasów i uprzejmości masonów. Ojciec z tego wszystkiego jeszcze bardziej się

rozchorował. Miał przytomność umysłu, żeby odpowiedzieć, że sprzeciwiam się oplombowaniu; likwidator pozwał mnie w postępowaniu odwoławczym.

W poniedziałek 15 czerwca sąd odwoławczy. Prezes sądu zezwala na pobieżną inwentaryzację, zachowując wszystkie prawa co do zasady sprawy. 16 czerwca inwentaryzacja w domu Najświętszego Serca i 17 czerwca w domu św. Klemensa. **60** Pan Wentzel, były notariusz z Besançon, reprezentuje Lecouturiera. Ponawiam wszystkie moje protesty. Oświadczam tym panom, że ich inwentaryzacja jest czynem przygotowawczym do kradzieży i świętokradztwa. Będą podlegać świętokradztwu i będą zobowiązani do restytucji, oni oraz ich spadkobiercy. Pan Wentzel wygląda na takiego, co przejmując się jedynie tym, jak zarobić na życie. Mówią, że nie powiodło mu się na studiach w Besançon. Sędzia pokoju wyraźnie pragnie być kurtuazyjnym. Hinaut, stary kancelista, wkłada w to śmieszna dokładność. Ma chyba 80 lat. Nazywają go stróżem opieczętowanych (którzy nie istnieją) i inwentaryzacji.

Nie chcę stróża, który by przychodził każdego dnia niczym **61** strażnik więzienny, zobaczyć, co ja robię. Ponownie idę na odwołanie 20 czerwca i wygrywam w tym punkcie, jestem osobiście mianowany stróżem mojego wyposażenia.

17-19 czerwca. Biskup – święto Najświętszego Serca

Biskup Soissons przyjeżdża do Saint-Quentin na bierzmowanie, przychodzi do nas z miłą wizytą.

19 czerwca to święto Najświętszego Serca, od 30 lat nie miałem tak mało uroczystego święta. Jestem sam w domu. Zapraszam na obiad ojca Matthiasa²⁷. Z trudem udaje mi się zorganizować wieczorne nabożeństwo dla pięciu czy sześciu osób. To 25. rocznica moich pierwszych ślubów, które złożyłem w święto Najświętszego Serca w 1878 roku. Nie jest to jubileusz radosny, ale pokutny. Proszę naszego Pana o przebaczenie wszystkich moich niewierności. **62**

– 26 czerwca nowe dodatkowe przesłuchanie. To już szósty raz stawiam się w gabinecie sędziego. Jest tam duży krucyfiks, który dodaje mi otuchy. Boski Ukrzyżowany był również prowadzony z jednego pretorium do drugiego.

Natomiast w osobnym biurze, w którym sędzia każe mi czekać, jest popiersie cesarza rzymskiego, duża głowa, zmysłowa i zła. To chyba Karakalla. Czyżby był symbolem współczesnych rządów?

Kongres eucharystyczny w Arlon

W mojej krótkiej podróży początkiem maja mogłem uczestniczyć w kongresie eucharystycznym w Arlon. Miał on miejsce u jezuitów. Był tam wigor i pobożność. Przedstawiłem krótkie referaty o mszy wynagradzającej, miesiącu Najświętszego Serca, nabożeństwie do Serca **63** Eucharystycznego. Przyjechałem ostatniego dnia i zastałem słuchaczy zmęczonych.

Na walnych zgromadzeniach kongresu w Arlon były ważne mowy, takie jak na naszych kongresach we Francji.

8 maja był to senator Orban, poseł Malot, z Namur, przewodniczący dzieł dla młodzieży, poseł Prüm z Luksemburga.

9 maja był to ojciec Lemius²⁸, pan Kurth²⁹, adwokat Legrand.

Uczestniczyłem w bankiecie, któremu przewodniczył biskup ordynariusz Namur i z przyjemnością wysłuchałem na nim serdecznego i oryginalnego toastu profesora Kurtha.

Lipiec, La Capelle

Odwiedziny w La Capelle 7 i 8 lipca. Mój brat zawozi mnie, żebym zobaczył naszą posiadłość w Bailièvre niedaleko Chimay. Co za smutny przykład **64** dają ci książęta z Chimay! Obaj rozwiedzeni. Książę z Beauchamp ożenił się ponownie!

19 lipca. Święcenia

Biskup diecezji Olinda wrócił z Rzymu, żeby udzielić święceń naszym scholastykom w Louvain, w kaplicy asumpcjonistów. Trzydziestu czterech wyświęcanych, z których 10 na kapłanów. Trzech z tych kapłanów jest dla Konga.

To są dni żniw. Gdyby wszyscy byli dobrymi kapłanami wynagrodzicielami, to nasz Pan byłby usatysfakcjonowany.

19 lipca! To 34. rocznica moich początków w La Capelle.

20 lipca, prymicje naszych młodych kapłanów i rodzinna kolacja. Biskup z Olindy odpoczywa 21 lipca w Brukseli i razem z nim zwiedzam miasto. W następnych dniach jedzie do Luksemburga **65** i do Clairefontaine, żeby przeprowadzić pobór rekrutów do swoich misji.

25 lipca przyjeżdża do Saint-Quentin, przyjmuje go pani Malézieux. Chciałbym zaspokoić jego gorliwość, dając mu wielu kapłanów.

21 lipca. Leon XIII

Od 12 do 21 lipca Leon XIII jest chory. Cały świat jest poruszony. Cała prasa przejmując się tą chorobą. Można przez to zobaczyć, jak wielkie miejsce ma papieństwo w świecie i jak wielką osobą jest Leon XIII. Za wyjątkiem kilku nikczemnych socjalistycznych francuskich szmatławców, cała prasa oddaje sprawiedliwość mądrości Leona XIII, jego wielkiej inteligencji, jego umiarkowanej polityce, jego wielkiej działalności społecznej. Gazety buntownicze mają zastrzeżenia, **66** zawsze bardzo brakowało im pokory i bezinteresowności, żeby zrozumieć Leona XIII.

Odchodzi do nieba 21 lipca³⁰. Napiszę w czasopiśmie wspomnienia z relacji, jakie z nim miałem³¹.

– 29 lipca jest rozdanie nagród w Kolegium św. Jana. Pan Landais, który przewodniczy, mówi kilka przychylnych słów o początkach tego kolegium.

Sierpień. Pius X

Konklawe trwa cztery dni. Kardynał Rampolla³² otrzymuje 30 głosów. Ale panuje powszechna obawa, że jego elekcja zaniepokoi wiele dusz, ponieważ jego działalność dyplomatyczna była przedmiotem wszelkiego rodzaju dyskusji. Austria jest wobec niego nastawiona wrogo otwarcie, a Niemcy skrycie. Środowiska katolickie ultrakonserwatywne też się go obawiają. Konklawe pod naciskiem tego sprzeciwu zostawia kardynała **67** Rampollę i w końcu daje 50 głosów kardynałowi Sarto.

Ma miły wygląd zewnętrzny, jak Pius IX. To, co go charakteryzuje, to jego dobroć, wielkoduszność, zapał do dzieł społecznych.

Zapisuję w naszym czasopiśmie notatki z moich relacji z Leonem XIII i o nadziejach związanych z panowaniem Piusa X³³. Biskup diecezji Olinda opuścił nas i pojechał przyjąć pierwsze błogosławieństwo od nowego papieża.

Wraca, spotykam się z nim znowu w Paryżu. Ofiaruje nam piękne dzieła w jego diecezji: jego kolegium biskupie, kilka parafii, a później seminarium. Daję mu ojca Josepha³⁴ który wyjeżdża razem z nim, a wkrótce przygotuję mu kilku innych. **68**

Ale wielu mnie opuściło. Powołania są bardzo mało solidne w naszych czasach, i u nas nie zawsze otrzymały wystarczająco mocnej formacji.

Sędzia śledczy przekazuje mi, że nasze sprawy nie będą z całą pewnością kontynuowane podczas wakacji prawników. Te opóźnienia są bardzo uciążliwe. Jestem, można powiedzieć, skazany na przymusowy pobyt w domu, jednak pojadę na kilka dni odpoczynku.

Nasz biedny dom Najświętszego Serca Jezusowego jest wykorzystany jako patronat dla dzieci i młodzieży z przedmieścia Saint-Martin. Trochę dobra może więc tam się jeszcze dokonać. Ale jakież smutek panuje obecnie w tych dwóch domach Najświętszego Serca Jezusowego i św. Klemensa.

Pojadę zobaczyć znowu Fourdrain. **69** To było zbyt piękne, nasz Pan nie chce, byśmy mieli tak atrakcyjne miejsce.

Ojciec Rasset zostaje proboszczem w Marchais-en-Brie, z dwoma wikariuszami. Ma osiem parafii! W Marchais jest jedna osoba na niedzielnej mszy świętej. Biedna Francja! Czy będzie mogła się podnieść?

[pusta przestrzeń]

70

Szwajcaria

16 sierpnia wyjeżdżam do Szwajcarii na bardzo krótką kurację w górach. „Nie ma chyba nic piękniejszego, nic urzekającego niż góry, z ich zawsze nowymi aspektami, z ich lasami i łąkami, ich malowniczymi wioskami, ich wysokimi jodłami, ich pokornymi kwiatami, ich wzruszającym nieładem, ich wysokimi murami skał, z ich uciętymi wierzchołkami, ciemnymi lub ośnieżonymi, ich jaśniejącymi lodowcami, ich czarnymi okryciami chmur ocierającymi się o szczyty, ich niebieskimi jeziorami, ich rwistymi potokami i pieniącymi się kaskadami. I to w tym wielkim spokoju przyrody, w tym otoczeniu pełnym uroku czy też majestatu najlepiej odpoczywa umysł, łatwiej zapomina się o gwarze miasta i codziennych troskach...” **71**

W górach jest też bardziej czyste powietrze. Płuca lepiej oddychają. Tam w górze powietrze ma więcej tlenu i nie zawiera bakterii. Rozpocząłem od krótkiego pobytu w Ballaigues, w dolinie rzeki Orbe, na 900 metrach wysokości. Dolina jest szeroka i bardzo ładna. Ciągnie się w stronę jeziora Neuchâtel. Ze szczytów gór Suchet i Dent de Vaulion, są rozległe widoki. Poszedłem w górę tej rzeki aż do jeziora Joux, pięknej tafli jasnozielonej wody, która ma swój statek parowy.

Ten kanton Vaud jest bardzo protestancki. Przy hotelu wybudowano mały hangar, który służy jako kaplica. Coroczny koncert charytatywny wspomaga finansowo proboszcza Vallorbes [Vallorbe] w jego wydatkach na sprawowanie kultu. **72**

Neuchâtel

20 sierpnia wracam przez Pontarlier, nieprzyjemne miasto powiatowe, podniesione śmiałymi pracami budowy fortu Joux na skałach.

Dochodzę do Verrières, gdzie pomnik przypomina wycofanie się armii Bourbakiego³⁵.

Schodzę przez Val de Travers; to dla mnie niespodzianka, nie liczyłem na to, że znajdę tam tak imponującą dolinę, z jej zalesionymi zboczami, przemysłowymi osadami, jej piękną roślinnością i jej tak zróżnicowanymi widokami.

Wieczorem jezioro de Neuchâtel ze wspaniałym horyzontem wysokich alp [Alp] berneńskich zabarwionych purpurą przez zachodzące słońce.

Neuchâtel rozciąga się w cudownym miejscu na zboczu, z którego widać jezioro i wysokie Alpy. Nowe miasto nad brzegiem jeziora jest śliczne i **73** eleganckie.

Miasto Neuchâtel liczy 5000 katolików, buduje się tam piękny kościół w stylu gotyckim. Siostry Opatrzności mają tam dzieła. Stara kolegiata z XIII wieku została zabrana katolikom w czasach reformy przez podwładnego Kalwina o imieniu Farel³⁶, który ma tam swój pomnik.

Jaki ten kult kalwiński jest lodowaty! Podtrzymywał się jedynie pasją walki i wpływu politycznego. Kiedy stanie wobec wolności, to się zużyje i upadnie. Protestanci stracili swój entuzjazm. Nazywają swoich pastorów „momiersami”^{*}.

W świecie pozostaje miejsce tylko na dwie doktryny religijne: katolicyzm i bezbożność, religia Chrystusa i religia diabła.

– Neuchâtel posiada coś unikatowego w Szwajcarii, to jest piękne muzeum **74** współczesnego malarstwa. Jego artyści pracowali w Paryżu i jest tam reprezentowana szkoła francuska.

Głównym dziełem muzeum są wielkie płótna Paula Roberta, które ozdabiają schody. Są to trzy wielkie symboliczne kompozycje chrześcijańskie. Przedstawiają one wpływ Ewangelii na życie intelektualne, przemysł i rolnictwo. Na próżno szukalibyście podobnego tematu we współczesnych budowlach Europy, za wyjątkiem naszego pięknego kościoła św. Genowefy, który stał się panteonem lubieżników i rozpustników^{**}.

Paul Robert potrafił połączyć wdzięk współczesnego malarstwa z ekspresją i symbolizmem średniowiecza.

Centralna plansza. Chrystus Król, otoczony *starcami* (prorocy i apostołowie), którzy rozprawiają o przeznaczeniu ludzkości, **75** przyjmuje z rąk dwóch aniołów insygnia królewskie, berło i kielich z modlitwami świętych. Cztery symboliczne *postacie* ewangelistów upadają do jego stóp. Przed

^{*} Momiers lub mummers (od fr. *monserie* – mummery, hipokryzja) to nazwa pogardliwa dla sekty metodystów kalwińskich we francuskiej Szwajcarii.

^{**} Jest tu mowa o kościele Saint Genevière w Paryżu, którego budowę ukończono w 1789 roku. Kilka lat później kościół zamieniono na panteon narodowy. Znajdują się w nim grobowce: marszałka Jeana Lannesa, Woltera, Jeana Jacques’a Rousseau, Aleksandra Dumasa, Wiktora Hugo, Emila Zoli, Piotra Curie i Marii Skłodowskiej-Curie.

nim jest *księga Ewangelii*, która oświeca świat. W tym świetle wstępujące po schodach świątyni młode dziewczyny symbolizują *siły intelektualne i moralne*, które przynoszą w hołdzie Chrystusowi swoje dary, otrzymane za pośrednictwem niebieskiego posłańca. *Sztuki [piękne], pedagogika, nauka, literatura i muzyka* na pierwszym planie, a wyżej wszystkie objawy *pobożności i oddania* okazują Panu [inne osoby] bądź to emblematami, bądź wyrazami swoich uczuć. Wszystkie te postaci są i skromne, i pełne wdzięku. Po prawej stronie *smok* przewrócony na ruinach i na postaciach symbolizujących wady, jest trzymany **76** w niemocy przez *Michała Archanioła*, który kontempluje w zachwycie porządek przywrócony przez moc Chrystusa na ziemi.

Paul Robert miał z całą pewnością duszę religijną i niewinną. Jego kompozycje wyrażają działanie Ewangelii w świecie – ogólnie rzecz biorąc, ale potrafił uczynić je bardziej drogimi dla mieszkańców Neuchâtel, umieszczając ich kraj w tle swoich obrazów.

Na centralnej planszy tło tworzą zamek, miasto i jezioro.

Plansza z lewej strony. Tło przedstawia urzekający pejzaż, to Val-de-Ruz (od Engollon aż do Chasseral) z żyznymi polami i całą wspaniałą florą alpejską. Niebiański duch rozdziela obfitość i błogosławi pracę ludzi. *Siły 77* złowrogie usuwają się w kąt, przybierając postać demonów, z których jeden reprezentuje odkrywczego geniusza, a drugi brutalnego egzekutora zła.

Paul Robert mógł umieścić w tym tle procesję rogacyjną, ale malował dla miasta protestanckiego.

Plansza z prawej strony. Światło Ewangelii niesione jest przez posłańca pokoju, który przechodzi między aniołami sprawiedliwości i sądu. *Promień [światła Ewangelii]* pada na grupę pracujących, którzy zdają się być spokojni i błogosławieni w ich pracach. Inni robotnicy, którzy nie otrzymują promienia z niebios, uwijają się, aby wyrwać z przemysłu jego złoto, ale złe duchy symbolizujące namiętności rywalizują z nimi o zyski. Pośrodku grupa kapitalistów, wśród których nie brak **78** kapitalisty typu żydowskiego bankiera, deliberuje, czy to na temat reform produkowania czy to reform społecznych? W tle namalowana jest dolina la Chaux-de-fonds [La Chaux-de-Fonds], z obiektami przemysłowymi.

Jaka to śliczna i różnorodna całość! Centralna plansza ma charakter ideowy. Dwie pozostałe są bardziej realistyczne. Namalowane jest na nich rolnictwo i przemysł regionu.

Całość jest odpowiedzią dla współczesnych materialistów i socjalistów.

– Spośród obrazów w muzeum kilka z nich przypomina bolesny epizod odwrotu armii Bourbaki w Les Verrières.

Paul [Albert] Anker: gościnność, żołnierze armii generała Bourbakiego pod opieką szwajcarskich wieśniaków, w 1871 roku; piękna scena militarna, biwak i ambulans; kolor, ekspresja i realizm. **79**

Auguste Bachelin: *W Les Verrières 1 lutego 1871*. Wkroczenie armii francuskiej do Szwajcarii. Poddanie się i nieco chaosu w kłęsce.

François Ehrmann: *Szwajcaria okrywa swym płaszczem Strasburg, który upada*. Jest to alegoria, jak wielu wyobrażało sobie rzeźbę w ciągu ostatnich 30 lat.

Inna kategoria obrazów to pejzaże szwajcarskie, które są ujęte z patriotyczną miłością.

Zauważyłem:

Alfred Berthoud: *Młoda dziewczyna*.

Albert Anker: *Droga pielgrzymów na Gleyresse*; pielgrzymka przed reformacją. Chorzy niesieni są do sanktuarium, żeby prosić o uzdrowienie. Protestantyzm nie zna aktów wiary.

Alexandre Calame: *Góra Rose, efekty słońca na Alpach du Valais*. **80**
Piękny wschód słońca. Pomysł ten podsunął Calame'owi pisarz Töpfer.

Albert de Meuron: *Przełęcz Berneńska – Jeziora Berneńskie*.

Maximilien de Meuron: *Wysoki Eiger widziany z Wengern-Alp*.

To Maximilien Meuron stworzył szwajcarską szkołę alpejską. Töpfer dobrze opisuje ten obraz: „*To wrażenie zlodowaciałych samotności; to naturalne światło majestatycznie rozbłyaskujące nad posrebrzanymi ząbkowanymi wysokimi szczytami; to zimna rosa zraszająca swymi czystymi kroplami niewzruszoną i dziką murawę; to cisza pierwszych dni istnienia świata, którą odnajdujemy jeszcze w tych pustyniach stworzenia, których człowiek może dosięgnąć jedynie krańce*”.

Edouard Jeanmaire: *Jodły, pastwisko w la [La] Joux-Perret*. Pejzaże jurajskie.

William Roetlischberger; **81** *Rybacy z dużą siecią*; piękny widok jeziora Neuchâtel.

To Léopold Robert dał mieszkańcom Neuchâtel zasmakować w malarstwie. Urodził się w la Chaux-de-fonds. W muzeum jest wiele jego dzieł. Trzy z jego obrazów szczególnie przyciągają moją uwagę. Urok tych obrazów stanowi ciepłe światło słońca Włoch i Algierii, które je oświeca.

Rybacy z Adriatyku są znani.

Jego *Wnętrze bazyliki św. Pawła w Rzymie* po pożarze z 1823 roku jest zapisem historycznym.

Jego *Corinne na przylądku Misène* jest tylko szkicem, ale ze wspaniałym kolorytem lokalnym.

Od Neuchâtel do Lucerny przejeżdżamy przez Berno, nie zatrzymując się, i nasz wzrok cieszy jego wspaniała panorama wysokich Alp. **82**

Nadchodzi wiadomość, że zjawia się likwidator, aby przeprowadzić inwentaryzację w Fourdrain i Lille. Mój krótki pobyt na odpoczynku w Szwajcarii jest popsuty tymi kłopotami. Podczas mojej nieobecności oficjalni złodzieje pracują u mnie i u moich [współbraci].

22 sierpnia, Lucerna. Góra Rigi i jezioro

Lucerna jak i Interlaken nie jest już dostępna w pełni sezonu. Jest zbyt dużo ludzi, zbyt dużo elegantów, zbyt dużo Anglików. To dlatego, że Lucerna ma tyle uroku: śliczne miasto, przepiękne jezioro, góry, na które wjeżdża się windą, historyczne wspomnienia. Bogaci tego świata mogą spędzać tam piękne dni.

Odprawiłem mszę świętą w kościele pojezuickim. Ojcowie stracili wiele z tych kościołów, w których nagromadzili bogactwa w złym smaku.

Jakąż udaną miałem **83** grupową wspinaczkę na Rigi! Niebo było tak czyste, a klasyczna panorama Alp i jezior była przepiękna. Wychodząc na Rigi o tej pięknej pogodzie, widzieliśmy całą Szwajcarię. Przepłynięcie wieczorem w głąb jeziora robi zawsze wrażenie, wraz ze wspomnieniami o Wilhelmie Tellu* i Rütli**.

Wieczorem zatrzymuję się na nocleg w Goeschenen. Dolina jest wąska. Brakuje w pejzażu horyzontów. Można jednak dostrzec piękny fragment lodowca Damma [Dammagletscher], w kierunku źródeł Rodanu.

* Wilhelm Tell, legendarna postać szwajcarskiego bohatera narodowego. Za jego rodzinne strony uważa się miasteczko Bürglen w kantonie Uri.

** Rütli – łąka o powierzchni 62 230 metrów kwadratowych położona w Seeliesbergu, uważana za miejsce założenia Szwajcarii.

Oberalp

Z Goeschenen, przez Andermatt, jechaliśmy w górę do źródeł Rodanu przez przełęcz Oberalp. Masyw św. Gotarda mógłby nazywać się dachem Europy, jego rynnami są rzeki Rodan, Ren, **84** Aar, Reuss i Tessin.

Andermatt jest miejscowością uprzywilejowaną, dojeżdża się tam od północy doliną rzeki Reuss, a tam trzy duże drogi zachęcają i ofiarują wam swoje pętle, żeby wjechać na Alpy: z południa wspinamy się na przełęcz św. Gotarda; na zachód, majestatyczna przełęcz Furka; na wschód przełęcz Oberalp. Tędy właśnie zjedziemy, żeby przejechać przez całą dolinę źródeł Rodanu aż do Thusis. Za wyjątkiem wycieczki do doliny Engandyny, pojedziemy wzdłuż Rodanu od jego źródła, przez Dissentis [Disentis], Chur, Ragatz, Konstancję, Schaffhouse, Bazyleę.

Zatrzymujemy się na nocleg w przełęczy Oberalp po przejechaniu długich pętli w górach w dosyć silnym wietrze. **85**

Przełęcz *Oberalp* [Oberalppass] na wysokości 2000 metrów ma swoje małe lodowate jezioro i horyzont gór, gdzie połyskuje kilka ośnieżonych szczytów. Nie widać tam pięknych lodowców.

24 sierpnia, Dissentis, Ilanz

24 sierpnia zjeżdżamy całą doliną źródeł Rodanu. Najpierw to długa pustynia bez wiosek, potem zjazd podkreślają serpentyny z Tchamutt. Dolina przypomina tam dolinę Górnego Rodanu i jej uroczne wioski z białymi kościołami, rozsiane po wszystkich halach górskich czy polanach.

Przyjeżdżamy do Dissentis [Disentis], gdzie znajduje się wielkie opactwo założone w VII wieku przez szwajcarskiego benedyktyna Sigeberta i odmłodzone w XVIII wieku. Mnisi prowadzą tam kolegium. Ksiązę-opat miał w przeszłości niezależną jurysdykcję cywilną i **86** religijną. Stał na czele Szarej Ligii³⁷. Opactwo to wraz z opactwami z Pfoeffers [Pfäfers], z Einsiedeln i wielu innymi było jednym z satelitów opactwa Saint-Gall, które wiele uczyniło dla rozpowszechnienia nauk i sztuki chrześcijańskiej w całych południowych Niemczech.

W dużym kościele zachowała się jeszcze niezliczona ilość relikwii i stara Madonna bardzo czczona, jednak okrutni francuscy rewolucjoniści przeszli tamtędy w 1799 roku, wzniecając pożar płonącymi pochodniami, jak wszędzie.

Spożywamy obiad w Truns [Trun] i spędzamy noc w Ilanz, uroczne miasteczko, przez które przepływa rzeka wpadająca do Rodanu. Przesiedliśmy się na pociąg, po dwóch dniach dobrej przejażdżki powozem w otwartej przestrzeni gór. **87** Ilanz jest rzeczywiście połączone od kilku miesięcy przez Reichenau z Thusis i z Coire.

25 sierpnia, Albulabahn

Co za piękne dzieło, jakim jest ta nowa linia kolejowa z Albula, która wspina się z Thusis do Saint Moritz! Wije się jak wąż i zatacza spirale na zboczach góry, żeby wspinać się po jej stopniach. Jej ostatni tunel ma cztery kilometry, a to wszystko zostało zrobione tak szybko! W dwa lata, tak mi się wydaje.

Naprawdę, z tą łatwością skrętów i wspinania się góry nie stanowią już przeszkody dla linii kolejowych; i dziwię się, że nie pokonuje się szybciej Andów, Pirenei, Kaukazu.

Inżynierowie pomyśleli o tym, żeby nie zepsuć podróży, **88** wzięli pod uwagę najpiękniejsze miejscowości w wytyczeniu ich linii. Na wiadukcie Solisbrücke, w Tiefencastel, można nacieszyć się widokiem, tak jak kiedyś można było się nim nacieszyć drogą. Wiadukt kolejowy w Solis idzie jeszcze dalej w śmiałości biegnącego wzdłuż mostu, po którym przechodzi droga, i widać dobrze obie te konstrukcje.

26 sierpnia, Sankt Moritz

Miałem pięć pięknych dni na pobyt w Engandynie. Jaka to cudowna kraina! To, co jest najpiękniejszego w Szwajcarii, to ta długa i szeroka dolina, na wysokości 2000 metrów, z rozsianymi urokliwymi jeziorami i otoczona śnieżnymi szczytami i lodowcami. Zatem jej miejscowości zabudowane są luksusowymi hotelami.

Dolina była cała protestancka, ale przybyło tam tak wielu obcych z innych kantonów i z Włoch, że każda wioska ma teraz kaplicę katolicką. **89**

Stara Engandyna miała świętego proboszcza, którego kult jest zachowany w Sankt Moritz. Jego imię to św. Floryn³⁸.

Nasza pierwsza wycieczka jest do Maloia, prześliczne miejsce, balkon Włoch, u góry tej długiej alei Engandyny. Jedzie się tam wzdłuż uroczych jezior Campfer [Champfer], Silvaplana, Silser. Został tam wybudowany

hotel-pałac, gdzie znajdzie się cały komfort i luksus miast. Stamtąd z góry widać schodzące w dół ostre serpentyny, które prowadzą przez Val Bregaglia do jeziora Corno.

27-29 sierpnia, masyw Bernina

Dwa razy, 27 i 29 sierpnia, jedziemy zobaczyć lodowce masywu Bernina. 27 sierpnia lodowiec Morteratsch [Morteratsch], 29 sierpnia lodowiec Roseg. To są królowie lodowców, wraz z lodowcami **90** innych wielkich masywów: Mont Blanc, Mont Rose i Jungfrau. Pogoda jest wspaniała i te wielkie gronostajowe płaszcze odcinają się na lazurowym niebie. Bóg dał człowiekowi miejsce na mieszkanie, które ma jeszcze swe wielkie piękno, nawet po pierwotnym upadku, ale człowiek zamiast się nim cieszyć w pokoju, jedności i wzajemnej miłości, zawzięcie sieje tam nienawiść, zazdrość, prześladowanie i walkę!

W Morteratsch wychodzę kawałek w górę po lodowcu, żeby jeszcze bardziej docenić jego rozległość; w Roseg wychodzę aż na halę Otta [Alp Ota] i w kierunku Mortelhütte. Rozmawiam z włoskimi pasterzami. Ci dzielni ludzie mają około 40 zwierząt na hali. Zimą wracają **91** w stronę Bergamo. Oglądam ich szalas, w którym robią ser. Pobożne obrazy ozdabiają skromne izby. Jedyna książka, jaka tam jest, to *Doctrine chrétienne*, znakomity katechizm parafialny dla Lombardii i Piemontu, który właściwie mógłby zostać powszechnym katechizmem.

Pontresina jest jedną z pięknych miejscowości Engadyny. Cieszy się widokiem wielkich lodowców Bernina z ich różnorodnym i urzekającym wyglądem, jaki przynoszą im różany posiew jutrzenki lub purpura zachodu słońca.

28 sierpnia pojechaliśmy do Samaden [Samedan]. To miasteczko mogłoby rywalizować z Sankt Moritz, ale wysuszyło swoje jezioro, żeby zrobić tam łąki. Zyskuje na tym trochę siana, ale traci **92** tysiące turystów, którzy posialiby tam trochę złota.

30 sierpnia, Chur

30 sierpnia zjeżdżamy ponownie do Chur i Ragatz. Jest niedziela, odpoczynek nakazany przez religię jest uszanowany w sposób godny podziwu, nie znalazłoby się ani jednego otwartego sklepu. Miasto jest w większości katolickie. Przypisuje ono swoją ewangelizację św. Lucjuszowi³⁹, poboż-

nemu króliczynie Anglii, który wracał z pielgrzymki do miejsc świętych w VIII wieku.

Plac przed katedrą, czy plac katedralny, jest bardzo przestrzenny, z czterema skrzydłami budynków i narożnymi wieżami częściowo rzymskimi. Powstał w miejsce starożytnego *placu (cour)* czy też Kurii rzymskich rządów Recji, i ta właśnie *Curia* dała nazwę miastu.

Zauważyłem w głównym ołtarzu **93** katedry ciekawą nastawę ołtarzową z XV wieku, która jest obustronna. Z przodu jest *Betlejem* i *Ostatnia wieczerza*; z tyłu jest *Kalwaria* i *Męka*. W przeszłości ołtarz ten obracał się i w czasie Wielkiego Postu ukazywał wiernym tajemnice bolesne.

Skarbiec jest bardzo ciekawy. Ma bizantyjskie relikwiarze, kilka tkanin arabskich i z czasów późnego cesarstwa oraz dyplomy Karola Wielkiego, Ludwika I Pobożnego, Lotara. Tam właśnie dowiedziałem się, w jaki sposób czytano stare podpisy, naśladowane z Bizancjum. Trzeba zacząć od liter na górze i schodzić w dół. Podpisy były, podobno, całe przygotowane przez skrybów, a cesarz uzupełniał je, rysując tylko kreskę pośrodku. **94**

31 sierpnia, Ragaz

Ragaz jest starym arystokratycznym uzdrowiskiem, z parkiem, starymi drzewami, kasynem w stylu doryckim, sceną dla orkiestry, sklepami z bibelotami. Katolicy stanowią tam większość, ich kościół jest godny, ale bez kunsztu. Ragaz jest jednym z centrów szwajcarskiego haftu.

Ale jakie piękne wycieczki! *Taminaschlucht*, wąwóz Tamina. Ta góra Calanda, przecięta z pewnością przez jakieś trzęsienie ziemi, pozwala płynąć rzecze Tamina pomiędzy swymi masami skalnymi opartymi o siebie, na wysokości 300 lub 400 metrów. Wąwóz ma faktycznie dwa kilometry długości. Wywiera on na mnie takie samo wrażenie, jak groty w Han.

Inna wycieczka na zamek **95** w Wartenstein kolejką linową daje wspinały widok na miasto i na dolinę Rodanu. Niedaleko Wartenstein jest zewszwiecczone dawne opactwo Pfäfers [Pfäfers], jedna z filii Saint-Gall.

1 września, Konstancja

Jezioro Bodeńskie należy do kilku narodów. Austria ma Bregenz; Bawaria – Lindau; Württemberg – Friedrichshafen. Jezioro Badeńskie należy do Księstwa Badeńskiego, zachodni brzeg należy do Szwajcarii.

Zwiedziłem tylko Konstancję i wyspę Mainau.

Konstancja ma piękną katedrę, przebudowaną w XV wieku. Jej fasada wysoka i prosta ma swoją wielkość, nie dorównując bogactwem naszym wspaniałym kościołom w Amiens i Reims.

W skarbcu: urocze miniatury; **96** bogaty przód ołtarza haftowany jedwabiem; stare relikwiarze; monstrancja ofiarowana przez wielkiego księcia.

Mainau jest zaczarowaną wyspą, na której wielki książę ma zamek i ogrody, które przywołują na myśl wyspy Borromee.

2 września, Szafuza

Zobaczyłem ponownie Szafuzę i jej skromną katedrę posmutniałą przez okropny kult protestancki. Ci ludzie zabierają się do czyszczenia ich murów, które były otynkowane wapnem w czasach reformacji i odkrywają pod tynkiem urocze Madonny i świętych. Oby tylko mogli przy tym odnaleźć wiarę i prawdziwą pobożność.

Widziałem też ponownie wodospad na rzece Ren z fantastycznym zamkiem w Laufen i bajecznymi iluminacjami wieczorem. To było coś najpiękniejszego w całej podróży do Szwajcarii. **97**

Powróciłem doliną Renu do Bazylei. Dwa tylko punkty rzucają się w oczy: Laufenburg z jego starym zamkiem na skałach i Soekinggen [Säckingen] również z zamkiem i jego starym kościołem klasztornym. Na północ od drogi był cały czas wielki las ze swymi czarnymi jodłami.

4 września wracałem do Saint-Quentin, a 7 września – zaczynały się rekolekcje w Louvain.

7-14 września. Rekolekcje

Ojciec André, jezuita, poprowadził nam udane rekolekcje. Mówi pobożnie i bez wyszukanych słów. Treść góruje nad formą, to jest dobra metoda. Było nas 20 i wszyscy mieli dobrą wolę.

Wypełniałem wszystkie polecenia, ale, niestety!, w tych wspólnych rekolekcjach **98** zawsze mam sporo zakłóceń.

Plan rekolekcji nie jest ściśle planem św. Ignacego, ale podstawa była ta sama.

- I. Ważność rekolekcji: przeżyć je tak, jak gdyby były ostatnimi...
- II. *Ad quid venisti?* [*Do kogóż pójdziemy?*] (Mt 26,50)*. – Jaki jest cel rekolekcji? Nie jest to nasz odpoczynek, nasze pocieszenie, ale wynagrodzenia za popełnione grzechy i odnowa naszego życia.
- III. Jakie są prawa Boga do naszej miłości? Stworzenie, odkupienie, wychowanie chrześcijańskie, powołanie.
- IV. Konferencja: medytacja. Każdego dnia jest jakaś łaska oświecenia, którą należy umieć wykorzystać.
- V. Korzystanie ze stworzeń: one wychwalają Boga, one nam służą, one nas ćwiczą.
- VI. Grzech aniołów: pycha...
- VII. Grzech śmiertelny: jego skutki, **99** widzenia kilku świętych.
- VIII. Msza święta: jej nieskończona wartość, zastosowanie odkupienia.
- IX. Rachunek sumienia (ojciec czyta nam jeden taki rachunek, żeby nam pomóc).
- X. Piekło: zastosowanie zmysłów.
- XI. Pokusy: jak ich unikać, uciekać od nich, zwalczać je.
- XII. Wieczność: rozmaite porównania.
- XIII. Śmierć: kontemplacja śmierci dobrego i złego zakonnika.
- XIV. Grzech św. Piotra: jego przyczyny.
- XV. Medytacja o trzech parach ludzi św. Ignacego, aby zachęcić do wielkoduszności.
- XVI. Eucharystia: łaska nieskończona.
- XVII. Naśladowanie Jezusa Chrystusa: reguła życia chrześcijańskiego.
- XVIII. Betlejem: pokora, oderwanie.
- XIX. Postanowienia, które należy podjąć: rady **100** (ojciec czyta nam kilka planów postanowień).
- XX. Nazaret: systematyczność, praca.
- XXI. Agonia: skrucha.
- XXII. Konferencja na temat miłości wobec bliźniego, pobożność miłująca.
- XXIII. Ufność: *non pravalebunt* [*nie zdołają cię zwyciężyć*] (Jr 1,19). Ojciec daje przegląd historii Kościoła i jego zwycięstw nad jego nieprzyjaciółmi.
- XXIV. O Najświętszej Maryi Pannie: opisy przytoczone z życia świętych.
- XXV. A.M.D.G. Ostatnia medytacja. Ogólna dyspozycja gorliwej duszy: żyć „*ad maiorem Dei gloriam*” [*na większą chwałę Bożą*].

* W BT: J 6,68.

Podjąłem dwa mocne postanowienia odnośnie gorliwości w ćwiczeniu pobożności i uciekania od pokus.

– Znajduję dobrze sporządzoną notatkę na temat wad, z powodu których tracimy owoce rekolekcji, przepisuję ją. **101** „*Nasz brak czujności. Ileż to osób straciło w ciągu kilku dni, niekiedy nawet kilku godzin, owoce całych rekolekcji, z powodu tego, że nie zatroszczyły się o ten niezrównany skarb niebiańskich łask, które nosiły w swym sercu! Im bardziej cenne są łaski, tym bardziej wymagają, by je troskliwie zachowywać. Jeśli po wyjściu z rekolekcji rozpraszamy się w sprawach zewnętrznych; jeśli zaniedbujemy to, by często wchodzić w samych siebie, aby ożywić wspomnienie słowa Bożego i oddychać jego wonią, wkrótce na nowo staniemy się całkowicie ziemscy, tak jak te nędzne rzeczy, którymi hojnie obdarza się swoje serce.*

*Co by się stało, gdybyśmy lekkomyślnie rzucali się w nowe okazje obrażania Boga! Wtenczas ponowny upadek nie **102** powinien by już wcale dziwić: nie można liczyć na pomoc z góry, kiedy samemu wystawiamy się na niebezpieczeństwo...”.*

14 wrz[eśnia]. Jubileusz

14 września, dzień Podwyższenia Krzyża Świętego, był dniem 25. rocznicy założenia pierwszego nowicjatu w Saint-Quentin. Świętowaliśmy tę rocznicę przez modlitwę, przez dziękczynienie i nabożeństwo wynagradzające. Sprawuję mszę świętą śpiewaną i kieruję do moich współbraci kazanie, którego streszczenie tu podaję:

„*Cum vidisset Jēsus matrem et discipulum stantem quem diligebat, dicit matri suae: «Mulier, ecce filius tuus»*” (J 19,26). – Jezus (z wysokości krzyża) ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: „Niewiasto, oto syn Twój”.

Jezus miał przy sobie na Kalwarii **103** tylko kapłana miłującego i umiłowanego, kapłana według swego Serca.

Święty Jan jest wzorem, to ideał, który miałem na uwadze 25 lat temu, zakładając Dzieło Księża Najświętszego Serca, dzieło apostolskie, dzieło współczucia i miłości do Jezusa.

I. Święty Jan to miłość, to *caritas*, w działaniu, we współczuciu, w kontemplacji.

Trzech apostołów symbolizuje cnoty teologalne: Piotr, Jakub i Jan. Piotr to wiara: on jako pierwszy wyznaje bóstwo Jezusa Chrystusa, idzie po wodzie. Jakub to nadzieja: opuszcza wszystko, ojca i swoje sieci, żeby szukać dóbr duchowych; ma nadzieję na wszystko, nawet na pierwsze miejsce w niebie. Jan to miłość: to uczeń miłujący i umiłowany.

W działaniu, w swych najpiękniejszych cudach, **104** uzdrowieniu teściowej św. Piotra i wskrzeszeniu córki Jaira, Jezus chce złączyć ze swą Boską potęgą cnoty swoich uczniów. Bierze ze sobą Piotra, Jakuba i Jana: wiarę, nadzieję i miłość.

W swojej Męce chciałby znaleźć tę samą pomoc i ofiarować swemu Ojcu cnoty swoich apostołów zjednoczonych z Jego zasługami. Wzywa do Getsemani Piotra, Jakuba i Jana. Ale na Kalwarii jest już tylko Jan, tylko miłość zostaje.

W celu ustanowienia Eucharystii Jezus posyła Piotra i Jana, aby przygotowali Wieczernik. Podczas ostatniej wieczerzy ma po swojej prawej stronie Piotra, a po lewej Jana, i pozwala, by Jan spoczywał na Jego Sercu.

II. W życiu apostołskim Jan **105** przedstawia także miłość, w działaniu, we współczuciu, w kontemplacji.

W działaniu – jego miłość przelewa się na dusze w jego apostołstwie i w jego listach. Wiemy, że okazuje w swej starości doskonałą miłość młodemu człowiekowi, który zawinił. Znamy jego dewizę: „Dzieci moje, miłujcie się nawzajem” [por. 1 J 4,7].

W męczarniach, których doznaje w Rzymie za swoją wiarę, św. Hieronim mówi nam, że jego miłość wzniosła się ponad płomień, na których gotowała się ludobójcza oliwa.

W kontemplacji – jego miłość wyjednuje mu w Patmos najwyższe objawienia, do których może dojść dusza.

III. Miłość w działaniu, we współczuciu, w kulcie eucharystycznym **106** i w modlitwie była także naszym celem.

W działaniu oddaliśmy się wychowaniu mało seminarzystów i uciążliwym misjom: misjom ludowym oraz misjom w Ameryce i w Afryce.

We współczuciu ofiarowaliśmy się Jezusowi przez ślub immolacji, a On raczył przyjąć naszą ofiarę. Pozwolił nam z Nim nieść krzyż, zarówno dla naszego oczyszczenia, jak i dla zbawienia dusz. Mogliśmy przejść przez pożar, chorobę, utratę pieniędzy, fałszywych braci, prześladowania, trudności kanoniczne: *periculum latronum, periculum ex genere, in falsis fratribus*,

in labore et aerumna... [niebezpieczeństwie od zbójców, niebezpieczeństwie wszelkiego rodzaju, w niebezpieczeństwie od fałszywych braci, w pracy i znoju...] (por. 2 Kor 11,26-27).

W kulcie eucharystycznym i w modlitwie obdarzył nas swą łaskawością **107** w licznych miejscach adoracji, wystawieniach i błogosławieństwach Najświętszym Sakramentem; udzielając odczuwane łaski wielu naszym [współbraciom], zwłaszcza u początków naszych domów Najświętszego Serca Jezusowego, św. Jana, św. Klemensa, w Sittard.

Konkluzja. Bądźmy tymi, którymi mamy być, a Jezus będzie pocieszony i będzie nam błogosławił. Kapłan Najświętszego Serca jest bardzo zjednoczony z Jezusem. Praktykuje on poranne ofiarowanie samego siebie, modlitwy [akty] wynagradzające, adorację, koronkę do Najświętszego Serca, zjednoczenie z tajemnicami [Jezusa] rano, w południe i wieczorem, godzinę świętą.

Dzisiaj nasz Pan oczekuje od nas wdzięczności za 25 lat dobrodziejstw, publicznego aktu wynagrodzenia za nasze grzechy i postawy wielkoduszności.

Ecce filius tuus [Oto syn Twój] (J 19,26). Powierza On nas też Maryi. Dał nam swoją **108** Matkę na parę lat, na okres dzieciństwa naszego Dzieła, wspomagając nas przez siostry Służebnice Serca Jezusowego. Daje nam teraz pomoc Jego Matki w niebie, ale chce też, byśmy byli cali oddani dla Jego Matki, aby Ją kochać, służyć Jej, wysławiać Ją: *Ecce Mater tua* [Oto Matka twoja] (J 19,27).

– Po tym przemówieniu wszyscy odnowiliśmy nasze śluby.

Mam wrażenie, że nasze dusze też się trochę odnowiły. Obyśmy mogli wytrwać w naszych postanowieniach!

14-16 września, Sittard, Bruksela

Po rekolekcjach jadę uczestniczyć w rozpoczęciu roku nowicjatu. Jest 23 kandydatów, mimo trudności obecnych czasów ich postawy są dobre. Łaski zdrowia dla ojca André, dla Gloda i Gasparriego⁴⁰ są nadal udzielane. **109**

Wracam 19 września po krótkim pobycie w Brukseli. Czekają na mnie wezwania na policję. To w charakterze świadka odnośnie posiadłości księdza Duplanda w Fourdrain i w Marsanne.

2 października. Papież

Wysłałem do papieża list z okazji naszego jubileuszu. Wyrażałem mu nasze uczucia miłości i oddania synowskiego. Ojciec Barthélemy⁴¹ został przyjęty, by osobiście wręczyć ten skierowany do niego list na prywatnej audyencji 2 października, w pierwszy piątek miesiąca.

Papież okazał się kimś wielkiej dobroci, dopytywał o wszystkie nasze dzieła, poparł zwłaszcza nasze misje. Obiecał, że osobiście mi odpisze, i faktycznie, następnego dnia, wysłał mi do Brukseli krótki list pisany własnoręcznie, który tutaj przepisuję. **110**

„Dilecto filio Superiori Generali et dilectis pariter Sodalibus ex Instituto Presbyterorum a Sacratissimo Jesu, qui una simul congregati (sunt), ut annum Vigésimum quintum ab ejusdem Instituti fundatione celebrarent, ob filialis observantiae et amoris sensus Nobis exhibitos gaudentes, et petriam stipem oblatam gratias agentes, Apostolicam Benedictionem, caelestium donorum auspicio peramanter impertimus.

Ex aedibus Vaticanis, die 3 octobris an. 1903.

Pius P. P. X

Reverendissimo Patri Generali,
Via Eugène Cattoir 26 Bruxelles”.

[Umiłowanemu synowi Przełożonemu Generalnemu i równie umiłowanym Członkom Zgromadzenia Księża Najświętszego Serca Jezusowego, którzy zebrali się razem, aby świętować dwudziestopięciolecie założenia Instytutu, wyrażając radość za przekazane Nam synowskie uczucia oddania i miłości i dziękując za złożoną ofiarę, udzielamy apostolskiego błogosławieństwa, wypraszając obfitość niebieskich darów.

W Watykanie, 3 października 1903 roku.

Pius X, papież

Przewielebnemu Ojcu Generalowi,
Via Eugene Cattoir 26, Bruksela].

– Jest to bardzo cenna łaska, za którą będziemy wszyscy bardzo wdzięczni.

Absolwenci

Mieliśmy 27 września spotkanie absolwentów Kolegium św. Jana. Nie było ich wielu tego roku. Skierowałem do nich słowo przeciwko pesymizmowi i zniechęceniu. Streszczam je:

„Ecce venit hora ut dispergimini... In mundo pressuram habebitis, sed confidite, ego vici mundum [Oto nadchodzi godzina, że się rozproszycie... Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat] (J 16,32.33).*

Oto nadchodzą godziny prześladowania, że się rozproszycie, ale miejcie ufność, Jam zwyciężył świat.

Jesteśmy w jednej z tych ciemnych godzin, w której całe dzieło Chrystusa zdaje się być zagrożone. Siła jest w rękach masonerii, i nie jest to jeszcze największe zagrożenie, obiekcje wprowadzają zamęt w wasze umysły i powodują chwieianie się w wierze. Przedstawię i odeprę dwie główne obiekcje, które was zaślepiają i odbierają wam odwagę. **112**

Pierwsza to rzekoma wyższość kultury intelektualnej niewierzącej. Wydaje się, że jest antagonizm między nauką i wiarą. Druga to wyższość cywilizacji Północy lub narodów protestanckich w opozycji do dekadencji korzeni łacińskich.

I

Pierwsza obiekcja była szeroko rozwijana w XVIII wieku, przyczyniając się do nadania rewolucji charakteru antyreligijnego. Voltaire, Rousseau, Diderot i d'Alembert królowali. Bezbożność miała trochę stylu i trochę sprytu, była kpiąca i drwiąca; to było wszystko, co potrzebne, żeby odnieść sukces we Francji. Ale nastąpił powrót Opatrzności. Obudzili się katolicy. Duch był uosobiony w pierwszej połowie XIX wieku przez Chateaubrianda, de Maistre'a, de Bonalda, **113** Lamartine'a, Hugo, Laprade'a, Veuillota, Montalemberta, Lacordaire'a. To był piękny dzień w promiennym słońcu po okropnej mgle niedowiarstwa. Voltaire odszedł w cień. Jest niemodny i zapomniany.

Wiara jest na nowo atakowana z inspiracji przede wszystkim fałszywej nauki germańskiej. Pojawił się Renan, potem Zola. Taine i Littré również głosili pozytywizm. Cały świat uniwersytecki dążył do pozytywizmu. Ale Taine

* W BT J 16,32.33 brzmi: „Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie (...). Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat”.

i Littré sami sobie zaprzeczyli: Littré przez swe nawrócenie; Taine przez swoje dzieło przeciwko rewolucji. Renan skompromitował się swoją sprośną powieścią o ksieni z Jouare. Zola zmarł śmiercią haniebną, z twarzą w swoich ekskrementach. Uniwersytet i Akademia budzą się z ich koszmaru niedowiarstwa. **114** Dzisiejsza Akademia to Brunetière, Coppée, Bourget, Faguet, również Jules Lemaître przychodzi do nas.

W Uniwersytecie Ollé-Laprune zasiał nowe zalążki wiary i życia chrześcijańskiego przez swoją naukę filozoficzną w Ecole Normale. Uformował plejadę umysłów równie wierzących, co cnotliwych: Blondel, Fonsegrive, Goyau.

Wiara powróci do Francji, tak jak się zatraciła, przez elitę intelektualną.

Nauka zboczyła z drogi tak jak literatura, skierowała swe nurty do naturalizmu. Zwróciła się na nowo do Boga z takimi uczonymi jak Pasteur, de Laparent, Branly.

II

Obiekcja wywodząca się z wyższości **115** narodów protestanckich jest równie poważna. Niemcy mają siłę, Anglia ma bogactwo. Paradoksalną książkę napisał Francuz Demolins o wyższości Anglo-Saksonów. Pewna szkoła teologii katolickiej w Niemczech wydała nawet dziwne książki o schyłku katolicyzmu. Ale Opatrzność sama daje odpowiedź.

W sile narodu niemieckiego, czyż prowincje katolickie nie są najlepszym wsparciem? Czyż narody protestanckie nie skłaniają się w stronę socjalizmu?

Anglia widzi, jak jej prospera jest cicho podkopywana przez konkurencję Stanów Zjednoczonych, Niemców i Japonię. A ich **116** elita intelektualna powraca do katolicyzmu.

Jeśli rasy łacińskie osłabły, to czyż z powodu katolicyzmu? Nie, wręcz przeciwnie. Hiszpania katolicka była królową świata. Włochy katolickie królowały nad Morzem Śródziemnym przez Wenecję i Genuę. Francja katolicka byłaby równie płodna, moralna i pracowita jak Kanada. Te narody osłabły, kiedy monarchie, które nad nimi panowały, stawiały przeszkodę wolności religijnej.

Czy katolicy Stanów Zjednoczonych nie wzrastają każdego dnia?

Hiszpanie z Ameryki, każdego dnia coraz bardziej liczni, bardziej bogaci i bardziej wykształceni, mogą pozwolić sobie na długofalowe nadzieje i szerokie horyzonty myślowe. **117**

III

Odrzućcie więc pokusy zwątpienia i zniechęcenia. To doprowadziłoby was do porzucenia praktykowania życia chrześcijańskiego.

Dzisiaj potrzeba nam właśnie chrześcijan kompletnych, żeby podnieść biedną Francję i pomóc Kościołowi.

Posłuchajcie Laprade'a:

W tej straszliwej wokół nas burzy,
Trzeba nam męskich ratowników.
Zbyt dużo mieliśmy marzycieli,
Bądźcie mężczyznami.

Popatrzcie, czy Ollé-Laprune lub Brunetière chowają swoją flagę. „*Chrześcijaństwo* – mówi Ollé-Laprune – *wymaga poważnych cnót: wyrzeczenia, pokuty, cierpliwości w cierpieniach, pokory, prostoty*”. **118**

Coppée opisuje samego siebie modlącego się z prostotą dziecka. Ma to miejsce podczas jego wypoczynku w Le Tréport.

Szedłem ścieżką pomiędzy grobami.
I sam w chłodnej gotyckiej nawie
Uklęknąwszy w drewnianej ławce
Ze czcią uczyniłem znak krzyża
I modliłem się...

Pokazuje on wam, że trzeba niedowierzać lekkości życia w waszym wieku. To *à propos* świętowania w połowie Wielkiego Postu, w okresie, gdy robotnicy cierpieli z powodu strajków i gdy mnożyły się zamachy anarchistyczne:

Kiedy do konserwy z tuńczyka
Anarchia sypie zielony proch
To naprawdę mi wtedy przeszkadza
Ta byle jaka muzyczka.
W waszym wieku nadzieja upaja.
Niech żyje jutro! co tam wczoraj.
119 – Chce się, nawet w dniach żelaznych,
Mieć lat dwadzieścia i żyć.
Dobrze, śmiecie się i śpiewajcie,
Młodość tak szybko przemija!
Jednak, niech jakaś myśl poważna
Najpierw narodzi się w sercu*.

* Konsultacja tłumaczeń tekstów Laprade'a i Coppe'a – prof. dr hab. Anna Drzewicka.

Razem z tymi wybitnymi umysłami pokłońcie się przed Bogiem, módlcie się i dajcie temu ludowi, który upaja się utopiami, przykład cnót chrześcijańskich, które zaprowadzą pokój społeczny.

Wyjazd misjonarzy

15 października dziewięciu misjonarzy wsiada na statek w Antwerpii do Konga. To piękny wyjazd. Jest sześciu kapłanów, ojcowie Laurent Wulfers, Aubert, Massmann, Britzen, Wysen [Wijsen] i Fassbender – i bracia Alexis, Majella oraz Placide⁴². Dadzą piękny impuls do rozwoju misji i podwoją wszystkie nasze placówki. **120** Bardzo bym chciał pojechać do Antwerpii, żeby pobłogosławić wyjeżdżających, ale muszę zostać w Saint-Quentin. Pan Arrachart, oddany przyjaciel, jest ciężko chory; zależy mi na tym, żeby codziennie do niego przychodzić.

– 30 października kolejny wyjazd. Tym razem do Brazylii Północnej, jest ich sześciu. Zawożę ich do Paryża i zostawiam ich na dworcu kolejowym Quai d'Orsay. Ksiądz Billet udzielił nam gościny przy ulicy Denfert. Nasi misjonarze wyjeżdżają więc z tego świętego miejsca, gdzie żył, jak mówi tradycja, apostoł Lutecji, św. Dionizy. Jakież przykre wrażenie sprawia widok tego dużego Karmelu ogołoconego i opuszczonego. Jest w nim tyle ważnych wspomnień! To tam kardynał de Bérulle [Bérulle] rozpoczął reformę Karmelu we Francji, i tyle świętych dusz tam mieszkało! **121**

Spotykam się z kilkoma naszymi młodzieńcami, którzy wystąpili: Raynaud, Carnier, Leduc. Jeśli stracili wielkie łaski, to zarówno z naszej winy, jak i z ich winy. Nasze domy nie były wystarczająco budujące, żeby ich zatrzymać. W Fayet dyscyplina była zbyt słaba; w Lille – życie ze zbyt dużym rozmachem. Mnie samemu brakowało zdecydowania, gorliwości, czujności. Upokarzam się z tego powodu, proszę Boga i moich braci o wybaczenie tego.

Listopad

Podjęmuję decyzję o rezygnacji z czasopisma⁴³. Trzeba by nadać mu charakter bardziej popularyzatorski i rozpowszechniać w całej Francji. Byłoby to łatwiejsze w innych czasach, ale teraz jestem w przeddzień mojego wygnania. Nic nie mógłbym uczynić z Brukseli. **122**

To już 12 lat, jak co miesiąc tworzę to czasopismo. Uczyniło ono jakieś dobro. Było ono próbką moich nauk społecznych, które tam dawałem, zanim je opublikowałem w formie książkowej. To zresztą właśnie z powodu nauki zgodnej ze wskazówkami Leona XIII straciło ono pewną liczbę abonentów.

Miałem przygotowane teksty ręcznie pisane na rok lub na dwa. Rezygnuję z tego wszystkiego. Nasz Pan ma swoje zamiary, będę miał więcej wolnego czasu na pobożne praktyki.

W tym miesiącu zajmuję się pisaniem regulaminów dla naszych scholastyków, wychowanków, dla odizolowanych kapłanów, dla potrzeb wizytacji domów. To wszystko należało uczynić i będzie to pomoc w dalszym postępie Dzieła. Starzę się i chciałbym pozostawić **123** wszystko jako tako uporządkowane.

Korespondencja zajmuje mi prawie całe dni, razem z jakimiś pouczającymi lekturami i notatkami na temat *Le Cœur sacerdotal de Jésus* [Kapłańskie Serce Jezusa].

Grudzień

Początkiem miesiąca podróż do Brukseli. Zebranie [Rady]: omawianie nowych regulaminów. Krótki pobyt w Brukseli daje mi wytchnienie, oddycha się tu wolnością, której we Francji już się nie zazna.

Przygotowuję nowy wyjazd do Brazylii.

Moi główni dobroczyńcy, pan Arrachart i pani Malézieux, ciężko się rozchorowali. Nasz Pan będzie miał na względzie ich poświęcenie dla Dzieła.

Powracają ważne rocznice moich święceń. Chciałbym **124** być z tego powodu bardziej poruszony i lepiej odnowiony. Niech nasz Pan przebaczy mi moją letniość!

Listy z życzeniami noworocznymi zabierają mi trochę czasu; ale w tym roku, skoro nie mam stałego miejsca pobytu, unikam obowiązku składania wizyt.

Wykorzystuję dom Najświętszego Serca do patronatu młodych robotników. Mam pocieszającą mszę świętą w Boże Narodzenie z 80 Komuniemi Świętymi.

125

Styczeń. Misje

Jeszcze jeden nowy rok! Jeden z ostatnich mego życia, które szybko zmierza ku końcowi.

Rozpoczynam rok na krzyżu. Jestem ścigany przez sądy, grozi mi wygnanie i zawłaszczenie.

Mieszkam w domu Najświętszego Serca prawie sam, bez archiwum.

Wychodzę tylko do moich chorych: pani Malézieux i pana Arracharta.

Znalazłem sposób, żeby mieć trochę ruchu, czyli rąbać drewno jedną godzinę każdego dnia. Moje zdrowie bardzo dobrze na tym skorzysta.

Dwa wyjazdy do Brazylii są dla mnie okazją udania się do Paryża. 10 stycznia są to bracia Duborgel i Roblot⁴⁴, którzy wsiadają na statek w La Rochelle. 25 stycznia są **126** to bracia Johannes, Demont i Bittkau⁴⁵, którzy wyjeżdżają do Bordeaux.

Wszyscy jadą do kolegium w Olindzie. Czy im się uda? To próba, którą podjęliśmy, żeby sprawić przyjemność biskupowi⁴⁶, który tak nalega i jest tak gorliwy.

20 stycznia zła wiadomość: dowiadujemy się z depeszy, że brat Alexis⁴⁷, jeden z ostatnich, którzy wyjechali do Konga, zmarł w drodze na statku żeglugi rzecznej.

Izba mianuje Brissona⁴⁸ przewodniczącym, a interpelacja o wygnaniu alzackiego posła Delsora daje jeszcze 50 głosów większości dla Combesa.

Źle się rozpoczyna rok polityczny. **127**

Luty, Rzym

2 lutego jestem wezwany do nowego sędziego śledczego, pana Dorigny'ego. Dochodzenie jest zamknięte, proces nie rozpocznie się od razu, mam czas pojechać do Rzymu i korzystać z tego.

Wyjeżdżam 3 lutego.

Zatrzymuję się w Marsylii, Vintimille [Ventimiglia], Pizie, żeby rozłożyć zmęczenie w czasie. Kilka godzin spędzonych w Monte Carlo urzeka mnie widokiem nagromadzonych tam kwiatów, pięknym położeniem, łagodnym klimatem. Rozmawiałem z ogrodnikami, to są ludzie ze wsi, prości i chrześcijanie; ale światek sklepikarzy sympatyzujący z Żydami, którzy eksploatują ośrodek sportów zimowych, wzbudza we mnie odrazę.

Zaraz następnego dnia po moim przybyciu do Rzymu złapałem grypę, z gorączką i ogólnym osłabieniem **128**, podagrą w dłoni i bólami w ramionach. Cały mój pobyt będzie czasem ekspiacji i wynagrodzenia. Tym lepiej!

Mogę jednak być na nogach i zaczynam składać parę wizyt każdego dnia.

11 lutego zła wiadomość: dowiaduję się z depeszy z Brazylii, że zmarł ojciec Nesselrath⁴⁹. To wielka strata. Trzeba, żeby też ta misja wyjednała łaski przez ofiarę.

Muszę popracować nad ponownym przeczytaniem mojego rękopisu z podróży do Hiszpanii i przygotowaniem nowego wydania *Manuel Social*.

18 lutego biskup Van Ronslé przychodzi do nas na kolację. Pomoże nam w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary w naszej prośbie w prefekturze. **129**

*Audicja*⁵⁰

21 lutego o godz. 11.00 mam audiencję u ojca świętego. Przyjmuje mnie łaskawie i każe mi usiąść przy nim. To dobry pasterz, pełen prostoty, ojcowski. Jego sposób zachowania zachęca do zaufania mu.

Przedstawiam mu pokrótce stan naszego Zgromadzenia: wygnanie z Francji, domy w Belgii i Holandii, misje w Kongu i Brazylii. Pyta, ilu jest nas wszystkich.

Nasz cel wynagradzania Najświętszemu Sercu jest mu szczególnie miły.

Wychwala Bożą opatrność, która dała nam w ciągu 25 lat tak wielki rozwój.

Co do Francji, mówi, że się podniesie, a my wrócimy. Być może nawet – mówi – obecne wydarzenia na Dalekim Wschodzie będą mogły mieć reperkusje na **130** sprawy w Europie. Opatrzność ma kilka sposobów w zanadru. Dodaje, że beatyfikacja Proboszcza z Ars będzie dla duchowieństwa Francji pociechą i zachętą.

Mówię mu, że różnorodność narodowości nie przeszkadza, że wśród nas jest miłość. Mówi mi, że jest to dzieło Najświętszego Serca.

Co do misji, mówi mi, że misje w Brazylii są bardzo przydatne, i podziwia owocność naszego dzieła w Kongu. Informuję go o staraniach, jakie podjęliśmy, aby otrzymać wikariat albo prefekturę – daje mi nadzieję.

„*Macie* – mówi mi – *dekret pochwalny*”. – Jestem zdziwiony, że tak dobrze zna naszą sytuację. – To prawda – mówię mu – i wkrótce poczynimy konieczne starania o aprobację. – To dobrze – odpowiada papież – miejcie ufność, Stolica Święta rozpatrzy Waszą prośbę z życzliwością. **131**

Powiedziałem mu także o naszych stowarzyszonych i zjednoczonych z nami, w liczbie około 10 000, którzy każdego dnia w jedności z nami, odmawiają modlitwę wynagradzającą do Najświętszego Serca. Wygląda na to, że jest tym zachwycony i powiedział mi, że ich szczególnie błogosławi.

Dodałem, że choć przywiązujemy wielką wagę do naszego celu wewnętrznego, to chętnie też oddajemy się apostołstwu i że pracowaliśmy we Francji od 25 lat przez przepowiadanie, dzieła i pisma dla królowania Najświętszego Serca Jezusa oraz działalność społeczną wśród ludu zgodnie ze wskazaniami papieskimi. Jako świadectwo tej działalności wręczyłem mu moje trzy tomy społeczne przetłumaczone na włoski. Od razu rzucił na nie okiem i z radością zauważył słowo wstępne Toniola. **132** *Ach!* – zawołał – *przyjaciel Toniolo!* Z przyjemnością usłyszał, że mój *Podręcznik* i mój *Katechizm* zostały przyjęte przez kilka diecezji Włoch jako klasyczne dzieła.

Ośmieliłem się podać mu do podpisu trzy błogosławieństwa dla mojej rodziny i dla moich przyjaciół i dobroczyńców. Zgodził się na to z miłą łaskawością. Napisał kilka słów na każdej kartce, nałożył trochę piasku na swoje pismo i pomógł mi pozwijać obrazki. Kiedy zachwyciałem się jego zbyt wielką dobrocią, powiedział mi to typowe zdanie: *Se il Papa non fosse buono!* [*Gdyby papież nie był dobry!*]

Poprosiłem go w końcu o pozwolenie na przedstawienie mu mojej małej wspólnoty. Chętnie się na to zgodził, zadzwonił i kazał ich przypro-

wadzić. Wstał i powiedział im: „Błogosławię wam, abyście **133** pozostawali wierni waszemu powołaniu”. Przedstawiłem mu każdego, wskazując jego narodowość.

Przeprosił nas, że daje nam mało czasu, ponieważ oczekiwano go na przeczytaniu dekretu odnośnie świętego Proboszcza z Ars, i pozwolił nam pójść za nim do sali konsystorza.

Te chwile spędzone z Wikariuszem Jezusa były dla mnie godziną w raju.

Marzec. Śmierć pewnej osoby

3 marca dowiaduję się z depeszy o śmierci ojca Modesta Rotha⁵¹.

Chorował dwa dni na zapalenie opłucnej. Odprowadzają go na cmentarz 7 marca. Wstąpił do nas w 1883 roku⁵². Przeżył więc z nami 20 lat. Zawsze był wzorowym zakonnikiem, łagodnym, pokornym, posłusznym. Nigdy się nie ugiął. Nie odebrał naszemu Panu ani jednego dnia. **134** Umierał w opinii świętości. Jego modlitwy i jego zasługi były dla nas piorunochronem. Będzie się modlił w niebie, ale nie będzie go już tu, żeby zadośćuczynić. Jego śmierć jest dla nas ogromną stratą. Jego życie zasługuje na to, by je opisać. Był tak prawowierny, tak umartwiony, tak pobożny na mszy świętej i na modlitwach brewiarzowych, bardzo uległy i pełen szacunku wobec mnie. Kiedy widział, jak odchodzili i zdradzali, powiedział mi: *Nigdy nie będę jednym z nich*.

Był wystawiony przez trzy dni w pełnej żarliwych modłów kaplicy u pani Richard. Pobożni wierni przychodzili i przykładali różańce i medaliki do jego ubrań. Atmosfera skupienia, jaka panowała podczas jego pogrzebu, pokazywała, że szli za nim wszyscy pobożni z miasta. **135**

Wizyty

Mam zobaczyć się z wieloma osobami. Kilku kardynałów, których znam od dawna, przyjmuje mnie bardzo przyjaźnie i interesują się moimi dziełami. Tacy, jak kardynałowie Rampolla, Ferrata, Agliardi, Mathieu, Vincenzo Vanutelli, Vives i Satolli⁵³. Poznaję kardynała Merry del Val⁵⁴. Spotykam się także z kardynałami Cassetta, Steinhuberem, Segną i Pierottim, dlatego że wchodzi w skład Kongregacji Rozkrzewiania Wiary i potrzebuję ich życzliwości, potem z kardynałem Gottim, prefektem [Kongregacji Rozkrzewiania Wiary].

Kardynał Rampolla bardzo buduje w swojej pokorze i szlachetnej prostocie. Jest to zresztą człowiek modlitwy i wielkiej pobożności. Kardynał Mathieu opowiada nam, jak bardzo budującym było konklawe. Nie było podziału i nikt nie okazywał ambicji. Wybrany papież widział siebie jako **136** najbardziej niegodnego.

Muszę jeszcze złożyć wiele wizyt, mniej więcej we wszystkich dużych zgromadzeniach, z których znam kilku wybitnych członków; w Seminarium Francuskim, w którym spotykam się z moimi dawnymi mistrzami; u naszych przyjaciół, którzy poświęcają się dziełom i krzewieniu idei chrześcijańskiej demokracji: kanonika Radiniego Tedeschiego, prałata Tiberghiena, prałata Glorieux, kanonika Vanneufville'a.

Jubileusz

Korzystam z mojej obecności w Rzymie, żeby uzyskać odpust z okazji Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia. Spełniam wszystkie jego warunki. Skończyłem 12 marca. Wydaje mi się, że ten jubileusz odnawia moją duszę i że może mi pomóc uzyskać wiele łask, jeśli będę wierny.

Udam się ponownie, teraz z głębokim uczuciem, do kilku sanktuariów, które pozostawiały mnie obojętnym w ubiegłych latach. – Powinienem być **137** świętym, ale niestety!, zmarnowałem nieskończoną ilość łask. Moje dzieło miałoby większy zasięg i byłoby bardziej umocnione, gdybym odpowiedział na wolę Boga. Miserere mei, Deus! [Zlituj się nade mną, Boże!] (Ps 50,3).

Kwiecień. Powrót. Corneto

W drodze powrotnej zatrzymuję się w Corneto⁵⁵. Od dawna pragnąłem zwiedzić tę starą stolicę Etrusków. Ma ciekawe muzeum, a zwłaszcza groby ozdobione malowidłami, na których się czyta, jak w książce, o starych zwyczajach tego tajemniczego ludu.

Skąd pochodzili ci Etruskowie? Nie odszyfrowano jeszcze ich języka. Ich cywilizacja jest eklektyczna, jak cywilizacja wszystkich ludów morskich. Znajdujemy w niej elementy egipskie, greckie i kartagińskie. Herodot opowiada, że Lidjczycy z Azji Mniejszej cierpieli głód, w XV wieku **138** przed

naszą erą, a po tym ich król Atys kazał wyemigrować w kierunku Włoch połowie swoich poddanych pod dowództwem jego syna Tyrrhenosa. Niech tak będzie! Nie jest to niemożliwe. W każdym razie odnajdujemy w Etrurii ten sam rodzaj pochówków jak w Azji Mniejszej: *tumuli* na ogromnych podwalinach i fasady grobowców wyciosanych na zboczu skały. Kostiumy również są – według malowideł z grobowców – orientalne: długie suknie w kwiaty i sandały lidyjskie. Rysunki ornamentów są także zapożyczone z flory i fauny Wschodu, są to rozety, palmety, kwiaty lotosu, dzikie zwierzęta, lwy, tygrysy czy pantery, często idące jedno za drugim, i zwierzęta fantastyczne czy olbrzymie, sfinksy, gryfy, **139** skrzydlate byki.

Grecja również miała ważny wpływ na sztukę etruską, zwłaszcza w ceramice.

Niektóre urny pogrzebowe przedstawiają w miniaturze formy dawnych mieszkań. Komory grobowców odtwarzają wewnętrzne pomieszczenia domu, *triclinium*, z pracami i zabawami przedstawionymi na malowidłach. Jakie piękne sceny biesiadne, są tam i zastawiony stół, i muzyka, i świąteczne kostiumy. Nie brakuje tam też scen z mitologii greckiej.

Spędziłem tam kilka dobrych godzin, wielce pouczających.

Genua, Cogoletto

Wieczorem w Pizie poszedłem pomedytować trochę i pomarzyć w tym cudownym zakątku miasta, gdzie są zgromadzone obok siebie Campo Santo, baptysterium i katedra. Jak delikatna cywilizacja była **140** tam od XII wieku. Nie jest to perfekcja z epoki Peryklesa z punktu widzenia sztuki plastycznej. Ale jest tam wdzięk, harmonia, ekspresja chrześcijańska w architekturze i rzeźbie, które czynią z tej grupy zabytków pewną całość, z którą nic nie może rywalizować.

Genua [Genova] zatrzymuje mnie po drodze na kilka godzin. Stare miasto otwiera się i rozwija. Małe uliczki, i same pagórki, są przekopane, aby można było przejść do alei i do tramwajów. Genua nabiera przestrzeni, świata i dobrego smaku.

Chciałem zwiedzić kartuzję św. Anny, którą ofiarują nam na szkołę apostołską. Schodzę do Cogoletto, małego portu rybackiego, który uważa, że tu urodził się Krzysztof Kolumb. Stamtąd wychodzę na wybrzeże na **141** wysokość 300 metrów w towarzystwie inżyniera Manara, właściciela kartuzji.

Jest tam wielki klasztor, dobrze usytuowany, ale nie ma wartości artystycznej, ze stuhektarowym parkiem otoczonym murami.

Można byłoby tam prowadzić jakieś dzieło, ale brakuje mi osób.

W drodze powrotnej odwiedzam też księdza Monniera, proboszcza Agay, niedaleko Saint-Raphaël. Tam też jest uroczą miejscowość, mała zatoczka, gdzie wille chowają się w ogrodach. Ksiądz Monnier jest imiennym właścicielem naszego terenu w Nazarecie.

Byłem w Saint-Quentin na Wielkanoc, a kilka dni potem pojechałem do Sittard, żeby dodać otuchy moim drogim nowicjuszom. **142**

Maj. Trudności

Doświadczenia są każdego dnia. Niekiedy są one bardziej obfite lub bardziej poważne. Nie brakowało mi ich w miesiącu maju.

Próba utworzenia kolegium w Brazylii nie powiodła się. Czterech wysłanych misjonarzy wraca do mnie. *Fiat!*

W Luksemburgu, Clairefontaine, Sittard są wewnętrzne trudności. Nie ma wystarczająco cnót, żeby znieść różnice charakterów lub punktów widzenia. – *Adversarius vester diabolus tamquam leo rugiens circuit quaerens quem devoret* [Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć] (1 P 5,8).

Posyłam ojca asystenta⁵⁶, żeby przeprowadził wizytację kanoniczną. Czy ni tam dobro i przywraca pokój, przynajmniej na jakiś czas.

Korzystam z jednego dnia odpoczynku, 19 maja, żeby pójść do Notre-Dame de Liesse [sanktuarium Matki Bożej z Liesse] pomodlić się we wszystkich naszych intencjach. **143**

28 maja, liczne święcenia kapłańskie w Malines, mamy 10 nowych kapłanów.

Uczestniczę 29 maja w uroczystościach rodzinnych z okazji prymicji w Louvain.

Ojciec Gabriel⁵⁷ wrócił z Konga na odpoczynek, jesteśmy szczęśliwi, że znów go widzimy w naszych domach.

30 maja wyjeżdżam, żeby dołączyć do pani Malézieux w Blois i razem z nią pojechać do Lourdes i w Pireneje.

Przyjeżdżam do Blois 31 maja i zwiedzam jej kunsztowny zamek. To jest coś najpiękniejszego z naszych różnych stylów architektury cywilnej:

sala państw z XIII wieku, skrzydło Ludwika XII, skrzydło Franciszka I, które jest czymś cudownym w pałacu, i wielki dom mieszkalny, zimny i przesadny, Gastona Orleańskiego.

Dom d'Alluye* w Blois, [144] w stylu Henryka II, przypomina rezydencje w stylu plateresco w Hiszpanii.

Brzegi Loary są jakby muzeum Francji.

Czerwiec. W kierunku Pirenejów

1 czerwca zwiedzanie Amboise i Chenonceaux. Amboise był bardzo zniszczony podczas rewolucji i cesarstwa. Odrestaurowują w dobrym smaku pozostałości. Stara Francja była wypełniona dziełami sztuki, jak Ateny i Rzym. Rewolucja wszystko zniszczyła z głupią furją. Od tamtego czasu niewiele odrestaurowano i odnowiono to, co się dało, akurat tyle, żeby zaostrzyć nasz żal.

Dwa dni w Arcachon, można dobrze odpocząć. Msza święta w Notre-Dame-de-la-Mer, przejażdżki łodzią. Szalupa napędzana ropą prowadzi nas, byśmy zobaczyli pełne morze i musnęli fale. Łódź żaglowa **145** zawozi nas do hodowli ostryg.

Miasto zimą jest usiane willami, gdzie przybywa się na kąpiel powietrzną. Francja mogła być naprawdę piękna, gdyby była mądra.

4 czerwca, długi dzień podróży pod sosnami z Landes, żeby dojechać do Dax, uzdrowiska nieco smutnego i niezbyt czystego.

5 czerwca jest drugim dniem oktawy Bożego Ciała. Msza święta w Pouy w skromnym domu św. Wincentego à Paulo. Procesja w parku. Jest tam jeszcze szkoła apostołska i sierociniec, ale ten brutal Combes zniszczy to, jak wszystko.

Jadę aż do Buglose nawiedzić Madonnę. Jest suma, a mało ludzi. Wiara zanika, nawet przy starych sanktuariach. **146**

* Chodzi o „l'hôtel d'Alluye” z XVI wieku – przyp. tłum.

Pau. Eaux-Bonnes

Dwa dni w Pau mają rzeczywiście swój urok. Pau jest bardzo dobrze usytuowane, żeby oglądać Pireneje. Jego taras jest najwspanialszym salo-
nem [wystawowym] w Europie. Zamek został zbudowany za panowania
Gastona z Foix. Dwór w Pau był mało budujący. Małgorzata Walezjuszka*,
siostra Franciszka I, poślubiona Janowi d'Albret, skłaniała się ku protestan-
tyzmowi i miała łatwe życie. Jej córka, Jeanne d'Albret, była godna swej mat-
ki. Kazała wymordować w pałacu arystokrację katolicką. Tego się nigdy nie
wspomina, zarzuca się jedynie katolikom Noc św. Bartłomieja!

Nasz dwór stawał się zbyt włoski. Franciszek I był synem Ludwika Sa-
baudzkiej i prawnukiem Walentyny z Mediolanu. Katarzyna i Maria Medy-
cejskie dokończyły procesu italianizacji nas. Przestaliśmy być **147** Franka-
mi, żeby na nowo stać się Gallo-Romanami. Stamtąd ten pogański renesans,
z powodu którego cierpimy od trzech wieków. To był koniec narodowej sztuki
gotyckiej, narodowej literatury, feudalnej waleczności. Włoska miękkość,
polityka makiawelska i rozbudzenie pogańskich tendencji doprowadziły nas
do zapaści, w której umieramy...

W Pau chcę zasygnalizować piękno parku Beaumont i wspaniały gaj
palmowy w cieplarni z gaikiem dostojnych palm kokosowych z Brazylii.
Wielkie klasztory opustoszałe z powodu Combesa czynią miasto smutnym.
Myślę, że Jeanne d'Albret zrobiłaby lepiej, spaliłaby je.

Dwa dni w Eaux-Bonnes i Eaux-Chaudes. Nie ma **148** jeszcze sezonu,
wszystko jest smutne i opustoszałe. Ale jak piękne są te krainy w ich dzikiej
surowości. Ten wąż de Hourat, który prowadzi do Eaux-Chaudes przy-
pomina dzikie doliny w wysokich Alpach.

* Jest tu najprawdopodobniej błąd. Siostrą króla Franciszka I (1494-1497) była
Małgorzata z Nawarry (1492-1549). Wyszła za mąż za Henryka II, który był synem
Jeana d'Alberta. Mieli córkę Jeanne d'Albret (1528-1572). Małgorzata Walezjuszka
(Marguerite de Valois, 1553-1615) była córką Henryka II i Katarzyny Medycejskiej, siostrą
króla Franciszka II (1544-1560). Poślubiła Henryka Burbona (1553-1610), syna protestanc-
kiej Joanny d'Albret. Noc św. Bartłomieja datuje się na 23/24 sierpnia 1572 roku, po śmierci
Joanny d'Albret – przyp. tłum.

9-14 czerwca, Lourdes

Pięć dni w Lourdes, to coś bardzo dobrego. W czasie tego tygodnia, jest trochę życia pielgrzymkowego, bez tłoku, przewija się tam 16 000 pielgrzymów. Są pociągi z Holandii, Austro-Węgier, Bayonne, Cette.

Różne typy, różne stroje, cała ziemia czci Maryję w Lourdes: „*Vultum tuum deprecabuntur omnes divites plebis*” [Wszyscy bogaci z ludu będą zabiegać o Twoją łaskę] (Ps 45(44),13)*.

Co za dobre chwile spędzam tam w grocie! Procesje wieczorne mają zawsze swój podniosły charakter, mistyczny, ludowy i malowniczy.

Zwiedzam dom rodziny Soubirous. **149** To ubogie miejsce zamieszkania rodziny ludu, z drewnianymi łózkami, kredensami i skrzyniami, z którego pobożni pielgrzymi coś urywają, żeby zrobić z tego relikwie.

Wychodzę na szczyt [Pic du] Jer. Polecam go pielgrzymom w Lourdes. Rozpoznaje się rękę Bożą w wielkiej przyrodzie, jak i w nadprzyrodzonych interwencjach. Stamtąd z góry widać razem wysokie Pireneje aż do lodowców z Vignemale i uroczą dolinę Lourdes, w tak pięknym kadrze. Najświętsza Maryja Panna, schodząc do Lourdes, nie postawiła stopy tam w górze?

Nie jestem świadkiem cudów w czasie tego tygodnia, ale opowiadają z entuzjazmem te cuda, które wymodlili pielgrzymi z Lyonu w ubiegłym tygodniu. **150**

14-24 czerwca, Cauterets

Z Lourdes do Cauterets, piękna dolina d'Argelès, skrzyżowanie dolin pirenejskich. Pozostawiamy po prawej wiekowy kościół bizantyjski w Saint-Savin, w stylu Saint-Sernin de Toulouse; potem wspinamy się do Cauterets tą zadziwiającą koleją, która ociera się o skały, jak czynią to górskie orły.

Jedenaście dni w Cauterets to jest dobry i korzystny dla zdrowia sezon. Pijemy ze wszystkich źródeł, płuczemy gardło i to hamuje nieco apetyt. Dobrym odpoczynkiem jest wchodzenie na górę każdego ranka, żeby napić się u źródeł Raillère i Mauhaurat.

Kiedy jest ładna pogoda idziemy na wycieczkę do Pont d'Espagne i nad jezioro Gaube. Cauterets jest krainą pięknych wodospadów. Jezioro **151** jest

* W BT Ps 45(44),13 brzmi: „Możni narodu szukają Twych względów”.

groźne, tak jak wszystkie jeziora wysokich gór. Przyjemnie jest jechać na mojej białej klaczy kamienistymi ścieżkami pod dębina.

Cauterets jest uzdrowiskiem duchowieństwa, rocznie przybywa tam 300 lub 400 kapłanów. Doktor Sénac Lagrange ma zasady chrześcijańskie i filozoficzne. Jest to lekarz „tym-lepiej”, stara się przekonać swoich chorych, że mają dużo siły i że są na drodze do uzdrowienia. To coś z prawdziwego hipnotyzmu.

Hotel de France jest patriarchalny, ale niedrogi. Spotykam tam biskupa diecezji Puy⁵⁸.

Posługa mszy świętych jest dobrze zorganizowana w kościele. Modlą się tam ze spokojem. Wielu kapłanów sprawuje pobożnie swoją posługę. **152**

Wyjeżdżając z Cauterets, widzę ponownie Gavarnie, którą już zwiedzałem. Góry, błogosławcie Panu! Wy dajecie świadectwo o Jego potędze przez niesłychaną masę zgromadzonych materii w waszych zboczach, przez śmiałe wzniesienie się ku górze, ale także przez te pęknięcia, te kotliny, te wąwozy i te jeziora otwarte na waszych stokach lub na waszych szczytach.

25-28 czerwca, Luchon

Luchon jest prawdziwie królową Pirenejów. Jest to luksusowe miasteczko, do którego jedzie się w poszukiwaniu raczej przyjemności niż zdrowia. Jest mniej rustykalne, niżej położone niż Cauterets, ale stamtąd jest bliżej na wycieczki wysokogórskie.

Poszedłem na wycieczkę do małego hiszpańskiego miasteczka Bosost [Bossòst].

153 Był tam doroczny jarmark i można tam było odnaleźć kilka malowniczych strojów. Stary kościół z X wieku jest również wart zainteresowania.

Spotkałem tam francuskie szarytki, wygnane z Béziers i poszukujące schronienia. One płakały, ja się czerwieniłem, Francja jest zarządzana przez brutali.

28-29 czerwca, Rocamadour i Padirac

Powrót przez Rocamadour⁵⁹.

Stary klasztor ma coś ze stylu orientального, jest przyczepiony do zbocza skał. Francja nie ma nic bardziej malowniczego. Ileż tam wspomnień po-

bożnych i patriotycznych: Zacheusz, kult Maryi w I wieku, pielgrzymka Karola Wielkiego, Rolanda, naszych starych królów. Powinniśmy okazywać cześć dla Rocamadour jeszcze bardziej żarliwie. Wiele osób tam **154** przybywało w latach 1871-1880. Stara chrześcijańska Francja się budziła, ale dzisiaj zamiera.

Jadę do Padirac: jego niezwykła przepaść i jego głębokie groty przypominają mi ciekawe miejsca z Han w Belgii.

W Brive jestem goszczony przez pewnego oficera na kolacji z kilkoma zacnymi damami, które nie mogą przebaczyć Leonowi XIII jego polityki republikańskiej...

Wybrane tematy

1902

4 września. Rekolekcje	– 1	Bruksela	– 25
5 września. Rekolekcje	– 2	Brugellette	– 26
6 września. Rekolekcje	– 5	Antwerpia	– 27
7 września. Rekolekcje	– 7	Paryż	– 28
8 września. Rekolekcje	– 8	Doświadczenia	– 29
Kapituła	– 15	La Capelle	– 30
Herck-la-Ville [=Herk de Stad]	– 16	Przygotowania do wygnania	– 31
Sittard	– 17	Bruksela	– 32
Zebrań niemieckich współbraci	– 18	Bordeaux	– 33
Kolegium św. Jana	– 19	Bruksela	– 34
Alfred Santerre	– 21	Małe cierpienia	– 35
3 października. Pierwszy piątek	– 22	Prześladowania	– 36
Fourdrain	– 23	Rocznice	– 37

1903

Działanie Opatrzności	– 40	156 Kongres w Arlon	– 62
Studium	– 41	Lipiec, La Capelle	– 63
Naciski	– 42	19 lipca. Święcenia	– 64
Luty	– 43	Leon XIII	– 65
Marzec	– 44	Sierpień. Pius X	– 66
Plany fundacji	– 45	Szwajcaria	– 70
Bruksela	– 46	Neuchâtel	– 72
Kwiecień. Rozproszenie	– 50	Lucerna. Góra Rigi	– 82
Brugellette	– 52	Oberalp	– 83
Likwidator	– 53	Disentis, Ilanz	– 85
Maj. Śledztwo	– 54	Albulabahn	– 87
Mały krzyż	– 55	Sankt Moritz	– 88
Paryż. Biskup diecezji Olinda	– 56	Masyw Bernina	– 89
Likwidator. Postępowanie		Chur	– 92
odwoławcze	– 58	Ragaz	– 94
Biskup – święto Najświętszego		Konstancja	– 95
Serca	– 61	Szaftuza	– 96

Rekolekcje	– 97	Absolwenci	– 111
Jubileusz	– 102	Wyjazd misjonarzy	– 119
Sittard, Bruksela	– 108	Listopad	– 121
2 października. Papież	– 109	Grudzień	– 123

1904

Styczeń. Misje	– 125	Maj. Trudności	– 142
Luty, Rzym	– 127	Czerwiec. W kierunku	
Audiencja	– 129	Pirenejów	– 144
Marzec. Śmierć pewnej osoby	– 133	Pau. Eaux-Bonnes	– 146
Wizyty	– 135	Lourdes	– 148
Jubilusz	– 136	Cauterets	– 150
Kwiecień. Corneto	– 137	Luchon	– 152
Genua, Cogoleto	– 139	Rocamadour i Padirac	– 153

ZESZYT DZIEWIĘTNASTY

lipiec 1904 – 31 grudnia 1905



1

Lipiec 1904 roku

Skończyłem moją podróż do Notre-Dame-des-Victoires [kościół Matki Bożej Zwycięskiej] w Paryżu.

W Saint-Quentin cierpię od kilku dni na ból żołądka. Mam naprawdę złe noce. Nie ma nigdy takiej chwili, żebym nie cierpiał trochę, i jest to wielka łaska, mam tyle do odpokutowania!

Nasz plan założenia szkoły flamandzkiej precyzuje się, ponowiliśmy negocjacje z księżną de Stolberg-Robiano w sprawie szkoły w Tervuren. Wszystko dobrze się układa. Napisałem do kardynała de Malines¹. Odpowiada mi 17 lipca, że chętnie daje pozwolenie. Ta szkoła zapewni nam rekrutację Belgów dla Konga. Obejrzałem osobiście pomieszczenia w Tervuren, na początek **2** wystarczą. Park królewski i park Stolbergów dostarczą wyśmienitych możliwości rekreacji. Niedaleko jest las de Soignes na długie spacer.

Normandia

Końcem miesiąca towarzyszę mojemu młodemu sekretarzowi Adrienowi Guillaume'owi², który jedzie do Paryża na egzamin z prawa. Zdał egzamin, a w nagrodę zawożę go na Mont-Saint-Michel i na Jersey. Delektuję się jeszcze lepiej Mont-Saint-Michel, kiedy widzę go po raz kolejny, dysponując swobodnie swoim czasem. Cóż to byli za artyści, ci dawni mnichowie! Ich XII, XIII i XIV wiek wart jest epoki Peryklesa. Co za harmonia w ich zespole zabytkowym! Co za delikatność w ich manuskryptach i miniaturach! Co za głębia w ich spekulacjach teologicznych i filozoficznych! Nasz wiek,

taki dumny **3** ze swoich postępów stoi o wiele niżej w porównaniu z wielkimi wiekami chrześcijańskimi. Co on ma, żeby przeciwstawić się wielkim katedrom, majestatycznym klasztorom? Przytacza wielką Operę Paryską, może to być jego arcydziełem. Przywołuje, poprzez bogactwo i zatrudnienie, termy zbudowane przez zmysłowych cesarzy Rzymu; parlament w Londynie: jest to wielka maszyna gotycka, okazała i uroczysta, ale która ma mniej harmonii i szlachetności form niż 100 różnych kościołów z XIII wieku; Pałac Sprawiedliwości w Brukseli: to coś eklektycznego, bez jedności, bez określonego stylu, z małą główką (kopułą) na ogromnym korpusie.

Wolę ten zachwycający Mont-Saint-Michel, z jego cudownymi salami, jego klasztorem i całym rozkwitem kamiennych konstrukcji, które tak **4** harmonijnie wieńczą swoją skałę.

Od dawna pragnąłem zwiedzić wyspę Jersey. Udaję się tam statkiem Granville i wracam po dwóch dniach. Jest to zakątek dawnej Normandii, ale jak o wiele bardziej szczęśliwy, bardziej mądry i lepiej prosperujący niż nasza francuska Normandia! Jest tam atmosfera ogólnego dobrobytu. Wielkie gospodarstwa zachowały swój stary wygląd i tradycyjne umeblowanie: skrzynie, kredensy, wyroby ceramiczne. Wioski są czyste, pola uprawne, pastwiska ogrodzone dobrze przyciętymi żywopłotami i pełne dobrych krów mlecznych.

Ci dzielni ludzie nie mają wysokich podatków, służby wojskowej, mocno liberalnego ustroju gminnego. Władza angielska daje się odczuć w bardzo małym stopniu. Na brzegach wyspy są ładne miejscowości, urocze małe porty i **5** okazałe klify.

Niestety protestantyzm podzielił dusze. Na 75 000 dusz jest 78 różnych religii. Każda wioska podzielona między trzy lub cztery sekty. Konieczność jedności między katolikami powinna rzucać się w oczy katolikom. Chrystus nie mógł założyć tej wieży Babel.

W drodze powrotnej zwiedzam ponownie Caen, jego okazałe stare opactwa i twierdzę Zdobywcy*, ale brak wiary czyni wiele spustoszenia, a wiele twarzy nabiera purpury od alkoholizmu.

* Caen zostało założone w drugiej połowie XI wieku przez Wilhelma I Zdobywcę jako jego główna rezydencja, z zamkiem i dwoma opactwami – przyp. tłum.

Sierpień. Prefektura

Oczekiwaliśmy z niepokojem na wiadomość odnośnie naszej prośby, jaką skierowaliśmy do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary o ustanowienie nowej prefektury apostolskiej w Falls. **6**

1 sierpnia dowiadujemy się nieoficjalnie, że jest przyznana. Dekrety dochodzą do nas parę dni później. Prefektura została ustanowiona 3 sierpnia, a ojciec Gabriel³ został mianowany 8 sierpnia. Jest to zaszczyt i wielka łaska Opatrzności dla naszego Zgromadzenia.

Wracam do Brukseli na Wniebowzięcie. Przyjmuję tam z wizytą panie Houry oraz Georgesa Malézieux i zabieram ich na spacer do Brukseli, Antwerpii i Brugii. Co za kontrast między rozwiniętą i zmysłową sztuką Rubensa w Antwerpii, a sztuką skromną, łagodną i mistyczną Memlinga i Van Eycków w Brugii!

XVI wiek jest jeszcze religijny z przyzwyczajenia bardziej niż z przekonania, ale nie jest już ascetyczny. Rubens dobrze wyjaśnia Lutra. Zmysłowość renesansu była pretekstem dla reformacji. **7**

Jedno słówko przy okazji o uroczym muzeum koronek w Brugii. Są tam cudne rzeczy, arcydzieła sztuki i cierpliwości, szczególnie w hafcie Malines.

Kasztelanki i bogate mieszcзки minionych wieków poświęcały lata na piękne prace koronkowe, które ofiarowywały kościołom jako wyraz ich czci. Były to kobiety solidnej wiary: „*Manum suam misit ad fortia et digiti ejus apprehenderunt fusum*” [Wyciąga rękę po kądzieli i jej palce chwytają wrzeciono] (Prz 31,19)*.

Antwerpia. Wyjazd

25 sierpnia jestem ponownie w Antwerpii. To wyjazd dwóch młodych misjonarzy, ojca Gauthiera⁴ i ojca Lamberta⁵. Zawsze robią wrażenie te wyjazdy młodych kapłanów, którzy jadą narażać swoje życie pod niebem tropików, żeby zdobyć dusze dla Kościoła! Jest nas wielu uczestniczących w ich wyjeździe. Siostry Misjonarki Maryi udzieliły mi swej gościnności. Co za godny podziwu **8** zakon! Wszystkie te młode dziewczyny palą się do tego, by jechać na misje i oddać tam swoje życie dla Jezusa Chrystusa.

* W BT Prz 31,19 brzmi: „Swe ręce wyciąga po kądziel, jej palce chwytają wrzeciono”.

27 sierpnia wycieczka do Waterloo. Jak to miejsce historyczne jest pełne pamiątek po Napoleonie! Jego portret ozdabia hotele i jest powielony na kartkach pocztowych wszelkiego formatu. O Wellingtonie* prawie się nie mówi, w ogóle nie myślą o zwycięzcach. W Waterloo Napoleon jest wszystkim. Jego chwała przyćmiewa chwałę zwycięzców.

Orzeł wyrzeźbiony przez Jérôme'a** jest ładnym pomnikiem, niestosownym. Ma trochę ekspresji i tupetu.

Wrzesień. Rekolekcje

Od 3 do 9 września rekolekcje w Louvain. Głosi je ojciec Tomasz, dominikanin z Luksemburga. Daje nam dobre i długie nauki. Nie omawia dogłębnie wielkich prawd. Kilka tez **9** św. Tomasza o życiu zakonnym i o doskonałości wszystkim się podoba. Jest u św. Tomasza siła logiki, która pociąga za sobą przekonanie.

Streszczam nauki w kilku zdaniach.

I. „*Benedicat tibi Dominus ex Sion, et videas bona Jerusalem omnibus diebus vitae tuae*” [Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu, i obyś oglądał pomyślność Jeruzalem przez całe swe życie] (Ps 128(127),[5]). – Części składowe rekolekcji: kaznodzieja, jego misja: „*Euntes docete, qui vos audit me audit*” [Nauczajcie wszystkich, kto was słucha, Mnie słucha] (por. Mt 28,19; Łk 10,16) – rekolektant, jego dyspozycje: pokora, skrusza, uległość... – Duch Święty: Jego działanie, Jego łaska: „*Sine me nihil potestis facere... ille docebit vos omnia...*” [Beze Mnie nic nie możecie uczynić... On was wszystkiego nauczy...] (por. J 15,5; 14,26).

II. „*Respexit humilitatem...*” [Wejrzał na uniżenie...] (Łk 1,48). Pokora przed Bogiem: w modlitwie czujnej, skupionej, błagalnej: „*Cor contritum et humiliatum, Deus, non despiciet...*” [Sercem pokornym i skruszonym Ty, Boże, nie gardzisz] (Ps 51(50),19), w posłuszeństwie tradycyjnemu porządkowi, poddyktowanemu przez doświadczenia wieków... **10**

* Artur Wellington – brytyjski arystokrata, wojskowy i polityk; jeden z dowódców wojsk koalicji antynapoleońskiej w zwycięskiej bitwie pod Waterloo w 1815 roku.

** Chodzi o pomnik *L'Aigle blessé* [Zraniony Orzeł] malarza i rzeźbiarza francuskiego Jean-Léon Gérôme – przyp. tłum.

- *wobec swego sumienia*: w uczciwym rachunku i szczerym wyznaniu...
- *wobec spowiednika i kierownika*: w ufności, otwarciu, uległości...

III. Jeszcze o pokorze...

- Wobec Boga *jestem niczym*: stworzony za darmo, zbawiony za darmo...
- *Nic nie mogę*: moje zdolności działania pochodzą od Boga, moje łaski również, zwłaszcza łaska wytrwania do końca...
 - *Nic nie jestem wart*: moje zasługi są darem Boga...

IV. Pokora próbuje się i umacnia w upokorzeniu...

„*De torrente in via bibet...*” [Po drodze będzie pił ze strumienia...] [Ps 110(109),7] to jest źródło łask, obfituje ono w fundacjach, dziełach, apostołstwie. – Nie należy szukać jej bez specjalnej łaski, ale należy ją przyjmować, ofiarować naszemu Panu. – „*Fiat 11 voluntas tua! Cum gaudio sustinuit crucem...*” [Niech się stanie wola Twoja! Z radością przecierpiał krzyż] (Mt 26,42; por. Hbr 12,2).

V. Pokora przed ludźmi.

- *Wobec przełożonych*, pociąga za sobą szacunek, posłuszeństwo...
- *Wobec równych sobie*, usuwa sądy, kłótnie, obstawanie przy swoim, braki miłości...

VI. Powołanie. – Pochodzi od Boga: „*veni, sequere me...*” [przyjdź i chodź za Mną] (Mt 19,21). Próby: faryzeusze mówią apostołom: wasz Mistrz jada z grzesznikami... (por. Mt 9,11). Wahania: Natanael pyta samego siebie, czy może coś dobrego przyjść z Nazaretu... (por. J 1,46). – Daremne powołanie: bogaty młodzieniec... (por. Mt 19,16-22). – Utracone powołanie: Judasz: „*qui traditurus erat... qui tradidit*” [który miał Go zdradzić... który zdradził] (por. J 12,4; Mt 26,25).

VII. Życie zakonne. – Jezus jest pierwszym zakonnikiem i jedynym kapłanem: inni są kapłanami przez uczestnictwo. Maryja jest pierwszą zakonnica. – Zakonnik **12** „*praestent reverentiam et obsequium Deo*” [okazuje Bogu cześć i posłuszeństwo] (św. Tomasz). Zakonnik należy całkowicie do Boga. Jest ofiarowany, konsekrowany. Ma być zawsze i wszędzie zakonnikiem...

VIII. Zakonnik winien dążyć do doskonałości, postępując według swojej reguły. „*Iusta ea quae professus est*” [Zgodnie z tym, co ślubował] (św. Tomasz).

Nie ma rzeczy szczególnych, nie ma rzeczy prywatnych... Każda reguła jest wolą Boga i jest przystosowana do celu i misji zakonu.

IX. Letniość. – „*Incipio evomere te*” [Chcę cię wyrzucić z mych ust] (Ap 3,16). „*Caritatem tuam primam reliquisti*” [Odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości] (Ap 2,4).

– Diagnosta: Dla zakonnika zasadniczą diagnozą jest osłabienie miłości, umiłowanie Jezusa jest pomniejszone, sparaliżowane.

– Skutki i konsekwencje: pić grzech jak wodę, żyć nieświadomie w wielkim niebezpieczeństwie dla swojego zbawienia.

– Lekarstwa: powrócić do miłości. „*Suadeo tibi emere a me aurum ignitum...*” [Radzę ci nabyć u mnie złota w ogniu oczyszczonego...] (Ap 3,18). **13**

X. Pokuta.

Konieczność: ekspiacja, sprawiedliwość wobec Boga, uniknięcie czyścica, lekarstwo na pożądliwość.

– *Środki*: przede wszystkim reguła, która jest nieustanną pokutą...

XI. Grzech śmiertelny.

Wobec Boga, jest to apostazja;

dla duszy, jest to śmierć;

dla Jezusa, jest to nowa męka: „*rursum crucifigentes*” [krzyżują raz jeszcze] (Hbr 6,6)*.

XII. Miłość.

Widzenie dobra: widzieć we wszystkim dobro, interpretować ku dobremu, zakładać dobre intencje.

Życzliwość: chcieć dobra dla wszystkich, zwłaszcza dla współbraci.

Dobroczynność: pomagać bliżniemu: modlitwa, braterskie upomnienie.

XIII. Medytacja na temat męki.

„*O vos qui transitis, videte si est dolor sicut dolor meus*” [O wy, co drogą zdążacie, zobaczcie, czy jest boleść jako boleść moja] (Lm 1,12)**.

14 Rozmowa Jezusa ze swym Ojcem w Getsemani.

* W BT Hbr 6,6 brzmi: „Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego”.

** W BT Lm 1,12 brzmi: „Wszyscy zdążający drogą przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza, którą doświadczył mnie Pan, gdy gniewem wybuchnął”.

XIV. Modlitwa.

Rachunek: w jakim poszanowaniu miałem modlitwę? Co robiłem podczas modlitwy? Jakie z niej zebrałem owoce?

Metoda: najlepszą jest ta, która nam przynosi korzyści. Różnią się one w zależności od tego, jaką wagę przypisujemy naszym władzom: intelektowi, rozumowaniu, wyobraźni, uczuciom, woli...

Modlitwa we dwoje: Jezus (przez Ducha Świętego) i my. Nie zadowalamy się wykorzystywaniem naszych naturalnych władz, współpracujemy z łaską, z działaniem Bożym...

XV. Życie zakonne.

Jego zasługa leży w ślubach. Jest to nieustanne praktykowanie cnoty pobożności.

Święty Tomasz (2a 2ae): „*An aliquis possit 15 exhortare alios ad ingrediendam religionem*” [Czy ktoś mógłby zachęcać innych do wstąpienia do zakonu]. – „*An vocatus debeat uti consilio multorum ut se determinet...*” [Czy powołany winien korzystać z porady wielu, aby się zdecydować...].

XVI. Studiowanie.

Jest to obowiązek kapłana: Pismo Święte, teologia. Przeznaczyć jeden rok na każdą Ewangelię; jeden na List do Rzymian; jeden na List do Hebrajczyków...

XVII. Ubóstwo.

Rozważania praktyczne.

Życie zakonne wymaga całkowitej zależności w używaniu stworzeń. Nie przyjmować osobistych podarków, a przede wszystkim nie prosić o nie.

XVIII. Obecność Boga.

On jest w nas, obecny i działa. Jest obecny: z powodu grzechu powszechnego jest Mu ciasno w naszej duszy; grzech śmiertelny Go wypędza.

On działa przez łaskę, ale **16** my nie pozwalamy Mu działać. On się nie zraża. Zaczniemy.

XIX. Krzyż.

„*Christo confixus sum cruci*” [Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża] (Ga [2,19]). Krzyż jest naszą chwałą: „*Absit gloriari nisi in cruce...*” [Wystarczy chlubić się tylko w krzyżu...] (Ga 6,14)*.

* W BT Ga 6,14 brzmi: „Bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża...”

To jest nasza siła: „*Reconciliet ambos in uno corpore per crucem*” [Jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż] (Ef [2,16]).

„*Si commortui sumus et nos vivemus*” [Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy] (2 Tm [2,11]).

To nasza pociecha: „*Ipsa est pax nostra...*” [On jest naszym pokojem...] (Ef [2,14]).

To nasze zbawienie: „*Non evacuetur crux Christi*” [Nie zniweczyć Chrystusowego krzyża] (1 Kor [1,17]).

„*Inimicos crucis Christi*” [Wrogowie krzyża Chrystusowego] (Flp [3,18]).

XX. Posłuszeństwo.

To podstawa życia zakonnego. Starym zakonom wystarczał ten ślub.

Przełożony jest rzecznikiem Chrystusa. Jeśli jest rygorystyczny, będzie więcej zasług... **17**

XXI. Najświętsze Serce.

Serce jest zjednoczone ze wszystkimi uczuciami. Jezus miał Boską wiedzę i wiedzę wlaną: znał rzeczy z wiedzy doświadczalnej.

Jego Serce biło dla nas z miłości – ze współczucia – ze smutku – z modlitwy.

XXII. Maryja i kapłan.

Maryja była zjednoczona z kapłaństwem Jezusa i z Jego profesją zakonną. „*Ingrediens mundum dixit: Ecce venio*” [Przychodząc na świat mówi: Oto idę] (Hbr 10,5.7). W tym jest Jego profesja i Jego pierwsze ofiarowanie. – Ponawia złożenie siebie w ofierze uroczyste w świątyni, a w sposób prosty każdego dnia swego śmiertelnego życia, zawsze z Maryją. Ona też jest na Kalwarii. – Jakże by nie była razem z kapłanem, który przedłuża kapłaństwo Jezusa? –...

18 – Na zakończenie moich rekolekcji ponawiam swoje często podejmowane postanowienie, że będę trwać w stałej zależności od Boga: „*Domine, quid me vis facere?*” [Panie, co chcesz, abym uczynił?] (Dz 9,6)*. To jest dewiza, która jest mi najbardziej przydatna. Panie Jezu, co mam czynić w obecnej chwili? Co chcesz, abym pomyślał lub powiedział? „Służyć Panu to miłować Go”. „*Qui diligit me servat mandata*” [Kto zachowuje przykazania moje, ten Mnie miłuje] (por. J 14,21).

* W BT Dz 9,6 brzmi: „(...) tam ci powiedzą, co masz czynić”. Por. Dz 22,10.

Gaston D[ecreton]

10 września wracam do Brukseli, gdzie wkrótce potem przybywa do mnie z wizytą Gaston Decreton, cudownie uzdrowiony w Lourdes. Spędza ze mną cały tydzień. Zabieram go na spacer po Brukseli, do Tervuren, Waterloo. Podejmuje decyzję o przygotowaniu się do kapłaństwa i oddaniu się Najświętszemu Sercu. Niech Najświętsza Panna wzmocni jego uzdrowienie! Zawożę go do Sittard, gdzie nakładam habit 21 września wszystkim naszym **19** młodym nowicjuszom. Tego roku jest ich 26 i czekamy jeszcze na dwóch lub trzech. Myślałem, że spędzę w Sittard trzy dni, że przyjmę tam śluby rekolektantów 23 września rano i że przyjmę śluby scholastyków w Louvain tego samego dnia wieczorem, ale depesza zawiadamiająca mnie o śmierci ojca Tarsycjusza⁶ wezwała mnie w czwartek do Saint-Quentin.

Ojciec Tarsycjusz

Ten młody ojciec zmarł w środę, w pokoju i w modlitwie, po roku choroby znoszonej cierpliwie i pobożnie. Suchoty wyniszczały go stopniowo. Przyjechał umrzeć do Fayet. Zorganizowaliśmy mu pogrzeb w sobotę 24 września, i mogłem zdecydować, by złożono go w moim grobowcu w Saint-Quentin, obok ojca Modeste'a⁷. Będą razem także w niebie, żeby **20** ochraniać Dzieło.

Tego samego dnia, w sobotę 24 września, mieliśmy kilku przyjmujących święcenia w Malines: czterech subdiakonów i jednego diakona. To okres początku nauki, wysyłam moich studentów do Rzymu i do Seminarium św. Sulpicjusza. Zostawiam przy sobie dwóch w Saint-Quentin.

Październik. Sprawy doczesne

Prawie wszystkie nasze domy są na dobrej drodze, odnośnie spraw doczesnych.

Jednak dom w Clairefontaine ma spore opóźnienia. Skierujemy tam nasze wysiłki, żeby wzmocnić dom i żeby uciszyć krytyki. W Clairefontaine, podobnie jak w Lille, nie poczyniliśmy wystarczających starań, aby szukać środków utrzymania, i nie zachowaliśmy właściwie ubóstwa. Niech nasz Pan przebaczy nam i pozwoli nadrobić opóźnienie. **21**

Umorzenie sprawy

22 października mój sędzia śledczy wydaje postanowienie o umorzeniu postępowania, o czym zostałem powiadomiony 24 października. To coś nieprzewidzianego, nikt się tego nie spodziewał. Przez 20 miesięcy, dwóch sędziów śledczych, pan Jourdan i pan Dorigny doszukiwali się *corpus delicti* [przedmiotu przestępstwa] zorganizowanego zgromadzenia i żyjącego według wymogu dobra wspólnego. Nie znaleźli. Ale, co jest jeszcze bardziej dziwne, to fakt, że likwidator Lecouturier utrzymuje, że prowadzi sprawę w postępowaniu cywilnym. Chce likwidować mimo wszystko Zgromadzenie, które nie istnieje. Poczekajmy, sprawa będzie jeszcze sądzona w Saint-Quentin, a sąd nie będzie z całą pewnością chciał korygować swojej prokuratury. Prokurator będzie miał kłopot z zamknięciem postępowania likwidacyjnego po przyjęciu konkluzji śledztwa. Zobaczymy, co będzie. **22**

Listopad. Wyjazdy

Zgony i powroty spowodowały pustki w naszych misjach. Trzeba wypełnić te pustki i trzeba by było zwiększyć ilość robotników.

Ojciec Hoffmann⁸ jest przeznaczony do Goyanna [Goiana]. Wsiada 15 listopada w Antwerpii na statek, który płynie z Bremy do Pernambuco.

Ojcowie Pergent⁹ i Bousquet¹⁰ jadą do Várzea, przyjeżdżają do Saint-Quentin i zawożą ich do Paryża.

Wsiadają 25 listopada w Bordeaux na statek Atlantique, który również płynie do Pernambuco.

Trzech innych, ojcowie Schüller¹¹, Lindgens¹² i Wollmeiner¹³, jedzie do Brazylii Południowej, wsiadają na statek 30 listopada w Hamburgu.

Ojciec Gabriel przygotowuje się na wyjazd 8 grudnia. Tytuł prefekta apostolskiego nie daje mu prawa do żadnej oznaki władzy. Żałowałem tego **23** z uwagi na prestiż, jaki musi tam mieć u białych i czarnych. Aby to nadrobić, poprosiłem biskupów z Verdun i Cahors¹⁴ o tytuł honorowego kanonika dla niego, oni przyznali mu go z wielką łaskawością.

Lektury

Tej zimy chcę przeżyć swego rodzaju rekolekcje, czytam i na nowo studiuję głównych autorów ascetycznych: – św. Tomasz: *Medytacje*. – Bossuet: *Lettres de piété et de direction* – Święty Piotr Fourier: *Trois chemins du ciel* – [Jean-Baptiste] Saint-Jure: *L'homme spirituel*. – Ojciec Nouet: *L'homme d'oraison* – Ojciec Tissot: *La vie intérieure*...

Książka *Méditations* św. Tomasza została wydana przez wydawnictwo Bonne Presse. Medytacje prowadzą nas przez trzy okresy życia: oczyszczającego, oświecającego i jednoczącego. Święty Tomasz pokazuje nam, że trzeba zacząć od oczyszczania się przez **24** odczuć do grzechu śmiertelnego; że trzeba się oczyszczać z każdego przywiązania do grzechu powszedniego; że trzeba umrzeć dla swych złych przyzwyczajzeń; że trzeba uciekać od okazji do grzechu.

Pokazuje nam udział Boga w uświęcaniu nas: cnoty wlane i dary Ducha Świętego.

Wykłada 10 stopni miłości, jak św. Bernard.

Lubię jego konkluzję i chciałbym ją zapamiętać, żeby wprowadzić ją w czyn:

„Wiedza oddzielona od działania pozostaje niepotrzebna, a wszystkie wasze poprzednie medytacje, wszystkie wasze postanowienia, tyle razy ponawiane, służyłyby tylko – gdyby nie szła za nimi rzeczywista zmiana – temu, że kiedyś zostalibyście potępieni. Jednakże, aby wziąć tylko to, co najważniejsze i najbardziej konieczne z trzech rodzajów życia, które rozważaliście **25**, nie zapominajcie codziennie badać siebie w następujących trzech praktykach: od nich zależy początek, postęp i doskonalenie waszej świętości.

I. Aby się oczyścić, prowadźcie bez wytchnienia wojnę przeciwko waszym namiętnościom.

II. Aby czynić postępy, nieustannie powracajcie do wewnętrznego skupienia.

III. Aby się doskonalić, działajcie wyłącznie pod kierunkiem Bożej miłości i ćwicząc się w tej miłości”.

– Książka *Lettres de direction* Bossueta nie jest traktatem dydaktycznym. Wzmiankuje on o tym w każdych okolicznościach i warunkach życia wewnętrznego i życia zakonnego. Ileż światła można z nich wydobyć! Ileż rad mądrych i roztropnych!

Podziwiam, w jaki sposób Bossuet włada psalmami. Znajduje w nich formę modlitwy dla każdej dyspozycji **26** duszy.

Oto na przykład, w jaki sposób uczy siostrę Cornuau celebrować oktawę jej wyzwolenia ze świata i wstąpienia do klasztoru:

*„W dniu, w którym wyjedziesz do Jouarre, odmawiaj Psalm 121 i raduj się z tego, że idziesz do domu Pana. W dniu, w którym do niego wejdiesz, Psalm 83; nazajutrz Psalm 84, połącz nacisk na wersecie 9; trzeciego dnia Psalm 86; podziwiaj fundamenty Syjonu, którymi są pokora i ufność; czwartego dnia, aby złożyć Bogu dziękczynienie za Twoją wolność, Psalm 114 i 115, które w oryginale stanowią jedno i które mają ten sam zamysł; piątego dnia, z tymi samymi uczuciami, Psalm 125; szóstego dnia, znowu z tym samym zamysłem, ale z głębszą radością z tego, że wyszłaś ze świata, Psalm 113; siódmego dnia adoruj niebiańskiego Oblubieńca, który jest na łonie po prawicy swego Ojca (sic), kiedy wychodził z okresu swego dzieciństwa, Psalmem 109; ósmego i ostatniego dnia oktawy odmów Psalm 117; w ten oto sposób, moja córko, będzie obchodzona oktawa Twojego wyzwolenia. Poświęć się Bogu z całego serca, niczym ofiara, którą prowadzą na ołtarz, co jest sensem wersetu **27** z tego ostatniego psalmu... W czasie tej oktawy czytaj rozdział 52 z Izajasza i ósmy z Ewangelii św. Jana. Proś Boga o prawdziwą wolność, którą jest wolność dana przez Jezusa Chrystusa przez prawdę. (Izajasz wyśpiewuje o wyzwoleniu ludu Bożego wychodzącego z Egiptu, a Jezus w Ewangelii św. Jana sławi **28** wolność, jaką daje prawda chrześcijańska). Przyzwyczajaj się do bojaźni w prawdzie, aby mieć jeszcze większą nadzieję, przez wielką dobroć Boga, o cudach której przeczytasz w rozdziale V Listu do Rzymian”.*

Bossuet włada Pismem Świętym w sposób godny podziwu, ono wnika w jego wnętrze, to jest jego lekcjonarz.

Z jakim pociągnięciem mistrzowskiego pędzla kreśli w kilku liniijkach całego ducha nowicjatu:

*„Przygotuj się zawczasu do upokorzeń w nowicjacie, w którym nie należy mieć żadnego usprawiedliwienia ani odpowiedzi, dobrej czy złej, ale radować się z tego, że jest się upomnianym dobrze lub źle. Oblubieniec, dla którego będziesz czynić wszystko, będzie twoim pocieszycielem, przewodnikiem i podporą... Wspomnij na stan postulanki i **29** nowicjuszki, nie będziesz potrafiła w nim być za mała. Uczyni to z uмиłowania dobrowolnej małości twojego Oblubieńca, poddanego we wszystkim przez trzydzieści lat. Doświadczaj teraz różnicy, jaka jest między pragnieniem życia zakonnego a praktyką: przechodź do*

działania i do rzeczywistości; upewnij się, że to jest lepsze niż modlitwa, a nawet niż częsta Komunia Święta. Tak więc w tym jest ta wielka próba... Uważaj, że mają zawsze więcej racji niż ty, i postępuj jak wierzący. Diabeł nic nie może wobec takich dusz stających się maluczkimi za przykładem Jezusa Chrystusa, który jest dla nich wzorem, a wiatry pokus i przeciwności przechodzą nad tymi duszami nie wstrząsając nimi...”

Trzeba obawiać się ułudy w pragnieniach bardziej surowej reguły: „Zostaw wszystkie te myśli o bardziej ścisłej regule: to tylko rozrywka umysłu. **30** Wypełniaj swoje obowiązki zgodnie ze stanem życia, w którym się znajdujesz, a całą resztę oddaj Bożemu miłosierdziu”.

Pokazuje cenę powołania zakonnego: „Każda dusza chrześcijańska i sprawiedliwa jest oblubienicą; ale jest się jeszcze oblubienicą z tytułu szczególnego, kiedy się wyrzeka wszystkiego, żeby Jego posiadać”.

Z listów Bossueta można byłoby wydobyć całe dyrektorium. _____

Bardzo lubię duchowość Saint-Jure¹⁵. Chętnie przyjąłbym go za mojego klasycznego autora.

Kładzie solidny fundament, że chrześcijanin jest nowym stworzeniem i nowym człowiekiem. Święty Paweł wszędzie to powtarza. W Liście do Koryntian (por. 2 Kor 5,17): Jezus Chrystus uczynił nowe stworzenie, odnowił wszystko. W Liście do Galatów: na drodze zbawienia nie ma już ani żydów, ani szlachetnie urodzonych, ale ci, którzy stali się nowym **31** stworzeniem w Jezusie Chrystusie (por. Ga 6,15). – Wszyscy ci, którzy zostali ochrzczeni, zwlekli z siebie starego człowieka, aby przyodziać się w nowego, którym jest Jezus Chrystus... (por. Kol 3,10). – Podobnie mówi w Liście do Efezjan, Rzymian i Tytusa. Duszą tego nowego człowieka jest Chrystus przez swego Ducha. Impulsami do działania tej nowej duszy są łaska, cnoty wlane i dary.

Co do praktykowania tego nowego życia, trzeba najpierw wielkiego umiarkowania i stałego spokoju w naszych działaniach, słowach, w naszej aktywności, wewnątrz i na zewnątrz nas, aby duch Jezusa, który jest duchem pokoju, mógł na nas oddziaływać, dawać się odczuć, pobudzać nas i nas prowadzić. (*Non in commotione Dominus, sed in sibilo aurae tenuis*) [*Pan nie był w wicherze, ale w szmerze łagodnego powiewu*] ([por.] 3 Reg [1 R] 19,11-12).

„Trzeba też jeszcze wewnętrznej uwagi **32** i wielkiej czujności ducha na inspiracje i poruszenia naszego Pana, aby czynić to, o co nas prosi. Nasz Pan, który fizycznie jest w nas, nie próżnuje w nas beczynninie: oświeca tam nasz umysł swoim światłem, porusza i pobudza naszą wolę do dobra, i to tak jak

głowa w swoich członkach i główna zasada w swoich narzędziach, aby ich poruszać i aby się nimi posługiwać zgodnie ze swoimi zamiarami...”

„I w końcu, trzeba stale i usilnie prosić naszego Pana, żeby ożywił nas swoim Duchem, żeby działał w naszej duszy i w naszym ciele, i aby we wszystkim nas prowadził...”

A jakie jest działanie tego życia, które przekazuje nam Duch Święty? *„Jest to – mówi Saint-Jure za św. Pawłem – miłość, pokój i spokój sumienia, **33** cierpliwość, uprzejmość, opanowanie, aby przystosować się do wszystkich, serdeczna dobroć zawsze gotowa do pomocy bliźniemu, łagodność pośród obelg, wiara, skromność, umiar i czystość...”*

Saint-Jure wskazuje i rozwija wiele głównych zasad życia wewnętrznego. Nie można zwrócić uwagi na wszystkie te zasady naraz. Jedna będzie dotyczyła myśli o czasach ostatecznych, inna ćwiczenia wiary we wszystkich sprawach, inna jeszcze nieustannej modlitwy lub pokoju duszy. Ale Saint-Jure zaznacza swoje upodobanie zasady zjednoczenia z Jezusem Chrystusem.

*„Jako główną i najważniejszą zasadą – mówi – jest intymne i nierozzerwalne zjednoczenie **34**, jakie winniśmy mieć z naszym Panem Jezusem Chrystusem. – Czyż Jezus Chrystus nie jest prawdziwym i jedynym Wynagrodzicielem chwały Bożej? Przyszedł na świat, aby nas pouczyć swoimi naukami i przykładami, aby nas wspomóc dając nam sposobność czci, miłowania i służenia Bogu... W jaki sposób dokonuje się zjednoczenie z Nim? Przez łaskę uświęcającą i przez wewnętrzne akty wszystkich cnót, przez sakramenty i przez modlitwę myślną lub słowną...”*

*„Gdzie ma się dokonywać to zjednoczenie? W Sercu naszego Pana, gdzie mamy zjednoczyć się z Nim w szczególny sposób. Jesteśmy wszyscy w tym Boskim Sercu, ponieważ On nas kocha. Ponadto, możemy tam usadowić się przez nasze myśli. Tam właśnie mamy uczynić nasz przybytek, bo nie możemy mieć mieszkania lepszego, bogatszego, **35** wspanialszego, bardziej miłego, bardziej świętego i bardziej Boskiego! Dlatego właśnie mówi nam św. Bernard: «O, mój Zbawicielu, zechciałeś, by Twój bok został otwarty, aby otworzyć nam drzwi do Twojego serca. Sprawileś, że to miłość, bardziej niż włócznia, przebiła Twoje serce, abyśmy mogli w Nim przebywać i chronić się w Nim przed wszystkimi zewnętrznymi zmartwieniami. Chodźmy więc z radością zamieszkać w tym Sercu i nigdy z niego nie wychodzić. Och, jak jest dobrze i miło mieszkać i wykonywać dzieła w Jego Sercu!»” (*Tractatus de passione* [Traktat o męce], rozdział 3).*

„Tak, właśnie w tym Sercu mamy działać i wykonywać wszystkie funkcje życia oczyszczającego, życia oświecającego i życia jednoczącego.

A najpierw, odnośnie życia oczyszczającego. Rozważajcie, badajcie i opla-
kujcie wasze grzechy; **36** proście Boga o przebaczenie w tym Sercu, które on-
giś czuło niewymowny żal i które z ich powodu zostało przebite...

Po drugie, odnośnie życia oświecającego. Ćwiczcie się w cnotach i dobrych
działach w Sercu Jezusa... W tym Sercu tak pokornym, cierpliwym, cichym,
posłusznym, czystym i tak zdolnym do wszystkich cnót w stopniu najwyż-
szym, dokonujcie wasze akty pokory, cierpliwości, łagodności, posłuszeństwa,
czystości i innych cnót. Tam odmawiajcie modlitwy myślnie i słowne, wasze
dziękczynienie po Komunii Świętej; nie znajdziecie oratorium bardziej wyci-
szonego...

W końcu, odnośnie życia jednoczącego, to Boskie Serce, które było stale
zjednoczone z Bogiem, jest Jego prawdziwym sanktuarium i własnym zamiesz-
kaniem. To tam właśnie winniśmy dokonywać aktów wspaniałej miłości, **37**
upodobania, życzliwości, wyboru, dążenia; tam właśnie należy ćwiczyć prze-
czyste adoracje, podziękowania, ofiarowania, akty czci, wyrzekania się samych
siebie, uniżenia i unicestwiania, wyzbywania się każdego uczuciowego przy-
wiązania do stworzeń i wznoszenia się ponad wszystkie rzeczy świata; w końcu,
tam właśnie trzeba posiadać, smakować radości i odpoczynku w Bogu jak
w centrum nas samych...”

Lubię zwłaszcza konkluzję tego rozdziału Saint-Jure, uzasadnia całe na-
sze Dyrektorium.

„Dodaję – mówi – tytułem konkluzji, że ćwiczenie się w zjednoczeniu z na-
szym Panem powinniśmy uprzywilejować nad wszystkie inne, i uczynić z nie-
go podstawę naszej pobożności. W życiu duchowym zdarza się zbyt często,
że wielu rozdrabnia swego ducha na liczne **38** drobne praktyki. Proceder ten
nie jest dobry, a raczej jest kłopotliwy... trzeba jak tylko możliwe ograniczyć się
do jedności, zatrzymać się na małej ilości rzeczy, ale rzeczy wielkich i solidnych,
które obejmują i pociągają za sobą wiele innych. Ćwiczeniem, które pociąga za
sobą te korzyści, jest zjednoczenie z naszym Panem Jezusem Chrystusem. Trze-
ba więc pielęgnować i udoskonalać to zjednoczenie wszystkimi sposobami; bo-
wiem, w końcu, to nasz Pan jest jedynym sprawcą naszego przeznaczenia, na-
szego zbawienia i naszego dobra. I owa rada jest jeszcze bardziej cenna dla tych,
którzy pracują dla zbawienia dusz, ponieważ te dusze należą do naszego Pana
i to od Niego mają otrzymać łaskę i siłę do udzielenia im pomocy”.

– Książka *Vie intérieure simplifiée*, napisana przez ojca Tissota¹⁶, zawiera mnóstwo **39** rzeczy pełnych światła i przydatnych. Chciałbym z niej odtworzyć 100 stron, zwłaszcza tych o współpracy działania ludzkiego i Bożego działania – oraz na temat pobożności religijnej, *która kształtuje się w regule* – oraz na temat *pokoju duszy* jako warunku działania Bożego. Jest tam niezliczona ilość tematów do medytacji.

Podobają mi się zwłaszcza te, które kładą nacisk na *jedność dyspozycji*, na fundamentalne postanowienie.

„*Główną przyczyną wewnętrznych słabości jest niepokój i rozproszenie. Dusza rozdrobiona w tysiącu spraw trawi swe siły i się zatracza. Ale kiedy jej władze skupione są w Bogu, co za moc! Szukajcie Boga, a będziecie mieć siłę i będziecie mieć życie. Quærite Dominum et confortamini. Quærite Deum et vivet anima vestra [Szukajcie Pana i będziecie umocnieni. Szukajcie Pana, a wasza dusza ożyje] [Ps 105(104),4* – Ps 69(68),33**]. Żadna potęga nie dorówna **40** potędze duszy zjednoczonej w życiu, w miłości i poszukiwaniu Boga...*”.

„*Skoro niestrudzenie poszukuję jedności, muszę przede wszystkim podjąć i podtrzymać jedno postanowienie, które jest matką i panią, z którego mają się rodzić sukcesywnie, w swoim czasie, i na którym mają zawsze się opierać postanowienia szczegółowe, które stają się konieczne w zależności od postępów życia wewnętrznego.*

– *Postanowienie jedno, które daje życie i które podtrzymuje życie, przynależy do pobożności pasywnej; jest jego praktycznym wyrazem. Postanowienia różne, które rodzą się i utrzymują pod wpływem podstawowego postanowienia, przynależą do pobożności aktywnej, są jego zastosowaniem aktualnym i konkretnym. Ich wzajemne zjednoczenie urzeczywistnia żywy rozwój pobożności całościowej.*

– *Postanowienie jedno i ożywiające **41** jest postanowieniem trwania, przez praktyczną ufność, w łączności (w jedności) z Bogiem, czuwania nad tym, aby przez wyrażenie zgody, trwać w postawie bycia otwartym na Jego działanie, i aby dokładając z mojej strony starań zachowywać w Nim oparcie...*”.

* W BT Ps 105(104),4 brzmi: „Rozmyślajcie o Panu i Jego potędze, szukajcie zawsze Jego oblicza”.

** W BT Ps 69(68),33 brzmi: „Patrzcie, ubodzy, i rozradujcie się, niech ożyje wasze serce, którzy szukacie Boga”.

Ojciec Dunoyer, redemptorysta, w swoich *Exercices spirituels*, daje te same światła na *regulę jako formę świętości i na jedność postanowienia*.

„Moja reguła jest wszystkim dla mnie – mówi – razem ze św. Alfonsem, razem ze św. Franciszkiem Salezym, razem ze wszystkimi świętymi. Moja reguła jest moją jedyną drogą, żeby dojść do doskonałości. – Moja reguła jest moim zbawieniem. – Moja reguła jest dobrem mojego Instytutu...”

„Poprzez jedyne postanowienie, dusza oddaje się Bogu cała i od razu. Oto postanowienie, takie, jakie rozumieli święci, i dodają, że, aby **42** się uświęcić, dusza zakonna musi odnawiać każdego dnia to oddanie samej siebie Jezusowi Chrystusowi. «Renovamini spiritu mentis vestrae» [Odnawiać się duchem w waszym myśleniu] (Ef [4,23]). W praktyce ten wewnętrzny akt sprowadza się do faktu, że każdego ranka bierzemy samego siebie tam, gdzie jesteśmy, i takim, jakim jesteśmy, grzesznikiem czy sprawiedliwym, letnim czy gorliwym, i jednym ruchem zanosimy siebie tam, gdzie powinniśmy być, w prawdziwą miłość Jezusa Chrystusa... w jedność z Jezusem”. _____

Ojciec Nouet¹⁷ rozwija *Ćwiczenia* św. Ignacego, pokazując nam je w formie bardziej dydaktycznej i teologicznej. Dobrze ukazuje działanie Boga równoległe do pracy ludzkiej, zwłaszcza w temacie kontemplacji.

Podoba mi się, w jaki sposób jego rozwinięcie tematu modlitwy uczuciowej koresponduje z naszym *Dyrektorium*. Omawia po kolei: „O tym, jak Bóg pociąga i jak niektóre dusze **43** łączą się z tajemnicą złóbka i dzieciństwa Jezusa Chrystusa. – O tym, jak niektóre dusze są pociągnięte i włączone w krzyż i mękę naszego Pana. – O tym, jak niektóre dusze są pociągnięte i włączone w Najświętszy Sakrament Ołtarza...”

Podsumowując, jego książka *L'homme d'oraison* jest jedną z doskonałszych w tej materii.

Grudzień. Antwerpia

Odszedł od nas pan Lecot¹⁸, z którym byłem bardzo zżyty przez długi okres czasu. To był przyjaciel, współnik. Zakupił dla nas i sprzedał mi ogród [przy domu] Najświętszego Serca. To był przyjaciel z Lourdes, człowiek wiary. Obecność znacznej liczby osób na pogrzebie jest dowodem na to,

że cieszył się szacunkiem całego miasta. – Pomógł mi mniej, niż wpierw obiecał. Bóg to dopuścił, a moje grzechy często oddalały dobrodziejstwa Boga. **44**

– Piękny wyjazd do Antwerpii 8 grudnia: ojcowie Gabriel, Łukasz i Bittkau, bracia Józef i Placyd¹⁹.

Ojciec Gabriel otrzymał od siostr misjonarek piękny pektorał. Żał mi, że widzę rysy jego twarzy tak bardzo zmęczone. Zabiera ze sobą blachę cynkową, którego tak bardzo pragnął na dach do swojej kaplicy...

Te wyjazdy, nawet przy dźwiękach muzyki, mają coś z atmosfery pogrzebu. Większość osadników i misjonarzy jedzie na rychłą śmierć.

W drodze do Brukseli i Antwerpii 6 grudnia odwiozłem do Namur pobożną postulantkę do siostr żertw, była to siostra jednego z naszych nowicjuszy, Adriana Guillaume'a²⁰. Siostry poprosiły mnie o naukę, dałem im komentarz do naszej modlitwy godziny dziewiątej „Przenieśmy się myślami do Nazaretu”. Te tak **45** wzruszające modlitwy służą nam za punkt odniesienia dla życia wewnętrznego kilka razy w ciągu dnia!

Wróciłem do Saint-Quentin 10 grudnia.

Rocznice

W grudniu jest kilka rocznic moich święceń: tonsura, 22 grudnia; święcenia niższe, 23 i 26 grudnia; subdiakonat, 21 grudnia; święcenia kapłańskie, 19 grudnia. Brakuje tu tylko diakonatu, który był w czerwcu.

Z dniem Bożego Narodzenia łączy się także moja pierwsza myśl o powołaniu [kapłańskim] w 1855 roku.

Wszystkie te wspomnienia poruszają mnie głęboko i każdego roku znajduję w nich obfite źródło łask, nawet odczuwalnych. Łaski te powinny ożywiać mnie przez cały rok.

Wspomnienie moich pierwszych mszy świętych jest także dla mnie ciągle żywe. Widzę siebie ponownie w Rzymie, Neapolu, **46** w 1868 roku, modlącego się z całego serca.

W poniedziałek 19 grudnia jeden z moich małych podopiecznych z Patronatu, Louis Graux, złamał sobie rękę jeżdżąc na rowerze w ogrodzie. Poprzez te wypadki Bóg z całą pewnością oczyszcza młode dusze, którym chce przebaczyć jakąś słabość.

Boże Narodzenie i święto św. Jana

To są piękne święta. Dobre życzenia przychodzą do mnie ze wszystkich stron. Są dni, w których moja poczta dochodzi do 50 i 60 listów.

W Boże Narodzenie pasterka dla Patronatu, 30 Komunii Świętych. Wieczór z przemyśleniami. Kiedy nasz biedny lud zbliży się do swych prawdziwych przyjaciół? Ale kapłan musi też poważnie traktować lud.

W święto św. Jana zgromadziłem kilku współbraci. Te małe święta w ukryciu przypominają **47** katakumby.

29 grudnia jadę ponownie do Brukseli. Zatrzymuję się w Namur. Siostry żertwy obchodziły święto Młodzianków, tak jak w dawnych czasach. Moja postulanka była podprzeoryszą na ten dzień.

30 grudnia, jestem wezwany do Quévy. Życie ojca Paula²¹ było zagrożone. Miał zapalenie płuc. Zachęciłem go, by poprosił Najświętszą Pannę Maryję o jeszcze 20 lat życia. Następnego dnia czuł się lepiej.

Piszę w nieskończoność listy w tych dniach świątecznych i ostatnich dniach roku.

48

Co się wydarzy w tym roku? Nieprzyjaciół Chrystusa osiąga pomału wszędzie apogeum swej potęgi. Żyd jest zręczny, zawładnął wszystkimi siłami żywotnymi narodów: finansami, prasą, tajnymi stowarzyszeniami. Rządzi Francją, Węgry, Portugalią. Zdobywa także władzę w Austrii, we Włoszech, w Hiszpanii...

Buddyjski i konfucjański Wschód zagraża także Europie i Kościołowi.

Czy trzeba tam widzieć tych aniołów z Apokalipsy ([por.] [9,14-21]), którzy byli nad Eufratem i którzy nadchodzą z niezliczoną ilością wojsk?...

Ojciec święty²² jest zazwyczaj smutny, nie widzi, by wschodziła jutrzienka lepszych czasów dla Kościoła. **49**

Styczeń

Pierwszy dzień roku spędzam w Brukseli. Wspomagam się zręcznie napisanym tekstem na karteczkę, który komentuje *Pater [noster]* i *Ave [Maria]* w formie życzeń noworocznych dla Boga i dla Najświętszej Panny.

2 stycznia wizyta w malutkim dziele w Tervuren, które już się rozpoczęło. Jest tam czworo małych uczniów, którzy będą tworzyli trzon dzieła.

3 stycznia zebranie międzynarodowe. Zebranie jest serdeczne, głównym tematem jest przyszłość domu w Luksemburgu.

4 stycznia przyjeżdżam do Louvain, gdzie panuje pokój dusz i będę nocował w Bergen op Zoom.

Zostaję tam przyjęty bardzo serdecznie, znajduję tam piękną szkołę z 40 uczniami, skromnymi i pobożnymi, i małą dobrą braterską grupę. **50**

Dzień Objawienia Pańskiego spędzam w Sittard. Nowicjat jest na dobrej drodze. Panuje tam żarliwość i dobry duch. Wielu młodzieńców rozumie ducha ofiary i smakują w nim.

Nie mam dobrych wieści z domu w Rzymie. Jest tam atak złego ducha. Rej wodzą ojcowie H. [Heinrichs] i O. Ojciec rektor nie ma zaufania u młodych. Wizyta kanoniczna, która będzie wkrótce, przyniesie nam upokorzenia. Wysłałem tam ojca asystenta²³, przed nim bardzo ciężkie zadanie²⁴.

Proces

W końcu nasza sprawa rozpatrywana jest w sądzie cywilnym. Przewodniczy pan Vitry, towarzyszą mu pan Jourdan i pan Binet-Gallot.

Mecenas Maréchal²⁵ dobrze przedstawia naszą sprawę. Ustala, że byliśmy jedynie **51** zgromadzeniem w trakcie tworzenia. Nie otrzymaliśmy jeszcze od Stolicy Świętej definitywnego erygowania; nasz wniosek dotyczył założenia zgromadzenia, a nie uznania zgromadzenia już założonego. Jeśli niekiedy byliśmy przedstawiani jako zgromadzenie, to dlatego że wyprzedzaliśmy wydarzenia, porwani naszymi nadziejami i pobożnymi życzeniami.

Mecenas Bouré broni sprawy księdza Duplanda. Ukazuje swego klienta jako żyjącego oddzielnie i nawet niefigurującego na liście osób wymienionych w naszym wniosku.

Adwokat likwidatora, mecenas Paul Faure z Paryża, raczej nie orientuje się w aktach. Przedstawia ogólną tezę masonerii: *„Państwo cywilne wypędziło zakonników w 1880 roku, ale weszli oni przez okno, tym razem chcemy **52** usunąć ich budynki... Francja uznaje jedno tylko duchowieństwo, duchowieństwo parafialne itd.”*

Trzeba będzie brać pod uwagę wszystkie okoliczności, w których nazywano nas zakonnikami: umowa z biskupem diecezji Valence²⁶, *Ordo Valence*, kościelny rocznik itd.

– 18 stycznia prokurator Lassus odczytuje akt oskarżenia. Ta sama teza. Przywołuje wszystkie okoliczności, w których jesteście nazywani zakonnikami, sygnalizuje naszą organizację, nasze misje.

Sprawa jest przedstawiona do kolejnego rozpatrzenia.

W międzyczasie wysłałem do przewodniczącego krótką mowę obrończą²⁷:

„Panie Przewodniczący,

Żadne prawo, żadne konwenanse nie zabraniają, według mnie, *oskarżonemu* zwrócić się z prośbą do swoich sędziów. Oni z kolei winni przyjmować chętnie to wszystko, co **53** może oświecić ich sumienie.

Powiedziałem *oskarżony* zgodnie z prawdą, ponieważ tutaj pod pozorem sprawy cywilnej jest naprawdę sprawa kryminalna. To, co nazywa się *likwidacją*, jest w gruncie rzeczy *konfiskatą*, w przypadku przeważającej ilości dóbr. Historia nie da się oszukać słownemu szachrajstwu. Zresztą, to, co ustawodawca z... zastrzeżeniem domyślnym nazwał *likwidacją*, to Komitet tajny, który kieruje parlamentem, nadał temu prawdziwą nazwę. Konwent masonów z 1899 roku, który przygotował ustawę, oświadczył, że «*chciał zniesienia zgromadzeń mających autoryzację lub nie*» (*Sprawozdanie*, s. 263) «*jak też konfiskaty dóbr martwej ręki*» (tamże).

Zatem prosimy Pana o wydanie wyroku właśnie o konfiskatę.

I. Zanim przejdziemy do dalszej części, powiedzmy jedno słowo **54** na temat tej ustawy z 1901 roku. Adwokat nie może dyskutować o ustawie podczas rozprawy. Ofiara może powiedzieć swoje głębokie przemyślenia uprzedmemu sędziemu.

– Ta ustawa nie jest ustawą. Jest to ukaz konwentu działającego z inspiracji tajnego komitetu.

– Nie jest to ustawa, ponieważ nie odpowiada definicji ustawy, która jest *zarządzeniem wydanym przez władzę społeczną, mającym na celu dobro wspólne*. Chodzi tu o coś zupełnie innego niż *dobro wspólne*, chodzi o zaspokojenie antyreligijnej nienawiści pewnego tajnego towarzystwa.

– Ledwo ukazała się tak zwana ustawa, a już buntuje się świadomość społeczna. Kościół, sędzia sumień, protestuje. Leon XIII wypowiedział się ostro w liście z grudnia 1900 roku do arcybiskupa Paryża²⁸, choć ustawa była jedynie **55** przygotowywana. Stwierdził wówczas i powtórzył następnie, że ta tak zwana ustawa stoi w sprzeczności z prawem naturalnym, że rozporządza własnością bliźniego i że narusza święte prawa Kościoła. Pius X powtarza te same protesty przed Świętym Kolegium 18 marca 1904 roku. Osiemdziesięciu biskupów Francji dołączyło swoje deklaracje do deklaracji Stolicy Świętej aktem z 15 października 1902 roku.

– To nie jest ustawa, ci, którzy ją opracowali naruszyli prawo naturalne i podlegają cenzurze Kościoła. Ci, którzy ją stosują, są w tej samej sytuacji.

– Panie Przewodniczący, czy zastosowałby Pan w 1793 roku przepisy konwencji, która orzekła zabójstwo, wygnanie uczciwych ludzi, konfiskatę ich prawowitych posiadłości?

– Honorem wielu sędziów z 1880 roku było to, że nawet złożyli dymisję, żeby nie stosować rozporządzeń o rozwiązywaniu zgromadzeń [zakonnych].

56 Byłem dumny, kiedy mi o tym przypomniano ostatnio na pogrzebie jednego z moich krewnych, pana Vandeleta, byłego sędziego w sądzie w Douai, który złożył dymisję w 1880 roku. Od 1901 roku było wiele honorowych dymisji, także urzędników, sędziów, sędziów śledczych, którzy nie chcieli przykładąć ręki do wygnań i konfiskat. A obok tych dymisji także jaka piękna niezależność niektórych sądów. I wśród tych uczciwych ludzi byli nie tylko katolicy, ale doliczono się nawet protestantów.

– Nawet u nas, pierwszy mianowany likwidator złożył dymisję, a drugi zdołał znaleźć jedynie Betzera, który właśnie wychodził z więzienia w Besançon, żeby przysłać mi go jako swego pełnomocnika. Doprawdy, ta likwidacja brzydko pachnie.

II. Ale przedstawmy naszą sprawę. W 1900 roku pan Waldeck-Rousseau zlecił sporządzenie statystyki wszystkich zgromadzeń [zakonnych] **57** we Francji. Została ona opublikowana w tomie dołączonym do „Journal officiel” [Dziennik Ustaw]. Otóż, my na niej nie figurujemy! Także i urząd skarbowy zawsze szanował nasze posiadłości, które uznawał za prywatne.

– Zatem właśnie nasz wniosek o założenie w 1901 roku byłby sposobnością do konfiskaty. Ustawa i uchwała Waldeck-Rousseau, które wskazywały nowym zgromadzeniom środki do ich zakładania, byłyby więc dla nas pułapką, zasadzką.

– Przedstawiamy, mówią, rozpoczęte dzieła, nazwiska, budynki, statuty, organizację. Ale, to jest właśnie to, co ustawa i jej komentator Waldeck-Rousseau chcą, by przedstawić. Proszą nas o dwa egzemplarze statutow, nazwiska członków, nawet zagranicznych (co zakłada, że mogą być), listę budynków i **58** ich rozdzielenia na dom główny i na domy dzieł. Nie zgadzamy się z tym, że udowadnia się nam, że robiliśmy do tej pory co innego, niż te przygotowania. Określaliśmy siebie zgromadzeniem pod różnymi nazwami, co świadczy właśnie o poszukiwaniach po omacku na etapie przygotowania.

– Roczniki i almanachy nazywają nas zgromadzeniem, niech tak będzie!, ale nieoficjalna statystyka z 1900 roku, nieoficjalne *Ordo* diecezji Soissons, które od 1895 roku (sześć lat przed ustawą) zostawia nas w swoich wykazach, uznając nas każdego roku za zwykłych kapłanów diecezjalnych.

– Papież w 1888 roku ustanowił nas zwykłym bractwem*. Wszystko to, według słów Pana Prokuratora, byłoby... sprytnymi unikami. Mógłby być bardziej uprzejmy i bardziej sprawiedliwy. W 1888 roku, w 1895 roku nie dokonywano sprytnych uników, aby ominąć ustawę z 1901 roku.

III. Sąd chce nam wmówić, że **59** postanowienie umorzenia nic nie znaczy, i że śledztwo ukazało nas jako członków zgromadzenia [zakonnego]. Kogo się tutaj oszukuje? Gdybyśmy byli członkami zgromadzenia, trzeba byłoby nas wypędzić. Mówią, że nie ma wykroczenia, ponieważ byliśmy w rozproszeniu. Prokuratura nie zna więc prawa? Trwałość jednego tylko członka (artykuł 18) jest wykroczeniem. Mówią, że ci, którzy zostali, nie kontynuowali dzieł. Jakich dzieł? Po tym, jak i przed tym, przepowiadają zależnie od sytuacji. Zresztą, żądania, jakie otrzymałem od prokuratury, nie zobowiązywały mnie tylko do rozproszenia moich współbraci, ale do *opuszczenia budynku* w ciągu trzech dni. Nie opuściłem go i nie opuszczę, trzeba było mnie wypędzić.

– W Fourdrain ojciec Falleur był sam, przedtem, jak i potem, jemu także na próżno kazano opuścić **60** budynek. W Marsanne, to bardziej poważne. Ksiądz Dupland nie zmienił ani jednej joty w swoich dziełach. Przed 1901 rokiem posługuje pielgrzymce do Fresnaud, głosi homilie w każdą niedzielę, spowiada. Po 1901 roku czyni dokładnie to samo, a Wy mówicie, że nie kontynuuje czynności w instytucji?

A teraz, Panie Przewodniczący, kluczowe stwierdzenie. Wygnanie *manu militari* [z użyciem siły] było krępujące dla prokuratury i umyła sobie ręce dając umorzenie, ale zaprasza Pana, by Pan pobrudził sobie ręce wyrokiem konfiskaty. Mógłby Pan powiedzieć: Zaczynajcie!

IV. Rozważmy konsekwencje konfiskaty. Jeśli są to dobra prywatne, to jest kradzież; jeśli są to dobra Kościoła, kradzież jest świętokradztwem i pociąga za sobą ekskomunikę wprowadzoną przez Sobór Trydencki (sesja 22) dla wszystkich współpracowników: **61** prawodawców, sędziów, likwidatorów. Wszyscy wiedzą ponadto, że niesprawiedliwe przywłaszczenie obliguje do zwrotu. W godzinie śmierci żaden kapłan nie będzie mógł ważnie udzielić rozgrzeszenia współpracownikom, którzy nie zapewnią zwrotu na miarę swoich możliwości. Przykro mi, że muszę to Panu powiedzieć.

* Chodzi o decyzje Stolicy Apostolskiej z 27 lutego 1888 roku, zawarte w *Dekrecie pochwalnym* [*Decretum laudis*], który umożliwił odrodzenie się zakładanego przez ojca Dehona Zgromadzenia na prawach papieskich.

– A przekleństwa ofiar, czy to nie będzie miało znaczenia? Wiem, na przykład, że ksiądz Dupland przeznacza swoim siostrzenicom i synowi swojej siostrzenicy swój dom w Marsanne, w który włożył większość swoich pieniędzy. Oto ludzie, którzy przez całe życie będą złorzeczyli swoim grabieżcom, a jeśli ich uczucia religijne skłonią ich do przebaczenia, to jest Bóg, który dokonuje pomsty za uciśnionych.

V. Potrzebne są *motywy*, żeby sformułować wyrok, czy trudno je znaleźć? **62**

Mając na uwadze, że oficjalna lista zgromadzeń sporządzona w 1900 roku nie zawiera dzieł Saint-Quentin;

Mając na uwadze, że to wszystko, co przyniesiono na rozprawę, żeby udowodnić, że zgromadzenie istniało, może bardzo dobrze być zrozumiane jedynie jako dzieła w fazie przygotowawczej, i że byłoby nadużywaniem prawości tych, którzy przedstawiają ustawodawcy te dzieła w fazie przygotowawczej, jeśli się orzeknie o nich jako *zgromadzeniu utworzonym* i wymierzy się im konfiskatę;

Mając na uwadze, że nie można było znaleźć dla tych dzieł w fazie przygotowawczej nawet definitywnej nazwy; że nie było ani zatwierdzonych statutów, ani habitów; że nazwa Czcigodny Ojciec nie ma zakresu, zważywszy, że przygotowywano zgromadzenie i że tytuł ten nadawany jest w diecezjach zwykłym kapłanom, którzy prowadzą misje [ludowe];

Mając na uwadze, że nie było nawet **63** życia wspólnego, które jest główną cechą charakterystyczną zgromadzeń. Faktycznie, na liście 60 członków przedstawionych jako ci, którzy mieli tworzyć zgromadzenie, było tylko około 12, którzy prowadzili wspólne życie; że pozostali byli ludźmi żyjącymi w świecie, którzy wyrazili jedynie zamiar połączenia się z dziełem, jeśli będzie zorganizowane. W Fourdrain ksiądz Falleur był sam; w Marsanne, ksiądz Dupland był sam; w Lille, dwóch kapłanów zajmowało się kilkoma studentami. W Saint-Quentin tylko kapłani misjonarze żyli pod jednym dachem, tak jak mogą to czynić wikariusze...

Że jeśli byli obcokrajowcy, to byli wyświęceni na kapłanów w Soissons;

Mając na uwadze, że nie można stwierdzić, że deklaracje Stolicy Świętej w 1888 roku i oświadczenia *Ordo* diecezji w Soissons przez ostatnie 10 **64** lat były podane na potrzeby sprawy...

Jeśli chodzi o księdza Duplanda, mając na uwadze, że nie jest nawet na liście aspirantów do założenia zgromadzenia; że ciągle należał do diecezji

w Limoges; że miał jedynie tymczasowy exeat* upoważniający go do tego, by spróbować życia w zgromadzeniu misyjnym, które jest nazwą właściwą lazarystów, i które nie ma żadnego związku z misjonarzami z Saint-Quentin; że posiadłość w Marsanne nie jest nawet przedstawiona jako ta, która ma wejść w dzieła zgromadzenia; że jeśli ksiądz Dehon mógł zaprezentować posiadłość w Fourdrain, to dlatego że była wynajmowana od 10 lat od księdza Duplanda przez księdza Falleura, jednego z aspirujących do założenia zgromadzenia; że ten wynajem, który był dokonany nie dla potrzeb sprawy, **65** wyklucza również jakąkolwiek wspólnotę majątkową i jakiekolwiek powiązania zakonne między księdzem Duplandem a księdzem Falleurem... itd., itd., itd.

– taka jest, Panie Przewodniczący, moja pokorna prośba, a ponieważ jestem uczniem Chrystusa, dodam, że nie boję się ani prześladowań, ani konfiskaty. Tak jak apostołowie, odejdę radosny, że mogłem cierpieć dla Chrystusa.

Ale, z innych punktów widzenia, pragnę oszczędzić Francji i trybunałowi w Saint-Quentin stygmatu i konsekwencji jeszcze jednego prześladowania, i chcę bronić do końca prawa do własności, aby dać moim współobywatelom przykład obowiązku obywatelskiego.

Proszę przyjąć, Panie Przewodniczący itd.” **66**

Wyrok

Czy przewodniczący Vitry jest masonem? To było główne pytanie w tym procesie. Prawdopodobnie nim jest. Był radykalnym posłem i został umieszczony w sądownictwie przez jednego z ostatnich ministrów. Jeśli nim nie jest, to jest infiltrowany przez łóżę. Powiedział jednemu z naszych przyjaciół, panu F., że chciałby zasądzić na naszą korzyść, ale *co by powiedzieli?* i dodał *i opinia*.

Vitry-Piłat kończy swoją karierę, jest tuż przed emeryturą, ale nie jest jeszcze wolny, jest pod wpływem ogólnie panującej opinii. Można by było powiedzieć, że nie był przyjacielem republiki. – „*Non es amicus Cæsaris*” [*Nie jesteś przyjacielem Cezara*] (J 19,12)**. Ten właśnie argument dotknął Piłata.

– Pan Vitry wydał więc nas w ręce likwidatora Lecouturiera, przyjaciela Betzera. Poczekajmy teraz na proces roszczeniowy. **67**

* Upoważnienie udzielone duchownemu do pełnienia posługi w innej diecezji czy zgromadzeniu zakonnym.

** W BT J 19,12 brzmi: „Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się cesarowi”.

Ciernie

Od roku prawie oko łzawiło mi na skutek zwężenia się lub obstrukcji kanaliku łzowego. Przeszkadzało mi to, musiałem zawsze mieć w ręku chusteczkę, nawet w czasie mszy świętej. Próbowałem bezskutecznie kropli do oczu. Zdecydowałem się pojechać do Namur na operację kanaliku łzowego za pomocą sondy. Pomyślałem, że te ciernie zjednoczą mnie chociaż trochę z cierniami naszego Pana.

Pojechałem do Namur w poniedziałek 30 stycznia do nowego instytutu oftalmologicznego. Doktor Bribosia, po znieczuleniu mojego oka kokainą, zrobił mi pierwszą sondę i iniekcję we wtorek rano, potem wprowadził sondę na dwa dni. To bolało i było bardzo krępujące. Spałem dzięki **68** tabletkom sulfanolu.

To było dużo cierni naraz, razem z procesem i konfiskacją, z podziałami i intrygami w domu w Rzymie i w domu w Sittard²⁹ – *Fiat semper voluntas Dei amantissima!* [*Niech zawsze dzieje się najukochańsza wola Boga!*]

W Rzymie ojciec asystent zobowiązał ojca Barthélemy'ego do złożenia dymisji i da na jego miejsce ojca Philippe'a³⁰. Takie było zdanie ojca Billo-ta i ojca Bucceroniego³¹. Obaj ojcowie wysłuchali ojca Heinrichsa, który jest zręcznym sofistą i pierwszorzędnym uparciuchem. Przekonał ich, że cała wina leży po stronie ojca rektora. Tak nie jest. Ma on cechy charakteru godne wielkiego pożałowania, ale Heinrichs to pyszałek, dziwak i intrygant. Jest chwila wyciszenia. *Deo gratias!* [*Bogu niech będą dzięki!*] **69**

Ale z cierniami idą pociechy. To, co jest moją radością, to widzieć w Dziele wiele dusz, które mają ducha żertwy, nawet w nowicjacie, u naszych młodzieńców.

Pobożne pisma, które wydaje ojciec André³², pomogą w upowszechnieniu tego ducha żertwy, to jest łaska dla Dzieła.

Luty. Śmierci

Przeglądam medytacje, które napisałem na temat *Triple Couronne*³³ [*Potrójna Koronka*], uzupełniam je. Jest to dla mnie łaską. Trwać w usposobieniu żarliwej miłości do Najświętszego Serca. Jest to dla mnie jedyna droga, po której mógłbym kroczyć trochę pewniej. Inne kierunki mogą przekonać umysł, ale nie porywają mnie dość mocno. To jest moja droga, to jest moje

powołanie. Jezus chce mojej czulej miłości, albo nic. Miłość wystarczy mi we wszystkim: pomaga mi upokorzyć się, **70** okazać skruchę, przestrzegać rad doskonałości, trwać w zjednoczeniu z naszym Panem. To jest moje zbawienie i moje uświęcenie.

– 15 lutego dowiaduję się z depeszy o śmierci młodego ojca Joseph-Marie Pergenta w Várzea.

Nasz Pan zbiera u nas żniwo. Chce nas oczyścić, nawrócić, dać nam swoje łaski. Zabiera młodych kapłanów, którzy są jeszcze w gorliwości święceń. Z całą pewnością mamy ciężkie długi wobec Niego. To są baranki złożone w ofierze dla królowania Najświętszego Serca.

Marzec. Próby

To miesiąc męki, w nabożeństwie do Najświętszego Serca. Tak nazywa go bł. Małgorzata Maria. Nasz Pan zjednoczy nas z Jego drogą krzyżową. Krzyże, ciężkie i piorunujące, będą następowały jeden za drugim!

1 marca, umyka mi jedno z **71** większych źródeł dochodów. W ciągu całego miesiąca różne dolegliwości następują jeden po drugim.

15 marca w listach z Kongo donoszą mi o śmierci ojca Bittkau³⁴ i brata Justena³⁵.

17 marca sąd rozpatruje moją rewindykację posiadłości Najświętszego Serca.

25 marca, kiedy byłem w Val na pogrzebie pana Alberta Harmela, dowiaduję się o poważnym incydencie, który może wywołać wielki skandal i zaszkodzić nam w najwyższym stopniu.

31 marca prokurator przedstawia swoje konkluzje, które dają podstawy do przewidywania złego wyniku procesu.

W ciągu całego tego miesiąca przygotowaliśmy materiały do naszej prośby o aprobację w Rzymie. Napisałem do biskupów w diecezjach, których mamy domy, i świadectwa kwalifikacyjne nadeszły. **72**

Kwiecień. Wyrok

4 kwietnia mamy posiedzenie Rady w Brukseli. Wybieramy ojca Hermann³⁶ na radnego w miejsce ojca Jakuba³⁷, który złożył dymisję, a ojciec

Kusters³⁸ wybrany jest na sekretarza Rady. W ten oto sposób nasza Rada regularna będzie międzynarodowa i nie będziemy potrzebowali już więcej Rady konsultacyjnej przy niej. Zbieramy się w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

Podpisujemy na Radzie załączniki potrzebne do naszej prośby o zatwierdzenie.

7 kwietnia, pierwszy piątek miesiąca, sąd wręcza nam wyrok. Pozostawia mi tylko ogród i zasądza likwidatorowi dom Najświętszego Serca Jezusowego i św. Klemensa, te dwa domy, z którymi związanych jest tyle wspomnień.

Będziemy odwoływać się w sprawie domu Najświętszego Serca Jezusowego, ale prawdopodobnie bez skutku. Będzie można prawdopodobnie go odkupić... **73**

Póki co zamieszkam skromnie w budynkach na dziedzińcu. To będzie Nazaret.

9 kwietnia nowa żałoba. Depesza informuje mnie o śmierci ojca Hoffmanna w Goiana. To czwarty, którego dajemy Bogu w 1905 roku. Te śmierci następują jedna po drugiej w sposób przerażający. Nasz Pan nas kocha, skoro chce nas oczyścić, spłacić nasze duchowe długi, przygotować nam łaski. Ci wszyscy młodzi kapłani, którzy odchodzą, są jeszcze w pierwszej świeżości kapłaństwa. To są baranki ofiarne dla Dzieła.

Brat Placyd Justen zmarł w sposób nadprzyrodzony. Widział, jak Najświętsza Panna Maryja otwiera mu niebo. Mówiła mu, że niedługo tam pójdzie, ponieważ **74** wszystko opuścił i wszystko oddał dla Jezusa Chrystusa. Zostawił swoje ubogie mienie w nowicjacie i oddał swe życie dla misji. Powiedział swojemu bratu: *A Ty zostaniesz kilka lat na misji, a potem do mnie dołączysz.*

Ofiary złożone tak wielkodusznie pewnie są miłe naszemu Panu.

Ciągle krzyż

W Brazylii kilka sporów i nowa choroba ojca Piotra³⁹: Z Konga ojciec Philippe Kohl⁴⁰ wraca cierpiący.

W Brukseli biedny J..... jest skazany na 6 miesięcy bez zawieszenia. Co za okropny koszmarny! Tajemnica nie została zachowana w prasie belgijskiej, czy będzie zachowana w prasie francuskiej? To Wielka Środa, 19 kwietnia, niech przyjdzie na nas **75** ten krzyż.

Nadal cierpię. *Fiat!*

25 kwietnia zostaje nam doręczony wyrok. Od tego momentu czekamy na eksmisję z dnia na dzień. Pospiesznie przystosowuję skromne budynki w ogrodzie, żeby w nich zamieszkać.

Jakiś rodzaj róży powoduje puchnięcie mi głowy, potem wszystko zamienia się w pryszcze i liszaje. Mam to przez trzy tygodnie. Dobrze jest trochę odpokutować wszystkimi częściami [ciała].

Maj. Oczekiwanie

2 maja. Rada w Brukseli, w nowym międzynarodowym składzie. Wszystko na niej przebiega z mądrością i umiarem, tak jak powinno być zawsze.

Ponaglam moje zagospodarowanie się [w nowym miejscu]. 12 maja zamieszkam w **76** domku ogrodnika. Eksmisja została nam zapowiedziana na 13 maja, potem na 17. Nadal jest przekładana. Stan ojca Blancala⁴¹ wprawia w zakłopotanie tych, którzy nas wyganiają. Nie można go już w żadnym wypadku przenieść. Nie odprawia już mszy świętej od Wtorku Wielkanocnego. Otrzymał ponownie ostatnie namaszczenie. W niektóre dni oczekujemy jego śmierci, potem czuje się trochę lepiej. Prześladowuje go koszmar eksmisji. Cały czas myśli, że nadeszła chwila odejścia i że powóz czeka na niego.

22 maja pluje krwią dosyć mocno. Czyżby to był nowy przypływ suchot? Czy spowodowane jest to wilgocią mojego schronienia?

23 maja otrzymaliśmy **77** monity i nakazy oddania budynku do użytkowania, wszystko wydaje się być ustalone na jutrzejszy dzień: eksmisja i przejęcie budynku w posiadanie przez komornika w imieniu likwidatora. Wyrażam naiwnie swoje zdziwienie Matce Bożej Wspomożycielce, która na to pozwala w dniu Jej święta.

24 maja Matka Boża Wspomożycielka nie chciała związywać tego smutnego wspomnienia z Jej świętem. Przyszedł koroner, oświadczył, że należy przyznać odroczenie na miesiąc, żeby zobaczyć, czy ojciec Blancal będzie czuł się lepiej czy gorzej. Pełnomocnik likwidatora przyjął te konkluzje. Dom będzie otwarty do 26 czerwca.

Czerwiec. Eksmisja

2 czerwca zostaje wydany wyrok przeciwko Fourdrain i Marsanne. *Fiat*.

6 czerwca, Rada w Brukseli. Rozsyłam **78** następnie okólnik do różnych rektorów, żeby zapoznać ich z głównymi decyzjami Rady.

17 czerwca mamy trzech nowych kapłanów w Malines. Mianowaliśmy ojca Kustersa rektorem w Louvain i ojca Hermansa⁴² w Bergen op Zoom.

26 czerwca jest dniem historycznym. Pełnomocnik likwidatora zjawia się rano i zarzuca mi, że nie wziąłem do siebie ojca Blancala. Przyjmuję go dość ostro i oświadczam mu, że ojciec Blancal wyjdzie tylko wtedy, jeśli zostanie eksmitowany.

Zabiorę go, jeśli dadzą mi pisemne zaświadczenie o tym, że podjęli decyzję o eksmitowaniu go i o zabraniu do szpitala. Komornik delegowany waha się, czy dać mi pismo. Oświadczam mu, że żądam tego pisma i jemu **79** pozostawię zawieszenie chorego do szpitala. Idzie skonsultować to ze swoim prawnikiem i przynosi mi pismo. Wydaję więc polecenie zawieszenia biednego staruszka do Fayet. Komornik zajmuje dom i meble. Gazeta „Journal de Saint-Quentin” publikuje wezwanie komornika, protest księdza Lobbé⁴³ i mój⁴⁴. „La Croix” i „L’Univers”^{*} wzmiankują o tym. Listy zawierające wyrazy sympatii nadchodzą do mnie z wielu miejsc.

29 czerwca odwołania księży Lobbé i Duplanda są rozpatrywane w Amiens. 30 czerwca, w święto Najświętszego Serca, zapraszam kilku naszych odizolowanych współbraci, żeby święto miało nieco pobożnej radości. Liturgia zachęca nas do radowania się: *Gaudeamus 80 omnes in Domino, venerationem celebrantes Sacratissimi Cordis Jesu* [Niech wszyscy radują się w Panu, obchodząc uroczystość ku czci Najświętszego Serca Jezusa].

24. dnia tego miesiąca uczestniczyłem w ceremonii przyjęcia welonu przez siostrę Alice Guillaume w Namur u naszych sióstr żertw Serca Jezusa. Nasz Jean⁴⁵ asystował w niej. Przewodniczył biskup Namur. Te słodkie i święte uroczystości pozwalają odpocząć od współczesnego marazmu. Skorzyszałem z okazji tej podróży, żeby złożyć krótką wizytę w Luksemburgu,

* „La Croix” – francuski dziennik katolicki, założony w 1880 roku i wychodzący do dnia dzisiejszego; „L’Univers” – francuski dziennik katolicki, założony w 1833 roku i wychodzący do 1919 roku – przyp. tłum.

Fünfbrunnen, Clairefontaine. Mimo kilku braków, znajdują tam żywe wspólnoty, i które się rozwijają.

Biskup Luksemburga chciałby, żeby uczniowie byli bardziej skupieni, bardziej pobożni. **81**

Lipiec. Podróż

4 lipca Rada w Brukseli.

8 lipca znowu pluję krwią. *Fiat!*

Pani Malézieux udaje się do Cauterets, pragnie zapewnić mi kilka dni odpoczynku i czystego powietrza, dając się przekonać.

11 lipca, wyjazd do Paryża.

12 lipca, msza święta na Montmartre. Zwiedzanie nowych sal muzeum asyryjskiego. Są tam ślady pięknej cywilizacji, sprzed czasów Abrahama, ale która już ugrzęzła w pogaństwie, podczas gdy rodzina Abrahama zachowywała pierwotną wiarę, tę, która zasłużyła na upodobanie i obietnice Stwórcy.

13 lipca. Paryż, Bordeaux, Bayonne. Pokonujemy drogę z Paryża do Bordeaux **82** w siedem godzin, i nie jest to jeszcze ostatnie słowo naszej cywilizacji!

14 i 15 lipca, zatrzymujemy się w Bayonne w hotelu Saint-Étienne. W ciągu tych dwóch dni spędzę kilka godzin w Biarritz. W Bayonne jest bardzo dobre powietrze. Jego mieszkańcy, wśród których są i Baskowie, i Hiszpanie, są schludni i żwawi. Katedra, wzniesiona w okresie od XIII do XVI wieku jest, na południu, tą, która przypomina nasze największe kościoły na północy Francji. Ma dwie piękne bardzo wysmukłe wieże. Chętnie tam przychodziłem uczcić relikwie św. Leona, biskupa i założyciela Bayonne.

Biarritz jest plażą stworzoną do miłego spędzenia czasu. Jej poprzecinane skały z zasadzonymi na nich **83** tamaryndowcami zostały wykorzystane dla urozmaicenia pejzażu. Na najbardziej wysuniętej skale stoi figura Najświętszej Maryi Panny.

Widziałem w Bayonne piękne święcenia kapłańskie. W tym regionie są jeszcze liczne powołania, a kapłani mają tu ducha apostołskiego. To rasa baskijska dała nam św. Ignacego i św. Franciszka Ksawerego. To Baskowie czynią tak żywym Zgromadzenie Bétharram. Chciałbym znaleźć jakieś źródło rekrutacji w tamtych okolicach.

Roncevaux

16 lipca jedziemy do Saint-Jean-Pied-de-Port, żeby przygotować wycieczkę do Roncevaux.

Saint-Jean-Pied-de-Port, z jego rzeczką, starymi murami, cytadelą, jest **84** malownicze. Zwyczaje są tam patriarchalne. To zwinna rasa Basków, z zaskakującą jednolitością typu. Wszyscy ludzie z Saint-Jean-Pied-de-Port są do siebie podobni. Mają prosty nos grecki, choć nie mają ich piękna. Mają postawę dumną i pełną godności, w ich sposobie poruszania się jest pewność siebie.

Wieczorem po nieszpórach, w niedzielę, wszyscy mieszkańcy uczestniczą w grze w pelotę. To piłka odbijana od ściany. Każda wioska ma swoją ścianę. Niekiedy jest to ściana szczytowa kościoła. Rzucona o ścianę piłka jest zręcznie łapana w rakiety wydrążone w kształcie kosza.

Gra przebiega z powagą, bez krzyków i bez kłótni, z **85** jakimiś oklaskami dla obozu zwycięzców.

17 lipca wycieczka do Roncevaux. Trzeba długiego dnia jazdy powozem.

Roncevaux! Jakież wzruszające wspomnienia! Jakie piękne strony w średniowiecznej powieści* i w dramacie Henriego de Bornier**!

Kiedy głosiłem kazanie o męce, cytowałem piękne opowiadanie o śmierci Rolanda i wykazywałem, że była ona jedynie bladym odbiciem wzniosłej śmierci Jezusa na Kalwarii.

Gdzie rozegrał się dramat Roncevaux? Z całą pewnością przy zejściu do Hiszpanii, w Valcarlos, tam, gdzie droga wchodzi w wysokie skały stojące prostopadle.

Roncevaux jest odkrytą przełęczą **86** na wysokości 1000 metrów. Nieco niżej od przełęczy, w kierunku Hiszpanii, w pięknym lasku bukowym, znajduje się opactwo, które to upamiętnia.

Życie modlitwy rozpoczęło się w IX wieku. Została tam znaleziona piękna figura Najświętszej Maryi Panny w pozycji siedzącej, która nadal jest tu otaczana wielką czcią. W dorocznej piegrzymce w sierpniu, bractwa penitencjarne z hiszpańskiej Nawarry niosą tam duże drewniane krzyże, niczym ruszający się las.

Obecny kościół został przebudowany w XIII wieku za króla Sanche de Navarre. W kwadratowej gotyckiej wieży znajdują się groby króla i królowej.

* Chodzi o *Pieśń o Rolandzie*.

** *La fille de Roland* [Córka Rolanda].

Odnawiają ją. Ale dlaczego zaniedbuje się kaplicę **87** Ducha Świętego, w której spoczywają, jak mówią, szczątki Rolanda i paladynów Karola Wielkiego?

Opactwo zajmują kanonicy św. Augustyna. Jest ich około 12, i tyle samo kapelanów.

Wspaniała aleja wiekowych buków prowadzi z opactwa do wsi Burguete, w odległości dwóch kilometrów; uroczą wioska, czyściutka: domy prawie jednolite, każdy oddzielony przejściem i skierowany na południe. Na parterze znajdują się dobrze zaopatrzone stajnie. Szczytowa ściana kościoła służy do gry w pelotę. W kościele nie ma krzeseł. Dwie lub trzy świece oznaczają każde miejsce i oświetlają wiernych, którzy modlą się rano i wieczorem. **88**

Opactwo bogate jest w relikwie. Nasz św. Ludwik, król Francji, dał mu kawałek prawdziwego krzyża i kilka cierni [z korony Jezusa]. Jest tam też piękna kolekcja starych haftowanych ornatów z XVI i XVII wieku; trzewik biskupi ze średniowiecza, który przypisuje się w sposób naturalny biskupowi Turpin*, i mnóstwo broni, którą zakrystianin, uśmiechając się, przypisuje Rolandowi.

Właśnie pamięć tego Roncevaux wносиła odwagę i chrześcijański patriotyzm tak mocno w sercach Franków.

Lourdes

18 i 19 lipca odpoczynek i modlitwa w Lourdes. Są piękne pielgrzymki z La Rochelle i Viviers. Wieczorem, jak zawsze, niewymownie piękna procesja z pochodniami. Najświętsza Maryja Panna **89** prosiła o procesje ludowe, więc naprawdę odbywają się one dla Niej. Te pielgrzymki mają swoich chorych, nie mówi się o uzdrowieniach. Były dwa piękne uzdrowienia w maju. Świadczą o tym żelazne gorsety zawieszone w grocie.

Bez ograniczeń odmawiane są liczne Różańce w grocie, jest tyle spraw do polecenia Matce Bożej z Lourdes.

* Arcybiskup Turpin – duchowny, który zginął u boku Rolanda w wąwozie Roncevall. Postać ta symbolizuje militarne zaangażowanie Kościoła w wyprawy krzyżowe. Odwaga, męstwo z jaki Turpin walczył z poganami odzwierciedla poglądy papieża Urbana II, pomysłodawcę wyprawy krzyżowej z 1095 roku.

Spacer nad jezioro w Lourdes* jest dla mnie bez sensu. To ładne miejsce, ale jedyne uczucia, jakich można zakosztować w Lourdes, to wzruszenia religijne.

Trzeba czytać we wszystkich duszach, które tam są! Nawiązuję rozmowę z młodym człowiekiem. Jest z Tunisu. Miał mało wiary. Przeszedł dur **90** brzuszny. Jego siostra poprosiła go o to, by złożył przyrzeczenie, że przyjedzie do Lourdes. Został uzdrowiony i ze wzruszeniem przyjechał do Lourdes wypełnić swój ślub.

Łaski otrzymane, łaski do uproszenia, oto przeszywająca myśl, która zajmuje wszystkie te dusze.

Cauterets

20 lipca, Cauterets, na dwa tygodnie. Jestem tu już 129 kapłanem w tym sezonie, przewinie się tu ich 400. Arcybiskup Besançon, biskupi Arras i Amiens⁴⁶ też tu przyjeżdżają na leczenie lub na wypoczynek.

Dostaję ołtarz Najświętszego Serca na czas mojego pobytu.

Dni odpoczynku. Rano idziemy pić i płukać gardło do La Raillère i na Mauhourat**. Po południu gra muzyka na esplanadzie. Potem mamy **91** prysznic lub kąpiel, herbatę, kolejne płukanie gardła w źródle César. Zostaje czas na pisanie listów i na odmówienie brewiarza.

Miejscowość jest tak piękna. Te wysokie góry, całe zielone z kilkoma polaciami śniegu w oddali, tworzą tak dobrą oprawę dla Cauterets!

Doktor Sénac jest dobrym ojcem, który przepisuje mniej więcej to wszystko, czego się chce.

Co do mnie, cenię przede wszystkim czyste powietrze Cauterets. Jego siarczane wody wcale nie odpowiadają mojemu żołądkowi.

Bardzo rozsądnie, prawie nie chodzimy na wycieczki. Jednego tylko dnia wdrapuję się na zbocze, gdzie znajduje się stodoła królowej Hortensji***, skąd roztacza się piękna panorama **92** dolin Cauterets, Pierrefitte i Argelès, aż do Lourdes.

Innym razem jedziemy do Saint-Savin.

* Lac de Lourdes, jezioro na obrzeżach miasta – przyp. tłum.

** Źródła na stromym zboczu La Raillère i Mauhourat – przyp. tłum.

*** Miejsce na zboczu góry w odległości 3 km na zachód od Cauterets. Stodoła królowej Hortensji swoją nazwę zawdzięcza schronieniu, jakie znalazła zaskoczona burzą królowa, wracając z Luc przez Col de Riov. Od tego czasu stała się bardzo popularnym miejscem spacerów, obecnie jest tam schronisko Chalet de La Reine Hortense – przyp. tłum.

Saint-Savin

Stare opactwo, które w przeszłości miało jurysdykcję nad tymi dolinami, jest przyczepione do północnego zbocza doliny Argelès.

Żeby tam dotrzeć, zjeżdżamy wprawdzie całą przełęczą Cauterets, surową i alpejską.

W Pierrefitte dolina się rozszerza, klimat jest łagodniejszy. Na całym południowym zboczu są pola pszenicy i innych zbóż.

Argelès ma temperaturę bardziej wilgotną. Spędza się tam zimę. W jego parku są znakomite rośliny. W jego ogrodach są piękne magnolie **93** i wspinające kwitnące akacje.

Stare opactwo w Saint-Savin jest już tylko parafią. Jego duży kościół z XI wieku ma półkoliste absydy jak Saint-Cernin i normandzką kopułę. XVI wiek włożył tam do środka swoje pogańskie grymasy, tak jak w katedrze w Saint-Bertrand de Comminges. To właśnie w organowej obudowie widzimy kariatydy oraz w postaci maskaronów twarze śpiewaków, których język i usta można poruszać sznurkami.

Saint-Savin i gminy w dolinie podległe opactwu tworzą syndykat dla eksploatacji wód Cauterets.

Depesza przynosi mi do Cauterets wiadomość o odrzuceniu naszych odwołań w Amiens. – Lekkie trzęsienie ziemi **94** wywołuje poruszenie wszystkich mieszkańców.

Sierpień. Wystawa w Liège

2 sierpnia, powrót. Dobry dzień spędzony w Lourdes 3 sierpnia. Są pielgrzymki z Bayonne i z Gard. Odpoczynek i modlitwa. 4 sierpnia, podróż bezpośrednio z Lourdes do Paryża.

8 sierpnia, Rada w Brukseli, Rada decyzji personalnych, bardzo skomplikowana gra w szachy!

9 sierpnia, spacer na wystawę w Liège. Mieszkańcy tego miasta dobrze wykorzystali położenie u zbiegu rzek, Meuse i Ourthe, które było tak zlekceważone przed tą wystawą, a które stanie się jedną z pięknych dzielnic miasta.

Dominującą nutą tej wystawy jest ważne miejsce, jakie zajmują tam ludzie rasy żółtej. Jest tam chińska wioska, japońskie galerie, japońskie kabarety i restauracje. Japońska sztuka jest urzekająca. **95** Ich jedwabie,

brokaty, porcelany i laki nie mają sobie równych. Są tam japońscy sklepikarze. Są naprawdę brzydcy, ale to inteligentni i zręczni handlarze.

Pałac sztuki dawnej posiada wspaniałe dzieła sztuki chrześcijańskiej w Belgii. Należy odnotować duży relikwiarz św. Remakla z XIII wieku, ze Stavelot; relikwiarz św. Hadelina z Visé, XI wiek; relikwiarz św. Jerzego z Amay, XIII wiek; relikwiarz św. Marka z Huy, XII wiek, z bizantyńskimi emaliami; relikwiarz św. Simétriusa z Lierneux; popiersia św. Lamberta z Liège, XV wiek; św. Papon ze Stavelot, XV wiek; św. Perpète z Dinant, XVII wiek; św. Hadelina z Visé, XI wiek; św. Pinozy z Tongres. I monstrancja z Veurayt, z XVI wieku. **96** Ołtarz z kościoła Saint-Denis w Liège, który wygląda, że jest z XV wieku, piękny wzór dla tych ołtarzy z nastawami z pozłacanego metalu, których jest dosyć dużo w Belgii.

Mały klejnocik to złote figurki Karola Zuchwałego i św. Jerzego, ex-voto jednego z kościołów w Liège.

– Japończycy z wystawy mają strój europejski, ale kilka Japoniek jest w wąskich wzorzystych sukienkach obwiązanych pasem i z chryzantemami we włosach.

Trudności

– Po powrocie do Saint-Quentin anonsuję o decyzjach personalnych różnym domom, ale pojawiają się trudności. Zraniona miłość własna, interesy, szowinizm, cały spisek, żeby pomieszać karty. Mowa **97** o skargach do Rzymu, podziałach, schizmie. Demon wykorzystuje wszystko, żeby nas zniszczyć. Burza się uciszy. Matka Boża poprosi kilku z nas o cierpienia wynagradzające.

Jest mi równie trudno pogodzić ich wszystkich, jak Rooseveltowi przy ustanowieniu pokoju między Rosjanami a Japończykami.

24 sierpnia, sprzedają klasztor sióstr Krzyża. Za miesiąc przyjdzie kolej na nas. Sekretarz Lecouturiera przyszedł zrobić plan budynku Najświętszego Serca. Osobnik ten jest uprzejmy, uśmiecha się, nawet wtedy, kiedy mówię mu, że jego działanie jest kradzieżą. Jest z rasy masonów, którzy z zimną krwią prowadzą wojnę z Bogiem i Kościołem. Szacuje **98**, że dzieło likwidacji potrwa jeszcze 10 lat. Zapomina dodać: „Jeśli Bóg nam pozwoli”.

Chce zrobić z domu kilka posesji, sprzedać ogród jako teren pod budowę, podzielić dom na dwa. Takie same pomysły ma na dom św. Klemensa. To

głupie, ale to nie ma dla niego znaczenia, on otrzymuje wynagrodzenie za przygotowanie parceli...

27 sierpnia przyjeżdża do Saint-Quentin nasz były ksiądz Mathieu Warcoin⁴⁷. Jest chory psychicznie. Robi dziwne rzeczy w bazylice i na mieście. Ten biedny chłopak jest jednym z trzech nieszczęśliwych kapłanów, którzy działali przeciwko nam i nas **99** oczerniali swoimi listami do prefektury. Z powodu wyrzutów sumienia traci rozum.

Wrzesień. Rekolekcje

Decyzje personalne kończą się podczas Rady 9 września, pod patronatem Maryi. Wieczorem rozpoczynają się rekolekcje.

I. Rekolekcje to Jezus, który przychodzi, czyniąc dobro.

– Uczniowie Jana Chrzciciela pytają Jezusa: „Czy jesteś Tym, który ma przyjść? – Jezus im odpowiada: powiedzcie temu, który was przysłał to, co widzieliście: *Cæci vident* itd. Ślepi widzą: rekolekcje to światło; kulawi chodzą: rekolekcje dają siłę do działania; głusi słyszą: na rekolekcjach stajemy się uległymi łasce. Trędowaci zostają uzdrowieni, zmarli z martwych wstają...” (por. Mt 11,3-5). **100**

II. Fundament.

Creatus est homo ad hunc finem, ut Dominum Deum suum laudet ac revereatur, eique serviens tandem salvus fiat [Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją]. Każde stworzenie ma swój kres. Verbi gratia [Na przykład] zegarek jest po to, żeby wskazywać godzinę. Choćby był ze złota czy z diamentu, to jeśli nie wskazuje dobrze godziny, nie jest *dobrym* zegarkiem...

– *Laudet* [Chwalił]: cześć, modlitwa; cztery cele modlitwy: adoracja, miłość, wynagrodzenie, prośba... zastosowania do brewiarza i do mszy świętej.

– *Revereatur* [Czcil]: szacunek zwyczajny, obecność Boga; szacunek szczególny, pobożność w sprawowaniu kultu.

– *Eique serviet* [Jemu służył]: posłuszeństwo Dekalogowi i całej woli Bożej... **101**

III. Stworzenia są po to, by pomagać człowiekowi.

Zatem rolnik robi wszystko, żeby jego winnica dawała dobre winogrona. Zatrudnia w niej winogrodników. Przycinają ją i podnoszą.

Bóg jest wielkim rolnikiem. My jesteśmy Jego winnicą. On przycina, ucina, podnosi.

Krzyże są dobre, one oczyszczają, one upokarzają.

Nieszczęście dla grzeszników, którym wszystko się udaje, nic nie jest dla nich przestrogą, nic ich nie przyprowadza do Boga (por. Ps [14]).

Ta medytacja przychodzi w dobrym momencie, żeby mi dodać otuchy: dzisiejsza poczta przynosi wiadomość o dezercji jednego z naszych kapłanów i kosztorys naszych wydatków sądowych w Saint-Quentin **102** i w Amiens. Wydatki te wynoszą 4000 franków.

To nie wszystko, że nasze domy zostały skradzione, trzeba wzbogacić adwokatów, komorników, likwidatorów i resztę.

– *Beati qui persecutionem patiuntur* [Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie] (Mt 5,10).

– Ekspiacja jest dobra dla tego, kto wiele zgrzeszył. Jest to znak miłosierdzia Bożego.

IV. Korzystanie ze stworzenia.

– *Utendum illis vel abstinendum eatenus quatenus ad prosecutionem finis vel conferunt vel obsunt* [Używając ich lub z nich rezygnując na tyle, na ile pomagają lub przeszkadzają w osiągnięciu celu].

– Będę korzystał ze stworzenia na tyle, na ile będą mi pomagać w realizacji mego celu, mojego zbawienia, mojej posługi. Czy nie tak samo jest ze zdrowiem? Lekarz przepisuje lekarstwa w zależności od potrzeb, a nie w zależności od tego, czy **103** są łagodne, czy miłe.

Powiem razem ze św. Alojzym Gonzagą: „*Quid hoc ad aeternitatem? ad salutem meam, ad consolationem Cordis Jesu, ad salutem animarum?*” [Jak ma się to do wieczności? do mojego zbawienia, do pocieszenia Serca Jezusowego, do zbawienia dusz?].

V. Konkluzja: muszę stać się obojętnym wobec stworzeń, żeby być gotowym czynić we wszystkim wolę Boga. Będę ćwiczył się w tej obojętności, myśląc o czterech głównych rzeczach:

- 1° zdrowie lub choroba;
- 2° bogactwo lub ubóstwo;
- 3° honor lub pogarda;
- 4° życie długie lub krótkie.

VI. Dzień żalu za grzechy.

Medytacja św. Ignacego o potrójnym grzechu aniołów, Adama i potępionych. Celem tej medytacji jest uświadomienie nam powagi grzechu, do którego zbyt lekko podchodzimy. **104** Nawet wtedy, kiedy odprawiamy rekolekcje i kiedy się spowiadamy, nie mamy spowiedzi prawdziwej, głębokiej, skutecznej.

Rekolekcje św. Ignacego prowadzą nas przez zbawienny lęk przed sądem Bożym. Jezus oczekuje od nas, uczniów Jego Serca, byśmy doszli na ten sąd również przez miłość, przez żal głęboki i bolesny za to, że obraziliśmy, zraniliśmy i ukrzyżowaliśmy Tego, który tak bardzo nas umiłował, aż do śmierci za nas.

VII. Badanie naszych własnych grzechów, zwłaszcza po to, by pobudzić nas do skruchy.

Zbadam przede wszystkim moje wady, według moich częstych upadków i moich codziennych myśli...

Jak wykonuję moje ćwiczenia **105** zakonne? Z jakimi niedoskonałościami?

Ileż zmarnowanych łask!

Ileż razy dawałem zły przykład innym, zamiast ich budować!

Jak wielka jest moja niewdzięczność!

Jak bardzo pilnym jest moje nawrócenie, żeby wynagrodzić tyle lat grzechów i letniości!

VIII. Pokuta! Pokuta!

To jest podstawa życia chrześcijańskiego. Nasz Pan jest wielkim pokutnikiem. Święty Jan Chrzciciel przygotował odkupienie, głosząc pokutę. Chrześcijanie już nie czynią pokuty. Starożytne pokuty kanoniczne popadły w zapomnienie. One były nie tylko zadośćuczynieniem, lecz również *lekarstwem*. Jeśli nie odbywa się już pokuty, to już się więcej nie zdrowieje. Warto przeczytać na nowo dawne kanony pokutniczne. **106** Verbi gratia, za jeden grzech popełniony samotnie przeciwko czystości, dawano jeden miesiąc postu. „*Hoc genus non ejicitur nisi oratione et jejunio*” [Ten zaś rodzaj złych duchów można wyrzucać tylko modlitwą i postem] (Mt 17,21). Jeśli nie możemy pościć,

to zastąpmy to czymś innym. Są codziennie prace, psalmy pokutne, praktykowanie zewnętrznej skromności itd. Nasze życie winno być zdominowane duchem pokuty, po tych wszystkich grzechach, jakie popełniliśmy.

Stosuję do siebie te prawdy. Tak bardzo obrażem Boga!

IX. Piekło.

Warto nad nim medytować. Jego istnienie jest pewne. Sam nasz Pan tyle razy o nim mówił w Ewangelii. – Bezowocna latorośl zostanie spalona. – Żli pójdą do ognia wiecznego itd.

Trzeba przecież, żeby Bóg został pomszczony. Dał swoje prawo Adamowi, na **107** Synaju, w Ewangelii. Ten, który stawia siebie poza prawem, nie może pójść na łono Boga i tam się Nim rozkoszować.

Lęk przed piekłem trzyma nas w posłuszeństwie i nas zbawia. To jest zbawienny lęk. To dla naszego dobra nasz Pan mówił o nim tak często. Święty Piotr, św. Paweł, wszyscy święci wspomagali się nawzajem w obawie przed piekłem.

Nie wystarczająco obawiam się piekła. Jestem na nie narażony, tym bardziej, im mniej się go obawiam.

„*Miserere mei, Deus! Ne projicias me a facie tua!*” [Zmiłuj się nade mną Boże! Nie odrzucaj mnie od Twojego oblicza!] (Ps 50,13).

X. Przypowieść o Łazarzu i o niegodziwym bogaczu.

– Ubodzy są członkami Jezusa Chrystusa; ich cierpienia, *improperium Christi* [hańba Chrystusa] (por. Hbr 11,26). Ten Łazarz, ubogi, nagi, **108** głodny i spragniony, u drzwi bogacza, to Jezus, w naszych tabernakulach, nagi, ubogi, pogardzany, który nie otrzymuje pokarmu miłości, którego tak bardzo jest głodny...

Niegodziwy bogacz to kapłan, zakonnik, bogaty w łaski, w przywileje, w godności, który nie daje nic Jezusowi Eucharystycznemu, nic Jezusowi cierpiącemu w nieszczęśliwych, ani miłości, ani gorliwości... ani odwiedzin, ani opieki, ani uwagi. Zapomina o Jezusie, żeby myśleć tylko o swoich wygodach, być może o swych namiętnościach...

XI. Śmierć nas zaskoczy.

Nie liczymy na późne nawrócenie. Jakie życie, taka śmierć. Życie w grzechach i letniości kończy się zazwyczaj w **109** tych samych dyspozycjach. Z Boga nie można drwić bezkarnie.

Nasz Pan często mówił o nieprzewidzianym i nagłym przyjściu śmierci, zwłaszcza w przypowieściach i wersetach ostatnich rozdziałów [Ewangelii] św. Mateusza:

W czasie przed potopem ludzie jedli, pili i żyli w obojętności, przygotowania Noego nie wzruszyły ich, potop wrzucił ich w wieczność. W Sodomie i Gomorze ogień zaskoczył grzesznych... Tak oto nasz Pan przyjdzie niespodziewanie, żeby sądzić ludzi, czy to na sądzie szczegółowym, czy to na sądzie ostatecznym. – Dobry sługa zawsze jest gotowy, zły nigdy nie jest gotowy (por. Mt 24,37-51; Łk 17,26-32). **110**

XII. Pokusy.

Kto naraża się na niebezpieczeństwo, ten zginie. Roztropność w spojrzeniach, myślach, relacjach z osobami innej płci, z młodymi ludźmi, w lekturach. Świat jest bardzo zmysłowy, bardzo zepsuty. Jakaż to była roztropność Ludwika Gonzagi, który nie śmiał podnosić oczu!

Muszę w tym powziąć jedno energiczne postanowienie.

XIII. Przypowieść o synu marnotrawnym.

Pokazuje ona postęp upadku i warunki dobrej pokuty. Biedny syn marnotrawny zaczyna poddawać się rozwiązłości, potem schodzi na najniższy stopień, pragnął jeść ze swymi świniami.

Ale kiedy powraca, jego pokuta jest doskonała: *Surgam, ibo ad patrem; fiam sicut unus de mercenariis tuis...* [Wstanę i pójdę do mego ojca; uczynię mię choćby jednym z najemników...] (por. Łk 15,18.19). Zatem jest przyjęty z miłosierdziem bez miary.

Ach! Gdybym powracał całkowicie z prawdziwą pokorą, dobry Mistrz kochałby mnie jeszcze!

XIV. Do tego momentu wzbudzaliśmy w sobie ducha pokuty, jest to tylko przygotowanie do świętości. To jest dzieło Jana Chrzciciela. Teraz będziemy słuchać Jezusa i iść za Nim, tym prawdziwym Mojżeszem, który ma nas prowadzić do ziemi obiecanej uświęcenia i zbawienia.

To jest druga część naszych rekolekcji, zaczyna się od medytacji o królestwie Jezusa Chrystusa.

Jezus Chrystus jest prawdziwie naszym królem, naszym przywódcą. Trzeba iść za Nim na wojnę z Jego nieprzyjaciółmi **112**, którymi są demony

i trzy poządliwości. Żeby być chrześcijaninem, nie wystarczy odmówić kilka modlitw a nawet przyjąć kilka Komunii Świętych, prowadząc jednocześnie gnuśne życie, światowe i zmysłowe.

Jezus Chrystus ma w nienawiści świat, On kocha pokutę, wynagrodzenie, poświęcenie. Trzeba, abyśmy byli podobni do naszego przywódcy.

Zbyt często byłem słaby w tej walce, proszę więc mojego dobrego Mistrza, by mi to przebaczył.

XV. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

– Jezus chciał żyć pośród nas przez 33 lata, żeby dać nam przykład. Nie bez powodu powziął ten trud. Chciał pokazać nam przykład posłuszeństwa, ubóstwa, postu, poświęcenia, nie po to, żebyśmy **113** żyli jak poganie albo mniej więcej jak oni.

Zbyt lekko bierzemy Jego przykłady, nie korzystamy z nich. Na sądzie nie uzna nas za swoich uczniów.

Będziemy rozważać Jego tajemnice, trzeba iść do Jego Serca, uczyć się Go i naśladować Jego dyspozycje, Jego uczucia.

XVI. Betlejem.

Exinanivit semetipsum [Stał się podobnym do ludzi] (Flp 2,7). – Verbum caro factum est [Słowo stało się ciałem] (J 1,14).

– Słowo, Syn Boga, nieskończona Mądrość stał się człowiekiem. Co za unicestwienie! Z nieba na ziemię; z nieskończoności do skończoności! Słowo wybrało swój stan. Nie jest bogaty, nie jest nawet średnio ubogi, jest z klasy żebraków, nie ma gdzie mieszkać. **114** Rodzi się w stajni, będzie żył jako żebrak w Egipcie i jako syn wiejskiego kołodzieja w Nazarecie. Nazywa pasterzy swymi przyjaciółmi. To są ludzie pokorni, prości, jakimi będą apostołowie. Tam pokazuje nam Jezus swoje upodobania. Trzeba być pokornym i małym, żeby być do Niego podobnym.

XVII. O posłuszeństwie.

Erat subditus illis [Był im poddany] (Łk 2,51), to całe życie Jezusa: 30 lat posłuszeństwa swoim stworzeniom! Każdy grzech jest nieposłuszeństwem. Każde posłuszeństwo jest wynagrodzeniem. Bądźmy posłuszni z miłości do Boga, z miłości do Najświętszego Serca. To dla nas najłatwiejszy sposób praktykowania pokuty i wynagrodzenia.

XVIII. Dwa sztandary.

Chodzi o to, byśmy stanowczo podjęli decyzję o **115** nawróceniu. Zabiega o nas dwóch przywódców: Jezus i Szatan. Pierwszy ma na swoim sztandarze napisane te słowa: „Ubóstwo, pokora”; drugi te słowa: „Bogactwo, pycha”. Działają przy nas, natchnieniami i sugestiami. Natchnienia Jezusa dokonują się przez Ducha Świętego, są łagodne, spokojne, czyste; natchnienia Szatana są niepokojące, wzburzone, obłudne, palące.

Rozpoznaję w tym obydwu duchy, które bez przerwy o mnie zabiegają. *Domine, adjuva me!* [*Panie, dopomóż mi!*] (Mt 15,25).

XIX. Trzy stopnie pokory.

Pierwszy wyklucza grzech śmiertelny; drugi grzech powszedni; trzeci jest właśnie naszą profesją immolacji: prowadzi do tego, że przedkłada się zdrowie **116** nad chorobę⁴⁸, ubóstwo nad bogactwo, upokorzenie nad honor...

XX. Nazaret, życie regułą i pracą.

Każde życie jest uporządkowane, z wyjątkiem życia próżniaków świata. Praca jest Bożym przykazaniem. Studiujmy ojców Kościoła, św. Chryzostoma (wydanego przez Charruey), św. Augustyna, Bourdaloue, *Życie Chrystusa* napisane przez Ludolfa Kartuza.

XXI. Umocnijmy się w naszych postanowieniach medytując mękę Jezusa! Jak On modli się w Getsemani! Jaką siłę znajduje w modlitwie! Anioł przychodzi Go pocieszyć. Jak On jest następnie wielkodusznie posłuszny i złożony w ofierze!

XXII. Konkluzja.

Erant omnes perseverantes unanimiter in **117** *oratione cum Maria* – [*Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją*] (Dz 1,14). Środki wytrwania: modlitwa, pomoc Maryi, jedność między nami...

.....

Ojciec Bocquet uczynił nam wiele dobra. Jest surowy, wymagający w swojej nauce. Czyż nie ma racji, że reaguje przeciw ogólnej gnuśności?

Wierność moim ćwiczeniom i zjednoczenie z Jezusem; takie są moje postanowienia. Znajdę tam siłę, kierowanie się w życiu rozumem i sercem.

Rekolekcje kończą się 16 września i wracam do Saint-Quentin.

Sittard. Louvain

Wkrótce wyjeżdżam znów do Sittard. Oblekam w habit nowicjuszy 21 września i przyjmuję śluby 22 września. **118** Dyspozycje nowych profesorów są bardzo pocieszające, nowicjat był gorliwy.

23 września jadę na pielgrzymkę do Oostakers [Oostakker]. Jest tam uboga brzydka mała grota, zwyczajny zbiornik z wodą, ale Najświętsza Maryja Panna upodobała sobie tam dokonać kilku cudów. Jezuici wybudowali tam piękny kościół w stylu współczesnego gotyku.

24 września uczestniczę we mszy prymicyjnej ojca Cambrona⁴⁹ w Louvain. Jego dyspozycje są także pocieszające.

Trudności z decyzjami personalnymi trwają nadal.

27 września jadę do Paryża przygotować zmianę brata Jana Guillaume'a u **119** karmelitów.

Jem obiad na Montmartre u pana Dumoulin. Interesuje się przepowiedniami i prorocstwami. Pewien jasnowidz z okolic Paryża przepowiada, że Paryż zostanie spalony ogniami z nieba. To jest możliwe. Matka Boża w La Salette, ojciec Necton i inni przepowiedzieli takie rzeczy jak te.

Październik

Przeżywamy miesiąc Różańca Świętego. Ozdabiam kwiatami sanktuarium, które nam zostawili likwidatorzy.

Ci ludzie przygotowują dom na sprzedaż. Otaczają podwórko grubym murem. Te cegły ciążą mi na sercu. Biedni robotnicy są bardzo zawstydzeni tym, co robią. Nie są **120** za to odpowiedzialni. Decyduję się na postawienie na murze palisady, na której zlecam napisanie tych słów: „*Nie będziesz brał żadnej rzeczy bliźniego*”. Trzeba obudzić sumienia złodziei i oddalić paserów.

17 października, święto bł. Małgorzaty Marii. Listy z Sittard przynoszą mi złe wieści. Jest zły duch, intrygi, skargi składane do Rzymu⁵⁰. Poczta w dni świąt przynosi mi zazwyczaj krzyże.

23 i 25 października to ważne dni świąteczne pielgrzymek do Saint-Quentin. Od kilku lat trzymają mnie na dystans od ich przyjęć. **121** Zgadzam się na to pokornie w duchu wynagrodzenia. Wiem, że zasługuję tylko na pogardę i na wstyd. Wyjeżdżam w dniach od 21 do 23 i od 24 do 30 października.

Jadę do Sittard, żeby uspokoić umysły i przywrócić pokój. Przyjeżdżam też do Louvain, gdzie znajduję naszych młodzieńców w dobrych dyspozycjach. 30 października złe wieści z Brazylii Północnej. Tam też są trudne duchy⁵¹.

Listopad. Ojciec Rasset

Nasz drogi ojciec Rasset przeszedł 30 października najokrutniejszą operację żołądka. Zmarł 4 listopada, został złożony do grobu 8 listopada. To śmierć świętego kapłana, i to heroiczna.

Pracować dla dusz – to było jego ideałem. Zaryzykował tę **122** operację rzeźniczą w nadziei, że będzie mógł pracować jeszcze 10 lat. Powiedział doktorowi Dureteowi, że ofiaruje swoje życie dla Dzieła. Operacja trwała dwie i pół godziny. Założono mu 300 szwów. Po operacji miał pięć dni straszliwych cierpień, które ukrywał. Pytali się go, czy bardzo cierpi, a on odpowiadał, że nie. To było pięć dni modlitwy, obłacji samego siebie i immolacji. Kiedy studenci medycyny, siostry, chłopcy przychodzili się nim opiekować, kazał im najpierw odmówić *Ojcze nasz* lub *Zdrowaś Maryjo*. Przepraszał z miłością, że ich fatygował.

Spędziłem przy nim jego ostatni dzień. Wykazał się stałym pokojem duszy i heroiczną **123** siłą, kiedy lekarz ponownie otworzył mu brzuch. Wiele razy prosił mnie o rozgrzeszenie. Udzieliłem mu ostatniego namaszczenia o drugiej w nocy. Zmarł o pierwszej po południu w pierwszą sobotę miesiąca. Napisał kiedyś w swoich notatkach w 1878 roku, że umrze w sobotę. Najświętsza Maryja Panna kochała go miłością macierzyńską.

Zabrałem go do Saint-Quentin, spoczywa w naszym grobowcu z dwoma świętymi kapłanami, ojcem Rothem i ojcem Tharcisem. Dzienniki z Saint-Quentin i z Laon opublikowały o nim laudację. Czasopismo „Semaine religieuse” zamieściło notatkę. W czasopiśmie „Croix” z regionu Thiérache opisano ceremonię pogrzebu, która była bardzo uroczysta⁵². Było ponad 80 kapłanów. Przewodniczył ksiądz archiprezbiter [bazyliki Saint-Quentin]⁵³.

124 Ojciec Rasset był moim pierwszym towarzyszem, moim asystentem, jednym z moich najlepszych radnych.

Był obecny na moich pierwszych ślubach 28 czerwca 1878 roku, i tego dnia został postulantem.

W 1879 roku przyrzekł, że wytrwa w Dziale, i pozostał temu wierny. Złożył ślub zertwy. Dzielił ze mną wszystkie moje cierpienia, a miał swoje

własne. Ostatnie lata sprawiły, że bardzo dojrzał do nieba. Krzyże były liczne: prześladowanie polityczne, cierpienia spowodowane chorobą, rodzinne kłopoty, niewdzięczna posługa w Marchais.

Zostawia nam zapiski i korespondencję ze swoją siostrą, które ukazują nam świętego kapłana i prawdziwą żertwę Najświętszego Serca⁵⁴. **125**

– 11 listopada jadę do Paryża, gdzie widzę się z naszymi uczniami u karmelitów i w Saint-Sulpice.

Spotykam się także z kilkoma absolwentami, z dezerterami z Dzieła, z urzędnikami, żołnierzami, policjantem. Biedni młodzi ludzie. Jak mało teraz uczynią dla dobrego Boga! Czy pozostaną chrześcijanami?

– Sprzedaż, która miała mieć miejsce 23 listopada, jest przesunięta na grudzień.

– 27 listopada, Rada w Brukseli. Wybieramy jednego radnego⁵⁵.

– 30 listopada, wyjazd do Antwerpii ojców Wulfersa i Frässle'a⁵⁶. Jest mgła i statek zderzy się na morzu z dużym okrętem angielskim. Diabeł próbuje przeszkodzić **126** misjom.

Widzę się w Brukseli z Mademoiselle Fontaine, która będzie pomagać dziełu w Tervuren. Wizytuję domy w Tervuren i Bergen op Zoom. W obu jest życie i dobre rokowania, zwłaszcza w Bergen op Zoom.

Odprowadziłem na miejsce wiecznego spoczynku mojego krewnego Edmunda Legrand de Fourmies. To są powtarzające się przestrogi.

*Grudzień. Ojciec Blancal*⁵⁷

Wracam do Saint-Quentin 2 grudnia. Ojciec Blancal zmarł 1 grudnia. Zgasnął spokojnie bez agonii. I był to pierwszy piątek miesiąca. To była łaskawość Opatrzności. Przygotowuję wszystko na pogrzeb, który odbędzie się godnie w Fayet 4 grudnia. **127**

Spoczywa w naszym grobowcu, razem z ojcem Alfonsem⁵⁸ i ojcem Modestem⁵⁹. To są dobre fundamenty. Owi trzej kapłani byli gorliwymi i pobożnymi apostołami, szanowani i miłowani w diecezji Soissons.

Ksiądz biskup⁶⁰ pisze do mnie wzruszający list z okazji śmierci ojca Blancala.

„La Semaine religieuse” umieściło krótką notatkę o ojcu Rassecie. Można by napisać ciekawą książkę o jego życiu zakonnym.

Sprzedaż

– Likwidator wywiesza informację o sprzedaży naszych domów 22 grudnia. Odpowiadam afiszem protestując dosyć stanowczo. Trzeba wyjaśnić ludziom, jaki reżim narzuca im masoneria. **128**

PROTEST

Protest następującej treści został wywieszony na murach miasta Saint-Quentin:

PROTEST

W przeddzień zapowiedzianej na afiszach sprzedaży dóbr, które zostały nam wydarte niesprawiedliwą przemocą, księża Lobbé⁶¹, Dehon i Legrand protestują przeciwko temu aktowi przywłaszczenia.

Ksiądz Lobbé nabył swój dom na ulicy Frères Desains aktem notarialnym i zapłacił za niego zgodnie z prawem. W domu tym znajdują się ponadto meble księdza Dehona, które także zostały skonfiskowane, mimo iż należą do niego osobiście i większość z nich pochodzi z jego rodziny.

Ksiądz Legrand nabył dom w Fayet i rozbudował go z wykorzystaniem środków pochodzących bądź to z jego rodziny, bądź z jego własnej pracy.

Wyżej wymienieni Księża protestowali już na każdym etapie procedury, która doprowadziła do tego niesprawiedliwego wywłaszczenia. Dzisiaj ponawiają publicznie ten protest.

Są oni zranieni zarówno w ich patriotyzmie, jak i w ich prawach osobistych.

Są dzieła katolickie w Turcji i Afryce. Turkowie i Murzyni szanują siebie nawzajem. I to we Francji deptane jest prawo do własności i do wolności sumienia! **129**

Nadużywa się cierpliwości i łagodności kapłanów, żeby ich wywłaszczyć. Pewien robotnik, świadomy swoich praw, powiedział: „Zabierają wam dom; ja mam jedynie kielnię, ale niech tylko spróbują przyjść do mnie!”

Znosić cierpienia z powodu tej przemocy bez sformułowania przynajmniej protestu byłoby ujmą dla obowiązku, dla honoru i dla patriotyzmu.

Saint-Quentin, 11 grudnia 1905 roku
LOBBÉ, DEHON, LEGRAND

Przypominamy, że sprzedaż skradzionych budynków będzie miała miejsce w piątek 22 grudnia, o pierwszej po południu, podczas licytacji w sądzie cywilnym w Saint-Quentin.

Piątek, 22 grudnia, sprzedaż. To stacja obnażenia z szat na drodze krzyżowej.

Nasz afisz został doceniony i uszanowany przez lud. Wiele dzienników powieliło go. Przyjaciele piszą mi, że przeczytali go ze łzami w oczach.

– Sprzedaż przed chwilą się skończyła. Na dom Najświętszego Serca i dom św. Klemensa nie znaleźli się chętni. Było to o **130** godzinie niesporów. Psalmi tego dnia są znakomite.

– *Si ambulavero in medio tribulationis, vivificabis me; et super iram inimicorum meorum extendisti manum tuam et salvum me fecit dextera tua* [Gdy chodzę wśród utrapienia, Ty zapewniasz mi życie, wbrew gniewowi moich wrogów; wyciągasz swą rękę, Twoja prawica mnie wybawia] (Ps 138(137),7).

– *Ne tradas me, Domine, a desiderio meo peccatori: cogitaverunt contra me, ne derelinquas me, ne forte exaltentur* [Nie dawaj tego, Panie, czego pragnie niegodziwiec, nie spełniaj jego zamiarów!] (Ps 140(139),9).

– *Custodi me a laqueo quem statuerunt mihi...* [Uchron mnie od sidła, które zastawili na mnie...] (Ps 141(140),9).

– Ksiądz Falleur⁶² odkupił Fourdrain za 25 000 franków, żeby go sprzedać ponownie. To za drogo. Powinniśmy byli go zostawić i skończyć z tym. Będziemy szczęśliwi, jeśli odzyskamy nasze pieniądze⁶³.

– Byli tam Żydzi jako amatorzy, a poza tym jeden z absolwentów naszego kolegium! **131**

Rocznice

Wszystkie te dni są dla mnie ważnymi rocznicami:

19 grudnia, święcenia kapłańskie;

20 grudnia, msza prymicyjna;

21 grudnia, subdiakoniat;

22 grudnia, tonsura;

23 grudnia, święcenia niższe;

25 grudnia, pierwsze myśli o powołaniu kapłańskim w 1855 roku u kapucynów w Hazebrouck;

26 grudnia, ostatnie święcenia niższe;

25 grudnia jeszcze, pierwsza msza święta w kaplicy Kolegium św. Jana w 1877 roku.

Nasz Pan najwyraźniej chciał umieścić moje życie pod opieką tajemnicy Bożego Narodzenia.

Niestety, wszystkiego nadużyłem i wszystko zepsułem. **132**

Koniec roku

29 grudnia mamy posiedzenie Rady w Brukseli. Są pewne trudności w Louvain z powodu brata G.⁶⁴, który przecież jest naprawdę dzieckiem Bożym, ale prowadzonym drogami trochę niezwykłymi.

Daję go do Saint-Sulpice.

Jest podbicie licytacji dla Fourdrain. Rok kończy się tym wywłaszczeniem.

133-134

Wybrane tematy

1904

Lipiec	– 1	Umorzenie sprawy	– 21
Normandia	– 2	Listopad. Wyjazdy	– 22
Sierpień. Prefektura	– 5	Lektury	– 23
Antwerpia. Wyjazd	– 7	Grudzień. Antwerpia	– 43
Wrzesień. Rekolekcje	– 8	Rocznice	– 45
Gaston D[ecreton]	– 18	Boże Narodzenie	
Ojciec Tarsycjusz	– 19	i święto św. Jana	– 46
Październik. Sprawy doczesne	– 20		

1905

1905	– 48	Lourdes	– 88
Styczeń	– 49	Cauterets	– 90
Proces	– 50	Saint-Savin	– 92
Wyrok	– 66	Sierpień. Wystawa w Liège	– 94
Ciernie	– 67	Trudności	– 96
Luty. Śmierci	– 69	Wrzesień. Rekolekcje	– 99
Marzec. Próby	– 70	Sittard. Louvain	– 117
Kwiecień. Wyrok	– 72	Październik	– 119
Ciągle krzyż	– 74	Listopad. Ojciec Rasset	– 121
Maj. Oczekiwanie	– 75	Grudzień. Ojciec Blancal	– 125
Czerwiec. Eksmisja	– 77	Sprzedaż	– 127
Lipiec. Podróż	– 81	Koniec roku	– 132
Roncevaux	– 83		



ZESZYT DWUDZIESTY

styczeń 1906 – 29 września 1906

1

Rok, który się rozpoczyna, ofiaruję Najświętszemu Sercu Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi i przez błagające ręce św. Jana, mojego patrona.

Będą liczne krzyże miesiącami i dniami, przyjmuję wszystko z rąk mego umiłowanego Zbawcy.

Właśnie w Brukseli przyjmuję śluby moich synów duchowych. Piszę do naszych domów i do moich przyjaciół. Dołączam kilka budujących słów do moich serdecznych życzeń.

6 stycznia, wizyta w Louvain. Imieniny ojca Gerlacha¹. Serdeczne spotkanie. Dom ma dobrego **2** ducha i wygląda, że jest szczęśliwy.

Brat Gabriel Glod², który cierpiał trochę psychicznie w Louvain, został przyjęty do Saint-Sulpice.

Jan Rattaire, odesłany z Kolegium św. Jana, pisze listy z pogrozkami, żeby otrzymać pieniądze i chce wywołać skandal. Biedny skorumpowany chłopak!

Likwidacja nadal trwa

Doktor Godart de Novion-le-Comte wystawił zamek w Fourdrain na licytację. Ten doktor jest bez czci i wiary. Powiedział księdzu Falleurowi: „*Każdy ma swoją religię. Religia czerni nie jest religią bieli. Pan ma swoją religię, a ja mam swoją*”. Zapomina o zasadach prawa naturalnego, które jest **3** niezbędną podstawą każdej religii³.

Drugie przysądzenie w wyniku licytacji naszych domów ustalone jest na 2 lutego, w pierwszy piątek miesiąca. Mój adwokat zwraca mi uwagę na fakt, że od 40 lat żadna sprzedaż nieruchomości nie odbywała się w piątek w sądzie w Saint-Quentin, podczas gdy nasze odbywają się zawsze w piątek. Wyobrażam sobie, że św. Józef nie chce, by nas ogołacano w środy. A Naj-

świętsze Serce, wręcz przeciwnie, chce, byśmy uczestniczyli w Jego krzyżu w każdy piątek.

Tym razem cena wywoławcza jest obniżona do połowy... Adwokat zwraca moją uwagę na grabież **4**, która wynika z likwidacji. Likwidatorzy bronią się w sądzie przy każdej okazji. Zawsze otrzymują z tego honorarium i dają zarobić swoim adwokatom. Zatem Lecouturier składa skargę w Saint-Quentin i sprowadza adwokata z Paryża, żeby nie płacić 15 franków kosztów ochrony staremu Hinaut, który przez kilka dni był stróżem domu Najświętszego Serca...

Zapłaciłem już 4000 franków kosztów procesu, adwokat przeciwnika kolejnymi kwitami domaga się ode mnie jeszcze 1000 franków. Ksiądz Dupland jeszcze się upomina o jakieś meble z Fourdrain⁴. Nie ma żadnych skrupułów! **5**

Podróż. Paryż

Od 11 do 20 stycznia jestem w drodze do Rzymu.

W Paryżu widziałem się z naszymi deputowanymi, księdzem Lemire⁵ ojcem Gayraudem⁶, księdzem Boyreau, panem Markiem Sangnierem⁷, prałatem Montagninim⁸, biskupem Leroy [Le Roy], panem de Clercq.

Ksiądz Boyreau uważa, że ustawa o separacji daje nam więcej korzyści niż strat. Kościół nie mógł dalej podlegać Dumayowi⁹.

Ojciec Gayraud myśli, że opór nie przyniósłby korzyści. Zresztą jakieś efekty byłyby dopiero za rok, po wyborach.

Mają oni pewne obawy i przewidują upadek „L'Univers”¹⁰, bo wydaje im się, że już się zdezaktualizował. Pojawi się inny dziennik: być może codzienna „Justice sociale”, razem z księżmi Naudet, **6** Dabry, Roct i Roeglin??? Bądź też jakiś nowy organ z księdzem Borderonem...

Ksiądz Lemire ma swoje spojrzenie odnośnie organizacji Kościoła po separacji. Napisał o tym do kardynała Merry del Val¹¹.

Wolałby zebrania prowincjalne episkopatu od zebrania plenarnego. Arcybiskupi mogliby się potem spotkać i podsumować. Myśli, że można skorzystać z ustawy o stowarzyszeniach. Potrzebna byłaby jedna spółka sektora nieruchomości na kanton, żeby mieć na własność plebanie, nowe kościoły, dzieła...

Organizacja Akcja Liberalna*, przy ulicy Las Cases, bardzo mnie zainteresowała. Są tam **7** karty na temat wszystkich okręgów *wyborczych* i dokumentacja na temat wszystkich projektów ustaw proponowanych od 30 lat. Można tam postudiować z wielką korzyścią dla poznania tego, jakim był stan wszystkich spraw społecznych z punktu widzenia legislacyjnego.

Długo rozmawiałem z biskupem Leroy [Le Roy]¹². Obawia się o swoje dzieła we Francji, ale zatrzymałby jakieś *pied-à-terre*** w Paryżu.

Biskup Montagnini przekazałby mi korespondencję z kancelarii, gdybym jechał bezpośrednio do Rzymu. Ma nadzieję, że nie pójda na kompromis w Rzymie z włoskim rządem jedynie *pro forma*.

Stwierdziłem, że Marc Sangnier jest dosyć smutny. Znosi tyle **8** krytyk i przeciwności!

Widziałem się kilka razy z moimi *absolwentami* Patronatu św. Józefa, Lasage'em, Delbartem i Georgiatem. Zachowali wiarę i gorliwość naszego drogiego dzieła z jego początków. Ich synowie są zelatorami Sillonu. Odmładzają mnie o 30 lat!...

Szwajcaria

15 stycznia jechałem z Paryża do Lucerny; 16 stycznia – z Lucerny do Mediolanu. Alpy w pełnym słońcu w zimie są piękne. Są pokryte dużą ilością białego i czystego śniegu!

Odprowadziłem mszę świętą w katedrze w Lucernie przy ołtarzu św. Maurycego. Wszystko tam sprawowane jest bardzo porządnie i starannie.

W Mediolanie, w kaplicy Dzieła katedry, to **9** już włoska nonszalancja. Kościelny mamrocze odpowiedzi. Zmusił mnie do odprawienia mszy świętej o św. Antonim na zielono! Twierdzi, że tak jest w Mediolanie??

Les Marches

Zatrzymałem się jeszcze w Pesaro, Senigallii, Ankonie, Loretto [Loreto].

Pesaro było drugą małą stolicą Księstwa Urbino. Książęta mieli uroczy pałacyk z XVI wieku, który obecnie jest prefekturą.

* Akcja Liberalno-Ludowa – ugrupowanie chadeckie, utworzone w 1901 roku, przez Alberta Le Mun oraz Jacquesa Piou, popierana przez Leona XIII – przyp. tłum.

** *Pied-à-terre* (franc.) – mieszkanie, z którego korzysta się dorywczo.

Piękny gotycki kościół św. Dominika i jego klasztor są od 1870 roku targowiskiem. Katedra, mała imitacja bazyliki św. Piotra, jest bardzo skromna. Wnętrze dopiero co zostało odnowione. Ołtarze w transepcie są dedykowane – jeden Najświętszemu Sercu, z objawieniem się Małgorzacie Marii, drugi Matce Bożej **10** Najświętszego Serca. – Wielkie święto było w kościele św. Antoniego, który jest mały, ale bogato ozdobiony w stylu XVII wieku. Wszyscy zwykli mieszkańcy miasta się tam zebrali, żeby uczcić i ucałować relikwie św. Antoniego. W całym regionie są bardzo żywe bractwa św. Antoniego.

Pesaro posiada dom Rossiniego, w którym przechowywane są pamiątki po nim. Mieszkał głównie w Paryżu. Dom ozdobiony jest portretami, rękopisami, karykaturami... Rossini szanował siebie i umarł po chrześcijańsku.

Z wielkim smakiem obejrzałem w Pesaro muzeum Majoliki. Są tam piękne kolekcje szkoły Urbino, Faenzy, Gubbio, Pesaro. Talerze Mastrogiorgio* z Gubbio mają wspaniałe lśniące tło ze złota. Przypisuje się im **11** wielką wartość. W Urbino wykonywano dzieła w stylu Rafaela, małe motywy gałązki imitujące starożytne malarstwo. W Pesaro wykonywano raczej dzieła o tematyce religijnej. Wszystkie fajanse mają ściśle związki z fajansami z Damaszku i Kordoby. Pesaro i Urbino mają nowe fabryki fajansów, które kopiuja stare wzory. Można to znaleźć na wszystkich wystawach.

W Loretto [Loreto] ludzie nadal chętnie się modlą, i to pomimo wątpliwości co do autentyczności Świętego Domku, jakie podniosły krytyczne głosy. Prace malarzy w bazylice posuwają się wolno. Lameire skończył kaplicę francuską. Ma dwie piękne historyczne sceny: krzyżowcy broniący sanktuarium w Nazarecie i św. Ludwik adorujący **12** Święty Domek. Namalowane są w jasnych i żywych kolorach, ale brakuje tam trochę realizmu. Drzewa palmowe godne są budynku Bon Marché**. Lameirowi brakuje tego, że nie widział Bliskiego Wschodu.

Seltz nie skończył kaplicy niemieckiej. To jest miniatura w powiększeniu. Jest tam zbyt dużo małych tematów.

* Nazwa Mastrogiorgio wywodzi się od nazwiska Mastro Giorgio Andreolo, włoskiego artysty z XVI wieku – przyp. tłum.

** Wielki dom handlowy w VII dzielnicy Paryża, wybudowany końcem XIX wieku, tuż obok kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika na rue du Bac – przyp. tłum.

Pozłacają arkady kopuły. Ten złoty kolor jest zbyt jaskrawy w nawie.

Chciałem zobaczyć Campocavallo. Duży kościół jest skończony. Droga Madonna zdaje się nadal poruszać oczami. Za każdym razem patrzę na nią ze wzruszeniem. Zdaje mi się być surową i korzę się u Jej stóp. **13**

Chciałem zobaczyć w Senigallii dom Piusa IX. Stary pałac Mastai-Ferretti schowany jest za ratuszem, którego galerie udekorowane są pamiątkami Garibaldiego. Dom należy do krewnego Piusa IX, hrabiego de Bellegarde.

W Ankonie spędziłem kilka chwil u miłej rodziny Mongardo, rodzinie drobnych urzędników, w której panują jeszcze dobre obyczaje. Matka pobiera rentę państwową. Ma trzech synów i trzy córki, i są już wnuki. Pracują, modlą się, żyją skromnie i wspominają z żalem stare dobre czasy.

Wszystkie miasta położone nad morzem mają zorganizowane kąpieli-ska morskie. Obyczaje nieszybko się poprawiają... **14**

Rzym. Nasze sprawy

Czy nasza prośba o aprobatę dojdzie do skutku? W Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników byłaby dobrze przyjęta. Korzystnie prezentuje się z przychylnymi listami 11 biskupów. Ale jest Święte Oficjum, które pamięta o swoich rygorach z 1884 roku.

Uznałem więc, że muszę zwrócić się bezpośrednio do Świętego Oficjum, żeby kontynuować sprawę. Przekazałem dzisiaj prośbę kanonikowi Lugariemu, [asesorowi] Świętego Oficjum, pod auspicjami Przenajświętszej Maryi Panny i św. Józefa, których Zaślubiny [w liturgii] dzisiaj świętujemy. **15**

Miasto

Prace publiczne posunęły się naprzód od dwóch lat. Słynny kryzys wokół edyktu się skończył. Rozpoczęte budowy domów dobiegają końca, buduje się nowe dzielnice. Kończą się prace budowy bulwarów i mostów.

Stolica Włoch przywłaszcza sobie [teren] i przywrócenie władzy papieskiej staje się coraz trudniejsze. Słynny pomnik Wiktora Emmanuela rośnie w oczach. Będzie ukończony. Przygotowuje się dojście do niego. Pałac Torlonia został zastąpiony pastiszem Pałacu Weneckiego, który jest bardzo udany.

W starym getcie błyszczy nowa synagoga z aluminiową kopułą. Nie ma ona cech obiektu kultu religijnego. To jest bazar. **16**

Za kilka lat nowy Rzym będzie mógł pokazać się publicznie przy okazji jakiejś wystawy.

Wieś rzymska również poczyniła postępy. Została oczyszczona za pomocą kanałów i nie ma już żadnych przerw w uprawach od strony Menany ani od strony Frascati.

Wizyty

Rozpocząłem składanie wizyt.

U prałata Tiberghiena małe zebranie demokratyczne. Odwiedzam ponownie prałata Glorieux'a, kanonika Vanneufolla'a, pana Pottiera¹³ i poznaję hrabiego Grosoliego¹⁴, inteligentnego mężczyznę, o brytyjskim spokoju i który zniósł z wielką cierpliwością i cichością swoją porażkę w reorganizowaniu Dzieła Katolickich Kongresów¹⁵ we Włoszech. Wraca z Kalabrii. Ubolewa nad stanem **17** biedy tej prowincji, bez wystarczającej ilości szkół, bez dróg, z nieuregulowanymi rzekami oraz ich bardzo brudnymi ujściami. Duchowieństwo w tym regionie nie staje na wysokości zadania. Jest jednak wspinały biskup w Mileto.

Biskup Passerini uważa, że jesteśmy zbyt ustępliwi we Francji, chciałby walki z ustawą o separacji. Ale w jakiej formie? Sądzę, że trzeba było bardziej sprzeciwić się *inwentaryzacji*, która jest czynnością przygotowawczą do przywłaszczenia.

Kardynał Ferrata¹⁶ jest za koncyliacją. To jest dyplomata.

Kardynał Mathieu¹⁷ proponuje nam swoją usługę. Zna naszą panią domu, hrabinę Lavatelli, archeolog.

Kardynał Vivès¹⁸ zawsze **18** nas buduje, jak święty. Niczego dobrego nie oczekuje po naszym rządzie masońskim. Nawet wolność mianowania biskupów może zaniknąć; ale mamy Najświętsze Serce Jezusa i ukochaną Matkę. – Interesuje się naszymi misjami w Falls. Ci, którzy się tam udają – mówi – z perspektywą bliskiej śmierci, będą mieć wieniec męczeństwa.

Ksiądz Debruyne, ojciec Eschbach¹⁹, ojciec Lifloch [Le Floch]²⁰ ubolewają nad przeszkodami stawianymi życiu religijnemu we Francji. Ojciec Eschbach uważa, że Bóg chciał ukrócić bogacenie się niektórych klasztorów.

Prałat Battandier²¹ obiecuje nam swoją pomoc przy staraniach o aprobatę.

Prałat Mourey²² obawia się, by protekcja biskupów nie sprowadziła **19** do episkopatu jakichś mało poważnych księży bądź niepewnych nauk.

Hrabina Ledóchowska²³ żałuje, że niektóre instytuty mają tendencję do unarodowienia misji. Korzystają z wycofania się Francji, która wszędzie podejmowała wielkodusznie swoje wysiłki apostolskie.

Widziałem się z biskupem Allgeyerem, wikariuszem apostolskim z północnego Zanguebaru²⁴. To u niego przebiega droga kolejowa z Mombasy, którą pojadą nasi ojcowie na wschód naszej prefektury. Przyjmie nas gościnie w Mombasie²⁵, gdzie się osiedli. Jest tam już prokuratoria białych ojców.

Walka

Nie tracę z oczu walki przeciwko likwidatorom.

Doktor Gaudart²⁶, zaniepokojony naszymi broszurami, które **20** otrzymał, a których mam tutaj jeden egzemplarz, wołałby naprawdę nie podbijać ceny Fourdrain na licytacji. Jego żona przestała spać z tego powodu.

Kto kupuje dobra kościelne, podlega ekskomunice.
Kto kupuje od niesprawiedliwego posiadacza, jest paserem.
Źle zdobyte dobro nigdy nie przynosi korzyści.

Wysyłam nowy tekst na afisz, który wywieszą w Saint-Quentin. Oto jego treść:

APEL
do
OPINII PUBLICZNEJ

Nasze dobra będą ponownie **21** wystawione na sprzedaż 2 lutego na korzyść skarbu państwa.

Nasi współobywatele z Saint-Quentin zyskali szacunek, powstrzymując się od wszelkiego licytowania przy pierwszej próbie sprzedaży, która miała miejsce 23 grudnia. Wiedzą, że pod zwodniczą nazwą likwidacji kryje się niesprawiedliwa konfiskata.

Tytułem całego naszego dzisiejszego protestu, przypominamy jedynie dwa artykuły z Deklaracji praw człowieka i obywatela, która została przegłosowana przez Zgromadzenie Narodowe w dniach 20-26 sierpnia 1789 roku i która stanowi podstawę naszej konstytucji.

Art. 10. Nikt nie powinien być niepokojony z powodu swoich przekonań, *także religijnych*, pod warunkiem że ich wyrażanie nie zakłóca **22** porządku publicznego ustanowionego na podstawie ustawy.

Art. 17. Własność jest *prawem nietykalnym i świętym*, nikt nie może być go pozbawiony, z wyjątkiem przypadku, gdy wymaga tego konieczność publiczna prawnie uznana, ale pod *warunkiem słusznego i wypłaconego z góry odszkodowania*.

Ci, których nazywa się Wielkimi Przodkami, mieli lepsze niż ich następcy rozumienie sprawiedliwości i wolności.

Lobbé, Dehon, Legrand

2 lutego

To ważny dzień sprzedaży. To również pierwszy piątek miesiąca i święto Ofiarowania naszego Pana w świątyni. Dzień ten zawsze był przeznaczony łaskami i krzyżami, od samego początku Dzieła. **23**

Wieczorem depesza przynosi wiadomość o wynikach sprzedaży. Dom Najświętszego Serca Jezusowego jest mi zasądzony na 10 050 franków. Dom św. Klemensa jest zasądzony na 2000 pewnemu znajomemu ojca Legranda²⁷. Dobrze, poczekajmy tydzień zarezerwowany na licytację.

Fourdrain jest stracone, ale jego cena posłuży na opłacenie kredytów hipotecznych domu Najświętszego Serca Jezusowego.

Wizyty

Odświeżyłem 30 stycznia moje stare wspomnienia z młodości odprawiając mszę świętą na grobie św. Ludwika Gonzagi, i zwiedzając pokój oraz celę św. Jana Berchmansa. Spędziłem tam, w Kolegium Rzymskim²⁸, tak dobre lata i otrzymałem tam tyle łask!

Nowe wizyty:

Ojciec Lefloch [Le Floch], przełożony Seminarium Francuskiego. Moje myśli biegną do **24** ojca Freyda²⁹, mojego byłego przełożonego i spowiednika, człowieka modlitwy, Bożego człowieka, świętego.

Wizyta u ojca Schercousse'a, opata z Saint-Caliste, również Bożego człowieka. Pochodzi z okolic Hazebroucka i jest młodszy ode mnie o 20 lat. Wspominamy dawne dzieje z Hazebrouck i z Mont des Cats. Był tak jak ja wychowany przez księdza Dehaene'a, potem przez mojego dawnego kolegę ze studiów, księdza Barona.

Widzę się także z biskupem Marre [Augustinem], opatem generalnym trapistów, prostym i dobrym, prawdziwym uczniem nieodżałowanego ojca Wyarta³⁰.

Wizyta u siostry Stanisławy, asystentki generalnej urszulanek, na via Nomentana 14. Ta pobożna siostra dobrze знаła ojca André³¹ w Aix-en-Provence, gdzie był duszpasterzem i gdzie **25** nadal jest jego siostra zakonnica. Pomaga nam rozpowszechniać nasze religijne broszurki.

U franciszkanek na via Giusti nie mogłem się zobaczyć z przełożoną generalną, ponieważ jest zagrypiona. Rozmawiamy z asystentką o bliskim wyjeździe siostr do Falls.

Widziałem się także z kardynałem Agliardim³². Nadal jest życzliwy. Uważam, że jest skłonny do koncyliacji, bardziej niż mi się wydawało.

Odwiedza mnie ksiądz Lemire. Wyraża ubolewanie z powodu manifestacji, jakie mają miejsce we Francji. Inwentaryzacje są legalne – mówi. Odpowiadam mu, że deputowani mają zbyt wysokie mniemanie o rzekomej legalności.

Czy faktycznie są ustawami te tyraniczne dekrety przegłosowane przez łoże i powtórzone przez parlament, który jest echem masonerii? **26**

Z przyjemnością spotykam się z ojcem Vincentem de Paul Bailly³³. I oto ma już 73 lata. Przygotowuje się znowu do wyjazdu do Ziemi Świętej, po raz 25. Pięknie walczył.

Biskup Gasparri³⁴ patrzy na ruch oporu z zadowoleniem. Ma nadzieję, że będzie miał on wpływ na wybory. Chwali dzieło pana Piou³⁵, ma rację. Ja chwale z kolei dzieło Sillon³⁶, pomimo jego niedoskonałości. Trzeba we Francji doprowadzić do tego, by była grupa republikanów katolickich.

Starania o aprobatę

Nie udało się otrzymać aprobaty z powodu dawnych historii Świętego Oficjum z 1883 roku. Jak z tego wyjść? Dzisiaj, 7 lutego, organizuję coś w rodzaju szturm.

Widzę się z [zastępcą sekretarza stanu] prałatem Della Chiesa³⁷. **27**

Jest życzliwy. Radzi mi, żeby ojciec Lepidi porozmawiał o tym z zastępcą komisarza (ojciec Pasqualigo). – Zgoda, idę do ojca Lepidi, obiecuje mi, że będzie o tym mówił.

Idę także do ojca Pie de Langogne, który bierze sobie tę sprawę do serca. Porozmawia o tym w poniedziałek z asesorem (kanonikiem Lugarim) i postara się usunąć te dawne przeszkody. Zaczynam na nowo ufać.

Katakumby

Pomimo grypy, która mnie męczy od trzech dni, idę 8 lutego sprawować mszę świętą przy grobie św. Cecylii w katakumbach razem z naszą młodzieżą.

Dobry dzień. Ponawiam swoje dawne dobre postanowienia. Ojciec Lepidi przekazał mi pewną myśl, która mnie zastanowiła. W życiu świętych – **28** powiedział mi – nie bierze się pod uwagę grzechów popełnionych dziesięć lat przed śmiercią. One już zostały odpokutowane. Nie jestem święty, ale bardzo chciałbym oczyścić się ze starego kwasu przez 10 lat. Proszę więc Najświętszą Maryję Pannę, by dała mi jeszcze 10 lat życia, a ja spróbuję się nawrócić.

Zwiedzam ponownie interesujące kaplice sakramentów i nowe wykopaliska św. Damazego.

Śmierć

13 lutego depesza powiadamia mnie o śmierci naszego drogiego ojca Willibronda Triebels³⁸, zmarł na serce. To wielka strata.

Kontynuuję składanie wizyt. Widzę się z Ormiańskim Patriarchą Konstantynopola. Jest pełen godności i bardzo interesujący. **29** Mówię mu o fundacji na Bliskim Wschodzie. Daje nam nadzieję na Egipt. Zainteresuje się tym, da nam list, kiedy stolica ormiańska w Egipcie, dzisiaj wakująca, będzie zajęta.

Zawsze chętnie widuję się z ojcem Biederlackiem³⁹, ma bardzo trafne spostrzeżenia dotyczące wydarzeń. Niepokoją go nadużycia egzegezy historycznej.

Ojciec Berringer pomoże nam, aby nasze stowarzyszenie wynagradzające było erygowane przez Stolicę Świętą i aby miało swoje własne odpusty.

Audiencja

Audiencję mam 14 lutego. Przynosi duże pocieszenie. Ojciec święty ma niezwykłą dobroć. Podpisuje mi władzę nadawania szkaplerza Najświętszego Serca i delegowania. Mówię mu o aprobachie i o naszych małych kłopotach. Pokrzepia **30** mnie całkowicie. Porozmawia o tym z asesorem Świętego Oficjum i sprawa będzie załatwiona. – Po mojej audiencji przedstawiam mu panią Meuret i panią Larue, które są wzruszone do łez.

Ojciec Lepidi widział się z ojcem Pasqualigo. Mówi, że nasza sprawa musi iść na obrady Świętego Oficjum i że przyda się zobaczyć z kardynałami. Zobaczymy się z nimi.

Ojciec Pie przekazuje nam wiadomość, że otrzymał bardzo pokrzepiającą odpowiedź od kanonika Lugari.

Widziałem się więc z siedmioma kardynałami. Wszyscy okazali nam swoją życzliwość i dodawali nam otuchy: kardynał Vannutelli⁴⁰, sekretarz. Mówi mi także swoje zdanie na temat pewnego przypadku sumienia pewnego oficera z Awinionu, komendanta Augera, który chciał złożyć dymisję, żeby nie brać **31** udziału w plądrowaniu kościoła przy okazji wygnań. Nie jest za dymisją. „Działać tylko po to, żeby zachować porządek – mówi – i być łagodnym dla katolików”.

Kardynał Rampolla⁴¹ przyjmuje nas uprzejmie, ale nie udaje się na Święte Oficjum. Podobnie jest z kardynałem Merry del Val. – Kardynał

Ferrata⁴² obiecuje, że dołoży starań, aby nas wyprowadzić ze Świętego Oficjum. Kardynał Segna jest życzliwy. Kardynał Steinhuber⁴³ uważa, że chodzi tylko o zwykłą formalność. Kardynał Vivès⁴⁴, jak zwykle znakomity i cały w Bogu, daje nam słowa pewnej nadziei: „*To będzie – mówi – rok kanonizacji dla waszego Instytutu*”.

Zatem nadzieja, że będzie dobrze.

W oczekiwaniu kończę pisać moją pracę na temat *Cœur Sacerdotal de Jésus* [Kapłańskie Serce Jezusa]. **32**

Historyczne dni

Co za piękne dni 25 i 26 lutego! Papież udzielił sakry biskupiej w bazylice św. Piotra 14 nowym biskupom, których dał Francji. Znałem tylko kilku z nich: biskupa de Ligonès, biskupa Gibiera, biskupa Guilliberta, biskupa Touzeta, widziałem się też z biskupem Gieurem⁴⁵. Wszyscy są przykładni, hojni, gotowi pokonywać wszystkie trudności.

Sakra biskupia jest piękną ceremonią, ale ta jest wydarzeniem historycznym. Zdawało się, że nowa ewangelizacja Francji została powierzona tym 14 apostołom.

26 lutego piękne spotkanie w Watykanie, w sali królewskiej. Zebrani Francuzi dziękują papieżowi za pośrednictwem kardynała Mathieu⁴⁶, a papież, w pięknym przemówieniu, wyraża swoje umiłowanie Francji.

27 lutego znakomite przyjęcie u **33** kardynała Mathieu.

25 lutego byłem na obiedzie u prałata Tiberghiena razem z biskupem Enardem⁴⁷, który został arcybiskupem Auch, a który zawsze jest dla nas uprzejmy.

Wieczorem u Panien Serca Eucharystycznego Jezusa zjadłem kolację z biskupem Enardem, biskupem Marpotem⁴⁸ (z Saint-Claude), biskupem Touzetem (z Aire) i biskupem Gieurem (z Bayonne).

Te siostry mają śliczną kaplicę Najświętszego Serca.

– W tym czasie, kiedy Stolica Święta daje nam dobrych biskupów, rząd francuski oblega kościoły, żeby zastosować swoją tyrańską i niesprawiedliwą ustawę o separacji. Nasi katolicy stawiają opór prawie wszędzie. To obudzenie zadziwia obcokrajowców, którzy sądzą, że jesteśmy bardziej obojętni i apatyczni. **34**

Rząd chce w tym widzieć ruch polityczny, jakobini nie mają wstydu. Kłamią bezczelnie i uparcie.

Wielki Post

Powracam do nawiedzania *stacji*. Często je nawiedzałem. Jest tam szczególna łaska. Nasz Pan powiedział św. Brygidzie, że z relikwii męczenników wypływa potok łask. – Święty Bazyli powiedział: „*Martyris ossa quisquis attigerit, ob gratiam corpori insidentem, fit quadamtenus sanctificationis particeps*” [Ktokolwiek dotknie kości męczennika, aby otrzymać łaskę uzdrowienia ciała, jest w jakiejś mierze uświęcony]. – W bazylikach św. Agnieszki oraz św. Cecylii nie jest to tylko łaska wiary i mocy emanująca ze świętych grobów, to jakby woń czystości i skromności.

– Przyjmujemy kilku gości. Biskup Luksemburga raczył przyjść do nas na kolację.

Siostry Misjonarki Najświętszego Serca⁴⁹ **35** być może przetrą nam drogę w Stanach Zjednoczonych. Są Włoszkami.

Byłoby pożyteczne dla nas pozyskiwać Włochów, żeby propagować we Włoszech naszą pobożność wynagradzającą i żeby wspomagać nasze misje. Gdzie założyć szkołę włoską? Proponują nam domy w Monteforte, Salzano, Genui. Wolałbym Bergamo. W Lombardii rasa jest bardziej męska, bardziej aktywna, i są środki utrzymania. Biskup Radini⁵⁰ z zadowoleniem przyjmuje ten projekt, pójść do niego.

Biskup Adami, czcigodny i bogaty biskup tytularny, obiecuje nam pomoc.

Rocznica urodzin

14 marca przypada dzień moich urodzin. Chcę się jeszcze nawrócić. Łaska naszego Pana mnie zachęca, zwłaszcza podczas mszy świętej. Nasi młodzieńcy składają mi ładnie swoje życzenia.

15 marca 1906 roku ma miejsce wyjazd z Antwerpii ojców Kohla⁵¹ i Muldera⁵² do **36** Konga. Posyłam im nasze życzenia z Tivoli, gdzie jedziemy na wycieczkę.

19 marca jeden z naszych młodych ojców umiera w bardzo smutny sposób w Düren, chyba jest ofiarą za innych.

Akcja społeczna

Spotykam w tych dniach kilku apostołów akcji społecznej we Włoszech. Wracają z kongresu we Florencji. Profesor Rezzara⁵³ z Bergamo jest wielce budujący w swej niewzruszonej wierze i nieustrudzonej gorliwości dla dzieł. Powiedziałem mu o naszym projekcie odnośnie Bergamo, pomyśli o tym.

Kanonik Daelli de Como jest przy nim. To jest asystent kościelny drugiej grupy dzieł. Oprócz tego jest jeszcze kanonikiem gremialnym, wykładowcą w seminarium, redaktorem dziennika. **37** Pracuje za dwóch.

Składałem wizytę hrabiemu Soderiniemu⁵⁴, przyjmuje mnie uprzejmie. To był człowiek Leona XIII. Chętnie wspomina cechy, które naznaczają silny charakter, umiarkowanie, osobiste cnoty wielkiego papieża.

U niego spotykam kanonika Sturza⁵⁵, jednego z dzielnych kapłanów i działaczy społecznych Sycylii. Co za ogień w tej duszy! Co za temperament trybuna! Chciałby trochę więcej wolności w Akcji Katolickiej. Widział się z Piusem X, który twardo obstaje przy działaniu hierarchicznym.

Poprosił mnie o ogłoszenie konferencji w Seminarium Francuskim. Głoszę ją 25 marca na temat konieczności skierowania posługi duszpasterkiej szczególnie do mężczyzn⁵⁶.

Nowy przełożony, ojciec **38** Le Floch, zatrzymuje mnie, żebym głosił w seminarium rekolekcje wielkanocne w przyszłym roku. Czy będę mógł to uczynić?

Oczekiwanie

Sprawy naszej aprobaty nadal się ciągną. Bardzo cierpię z tego powodu, ale dobrze jest cierpieć, żeby nasze dzieła były owocne. 28 marca widzę się z ojcem Piusem de Langogne. Mówi mi, że wszystko będzie dobrze. Miejmy nadzieję!

Biskup diecezji Soissons⁵⁷ jest w Rzymie na tydzień. Przychodzi do nas na kolację w czwartek 29 marca, bardzo miło. Opowiada się żarliwie za stawianiem oporu. Ksiądz prałat Tiberghien wyklada też o lojalnej próbie ustawy o separacji. Dyskusja jest bardzo interesująca.

Panie Malézieux i Arrachart przyjeżdżają 30 marca. Razem z nimi zwiedzą bazyliki i zrobię **39** kilka spacerów.

Kwiecień. Kongregacja Indeksu

1 kwietnia, zebranie Kongregacji Indeksu. Udzielamy sobie tam bieżących informacji na temat nurtów opinii, doktryny rzymskiej, nowych tendencji. Oceniamy dzieła napisane pod wpływem błędów: kantyizmu, filozofii immanentnej, reformizmu racjonalistycznego. Za kilka dni zostaną opublikowane ważne dekrety.

Jest Niedziela Męki Pańskiej, wychodzę po Scala Santa i adoruję ważne relikwie Krzyża Świętego z Jerozolimy. To nawiedzenie ma specjalne łaski w takich dniach jak te.

5 kwietnia, odwiedziny kardynała Ferraty. Informuje mnie o trudnościach, jakie napotyka aprobata. Są przeciwnicy nieżyczliwi i twardzi. **40** Utrzymują, że żyjemy jeszcze na objawieniach z 1878 roku itd., itd. Kardynał prosi mnie o pisemną, formalną deklarację, którą przedkładał mu 7 kwietnia, w święto Matki Bożej Siedmiu Boleści i w pierwszy piątek miesiąca⁵⁸.

Mamy wiele wad, to prawda, ale to oskarżenie jest nieprawdziwe.

Audiencja

Jak piękną audyencję miałem 9 kwietnia! Była godz. 10.30. Był ze mną ojciec Barthélemy⁵⁹. Następnie przedstawiłem panią Malézieux, panią Arrachart i panią de Tourville.

Ojciec święty był bardzo łaskawy i pełen prostoty. Kazał mi usiąść obok siebie. Zacząłem od dziękowania mu za jego życzliwą interwencję w sprawie naszej aprobaty. Dodał mi otuchy i powiedział mi: „*Proszę się nie obawiać (non dubitate), otrzymacie **41** aprobatę*”.

Powiedziałem mu następnie o naszych projektach odnośnie Bergamo. Przedstawiłem mu powody zakładania Dzieła we Włoszech: apostołat Najświętszego Serca i wynagradzanie, które tam trzeba rozszerzyć, oraz powołania misyjne do Brazylii i do Konga. Zgodził się na ten projekt i pobłogosławił go... Miejsce jest dobrze wybrane: Bergamo jest znakomitą diecezją, diecezją wzorcową. Jest tam dobre duchowieństwo. Rodziny są wielodzietne i bardzo chrześcijańskie. Jest dużo powołań kapłańskich, będą też i do życia zakonnego...

Papież bardzo lubi biskupa Radiniego, poleca mi przekazać mu jego serdeczne błogosławieństwo, dla niego, jego dzieł, naszych projektów. Sąsiednie diecezje też są dobre – mówi – Como, Cremona; Mantua trochę mniej, a **42** dolina rzeki Pad jest gorsza niż góry. Mediolan jest rynsztokiem Lombardii ze swymi aglomeracjami socjalistycznych robotników... Nie idźcie na południe... „*Oh! sono castigati di Dio*” [Och! Oni są ukarani przez Boga] – czynił aluzję do katastrofy Kalabrii i Wezuwiusza.

Potem rozmawialiśmy o sprawach Francji. Akceptacja ustawy – mówi wznosząc ręce – przecież tak być nie może. – Powiedziałem mu, że faktycznie ustawa jest sprzeczna z konstytucją Kościoła. – *Securo* [*Sicuro*] – odpowiedział. Mówią o lojalnej próbie, ale oni (ludzie u władzy) nie są lojalni. Po przyzwoleniu na jedną rzecz, chcieliby następną. *Intelektualiści* napisali swój list, ale oni nie są teologami... Miejmy nadzieję na **43** pomoc Bożą. Opór jest pewnym znakiem. Pochodzi od Boga. Nie przewidywaliśmy go. Francja przecierpiała wszystko, bez zamieszek: wygnanie zakonników, zamykanie szkół...

Potem udzielił nam ojcowskiego błogosławieństwa.

– Rankiem tego samego dnia miałem łaskę sprawowania mszy świętej w krypcie św. Piotra, tak jak przy mojej drugiej mszy, 38 lat temu.

Obiecałem także papieżowi, że będę upowszechniał we Francji jego wskazania.

Powrót

Od 10 do 20 kwietnia 1906 roku jestem w podróży. W Bolonii uczestniczę w pontyfikalnej liturgii Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku oraz nawiedzam kilka sanktuariów: św. Petroniusza, św. Dominika, Bożego Ciała, Madonny od św. Łukasza. **44**

– W Bergamo spędzam dwa dni u biskupa Radiniego Tedeschiego. Uczestniczę w pięknej pontyfikalnej liturgii paschalnej. Od czasów Donizettiego są tam tradycje dobrej muzyki. Zwiedzam po raz kolejny katedrę, kościół Matki Bożej, chrzcielnicę. Są tam piękne fragmenty architektoniczne z każdego stylu: lombardzkiego, renesansowego, XVII wieku. I jakże bogate umeblowanie: dywany, stalle itd.

Rozmawiamy z biskupem o fundacji w Bergamo. Ma na widoku dom o ładnej nazwie, Paradiso [Raj], ale brakuje tam podwórka i ogrodu.

– W Mediolanie idę ponownie do katedry, oglądam *Ostatnią wieczerzę* Leonarda da Vinci i modłę się do świętych Mediolanu. **45** Obchodzę na zewnątrz [światową] wystawę*, przypomina ona wystawę z Liège.

– W Turynie msza święta w pokoju księdza Bosko, pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, do Świętego Całunu, do bazyliki Superga.

– W Bourg msza święta i zwiedzanie klasztoru Brou, wyśmienity przykład późnego gotyku i wczesnego renesansu. Dowiaduję się, że *intelektualiści* napisali swą śmieszną encyklikę z inspiracji jakiegoś kardynała i czterech lub pięciu arcybiskupów i biskupów. To ogon gallikanizmu.

– W Paryżu dziękczynienie w kościele Matki Bożej Zwycięskiej. Nawiedzenie Montmartre i katedry Notre-Dame w Paryżu.

– Wróciłem do Saint-Quentin 20 kwietnia. Nie ma już tego okropnego muru z likwidacji. Biedny dom jest mocno zniszczony. Szyby zostały podziurawione kamieniami rzucanymi przez uczniów **46** szkoły plastycznej i przez łobuzów z dzielnicy.

W domu nie mam żadnego spokoju. Kilka darowizn przychodzi mi z pomocą, by zmniejszyć moje długi.

Maj

4 maja, w pierwszy piątek miesiąca, kardynał przekazuje mi wiadomość, że bym ufał co do naszych spraw. Będzie je ponaglał.

5 maja jeden z naszych uczniów młodszych klas z Tervuren umiera świątobliwie. Przychodzi po niego Najświętsza Panienka.

6 i 20 maja mamy wybory do parlamentu. Są obrzydliwe. Niech Bóg chroni Francję!

10 maja jest Rada w Brukseli: dopuszczenie kandydatów do święceń; projekty budowy i zakupów. Jadę obejrzeć teren w Tervuren **47** i zamek w okolicy Louvain, w Glabbeek. Żądają 80 000 franków za ten zamek, który nie jest wart połowy Fourdrain.

* Chodzi o wystawę światową, która w 1906 roku miała miejsce w Mediolanie. Wystawy światowe, organizowane w różnych miastach od 1751 roku, to cykliczne ekspozycje „prezentujące dorobek kulturalny, naukowy i techniczny krajów i narodów świata”. Wystawa w Liège była w 1905 roku. Za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Wystawa_%C5%9Bwiatowa, odczyt z czerwca 2017 – przyp. tłum.

W czwartek 17 maja piękny wyjazd do Antwerpii: ojcowie Reelyk, Carton i Gonthier [Gontier]⁶⁰. Niech Bóg ich strzeże!

Kary

Ludzie, którzy byli zamieszani w sprawy naszej likwidacji, są już ukarani. Kupcy Fourdrain są chorzy. Pełnomocnik Duconseil jest zrujnowany. Rada miejska Fourdrain podjęła uchwałę przeciwko nam pięć lat temu. Jest ukarana. Jej szkoła dla dziewcząt założona niegdyś przez hrabiego de Turenne jest przewidziana do likwidacji. Ludzie ci będą musieli zbudować na nowo szkołę i płacić za to dodatkowe podatki. W co **48** oni się wmieszali?

27 maja podróż do La Capelle. Spotykam się w Fontaine, u mojego wujka, z rodziną prawdziwie patriarchalną i błogosławioną.

Ceccaldi jest wybrany na posła w tej dzielnicy, która była dobra. To triumf kanalii.

31 maja jadę do Paryża. Widzę się ponownie z moim przyjacielem, księdzem Desaire'em⁶¹. Odprawiam mszę świętą w Notre-Dame-des-Champs. Można tam znaleźć duże współczesne freski, które pretendują do realizmu i wykazują błędne zrozumienie chrześcijaństwa przez ich autorów.

Czerwiec

1 czerwca, piękna uroczystość na Montmartre. Biskupi mają swoje zebranie, żeby debatować nad ustawą o separacji. **49** Wszyscy razem odczytują zawierzenie Francji Najświętszemu Sercu. Kościół jest pełen. Biskup Amette⁶² objaśnia znaczenie uroczystości: oddanie czci i modlitwa Kościoła Francji do Najświętszego Serca. Ten akt jest bardzo wzruszający w tych dniach, w jakich żyjemy.

Mam kilka rocznic w czerwcu: 1 czerwca – bierzmowanie, 4 czerwca – Pierwsza Komunia Święta, 6 czerwca – diakonat. Te dni przywołują mi głębokie odczucia, tak wiele łask Bożych zmarnowałem!

Chciałbym w tym roku odnowić się w gorliwości. Moje lata szybko mijają. Powinienem być dobrze utwierdzony w cnocie, a jestem od tego jeszcze tak daleko! **50**

Wielka nowina

Wiem, że nasza sprawa aprobaty ma być sądzona 11 czerwca. To są dni oczekiwania i niepokoju, ale ufam. 11 czerwca o godz. 13.00 nadchodzi depesza z dobrą wiadomością. Zrobione, aprobata dla Zgromadzenia przyznana jest na zawsze, a aprobata dla *Konstytucji* na 10 lat.

Zanoszę tę dobrą wiadomość na Radę 13 czerwca. Po Radzie jadę na trzy dni do Luksemburga. Uprzedzam wszystkie nasze domy, a 22 czerwca śpiewamy wszędzie *Magnificat* i odnawiamy nasze śluby. Dekrety nadejdą około 15 lipca.

Jak nasz Pan jest dobry, że **51** nas akceptuje pomimo tylu lat słabości i nędzy!

28 czerwca to rocznica, 28. rocznica moich pierwszych ślubów. Jakie byłoby żniwo łask, gdybym był wierny!

Przepowiadałem 24 czerwca w Saint Jean-Baptiste w Mortiers, u prałata Lesur. Ten pocziwy prałat czyni dobre dzieła z tymi przypadkowymi rzeczami, które przysłała mu Opatrzność. *Beati misericordes!* [Błogosławieni miłosierni] (Mt 5,7).

Lipiec

9 lipca Rada w Brukseli. Zaczynamy inwestycje. Oglądam w Louvain teren do kupienia. – Jadę do Sittard naradzić się z naszymi Niemcami co do starań, jakie trzeba poczynić, żeby wejść do Niemiec. Decydujemy się złożyć wizytę biskupowi w Metz⁶³ **52** i kardynałowi w Kolonii.

W tych dniach wiele razy plułem krwią. To są ostrzeżenia: nasz Pan nie przedłuży mi życia po to, żebym spędzał je w letniości, ale po to, żebym się uświęcał.

Nasz dekret zatwierdzający nosi datę 4 lipca. Odbieram go 17 lipca, kiedy przyjeżdża ojciec Barthélemy. Nasze *Konstytucje* nieznacznie zmodyfikowane. Duch właściwy Zgromadzeniu jest dobrze zaznaczony w rozdziale II, ale nie powinien być wyrażany w profesji, ponieważ nie jest przedmiotem ślubów.

Postulat obejmuje trzy miesiące, to jest potrzebne do **53** lepszej formacji.

Ojciec Barthélemy widział się z ojcem świętym i podziękował mu, przed wyjazdem z Rzymu. Otrzymał od niego jeszcze jedną cenną łaskę, a mia-

nowicie, że nasze ofiarowanie czynności i zasług Najświętszemu Sercu jest równoznaczne z tym, co nazywa się aktem heroicznym. To zapewnia nam prawo do codziennego uprzywilejowanego ołtarza*.

Nowa próba

I oto teraz hipoteka na nasz dom Najświętszego Serca Jezusowego jest zakwestionowana. Lecouturier ma sprawę wygraną w sądzie odwoławczym 21 lipca. To nam grozi nową stratą około 24 000 franków. „*Pater, si possible, transeat a me calix iste*” (Ojcze, jeśli możliwe, oddal ode mnie ten kielich)... (Mt 26,39). Jednakże, jeśli trzeba jeszcze tego krzyża dla naszego oczyszczenia, i dla **54** dobra dzieła, *fiat!*

Nerwobóle i bezsenność zwielokrotniają się. *Fiat!*

14 lipca mój brat przyjeżdża do mnie na kilka godzin, inaugurujemy mój odkupiony i odnowiony dom. Ogród stał się weselszy po zburzeniu hangaru. Mam tam na lato możliwość spędzenia czasu korzystnego dla zdrowia, samotności, modlitwy. Mogę też tu przyjmować ojców i uczniów będących przejazdem.

16 lipca jadę do Paryża załatwić w biurze Przewozów Morskich (Messageries Maritimes**) warunki podróży do Brazylii i dowiedzieć się o podróżach do Konga przez Morze Czerwone.

Podróż

27 lipca wyjeżdżam na wschód. Jadę najpierw do Clairefontaine. Dom cierpi na brak **55** środków utrzymania i złego stanu zdrowia przełożonego.

31 lipca jestem w Chazelles. Miły ksiądz prałat Nigetiet przyjmuje mnie i prowadzi mnie do biskupa Metzu [bp Benzler]. Ten dobry biskup chętnie dałby pozwolenie na dom w swojej diecezji, ale nie ma już wpływów w Berlinie. Trzeba będzie poczekać.

* Ołtarzem uprzywilejowanym nazywano taki ołtarz, z którym był związany odpust zupełny dla dusz w czyśćcu cierpiących. By móc zyskać odpust zupełny, msza święta musiała być odprawiana w intencji tylko jednej osoby zmarłej.

** Messageries Maritimes – francuska firma przewozowa obsługująca regularne linie morskie od połowy XIX wieku – przyp. tłum.

Zatrzymuję się w Luksemburgu, nasze budowy dobiegają końca i tworzy się grono pedagogiczne.

2 sierpnia jadę do Kolonii przez Trewir, Koblenz i Ren. Pogoda jest burzowa i upalna.

Co za piękna rzeka! I jaka szkoda, że podziały polityczne popsuły podróż!

Mieszkam w Kolonii u Sióstr Benedyktynek od Najświętszego **56** Sakramentu, założonych przez czcigodną Katarzynę de Bar⁶⁴. To duży klasztor liczący ponad 60 sióstr, prostych, gorliwych, przykładowych.

Kardynał jest nieobecny, widzę się tylko z wikariuszem generalnym, księdzem prałatem Kreutzwaldem. Przyjmuje nas bardzo uprzejmie. Ma nadzieję, że z czasem będziemy mogli mieć dom w diecezji Kolonii.

Kolonia pięknieje. Są tam ładne prześwity i nowe dzielnice. Chętnie modłę się w katedrze, najwspanialszej wśród kościołów gotyckich. Po raz pierwszy zwiedziłem Kolonię 50 lat temu. Francuzi byli tam wtedy przyjmowani z dużą sympatią.

Wstępuję po drodze do Sittard. Nowicjat **57** jest pobożny. Dom prosperuje, zakupiono pola, które leżą naprzeciwko.

Sierpień

Wracam do Brukseli. Mamy Radę, decyzje personalne dobiegają końca.

Ledwo wyjechałem z Brukseli 9 sierpnia, a przyjeżdżają tam do mnie z wizytą biskup Mignot i ksiądz Chédaille⁶⁵, żeby pogratulować mi aprobaty. Zostają tam jeden dzień.

10 sierpnia, mamy piękne święcenia kapłańskie: 13 subdiakonów w Louvain; trzech kapłanów w Luksemburgu.

Po powrocie do Saint-Quentin zaczynam przygotowania do podróży do Brazylii.

15 sierpnia docierają do nas wskazówki papieża odnośnie ustawy o rozdziale Kościoła i państwa. Jaka stanowczość! Jaka siła! Chodzi o zasady teologiczne, papież nie może **58** ustąpić.

16 i 17 sierpnia odwiedziny u rodziny zgromadzonej w La Capelle.

Kilka osób pomaga mi pokryć koszty mojej wielkiej podróży. Wszędzie proszę o modlitwę.

Biorę na siebie 50 000 franków długów w Clairefontaine. Odkupiłem dom.

Prłat Solari, audytor w nuncjaturze w Brukseli proponuje nam wikariat apostolski Chocó w Kolumbii. To kuszące, ale geografia mówi, że jest tam zabójczy klimat dla Europejczyków. Zobaczmy.

Moje przygotowania i pożegnania dobiegają końca.

Kolacja pożegnalna 28 sierpnia.

Wyjazd z Saint-Quentin 29 sierpnia.

59 Wyjazd

Wejście na pokład statku Chile w Bordeaux.

Jest do przełynięcia 10 000 kilometrów lub 2500 mil.

Z Bordeaux do Dakaru – 1055 mil,

z Dakaru do Pernambuco – 800 mil,

z Pernambuco do Rio – 500 mil,

z Rio do Destêro – 150 mil.

Mam czterech towarzyszy podróży, ojców Angelus Déala, Cottarta, Roblota, Boestena⁶⁶. Jadą tam pracować.

Zatrzymuję się w Poitiers u księdza Bougouin⁶⁷. Mieszka z oddaną mu krewną w jednym z małych mieszczańskich domków z ogródkiem, które znajdujemy w każdym naszym starym mieście, przy ulicy dosyć archaicznej. Mówi się o nim jako kandydacie na biskupa. (Zarekomendowałem go w Rzymie jak tylko mogłem)⁶⁸. **60**

Bordeaux

Mam kilka godzin w Bordeaux. Zwiedzam ponownie z moimi towarzyszami piękne dzielnice, wieżę św. Michała i cmentarz, zabytki z przeszłości: kościół Saint-Seurin z kryptą i nawiedzanymi ze czcią grobami św. Forta i św. Weroniki. Wierzę nadal, pomimo krytyk, naszym starym tradycjom, a przynajmniej w całości.

Wierzę w charakter apostolski naszych kościołów w Galii i nawet w przybycie przyjaciół Zbawiciela do Prowansji.

Bordeaux ma swoją wielkość, ale tak jak cała Francja zatrzymało się w rozwoju, zapadło w sen. Nie ma wielkich współczesnych prac budowlanych jak w Antwerpii i Hamburgu.

Jego port pozostaje w tyle. **61** Nie był konserwowany, zamula się. Duże statki z Messageries najczęściej nie mogą przycumować do nadbrzeża, wypływają z Pauillac. Podobnie jest na wszystkich naszych przybrzeżach. La Rochelle odstępuje swoje przewozy dla Lapalisse [La Pallice], a Nantes dla Saint-Nazaire. Francja się zamula.

Chile

Tymczasem, dzięki korzystnym prądom morskim, na nadbrzeżu Carnot wsiadamy na statek Chile. To jeden z sześciu statków Messageries Maritimes obsługujących Atlantyk, o nośności 6000 ton. Ma około 150 m długości. Ma dwa silniki i dwie śruby okrętowe, i załogę liczącą 160 osób.

Jest duża liczba pasażerów, **62** około 600. Trzecie klasy są przepełnione emigrantami.

Mamy na pokładzie kilku misjonarzy, między innymi prefekta apostolskiego z Loango.

Mam kaplicę misjonarską. Prawie codziennie odprawiamy mszę świętą, przynajmniej ci, którzy są w dobrej formie.

Na morzu

Przed nami 13 dni. Zatoka gaskońska nie wygląda na groźną.

3 września, po Lizbonie, jest duże kołysanie. Stoły się opróżniają. Silne uderzenie wywraca na moście panie i fotele, które poturlają się aż do nadburcia. Z tego wszystkiego nawet zaczynamy się bać. Przypinają do stołu *violon* [zawiesia linowe], te niewróżące niczego dobrego sznurki, **63** które przytrzymują talerze, szklanki i butelki.

Poza zejściami na ląd w czasie postoju podróż jest mało urozmaicona.

Po Lizbonie niebo jest zachmurzone i jest chłodno. To dziwne, tak gorąco było w Bordeaux, gdzie wszystko było wysuszone przez upalne lato. Mijamy Magellana z Messageries, świętujemy to, pozdrawiamy się nawzajem. Każdy incydent nabiera wagi na tej mokrej pustyni.

Przepływamy przez Wyspy Kanaryjskie. Długa wyspa Buen Ventura przez długi czas pokazuje nam swoje uprawy. Kilka ptaków przylatuje nas pozdrowić.

Morze jest koloru granatowego w miejscu, gdzie przepływa prąd **64** Gulfstream*; w innym miejscu przybiera odcień ciemnozielony.

Oto latające ryby. Cieszą wszystkich pasażerów te ładne białe ryby, które lecą prosto i daleko. Czy to my je niepokoiimy, czy jakiś rekin, który je ściga? Faktycznie, mijamy rekiny, które wynurzają swoje grzbiety, i kaszaloty, które wyrzucają wodę bardzo wysoko w powietrze.

Wiezorami zostawiamy za sobą fosforyzującą smugę. Są to, tak mi się wydaje, żyjątka (*animalculae*), które zaniepokoiiliśmy.

Niedaleko wybrzeża pokazują nam miejsca, gdzie leży pod wodą wrak Meduzy, której zatonięcie stało się powszechnie znane za sprawą **65** pędzla Eugéniusza Delacroix**.

Jerzyki*** muskają powierzchnię wody.

Po Dakarze orzeźwiają nas pasaty.

Zejsćia na ląd

Dobijamy do *Marin*, zewnętrznego portu Pontevedra, głównego miasta Galicji. Marin wygląda na żywe miasto, ośrodek handlowy otwarty na świat, ma białe domy z balkonami, jak w Kastylii. Czujemy się tam prawie jak w domu, Galisyjczycy są kuzynami Galów.

Dobijamy także do *Vigo*, to znowu Hiszpania i Galicja. To miasto, które się rozwija, z nową dzielnicą, wielkim hotelem kontynentalnym. Galisyjczycy podchodzą do nas, proponują owoce, **66** mantyle z koronki, fajanse w stylu arabskim, które są specjalnością miasta.

Trzecie zejście na ląd jest w *Lizbonie*. Idę chętnie obejrzeć zachodnie Bizancjum, które zwiedzałem sześć lat temu, i pokazuję je moim towarzyszom. Co za piękny widok! Miasto wznosi się na prawym brzegu Tagu. W centrum, niskie miasto, gdzie panuje ruch handlowy, jest ściśnięte w dolince. Na wschód wznosi się stare miasto z katedrą i Castello; na zachód nowe miasto na płaskowyżu, gdzie jest dobre powietrze (Buenos-Aires⁶⁹).

* Prąd zatokowy – przyp. tłum.

** Chodzi tu o obraz *Tratwa Meduzy* namalowany przez Théodore'a Géricault'a, któremu pozował Delacroix odwrócony tyłem – przyp. tłum.

*** Ojciec Leon używa tutaj dawną nazwę *hirondelles palmées* (jaskółki o pletwiastych nogach), gdyż często mylono jerzyki z jaskółkami – przyp. tłum.

Pozdrawiam z daleka Cintra [Sintre] i jego feudalny zamek, Bélem [Belém], jego wieżę i klasztor, **67** prawdziwa kamienna koronka.

Lizbona wybudowała dwa piękne nadbrzeża, do których przybijamy. Tylko Francja ma zdecydowanie opóźnienia.

Schodzimy na ląd. Idę obejrzeć ponownie katedrę, aktywnie ją restaurują. Nawiedzam z nabożnym szacunkiem sanktuarium św. Antoniego z Padwy.

Jadąc tramwajem, możemy obejrzeć plac Rocio [Rossio] i piękną aleję Wolności. Muzeum Carmo wydaje się nam dość ubogie. Jemy obiad w Hôtel de Paris, potem trzeba jechać dalej. **68**

Estuarium Tagu jest majestatyczne. Camões* opisał je poetycko, i przywołał jego muzy:

A wy, o nimfy srebrnej Tagu toni,
Co nowy zapal w piersi mej niecicie,
Jeśli się ku mnie łaska wasza skłoni,
Żem wasze brzegi opiewał w zachwycie,
Zdarzcie, niech pierś ma męskim tętnem dzwoni,
Niech wzniosłym stylem władnie należycie,
By – zachwycony sławą waszych dolin –
Nad Hipokrenę przeniósł was Apolin!

Wszystko to jest piękne i mogą to czytać ci, którzy nie cierpią z powodu kołysania statku.

Dakar

Cztery dni po Lizbonie mamy *Dakar*, duże murzyńskie** miasto, stolica naszych kolonii w zachodniej Afryce. **69**

* Luiz Vaz de Camões (1524-1580) napisał portugalski epos narodowy *Luzjady* (1558-1560). Przytaczany fragment pochodzi z trzeciego wydania (1890), tłumaczonego przez Zofię Trzeszczkowską, pseudonim Adam M-ski – przyp. tłum.

** Ojciec Dehon używa w *Zapiskach* terminu „Murzyn” w sposób neutralny na określenie ludzi należących do rasy czarnej. Współcześnie wyraz ten uznawany jest za obraźliwy. Starsze słowniki często nie zawierają informacji o negatywnych skojarzeniach związanych z tym słowem.

Jest tam 25 000 dusz, z reprezentantami wszystkich plemion, wszystkich ras, wszystkich języków Sudanu. Są tam przystojni mężczyźni, zwłaszcza z plemienia Wolof.

Szacują, że jest tam jedynie 2000 chrześcijan.

Mahometanizm zdobywa wciąż kolejne tereny w Sudanie, tak jak zdobywa je w Azji, Indiach i Ceylonie.

Czy ujrzymy ponownie nowy szturm Mahometa przeciwko Chrystusowi? Apokalipsa zdaje się to mówić.

Państwo francuskie wybudowało piękny meczet w Dakarze i pozwoliło, by kościół katolicki popadł w ruinę. Trzeba było go opuścić i kult sprawowany jest **70** w sali Koła Katolickiego.

Są tam ojcowie Ducha Świętego. Mają nadzieję, że odbudują kościół. Poszliśmy do nich i byli bardzo uprzejmi oraz bardzo gościnni. Wikariusz apostolski był we Francji. Jeden z młodych ojców był uczniem ojca Bernarda, mojego dawnego kolegi ze studiów. Pozostali poznali ojców, którzy wychowali mnie w Rzymie. Znajdowałem się więc wśród znajomych.

Ich dom jest wygodny, z werandą od strony północnej. Mają duży ogród ze studnią do nawadniania.

Jak tam jest gorąco! To był koniec lata, powietrze było piekące. Tak gorąco jeszcze nie było mi **71** w Brazylii. Poszedłem jednak na spacer od godz. 9.00 do 11.00, pod parasolem w słońcu. Odbijanie się światła jest okropne, trzeba wychodzić tylko wczesnym rankiem albo wieczorem.

Drogi zostały zdewastowane przez niedawne burze, bo faktycznie to koniec pory deszczowej.

Budują pałac za kilka milionów dla gubernatora. Proszę, oto pieniądze dobrze wydany! To na to idą nasze pożyczki kolonialne. Biali wychodzą tylko w kasku kolonialnym.

Czarna wioska jest ciekawa, chaty z gliny lub z trzciny, pokryte strzechą z kukurydzy **72** lub palm. Życie domowe toczy się więcej przed domem niż w środku. Ubrania są bardzo skąpe.

Spotykamy baobaby, drzewa kokosowe, drzewa mangowe, drzewa akacjowe, drzewa bananowe.

Baobab jest królem drzew. Może rywalizować z cedrami libańskimi. We wglębieniach jego pnia można urządzić mały domek.

W tym biednym Senegalu każda uprawa musi mieć swoje studnie. Trzeba podlewać ziemię przez dziewięć miesięcy w roku.

Uprawia się mil, ryż, orzechy arachidowe. Mil to kukurydza; z jego mąki przyrządza się kuskus, codzienną **73** potrawę arabską. Orzechy arachidowe je się surowe albo smażone. Tłoczy się też z nich łagodny olej.

W kierunku portu, piękne okwiecone aleje, akacje, płomienie Afryki, lilaki tropiku, khaya senegalensis, duże drzewa zwane mahoniem senegalskim.

Był tam z nami biały ojciec, gotów pojechać następnego dnia do Tombouctou. Dakar wyparło Saint-Louis. Robią tam piękny port, chroniony falochronami. Teraz pogłębiają go drągi.

Wyspa Gorée stanowi na zewnątrz drugą ochronę. Gorée jest starym miastem kolonialnym, dobrze zbudowanym, ułożonym piętrowo na skałach, ma dawny pałac gubernatora. **74**

Saint-Louis będzie się pomniejszało. Zaczynają nawet budować bezpośrednią drogę kolejową z Dakaru do Kayes, żeby nie objeżdżać już przez Saint-Louis.

Wsiadłem z powrotem na statek po południu. Mnóstwo Murzynków na łodziach i na pirogach opływały statek, żeby zarobić kilka franków, zabawiając pasażerów. Nurkowali, przepływali pod statkiem, żeby przynieść w zębach monety, które im rzucano.

To, co zadziwia – mawiał pan Durand – to, że kąpią się cali i pozostają tacy czarni!

Inni, z całą pewnością lewantyni* i być może Żydzi, **75** przychodzili na pokład, by sprzedać nam fotografie, wysuszone ptaki niebieskie, żywe papugi, małpy, koronki wykonane na Wyspach Kanaryjskich.

W drodze powrotnej chętnie bym kupił pamiątki, ale płynąłem do Brazylii!

Linia

Przekroczyliśmy *linię* [równika] 11 września. Dawne zwyczaje dokuczania słabszym bardzo zmalały. Jednakże marynarze zabawiają się jeszcze w oblewanie jakiegoś nowicjusza pompą czyszczącą.

* Od nazwy *Levant* (od *Soleil levant*, wschodzące słońce), czyli Bliski Wschód. Chodzi o mieszkańców Bliskiego Wschodu. Według *Słownika Akademii Francuskiej*, nazwa *levantins* (levantyni) miała odcień pejoratywny w odniesieniu do ich zręczności w handlu i finansach – przyp. tłum.

Pasażerowie mają wspólną rekreację. Panowie i panie kropią się wodą kolońską. Na moście jest ruch, śmieją się, biegają, krzyczą. W menu dnia są „dragées de baptême”*. Grupy stawiają sobie szampana. **76**

12 września na pokładzie jest festyn charytatywny. Most udekorowano flagami, płomieniami, sygnałami, światłami elektrycznymi. Wyciągają losy na loterii, grają, tańczą.

Mieliśmy szczęście, że byli znakomici pianiści i skrzypkowie. Loteria przynosi całe 2000 franków na dzieło sierocińca marynarki.

Pasażerowie

Na pokładzie jest 600 pasażerów. Te statki mają załogę z około 150 osób. Jest pół tuzina oficerów, zastępy majtków, maszynowych, kucharzy, hotelowych, pokojówek. Większość z nich pochodzi z Bordeaux lub Marsylii. Na mostach zachowują się godnie, ale pod **77** pokładem statku? Kilku oficerów jest katolikami.

Jest z pewnością 150 osób w pierwszej klasie. Jaka to kosmopolityczna grupa! Wielu jest z Ameryki Południowej, którzy przyjechali spędzić lato w Europie i którzy stamtąd powracają. Są parweniusze, przedsiębiorcy, kilku pracowników dyplomacji. Prefekt apostolski z Loango wraca do swojej misji.

Portugalczyki nie wywierają na nas pozytywnego wrażenia. Są pretensjonalni i lubią dobrze zjeść. Desery zniknęły z ich stołu, zanim przyszła na nich kolej. Amerykanie lubią biżuterię, pierścionki z kamieniami na każdym palcu. Damy chętnie się uśmiechają, żeby pokazać kilka złotych zębów. **78**

Jest niewielu Francuzów, kilku reprezentantów francuskich domów przemysłowych, nawet z Saint-Quentin (pan Dollé).

Wszystkie statki mają jakichś Żydów. Gdzie ich nie ma? Są Żydzi ważni, bankierzy (Loew) i Żydzi drobni (Rubens), komiwojażerowie, którzy sprzedają wszystkiego po trochu, nawet ornaty i kielichy.

Francuski fotograf z Rio (pan Leterre) ma interesującego chłopczyka (Dédé, Andrzejek), który rozbawia cały statek.

Dwóch młodych Belgów udaje się do pracy w gospodarstwie Cibils w Corumbâ nad Paragwajem. Pracowali już w belgijskich faktoriach w Kongu.

* Tzw. drażetki chrzcielne, czyli prażone migdały w białej polewie cukrowej. We Francji jest zwyczaj obdarowywania nimi zaproszonych gości na chrzest lub na Pierwszą Komunię Świętą.

Lubiłem pogawędzić sobie z nimi o Kongu. Doświadczyli wszelkiego rodzaju biedy, gorączki, hematurii, „sarn” (ran na nogach) itd. To **79** są ludzie w dobrym tonie i konserwatywni, z którymi można sobie porozmawiać.

Pokład trzeciej klasy jest wypełniony emigrantami, Włochami, Galicjanami, Portugalczykami. Cały ten ludek żyje byle jak i dość ubogo. Wypędzają smutek śpiewając i tańcząc. Dają nam przedstawienia ludowych tańców hiszpańskich – *gota*, *fandango*. Młodzi radzą sobie z nim nawet z wdziękiem. Jest akompaniament akordeonu, klaskanie rąk, uderzenia łyżkami o talerze (jaki ten taniec *gota* jest ciekawy!). Może być interpretowany jako mimika uczciwej miłości i przygotowania do małżeństwa. Tancerze i tancerki stają najpierw naprzeciw siebie, zamierzając się połączyć, potem w końcu łączą się w pary, które wirują jak w walcu. **80**

Życie na pokładzie

Tam spędzamy całe dnie, trzeba sobie jakoś radzić. Kabiny mają po cztery lub pięć łóżek. Wchodzi do nich powietrze przyprowadzające o mdłości. Są kabiny na mostku, przyjemniejsze, ale droższe.

Wyżywienie jest dobre: małe śniadanie rano, obiad o godz. 10.00, kolacja o godz. 16.00 dla pierwszej tury. Jedzenie jest takie jak w dobrych hotelach. Podczas zejścia na ląd kupowane są produkty regionalne, świeże ryby, owoce.

Jest ponadto lunch o godz. 14.00: bulion, zimne mięso, ryż, ciasto, pomarańcze, arbuzy, prawdziwy lekki posiłek.

Pijemy jeszcze wieczorem o godz. 21.00 lub o 21.30, a cały dzień jest do dyspozycji **81** pasażerów lemoniada. Nie umieramy z głodu.

Intelektualiści mają swoją czytelnię z czasopismami literackimi, dziennikami podróży i biblioteką książek, które można wypożyczyć.

Inni idą grać i napić się czegoś zimnego przy bufecie.

Jest to łatwe życie dla tych, którzy nie są wrażliwi na kołysanie statku.

Każdego dnia odprawialiśmy mszę świętą, w niedzielę w salonie muzyki, w pozostałe dni w kabinie. W niedzielę uczestniczyło w niej około 30 pasażerów.

Jest tam, jak wszędzie, elita dzielnych ludzi.

Kilku z nich uczestniczyło pobożnie w dwóch mszach świętych odprawianych jedna po drugiej.

Refleksje

Przez długie godziny **82** leżymy wyciągnięci na składanych fotelach i rozmyślamy. Ja myślałem o sprawach Bożych.

Ocean – pomyślałem sobie – jest sercem ziemi. Przyjmuje z niej wszystkie jej rzeki z ich nieczystościami i powraca jako deszcz, żeby użyźnić całą ziemię swymi oczyszczonymi wodami. Tak serce ludzkie przyjmuje krew ze swoich żył, oczyszcza ją w płucach i oddaje tętnicami, żeby we wszystkich członkach podtrzymywała siłę i życie.

Można w tym zobaczyć symbol Serca Jezusa, który przyjmuje wszystkie rzeki naszych grzechów w swoich przepaściach wynagrodzenia i ekspiacji, i który odsyła z powrotem do nas wszystkie nurty łask, aby rozdawać wszystkim duszom **83** życie duchowe, płodność, siłę i radość.

Innym razem widziałem w oceanie symbol dzieła misji, które gromadzi w swoich domach przygotowawczych rezerwy siły, łaski, wiedzy, żeby następnie iść użyźnić dalekie ziemie jakby przez źródła lub deszcze łask, udzielając sakramentów i słowa Bożego.

Te refleksje dają pomysł na projekt, do zrealizowania później, przeprowadzenia i napisania rekolekcji o tym, czego może nauczyć nas morze.

Przybycie

W ostatnich godzinach płyniemy w bliskiej odległości od brzegu. Dostrzegamy ujście rzeki Goyanna [Goiana], potem rzeki Iguarassu [Igarassu] **84** i interesującą wyspę Itamaracá, która ma piękne pola trzciny i fabryki, i która była niegdyś siedzibą holenderskiej dominacji w Brazylii.

Kilka wielorybów pokazuje swoje śluzowate grzbiety.

Morze pokryte jest *jangadas* lub tratwami, na których Murzyni i Mulaci odważnie wypływają na połów ryb.

Tratwa składa się z trzech lub czterech belek ledwo co związanych poprzecznkami.

Jedna z nich ma dziurę, w którą wkłada się wzdłuż maszt, który ma trójkątny bawełniany żagiel.

Pod masztem jest ławeczka, i nawet bardzo prosty namiot-schron. Na gwoździu przybitym do masztu można zawiesić **85** worek *farinha* [mąki] i manierkę *aguardente* [mocnej wódki]. Na *jangada* wchodzi dwóch lub

trzech mężczyzn. Często zalewają ją fale. Kiedy wiatr ją przechyla, mężczyźni zawieszają się z drugiej strony, dla przeciwwagi. Pływają jak ryby.

A jeśli tratwa się chwieje, co rzadko się zdarza, przechodzą na drugą stronę i tam się usadawiają. Wprowadzają między dwie belki planszę, która służy im za stępkę i ster. Wyrrywają maszt i ławeczkę, i przekładają je na wyższą część. To prawdziwie obustronna tratwa.

Te *jangadas* pomykają z zadziwiającą prędkością, sam **86** to stwierdziłem; i – jak mówią – nie należy do rzadkości widok, jak przemieszczają się z prędkością 2000 mil na godzinę.

Z przyjemnością się na nie patrzy, ale na pewno z trudem się je buduje.

Rybacy łowią dużo ryb zwanych *cavallos*, które są wysmienite. Dopływamy. Po prawej stronie wznosi się na wzgórzach ładne miasto Olinda; jego domy rozsiane są wśród drzew pomarańczowych; lasy w oddali przedstawiają melanz różnych i nowych dla nas drzew; kilka drzew kokosowych kołysze swoją czupryną palm na wierzchołku ich długiego pnia. Duże drzewo palmowe pomiędzy dwoma klasztorami zwieńczającymi Olinde daje malowniczy efekt.

Wzrok przemierza z oddali długi **87** piaszczysty półwysep łączący Olinde z Recife, podobny do długiej białej wstęgi, za którą w oddali góry o stopniowych odcieniach, które stają się coraz bledsze idąc od dołu na szczyt aż do zlania się w nieokreśloną linię z perlism błękitem nieba.

Rozpoznajemy na półwyspie rozsypujące się forty Buraco i Brum, a na tworzącej port rafie jest fort Picão, o który morze z siłą uderza. To są dawne budowle obronne Pernambuco.

Zatrzymujemy się na zewnętrznej stronie raf. Port czeka nadal na duże prace, które pozwolą, by **88** przybijały do niego okręty.

Oficerowie służby celnej i zdrowia przychodzą na pokład wypełnić swoje obowiązki.

Każdy robi powierzchowną toaletę, pakuje walizki i pozdrawia przygodnych znajomych, których poznał podczas podróży morskiej i których z pewnością już nigdy ponownie nie zobaczy.

Przyjęcie

Przypływają po mnie na pokład dwie łodzie z przyjaciółmi. Nie spodziewałem się takich objawów przyjaźni. Są tam wszyscy nasi ojcowie, doktor Collier⁷⁰, delegaci lazarystów, salezjanów, braci marystów. Jest to *radosne wejście*, w którym ukazuje się rodzinna radość i solidarność dzieł.

Przeplływamy przez zaporę i jej fale. Nasze łodzie poruszane przez sześciu wiosłarzy szybko mkną.

Jeden z naszych młodych ojców ma **89** chorobę morską.

Dopływamy do małego placu *Lingueta*. Służba celna jest wobec mnie uprzejma. Zatrzymuje skrzynie moich towarzyszy.

Jest tu redaktor z „Diario de Recife”, żeby przeprowadzić ze mną wywiad. Chce ogłosić przybycie doktora Dehona, znanego socjologa.

Pan Collier proponuje mi przejść do dworca pieszo, żebym miał pierwsze wyobrażenie o Recife.

Recife

Wszystkie trzy dzielnice Recife, samo miasto Recife na półwyspie, wyspa Santo Antônio między dwoma rzekami, i Boa Vista na kontynencie dają przykład naturalnego podziału, w którym można swobodnie się odnaleźć. **90**

Na małym placu, przed kawiarniami, stoją kupcy ubrani po europejsku. Rozmawiają o interesach. To jakby giełda towarowa. Dzielnica Recife, najstarsza i najbardziej handlowa, jest też najgorzej wybudowana i najbardziej brudna. W oknach zazwyczaj są kraty; ulice są wąskie. Domy mają od dwóch do czterech pięter z trzema oknami wzdłuż. Zbudowane są z cegły wybielonej wapnem, za wyjątkiem futryn i gzymsów drzwi i okien, które wykonane są z dobrze wyciętego piaskowca łupkowego.

Sklepiki zaopatrzone są w towary angielskie; jacyś Murzyni proponują tkaniny **91** i inne przedmioty, które noszą na głowach w koszach.

Mały targ w pobliżu kościoła przedstawia moim oczom kawałki korzeni manioku, banany, ananasy, nerkowce, mango i pomarańcze.

Handlarki Mulatki lub czarnoskóre, skąpo odziane, niektóre z fajką w ustach, przygotowują na rogu ulic niesmaczne potrawy dla ludu.

Murzyni, często w parach, dźwigają ciężary i dodają sobie animuszu monotonnymi pieśniami. Widziałem ich ośmiu, jak razem nieśli na głowie pianino.

Białe kobiety rzadko wychodzą, ale z ciekawością wyglądają przez okna.

Wyspa Santo Antônio **92** ma szersze ulice. To dawna dzielnica Mauritzstadt, wytyczona przez Maurice de Nassau.

Docieramy tam przez piękny most, który niegdyś miał swoje kramy kupieckie, jak stare mosty Wenecji.

Miasto miało mniej mostów niż dzisiaj. Dużo pływano na łodziach i fasady domów znajdowały się na rzekach. Był to rzeczywiście pewien rodzaj Wenecji, a nazwa Wenecja brazylijska miała swoją rację bytu.

Santo Antônio ma duży targ i sklepy detaliczne, księgarnie, handlarzy ubrań, wyrobów jubilerskich, artykułów spożywczych, gdzie sprzedaje się wśród innych produktów sery **93** holenderskie, wina portugalskie i ciasteczka angielskie.

Jest tam skarbiec prowincjonalny, więzienie, pałac gubernatora, dawne kolegium jezuitów.

Większość domów Santo Antônio ma jedynie parter. Mają okna, ale mało szyb. Są futryny, które podnoszą się do woli.

Kiedy zapuścimy oko do domów, to widzimy mało mebli, maty, hamaki (*rede*) i jakieś gliniane naczynia. Często widać kobiety zajmujące się wyrabianiem koronek. To rzemiosło przyszło do nich z Madery.

W dzielnicy są piękne kościoły z dzwonniami wyłożonymi portugalskimi fajansami, czyli *azulejos*. **94**

Jest kilka klasztorów, a zwłaszcza klasztor włoskich kapucynów.

Dzielnica Boa Vista jest bardziej nowoczesna. Są trotuary, bogate posesje z eleganckimi werandami i bujnie zarośniętymi ogrodami.

Most, który prowadzi z Santo Antônio do Boa Vista służy za miejsce do spacerów w ciepłe wieczory. Widoki są urzekające. Na północ jest miasto ze swymi malowniczymi wzgórkami Olindy; na południe – rzeka Capibaribe, dolna dzielnica Afogados i port. Rodzime kajaki, pirogi kierowane przez Murzynów i naładowane towarami mijają się z jangadami [brazylijskimi łodziami] rybaków.

Niedaleko mostu **95** wsiadamy do pociągu do Várzea. Pociąg drga i kołysze się na łańcuchach, z nagłymi szarpaniami. Wagony są źle przypięte. Miasto przedłuża się w nieskończoność przez domy wiejskie. Potem pojawiają się małe domki Kreolów i Murzynów.

Przejeżdżamy przez Iputinga i Caxangá. O zmroku dojeżdżamy do Várzea.

Várzea

I oto jestem w naszym domu. Plebania jest piękna. Ma jedno piętro, co jest tam rzadko spotykane. Stoi na placu miejskim naprzeciw dworca.

Na dole jest rozmównica, pokoje i jadalnia.

Kuchnia, łazienka itd. **96** są w ogrodzie.

W rozmównicy fotele wiszące, taki jest zwyczaj w Brazylii. Huśtając się, słuchamy siebie i mamy wrażenie rzeźkości.

W jadalni naczynie z porowatej gliny. W Brazylii często pija się wodę w ciągu dnia. Kiedy się ją bierze z tych porowatych naczyń, to ma dwa lub trzy stopnie poniżej temperatury powietrza, to wystarczy, żeby się orzeźwić, nie czyniąc sobie krzywdy. Woda do picia jest wszędzie, w salonach, na dworcach, w przedsionkach kościoła.

Kąpiele i prysznice są w zwyczaju codziennie. Każdy nieco zamożny dom ma swoją łazienkę.

Na podwórzu mamy stajnię, wybieg dla drobiu, **97** drewniany domek dla pomocników.

W ogrodzie są piękne drzewa: rozłożyste mangowce, wystrzone drzewa kokosowe, drzewo chlebowe z dużymi owocami, kawowiec o białych i pachnących kwiatach, banan i jego kiście, drzewo pomarańczowe, melonowiec (mammon) i jego dobre na trawienie owoce, pigwica dająca owoce rodzaju gruszki; nerkowiec, z owocu którego robi się konfitury; bakati, które ma owoce miękkie jak masło; jaka, którego duże owoce zwisają z pnia i z konarów. Opatrzność dobrze wiedziała, że takie owoce zawieszane na końcu gałęzi spadłyby i rozkwaśły nosy przechodniów.

Są też castanholas. **98** Jest to jedno z pięknych drzew Brazylii, kasztan często wysadzany przy ulicach miast. Zawsze są jakieś liście poczerwienione przez słońce, które są jak kwiaty pośród zielonych liści.

Dają mi pokój na piętrze, obok sali wspólnotowej, która jest przestrzenna i przyjemna. Na piętrze są jeszcze pokoje i kaplica, w której będę zazwyczaj odprawiał mszę świętą.

Na piętrze nie ma sufitów, jest więcej powietrza pod dachami!

Nad łózkami baldachim chroniący przed tym, co mogłoby spaść z góry, przed owadami, odchodami nietoperzy itd.

Z mojego okna widzę w dali dziewiczy las na wzgórzach opasujących Capibaribe. **99**

Znowu Várzea

14 września odpoczywam i zwiedzam bez pośpiechu Várzea.

To jest równina, sama nazwa o tym mówi. Kilka zamożnych rodzin z Recife ma tutaj swoje wille, inne wolą pagórki.

Wytyczono wąskie ulice, na których rośnie trawa. Domy są tylko parterowe z ogrodem.

Na rynku głównym są trzy kościoły, Matriz, kościół Livramento i Matki Bożej Różańcowej. To jest pamiątka z XVIII wieku. Kościół Matriz był dla ludzi wolnych, Livramento dla uwolnionych, a Matki Bożej Różańcowej dla Irmandade [bractwa] niewolników murzyńskich.

Kościół Livramento, to kościół Matki Bożej Wyzwolenia lub Odkupienia Niewolników. Święto przypada na 23 stycznia, **100** pod auspicjami św. Rajmunda z Penyaofortu, założyciela zakonu miłosierdzia*.

Dzisiaj kościół Matriz wystarcza jako kościół parafialny; w dwóch pozostałych sprawuje się mszę świętą jeden raz w roku. Są to kościoły barokowe, jak prawie wszystkie w Brazylii. Jezuici przyjęli ten styl z tak wielką gorliwością!

Nasi ojcowie odbudowali i pomalowali kościół Matriz. Piękna drewniana figura zmarłego Chrystusa znajduje się pod głównym ołtarzem. W pozostałych ołtarzach są rzeźby odziane jak w Portugalii. Pobożne niewiasty przyozdabiają ołtarze. Salka parafialna przylega do zakrystii, spotyka się tam Konferencja **101** św. Wincentego à Paulo i Apostolat Modlitwy.

Stamtąd idę do ochronki. Są tam siostry szarytki i 50 dobrze zadbanych dzieci. W ogrodzie jest pompa do podlewania. W Brazylii trzeba podlewać trzy razy dziennie, żeby mieć warzywa i kwiaty.

Dalej od ochronki jest cmentarz. Jest tam kilka grobów pod arkadami, nazywanymi katakumbami. Większość grobów ma jedynie drewniany krzyż. Spoczywa tam dwóch naszych ojców, Joseph Pregent i Bernardin Johannes⁷¹.

Modłę się na ich grobie; ufam, że są w niebie.

Na tym cmentarzu są ciekawe drzewa, nazywane tam vapor, **102** jaka może być ich nazwa naukowa? Drzewa te pokryte są kwiatami i nie mają liści.

Jako posiłek podają mi tamtejsze warzywa: słodkie ziemniaki, dynie girimons [giraumons] o smaku marchewki, kolczocha jadalnego (xuxu), małe słodkie ogórki.

Po południu idę do domu dla ubogich, długiej drewnianej chaty z przedziałami; niewiele mebli, maty, skrzynie po konserwach, naczynia kuchenne. Mieszka tam kilka pokoleń. Jest tam prawie stuletnia staruszka.

* Pełna nazwa: Zakon NMP Miłosierdzia dla Odkupienia Niewolników. Święty Rajmund z Penyaofortu był współzałożycielem tego zakonu w 1223 roku.

Wieczorem salut [salwy armatnie] na cześć Matki Bożej Siedmiu Boleści. Radosne petardy. Wieczorem przychodzi do mnie kilku dobrych parafian: **103** pan d'Almeida, uprzejmy właściciel fabryki; pan Genesios [Genésio], urzędnik bankowy; doktor Rocha, właściciel dużych posiadłości.

Składanie wizyt w Recife

15 września wizyty w Recife.

Wikariusz generalny⁷²: poważny, niezbyt uprzejmy, nie jest entuzjastycznie nastawiony do pomocy obcokrajowcom.

Pan Machado, finansista z przedsiębiorstw z Pernambuco, szwagier pana de Menezes⁷³, nie mówi po francusku. Pochłaniają go interesy. Jego żona należy do wszystkich dzieł dobroczynności. Jest jak zewnętrzny biskup w Recife⁷⁴.

Doktor Brito, dyrektor Fabryki w Goyanna [Goiana]: miły człowiek, bardzo otwarty, oddany sprawom społecznym. Zaprasza nas na świętowanie do korporacji w Goiana, pojedziemy. **104**

Odwiedziny u ojców lazarystów. Uroczą posesję z pięknymi drzewami blisko szpitala. Jeden z nich jest Holendrem i przyjacielem naszych ojców. Ojciec przełożony jest w Brazylii od 30 lat. Lazaryści, którzy przybyli jako pierwsi z siostrami szarytkami, mieli bardzo duży wpływ na odnowienie duchowieństwa na przykład przez rekolekcje, spowiedzi.

Wieczorem pan Collier przyjeżdża z Camaragibe z synem, z dwoma szwagrami, synem pana de Menezes i z delegacją sześciu robotników, członków korporacji. Jeden z nich, o mocno czarnym kolorze skóry, urzędnik w biurze, tłumaczy mój *Katechizm społeczny*⁷⁵ w gazecie korporacji „União operária” [Związku Pracowników]. **105**

Święto Siedmiu Boleści [NMP]

16 września jest piękne święto bractwa w parafii: święto Irmandade de Nossa Senhora das Dores [Bractwa Matki Bożej Bolesnej].

Cieszę się, że mogę widzieć brazylijskie święto. Rynek udekorowany jest masztami i girlandami. Uczestniczą w tym święcie trzy muzyczne stowarzyszenia: jedno z Várzea, drugie z Recife, które gra i śpiewa na trybunie, i *banda* ze szkoły morskiej, w swoich uroczych kostiumach.

Petardy i rakiety rozweselają świętowanie przed mszą świętą, przy *Gloria*, przy podniesieniu, po mszy świętej.

Ministranci noszą czerwone sutanki bez rękawów, a kościelni białe. **106**

Po południu wielkie przyjęcie w Camaragibe. Przyjeżdżają po nas pojazdem. Droga cesarska jest szeroka, jako tako utrzymana, nieco wyboista. Nazwa *fábrica* jest tam nadawana przedsiębiorcom, a nazwa *usina* cukrowniom. U nas jest na odwrót. Stare cukrownie z ich skromnymi narzędziami nazywają się *engenho*.

Camaragibe jest piękną miejscowością. Fabryka i wieś, domy mistrzów i pola zajmują małą dolinę otoczoną zadrzewionymi pagórkami. Dwa duże baseny tworzą rezerwar wody płynącej w kierunku lasów.

Na zachód od fabryki jest robotnicza wioska: ulice dobrze wytyczone i czyste, wysadzone pięknymi **107** drzewami. Domy i sklepy korporacji: sklep mięsny, nabiałowy, spożywczy. Hotele dla celibatariuszy.

Dom duszpasterstwa, piękny piętrowy dom, ze wspaniałym widokiem. W ogrodzie są drzewa bananowe, winorośle, arbuzy itd. Orkiestra robotnicza przychodzi mnie przywitać z radą Apostolatu Modlitwy i z Dziećmi Maryi. Przemówienie. Odpowiadam po francusku, a pan Collier tłumaczy. Przypominam tym dzielnym ludziom, że ich fabryka i dzieła polecane są w modlitwach w Val-des-Bois każdego tygodnia.

Wieczorem kolacja u pana Colliera. Domy mistrzów są na wschód od fabryki. Zwykły parterowy dom. Krata **108** zastępuje sufit, to dla przewietrzenia.

Kaplica to sala fabryczna odpowiednio urządzona. Poświęcam ją.

Starannie przygotowana kolacja: owady bijące się o najlepsze miejsce wokół lamp⁷⁶; tutejsze owoce: saputi (rodzaj gruszki), baba kokosowa, nerkowiec, jabłuszko.

Korporacja

Znaczącym faktem społecznym w Camaragibe jest korporacja. Jest to dzieło pana de Menezes, który właśnie pasjonował się demokracją chrześcijańską i zrobił, co mógł, żeby urzeczywistnić ją w Camaragibe. To, co mają oryginalnego dzieła Brazylii, to korporacja w Camaragibe i te, które z niej pochodzą w Goiana i w Paulista. Pracodawcy utworzyli z robotnikami *korporację, mieszany związek zawodowy*, **109** w formie prawnej, nie dla samego tylko kierowania fabryką, ale dla zarządzania wspierających ją

usług: sprawowanie kultu, szkoły, świadczenia wzajemne, spółdzielnia, organizowanie wypoczynku itd.

Korporacja każdej fabryki ma swoje statuty, których główne elementy podają tutaj.

Kasa korporacyjna jest zasilana przez coroczne składki patronalne i przez aport robotników.

W Camaragibe pracodawcy (spółka przedsiębiorców) dają 15 *contos*, około 20 000 franków na rok. W Goiana to 10 *contos*.

Robotnicy i urzędnicy oddają połowę dnia zarobku na miesiąc, sześć dni na 300, czyli 2%; a to daje mniej więcej **110** tę samą sumę co składka pracodawcy.

Korporacja w Camaragibe ma ponadto środki pieniężne, 30 *contos*, włożone na początku przez pracodawców, i które są zainwestowane w akcje fabryki.

Zarząd korporacji ma 20 członków: 10 mianowanych jest przez robotników i 10 przez dyrektora, który przewodniczy zebraniom. Zarząd w Goiana ma tylko 10 członków.

Zarząd ma swoje miesięczne zebrania. Każdego roku głosuje nad swoim budżetem.

Utrzymuje kult religijny, szkoły, lokalną policję, stowarzyszenia rekreacyjne (klub muzyczny i teatralny), porządek publiczny i higienę w miasteczku robotniczym.

Rozdział dotyczący świadczeń **111** wzajemnych przewiduje opiekę medyczną, lekarstwa, pogrzeb. Chcieliby włączyć do tego emeryturę dla starszych osób, pomoc rannym, odszkodowania dla chorych.

Korporacja zarządza także *sklepami korporacyjnymi*, z których otrzymuje wysoki zysk. Mieszkańcy wsi niebędący robotnikami mogą kupować w tych sklepach nie partycypując w zyskach. W Goiana woleli poprosić o rabat w wybranych sklepach.

Taka jest więc prawdziwa *korporacja mieszana*, ograniczona, to fakt, do usług wspierających dla fabryki. Robotnik rozwija swoją przedsiębiorczość. Rozumie przydatność tych usług i obowiązek wnoszenia do nich swojego wkładu. **112**

Tam właśnie jest dobra formacja demokratyczna!

Pewien bardzo szczególny fakt miał miejsce niedaleko stąd w fabryce w Paulista. Fabryka ta podlega spółce anonimowej. Zarządzający się zmieniają.

Zdarzyło się, że mianowano zarządcę protestanckiego. Jak uchronić charakter katolicki korporacji? Spółka przemysłowa w Paulista zapobiegła niebezpieczeństwu. Oddała całą administrację w ręce robotników, kontynuując wpłacanie dorocznej składki patronalnej. Rezultaty są pozytywne, robotnicy utrzymują organizację katolicką.

Oto śmiałe próby demokracji chrześcijańskiej i jej owoce są znakomite. Lud robotniczy **113** tych fabryk jest pobożny, wesoły i sympatyczny. To rasa portugalska trochę wymieszana z krwią czarną i indyjską.

Miasteczka robotnicze tych fabryk kontrastują z wioskami w okolicy. Są urocze i prosperujące. Ulice są tam czyste, wyrównane i wysadzone pięknymi drzewami tropikalnymi. Są tam zainstalowane fontanny.

Kiedy ci dzielni ludzie chodzą w niedziele w ubraniach białych lub jasnych, to przywołują nam na myśl niegdysiejsze procesje.

Religia zawsze jest zbawienna, potrafi wnieść w życie społeczne pokój i dobrobyt.

(Posłałem do „Chronique du Sud-Est”⁷⁷ te notatki, do których zainspirowała mnie rozmowa z panem Collierem). **114**

Fabryka w Camaragibe daje 8% swoim akcjonariuszom. Kiedy potrzebuje kredytu z banku, wystarczy jej wziąć pożyczkę tylko na 10%, taka jest stopa procentowa w Brazylii.

Fabryka pana d'Almeida

17 września zwiedziłem fabrykę pana d'Almeida. To jest tkalnia bawełnianych pończoch (fabrica de tecidos da [de] malha).

Jaka to dobra rodzina! Ale brakuje w niej dzieci. Pan d'Almeida jest chrześcijaninem, o otwartym charakterze, o umyśle aktywnym i twórczym. Zna dobrze angielski.

Dona Laura jest pobożna i dobra. Jest matką dla tutejszych kapłanów. Opiekowała się naszymi chorymi z całym oddaniem. Jest przewodniczącą bractw parafialnych.

Zwiedziłem hale fabryki: wspaniałe maszyny angielskie **115** i amerykańskie. Robotnicy potrafią się zachować. Jest dużo kobiet. Wszyscy przyszli ucałować mnie w rękę.

Lunch w rodzinie: owoce i ciasta tutejsze, konfitury i galaretki z gujawy itd.

Wieczorem przychodzi do mnie z wizytą doktor João Rocha, urzędnik izby skarbowej. Ma ładną willę naprzeciw plebanii.

Pan d'Almeida uważa, że robotnicy są miękcy i niestali. Uczą się zawodu, potem odchodzą. Życie jest zbyt łatwe w Brazylii. Robotnik nie jest stymulowany ani potrzebą pieniędzy, ani zamiłowaniem do oszczędzania i bogacenia się. Pan d'Almeida zna tylko jednego czy dwóch wśród swoich robotników, którzy oszczędzają. **116**

Iputinga

18 września, uroczyste zwiedzanie w Iputinga, gdzie kaplicę obsługuje ojciec Graaf⁷⁸. Przyjmują mnie tryumfalnie, wystrzałami rakiet, kwiatami, pozdrowieniami. Mała kapliczka wypełniona jest po brzegi, Komunie Święte licznie rozdawane. Pewna dobra rodzina ofiaruje śniadanie.

Ojciec Graaf buduje piękną kaplicę. Już kończy. Będzie kosztować 30 000 franków. Wiele się natrudził, żeby je pozyskać.

Po południu zwiedzam małą cukrownię, *engenho*. Jest mały silnik na ropę. Trzciny prasowane są między dwoma wałkami. Sok jest destylowany w kilku gotowaniach. Wyciąga się z niego melasę, cukier **117** sprasowany w kostki i alkohol.

Dają nam do skosztowania cienkie kawałki trzciny i cukru.

Przyszliśmy po zakończeniu pracy. Mieliśmy tę uprzejmość, że na nowo odpalono silnik i wszystko uruchomiono, żeby nam pokazać, jak pracują.

Caxangá

19 września nawiedzam kaplicę w Caxangá, która rywalizuje z Iputinga, żeby przyjąć mnie uroczyście. Znakomita procesja wychodzi po mnie na dworzec. Jest mnóstwo wystrzałów rakiet i kwiatów, śpiew pieśni, dary na ucztę. Odprawiam mszę świętą i rozdaje około 50 Komunii Świętych. Próbuje odpowiedzieć po portugalsku kilka zdań na pozdrowienia, które są mi czytane. **118**

Podróż do Maceió

20 września, wyjazd do Maceió. Droga kolejowa z Recife do União. To jest linia angielska, pociągi rzadko na niej jeżdżą, dwa ekspresy na tydzień. Po drodze trzeba zatrzymać się na nocleg w União, na plebanii, która mnie nie pociąga. Wagony typu tramwajowego z korytarzem pośrodku. Szarzejemy w nim od kurzu. Co by to było, gdyby trochę nie padało przez te dwa dni. Żebracy, ślepi, kalecy na wszystkich dworcach. Trzeba by było nosić torbę pieniędzy.

Przejeżdżamy przez przedmieście Afogados, prawdziwe miasteczko przyjeziorne, którego nazwa oznacza Zatopieni: domki rybaków zbudowane na groblach słonych bagien. Kobiety ubrane w jasne suknie wyglądają odświętnie.

Dalej jest Boa Viagem i **119** Prazeres (Plaisirs [Przyjemności]), osady o uroczych nazwach, gdzie spotykają się pola i kąpieliska morskie. – Ilhas, las bambusowy. – Cabo, zadrzewione pagórki i pastwiska pełne zwierząt. – Ipojuca, parafia franciszkańska. – Assu [Açu], granitowe skały. – Frexeiras, majestatyczne drzewa, które Brazylijczycy nazywają swoimi cedrami. – Aripibu i Ribeirão, cukrownie i uprawy trzciny. – Jaqueira, druga parafia franciszkańska. – Colônia, duży ośrodek salezjański: niektórzy ojcowie przyszli nas przywitać na dworcu. – Wyjeżdżamy powoli pod górę, żeby pokonać zbocze, które oddziela oba państwa. W Quipapá jesteśmy już na wysokości 427 metrów. Zmieniają się uprawy. Przejeżdżamy przez pola kukurydzy i bawełny. W Água Branca **120** jesteśmy na wysokości 563 metrów. Uprawiają drzewa pomarańczowe.

Na dworcu w Serra radosna niespodzianka – hałaśliwa demonstracja. Przybył ojciec Ludvino⁷⁹ z orkiestrą miejską, swoim przywódcą politycznym i swymi pirotechnikami. Orkiestra gra bez przerwy aż do następnej stacji.

Wieczorem trzeba zatrzymać się na nocleg w União. Czekał na nas proboszcz. To Kalabryjczyk, z Cosenzy. Ma swoją rodzinę. Osada ma 3000 dusz, a cała parafia 30 000. Proboszcz ma trzy konie dla swej posługi. To człowiek praktyczny. Ma oszczędności, gospodarstwo i 200 krów. Kościół jest dość przestronny. Domy mają strzechy, są zbudowane z gliny i pokryte palmami. **121**

Maceió

21 września, po odprawieniu naszych mszy świętych, wyjeżdżamy wczesnym rankiem. Jest chłodno. Trochę pada, będziemy mieli mniej kurzu. Jedziemy wzdłuż rwistych nurtów Canhoto. Okolice są piękne, to ogromny park. Lasy palmowe i bambusowe następują jedno po drugim, potem laguny sygnalizują nam, że zbliżamy się do morza.

Jesteśmy o wczesnej godzinie w Maceió, nowym mieście, wytyczonym z rozmachem, czystym, upalnym w południe. Bracia Maryi (ojca Champagnat)⁸⁰ dają nam gościnę. Są w trakcie przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej. Ja będę miał łóżko, ojciec Graaf będzie miał hamak (rede). – Piękne budowle użytku publicznego, skarbiec, poczta, sąd.

Wizyta u biskupa Antônio Brandão. Ma swój pałac naprzeciw **122** dworca kolejowego. Uprzejmie nas przyjmuje. Ceni naszą pomoc. Udziela mi władzy spowiadania jutro swojej wspólnoty.

22 września jest chłodny poranek. Odprawiamy mszę świętą w kościele męczenników. Wszystkie te kościoły są w stylu portugalskim XVIII wieku. Składałam wizytę Siostrzom Najświętszego Sakramentu, piękny pensjonat w górnej części miasta, wspaniały widok. Siostry przypłaciły swoją adaptację tracąc pięć lub sześć swoich sióstr.

Siostry Świętej Rodziny z Villefranche mają skromniejszy pensjonat. Słucham spowiedzi z obu stron, jako spowiednik nadzwyczajny.

Składałam wizytę także w seminarium, które ma dobre usytuowanie w **123** górnej części miasta, ale średnio czyste. Jest dwóch wykładowców włoskich, około 50 alumnów, łącznie z rokiem propedeutycznym. Seminarium daje jednego lub dwóch kapłanów na rok. Ta wielka diecezja licząca 400 000 dusz liczy 44 kapłanów! Zatem biskup prosi nas, byśmy dali mu kapłanów jak najwięcej to możliwe.

São José de Lage [da Laje]

23 września, niedziela, odprawiam mszę świętą dla ludu. Kościół jest pełen. Spotykam się z kapłanem z Rodez, który przybył objąć duszpasterstwo w okolicznej fabryce. Pracodawca, Van Desmet, jest z Wateren, niedaleko Hazebrouck. To kolejna fabryka chrześcijańska z siostrami Świętej Rodziny!

Van Desmet chce zająć się kauczukiem. Mówią, że zasadził już 400 000 maniçoba, **124** jedną z roślin, które razem z seringeira [seringueira] i mangabeira wytwarzają w Brazylii słynną gumę.

Przyjeżdżamy o godz. 11.00 do Laje. Wielkie przyjęcie. Orkiestra i wystrzały na dworcu kolejowym. Idę do kościoła. Jest pełen ludzi. Przechodzę z trudem pośród tego ludu, który całuje mnie w rękę. Jest tam prosta wiara i żarliwa, choć mało świadoma. Poczciwe niewiasty są rozpromienione, kiedy całują mnie w rękę. – To duża parafia, która może mieć 30 000 dusz i która jest tak duża jak diecezja. Jest sześć kaplic. Mieszkańcy są bardzo prostymi rolnikami, *mattutos* (ludzie lasu) analfabeci, ale **125** krzepcy i pracowici. Lubią konie i zwinnie je dosiadają. Jest 1700 chrztów w roku, 200 ślubów, 200 Komunii Świętych wielkanocnych i 100 innych. Można by było mieć o wiele więcej niż to. Szkoły liczą mniej niż 200 dzieci, a na lekcje religii przychodzi 20!

Był targ. Mnóstwo ludzi przyjechało z daleka na koniu. Sprzedaje się zwykłe garnki gliniane, uprzęż, maty, owoce, maniok, suszonego dorsza (bacalão [bacalhau]).

Przywódca polityczny, Barbosa, jest na czele demonstracji. Orkiestra przychodzi grać na plebanię: około 15 wykonawców, wśród których są dzieci.

Z wizytą oficjalną przybywa także **126** nauczycielka. Jest chłodno, 21°. Miejscowość jest na brzegu potoku Canhoto. Domy wybudowane są na skale, same tylko parterowe. Jest długa ulica, dość dobrze wyglądająca, potem ubogie dzielnice.

W dużym białym kościele brakuje poświęconego kamienia w ołtarzu. Ma bardzo ubogie szaty liturgiczne, które wymienimy.

24 września, powrotna podróż. Wagony z siedzeniami trzcinowymi są wygodne w tych ciepłych krajach. Jak mało znowu jest upraw w tych górskich regionach! Mamy opóźnienie, wczoraj wykoleił się pociąg w Marayal [Maraial]. – Za doliną Canhoto, jest dolina Uva.

Wracamy wieczorem z tej długiej podróży, która w Brazylii wydaje się być krótką. **127**

Biskup – sałezjanie

25 września wizyta u biskupa⁸¹. Bardzo przychylne przyjęcie. Zgodne porozumienie co do naszych dzieł. Biskup przyjmuje wiele osób. Przychodzi z pomocą w wielu sytuacjach biedy. Pokazuje nam swój piękny pałac, swój

duży ogród. Ma swojego prywatnego strusia, który odpowiada na jego zawołanie. Eksperymentuje z uprawą konopi brazylijskich, które – mamy nadzieję – zdziałają cuda. Przed pałacem stoją piękne palmy królewskie.

Wizyta u salezjanów. Wielkie przyjęcie: orkiestra, przemówienie, całowanie ręki. Spółdzielnie, których przewodniczącą jest pani Machado, przygotowują kiermasz charytatywny w rozmównicach. – Jest to znakomite kolegium. – Ojciec Jordan, wizytator, był sekretarz księdza Bosko, przypomina młodzieży, że **128** ich święty mówił mu o mnie i o naszym dziele z życzliwością, kiedy odwiedziłem go w Paryżu⁸². To właśnie z tytułu przyjaciela księdza Bosko jestem przyjmowany z tak żywiołową radością.

Ojciec przychodzi zjeść z nami kolację w Várzea. Mają 21 domów w Brazylii, a 104 w Ameryce Południowej. Dobrze zna Brazylię. Ma szacunek dla episkopatu [Brazylii]. Mówi nam o świętym biskupie Don Antônio z Mariana (Minas Gerais).

Dzisiaj rano zdarzyło się coś dziwnego. Pociąg odjechał bez nas. Pan d'Almeida polecił zawiadowcy, by zadzwonił i pociąg zatrzymał się, żeby na nas poczekać.

San Juan [São João]

26 września, odwiedziny w São João. São João, znakomita posiadłość, wielka cukrownia, dom właściciela, **129** który można nazwać zamkiem.

Zamek wznosi się na 50-metrowym pagórku. Doktor Juan [João], właściciel, gości nas z szacunkiem. Piękny widok aż do morza, aż do Olindy; staw, dobrze pielęgnowane ogrody.

Dom wybudowany przez ojca doktora wykonany jest z najpiękniejszego drewna z Brazylii: palisander, mahoń, drzewo żelazne, amarelo itd.

Panie w rodzinie mają cały luksus bogatych Brazylijek, złote binokle, złote zęby, żeby zastąpić te, których brakuje, elegancką fryzurę.

Ci wielcy właściciele są niczym feudałowie Brazylii.

Chrzest w Camaragibe

27 września w Camaragibe jest święto. Przyjeżdża tam biskup Carlos Alberto i udziela chrztu świętego ostatniemu dziecku pana Colliera. Jest tam

killkoro dzieci. W Várzea nie mają tego samego błogosławieństwa **130** u doktora Juan i u pana d'Almeida, nie ma dzieci.

Biskup rozdaje cukierki wszystkim dzieciom ze szkół w małych sakiewkach zrobionych z kory drzewa, zwanych *liber* (drewniana koronka).

Piękny posiłek: tutejsze owoce, pinha, papaja. Miły toast księdza biskupa.

Goyanna [Goiana]

28 września wyjazd do Goiany. Podróż koleją. W południe zjadamy nasze zapasy na małym dworcu kolejowym, gdzie można znaleźć jedynie słonawą wodę. Stamtąd pojazd wysłany przez doktora Brito wiezie nas przez trzy godziny po drogach, które wcale na takie nie wyglądają. Na ostatnich kilometrach doktor Brito przyjechał po nas specjalnym tramwajem.

Długa droga w lasach, przez **131** różne zakamarki. Są tam uprawy trzciny, manioku, bawełny, ale najczęściej są to drzewa, których gałęzie wylegają na drogę i łaskoczą nas w uszy.

Często słyszymy, jak śpiewa *sabiá**, rodzaj ptaka z rodziny szpakowatych, którego Brazylijczycy porównują do słowika. Ale jak on jest od niego daleki! Drozd ma dość pełny głos, ale ma tylko jedną lub dwie frazy, które w końcu stają się monotonne.

Dojeżdżając do fabryki, przejeżdżamy przez piękne plantacje trzciny, w których igrają stada niebieskich ptaków.

Przybycie do fabryki. Mała skromna kaplica, która będzie przebudowywana. Szybkie zwiedzanie fabryki. Ma **132** najlepsze urządzenia angielskie i amerykańskie. Ona pochłania pracę całego regionu. Drobne *engenhos* w sąsiedztwie już nie produkują i posyłają im swoje trzciny.

Obszar fabryki jest ogromny. Obejmuje pięć lub sześć dolin, w których po liniach kolejowych o długości 32 kilometrów jeździ się po trzcinę. To małe królestwo.

Specjalny pociąg zawozi nas do Goiana, drugiego miasta w państwie, starego miasta, które umiera. Nie ma tam państwowych dróg kolejowych.

* Chodzi prawdopodobnie o *sabiá-laranjeira* (*Turdus rufiventris* – drozd rudobrzuchy), uznawany za symbol Brazylii.

Jest tam dziewięć kościołów i jeden tylko kapłan, proboszcz, który obsługuje ponadto jedną wiejską parafię. Spędzamy noc w Carmo, duży klasztor nieco smutny, który widział czasy skandaliczne.

Był piątek. Wieczorem **133** lud przychodzi ucałować stopę Ecce Homo [Jezusa]. Ludzie są bardziej wierni temu niż niedzielnej mszy świętej.

W Goiana roi się od *irmandades*. Jest ich 15 w parafii. Każda z nich ma doroczne święto. Kilka z nich ma swój własny kościół.

Rozmaite wizyty

29 września, rozmaite wizyty.

U sióstr Świętej Rodziny. Prowadzą szkołę i schronisko. Przygotowały ładny spektakl, piosenki, dialogi po portugalsku i po francusku. Prefekt, sędzia, reprezentant policji uczestniczą w tym obok mnie, z kilkoma rodzicami uczniów. Szczegół: pewna niania trzyma w ramionach śliczną ubraną małą. Służy ona za lalkę dla dziecka.

Wizyta w Szpitalu Miłosierdzia, *Santa Casa da Misericórdia*. W Brazylii **134** Misericórdia jest instytucją państwową. Ma swój budżet, dziesięciny z budżetu państwa, ma swoje szpitale, które przygarniają chorych, sieroty, wariatów, biedaków. Dzieła te zarządzane są przez komisje. Mają swoich kapelanów. My jesteśmy kapelanami Misericórdia w Goiana. Nasi ojcowie wstawili do kaplicy wygodne ławki. To się podoba ludowi, który chętnie przychodzi tam w niedziele.

Odwiedzam chorych, zakrystię.

Większość szat liturgicznych zjedzonych jest przez mole (*bichò*, insekty). To jest plaga w Brazylii. Są stare naczynia srebrne, ciekawa łódka do kadzidła w kształcie karaweli, duża monstrancja. Jest też „okno życia” dla podrzutków.

Wybrane tematy

Styczeń	– 1	Sierpień	– 57
Likwidacja nadal trwa	– 2	Wyjazd	– 59
Podróż. Paryż	– 5	Bordeaux	– 60
Szwajcaria	– 8	Chile	– 61
Les Marches	– 9	Na morzu	– 62
Rzym. Nasze sprawy	– 14	Zejścia na ląd	– 65
Miasto	– 15	Dakar	– 68
Wizyty	– 16	Linia	– 75
Walka	– 19	136 Pasażerowie	– 76
2 lutego	– 22	Życie na pokładzie	– 80
Wizyty	– 23	Refleksje	– 81
Starania o aprobatę	– 26	Przybycie	– 83
Katakumby	– 27	Przyjęcie	– 88
Śmierć	– 28	Recife	– 89
Audiencja	– 29	Várzea	– 95
Historyczne dni	– 32	Znowu Várzea	– 99
Wielki Post	– 34	Składanie wizyt w Recife	– 103
Rocznica urodzin	– 35	Święto Siedmiu Boleści [NMP]	– 105
Akcja społeczna	– 36	Korporacja	– 108
Oczekiwanie	– 38	Fabryka pana d'Almeida	– 114
Kwiecień. Kongregacja Indeksu	– 39	Iputinga	– 116
Audiencja	– 40	Caxangá	– 117
Powrót	– 43	Podróż do Maceió	– 118
Maj	– 46	Maceió	– 121
Kary	– 47	São José da Lage [da Laje]	– 123
Czerwiec	– 48	Biskup – salezjanie	– 127
Wielka nowina	– 50	San Juan [São João]	– 128
Lipiec	– 51	Chrzest w Camaragibe	– 129
Nowa próba	– 53	Goyanna [Goiana]	– 130
Podróż	– 54	Rozmaite wizyty	– 133

ZESZYT DWUDZIESTY PIERWSZY

29 września 1906 – 6 listopada 1906

1

29 września, Goyanna [Goiana] – wizyty

Przechodzę obok budynku loży masońskiej. Jest to pretensjonalny dom, coś w rodzaju merostwa, ze swymi insygniami na frontonie: pelikan i trójkąt, symbole dobroczynności i równości. Loża znajduje się na rynku głównym, niedaleko kościoła. Masoni w Brazylii tak lubią. Nie kryją się jak nasi. Są mniej sekciarscy. Ale sądzę, że włoscy koloniści wniosą im swojego ducha.

Nawiedzenie cmentarza. To prawdziwy ogród, bardzo dobrze utrzymany. Spoczywają tam nasi dwaj ojcowie, Nesselrath i Hoffmann¹, pod arkadami, zwanymi katakumbami, **2** obok wnuków doktora Brito. Przed moim przyjściem siostry ślicznie udekorowały te groby kwiatami.

Odwiedziny u brazylijskich siostr da la Soledad [Samotności]. Nie jest to prawdziwe zgromadzenie zakonne. Jest to coś w rodzaju beginażu* czy schroniska, bez ślubów. Można to zobaczyć w kilku miastach w Brazylii. Te pocziwe dziewczyny prowadzą szkółkę i zajmują się szyciem. Są bardzo ubogie i słabo wykształcone. Ich kościół jest gniazdem nietoperzy. W rozmównicy mają szafę-sanktuarium (bóstwa opiekuńcze – lary) z różnymi figurkami i obrazkami.

Wykonano tam Najświętsze Serce z *Ecce Homo*. Proszę, by mi go dały na pamiątkę. **3**

Zwiedzam również tkalnię. Dyrektor mówi po angielsku. Jest tam 300 robotników. Pracują tam w niedziele. Silnik ogrzewany jest drewnem. Wytwarzają torebki na słodczyce. Doktor Brito nie mógł jeszcze wprowadzić tam dzieł katolickich.

Wieczorem dyrektor fabryki i siostry Świętej Rodziny składają mi wizytę.

* Beginaż – zespół niewielkich domków z małym kościołem lub kaplicą i szpitalem. Domy w beginażu mogły być jedno- lub wieloosobowe.

Święto korporacji

W niedzielę 30 września odprawiam mszę świętą w *Carmo* o godz. 17.00, i rozdaję tam 40 Komunii Świętych.

To wielkie święto w fabryce, które trwa cały dzień. Przyjeżdża po nas specjalny pociąg. Rano suma i poświęcenie szkoły; po południu sprawozdanie z działalności korporacji i festyn.

Wszystko jest życiem, radością i rozwojem w tej pięknej fabryce, pomimo kryzysu w sektorze cukrownictwa. Przygotowują już kolejny festyn, *botada* [dzień bez pracy], na rozpoczęcie sezonu pracy. **4**

Pracują tam na wielką skalę i są zyski pomimo niskiej ceny produktów. Doktor Brito jest wspaniałym człowiekiem, wielkim i mocnym. Jest wykształcony i ma zmysł organizacyjny. Zarządza swymi rozległymi posiadłościami niczym królestwem. Ma piękne dzieci, duże i małe. Dom rodzinny jest prosty i bez luksusów. Dzisiaj zgromadzona jest cała społeczność robotnicza. Linie tramwajowe obsługiwane przez cztery lokomotywy przywożą 200 dzieci ze wszystkich dolin.

Doktor Brito ma dobrego pomocnika, doktora Passos (Luiz de Brito), który jest inżynierem i krewnym biskupa. To on organizuje święto.

W okolicach fabryki są piękne drzewa, zwłaszcza liwistony. Rośliny **5** o czerwonych liściach (*Língua de papagaio* [papuzi język]) wyglądają jakby wiecznie kwitnące.

Po poświęceniu nowych pomieszczeń korporacji rozpoczyna się składanie sprawozdań. Wychwalają pana de Menezesa i doktora Brito i zawieszają ich portrety. Czytają mi powitania. Odpowiadam. Wręczają mi kwiaty. Dzieci śpiewają i deklamują wierszyki. Potem jest sprawozdanie.

Korporacja zorganizowana jest [contos] według wzoru korporacji z Camaragibe. Jej budżet wynosi 10 contos i 12 contos wziętych z zarobków. Dzieła są te same: kult, szkoły, higiena, rekreacja, wzajemne świadczenia itd.

Wielki festyn: biegi, wyścigi w workach, na **6** baranach, strzelanie do gołębi itd. Wieczorem świecące lampiony, loteria fantowa, sztuczne ognie, lot balonami. Jeden z nich unosi w przestworza sztuczne ognie, które zapalają się w odpowiednim momencie. Wszystko dobrze się udało dzięki umiejętnościom doktora Passosa. Potem pociągi odwożą ludzi we wszystkich kierunkach.

Powrót

1 października, powrót przez las. Płoszymy stada cudownych ptaków, zwłaszcza kardynałków krasnogłowych [galos de campina], czerwono-granatowych. Doktor Brito towarzyszy nam w tej podróży tramwajem. Pokazuje nam z dumą swoje piękne pola trzcinowe. Jeśli zmienia się gatunki i plantacje, można rozłożyć zbiory na cztery lub pięć miesięcy. **7** To pozwala przedłużyć pracę w fabryce.

W drodze zjadamy gravatá, delikatny owoc zebrany z bromelii (rodzaj aloesu).

Zapisuję kilka nazw drzew, roślin i owoców napotkanych podczas tej wycieczki.

Gameleira, gigantyczne drzewo, *ficus coliaría* [figowiec pospolity].

Sabonete (saponaria [mydlnica]), którego sok zawiera gutaperkę. To też jest piękne drzewo.

Jaca lub jacquier [drzewo bochenkowe], wielkie drzewo, które daje ogromne owoce przyczepione do pnia.

Cajueiro (tricospenum [drzewo nerkowca]), daje przyjemne owoce, orzech nerkowca.

Saputi (saputa [pigwica właściwa]) daje owoc w rodzaju gruszki.

Mamoeiro (papaya [melonowiec właściwy]) daje mammon (papaję), duży owoc, który zawiera pepsynę. **8**

Abacateiro (laurus persica [awokado właściwe]) daje awokado, delikatny owoc o dużej pestce.

Pinha (anona squamosa [flaszowiec łuskowaty]) daje owoc w kształcie szyszki, których mięsista część ma delikatny zapach.

Są też piękne drzewa kwiatowe, drzewo flamboyant, zawsze w czerwieni, quiabo (hibiscus) o fioletowych kwiatach.

Abacaxi [ananas właściwy] jest ciernistą rośliną, która daje smaczne ananasy.

Feijão (phaseolus vulgaris [fasola zwykła]) jest ulubioną przez Brazylijczyków małą fasolką. Jadają różne ogórki, warzywa, owoce.

Girimu [jerimum] (cucurbita major [dynia zwyczajna]), dynia olbrzymia, ma zapach marchewki.

Xuxu (chouchou – cucurnis flexuosa [kolczoch jadalny]) jest rośliną pnącą, dającą małe, bardzo delikatne owoce, które można gotować albo z octem albo z cukrem. **9**

Spotkanie ze współbraćmi

2 i 3 października nasi ojcowie z całego regionu zebrali się w Várzea. Widzę się z każdym z osobna, kieruję do nich słowo i dokonuję koniecznych przenosin.

Jesteśmy szczęśliwi i radosni, że mogliśmy się zebrać.

Ojciec Graaf pozostanie przełożonym misji Północy.

Ojcowie Angelus i Wolff będą pracować w Goiana.

Ojcowie Schimanski i Bousquet w Várzea razem z ojcem Graafem.

Ojcowie Longin, Xavier Thuet i Roblot w São José da Laje.

Ojcowie Bernard Wedemeyer i Placyd Boesten w Camaragibe.

Obaj Cottardowie w Poço.

Ojciec Ludwinus Richters w São Lourenço². **10**

Większość z nich wraca do siebie w ciągu dnia 3 października. Wieczorem kolacja u pana d'Almeida. Piękne przyjęcie w stylu brazylijskim.

Olinda. Roślinność

4 października jadę wizytować Olinę. Co za piękna roślinność po drodze! Znajdujemy tam stare ogrody Olindy i kilka wiekowych drzew, pozostałości po dawnym lesie.

Mangowce są największymi drzewami w regionie. Przypominają nasze stare dęby we Francji. Drzewa bochenkowe są mniejsze, ale mają piękniejsze listowie, piękne szerokie i błyszczące liście. Owoce tego drzewa, przyczepione do pnia, ważą do 24 funtów. Opatrzność starannie unikała tego, żeby ich nie przyczepić do gałęzi. **11**

Cajueiro daje dobre owoce, orzech nerkowca. To nie jest to drzewo, które daje piękne drewno mahoniowe, a które lud nazywa *mogno* i które jest innym drzewem z interioru. *Cabaceira* [drzewo tykwowe] daje tykwy, to drzewo średniej wielkości, jak gujawa (*goiabeira*), które ma piękne białe kwiaty i wyśmienite owoce.

W ogrodach i na polach przy drodze uprawiany jest maniok (*mandioca*), rodzaj wilczomleczowatych, którym żywi się siedem ósmym mieszkańców. Jest ich w Brazylii – mówią – 30 gatunków.

Drzew bananowych jest mnóstwo. Dobry pień może unieść 150 **12** owoców ważących 70 funtów.

Sadzi się także słodkie ziemniaki: pataty i ignamy. Pola rącznika pospolitego dają oliwę do palenia.

Barwinki urokliwie pokrywają mury.

Gąszcza tworzą cierniste drzewa pomarańczowe i jaśminy oplecione powojami, lianami, łodygami męki Pańskiej (*passiflora*) z pięknym czerwonym kwiatem i owocem podobnym do naszego głogu.

Drzewo *mamoeiro* (papaja) rośnie naturalnie w całym regionie. Jest to drzewo o soku mlecznym, którego gładki pień zwieńczony jest bukietem poprzecinanych liści, jak u drzewa figowego. Owoce podobny do żółtego **13** kabaczka jest bardzo dobry na trawienie. Je się go z cukrem.

Drzewo bananowe również nie wymaga uprawy. Rodzi owoce, umiera i odrasta z dolnej części pnia. Jedna morga drzew bananowych może wyżywić 50 osób. Po ucięciu, drzewo bananowe rodzi ponownie owoce po pięciu lub sześciu miesiącach.

Olinda. Miasto

Olinda jest miastem martwym. Recife rozwinął się jego kosztem. Tak było już sto lat temu, według niedawno wydanych pamiętników Tollenaere'a.

Olinda ma 21 kościołów i mało kapłanów. Jest dwóch benedyktynów w dużym opactwie. Franciszkanie mają trzech kapłanów, którzy obsługują parafię.

Idę prosto do benedyktynów, którzy przyjmują nas **14** gościnnie i częstują nas kolacją. Klasztor São Bento jest pięknym XVIII-wiecznym opactwem. Piękny ogród, piękny widok, przestronny kościół z pozłacanym głównym ołtarzem, któremu nie brakuje piękna w jego stylu.

Klasztor jest sprzątany i restaurowany. Był porzucony. Wszystko, belki i książki, jest tu zjedzone przez mole (*cupim*)*. Co za spustoszenie w bibliotece! Pięć lat temu, sześciu niemieckich ojców zaryzykowało i weszło tam. Poumierali w dwa lata.

Poprawiane są warunki sanitarne domu i jego wystrój. Okoliczne bagna są osuszane przez miasto. Klasztor na nowo się zaludni.

Prałat Fabricius kieruje kolegium, które wcześniej próbowaliśmy **15** ponownie przejąć w mieście. Zechciał towarzyszyć mi w zwiedzaniu całego Olinda. Jego kolegium jest dobrze prowadzone. Pomaga mu dwóch ka-

* Wyraz portugalski *cupim* tłumaczony jest jako *termity* – przyp. tłum.

planów i pięć czy sześć osób świeckich. 90 uczniów. Stoły oddzielne. Dzieci traktowane z godnością. Pomieszczenia dawnej szkoły prawniczej.

Skromna i niska katedra z XVIII wieku. Piękne azulejos przedstawiające tajemnice naszego Pana. – Meble w zakrystii z palisandru.

San Francisco, parafia. Dwa kościoły, kościół klasztorny i kościół trzeciego zakonu. Azulejos bardziej wyszukane: życie Najświętszej Maryi Panny, św. Franciszka, sceny engenhos w korytarzach.

W górnej części miasta seminarium. Duży budynek **16** w znakomitym miejscu. Tam właśnie mieliśmy kolegium. Dom dobrze utrzymany. Stu trzydziestu uczniów, starszych i młodszych. Kilku nauczycieli studiowało w Rzymie. Piękne widoki ze wszystkich balkonów na morze, pola, las, miasto i port Recife.

Gdybyśmy mogli się tam utrzymać, mielibyśmy jedno z najpiękniejszych miejsc w Brazylii.

W stronę morza, na małym wzgórzu (morro) dawny klasztor karmelitów. Burzą go, z wyjątkiem kościoła.

Są jeszcze benedyktyni w Misericórdia i belgijskie szarytki w dawnym pałacu biskupim.

Holenderski pisarz Tollenaere został niegdyś goszczony przez karmelitów, jak ja byłem goszczony **17** przez benedyktynów. Podejmowano go dobrą rybą, owocami, winem porto. Uważa, że ci mnisi są wykształceni i głodni wiadomości z Francji. Wypytał ich o to, co się dzieje w głębi Brazylii, którą dobrze znali. Broni tych mnichów, których wypędzenia z Portugalii i kolonii domagała się opinia [publiczna]. Stwierdza, że mają oni jeszcze wielką władzę nad ludem, który otacza ich czcią. Usprawiedliwia jezuitów, którzy dokonali prawdziwego podboju Nowego Świata i których wypędziła Portugalia.

Karmelici i benedyktyni mieli niewolników. Kościół – mówi – był ozdobiony śmiesznymi świecidełkami, tak jak powszechnie inne kościoły.

Olinda z całą pewnością powróci do życia. Staje się nadmorskim **18** kurortem Recife.

Nadaje się do tego jego plaża. Dochodzą tutaj linie kolejowe, otwiera się aleję, buduje się pawilony i hotele. Olinda się podniesie jako służąca Recife, a niegdyś była jego panią.

Odpoczynek

5 października, pierwszy piątek miesiąca. Odpoczynek, dzień skupienia. Listy przynoszą mi kilka wiadomości z Francji i potwierdzają śmierć biskupa Deramecourta³.

Po południu spaceruję po wsi. Rolnicy są ludźmi prostymi i lubią rozmawiać. Zapytaliśmy pewnego młodzieńca o jego wiek, o datę urodzin. Było to w miesiącu św. Anny – powiedział nam. Lud ten nie ma, tak jak my, przesadnego szacunku do **19** klasycznych nazw miesięcy: Janus, Mars, Juliusz Cezar, August itd. *Mês de Sant'Ana* [*Miesiąc św. Anny*] to lipiec; *mês de São João* [*miesiąc św. Jana*] to czerwiec; *mês das dores* [*Matki Bożej Siedmiu Boleści*] to wrzesień; *mês das almas* [*miesiąc dusz*] to listopad; *mês da festa* [*miesiąc najważniejszego święta, Bożego Narodzenia*] to grudzień. Zrozumiały są nazwy *mês de São José* [*miesiąc św. Józefa*], *mês mariano* [*miesiąc maryjny*].

Jabatão [Jaboatão]

6 października wycieczka do Jaboatão, gdzie salezianie mają szkołę rolniczą. Jaboatão jest jednym z najlepszych miasteczek prowincji w odległości półtorej godziny jazdy pociągiem od Recife. Duży targ. Piękna miejscowość na wzgórzach.

Dom salezjanów jest na wsi. Mogliśmy **20** tam pojechać z Jaboatão na koniu albo nawet pojazdem. Ojciec Jordan uznał, że lepiej będzie poprosić właściciela posiadłości o wózek trolley. Wsiadamy do wózka trolley, który będzie pchany na torach przez dwóch mężczyzn. Muszą najpierw zrobić zakupy: ³/₄ godziny czekania.

W końcu ruszamy. Na torze są roboty. Napotykamy się na wagon z podsypką. Co robić? Pertraktujemy. Trzeba wysypać podsypkę i wyciągnąć wagon, żebyśmy mogli przejechać. Robotnicy utyskują i się decydują. W końcu dojeżdżamy.

Trzeba nam było dwóch godzin, żeby zrobić cztery kilometry. Kolacja jest zimna. Ojciec Jordan ogromnie przeprosza; nic się nie stało. **21** Musimy wysłuchać grającej orkiestry, powitań, wziąć zwyczajową kąpiel. W końcu jemy kolację. Etykieta i klimat wymagają, żeby zrobić sobie sjeść. W końcu zwiedzamy piękną posiadłość. To szkoła uprawy drzew, kwaciarstwa i ogrodnictwa. W głębi jest sierociniec. Uprawy i plantacje są tam wspaniałe.

Ogromna granitowa skała góruje nad wzgórzem. Ojcowie budują na tej skale duży kościół. Oryginalność tego miejsca pobudza ich wyobraźnię. To stanie się miejscem licznych pielgrzymek do Matki Bożej Wspomożycielki.

Ksiądz biskup sądzi, że skała jest wędrującym blokiem skalnym, który zejdzie po zboczu i pociągnie za sobą kościół. Mam nadzieję, że nie. **22**

Z powrotem poszliśmy pieszo. Tak było lepiej. Są tam piękne drzewa: *jambeiro* (jambo de Pará [czapetka malajska, różane jabłko]), które wyglądają jak nasze cyprysy, bardziej rozłożyste. Nad wzgórzami króluje drzewo *visgueiro*. Jest to mimoza, która przez swoją koronę w formie parasola podobna jest do włoskich sosen [pinia].

Święto Różańca

Niedziela różańcowa. Wielkie święto bractwa w parafii. Plac jest przyozdobiony.

Przyjmują mnie przy wejściu do kościoła z całą świąteczną pompą: kwiaty, wystrzały [rakiet], przemówienia. Powitania są okraszone miniaturami wykonanymi ręcznie. Ofiarowują mi na pamiątkę znakomitą komżę z tutejszej koronki.

Uroczysty charakter mszy świętej podkreślany jest kwiatami rzuconymi podczas ofiarowania, wystrzałami w czasie konsekracji i podczas Ewangelii św. Jana.

Stroje są białe lub jasne. **23** 80 Komunii pokazuje, że dusze są w harmonii z tymi symbolami czystości i radości, w które są przyodziane.

Po południu nasz czarnoskóry służący przynosi nam dużego kameleona – rodzaj jaszczura, który ma ponad metr. Kupił go od rolnika za 20 centymów. Umieszcawia go na drzewie w ogrodzie. Te zwierzęta właśnie tam lubią żyć. Następnego dnia prosi nas, by mógł go zabrać, żeby z niego wyprawić ucztę u znajomych.

U biskupa

8 października obiad u biskupa w jego pałacu la Soledade. To świąteczne przyjęcie. Ksiądz biskup zadbał o to, by podać nam tutejsze owoce: mammon, saputi, ananas, abacaxi itd.

Kaplica wewnętrzna jest **24** bogato ozdobiona, jego pałac jest wspaniały.

Podziwiam w ogrodach sąsiadów sagowce, mały krzew, rodzaju palmowego, który daje sago; azeitonas, zielone drzewo podobne do drzewa oliwkowego, papoulas [maki polne], rodzaj maków o szkarłatnych kwiatach.

Camaragibe. Bawełna

9 października pożegnania w Camaragibe.

Odwiedziny u siostr, u braci [marystów]. Kolacja w rodzinie. Odwiedzam w jej pokoju chorą mamę pana Colliera, czcigodną panią, która jest zachwycona moimi pobożnymi książeczkami. Pan Collier daje mi fotografie fabryki i dokumentację na temat dzieł oraz przemysłu bawełnianego w Brazylii.

Funkcjonuje tam 148 fabryk z 715 000 wrzecion i 26 000 **25** maszyn tkackich. Zatrudniają 37 000 robotników i są uruchamiane całkowitą siłą napędową 30 000 koni. Do rocznej produkcji 234 milionów metrów bawełny wykorzystywane jest 30 milionów kilogramów bawełny. Zaangażowany kapitał wynosi 273 miliony franków. To wszystko istnieje od niedawna i pokazuje, że Brazylia ma możliwości wielkiego rozwoju przemysłowego. 300 000 kwintali bawełny używanych do produkcji w regionie jest mniej więcej połową produkcji bawełny w Brazylii. Reszta idzie na eksport.

Cukier

No i cukier! Zbierany jest przede wszystkim w stanach Północy. Jest około 4000 małych engenhos i 1130 parowych fabryk. Sam stan Bahia produkuje **26** 32 000 ton cukru i 12 milionów litrów wódki. To zbyt dużo jak dla zdrowia Brazylijczyków.

Morro de l'Im[maculée] Conc[eption] *[Wzgórze Niepokalanego Poczęcia NMP]*

10 października, odwiedziny w parafii ojca Maximina⁴. Mieszka w Monteiro. Obsługuje Casa Forte i Poço da Panela. Tam właśnie rozegrała się decydująca walka między tubylcami a Holendrami. Byli oni źle widziani z powodu

ich kalwinizmu oraz ich okrucieństw. Tubylcy i włoscy koloniści połączyli się ze sobą. Holendrzy zostali pobici i wygnani. Nawet kobiety były heroiczne i dały się zabić w Casa Forte za niepodległość.

Dotarliśmy na Morro de Monteiro, wysokie wzgórze, na którym biskup zlecił budowę pomnika stulecia w 1900 roku. Pojechałem **27** tam na koniu. Co za piękny widok z góry! Równina, morze, las, miasta Recife i Olinda w dali!

Pomnik jest nieudany. Stojąca na piedestale pozłacana figura Matki Bożej, kolosalnych rozmiarów, jest piękna, ale chcieli potem wybudować kapliczkę w odległości stu metrów od niej. Trzeba było zrobić sam tylko pomnik i nadać mu większych wymiarów.

Przedmieścia

Widoczne są stąd wszystkie przedmieścia Recife. Są mocno zaludnione. Miasto opasane jest łańcuchem miast i miasteczek o drugorzędnym znaczeniu. Z Recife rozchodzą się, niczym promienie z koła, liczne drogi przejezdne i cztery tory kolejowe. W północno-zachodniej części linia Pau d'Alho **28** (drzewo czosnkowe) łączy Recife ze stanami Północy, Paraíba i Rio Grande.

Na południe jedna linia dochodzi już do stanu Alagoas.

Na zachód linia Jaboatão i Caruaru będzie pociągnięta aż do San (São) Francisco, gdzie połączy się z linią wychodzącą z Bahii.

Na krętych brzegach obu rzek, Beberibe i Capibaribe, porozrzucane są wille jedna przy drugiej, podobnie i na sąsiadujących z nimi pagórkach.

Z tyłu za willami, u wejściu do lasu, są szałas Indian, Metysów i w połowie cywilizowanych. Ich chaty pokryte są liśćmi drzew palmowych lub bananowych. W środku nie ma paleniska. Gotują na zewnątrz. Na kilku kamieniach stoi garnek. Jest piec do pieczenia chleba **29** kukurydzianego. Wnętrze domu podzielone jest przepierzeniem na dwie części. Pierwsze pomieszczenie służy do pracy i do przyjmowania gości. W drugim są łóżka lub maty oraz skrzynie z ubraniami lub zapasami.

Ludzie ci żywią się głównie maniokiem, bananami i kukurydzą. Jedzą także słodkie ziemniaki: ignamy i pataty. Mają często kilka kur. Wszyscy uzbrojeni są w klasyczne noże.

Zanim wyjadę z Pernambuco, streszczam tutaj kilka ogólnych spostrzeżeń.

Ogólne spostrzeżenia

Pernambuco, Parana-mbuk, czyli odgałęzienie morza, nazwane tak ze względu na kanał, który oddziela brzeg od linii raf. Tam właśnie francuscy i portugalscy handlarze spotykali się od XVI wieku z tubylcami Tupinambo [Tupinambás]. **30**

Stolica, nazywana często przez Europejczyków Pernambuco, ma oficjalną nazwę Recife, a nazwa Pernambuco zarezerwowana jest dla stanu.

Olinda jest pierwotnym miastem założonym w XVI wieku przez koncesjonariusza Duarte Coelho⁵, któremu wzniesiono skromny pomnik.

Holendrzy rozpoczęli prace nad rozwojem Recife. Dzielnica São [Santo] Antonio miała nawet nazwę Mauricea [Mauritsstad], ku czci Maurice de Nassau.

Port oczekuje na gruntowny remont, falochrony, pomosty, głęboki kanał, nadbrzeża, magazyny. Od 1893 roku robi się wspaniałe projekty, ale prac nie rozpoczęto. **31**

Pernambuco jest wysuniętą placówką Brazylii i Nowego Świata. Powinno to być miejsce, do którego najczęściej przybijają statki, gdyby port był pewny i linie handlowe dobrze połączone z liniami na lądzie.

Pernambuco od Dakaru oddziela zaledwie 800 kilometrów. Szybko-bieżne statki mogłyby pokonać tę część Oceanu w ciągu trzech dni.

Gdy ukończą linię kolejową z Dakaru do Oranu, z linią z Kartaginy do Paryża przez Pireneje, to wystarczy tydzień, aby dotrzeć z Paryża do Pernambuco. I liniami brazylijskimi dojedzie się do Buenos Aires.

Zostaną wykonane **32** przyłączenia linii, z Recife do Bahii i z Bahii do Rio de Janeiro.

Z Recife wychodzą trzy kable [telekomunikacyjne] transatlantyckie. Dwanaście towarzystw żeglugi wybrało je na port zawinięcia dla swoich parostatków linii żeglugowej regularnie pływających. I setki innych statków przychodzi tutaj, by wyładować towar z Europy lub Ameryki Północnej, i załadować tu cukier, bawełnę, kawę, tabakę, skóry, drewno farbiarskie.

Recife sprzedaje także przedmioty historii przyrody, ptaki, motyle, skorupiaki, rośliny i inne produkty.

Recife jest nie tylko miejscem hurtowni; posiada muzea, towarzystwa naukowe, instytut **33** sztuk pięknych i sztuk przemysłowych, i fakultet prawa.

Jako spadkobiercy przeszłości, w której było wiele walk i żądań politycznych, mieszkańcy Pernambuko mają ducha przedsiębiorczości, rzadko spotykanego w Brazylii.

Zwyczaje życia publicznego

Należy tu zauważyć obyczaje życia publicznego, polityczne, i obyczaje życia prywatnego.

Jeśli chodzi o obyczaje polityczne, to Brazylia wyróżnia się tym, że jest narodem nowym, który dopiero się formuje. Są co prawda rodziny dawnych kolonistów, które mają całą godność życia i wykształcenia naszych dobrych rodzin w Europie; ale są też masy ludu niewykształconego, który dopiero co wyszedł z niewolnictwa; a potem współcześni kolonialisci, wśród których **34** jest pewna ilość poszukiwaczy przygód.

Polityka prowadzona jest zazwyczaj przez koterie; jest interesem. Grupa, która dochodzi do władzy w danym stanie lub gminie, korzysta ze wszystkich korzyści, jakie mogą dać wpływy administracyjne.

Finanse są źle zarządzane. Są częste sprzeniewierzenia, służba celna jest często skorumpowana.

Wiele gmin i stanów ma ujemne obroty, a urzędnicy czekają na zaległe od dawna wypłaty.

Ciekawą instytucją jest instytucja *przywódców państwowych*. Przywódca państwowy jest mężem stanu, prowadzącym kampanię wyborczą. Nie ma wynagrodzenia, ale cieszy się wszystkimi przywilejami, jakie daje mu jego wpływ, który można **35** wykorzystywać i nadużywać.

Są księża, którzy oddają się działalności politycznej. Są oni w parlamencie, w senacie. Pewien ksiądz jest przywódcą politycznym w Sergipe. Paraíba miała księdza gubernatora.

Masoni nie ukrywają się w Brazylii. Ich loże wystawiane są na głównym rynku. Są mniej rozwinięci niż nasi masoni z 1830 roku. Ale współcześni koloniści i dzienniki uformują ich. Staną się prześladowcami.

Stan ma swoją loterię. To przysparza środków do budżetu, ale niszczy zmysł oszczędzania w ludzie. W Brazylii jest to posunięte do ekstremum. Kupon loteryjne sprzedawane są **36** na każdej ulicy, w kioskach, na dworcach. Prywatni sprzedawcy stanowią konkurencję dla stanu. Są organizatorzy „gry w 25 zwierząt”*. Jest to zabronione, ale wszędzie w to grają.

* Charakterystyczna dla Brazylii gra hazardowa – przyp. tłum.

Zwyczaje życia prywatnego

Za wyjątkiem kilku ulic miast, w których domy zostały wykończone w stylu europejskim, mieszkalnictwo brazylijskie zachowało swoją oryginalność, zarówno w mieście, jak i na wsi. Jest tylko parter. Stosuje się naturalną wentylację domu.

W przedniej części domu znajduje się salon, zazwyczaj dobrze utrzymany, z trzcinową sofą i pianinem. Z tyłu, jadalnia i pokoiki. Kuchnia jest prawie zawsze oddzielona. Znajduje się w ogrodzie i jest połączona z domem korytarzem i werandą. W ten sposób unika się w domu **37** ognia z kuchni i zapachów. Innym powodem jest odseparowanie niewolników.

Wszystkie dobre domy mają łazienkę. Wiele z nich ma ogród z kwiatami i drzewami owocowymi.

Są łóżka, ale ludzie zamożni często śpią na hamaku, a biedni na matach. Łóżka zresztą nie mają nigdy wełnianych materacy, byłoby zbyt gorąco i niezdrowo, zadowalają się kilkoma liśćmi kukurydzy.

Ciężary noszone są często na głowie. Kobiety mają tego rodzaju kosze, które nasze babcie nazywały cabas [kosze na zakupy].

Brazylijczyk lubi galony. Usunięto ozdoby, **38** wszyscy je mieli. Rzucają się na tytuły. Każdy bakałarz nazywa się doktor. Każdy szanujący się właściciel kupuje stopień pułkownika w milicji.

Bizuteria jest bardzo w modzie. Mężczyźni i kobiety mają piękne pierścienie z kamieniami.

Ludzie żyjący (sertão) w lesie (matto, mattutos)⁶, okazują swój przepych w uprzęży swoich koni. Uzdy i ostrogi są jak rodowe srebra. Pejczce mają również ozdoby z masy perłowej i srebra.

Generalnie ludzie z ludu chodzą boso. Tak samo wszystkie dzieci, nawet większość bogatych. Rolnik ma piękne kozaki lub botki, które nakłada co jakiś **39** czas, żeby pójść do miasta.

Domy są zawsze otwarte na podwórze. Nie mają szyb. Mają swoje sanktuarium, wnękę na figurę Matki Bożej, z innymi obrazkami, przed którymi nocą świeci się lampka.

Przesady

Lud jest łatwowierny, ma nie tylko wiarę, ma przesady.

Są jeszcze szamani, uzdrowiciele (*curadores*), zaklinacze węży. Zostali importowani z Afryki przez Murzynów. Panują oni przede wszystkim w Bahii. Uzdrowiciele składają w ofierze złemu duchowi kurę. Kiedy zdarza się, że mają przeszkodę, by dojść do chorego, posyłają swój kapelusz, żeby go uzdrowić.

Coś o przesądzie: pewien *curador* idzie do chorej. Postarał się o to, **40** by wziąć do torby ropuchy, jaszczurki, owady itd. Prowokuje u chorej wymioty, opróżnia z ręcznie torbę do naczynia i przekonuje, że to ona wszystko zwymiotowała... Ale pewnego dnia jej podejrzliwy mąż chciał być przy tym wszystkim obecny, podpatrzył podstęp i wygrzmocił uzdrowiciela.

Ludzie składają dziwne śluby: pozamiatać kościół, nieść kamienie w czasie procesji itd.

Lubią całować wstążki, które zwisają z figur lub z obrazów. Zabierają wstążki, które dotknęły figurek.

Spirytyzm ma powodzenie w miastach. Recife ma dziennik spirytystyczny.

Są też próby propagandy protestanckiej. W Várzea prowadzona jest przez **41** niemieckiego Żyda, Salomona, który został protestantem. Założył nową sektę (*setta [seita] nova*), ale to się rozpadło. Ojciec Graaf odebrał mu część jego trzódki.

Niektóre dzieci mają pewną manię jedzenia ziemi, to powoduje u nich zniekształcenia i wybrzuszenia.

Wiele bractw katolickich, *irmandades*, jest zdegenerowanych i przekazanych w ręce masonów.

Rybołówstwo

Brazylijczyk mieszkający na wybrzeżu i nad brzegiem rzeki żyje przeważnie z ryb, świeżych lub solonych.

W Recife jest rybołówstwo morskie: tratwy, *jangadas*, unoszą się na wodzie jak mewy nad falami.

Jest rybołówstwo rzeczne, które praktykuje się na kajakach (*canoas*, pirogi). Dawne pirogi są wykonane z **42** jednego kawałka, wydrążane w samym grubym drzewie: w magnoliowcach, burserach [święte drzewa], namorzynach, terebintach (*Boswellia*).

Na południu od Recife, bagna *Afogados* (zatopieni) są miejscem schronienia dla miriadów krabów. Ta dzielnica lagun poprzecinanych groblami tworzy jakby zagajnik zielonych roślin.

Mieszkają tam rybacy w szałasach zrobionych z listowia. Kobiety noszą tam jasne sukienki z muślinu, które dają im poczucie swobody. Mężczyźni łowią i sprzedają kraby oraz kupują trochę manioku (trzy lub cztery grosze na jeden dzień), żeby żyć przy niewielkich wydatkach i niewiele pracując.

Wybrzeże to rozweselone jest kępami drzew kokosowych i palmowych.

Drzewo *coqueiro* (kokosowe) jest wysmukłe. **43** To największe z drzew jednoliściennych. Jego pień osiąga wysokość do 18 lub 20 metrów. Jest rośliną zieloną i niezdrewniałą. Nie ma gałęzi. Na szczycie pojawia się bukiet liści o długości od czterech do pięciu metrów. Najniższe elegancko się zginają. Ze środka liści wychodzą dwie spathy, które mają od 20 do 30 kokosów. Widziano drzewo kokosowe, które dało 150 owoców.

Drzewo *dendé* [dendê] (palma olejowa) jest najczęściej spotykanym drzewem palmowym. Podobne jest do drzewa kokosowego. Jest niższe. W miarę jak rośnie, jego niżej położone liście opadają, pozostawiając chropowatość. Owoce, podobne do kiści oliwek, dają oliwę.

Targi

Jarmarki i targi nie oferują dużej różnorodności towarów. Sprzedaje się tam **44** tkaniny bawełniane, uprząż, konserwy, dorsze i suszone mięso, owoce, warzywa, garnki, maty, miód. Ule są długimi pudełkami, zawieszonymi na ścianach, w bezpiecznej odległości od mrówek.

Victoria [Vitória de Santo Antão], w głębi stanu Pernambuco, ma duże targi koni. Kupuje się tam dobrego konia za 50 mil reis.

Na placach publicznych żyją stada ptaków drapieżnych, sępników, rodzaj dużych kruków. Są szanowane i chronione przez prawo, ponieważ sprzątają pola i place z padliny i innych śmieci. Lud nazywa ich *zamiataczami*. Mandat 15 mil reis nakładany jest tym, którzy je zabijają.

Klimat

Upały nie są duże w **45** Brazylii. W Recife zazwyczaj jest 28° w ciągu dnia i 22° w nocy. Lekki wiaterek z północnego wschodu orzeźwia regularnie powietrze każdego dnia.

Korzystają tutaj, jak w Portugalii, z naczyń z porowatej gliny, żeby schłodzić wodę, którą piją. Woda w tych naczyniach ma dwa lub trzy stopnie mniej niż powietrze. To wystarcza, żeby dać wrażenie rzeźkości bez większej niedogodności. Znane jest działanie fizyczne parowania, żeby ostudzić wodę.

Upał dokucza jedynie rano, od godz. 8.00 do 10.00, zanim podniesie się bryza morska. Poza tymi godzinami można iść do swoich spraw bez problemów, nawet jeśli termometr wskazuje od 28° do 30° w cieniu. **46**

W porze deszczowej częste są ulewę, ale nie trwają cały dzień. Promienie słońca szybko rozpraszają wilgotność.

Zwykle towarzyszące pocenie się jest bardzo zdrowe. Hamowanie pocenia jest niebezpieczne i może wywoływać gorączkę. Po powrocie z biegania lepiej zmienić bieliznę. Można też wypić kropelkę alkoholu.

W przypadku gorączki lekarze zalecają położyć się do łóżka i przepisywać środki napotne, emetyk i chininę.

Nierozważne używanie owoców i lemoniad rozstraja żołądek.

Umiarkowane używanie niektórych likierów i chininy jest korzystne dla zdrowia.

Taki bardzo miły codzienny **47** wietrzyk od morza nazywa się *viração* (bryza). Podnosi się około 9.30 do 10.00. Powietrze rozrzedzone porannym upałem unosi się i w to miejsce wchodzi bryza morska. To utrzymuje temperaturę od 28° lub 30°. Na tej samej wysokości mamy 10° więcej w Afryce i w Indiach.

Są tutaj dwie pory roku: lato, od listopada do czerwca, kiedy nie pada; zima, pora deszczowa.

Współczynnik zgonów w Recife tego września wynosił 28 na 1000.

Święta ludowe

Przywilejem tego ludu jest to, że wszystko uświęcił przez religię. Jego święta ludowe są świętami religijnymi. Każdy kościół czy kaplica, **48** każda irmandade ma swoje uroczyste święto.

Najbardziej znane w Recife święta to Poço da Panela (wspomnienie patriotyczne⁷) i Notre Dame du Mont w Olinda. Na Poço udaje się elegancka socjeta; na Olinda mieszana społeczność.

Murzynki bogato ubrane sprzedają w tych dniach przy wejściu do kościoła wstążki zwane *mesures* (medidas), uświęcone przez dotknięcie nimi

cudownych obrazów. Ludzie dają je sobie w podarunku, kradną je, rywalizują o nie w grze.

Świętom towarzyszy muzyka. Przez cały dzień kapele (bandas) grają marsze i fanfary. Są girlandy, zewnętrzne dekoracje, procesje.

Głównym momentom **49** mszy świętej towarzyszy rzucanie kwiatów i wystrzały.

Wieczorem sztuczne ognie. Na zakończenie iluminacja panelu (painele).

Niekiedy jest karuzela dla rozrzutnych synków w Poço.

Kiedyś tańczono w niektórych kościołach nawet nocą.

Nasi misjonarze z trudem zabronili tego w swoich kaplicach.

Murzyni mają swoje własne święta. Tańczą przy ich prostej muzyce i monotonnym śpiewie. Mają jednostrunowy instrument i ksylofon o czterech drewnianych płytkach.

Na zwykłej scenie kropią świeconą wodą diabła, który robi 1000 grymasów, żeby ich rozbawić. **50**

Brazylijczycy lubią gitarę i mandolinę. Kreole mają także dudy.

Kościół

Dzięki europejskim klasztorom życie religijne w Recife jest dość intensywne. W pięknym klasztorze São Francisco niemieccy franciszkanie czynią wiele dobra.

W Notre-Dame-de-la-Penha są włoscy kapucyni, w Carmo [Basílica de Nossa Senhora do Carmo] hiszpańscy karmelici. Salezjanie mają duży pensjonat.

Siostry szarytki prowadzą duży szpital. Lazaryści spowiadają i głoszą rekolekcje.

Religia rzeczywiście cieszy się wolnością w Brazylii. Jest rozdział Kościoła od państwa, ale rozdział lojalny i liberalny.

Posłałem na ten temat artykuł do „La Croix”. **51**

Brazylia nigdy nie skonfiskowała dóbr kościelnych. Klasztory i parafie zachowały swoje dobra. Wszystkie fundacje zostały uszanowane. Rząd dawał duchowieństwu pensję. To było wyłącznie dobrowolne. Nie był to dług, jak we Francji. Teraz już jej nie daje, i tyle. Nie cenzuruje. Płaci zresztą jeszcze pensję starszym księżom. Stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Świętą pozostały czymś więcej niż pokojowymi. Obie władze są w dobrych relacjach. Biskupi i księża mają uprzejme relacje z państwem i jego urzędnikami.

Kościoły mają zazwyczaj jakieś dobra, które im wystarczają na utrzymanie.

Duchowieństwo żyje z okazjonalnych opłat. **52**

Kuria biskupia otrzymuje dziesięcinę z tacy. Biskupi mają korzystne prawa sekretariatu:

- 10 franków, pozwolenie na odprawianie mszy, każdego roku;
- 10 franków, pełnomocnictwa każdego roku;
- 5 franków, dyspensa od zapowiedzi przedślubnych;
- dyspensa od pokrewieństwa, 2% posagu;
- 10 franków, ślub w domu;
- prawo do bierzmowania itd., itd.

Ksiądz ma swoje msze święte, często jeden dolar na mieście; dwa dolary za msze zamówione, w 7. i 30. dzień, rocznice...

– Chrzty, często jeden dolar, co najmniej dwa mil reis, ofiarowane przez rodziców chrzestnych i dobre parafie mają od 1000 do 1500 chrztów.

– Święto Bożego Narodzenia jest wielkim świętem ludowym. Każdy kościół i kaplica ma *komisję*, która zbiera środki na święto. **53**

Ksiądz otrzymuje swoją część: 100 lub 200 franków za każdą z trzech mszy świętych w Boże Narodzenie.

Msze dla bractw, kazania świąteczne mają również wyjątkowe honoraria.

Można żyć, jeśli się trochę natrudzi⁸.

Engenho

Przed wyjazdem z Pernambuco, kraju cukru, chcę jeszcze pokrótce opisać dawne *engenho*, niegdysiejszą fabrykę cukru z czasów niewolnictwa. Nic innego lepiej nie charakteryzuje dawnego życia w Brazylii.

Wykorzystuję tutaj opis z pamiętników Tollenaere'a, które mi łaskawie ofiarowano na pamiątkę w kaplicy Caxangá.

Było to w 1816 roku. Tollenaere idzie na wycieczkę do *engenho* Salgado **54**, które znajduje się w odległości 15 mil od Recife. Spotyka się jedynie – mówi – biedną wioskę Boa Viagem, trzy *engenhos*, jedną gorzelnię i kilka szałasów z polepy i liści.

W *engenho* w Garapu z głębi lasu przychodzą kobiety, by uczestniczyć we mszy świętej. – Idą ścieżkami (*corredores*), a chodzenie po nich jest często utrudniane przez liany. –

W szalasach ludzie żyją prawie bez pracy, z niewielkiej ilości manioku i z bananów. W engenhos się pracuje. Te zakłady podobne są do dużych gospodarstw w Beauce⁹. – Dom majstra jest na wzgórzu. Zanim tam dojdziemy, natrafiamy na zenzala, osadę robotniczą, mieszkanie niewolników, długi parter z werandą (w najlepszych **55** budynkach). W ciągu dnia widzi się tam tylko kilka kobiet spodziewających się dziecka. Gromady Murzynów i Murzynek pracują w polu trzciny w skwarze słońca, popędzani *chicote* (batem) zarządcy. – Tam ośmiu żwawych Murzynów ucina trzciny, które pięć młodych dziewcząt wiąże w wiązki (w snopy). Wózki zaprzęgnięte w cztery woły kursują między polem trzciny a engenho. Inne wozy dojeżdżają do fabryki naładowane drewnem, żeby zasilać piece. Wszystko jest w ruchu.

Główną częścią engenho jest młyn. Jego koło wprawia w ruch osiem koni popędzanych krzykami czterech młodych Murzynów (*muléques*). W okolicach jest 100 koni w rezerwie. **56** Chętnie przychodzą pić słodką wodę, która wypływa z kotłów.

Pięć młodych Murzynek wkłada trzcinę do cylindrów młyna. Daje się ją do prasowania kilka razy, żeby dobrze z niej wycisnąć sok. Murzyni wynoszą potem odpady trzcinowe.

Pod tym samym dachem co młyny są kotły, w których gotuje się sok na cukier.

Majster rafinator jest człowiekiem wolnym, który kieruje pracą pięciu mężczyzn przy tych piecach. Mieszą oni miód dużymi łyżkami i dokonują przelewów, według rozkazu majstra. – Ogień pali się pięć miesięcy dniem i nocą. Podtrzymuje go dwóch Murzynów, wrzucając do niego kawałki zielonego drzewa. Inni przewożą formy cukru **57** do rafinerii, która także jest kierowana przez wolnego Mulata. Pomaga mu czterech mężczyzn. Skrzystalizowany cukier jest suszony na platformach, które łatwo się wsuwa w przypadku złej pogody. Następnie wkładany jest do skrzyń, zgodnie z jakością.

Obok kuchni domu jest inny hangar z urządzeniami i narzędziami do obierania, wyciskania i suszenia manioku.

W całej fabryce jest 120 lub 130 niewolników, którzy nie wyglądają na nieszczęśliwych, mimo używania batów.

Engenho Salgado – mówi Tollenaere – może zarobić od 20 do 25% kapitału zaangażowanego. Rok 1816 był pomyślnym rokiem **58** w Brazylii.

Podczas procesu produkcyjnego, który trwa pięć miesięcy w roku, Murzyni stoją na nogach przez 18 godzin dziennie. Otrzymują jeden funt mąki [maniok] i siedem uncji mięsa.

Są ochrzczeni, ale nic nie wiedzą z religii. W niektórych engenhos ślubu udziela im kapelan. W innych łączą się ze sobą, jak im się podoba. Właściciel może sprzedać ich osobno. Młody Murzyn ma wartość 200 franków. Niektórzy majstrowie posyłają ich na msze święte w niedziele. Inni mówią, że jest to ćwiczenie ponad ich możliwości umysłowe. Mata, tykwa, gałgany – oto cały ich dobytek.

Mieszkańcy wsi

Przy okazji tej samej wycieczki Tollenaere zapisuje te notatki na temat **59** mieszkańców wsi.

Mieszkańców można podzielić na trzy klasy:

1. Panowie z engenhos, wielcy właściciele ziemscy;
2. *Lavradores*, rolnicy, drobni właściciele ziemscy, zwani także rentierami, *rendeiros*;
3. *Moradores*, drobni koloniści.

Wielkie posiadłości nadawane są bezpośrednio przez głowę państwa. Są panowie inteligentni i dobrze wychowani, inni są twardzi i prostacy. Chodzą boso (1816), ubrani w koszulę, spodnie i suknię indiańską, uzbrojeni w chicote [bat]. To jest król, pan feudalny na swoich włościach. Traktuje Murzynów jak zwierzęta, kolonistów jak niewolników, drobnych właścicieli ziemskich jak wrogich wasali. **60**

Nie mają ani ogrodów, ani parków, ani pawilonów (dziś jest lepiej).

Mieszkania nie mają sufitów i są przedzielone w środku jedynie drewnianymi przegródkami. Luksus polega na tym, że jest srebrna zastawa, wędzidło, strzeмиę, rękojeści noży. Niekiedy mają serwisy stołowe z angielskiej porcelany.

Kolacja składa się z zupy czosnkowej, dania z gotowanego mięsa z boczkiem i maniokiem, ragoût z kury z ryżem. Do kieliszków nalewa się wina do połowy i nie zachęca się do picia. Po tych daniach słodkie potrawy, po których chce się pić wody.

Wielcy engenhos mają tartaki, żeby mieć z czego robić skrzynie. Wykorzystuje się w dużej mierze prądy **61** wodne. Układ zębatkowy podsuwa deski pod pilę.

Lavradores mają kilkunastu niewolników i zwierzęta, ale zazwyczaj nie posiadają swojej ziemi. To są dzierżawcy. Są zatrudniani na cały rok.

Dostarczają trzcinę dla engenho i otrzymują połowę cukru. Mogą zarobić sobie 3000 franków na rok. Trzeba by było, żeby mieli dzierżawę wystarczająco długo albo drobne własne gospodarstwa. Mieszkają w złych warunkach, ale mają dobre ubrania i srebrne ostrogi, żeby pójść do miasta.

Moradores są tolerowani przez pana. Żywią się niewielką ilością manio-ku i nic nie robią. To jest plebs.

W tym regionie jest jedynie kilku księży niewykształconych lub skandalicznych (1816).

62 Wyjazd

11 października przyspieszony wyjazd. Parowca Amazone spodziewaliśmy się dopiero po południu. Przybił do brzegu rano i odpływa o godz. 14.00. Przyspieszamy pakowanie się i obiad. Nie ma pociągu. Doktor Juan [João] posyła po nas pojazd. Walizka, w której mieści się ołtarz, pozostała na tylnym siedzeniu. Przyjeżdżam do statku akurat kwadrans przed odpłynięciem. Amazone jest wygodny. Kapitan Lidin jest katolikiem.

Na pokładzie są ojcowie Trzeciego Zakonu Franciszkanów Regularnych z Alby, z braćmi [szkolnymi]... Skorzystam z ich ołtarza, żeby odprawić mszę świętą. Kapitan pozostawia nam czytelną otwartą do godz. 19.30. Są też siostry Niepokalanego Poczęcia z Castres. Ojcowie i siostry płyną do Cuyabá [Cuiabá] na **63** Matto [Mato] Grosso. Muszą wysiąść w Buenos Aires. Płyną w górę rzeki Paragwaj i rzeki Cuiabá aż do miasta Cuiabá.

Dzielę kabinę z Brazylijczykiem, który zresztą jest bardzo dyskretny.

Deszcz. Lektury

12 października, deszcz tropikalny cały dzień. Brzeg jest monotony, to wydmy piaskowe.

Czytam. Czytelnia jest dobrze wyposażona w różne czasopisma.

„Revue des deux-mondes”, 1 września. Na temat naszego handlu zewnętrznego. Wzrósł od 8 do 9 i pół miliarda w ciągu 15 lat (1890-1905). W tym samym okresie handel Niemiec wzrósł od 9 do 16 miliardów; handel Anglii od 17 do 22. Wniosek: **64** Prawie stoimy w miejscu, czekając, aż zaczniemy się cofać.

Anglia idzie w górę powoli. Niemcy idą w górę szybciej, dojdą do pierwszego miejsca.

Inne dane statystyczne dziennika „La ligne maritime” (czerwiec 1906 roku) też nie są dla nas pocieszające.

Tonaż statków handlowych (1906):

Anglia	16 milionów ton
Stany Zjednoczone	4 miliony ”
Niemcy	3 500 000 ”
Norwegia	1 780 000 ”
Francja	1 720 000 ”
Włochy	1 200 000 ”
Japonia	870 000 ”
Rosja	} od 600 000 ”
Szwecja	
Hiszpania i	
Holandia	
Dania	
Austria	} do 800 000 ”

65 Długo mieliśmy drugie miejsce, jesteśmy na piątym, w oczekiwaniu na lepsze.

Bahia

Statek jest piękny. Ma swój salon w stylu Ludwika XV przyozdobiony kariatydami wyrzeźbionymi w drewnie i namalowanymi na płótnie pejzażami. – Salon muzyczny w stylu Ludwika XVI. – Tkaniny z czerwonego jedwabiu w lukach. – Pokład górny jest przestrzenny. Można na nim zrobić spacer na odległość 100 metrów.

Rano orzeźwia nas pieszczotliwy wiatr. Zostawiamy za sobą spienioną wodę i na niej mieniającą się smugę światła. Wieczorem, przy świetle księżyca, ciągnie się za nami srebrna bruzda.

Dopływamy nocą do Bahia, zatoki Świętego Zbawiciela. Dolne miasto na plaży i górne miasto są oświetlone. Wspaniały **66** efekt świetlny.

13 października pobyt w Bahii.

Bahia jest dużym miastem, 220 000 dusz.

Kuria arcybiskupia, piękne budowle miejskie. Liczne kościoły, wśród których kościół św. Benedykta, św. Franciszka, bogaty w złote przedmioty i w szaty liturgiczne z XVIII wieku.

Kościół Bomfim [Bonfim] [Naszego Pana Jezusa od Dobrej Śmierci] jest często uczęszczanym celem pielgrzymek.

Cały handel odbywa się w dolnym mieście. W 1903 roku Bahia eksportowała:

21 500 000	kilogramów	tabaki
21 200 000	”	kawy
14 000 000	”	kakao
8 000 000	”	cukru
1 800 000	”	skór wyprawionych i niewyprawionych.

– W sumie cały import, jak i eksport sięga około 50 milionów franków. **67**

Targ to coś wspaniałego, nie tyle przez obfitość i różnorodność owoców, co przez różnorodność typów ludzi, białych, czarnych i wymieszanych do niekończoności, tworzących malownicze grupy, w których ich się tam widuje.

Kościół Matki Bożej wzniesiony na wschodnich zboczach jest – jak mówią – najbogatszy w Brazylii; figura Najświętszej Maryi Panny ginie pod diamentami.

Historia

– Rys historyczny według Reclusa¹⁰:

Bahia jest jednym ze starych miast Brazylii. W 1520 roku osiedlili się tu handlarze [niewolników], ale miasto na wzgórzu Salvador pojawiło się dopiero w 1549 roku, kiedy Tomé de Souza, zarządca kapitanatu, zbudował tam swoją rezydencję.

Bahia, do której regularnie zawijały okręty z Indii, by **68** tam się zaopatrywać przed wyruszeniem w kierunku Przylądka Dobrej Nadziei, zachowała swój tytuł stolicy do 1763 roku, przez ponad dwa wieki, i długo pozostawała bez konkurencji co do liczby mieszkańców i znaczenia handlowego. W 1585 roku, według informacji podanej przez czcigodnego misjonarza, ojca Josepha Anchiety, prawie połowa białych zamieszkujących Brazylię, czyli 12 000 na 25 000, mieszkało w Bahii.

Czarnych było wówczas o wiele więcej w Pernambuco, ale Bahia wkrótce zmonopolizowała handel niewolników z Afryki i do połowy XIX wieku jej handlarze byli ważnymi dostawcami *drzewa hebanowego*. W niektórych latach importowali oni 60 000 niewolników. **69**

Zniesienie handlu niewolnikami afrykańskimi o mało co nie doprowadziło do ruiny miasta; podniosło się ono z wielkim trudem dzięki eksportowi produktów rolnych.

Kolorowa ludność jeszcze stanowi większość w Bahii: *Velha mulata*, Stara Mulatka, takie jest ludowe przezwisko tego miasta.

Bahia, gdzie osiedlili się jezuici podczas fundacji, zachowało swoją rangę metropolii Brazylii. Z prawie 100 kościołów i kaplic, z których co prawda kilka jest w ruinie, wznoszą się wieże nad ustawionymi w rzędy domami.

Żył tam lub było przejazdem, wielu świętych, zwłaszcza czcigodny Joseph Anchieta, ojciec Nóbrega, jego towarzysz, święty męczennik Ignacy de Azevedo, który tam gościł przez pewien czas, **70**, czcigodny ojciec Jean d'Almeida i później ojciec Vieira. To właśnie tym świętym jezuitom zawdzięczamy tak silną wiarę Brazylijczyków.

Bahia ma pamiętki po tym, jak w XVII wieku była centrum intelektualnym amerykańskiej Portugalii, ale podupadło. Jej biblioteka, muzea, towarzystwa naukowe nie mają tego znaczenia, jakiego można by się spodziewać w mieście o tak dużej liczbie mieszkańców. Ma jedną z dwóch brazylijskich szkół medycznych i prywatną szkołę prawa.

Mieszkańcy Bahii wyróżniają się wśród Brazylijczyków swoim szykiem, pięknym językiem i zawsze mieli znaczący udział w rządzie federalnym. Bahia jest bardziej brazylijska niż Rio. **71** Nie ma charakteru kosmopolitycznego stolicy, a jej domy, których znaczna liczba jest pokryta emaliowanym fajansem, podobne są do domów w Lizbonie.

Port Bahia, chroniony od wiatrów ze wschodu przez masę półwyspu, na którym wznosi się miasto, jest wystawiony na wysokie fale z południa. Jeszcze nie obmyślono projektu, który otoczy, przed nadbrzeżami, przestrzeń morską o powierzchni ponad 100 hektarów, żeby zbudować port zamykany za pomocą falochronu.

Kiedy są południowe wiatry, często wpływają do portu wieloryby. Niegdyś łapano ich około 50 na rok. Ich olej był używany do oświetlania miasta.

72 *Czarni w Bahii*

Czarni, sprowadzeni jako niewolnicy do pracy w kopalniach na płaskowyżu, nie pozostawili po sobie żadnych potomków; rodziny nie mogły się ukonstytuować z powodu bardzo małej ilości kobiet w miejscach pracy. To, co istniało z elementu murzyńskiego, wtopiło się do rasy mieszanej wewnątrz kraju. Ale nigdzie indziej w Brazylii Afrykańczycy nie są lepiej reprezentowani niż w dystryktach dolnego biegu rzeki San [São] Francisco i w mieście Bahia.

W przeszłości były tam centra handlu niewolnikami, a handlarzom niewolników wystarczyło tylko przepłynąć Atlantyk w linii prostej, żeby płynąć po czarnych na wybrzeże Gwinei, między Loando [Luanda] a Massamedes [Moçâmedes]. Czarni Minas z wybrzeża Dahomey przybyli jako ludzie wolni, jako chłopcy okrętowi lub ładowacze.

Niewolnikom Minas udawało się często wyzwolić dzięki dochodom **73** swojej pracy. Jeszcze w naszych czasach tworzą oni w Bahii coś w rodzaju korporacji, których członkowie wyróżniają się swymi moralnymi zaletami i duchem solidarności, jak też i swoim wysokim wzrostem oraz dużą siłą fizyczną. Ich słownictwo zawiera jeszcze wiele wyrazów odziedziczonych z języków afrykańskich; setki słów pochodzenia yoriba [yoruba] i cabinda znajduje się jeszcze w gwarze brazylijskiej.

W Bahii czarni śpiewają w starym języku z Afryki przyśpiewki do ich zaklęć podczas czarów.

Pasaty na morzu

W niedzielę 14 października msza święta w sali muzycznej. Uczestniczy w niej kapitan Lidin. Zostawiliśmy kilku podróżnych w Bahii, dają mi więc kabinę tylko dla mnie. **74**

Wybrzeże brazylijskie między Recife i Rio de Janeiro znajduje się całkowicie w strefie pasatów południowych.

W zimie, kiedy słońce wędruje w części ekliptyki znajdującej się na północ od równika, prąd atmosferyczny utrzymuje swój normalny kierunek: wieje regularnie z południowego wschodu, pchając silną falę na brzegi.

Miesiące lata, od października do marca, przynoszą wiatr północno-wschodni; ale w każdym sezonie mają miejsca nieregularności w tym przemieszczaniu się prądów powietrznych. Chwile ciszy powstają ze spotkania

przeciwnych sobie prądów, a niekiedy wiry powietrzne kręcą się na brzegach, z towarzyszącymi im gwałtownymi burzami, i to właśnie nam się przydarzyło.

Ale cyklony, tak częste na odpowiadających im brzegach Ameryki Północnej, są tutaj bardzo rzadkie. **75**

Victoria [Vitória]

Przeływamy bez zatrzymywania się wzdłuż stanu Espírito Santo i jego stolicy Victoria [Vitória]. Stan ten znany jest w Europie ze swoich pożyczek. Vitória nabiera pewnego znaczenia handlowego dzięki pracom, które uczyniły port dostępny dla dużych statków. Przyjechało tu się osiedlić 30 000 kolonistów różnych narodowości.

Tam właśnie czcigodny Joseph Anchieta zgromadził ponad 12 000 Indian w redukcjach*, podobnych do tych w Paragwaju. Żył w Vitória w małym porcie, który dzisiaj nosi nazwę Anchieta. Tam umarł. Jego ciało zostało przeniesione później do Bahii, gdzie jest otaczany czcią.

76 *Lektury*

15 października, dzień spokoju i lektur. „Revue bleue” – „Quinzaine” itd.

– Opracowanie naukowe o Paulu Sabatierze¹¹: jego marzenia o ewolucji religijnej.

Jest jedna prawdziwa ewolucja, ewolucja królestwa Jezusa Chrystusa, rozpoczęta w momencie stworzenia, która dojdzie do pełni rozwoju w niebie. („*Christus heri et hodie, ipse et in sæcula*” [Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki] (He 13,8) – *Adveniat regnum tuum* [Przyjdź królestwo Twoje]).

– Inną prawdziwą ewolucją jest rozwój dogmatu, coraz lepiej rozumianego i zdefiniowanego przez Kościół, choć jego substancja nie może być zmieniona (*fides quærens intellectum* [wiara szuka zrozumienia]).

* Wioski misyjne zakładane przez jezuitów, zwane redukcjami (od łacińskiego *reductio* – „sprowadzenie”, „przeprowadzenie z powrotem”), które miały stać się dla autochtonów nie tylko miejscem nawracania na chrześcijaństwo, lecz również ochroną przed wyzyskiem i zniewoleniem. Mogli w nich zamieszkać wyłącznie Indianie i misjonarze.

Jest pewna ewolucja, która jest tylko słabością, to są palinodie filozofii ludzkiej, która jest na przemian deistyczna, ateistyczna lub panteistyczna.

W końcu jest ewolucja rzekomych nowatorów, która naznaczona jest racjonalizmem **77** i panteizmem. Według nich religia się tworzy. Przeszła ona przez stadia: Mojżesz, Budda, Jezus. To wszystko wymieszane było z legendami. Na to wszystko daje nam dzisiaj światło Sabatier i jego przyjaciele.

Bóg nam powiedział: „Jestem tym, który jest”, a nie tym, który będzie.

– Opracowanie naukowe o Alfredzie Fouillée. Renouvier¹² i Fouillée są ważnymi myślicielami współczesnej filozofii. Są tylko plagiatorami Kanta i Spinozy. Filozofia grecka wyczerpała wszystkie systemy: deizm, ateizm, dualizm, panteizm. Poza prawdami chrześcijańskimi można jedynie powracać do tych staroci, ubierając je w nowe szaty.

Spinoza wymyślił monizm, ze swymi nomadami, które ewoluują spontanicznie i się rozwijają. **78** W gruncie rzeczy to coś z panteizmu.

Nie ma niczego innego w *głównych kierunkach myśli* Fouillée. Te główne myśli ewoluują i się rozwijają. One istnieją same z siebie. Są one więc bogami albo czymś z Boga. To politeizm albo panteizm z ich absurdami.

Porównuje się tych panów do Platona, do Kanta. Oni przeminą, i to bardzo szybko. To są gadatliwi sofisci.

– Opracowanie na temat obowiązkowego arbitrażu, żeby zażegnać strajki. Projekt ustawy Milleranda¹³. Arbitraż istnieje w kantonie Genewy (ustawa z 1900 roku) i w Nowej Zelandii (kraj bez strajków – ustawa z 1894-1898). Projekt Milleranda jest źle przyjęty. Robotnicy chcą zachować ich związek zawodowy: *lokalna* organizacja przez Bourse du travail [Agencja pracy], *generalna* organizacja **79** przez Fédération du travail [Federację pracy]. Ustawa Milleranda ogranicza organizacje do każdej fabryki, w której robotnicy wybraliby swoich delegatów. Pracodawcy nie chcą tej organizacji parlamentarnej w fabryce, w której delegowani robotnicy staliby się panami lub tyranami. Czyż rozwiązanie problemu nie jest w organizacji ustanowionej przez arcybiskupa Québecu w Kanadzie, gdzie mieszane komitety pracodawców i robotników są rozstrzygane przez magistrat [władze miasta]?

– Czyż sprawa społeczna nie jest sprawą moralną? *Nie tylko.*

Sprawy moralne są istotne dla dobra społecznego, ale muszą być one wspomagane wiedzą z różnych dziedzin nauk, ekonomiczną, finansową, prawniczą, socjologiczną.

Ideał moralny naucza o sprawiedliwości i miłości, ale nie wskazuje nam wszystkich sposobów, jak do tego dojść **80** dla największego dobra społecznego (zob. Durkheim¹⁴: *Règles de la méthode sociologique*). Cnotliwi ludzie mogą różnić się co do kwestii organizacji politycznej, protekcjonizmu, podatków, uregulowań pracy, systemu monetarnego, podziału zysku, ingerencji państwa w ubezpieczenia, emerytury, pomoc itd.

To zależy również od czasów, środowisk, ras, okoliczności, sprzeciwów itd.

Zatem moralność nie wystarczy do utworzenia narodu prosperującego i pokojowego.

Rousseau oraz socjaliści francuscy (Cabet, Fourier itd.) i rosyjscy (Kropotkin itd.) trwają obopólnie w utopii, kiedy mówią, że dobra organizacja społeczna zastąpi moralność.

Dobrobyt **81** społeczny nie powstrzymuje wad, a nawet często im sprzyja.

Potrzeba jednocześnie moralności i dobrej organizacji społecznej, one winny się nawzajem wspierać.

– „Revue bleue” z 18 sierpnia. Opracowanie Georges’a Cahena na temat paryskich slumsów. Pięć tysięcy kamienic w różnych dzielnicach (sześć regionów) jest zarażonych suchotami, i nie poprawia się tego stanu rzeczy. Co roku jest 12 000 ofiar zaniedbań władz administracyjnych. Są tam slumsy bardzo brudne i bez dostępu powietrza, zwłaszcza w starym Paryżu, niedaleko Saint-Gervais. To są stare dzielnice, które należy zrównać z ziemią, powiedział Brouardel w 1903 roku.

– Napiszę na ten temat w „Chronique du Sud-Est”¹⁵, po moim powrocie.

82 *Przybycie do Rio*

Przekraczamy przylądek Frio, gdzie na skale granitowej stoi piękna latarnia. Jestem pod wrażeniem, kiedy dopływam do stolicy Brazylii. Dla mnie jest to koniec świata i prawdopodobnie moja ostatnia daleka podróż.

Mogę przypisać sobie wersety Regnarda¹⁶, który po różnych przygodach dopływał na północ Europy:

*Gallia nos genuit; vidit nos Africa, Gangem
Hausimus, Europamque oculis lustravimus omnem
Casibus et variis acti terraque marique
Stetimus hic tandem nobis ubi defuit orbis.*

[*Galia zrodziła nas, ujrzała Afryka. Z Gangesu
Piliśmy. Całą Europę objeśliśmy spojrzeniem.
Gnani na lądzie i morzu różnymi wciąż przygodami
Wreszcie stanęliśmy tutaj, gdzie świat już dla nas się skończył*]*.

– Nie widziałem jednak Gangesu, ale Regnard nie widział Ameryki.

Kiedy zbliżamy się do zatoki, wyminąwszy wspaniałą skałę Przylądka Frio, widzimy, jak następują jedna po drugiej granitowe wysepki, okrągłe lub owalne, odcięte od urwisk **83** na obrzeżach, okryte murawą z kilkoma drzewami kokosowymi w osłoniętych wgłębieniach.

Na wybrzeżu rzuca się w oczy wyniosły ostry szczyt, to góra Itaipu, zwana również Pico de Fora, ponieważ znajduje się na zewnątrz zatoki. U jej stóp gromadzą się w małą rodzinę wysepki *Pae* [*Pai*], *Mae* [*Mãe*], *Menino* [Ojciec, Matka i Dziecię].

Już przy wejściu do portu jesteśmy pod wrażeniem majestatycznego wyglądu zatoki i miasta.

Odkrywamy szczyty górskie, które otaczają zatokę. Staramy się zidentyfikować różne góry, które sygnalizuje mapa: Gávea, Tijuca, Corcovado. Rozpoznajemy ich tarasy, **84** wysunięte fragmenty, przepaście; ale całość ma tak wielką różnorodność grzbietów, grani i szczytów, że zapomina się o kształtach indywidualnych (Reclus).

Przy pięknej pogodzie – kiedy silne światło kontrastowane cieniami oświetla na różne sposoby, ale zlanymi ze sobą niuansami, strome zbocza skał, murawy, lasy, i kiedy sukcesywne poziomy zabarwione na niebiesko przez oddalenie nakładają się na niebieski horyzont gór ze środka lądu, na *Serra da Estrella* [*Estrela*] i na równo stojące słupy skalne *Serra dos Órgãos*** – masyw Rio przedstawia sobą zachwycający urokiem kolorystyki i nieskończonej różnorodności zmieniających się widoków obraz.

* Tłumaczenie za: A. Górską, P. Osieński, *Ubi defuit orbis... – wokół motta do Spartakusa*, „Studia Norwidiana” 2020, nr 38, s. 179.

** Chodzi o *Chaine des Orgues* (Serra dos Órgãos). Swoją nazwę zawdzięcza podobieństwu szczytów do rur kościelnych organów. Obecnie park narodowy w stanie Rio de Janeiro – przyp. tłum.

Zatoka

Tę cudowną zatokę o **85** portugalskiej nazwie Rio de Janeiro, od której nazwano potem główne miasto Brazylii, lepiej nazwali Indianie: *Nichteroy* [*Niterói*], ukryta woda. Jest to zarazem zatoka i laguna. U wejścia skały granitowe zbliżają się do siebie, zostawiając między sobą jedynie przejście na 1500 metrów z 30 metrami wody na progu.

W zatoce tysiące jednostek pływających stoi na kotwicy lub żegluje po zatoce.

Wraz ze swymi 300 wyspami (inni mówią: około 100), tafla wodna pokrywa powierzchnię 430 kilometrów kwadratowych, z których ponad $\frac{1}{3}$ ma wystarczającą głębokość dla największych statków.

Od strony zachodniej wznosi się potężny masyw *Pão d'Assugar* (*Pão d'Açúcar*) [Głowa Cukru], górując u wejściu do portu. **86**

Granitowa piramida, o wysokości 385 metrów, przypomina jedynie od strony wschodniej kształt *głowy cukru*, jaki przypisuje jej nazwa ludowa. Od południa podobna jest raczej, ze swymi przedłużającymi ją grzbietami i wybrzuszeniami u jej podstaw, do lwa lub do sfinksa, wyginającego swoje lędźwie i kładącego swe olbrzymie łapy na brzegu morza.

U wejścia do zatoki wschodni półwysep *Santa Cruz*, długi płaski taras, którego zewnętrzne ściany przedziurawione otworami zlewają się ze skałą, był przekształcony w fortecę. To główny obiekt obronny w Rio.

Wewnątrz zatoki inne składy broni palnej uzbrajają przylądki na obu brzegach, podczas gdy przed samym miastem wydłużona wysepka Villegaignon, również **87** uzbrojona, służy za koszary dla marynarki wojennej i za wysuniętą w stronę arsenału bazę wojskową. To właśnie na północ od Villegaignon zarzucają kotwice duże statki, które natychmiast zostają otoczone flotyllą małych parostatków i łodzi.

Trzeba tam zatrzymać się [przejście graniczne] na dwie godziny i poddać się kontroli celnej, policji i inspekcji zdrowia.

Rio

Powolne schodzenie na ląd 16 października. Przychodzi po mnie na pokład ojciec Lux¹⁷. Pożegnania z kapitanem Lidin i franciszkanami.

Wysiadam na São Bento [opactwo św. Benedykta], piękny klasztor, który góruje nad arsenałem.

Jest tam około 20 ojców, belgijskich, niemieckich, francuskich. Pod-przeorem jest ojciec Lefèvre de Tourcoing. Klasztor jest komfortowy. **88**

Kościół ma bogate wyposażenie z pozłacanego drewna w stylu rokoko. Biblioteka jest bogata. Chór z powodzeniem radzi sobie z dobrym śpiewem gregoriańskim. Ojcowie mają duże bezpłatne kolegium, które zwiedzam z przyjemnością.

Organizacja materialna jest piękna, dyscyplina raczej luźna.

Witam się z opatem Van Caloen.

Odwiedziny u sióstr szarytek, siostry Eugenii Herr, przełożonej dużego Kolegium Niepokalanego Poczęcia. Znajduje się na arystokratycznym przedmieściu Botafoego, u podnóża Pão d'Assugar. Siostra jest żwawa mimo swych 75 lat. Wszystko nam w domu pokazuje. Kaplica jest dobrym przykładem sztuki gotyckiej. To dzieło ojca Clavelina, lazarysty, którego także **89** odwiedzam i który łaskawie nas podejmuje.

Rio ma dużo dzieł i wspólnot. Wszystko tu było w całkowitym rozkładzie, kiedy przybywali zakonnicy z Europy. Najpierw byli lazaryści i siostry szarytki. Benedyktyni przywracają do życia dawny klasztor. Musieli do niego wejść siłą. Protestowało dwóch lub trzech byłych mnichów brazylijskich. Wielki klasztor św. Franciszka jest jeszcze w rękach dwóch Brazylijczyków, rzekomego prowincjała i jeszcze drugiego, którzy nie chcą się usunąć. Niemieccy franciszkanie musieli osiedlić się w Petrópolis. Również w Petrópolis i w Nova Friburgo są duże pensjonaty jezuitów, lazarystów i Panien Najświętszego Serca. **90**

Seminarium w Rio jest do niczego. Zostało w nim trzech alumnów, kardynał posłał ich do Rzymu do Seminarium Pio Latino.

Katedra jest skromna. Najpiękniejszym jest kościół Candelária [kościół Matki Bożej Gromnicznej], mała bazylika św. Piotra, kościół imperialny, w którym spoczywają zmarli z cesarskiej rodziny. Tu właśnie duże rodziny chętnie proszą o sprawowanie posługi dla ich zmarłych.

Historia

Wyspa Villegaignon dała początek miastu. Tam właśnie hugenocki awanturnik¹⁸ założył w 1555 roku stolicę *Francji Antarktycznej*, chronionej przez fort Coligny i przeznaczonej do tego, by kiedyś stać się głównym miastem ogromnej Brazylii.

Kilka lat później Portugalczyk Estácio de Sá **91** osadził swe zwycięskie oddziały na stałym lądzie, niedaleko Pão d'Açúcar; po jego śmierci przeniesiono tę placówkę wojskową na przylądek zwany *Morro do Castelo* [*Castelo*] i w zagłębieniu otwartym na jego północną podstawę powstała grupa pierwszych domów São Sebastião de Rio de Janeiro, nazywanego w niektórych dokumentach także *Sebastianópolis*.

Kościół św. Sebastiana na Morro do Castelo jest czczony przez starych Brazylijczyków jako pierwsze sanktuarium w mieście. Musi jednak zniknąć, jeśli zrealizuje się plan zrównania Morro z ziemią.

Dzisiaj nazwy zwyczajowe miasta to Rio lub Capital Federal.

Jądro starego miasta formowało się stopniowo w poprzednim **92** wieku w owalnym półkolu ograniczonym z południa przez *Morros de Castelo* i *Santo Antônio*, i z północy przez inny łańcuch pagórków, *São Bento* i *Conceição*.

Ale nowe miasto rozrosło się na wszystkie strony na wzgórzach, na plażach i w przylegających do nich dolinach.

Rasy

Dawni koloniści portugalscy tworzą arystokrację. Czarnych i Mula-tów jest mniej niż w Bahii i w Recife. Pracują oni w porcie i wykonują różne usługi. Włosi, Portugalczycy stanowią największą liczbę ludzi ciężkiej pracy i drobnych handlarzy, podczas gdy wolne zawody są w rękach Anglików, Niemców, Amerykanów z Północy.

Maronici, zwani tutaj Turkami, prowadzący handel tkanin, **93** dochodzą przez swoją smykałkę do interesów i przez solidarność trzymania w swoich rękach znaczącą ilość handlu obwoźnego i handlu detalicznego w Rio i na równinach. Dość dobrze zachowują swoje zwyczaje chrześcijańskie z Libanu.

Higiena

Zamiast unikać przeciągów w Rio, to się je przyciąga. Sklepy są zazwyczaj rozmieszczone w formie długich korytarzy, do których nie dochodzą promienie słońca i przez które przechodzi lekki i orzeźwiający wiatr. W wil-lach na przedmieściach są przestrzenne salony, z alkierzami szeroko otwartymi na pola, które zdają się być z ich kwiatami, z ich listowiem, z ich wonią,

przedłużeniem ogrodów. Woda płynie obficie we wszystkich dzielnicach. Pochodzi z rzeki Carrioca [Carioca]. Ocenia się, że około 200 litrów idzie na zaopatrzenie w wodę jednego mieszkańca. **94**

Okoliczne lasy, naturalna ochrona źródeł, stały się własnością państwa, które zabrania korzystania z nich, ale wytyczono tam drogi, między innymi wspaniałe ścieżki w Tijuca, z którego widać panoramę miasta w całej jego okazałości.

Opis

Rio nie jest miastem zabytków. Kościoły są w stylu jezuickim. Fiscal z wystającymi wieżyczkami na starej wyspie Ratos, naprzeciw portu celnego, jest uroczym edykułem z twardego granitu, świetnie ociosanym, nawet z wykonanymi rzeźbami, jeden z rzadkich specymenów sztuki gotyckiej w Brazylii.

W mieście portugalski Gabinet czytelni [Cabinet de lecture] zbudowany jest z materiałów przywiezionych z macierzystej ojczyzny i ozdobiony na zewnątrz figurami, które przypominają dzieła z klasztoru w Batalha.

Na przedmieściach rekreacyjnych **95** mile dla oka są liczne śliczne domostwa przystosowane do warunków klimatycznych, choć często wysztafrowane tynkiem, sztucznym marmurem i złoceniami. Ich luksus jest umiejscowiony w gzymsach, który zazwyczaj wychodzi poza dach w kształcie tarasu.

Nie ma nic równego dla alei palm królewskich, doskonałych kolumn pni, które rosną w wielu ogrodach, wysokie na 20 metrów albo i wyżej; ale te wspaniałe propyleje drzew nie są wcale wejściem do budowli godnych ich okazałości.

Przemysł

Rio de Janeiro ma wszystkie branże przemysłowe wielkich miast, ale nie ma żadnej specjalności z dziedziny rzemiosła. Posiada tkalnie bawełny oraz fabryki tkanin, huty stali, warsztaty stolarskie i intarsji, **96** roboty budowlane.

Rio jest miastem wzorcowym dla dogodnej komunikacji. Mało jest ulic, które nie byłyby poprzecinane szynami dla omnibusów ciągniętych przez muły lub poruszanych energią elektryczną.

Powozy miejscowe to angielskie tilbury z okienkiem z tyłu dla przepływu powietrza.

Omnibus z Rio, wprowadzony przez Brytyjczyków, zachował angielską nazwę *bonde*, nadaną na podstawie listów zastawczych lub obligacji wyemitowanych przez Towarzystwo w czasie jego zakładania.

Różne instytucje

Rio posiada muzea i główne instytucje republiki. Ma ważną szkołę medycyny w pobliżu szpitala Misericórdia.

Siostry szarytki obsługują **97** szpital. Głupi laicyzm jeszcze tu nie panuje.

Politechnika kształci inżynierów. Uważana jest za jedną ze znaczących fundacji w Ameryce.

Rio posiada różne instytucje, których można się spodziewać w każdej stolicy: Akademia Sztuk Pięknych, filharmonia, kolegium dla chłopców i dziewcząt, instytuty dla niewidomych i głuchoniemych. Muzeum przyrody założone w dawnym pałacu cesarskim Boa Vista ma bogate zbiory.

Nowe Rio

Geograf Reclus 10 lat temu powiedział: „Potrzebny by był dla Rio ktoś taki jak prefekt Haussmann¹⁹, żeby przekształcić stare miasto i poprawić jego warunki sanitarne”. Prefekt Haussmann **98** się pojawił, to minister Müller, który, jeśli tak można powiedzieć, zrównał z ziemią Rio i odbudował je w przeciągu pięciu lat. Zrobił z niego fantastyczne miasto. Otworzył lub poszerzył 11 kilometrów ulic, alei, nadbrzeży czy bulwarów. Zburzonych zostało ponad 1100 kamienic. Udzielając pożyczek, państwo dostarczyło 200 milionów, a miasto 100 milionów.

Wszystkie nowe ulice mają od 17 do 33 metrów szerokości. Aleja Beira Mar ma ponad 5 kilometrów długości. Jest to szerokie nadbrzeże, ozdobione ogródkami i ogrodzone piękną balustradą, ciągnące się wzdłuż morza. To przewyższa rozmachem i urodą tak zadbane nadbrzeża Genewy i Lucerny. Aleja da Lapa, w tym samym rodzaju, ma 1500 metrów. Ale najpiękniejsza jest Aleja Główna. **99**

Żeby ją wytyczyć zostało zburzonych ponad 500 budynków mieszkalnych. Państwo rywalizuje z wielkimi spółkami bankowymi, żeby na niej wy-

budować pałace godne najpiękniejszej alei w Rio. Aleja ciągnie się od plaży Prainha do Ogrodu Publicznego, od morza do morza, co zapewnia korzystne przewiewy rzeńskiego wiatru każdego dnia.

Wszystkie strumyki i ścieki zostały skanalizowane. Piękny kanał Mangue osuszył bagna mangrowe. Wzdłuż jego brzegów ciągną się wspaniałe palmy królewskie.

Rio staje się jedną z najpiękniejszych stolic świata. Odnosnie usytuowania może rywalizować z Neapolem i Konstantynopolem, a przewyższa je pod względem wewnętrznej struktury miasta.

Zrównano już z ziemią wzgórze Senatu i San Diego, **100** rozpoczęto usuwanie wzgórza Castilho [Castelo]. To są herkulesowe prace. Wiatr od morza będzie mógł swobodnie wiać przez miasto i położyć kres żółtej febrze.

Ogrody

Mogłem zwiedzić piękny ogród botaniczny, coś wspaniałego w Rio.

Fantastyczna flora brazylijska pozwoliła Rio sprawić sobie niezrównane ogrody, między innymi Passeio público wzdłuż morza, Largo da Constituição [Constituição], w pobliżu którego wznoszą się teatry, i Largo da República, między starym miastem a nowymi dzielnicami, które rozciągają się na zachód.

Ogród botaniczny usytuowany jest niedaleko laguny Rodriguez de Freitas, u stóp stromego zbocza Gávea. Teren należący do ogrodu obejmuje ogromną przestrzeń, ponad 600 hektarów; ale **101** dziewięć dziesiątych tych rozległych połaci jest jeszcze pokryte niedostępnym gąszczem. Właściwy ogród, już sam w sobie bardzo duży, obejmuje około 60 hektarów i każdego roku się powiększa kosztem dziewiczego lasu, którego najpiękniejsze drzewa są uszanowane. Wody pobierane w górach spływają pod zadaszeniami. Pośrodku bujnej roślinności jawi się palma *oreodoxa* wysoka na 35 metrów, która została przywieziona przez uciekinierów portugalskich z Cayenne i posadzona przez króla João VI w 1806 roku, stąd jej nazwa palma królewska. Z niej właśnie pochodzą wszystkie te palmy, które są w kraju.

Piękne aleje ogrodu liczą 140 palm o wysokości około 30 metrów. Jest też **102** drzewo *sumauma* o wysokości 30 metrów, podobne do baobabów z Afryki, z korzeniami wspierającymi; cedry Brazylii, majestatyczne *gameleiras* (*gameleiras*) jak nasze dęby, aleje bambusów podobnych do gotyckich

kruźganków, rozmaite mimozy, *jequitiba* (*couratari*), olbrzymie drzewo z dziewiczych lasów środkowej Brazylii, nad którymi góruje jego wierchołek i odcina się niczym roślinna kopuła, palisander, orzesznica brazylijska, kakaowiec.

Jest też piękna aleja drzew kamforowych, rozmaitych kawowców, drzew chlebowych, drzewo awokado, drzewo bochenkowe i pośród drzew ozdobnych drzewo flamboyant...

Trzeba jeszcze przywołać cycasy [sagowce], wiktorie królewskie o dużych liściach w stawach i różne orchidee. **103**

Rząd

Konstytucja Brazylii datowana jest na 1891 rok. Prezydent wybierany jest na cztery lata i nie może być ponownie wybrany. Wyborcami są wszyscy obywatele, którzy umieją czytać i pisać, i którzy nie żyją z żebractwa. Żołnierze nie mają prawa głosu. W rzeczywistości, powstrzymywanie się od głosowania jest prawie ogólne.

Są dwie Izby. Senat ma 60 członków, trzech na jeden stan, wybieranych na dziewięć i $\frac{1}{3}$ ulega odnowieniu co trzy lata. Ciało ustawodawcze posiada 200 członków, jeden na 70 000 mieszkańców, wybieranych na trzy lata.

Prezydent posiada prawo weta. Może w ten sposób zmusić Izby do przedyskutowania na nowo pewnych spraw i zadecydować nie zwykłą większością, ale proporcją $\frac{2}{3}$. **104**

Konstytucja gwarantuje prawo stowarzyszeń, wolność słowa i prasy.

Republika zlikwidowała wszystkie zakony i zniosła wszystkie tytuły szlacheckie.

Ludzka próżność rzuciła się na tytuły doktora, pułkownika lub komendanta policji.

Dawne prowincje zostały stanami, nie biorąc pod uwagę obszaru lub powiązań handlowych i przemysłowych. Każdy z 21 stanów ma swoje dwie izby i swego prezydenta²⁰.

Religia

Kościół był niegdyś wszechmocny w Brazylii. Inkwizycja panowała tam bardzo rygorystycznie. Rewolucja, która obaliła cesarstwo, oddzieliła także Kościół od państwa.

Przeważająca większość ludności powołuje się na religię katolicką.

W stanie Rio, podczas spisu **105** z 1892 roku, mniej niż 1% deklaro-
wało, że należy do innego wyznania lub nie wyznaje żadnego.

Masoneria masowo zdobywa w miastach swoich członków.

W stanie Rio proporcja urodzin poza małżeństwem wynosi prawie 30%.

Brazylia posiada trzy arcybiskupstwa i 17 biskupstw: 20 diecezji dla na-
rodu 17 razy większego niż Francja, to daje diecezje równe prawie Francji.

W całej Brazylii jest około 1900 parafii, czyli *freguezias* [*freguesias*].
Średnio zajmują one powierzchnię 4200 metrów kwadratowych, $\frac{2}{3}$ jednego
departamentu francuskiego. **106**

Tollenaere powiedział 100 lat temu: „Skoro powołania są bardziej z kon-
wenansów i interesów niż z pobożności, nie jest więc czymś rzadkim, że du-
chowni hańbią swoim zachowaniem ich religijny charakter.

– W Recife są włoscy kapucyni. Żebractwo zaszkodziło im w poszano-
waniu ich jako zakonników.

– Benedyktyni i karmelici mają *engenhos*, którymi zarządzają z ła-
godnością. Każdego roku dają wolność kilku niewolnikom.

– Bogaci zakonnicy i kanonicy mało przestrzegają czystości.

– Nie ma żeńskich klasztorów, a jedynie schroniska (*recolhimentos*),
w których nie składa się ślubów”.

Wojsko

Wojsko rekrutuje się z ochotników zaciągających się za wynagrodze-
niem, jakie stan płaci przez sześć lat okresu trwania służby określonej prawem.

„Wojsko w Brazylii nie ma swojego honoru – **107** mówił Tollenaere –
ponieważ jedną z kar poprawczych jest zaciągnięcie się do wojska”. (Jeszcze te-
raz tak jest).

Stan zorganizowany jest, przynajmniej teoretycznie, w milicje, których
przywódcami są wielcy właściciele ziemscy, stąd jest tylu pułkowników, ma-
jorów, kapitanów i poruczników.

Podatki

Każde państwo ma obowiązek pokrywania swoich kosztów, koniecz-
nych wydatków swojego rządu i administracji.

Niektóre podatki są zarezerwowane dla Unii, inne idą do stanów.

Do Unii:

- 1° podatki od importu zagranicznego;
- 2° prawa wejścia, wyjścia i postoju statków;
- 3° opłata skarbową;
- 4° opłata za federalną pocztę i telegraf.

Do stanów podatki:

- 1° od eksportu **[108]** towarów;
- 2° od gruntów, miejskich i wiejskich;
- 3° od przeniesienia własności;
- 4° od branż przemysłowych i zawodów.

Największa część tych dochodów budżetowych Unii pochodzi z cła, które podnosi średnio o 60% wartość przedmiotów importowanych.

Szkolnictwo

– Postępy w szkolnictwie publicznym nie mogły być szybkie w kraju, w którym robotnicy byli jeszcze w większości niewolnikami, przynajmniej w poprzednim pokoleniu. Jednak kilka szkół i kolegium zostało założonych przez misjonarzy jezuickich w czasach kolonialnych.

W 1834 roku, siedem lat po promulgowaniu pierwszej ustawy o szkolnictwie, było w całej prowincji Rio zaledwie **109** 30 szkół z 1370 uczniami obu płci.

Podczas spisu powszechnego w 1872 roku ustalono, że spośród tych, którzy umieli czytać było 20 mężczyzn i 13 kobiet na 100 *wśród białych*; jeden Murzyn na 1000 znał alfabet.

Dwadzieścia lat później szacowano, że ponad $\frac{3}{4}$ ludności nie miało jeszcze podstawowej wiedzy.

Wyższe szkoły utrzymywane są przez stan, z wyjątkiem różnych instytucji założonych przez zakonników, takich jak: kolegia jezuitów w Itu, São Paulo, Nova Friburgo w stanie Rio, Caraça w stanie Minas Gerais, lazarystów w Petrópolis, benedyktynów w Rio, São Paulo, braci maryistów w Maceió, salezjanów w różnych miejscach. **110**

We wszystkich miastach są dobre pensjonaty dla dziewcząt, prowadzone przez zgromadzenia z Europy.

Literatura

Literatura rozwinęła się w Brazylii od jej wyzwolenia w 1808 roku. Cennionych jest tam zwłaszcza dwóch poetów: Gonçalves Dias i Magalhães [Magalhães]²¹.

Przepisuję tłumaczenie wiersza napisanego przez Gonçalvesa Diasa, kiedy jeszcze był studentem w Coimbra. Opiewa w nim swoją ojczyznę:

Mon pays a des palmiers verts,
Où chantent les *sabiás*²² aimables;
L'oiseau d'ici dans ses concerts,
N'a pas de chansons comparables.

Notre ciel a des feux sans nombre,
Nos prés nous donnent plus de fleurs,
Nos bois ont plus de vie et d'ombre,
L'amour fait mieux battre les cœurs.

Le soir, seul à ma rêverie, **111**
J'avais plus de bonheur là-bas,
Sous les palmiers de ma patrie,
Où chantent les joyeux *sabiás*.

Mon pays a de si doux charmes,
qu'ils m'arrachent ailleurs des larmes.
J'avais plus de bonheur là-bas,
Le soir, seul à ma rêverie,
Sous les palmiers de ma patrie
Où chantent les joyeux *sabiás*.

Dieu, ne permets pas que je meure,
Sans retourner encore là-bas,
Sans goûter, ne fût-ce qu'une heure,
des charmes qu'ici l'on n'a pas,
Sans revoir tout ce que je pleure:
Les palmiers verts et les *sabiás*.

[Mój kraj ma zielone palmy,
W których śpiewają miłe *sabiás*;
Tutejszy ptak dając swe koncerty,
Nie dorównuje śpiewem.

Nasze niebo ma niezliczone ognie,
Nasze łąki dają więcej kwiatów,
Nasze lasy mają więcej życia i cienia,
Miłość sprawia, że lepiej biją serca.

Wieczorem, marzę samotnie,
Tam byłem bardziej szczęśliwy,
Pod palmami mojej ojczyzny,
Gdzie śpiewają radosne *sabiás*.

Mój kraj ma tak słodkie uroki,
Że wyciska mi łzy, kiedy jestem gdzie indziej.
Tam byłem bardziej szczęśliwy,
Wieczorem, marzę samotnie,
Pod palmami mojej ojczyzny,
Gdzie śpiewają radosne *sabiás*.

Boże, nie pozwól, żebym umarł
Bez powrotu tam,
Bez zakosztowania, choćby przez godzinę,
Uroków, których tutaj nie ma,
Bez ujrzenia tego, co oplakuję:
Zielonych palm i *sabiás*.]

Prasa

Stolica ma wiele dzienników w rękach masonów. Nie mają żadnego innego zainteresowania oprócz handlu, wiadomości z Europy są w nich zazwyczaj zdeformowane **112** przez agencje.

– Są też czasopisma, literackie, naukowe, medyczne itd.

Wśród dzienników zacytujmy: „Jornal do Comércio” – 85 rok; „Gazeta de notícias” – 31 rok; „O País” – 21 rok; „Jornal do Brasil” – 15 rok; „Correio da Manhã” – 5 rok itd.

Jest kilka dzienników zagranicznych, które wegetują i nie zawierają lepszego sposobu myślenia:

– „L'Étoile du Sud” po francusku; „The Brazilian review”; „Il bersagliere” (włoski); „El correo gallego” (hiszpański); to są tygodniki.

– Dobry dziennik katolicki, „São Paulo” dociera mniej więcej wszędzie. Wychodzi w São Paulo. **113**

Wyjazd

18 października, podróż do São Paulo drogą kolejową. 500 kilometrów. Dziesięć godzin jazdy. Jadę pociągiem dziennym, żeby obejrzeć kraj.

Po około 20 kilometrach jest gąszcz. Łańcuch gór *Serra do mar* [Mar] pięknie wygląda, ma okazałe szczyty, przepaście, kaskady; ale wycięto zbyt dużo drzew. Jest już tylko kilka wąwozów dobrze zalesionych.

Przejeżdżamy przez góry dzięki serii 18 tuneli, z których jeden ma sześć kilometrów. Potem zjeżdżamy do doliny Parahyba [Paraíba], a następnie długo przez nią jedziemy. Rzeka to raz płynie spokojne w korycie szerokim i głębokim, to znowu się zwęża kipiąc, a dalej opływa mnóstwo wysepek pokrytych roślinnością. [(114-115) 116]²³.

Kilka miast: Rezende [Resende] na rzece, malowniczy widok; Queluz, pierwsze miasto stanu São Paulo. *Apparecida* [Aparecida], miejsce pielgrzymkowe, gdzie przychodzą z bardzo daleka. Duży kościół, klasztor redemptorystów ze szkołą i nowicjatem. Zaopatruję się w obrazek i informacje o objawieniu.

Plantacje kawy wielkie jak okiem sięgnąć.

Taubaté, miasto kawy. Przesiadamy się na inny pociąg, ponieważ szyny mają inną szerokość. Jest tam piękny klasztor trapistów. Nawiązuję znajomość z prokuratorem [ekonomem] ojcem Ducreyem, który spędza kilka dni w São Paulo.

Tu i tam piękne grupy araukarii, o wysokości 20 metrów. **117**

São Paulo

19 października. Jestem zakwaterowany w klasztorze São Bento. Benedyktyni są bardzo gościnni. São Paulo jest dużym miastem: 250 000 dusz. Większość domów parterowych, co sprawia, że miasto jest bardzo rozległe.

Dużo Włochów, ale tracą swą narodowość i mieszają się z Portugalczykami.

Szkoła benedyktyńska: 50 pensjonariuszy po 1500 mil reis. Są nauczyciele świeccy, którym trzeba płacić aż do 25 mil reis za lekcję.

Katedra skromna, trochę niska.

Rezydencja jezuitów.

Duży dom salezjański. Kościół dedykowany Najświętszemu Sercu. Na wieży figura.

Duże pensjonaty siostr józefitek z Annecy i belgijskich kanoniczek. **118**

Miasto

W São Paulo było tylko 30 000 dusz, 20 lat temu.

Stolica stanu najbardziej handlowego i przemysłowego republiki już swoim wyglądem zapowiada dobrobyt regionu.

Widziane z dworca zwanego *do Norte* miasto, określane poetycko przez jej synów Paulicea [Pauliceia], przedłuża na wzgórzu okazały profil białych domów zwieńczonych wieżami i kopułami.

Pierwsze budowle, rozpoczęte w 1560 roku przez jezuitów, stoją jeszcze w centrum miasta, na wysokim brzegu, u stóp którego wije się strumyk Tamanoir.

Na przestrzeni co najmniej 25 kilometrów kwadratowych ($\frac{1}{3}$ Paryża), dzisiejsze miasto **119** zaskakuje rozdysponowaniem dzielnic, które tworzyły się oddzielnie i które ciągną się daleko na wieś swymi rozchodzącymi się alejami, przy których stoją wille i gospodarstwa.

Świetny most-wiadukt, przerzucony nad doliną Saracura, ze swymi oliwkami i uprawami ogrodowymi, łączy dzielnicę zachodnią z pierwotnym miastem. Przypomina to Luksemburg i Fryburg w Szwajcarii.

W zachodniej części piękna Avenida Paulista jest niczym górne miasto zastrzeżone dla bogatych willi, konsulatów zagranicznych, różnych instytucji dobroczynności. Zwiedziłem tam piękną klinikę prowadzoną przez niemieckie siostry.

We wschodniej części inna dzielnica, **120** zamieszkiwana głównie przez Włochów, rozciąga się daleko po rozległej równinie i kontrastuje swymi fabrykami i brudnymi ulicami z eleganckimi budynkami i willami zachodnich dzielnic.

São Paulo, choć usytuowane na wysokości 750 metrów (820 przy Avenue Paulista) na płaskowyżu oddzielonym od oceanu przez Serra do Mar, nie jest miastem całkowicie zdrowym, z powodu bagien, które trzeba by skanalizować.

Piękny ogród publiczny rozciąga się w północnej części miasta niedaleko dworca angielskiego pracującą nad utworzeniem ogrodu botanicznego przy muzeum przyrodniczym.

Dawne kolegium jezuitów przekształcone w pałac gubernatora i dom wybudowany **121** dla Tebycirà [Tibiriçá], kacyka nieposłusznych Indian, zostały zamienione na klasztor São Bento, gdzie mieszkalem. W sąsiedztwie tych dwóch budowli wznoszą się główne zabytki: kościoły, poczta, banki, szkoła prawa (gniazdo orłów, z których wychodzi wielu przyszłych polityków Brazylii).

São Paulo, powiększając się w sposób wręcz zawrotny od 30 lat, nie połączyło jeszcze swoich mieszkańców w społeczność miejską mającą świadomość życia wspólnotowego.

Przemysł paulistanos ma już wszystkie manufaktury i fabryki, które produkują przedmioty konsumpcji i codziennego użytku.

Kilka kolonii, São Bernardo, São Gaetano [Caetano], Sant'Anna [Santana], nazywane *núcleos*, czyli zgrupowania rolników, **122** dostarcza warzywa i owoce na targi w mieście, a w strefie górzystej, która dominuje nad miastem od strony północnej, robotnicy z osady w Cayeiras [Caieiras], gdzie mieszka ich 4000, tną kamienie, produkują dachówki, wyrabiają glinę i inne materiały budowlane, które służą do budowania nowych dzielnic.

Miasto stołeczne São Paulo dopełniają miejsca rekreacji i wycieczek. W dni świąteczne ludność udaje się na hipodromy lub do Penha* kaplicy pielgrzymkowej stojącej na szczycie skały we wschodniej części miasta.

Wcześniej czy później, ludzie skierują się do pięknego pałacu Ipiranga, zbudowanego na grzbiecie wzgórza przez włoskiego architekta Bezzięgo, dla **123** upamiętnienia przysięgi niepodległości, jaką złożył cesarz Pedro I; ale ta majestatyczna budowla, najpiękniejsze dzieło architektoniczne Brazylii, pozostaje jeszcze pusta, w oczekiwaniu na freski, obrazy, rzeźby, które kiedyś uczynią z niej brazylijski panteon.

Widziałem te obrzeża miasta, idąc do wiejskiego domu benedyktynów, pięknego gospodarstwa na wzgórzu, z którego jest rozległy widok na miasto i na wieś.

Paulistanos [mieszkańcy São Paulo]

Brazylijczycy z São Paulo wyróżniają się od wszystkich populacji republiki swoim duchem inicjatywy: można powiedzieć, że pod pewnymi względami tam właśnie znajduje się centrum portugalskiej Ameryki. **124**

* Obecnie jest to Bazylika Nossa Senhora da Penha (Matki Bożej na Skale). Około 1600 roku pewien pobożny Francuz w drodze do Rio de Janeiro zatrzymał się na tym wzgórzu na noc. Kiedy ruszył w drogę spostrzegł, że nie ma obrazka Matki Bożej, który zabrał ze sobą z Francji. Wrócił się i odnalazł go na tym wzgórzu. Historia powtórzyła się następnej nocy. Zrozumiał, że ma tam wybudować kaplicę ku czci Matki Bożej. W 1682 roku wybudowano tam kościół Nossa Senhora da Penha de França. Obrazek jest przechowywany do dzisiaj – przyp. tłum.

Już w pierwszym okresie odkryć, pewien kolonista João Ramalho, który zaprzyjaźnił się z Indianami, odważnie osiedlił się daleko od morza, na płaskowyżach w głębi kraju. W 1532 roku wybudowano gród warowny w Piratininga (Sucha Ryba), niedaleko od miejsca, z którego rozpoczęła się budowa miasta São Paulo, i Metysi mówiący po portugalsku zaczęli zaludniać kraj, gromadząc się wokół białych.

W 1552 roku przybyli z kolei misjonarze jezuicy, którzy osiedlili się pośród tubylców i zbudowali pierwsze budowle w São Paulo, odnosząc sukces w rywalizacji z kolonią poprzedniczką Santo Andrès [André] de Piratininga.

Ale pomiędzy dwoma obcymi elementami, kolonistami i księżmi, wkrótce wybuchł konflikt. Pierwsi, żądni bogactw, zniewalali **125** Indian, żeby zmusić ich do pracy na roli albo do poszukiwania złota, podczas gdy drudzy, zatrudniając Indian do posługi, chronili ich przed przemocą kolonistów i przed niewolnictwem. Po nawróceniu ich na wiarę katolicką nie przyjmowali tego, że ci wierni, najbardziej pokorni w ich Kościele, byli nękanymi przez wszystkich awanturników... Wynikały z tego ciągłe walki, w których jezuici w końcu się poddali, choć często byli wspierani przez centralną władzę i zawsze autorytetem papieża.

Muratori ocenia, że na przestrzeni 30 lat 2 000 000 Indian zostało schwytanych przez paulistanos.

Tę nieokiełznaną energię, z jaką paulistanos polowali na **126** człowieka, teraz wkładają w pracę; i rzeczywiście, od połowy XIX wieku wyróżniają się pod tym względem od pozostałych Brazylijczyków. Oddali się pracy na plantacji kawowca ze swego rodzaju uniesieniem i to im przede wszystkimi Brazylii zawdzięcza swoją przewagę wśród narodów jako grupa producentów kawy.

Fazenda

Właśnie w São Paulo należy opisać fazenda [plantacje] i fazendeiro [plantator lub hodowca bydła]. W moich wspomnieniach wspomagam się opisem brazylijskiej autorki, Marguerite Pereira Pinto, cytowanej przez biskupa Terrien (*Douze ans dans l'Amérique latine*).

Najpiękniejsze fazendas stanu São Paulo są usytuowane na zachód w najwyższej położonej części i na ziemiach najbardziej żyznych.

Niegdyś fazendeiro mieszkał na **127** plantacji przez cały rok. Dzisiaj, dzięki łatwemu dostępowi do środków komunikacji, można pojechać na fazenda jak do domu na wsi, gdzie spędza się kilka miłych miesięcy, ponieważ w domostwach zagościł komfort; ponadto, udoskonalenia wprowadzone w zakresie upraw i stosowanie maszyn uczyniły pracę łatwiejszą, z wielokrotnie produkcję, ale być może popsuły, tak jak wszystkie nowoczesne wynalazki, malowniczy i pierwotny wygląd fazenda.

Po zniesieniu niewolnictwa 13 maja 1888 roku Murzyni opuszczali stopniowo fazenda; jednakże niektórzy pozostali wierni ziemi panów; mieszkają w oddzielnych chatach.

Wielu spośród nich przybyło w bardzo młodym wieku z Afryki, **128** zwłaszcza z Angoli; tytułują siebie *malungos*, czyli towarzysze, pamiętają jeszcze swoje rodzinne strony, mówią o nich z miłością i nucą jakieś pieśni plemienne, których mocne brzmienie pozostało drogą ich sercu.

Murzyni z fazendas stanu São Paulo tworzą więc już tylko małą grupkę, resztki pozostałe z rasy, która zdaje się być tam skazana na wyginięcie.

Obecnie społeczeństwo rolnicze *par excellence* tworzone jest przez imigrację włoską. Włosi zrobili najazd na stan São Paulo, i nie ma plantacji, na której nie stanowiliby większości.

Tworzą więc tam to, co nazywa się *kolonią*. Jest to prawdziwa mała wioska złożona z aglomeracji podobnych do siebie domków, zgrupowanych niekiedy naokoło kościoła; każdy **129** domek stoi w zagrodzie, gdzie uprawiany jest kawałek ziemi, z której utrzymuje się kolonista, ponieważ płacone jest za to, co zbierze, i wówczas otrzymuje zapłatę proporcjonalną do zbiorów.

Inne prace wykonywane są przez *camaradas*, robotników będących na stałe na służbie pana; mają wyżywienie i otrzymują stałą zapłatę.

Nie ma nic bardziej żywego i malowniczego niż zbiór kawy, który ma miejsce od kwietnia do września. Całe życie skupia się wtedy na plantacji kawy, czyli *cafezal*, na której kawowce stoją rzędem symetrycznie i tworzą niezliczone równoległe linie, ponieważ krzewy sadzone są w odstępach mniej więcej trzech metrów.

Obszar *cafezal* zależy od tego, jak wielka jest fazenda. **130**

W fazendzie z Santa Cruz, należącej do rodziny Chaves, powierzchnia wynosi ponad 500 hektarów, a ilość zasadzonych tam krzewów sięga 420 000 sztuk. W São Martinho liczba pędów dochodzi do 2 000 000.

Cafezal jest zawsze usytuowany na wzniesieniu, żeby ułatwić odprowadzanie wody. Kawa uprawiana jest na ziemi koloru ciemnoczerwonego, zwanej *terra roxa*, która jest wyjątkowo żyzna. Ziemia ta pochodzi z rozpadu diorytu, pochodzącego z erupcji.

W czasie zbiorów, koloniści wyruszają już o świcie; są zaopatrzeni w drabiny, bambusowe kosze i kierują wozami ciągniętymi przez muły. O tej porze powietrze jest rześkie.

Przystawiają drabiny do kakaowców, **131** wysokich na około 10 metrów; jedni wchodzą na drzewo i potrząsają nim, drudzy napełniają kosze, które wysypują potem do dużych worków; następnie, pod czujnym okiem *camaradas*, worki układane są na wozie i zawożone na *terreiro* (klepisko), przestronne miejsce, gdzie trzeba kawę wysuszyć.

Praca trwa przez cały dzień. W godzinach posiłku przychodzą Włoszki, żony lub córki kolonistów, niosąc na ramionach coś w rodzaju drewnianego łuku, na końcach którego przyczepione są kociołki.

Na głowach mają chustki o jaskrawych kolorach, ułożonych na włosach w kształcie trójkąta, i wolnym krokiem kierują się w kierunku pola kawy. Ciągną ze sobą swoje dzieci, nędznie ubrane, i nuć jakąś piosenkę **132** z ich rodzinnego kraju.

Potem, kiedy dzień chyli się ku końcowi, duża grupa robotników powraca do wioski, która zdaje się budzić. Po ciszy dnia następuje radosne ożywienie: w oknach palą się światła, a w ciepłej atmosferze nocy długo śpiewane są pieśni nosowym i tęsknym głosem.

Słońce gaśnie, ogarniając pejzaż świetlistymi odbiciami, zabarwiając delikatnie błękit kolorem różowymi i fioletowym. Noc zapada szybko, bez zmierzchu, tak jak we wszystkich tropikalnych krajach... wszystkie głosy cichną... jakieś światła przebijają jeszcze ciemność; potem, jedna po drugiej zapalają się gwiazdy, a na głębokim i ciepłym niebie powoli wschodzi księżyc. Słychać ostatni śpiew *sabiá*. **133**

To godzina ciszy i skupienia przyrody; ale nagle dźwięk rogu rozdziera powietrze i powoduje jego drgania: to stróż nocny dający sygnał do odpoczynku. Jest godz. 22.00, a jutro o świcie rozlegnie się dzwon do pracy. Na dźwięk tego sygnału ciszy nocnej z innej epoki gasną światła.

Wszystko jest uporządkowane, wszystko jest patriarchalne w tym życiu prostym i spokojnym.

W czasie, gdy jedni pracują w cafezal, to drudzy na *terreiro* też nie pozostają bezczynni.

Jest to duża przestrzeń wyłożona cegłą cementowaną, poprzecinana licznymi rowkami, w których stale płynie woda.

W miarę jak przychodzi kawa z cafezal, wysypuje się zawartość worków do tych rowków, gdzie w pierwszym myciu spłukuje się z ziarna pierwsze obce substancje, **134** z którymi jest wymieszane. Woda zabiera ze sobą stopniowo owoce do czegoś w rodzaju kadzi, z których się je wyciąga łopatami i rzuca się je na *terreiro*, gdzie szybko się suszą. Czerwone owoce wyglądają jakby były szmaragdami i rubinami, ale słońce niebawem pozbawia je koloru i poczernia. Przewozi się je wagonami Decauville do przyległego budynku, gdzie maszyna za pomocą wody ściąga z nich łupinę. Kawa przechodzi wówczas przez drugie mycie i rowkami przesunięta jest do dużych przestrzeni. Mamy wówczas kawę łuskaną czy *café despolpado*, której suszenie trwa dłużej.

Ziarno schnie na słońcu tygodniami; robotnicy wyposażeni w drewniane rakle bez przerwy go obracają, rysując wzdłuż warstwy równoległe cienkie ścieżki. **135** Każdego wieczoru kawa jest zgarniana i układana w stos, który przykrywa się nieprzemakalnym płótnem, żeby ochronić przed deszczem lub wilgocią.

Kiedy kawa jest już dobrze wysuszona, układa się ją w stos w hangarach połączonych z sortownikiem, który wtedy się uruchamia. Kawa przechodzi kolejno przez różne cylindryczne sita i spada w zależności od wielkości ziarna do różnych skrzynek. Kawa jest następnie wsypywana do worków w zależności od ich marki i posyłana do domów handlowych w São Paulo i Santos.

Kawa jest wielkim bogactwem stanu São Paulo. Produkcja, która nie przekraczała 750 kilogramów w 1800 roku, wzrosła do 444 000 ton w 1892 roku.

Dzięki rzekom można było w sąsiedztwie *terreiros* **136** założyć tartaki, gdzie drzewa z lasu są przerabiane na deski lub wielkie drewniane koła służące do wytwarzania ciężkich wozów, ciągniętych przez woły i poruszających się wolno z monotonnym skrzypieniem.

Obok tartaku znajduje się często młyn, żeby zrobić kukurydzianą mękę bardzo często używaną do spożycia, i której odpady służą także jako pokarm dla bydła.

Po wyekspediowaniu kawy końcem września cafezal jest sprzątany. Odrzuty są zebrane jako nawóz pod drzewa. Wieczorem, przy ostatnich załadowanych wózkach, ozdabia się łby mułów wstążkami i liśćmi, a koloniści z narzędziami na ramieniu wychodzą radośni z cafezal, śpiewając **137** chórem.

Trzeba by było więcej kolonistów, żeby rozszerzyć uprawy.

Ale jeśli brakuje robotników do pracy na ziemi, to o ile bardziej brak jest robotników, by oświecać dusze.

Brazylia jest rzeczywiście krajem misyjnym i jest tam wielkie zapotrzebowanie na robotników do pracy na polu Ojca rodziny. Ale jest to także kraj z przyszłością i pojawi się tam dobre ziarno.

Miejmy nadzieję, że żniwo będzie tam kiedyś obfite i że Brazylia będzie godna chwalebnej nazwy *Terra de Santa Cruz*.

Jezuici

São Paulo założyli misjonarze jezuickcy w 1552 roku.

W São Vicente, niedaleko Santos, ojcowie Nóbrega i Anchieta uratowali kolonistów, prosząc wojowników **138** indiańskich o pokój; byli to Tamayos [Tamoios], którzy zgrupowali wszystkie swoje plemiona przeciwko Portugalczykom.

Paulistanos, nie okazując zbyt wiele wdzięczności, prześladowali Indian mimo tego, co uczynili dla nich jezuici. Tubylcy, których jezuici zebrali w misji Guayra [Guaíra], zostali zdziesiątkowani i wypędzeni. Ich duchowi pasterze na próżno próbowali obronić ich przed łowcami ludzi. Oni to, napadając na plemiona Indian – którzy utracili wszelką inicjatywę i byli bardziej przyzwyczajeni do śpiewania hymnów i odmawiania modlitw niż do odpierania ataków nieprzyjaciela – powracali prawie za każdym razem obładowani łupami, ciągnąc za sobą setki czy tysiące pojmanych. Pierwsze najazdy **139** miały miejsce w 1628 roku, i w ciągu 10 lat parafie zostały zlikwidowane. Jezuici musieli uciec i w 1641 roku ojciec Montoya podjął próbę przetransportowania tego wszystkiego, co pozostało z jego ludu katechumenów, nad brzegi dolnego Parana [Paraná], na terytorium zwanym obecnie *Misje*. Ten straszny *exodus* kosztował życie ponad połowę jego wiernych. Po masakrach, zmęczeniu i utonięciach, było ich już tylko 12 000.

Od XVII wieku nastąpił wielki regres w rejonach górnego Parana. Ponad 100 000 ucywilizowanych Indian grupowało się wokół misjonarzy, a na brzegach Paranapanema powstawały miasta, takie jak São Ignacio mayor [Santo Inácio Maior]. **140**

Inna misja znajdowała się na brzegach Parana, w niedalekiej odległości powyżej wielkiego wodospadu.

Ale polowania na ludzi wyludniły cały ten kraj. I tam, gdzie zakon zorganizował naród ciekawy i prosperujący, to las i dzikie zwierzęta ponownie przejęły swoje władanie.

Santos

20 października, po południu, wyjazd do Santos. Pociąg wjeżdża do Serra do Mar w najpiękniejszym krajobrazie ogromnego świata przyrody brazylijskiej. Zjazd odbywa się po wyciągach pochyłych z umieszczonymi na stałe silnikami, tak jak w windach. Nic nie przewyższy śmiałości i aktywności paulistanos. Budują też teraz ogromny port w Santos, żeby eksportować ich kawy. **141**

Część nadbrzeża już zbudowana ma około 2500 metrów; dojdą do 4700. Są już tam ulokowane magazyny, będzie ich 24. Murawy nadbrzeża mają wysokość siedmiu metrów przy odpływie morza. Cumują przy nich rzędy statków. Dwie maszyny uruchamiają 40 dźwigów, które mogą unieść od 1500 do 5000 kilogramów. Będą jeszcze dodane inne.

Niczego nie brakuje w tych nadbrzeżach. Jest tam kolej, elektryczne oświetlenie itd.

Santos ma zresztą wspaniałą redę, doskonale osłoniętą.

Stan São Paulo daje 10 milionów worków kawy rocznie. Tego roku Brazylia wyprodukowała 16 milionów worków kawy. To za dużo i jest kryzys cen. **142**

Port Santos eksportuje za 70 milionów mil reis rocznie, a importuje tylko za 30 milionów. Stąd pochodzi szybkie wzbogacenie się paulistanos.

– Poszedłem do pani Bost, Francuzki, do hotelu Sportsman.

Dowiaduję się od niej, że w Santos handel jest bardziej żywy niż wiara.

Odprawiam mszę świętą w kościele Matki Bożej Różańcowej. Obsługuje ten kościół stary prałat portugalski, mówiący po francusku, był misjonarzem w Indiach, ma 73 lata. Ma jednego wikariusza.

Santos ma kapucynów, jezuitów, karmelitów, benedyktynów.

Dzień czekania. Niedziela jest rzeczywiście dniem wolnym od pracy, ale mało poświęconym Bogu. Nie pracują w porcie. W kościołach jest mało ludzi. Jest garstka pobożnych. Ci dobrzy **143** ludzie bardzo się modlą. Idą nabożnie ucałować wstęgi świętych po mszy świętej.

22 października, drugi dzień czekania. Spacer po nadbrzeżu. Setki podobnych do siebie wozów, ciągniętych przez muły, wożą worki kawy do magazynów i do statków. O godz. 9.00 praca ustaje na porę obiadową. Żony krzepkich tragarzy, albo ich dzieci, przyniosły kosze z zaopatrzeniem. Posiłek jest dobry: kurczak, szynka, kotlety, butelki kawy. Ludzie ci zarabiają od 15 do 20 mil reis na dzień. To prawdziwa fortuna przez cztery lub pięć miesięcy sezonu, ale oni nie umieją oszczędzać i przez resztę roku zadłużają się.

Jupiter (Lloyd brazylijski) przybył o godz. 14.00. Odpłyńcie **144** następnego dnia. *Deo gratias!*

Na morzu

Odpływamy 23 października, żeby dopiero 26 października dopłynąć do São Francisco [do Sul]. Po drodze są zejścia na ląd i załadunki.

Przeływamy przed Iguape, gdzie jest jedno z miejsc pielgrzymkowych najczęściej uczęszczanych w Brazylii. Sanktuarium *Ecce Homo* [Senhor Bom Jesus]. Lud lubi smutne nabożeństwa, Mękę, Matkę Bożą Siedmiu Boleści. Misjonarze z całą pewnością chcieli dodać otuchy i pocieszyć swoich pierwszych nawróconych, którzy mieli dużo powodów do cierpień.

Na pokładzie młodzi oficerowie marynarki, mało poważni. Jeden z nich płyńie aż do Cuyaba [Cuiabá] w Matto [Mato] Grosso, żeby tam uzyskać łatwą maturę. Będzie próbował zostać adwokatem i zrobić karierę polityczną. **145**

Ma główny motyw – pieniądz. Dobrze mówi po francusku.

Paranaguá

Duża zatoka, ale płytka. Statek przepływa przez nią powoli i ostrożnie. Wioska z białą wieżą, skryta za półwyspem. Nowy port don [dom] Pedro.

Dojeżdża tam pociąg z Kurytyby. Chciałem nim pojechać, żeby zobaczyć się z biskupem, ale nie ma go tam, jest na objeździe duszpasterskim.

Załadunek mate w Paranaguá i w sąsiednim porcie Antonina, ładnej wiosce piętrowo rozłożonej na wzgórzu w głębi zatoki.

Bierzemy ładunek 3000 beczulek mate. Spędzamy tam dzień i noc. Te statki przywiązują większą wagę do towaru niż **146** do podróży.

Mate jest bogactwem stanu Parana [Paraná]. Eksportuje jego najlepszą część z 50 milionów kilogramów, jakie Brazylia produkuje każdego roku. Jest

to tamtejsza herbata, znana przez Indian i bardzo lubiana w Argentynie. Wyciąga się ją z krzewu *congonha* (*ilex brasiliensis*). Rośnie dziko na niektórych wzgórzach. Nie jest uprawiany. Obrywa się jego liście i młode pędy, jak to robimy z naszymi morwami.

São Francisco [do Sul]

Dopływamy wieczorem o godz. 18.00.

São Francisco jest wyspą.

Piękna reda, port przyszłości.

Rozpoczynają tam budowę linii kolejowej, która poprowadzi najpierw do São Bento [do Sul], potem do Kurytyby i w głąb lądu. Jest wytyczona aż do São Bento **147** i mówią, że będzie zrobiona za dwa lata. Przechodzi z wyspy na kontynent przez most w Paraty [Parati].

São Francisco jest pięknym miasteczkiem piętrowo rozłożonym na wybrzeżu. Niebieski kościół. Ruiny niedokończonego kolegium na wzgórzu.

Dzwonią na różaniec.

Odwiedziny u proboszcza Nóbrega. Ma ładne nazwisko, nazwisko jednego z pierwszych apostołów Brazylii. W środku dziwnie. Przyjmuje nas dziecko (*homenino* [menino]). Proboszcz jest bardzo nerwowy. Częstoje nas herbatą (*chá*). Śpimy w hotelu.

– Msza święta, 26 października. Duży kościół. Różne irmandades [bractwa]. Stare wyroby ze srebra. Nasza gospodyni ma słynne nazwisko, to wdowa Suarez. **148**

W pirodzie

Wyszedł nam naprzeciw ojciec Lindgens²⁴. Płyniemy pirogą do Paraty [Parati]. Pięć godzin podróży. To przypomina mi Kongo. Piroga wydrążona jest z pnia drzewa, z pewnością z namorzyny. Trzeba przycupnąć w środku, żeby ją obciążyć i nie ruszać się tam. Mamy dwóch wioślarzy.

Zeglujemy między dwoma zalesionymi brzegami, jak w Kongu. Gałęzie i liany schodzą do wody. Ileż orchidei na drzewach! Piękne ptaki wodne, kardynały szkarłatne. Wiatr się podnosi i nas niepokoi. Zatrzymujemy się godzinę przy brzegu w Lorangeiras [Laranjeiras], gdzie stoi domek. Duże nadbrzeża przecinają redę. Są bociany, czaple. Na **149** brzegach gniazda termitów.

Paraty [Parati]

Jesteśmy wieczorem u naszych w Parati, jeszcze na wyspie, uboga wioska, która ma nadzieję się podnieść dzięki drodze kolejowej, którą będzie miała. Ale jej mieszkańcy tak mało pracują. Co będą eksportować?

Na brzegu jest mnóstwo krabów, zjadamy ich kilka, znakomite.

Pobyt w Parati 27 października. Kościół jest duży i stary. Ma obraz Bom Jesus d'Iguape [Dobrego Jezusa z Iguape]. Jest to także miejsce pielgrzymkowe.

Składają mi wizytę dostojnicy.

Prężne irmandades. Rozpoczęto i wstrzymano budowę plebanii. Poprzedni proboszcz miał ośmiu niewolników. W księgach parafialnych zapisane są urodziny i chrzciny dzieci tych niewolników. **150**

Ojciec Lindgens pracuje tam z ojcem Rogmanem [Rogmann]²⁵ juniorem. Małe widoki na przyszłość.

28 października, niedziela. Msze parafialne o godz. 7.00 i 10.00. Przybywają z daleka, pieszo, konno. Część mężczyzn woli bardziej kabaret niż kościół. Wielokrotne dźwięki dzwonków, uderzanych szybko i rytmicznie.

Po mszy świętej chorzy przychodzą i proszą o błogosławieństwo. Są ludzie, którzy zachowali żywą wiarę.

Joinville

Wynajęliśmy łódź – pirogę – i czekamy na falę. Wielu tych ludzi uczestniczy w tym odjeździe, patrząc na nas z ciekawością. Sekretarz irmandade dał mi swoje obrazki Bom Jesus [Dobrego Jezusa].

Parati ma biuro pocztowe, które dostarcza pocztę trzy razy w miesiącu.

Odpływamy w południe. Piroga ma 1,40 metra szerokości. Trzech wioślarzy.

151 Zabijamy dużego jadownego pająka. Pięć godzin żeglugi.

Joinville, piękna kolonia. Prosperujące miasteczko, dobre ulice, zamożne domy z balkonami, werandami, ogródkami. Uprawiają tam dęby, są piękne, ale bez większej konsystencji.

W Joinville jest dużo protestantów. A przecież jego założycielem jest ksiądz, Padre Carlos, który nim jeszcze zarządza. Kościół na wzgórzu jest jego dziełem, ale odstąpił sąsiedni teren sprytnym ludziom, którzy zbudowali tam lożę masonską.

Nocujemy w hotelu Müller, który jest przyzwoity.

Ksiądz proboszcz jeszcze pracuje, mimo swych 75 lat. Niedawno zorganizował piękną Pierwszą Komunię Świętą. **152**

W drodze

Podróż wozem konnym: tapissière*, cztery konie. Droga okropna, nie-ludzka, wyboista, chropowata, nierówna.

Nazywa się to trasą Dona Francisca. Góry, serpentyny, droga alpejska. Piękne gąszcze dziewiczych lasów. Paprocie drzewiaste, gęstwiny fukcji i begonii. Pokolenia drzew narastają jedne na drugie. Ozdabiają je orchidee, odziewają je liany.

Młody inżynier, przyjaciel Francji, kieruje robotami drogowymi. Ma pod sobą 30 żołnierzy.

Spotykamy liczne rydwany, typu galusowy chariot o pięciu koniach, załadowane mate.

Śpimy na 40 kilometrze. Drewniana oberża – siennik z kukurydzy – obfity posiłek brazylijski.

Burza i deszcze. Zagajniki **153** sumakowe i prawoślazowe (catalpas et d'alteas [althæas]). Ludzie noszą tutaj poncho, tak jak w Ekwadorze.

Męcząca noc.

30 października, kolejny dzień jazdy wozem. Kraina jest piękna, wóz okropny. Hordy araukarii wysokich na 20 metrów. Różne drzewa iglaste. Gaje kwitnących kaktusów.

Nocleg w Campo Alegre [Campo Alegre], włoska kolonia. Hotel Espérance. Ładne ptaki: tukany, ich szyja i grzebień** są czerwone i żółte.

São Bento

31 października, i oto jesteśmy u siebie w São Bento [do Sul]. Przyjeżdżam wykończony (z krwawiącymi hemoroidami). Będzie potrzeba kilku dni odpoczynku.

* Duży pojazd konny, niezbyt komfortowy, pokryty dachem, otwarty po bokach, niekiedy z zasłonkami ze skóry – przyp. tłum.

** Błąd ojca Dehona. Tukany nie posiadają grzebienia lecz dziób – przyp. tłum.

Ojcowie i paru świeckich wyjechało na koniach nam na spotkanie.
 Kościół w budowie. Kolonia niemiecka, gdzie dominują protestanci.

154 Na plebanię spadł piorun i zostały po nim ślady na ścianie. W ogrodzie hortensje, brzoskwinie, jabłonie, płaczące wierzby, poziomki.

Dzieci szkolne są na mszy świętej, wszystkie boso. Dobre miejsce osiedlenia się, spokój, praca, wiosna. Owoce będą w styczniu.

Koszmarna noc.

W parafii są cztery kaplice.

Tutejsze wróble są pozłacane, tak jak kanarki śpiewające.

1 listopada, pełny kościół. 25% datków idzie do kurii biskupiej. Druga kwesta jest przy drzwiach na nowy kościół.

Przychodzą do mnie koloniści.

2 listopada, dzień zaduszny. Można odprawić trzy msze święte w koloniach portugalskich i hiszpańskich. Odprawiam dwie msze święte. Jestem wycieńczony podróżą. **155**

Czytam historię Brazylii i skończę ją w Itajahy [Itajaí].

Interesuję się tymi, co wożą mate. Zarabiają 25 mil reis na tydzień. To mało, jak dla mężczyzny i pięciu koni.

Gesù [Jesus] Nazareno, obraz tak często czczony w Brazylii, we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, cudowny obraz, znieważony w Fez w Maroku w 1632 roku, odkupiony przez trynitarzy i czczony u nich w Madrycie.

3 listopada dzień oczekiwania. Dość dotkliwe bóle.

Pierwsza sobota miesiąca. Modłę się do Najświętszej Maryi Panny, by przyjęła moje cierpienia, by mi przebaczyła i by mnie postawiła na nogi. Otrzymuję znaki (dla mnie pewne), że zostałem wysłuchany.

Cyganeria zapala sznurze **156** ogony, kiedy uczestniczy we mszy za zmarłych.

4 listopada Komunia Święta dziewcząt. Przychodzą z odległości 19 i 12 kilometrów.

Podróż

Wyjazd po mszy świętej. Piękna górską droga. Prace przy drodze kolejowej posuwają się. Polska wioska. Droga zrobiona przez Hansa de Hambour (towarzystwo kolonialne).

Morro de [da] igreja [Igreja], grzbiet górski, podobny do wielkiego kościoła gotyckiego.

Hansa, wioska, w samym środku górskiego cyrku²⁶.

Dolina Rio Itapocù [Itapocu].

Węże jararaca [żararaka].

Nocleg w Hansa. Co za zgiełk w tej oberży: dzieci, pijacy, służące – krzyczą, śpiewają, uderzają chodakami o podłogę. **157** Drewniane przepierzenia: jest nas trzech w pokoju. Nieforemne łóżka, pełne pcheł. Nocą wciska się bocian i śpi na ławach.

Gadatliwy zakrystianin małej kapliczki w Hansa mówi po francusku. Jest Niemcem, był malarzem w Brukseli, na ulicy Dwunastu Apostołów.

5 listopada wyjazd o godz. 18.00. Okropna droga, która sprawia mi ból. Jesteśmy potrząsani jak ziarna w przetaku. Pięknie wykonywana droga kolejowa. Ogromny wąż. Prześliczne miejscowości i połacie dziewiczych lasów.

Posiłek w Jaragua [Jaraguá do Sul], krajobraz alpejski.

Wygodny hotel, godny Szwajcarii. Chciałbym móc spędzić tam miesiąc. Kolacja z inżynierem. **158**

Dzikie zwierzęta na drodze: tapiry, pekari, *porcos do monte*.

Wieczorem zatrzymujemy się w Hermann Mathias. Piękna górська strona. Wodospad, młyn, tartak, piękne czerwone drewno. Przygotowania do wyścigów konnych.

– 6 listopada, długa podróż, 60 kilometrów. Trzeba przedostać się na drugą stronę góry. Piękny pejzaż górski. Smukły wąż.

W miarę jak zbliżamy się do Blumenau, gospodarstwa są bardziej za dbane. Żywopłoty z drzew cytrynowych i pomarańczowych.

Rzeka Testo: kaskady i bystre wody.

Goyanna [Goiana] – wizyty	– 1	Przybycie do Rio	– 82
Święto korporacji	– 3	Zatoka	– 84
Powrót	– 6	Rio	– 87
Spotkanie ze współbraćmi	– 9	Historia	– 90
Olinda. Roślinność	– 10	Rasy	– 92
Olinda. Miasto	– 13	160 Higiena	– 93
Odpooczynek	– 18	Opis	– 94
Jabatão [Jaboatão]	– 19	Przemysł	– 95
Święto Różańca	– 22	Różne instytucje	– 96
U biskupa	– 23	Nowe Rio	– 97
Camaragibe. Bawełna	– 24	Ogrody	– 100
Cukier	– 25	Rząd	– 103
Morro de l'Im[maculée]		Religia	– 104
Conc[eption] [Wzgórze		Wojsko	– 106
Niepokalanego Poczęcia NMP]	– 26	Podatki	– 107
Przedmieścia	– 27	Szkolnictwo	– 108
Ogólne spostrzeżenia	– 29	Literatura	– 110
Zwyczaj życia publicznego	– 33	Prasa	– 111
Zwyczaj życia prywatnego	– 36	Wyjazd	– 113
Przesady	– 39	São Paulo	– 117
Rybołówstwo	– 41	Miasto	– 118
Targi	– 43	Paulistanos	
Klimat	– 44	[mieszkańcy São Paulo]	– 123
Święta ludowe	– 47	Fazenda	– 126
Kościół	– 50	Jezuici	– 137
Engenho	– 53	Santos	– 140
Mieszkańcy wsi	– 58	Na morzu	– 144
Wyjazd	– 62	Paranaguá	– 145
Deszcz. Lektury	– 63	São Francisco [do Sul]	– 146
Bahia	– 65	W pirodze	– 148
Historia	– 67	Paraty [Parati]	– 149
Czarni w Bahia	– 72	Joinville	– 150
Pasaty na morzu	– 73	W drodze	– 152
Victoria [Vitória]	– 75	São Bento	– 153
Lektury	– 76	Podróż	– 156

ZESZYT DWUDZIESTY DRUGI

6 listopada 1906 – 21 grudnia 1906

1

6 listopada 1906 roku, Blumenau

Ojcowie franciszkanie w Blumenau dobrze nas przyjęli. Mają tam duży dom z około 60 zakonnikami. Mają swoje szkoły, jedno niższe seminarium duchowne, jedną szkołę zawodową. To jest ich główny dom dla regionu. Bardzo pomagają diecezji, w której obsługują sześć lub siedem parafii.

Ojciec Celso i ojciec José Kaufmann byli dla nas bardzo uprzejmi. Ten ostatni jest krewnym asystenta przełożonego generalnego. Ojcowie mają z czego żyć w Brazylii: ofiary, dary i zyski z ich własnej pracy. Mają pola uprawne, warsztaty, tkalnię itd. **2** Wprowadzili do Brazylii tkanie wełny, robią sobie ubrania z grubej wełnianej tkaniny; podobnie jak włoskie siostry z sąsiedniej parafii Nova Trento, które wprowadziły hodowlę jedwabników i tkanie jedwabiu.

Ojcowie mają również drukarnię. Prowadzą Robotnicze Kółko św. Józefa. Siostry Opatrzności prowadzą szkołę dla dziewcząt.

Jest to parafia dobrze zorganizowana.

– Centrum kolonialne Blumenau miało bardzo trudne początki. Zostało założone w 1852 roku na brzegach rzeki Itajaí [Itajaí] przez niemieckiego kolonistę, od którego imienia zostało nazwane. Utrzymywało się dzięki subwencjom rządu. Obecnie prosperuje i od niego na różne strony rozchodzą się drogi po bogatej powierzchni, usianej młynami i fabrykami. **3**

Statki parowe płyną w górę i w dół rzeki, ale kolonia korzysta również z portu Nova Trento, w którym jest dużo Niemców.

Kolonie

Stan Santa Catharina [Catarina] jest tą częścią Brazylii, która najwięcej skorzystała z oficjalnie prowadzonej kolonizacji i gdzie jest najwięcej obcokrajowców oraz synów obcokrajowców wśród ludności.

Niemieccy patrioci byli szczęśliwi, widząc narodziny przyszłej Germanii Nowego Świata w Santa Catarina i Rio Grande do Sul. W wielu dystryktach ich język jest dominujący, a dzięki pogłębionemu wykształceniu przez nich wprowadzonemu stan Santa Catarina, wówczas jeszcze tak mało zaludniony, zajął w federacji brazylijskiej taką część wpływu, jakiego nie osiągnęły duże stany. Stan ten dał federacji **4** ministra Müllera, który tak bardzo przyczynił się do pięknego wyglądu Rio.

Dopiero w 1849 roku przedsiębiorstwo handlowe z Hamburga sprowadziło pierwszych niemieckich rolników, którzy osiedlili się na brzegach rzeki Cachoeira. Powstająca wioska otrzymała nazwę Joinville, dla uczczenia francuskiego księcia, któremu zostało przyznane terytorium o powierzchni około 152 000 kilometrów kwadratowych w zapisie od Dony Franciski, siostry cesarza Brazylii.

Koloniści, bardziej uprzywilejowani od wielu innych, otrzymali dobrze dobrane parcele ziemi, do których można było dotrzeć dobrymi drogami, i wkrótce kraj nabrał wyglądu bogatej niemieckiej wsi, z zadbanymi polami uprawnymi, tak jak w ich ojczyźnie.

Joinville i Blumenau wraz z **5** ich drogami prostymi, szerokimi i zacienionymi, z ich domami z ogrodem, gdzie rośnie dąb i płacząca wierzba, zdają się być zbudowane na wzór miasta nadreńskiego. Połowa mieszkańców tych miast jest Niemcami, pozostali to Włosi lub Polacy. Wielu z nich jest protestantami. Są tam założone browary, gorzelnie, kołodziejstwo i inne fabryki. Wózki i barki przewożą transport do portów São Francisco oraz Itajaí przede wszystkim mate, potem tytoń, kukurydzę, tapiokę, masło i inne produkty rolnicze.

Słowianie

Są też w dwóch stanach, Santa Catarina i Parana [Paraná], słowiańskie grupy, które pochodzą z Polski austriackiej i pruskiej. **6** Są przede wszystkim w okolicach Kurtyby i Palmeira, ale są też w São Bento.

W dni targowe Kurtyba i Palmeira przypominają miasta galicyjskie. Oblicza się, że polskich kolonistów w Paranie jest około 100 000, czyli $\frac{1}{3}$ ludności. Zajmują się nimi polscy lazaryści i redemptoryści. Zachowują swój język i zwyczaje, mają nawet swoją gazetę.

Włosi

W tym regionie jest też wielu Włochów. Połowa parafii w Brusque jest włoska. São Bento ma włoskie kaplice. To są dobrzy koloniści, przybyli z okolic Bergamo i Tyrolu. Zachowali swoją wiarę. Są mniej przywiązani do swojej narodowości niż Niemcy i szybciej integrują się **7** z Brazylijczykami.

W kierunku Itajaí

7 listopada wyjazd do Itajaí, płyniemy statkiem po rzece. Poziom wód jest niski. Trzeba płynąć małym statkiem z napędem kołowym Progresso aż do Gaspar. Tam wsiadamy na Blumenau, który jest większy. W tych małych portach jest jeszcze wiele piróg. Rzeka płynie w dół między malowniczymi brzegami: zielone tło, kępy drzew palmowych, kwitnące mimozy, granitowe skały odbijające się w wodzie; powracają wspomnienia z jezior w Szkocji.

Gaspar, kościół franciszkański na górze. Piękne widoki na rzekę, która zatacza tam półkole.

Ojcowie uprzejmie zapraszają nas na kolację.

Szczegóły dotyczące zwyczajów: bicze do ręki z ozdobnymi końcówkami i srebrnymi nitkami, **8** wysokie strzemiona w stylu średniowiecznym.

Życie nie jest drogie w koloniach:

jaja – 200 reis kopa,

kawa – 700 reis za kilogram,

jedno masło – 1 mil reis 20,

jeden ananas – 200 reis,

100 bananów – 200 reis,

12 pomarańcz – 100 reis,

kuchnia dla trzech w São Bento – 38 mil reis na miesiąc.

Nasza rzeka rozszerza się i nabiera imponujących rozmiarów. W Tainha suszy się ryby na powietrzu, to są *bagri*, stary zwyczaj indiański, który przetrwał do dziś.

Dopływamy do Itajaí. Dwa wzgórza zasłaniają morze. Przycumowujemy do *trapiche*, do mola.

Itajaí

7 listopada przybywam do naszych. Ojciec Foxius jest bardzo gościnny. Pomaga mu ojciec Thoneik [Thoneick]¹. Mają trzy parafie **9** i sześć kaplic. Ludność jest brazylijska. Kilka niemieckich domów handlowych.

W porcie rozpoczynają prace za 50 contos. Wielka powódź w 1880 roku zniszczyła kotwiczowisko, które jest już niedostępne dla szkunerów. Trudno wpłynąć do portu. Robią groble, żeby ujście rzeki było bardziej bezpośrednie i głębsze.

Ładne miasteczko, dobrze wytyczone. Skromny kościół. Nasi ojcowie planują zbudować nowy.

Życie chrześcijańskie ożywia się na nowo. Liczba Komunii Świętych wielkanocnych wzrosła od 500 do 1500. Oblicza się 100 Komunii Świętych na miesiąc. Apostolat² jest bardzo żywy, podobnie jak Irmandade de Smo Sacramento [Bractwo Najświętszego Sakramentu] i Konferencja Świętego Wincentego à Paulo. **10**

Kaplice są odnawiane. Chóry upiększają śpiewem nabożeństwa.

Lud ma kilka zabobonnych praktyk. Składają ślub uczestniczenia we mszy świętej ze świecą, z koroną, że będą chodzić z kamieniem na głowie podczas procesji itd. Pragną przekręcać klucz od tabernakulum w buzi dziecka.

Kraina jest piękna, ale wielkie drzewa giną. Ptak nazywany Bem-te-be [Bem-te-vi] śpiewa jak nasze jaskółki.

Wąż jararaca przyszedł szukać śmierci na schodach plebanii.

Jestem nadal zmęczony długimi dniami podróży powozem i tracę trochę krwi.

9 listopada, spacer na *pharol*, w kierunku morza. Czy prace w porcie zakończą się sukcesem? Prości ludzie mówią, że rozdrażniona rzeka się zemści... **11**

Podróż powozem

10 listopada, wyjazd o godz. 4.00 nad ranem do Brusque, żeby uniknąć upału. 40 kilometrów jazdy powozem. Droga jest ciężka w drugiej połowie. Wzdłuż drogi widać, jak kolonizacja postępuje. Poszerza się obszary uprawy, paląc drzewa, kilka plantacji ryżu bardzo nieudanych.

Ani jednej wsi wzdłuż drogi. Ptaki miło śpiewają rano przed upałami.

Nasi ojcowie z Brusques wyjechali nam na spotkanie z piękną kawalkadą: mer i zarząd fabryki.

Brusque widać dopiero wtedy, gdy dojeżdżamy. Nasz dom i kościół są na wzgórzu przy wjeździe do miasteczka. Piękny widok. **12**

Brusque

Kościół jest najlepszy ze wszystkich w regionie, w przeszłości był zbudowany przez stan.

Brusque ma 15 kaplic. 10 000 dusz. Połowa to Włosi. 13 000 Komunii Świętych w tym roku. 500 chrztów.

W miasteczku przeważają katolicy. Jest świątynia protestancka, ale nie ma rezydującego tam pastora.

Znajdziemy tam, blisko kościoła, piękne miejsce na główny dom.

Przyroda jest piękna. *Ingà*, piękne drzewa o białych kwiatach, ocinają pola kawowe. *Passiflora* (męczennica) w żywopłotach i lasach. Orzesznice brazylijskie: owoce w kompozycji trzech-czterech w jednej główce.

Mrówki są groźne. Ogałają drzewa. Tworzą ciekawe procesje, niosąc **13** kawałki liści i kwiatów. Ich gniazda są wypalane ropą naftową.

Przyjmuję gości: sędziego, który dobrze mówi po francusku, kolonistów, Dzieci Maryi.

Jest kilku bogatych kupców. Bauerowie, Renaux są milionerami. Kupują rodzime produkty, kukurydzę, ryż, drewno i płacą importowanymi towarami. Bauer ma statek parowy Rudi, który pływa do Rio, i żaglowce. Ludzie są wspaniali. Włosi pochodzą z Bergamo i Tyrolu.

Otrzymuję listy dotyczące planów Mons, Bergamo, Louvain.

Odpoczywam tak kilka dni, piszę i czytam.

Guabiruba

Z wizytą w kaplicy w Guabiruba, gdzie nasi ojcowie udają się w niedzielę. Kolonia z Baden. **14**

Rodzina Korrmann jest tam wszechwładna. Gorliwie pomaga kapłanom. Powiększają kościół.

Zwiedzam farmę. Kuchnia osobno, jak wszędzie w Brazylii. Piec, schowek na banany, pataty itd., stajnia, spichlerz na milho [kukurydzę]. Zadbany ogród: woskownice, okazałe kwiaty serduszka, gwiazdy betlejemskie* (krzewy o ciemnoróżowych kwiatach); śliwki brazylijskie (ameixas).

Jest w regionie kilka sekt religijnych, dobrze zorganizowanych metodystów, adwentystów, którzy oczekują Mesjasza i żyją we wspólnocie.

13 listopada, udane spotkanie z naszymi [księżmi]. Siedmiu ojców, ustalenia decyzji personalnych, które należy dokonać.

Azambuia [Azambuja]

14 listopada pielgrzymka konna do Matki Bożej Caravaggio w **15** Azambuia [Azambuja]. Dosiadam białego konia. Włosi przywieźli tę praktykę religijną. Szpitalik: sześć siostr Opatrzności.

Leczą tam wszystkie biedy: chorych, obłąkanych, trąd, świerzb.

Są tam alkoholicy, wyniszczeni przez cachaxa [cachaça] [wódka z trzciny cukrowej]. Ten nałóg sieje spustoszenie w tamtych stronach. Mężczyźni wykańczają się przez to do roku lub dwóch. W takiej wsi są już tylko wdowy.

Ludzie bladzi i spuchnięci mają *chorobę ziemi*. Mają robaki jelitowe.

Popołudnie; piszę listy noworoczne. Sabiâ [sabiá] raczy mnie swoimi śpiewami. Jego repertuar nie jest tak urozmaicony jak naszych słowików i jego głos nie jest tak czysty. **16** 15 listopada, deszcz. Mam na stopie kleszcza i jego jaja. Wyrywam to i kuleję przez kilka dni. *Fiat*. Faktycznie, ciężka jest ta podróż na południe.

* Te dwa ostatnie kwiaty mają w języku francuskim chrześcijańskie nazwy: *fleurs coeur de Marie* (kwiaty – Serce Maryi) i *fleurs de Noël* (kwiaty Bożego Narodzenia) – przyp. tłum.

Zwyczaje

Wszyscy ludzie tutaj, jak i na północy, noszą nóż przy pasie, *facão*. Kupują ich kilka jako pamiątki. Ojcowie dają mi także szyjki tukanów.

Czcigodny ojciec Anchieta jest tutaj otaczany szacunkiem we wszystkich rodzinach, jako apostoł Brazylii. Przedstawia się go rozmawiającego ze zwierzętami, które on ujarzmił.

Życie nie jest drogie. Nasi ojcowie płacą 120 mil reis na utrzymanie miesięczne dla sześciu.

Jajka – 320 reis za kopę,
kura – 400 reis,
miód – 300 reis za kilogram,
masło – 1800 za kilogram. **17**

Czytam ojca Chevaliera³.

Figury Najświętszego Serca: źebro Adama, miasta ucieczki, fontanna Eliezera, dzban Rebeki (Rdz 24). „*Hauriam donec cuncti bibant*” [Aby mogły pić do woli] (Rdz 24,19).

Proroctwa zapowiadające Najświętsze Serce: obłok zapowiedziany przez Eliasza ([por.] 1 Krl 18,44); źródło Zachariasza ([por.] Za 13,1); źródło Izajasza ([por.] Iz 12,3); kwiat Jesego (Iz 7) [por. 11,1]; koroną kwiatu jest Serce Jezusa, kolory i woń są Jego cnotami i łaskami.

Jl 3[18]: „*fons de domo Dei egredietur*” [źródło z domu Pańskiego wyjdzie]*; Ps 77,20, Iz 48,21: „*Percussit petram et fluxerunt aquae*” [Rozciął opokę i wypłynęły wody**]; Iz 44,45 [por. 44,3]. „*Effundam aquas super sitientes*” [Wyleję wody na spragnioną ziemię]***. Ap 21 [por. 22,1: *I ukazał mi rzekę wody życia*].

Kontynuując swoją naukę o ludzkim sercu, ojciec Chevalier mówi, że człowiek, obraz Trójcy Przenajświętszej, jest jednocześnie rozumem, wolą, uczuciowością. Każda z tych trzech zdolności posiada system nerwowy, **18** który jest jej właściwy. Mózg, siedlisko rozumu, mózdzek z rdzeniem przedłużonym – siedlisko woli; układ współczulny, spłot słoneczny w dolnej części żołądka, spłot sercowy – siedlisko uczuciowości (miłość, namiętności,

* W BT Jl 3,18 brzmi: „z domu Pańskiego wytrysnie źródło”.

** W BT Ps 78(77),20 brzmi: „Oto w skałę uderzył, popłynęły wody i trysnęły strumienie”; Iz 48,21 brzmi: „rozłupał skałę, wypłynęła woda”.

*** W BT Iz 44,3 brzmi: „Bo rozleję wody po spragnionej glebie”.

emocje). Z tego nerwu współczulnego, małego, ale ożywiającego, wychodzą włókna, które przenoszą naszą wrażliwość uczuciową aż po opuszki palców...

Przyjmuję Francuzów, Démarche'a i jego syna, którzy przyszli mnie odwiedzić. Przybyli tu 30 lat temu z Franche-Comté, malutkiej kolonii. Reszta pomarła lub powróciła. Oni się zitalianizowali.

W Cedro Grande Włosi z Mantui, Bergamo i Tyrolczycy w Nova Italia. Rodzina Brusque była francuska. Potomkowie są w Blumenau. **19**

18 listopada, niedziela, dzień oczekiwania. Ludzie dają budujący przykład. Jest 15 000 Komunii Świętych na rok dla 10 000 dusz.

Pewien stary Niemiec pragnący absolutnie zobaczyć się z ojcem generałem przeszedł 12 kilometrów. Mówił: „Powiedziałem, że zobaczę, i zobaczyłem go”. Przyjść na mszę świętą z 12, 15, 18 kilometrów, to dla nich nie jest trudne.

19 listopada, wyjazd ojców Stolte'a i Meller⁴ do São Bento [Sul].

Czytam Bruyère'a, L. [Louisa] Racine'a *La religion* [Religia].

Ładne motyle, symbole zmartwychwstania. Dante powiedział: „*Noi siam vermi nati a formar l'angelica farfalla*” [Nie wiecie, żeśmy to robak, co tworzy dopiero z siebie rajskiego motyla...] [Czyścić X, 124-125].

Kolibry (oiseaux-mouches, beja-flores [beija-flores])* w naszym ogrodzie, kardynały, wróble złote. Wszędzie świerszcze, świetliki. **20**

Indianie

Indianie są tutaj u naszych drzwi. *Bugres* przychodzą nocą kraść kukurydzę i owce.

Dawna Ameryka była prawdopodobnie zaludniona ze wszystkich stron: Fenicjanie, Iberowie na wschodzie; Japończycy, Malajowie na zachodzie; Norwegowie i Syberyjczycy na północy. Odnajdujemy wszystkie typy fenickie i syryjskie z odpowiadającymi im zwyczajami w Peru (u plemienia Keczua i Inków) i w Meksyku. Są płaskorzeźby w stylu asyryjskim, mumie, hieroglify w Meksyku; i tkaniny w stylu orientalnym w Peru.

* Ojciec Dehon podaje potoczną nazwę francuską (dosł. ptak-mucha) i portugalską (dosł. całujący kwiaty) – przyp. tłum.

Wygląda na to, że w epoce kamienia gładzonego plemiona Tupi i Guaranani stworzyli jedną pierwotną rasę w Brazylii. Nazywali złoto – kamieniem żółtym, żelazo – kamieniem **21** czarnym, brąz – kamieniem dźwięczącym.

Zachowali pamięć o potopie. Mieli cywilnych wodzów zwanych kacykami i kapłanów fetyszerów.

Plemiona Tupi i Guaranani mają zazwyczaj typ rasy żółtej, z mniej lub bardziej skośnymi oczami. Rasy te pochodzą z Mongolii, Japonii, Malezji. Reclus sygnalizuje to pochodzenie w swojej geografii*. O Goyazes, plemieniu Tupi, Reclus mówi: „Mało jest Indian, którzy byłiby bardziej reprezentatywnymi przedstawicielami mongoloidów”. To samo spostrzeżenie formułuje o innych plemionach. O szczepie Guaranani mówi, że „są w liczbie rdzennych Amerykanów, którzy zbliżają się typem rasy do rdzennej ludności Azjatów wschodnich”.

Inne plemiona na północnym wschodzie prawdopodobnie wywodzą się od Fenicjan, Berberów, Iberów. Przyjęły **22** język tupi, ale różnią się od Tupi. Indianie Cayuse mają na przykład kolor skóry jaśniejszy od innych Indian. Praktykują oni *kuwadę*, zwyczaj, który Strabon przypisuje Iberom i który utrzymuje się u Basków. W *kuwadzie* mąż kładzie się do łóżka i przyjmuje komplementy od gości, po tym jak jego żona urodziła dziecko.

Języki Guaranani i Tupi są językami aglutynacyjnymi, jak wiele języków azjatyckich.

Jedno plemię, plemię *Xavantes*, jest typem prawie czarnym. Prowadzą nędzne życie, nie mając ani chat, ani namiotów. Pewno przybyli z Afryki, Malezji lub Oceanii.

Patagoni przypominają Australijczyków i Papuasów. **23**

Można badać pochodzenie Indian z innego punktu widzenia, można mówić *à priori*, według naszych klasycznych tekstów.

Wydaje się, że Salomon posyłał tam swoje statki. Kazał zbudować flotę na Morze Czerwone. Pływali na niej głównie Fenicjanie. Wypływała w dalekie strony w poszukiwaniu złota, pachnideł, cennego drewna. Salomon powiedział o sobie samym: „*Dominus dedit mihi horum quae sunt scientiam veram, ut sciam dispositionem orbis terrarum et virtutes elementorum*” [On mi dał

* Chodzi o zbiór 19 tomów *La Nouvelle Géographie universelle, la terre et les hommes*, wydawanych w Paryżu w latach 1876-1894, napisanych przez Élisée Reclus (1830-1905) – przyp. tłum.

bezbłędną znajomość rzeczy: poznać budowę świata i siły żywiołów] (Mdr 7,17). Genebrardus (1537-1597), uczony benedyktyn i orientalista, powiedział o tej flocie: „*Oportuit solventes ex mari rubro, et aliqua Indiae orientalis parte perlustrata, attactis Malaqua, Sumatra, recta deinde contendere ad insulam Sancti 24 Laurentii (Madagascar), ex qua ad caput Bonae Spei, inde ad Brasiliam atque legentes illam Brasiliae oram, tangere Cubam et insulam S. Domini hispanam; ex qua tandem pateret accessus ad Mexicanas oras*” [Należało po wyjściu z Morza Czerwonego i po zwiedzeniu pewnej części Indii Wschodnich, zahaczywszy o Malaqua, Sumatrę, podążać potem wprost do Wyspy św. Wawrzyńca [Madagaskar], z której na Przylądek Dobrej Nadziei, następnie do Brazylii i należących do niej wybrzeży, dotrzeć do Kuby i hiszpańskiej Wyspy św. Dominika; z niej wreszcie otwierał się dostęp do wybrzeży Meksyku] (około 1200 lat przed naszą erą).

Fenicjanie mogli przez to zaszczyć swoją rasę w Ameryce i przywieźć ze sobą Malezyjczyków z Sumatry i Madagaskaru...

Prądy przychodzące z Przylądka Dobrej Nadziei unoszą w sposób naturalny żaglowce w stronę Brazylii.

Czyżby jacyś towarzysze podróży tędy również przepłynęli? Tak oto Wirgiliusz przytacza tradycje:

*Diversa exilia, et diversas quaerere terras,
Auguriis agimur divum, classemque sub ipsa
Antandro et Phrygiae molimur montibus Idae,
Incerti qua fata ferunt, ubi sistere detur.*

[Innych siedzib, ziem pustych za wróżby bożymi
Szukamy i wnet flotę stawim u stoczyska
Antandru, kędy Ida podnosi się fryska,
Niepewni, gdzie los zagna, gdzie spoczniem od dzieła]*.

Ale w historii poezja jest podejrzana. **25**

Zdaje się być też pewnym, że dla Kartagińczyków Ameryka nie była nieznaną. Była to potężna rasa. Strabon opowiada, że mieli ponad 300 miast

* Wergiliusz, *Eneida*, księga III, w. 1567-1570; <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wergiliusz-eneida.html> (odczyt z dn. 7.01.2020).

w Afryce i że w Kartaginie było 700 000 mieszkańców. Kiedy zostali pobici przez Rzymian, szukali schronienia na innych ziemiach, półtora wieku przed naszą erą.

Ale już o wiele wcześniej przemierzali wszystkie morza, bardzo daleko poza Kolumnami Herkulesa. Znali Wyspy Szczęśliwe (Kanaryjskie) położone bardzo blisko Ameryki przez pasaty; płynęli w górę aż do Anglii, w poszukiwaniu cyny, i aż do Półwyspu Jutlandzkiego.

Platon mówi o wyspie, która rozciągała się przed Kolumnami Herkulesa, o wyspie większej od Afryki i Azji razem wziętych: „*Insulam ante* **26** *ostium habebat, quos (quae) vos columnas Herculis appellatis, et insula illa et Lybia et Asia Major erat*” [Bo miała wyspę przed wejściem, które wy nazywacie słupami Heraklesa. Wyspa była większa od Libii i od Azji razem wziętych]*. Prawdą jest, że ją unicestwiała w kataklizmie, który trwał jeden dzień i jedną noc. Ale wiemy, z jaką łatwością greccy narratorzy interpretują fakty, których w ogóle nie widzieli (świadek Herodot).

Potop – o którym mówi – który zalał wyspę Atlantyde, mógł być z powodzeniem wspomnieniem o potopie Noego.

To, co starożytni mówią o wyspie Atlantydzie, odpowiada dość dobrze Ameryce. Diodor Sycylijski, który pisał w I wieku przed naszą erą i 300 lat po Platonie opowiadał, że Fenicjanie z Afryki zaczęli żeglować poza Kolumny Herkulesa kilka wieków wcześniej i zostali pociągnięci do nieznannej ziemi, bardzo dużej, na środku oceanu, ziemi przyjemnej, żyznej, zraszanej **27** wielkimi rzekami, z rozległymi lasami, i że się tam osiedlili.

Po tym, co wiemy o religii, piśmie, kulcie słońca, składaniu dzieci i mężczyzn w ofierze (Baalowi), kolorze i nawet o charakterze Indian od Meksyku do Peru, o ich cywilizacji, dotykanej niszczzeniami ich zabytków, okazuje się być wielce prawdopodobnym, że Fenicjanie przyczynili się do zaludnienia Ameryki w strefie równikowej. Jest jeszcze niedaleko Recife święta wyżyna, miejsce składania ofiar na płaskowyżu Tabatinga, który góruje nad całą doliną, gdzie jest postawiona fabryka Camaragibe.

Wiem o tym – mówi ojciec Maximin⁵ – ponieważ stary Pantaleão, były niewolnik uwolniony, który kończył 100 lat, mówił mi **28** o tym i opowie-

* Cytat za: *Platona Timaios. Kritias*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1951, s. 22; <https://pbc.gda.pl/publication/89432/platona-timaio-kritias-plato-427-347-a-c?language=pl> (odczyt z dn. 9.04.2021).

dział wiele innych historii w przepiękny sposób, ale przede wszystkim dał mi rękopisy, które 10 lat temu były w klasztorze benedyktyńskim w Olin-dzie i które pochodziły od José de Alencar powieściopisarza, który korzystał z tych tradycji, żeby je ożywić w swych powieściach.

Zacytujmy jeszcze, tytułem ciekawostki, interpretację Księgi Ezdrasza przez niektórych, kiedy mówią, że pierwszymi mieszkańcami Ameryki byli Żydzi pojmani w niewoli za czasów proroka Ozeasza (730 lat przed Jezusem Chrystusem), prowadzeni Boską mocą wędrując przez półtora roku w nieznane strony, które nigdy nie były zamieszkiwane przez ludzi. Ojciec Simon de Vasconcellos chce nawet rozpoznać w Indianach charakter Żydów, tchórzliwych, **29** załężnionych, przesądnych, kłamliwych...

Niektóre plemiona indiańskie mają obrzezanie, ale ten zwyczaj nie jest właściwy tylko Żydom, istniał u Egipcjan, Etiopczyków, Syryjczyków, Fenicjan.

Żydzi mogli zresztą rzeczywiście zmieszać się z Fenicjanami, którzy podejmowali ryzyko wypłynięcia na ocean.

Zbiory Muzeum Kircher w Rzymie pokazują, że jest zadziwiająca jedność między wszystkimi gatunkami człowieka.

Strzały w kołczanie z grotami z krzemienia, żelaza, drewna ząbkowanego, zaostrzonej trzciny. Znajdujemy takie Polinezji, Afryce, jak i w Brazylii. Tak samo jest z maczugami i toporkami z wygładzonego kamienia, ze strzałkami z ciosanego kamienia, pirogami, wiosłami, sieciami, **30** instrumentami muzycznymi. Specjalnością Brazylii są śliczne nakrycia głowy z ptasich piór, ponieważ przyroda je dostarczała. Afrykańczycy z Południa i z brzegu somalijskiego mają te same zwyczaje używania piór.

Prehistoria we Włoszech jest taka sama.

Meksyk ma mozaiki, drobnice szklane.

Peru przypomina Fenicję i Egipt przez swoje mumie, wazy z rysunkami, materiałami tkanymi w różnych kolorach.

W Peru wsadzano mumie do worków w pozycji przykucniętej. Znajdujemy także przykucnięte ciała w Japonii i nawet w Etrurii.

Itajahy [Itajaí]

Z Brusques wracam powozem do Itajaí, z nadzieją, że niedługo będę miał statek. Przyjeżdżam 20 listopada. Statek oczekiwany jest na 26 listopada... Czytam, piszę. Posyłam **31** pani Fontaine do jej czasopisma notatkę o Menino [Dzieciątku] Jezus.

Mam czas na przetłumaczenie całej książki Tollenaere'a o Pernambuco.

– 21 listopada święto Ofiarowania [Najświętszej Maryi Panny]. Wspomnienia z Fayet.

Będę miał tutaj kilka dni odpoczynku. Potrzebuję tego. Ogród plebanii jest przyjemny: piękne kawowce w kwiatkach, drzewa pomarańczowe, orzechowe, śliwy, drzewa bananowe, melonowce, trzciny, maniok, kukurydza, fasola. Ksiądz proboszcz pielęgnuje ogród tak, jak pielęgnuje dusze.

– 22 listopada idę na pielgrzymkę do Matki Bożej Żeglarzy [*Nossa Senhora dos Navegantes*]. Proszę ją o dobrą podróż; wysłucha mnie.

Kaplica jest na brzegu rzeki naprzeciwko Itajaí. Płyniemy tam łodzią. Jest tam figura Najświętszego Serca Maryi. Kilka małych statków zostało **32** tam ofiarowanych jako *ex voto* [zgodnie ze ślubowaniem]. Uroczystości mają miejsce co dwa lata, 2 lutego. Wszystkie łodzie i statki z portu są udekorowane i płyną w procesji jedna za drugą.

– 23 listopada, czekanie. Wreszcie otrzymuję list od ojca Falleura⁶ na temat Bergamo „wysłany” 27 września, prawie dwa miesiące po wysyłce. Posyłam depeszę, żeby powiedzieć, aby kupili.

– 24 listopada, czterech ojców franciszkanów przejazdem. Udają się na definitorium (kapituła generalna) do Petropolis.

Zabiera ich do Rio mały parostatek Rudi.

Jak pięknie zakwitły w ogrodzie kawowce! Drzewa są całe w bieli od kwiatów z nutą zapachu drzewa pomarańczowego.

W ogrodzie jest także krzew *pitanga* [goździkowiec], owoce jak wisienki, **33** *jaboticabeira* [*jabuticabeira*], rodzaj śliwy.

Rozmawiamy o lokalnych świętach.

Tutaj lubią nakładać korony świętym. Ale jak ukoronować Ducha Świętego na Pięćdziesiątnicę? Wybrany mężczyzna i młoda dziewczyna niosą królewską koronę. Okadza się ich, procesja prowadzi ich do nich. Zwyczaj ten pochodzi z wysp azorskich, siedmiu⁷ wysp poświęconych Duchowi Świętemu. Tradycje azorskie mówią, że siedmiu biskupów wygnanych z Hiszpanii przez Arabów uciekło tam i założyło siedem kościołów.

Azory były poznane i odwiedzane przez Fenicjan, Arabów, Normandczyków. Dlaczego też nie i Ameryka?

W kaplicy Penha czarni chcą, żeby na Boże Narodzenie **34** koronowano ich przywódców oraz ich żony różańcem. Roszczą sobie prawo do tańców w kościele. To będzie zmienione, nie jest to łatwe.

Refleksje

25 listopada pewne moje spostrzeżenie: nasz dekret zatwierdzający, datowany jest na 4 lipca, ale musiał być przesłany do podpisu papieża w poprzednią sobotę, 28 czerwca. Tego dnia była 28. rocznica moich pierwszych ślubów. To z całą pewnością opatrnościowe.

Czytam w pięknym niemieckim słowniku Brockausa [Brockhaus] artykuł o Semitach (Żydzi, Abisyńczycy i Arabowie) i Chamitach (Egipcjanie, Berberazy, Libijczycy, Numidowie, Getulowie) – na Wyspach Kanaryjskich, Guanczach – Gallasach [Oromowie] i Somalijczykach⁸, Danakilach – Kabyłach – w Hiszpanii, Iberach, Baskach; Turdetanach w Andaluzji, część Luzytanów, **35** Kantabrianach, Gaskończykach – Iberia kaukaska⁹ – Chananejczykach (Fenicjanie) – św. Augustyn określał jeszcze Kartagińczyków jako *Chananaï*.

Jedni i drudzy przyczynili się do zaludnienia Ameryki.

Oczekiwanie

Żaden statek nie przy pływa z północy. Jak sobie zorganizuję podróż? Podobno Saturno ma popłynąć na północ 29 listopada, popłynę nim do Santos i tam będzie Amazone, który płynie do Buenos Aires.

Całe dni czekania.

Czytam historię Brazylii, napiszę z niej krótkie streszczenie według Reclusa.

Pogodna jest ładna, termometr wskazuje codziennie 22° rano i 25° w południe.

Każdego dnia około godz. 9.30 **36** rano podnosi się orzeźwiający wiaterek.

Historia

Odkrycie. – Pewien dokument przypisuje odkrycie Brazylii niejakiemu João Ramalho, który zmarł w São Paulo w 1580 roku, po pobycie rzekomo 90 lat w kraju (Luciano Cordeiro, *L'Amérique et les Portugais*). Jakkolwiek by było, historia zapomina o tym poprzedniku Kolumba; ale dzięki względnemu sąsiedztwu z Europą, wiemy, że wybrzeże Brazylii zostało odkryte przynajmniej osiem lat po podróży Krzysztofa Kolumba, przez podróżników, którzy nawet nie zmierzali w stronę Nowego Świata.

Pedro Alvarez [Álvares] Cabral, żeglując na pełnym morzu, żeby opłynąć kontynent afrykański i skierować się na drogę do wschodnich Indii, unikając strefy **37** ciszy, napotkał nieznany ląd, który wydawał mu się wyspą. Port, który zachował swą pierwotną nazwę Porto Seguro, otwierał się na jego statki. Zostawił tam dwóch ludzi, a na krzyżu postawionym blisko portu kazał wygrawerować herb swojego władcy. Nazwa Vera Cruz lub Santa Cruz, którą nadał tej ziemi, przetrwała jedynie dla rzeki i pobliskiego miasta. Ludowa nazwa Brasil, przypisana temu tajemniczemu regionowi, gdzie rosły drzewa dające barwnik, została w końcu związana z nowym regionem.

Ziemia brazylijska została odnaleziona następnego roku, w 1501 roku, przez Ameriga Vespuciego [Vespucciego], przy Zatoce *Todos os Santos* [Wszystkich Świętych], na brzegu której wznosi się nowoczesna Bahia. Kiedy to wybrzeże zostało już poznane, odwiedziło je wielu marynarzy, Portugalczyków i Normandczyków. **38**

Kolonizacja

W 1532 roku Martin Affonso de Souza [Martim Afonso de Sousa] założył pierwsze kolonie, São Vicente i Piratininga, w obecnej prowincji São Paulo, niedaleko dzisiejszego miasta Santos.

Inne grupy portugalskie osiedliły się wzdłuż wybrzeża i od 1534 roku ogromna posiadłość królewska została podzielona na obszerne dziedziczne kapitanie.

W 1549 roku król Don João III ustanowił w Bahii gubernatorstwo generalne.

Kolonizacja dokonywała się krok po kroku, nie tyle przez przymierze z tubylcami, co przez podboje z bronią w ręku.

Tymczasem – już od roku, w którym powstała Bahia – wewnątrz kontynentu penetrowali misjonarze jezuicki, żeby katechizować ludzi z tych terenów i zakładali sieci placówek, które miały ich prowadzić do Guaranów w **39** Paragwaju i w stronę górnej Amazonii.

Gdy jezuici, naturalni obrońcy Indian, wkładali wysiłki w obronę swoich misji i zachowanie dyscypliny u swoich katechumenów, to z drugiej strony mieszkańcy São Paulo i innych kapitanii z Południa i z Bahia, *Mamelucos*, Metysi białych i Indianek, którzy stanowili trzon ludności portugalskiej, widzieli w tubylcach jedynie niewolników, których trzeba schwytąć i polowali na nich jak na zwierzynę.

Obrona kolonii

W tym samym czasie, kiedy portugalscy koloniści przemocą przejmowali terytorium, które mogli swobodnie zdobyć zawartą umową, musieli bronić się przed zagranicznymi rywalami, którzy sprzeciali się o bogaty obszar **40** Brazylii. W ten oto sposób w 1567 roku odebrali Francuzom zatokę Rio de Janeiro, gdzie założyli miasto, które później zostało stolicą Stanów Zjednoczonych Brazylii.

W 1615 roku ponownie od Francuzów odzyskali wyspę Maranhão na wschód od zatoki amazońskiej. Trzeba im też było wiele razy odpierać ataki francuskich i angielskich korsarzy i przez 30 lat, od 1624 do 1654 roku, byli świadkami tego, jak obok nich utworzyła się inna kolonia, kolonia Holendrów, którzy przejęli czasowo stolicę Brazylii, Bahię, a następnie ustanowili swoją władzę na całej części wybrzeża między rzeką São Francisco i rzeką Grande do Norte, wraz z Pernambuco jako stolicą regionu, i wzięli w posiadanie nawet na kilka **41** lat Ceará i Maranhão.

Wojska portugalskie nie były w stanie odzyskać utraconego terytorium, więc niepodległość odzyskali sami mieszkańcy, biali, Indianie i czarni, którzy zbuntowali się przeciw Holendrom i wypędzili ich z Pernambuco po dziewięciu latach nieustannych wojen.

W 1661 roku Portugalia i Holandia świętowały zawarcie pokoju i od tego czasu Brazylia nie musiała już więcej walczyć przeciwko obcym najeźdźcom, a dwie wyprawy francuskie, Duclerca w 1710 roku i Dugay-Trouin [Duguay-Trouin] w 1711 roku, do zatoki Rio de Janeiro były tylko zwykłymi rabunkami. Ludwik XIV był pochłonięty wojną sukcesyjną w Hiszpanii. **42**

Tworzenie się narodowości

Powstanie przeciwko okupacji holenderskiej zorganizowane przez ruchy niepodległościowe w Pernambuco było od połowy XVII wieku pierwszą oznaką tworzenia się pewnej narodowości. Wówczas ujawniła się ona przeciwko obcokrajowcom z pochodzenia, języka i religii, ale przez następnych 150 lat było wiele okazji, w których manifestowano przynależność do niej w opozycji do samych Portugalczyków, określanych jako cudzoziemcy czy *forasteiros* [obcy].

Początkiem XVIII wieku miały miejsce powstania rodzimych mieszkańców, z różnym powodzeniem, w prowincjach São Paulo, Minas Gerais, Pernambuco. Po ogłoszeniu niepodległości w Ameryce Północnej ruchy narodowe stały się bardziej znaczące i tego samego 1789 roku, kiedy po drugiej stronie oceanu zrodziła się rewolucja francuska, **43** w Brazylii został stłumiony pierwszy spisek republikański, przygotowany już kilka lat wcześniej przez studentów brazylijskich, którzy przebywali we Francji. Jeden ze spiskowców, Tiradentes, został skazany i powieszony na szubienicy w 1792 roku. Dzisiaj wspomina się go z uznaniem.

Tymczasem rząd portugalski utrzymał się jeszcze przez wiele lat dzięki nowym okolicznościom, które powstały w wyniku wojen napoleońskich. Książę regent Dom João, uciekając z Portugalii, musiał emigrować do Brazylii i uczynić z Rio [de] Janeiro stolicę swojej monarchii. Brazylia przyjęła wówczas tytuł królestwa i daleką Portugalie zaczęto traktować jako zależną od swojej byłej kolonii. Zatem naród poczuł się żywo dotknięty w swojej dumie, **44** kiedy rząd królewski chciał przywrócić dawny porządek rzeczy.

W 1817 roku wybuchło powstanie republikańskie w Pernambuco, mieście *par excellence* patriotycznym. Potem w 1821 roku brazylijskie *cortès* [*Cortes*], przeciwne wyjazdowi Dom João VI, zostały rozproszone siłą bagnetów; ale rok później, regent Dom Pedro miał do wyboru: albo powrót do Portugalii, albo cesarski tron w niepodległej Brazylii; objął tron.

W ten oto sposób dokonało się, prawie bezkonfliktowo, definitywne rozdzielenie: rozległa kolonia oddzieliła się od metropolii o prawie *100 razy mniejszym obszarze*, która przez trzy wieki dawała jej ludność, język i zwyczaje; fenomen podobny do tego, który miał miejsce w świecie starożytnym, kiedy można Kartagina **45** uwolniła się spod dominacji Tyru i kiedy kolonie Sycylii, wielkiej Grecji, Galii i Iberii wyemancypowały się spod kurateli helleńskiej.

Czarne ogniwo

Portugalczyki w Brazylii, o wiele bardziej niż hiszpańscy koloniści, mieszczeni się z czarnymi. To ważne zjawisko w historii ukształtowania się rasy brazylijskiej powstało dzięki bliskości równoległych do siebie wybrzeży Brazylii i Gwinei.

Miliony czarnych niewolników było importowanych do brazylijskich plantacji, i choć ładunek ludzkiego ciała zawierał zazwyczaj jedynie małą liczbę kobiet, mniej przydatnych niż mężczyźni do ciężkiej pracy w polu, to rodziny się ukonstytuowały, rodzenie się dzieci doprowadziło do równowagi płci i często dochodziło do krzyżowania się ras. Można powiedzieć, że naród brazylijski **46** jako całość jest narodem mającym w sobie mieszaną krew, mimo iż większość mówi o sobie, że pochodzi z białej rasy. To, że rodziny powołują się na swoich przodków będących ludźmi wolnymi, a nie na tych, którzy byli niewolnikami, wystarczająco tłumaczone jest uczuciem pewnej próżności.

Wyzwolenie

Spośród krajów o europejskiej cywilizacji najdłużej utrzymywała niewolnictwo Afrykańczyków Brazylia.

Brazylijczycy praktykowali legalnie handel niewolnikami jeszcze po ogłoszeniu narodowej niepodległości. Trzeba było w 1826 roku gróźb i presji rządu angielskiego, żeby oficjalnie zniesiono ten handel. Ale konwencja nie była przestrzegana i handel ludźmi nadal istniał pomimo brytyjskich rejsów [patrolowych]. Pewność otrzymania na rynkach brazylijskich sumy 400 franków za każdą „parę rąk”, kupioną za 100 franków na wybrzeżu **47** Gwinei, ożywiała handel żywym towarem, a każdego roku importowano od 50 000 do 80 000 niewolników; oblicza się, że w latach 1826-1851 importowano do Brazylii ponad półtora miliona czarnych, naruszając traktaty. Ale sam rząd, pod naciskiem woli narodu, musiał w końcu się z tym rozprawić i zabronić tego barbarzyńskiego importu.

Od tego czasu liczba zniewolonych gwałtownie zmalała z powodu przywrócenia wolności niewolnikom i poprzez wyzwolenia i śmiertelność, która dotyczyła czarnych robotników. W 1851 roku populacja niewolników cesarstwa liczyła 2 200 000 osób, a w 1871 roku było ich już tylko 1 500 000.

Pod presją opinii publicznej krajowej i zagranicznej wzrastała liczba wyzwolanych niewolników. W 1866 roku klasztory benedyktyńskie uwolniły swoich 1600 niewolników; w ślad za nimi poszły szpitale **48** i różne administracje.

W końcu w 1871 roku została promulgowana ustawa o stopniowym wyzwolaniu niewolników, która miała doprowadzić do zniesienia niewoli na przestrzeni jednego pokolenia. Głoszono „wolność łona”, to znaczy, że wszystkie dzieci, które miały się narodzić, miały być zadeklarowane jako wolne, ale pozostawały pod kuratelą ich panów, którzy mogli je wykorzystywać do pracy do osiągnięcia przez nie 21. roku życia. Na mocy tej samej ustawy wyzwolono wszystkich niewolników stanu i monarchii.

Dawny ustrój nie mógł się już dłużej utrzymać i, pomimo oporu plantatorów, parlament zniósł ostatecznie niewolnictwo w 1888 roku. Proklamacja emancypacji dotyczyła 740 000 osób; w ciągu 20 lat liczba niewolników zmniejszyła się o połowę. **49**

Imigracja

Imigracja wzrosła tak szybko w tych ostatnich latach, że nabrała pierwszorzędnego znaczenia i w niektórych prowincjach sama rasa została mocno zmodyfikowana.

Po Portugalczykach głównymi kolonistami Brazylii stali się Niemcy: najpierw jako *engagés* [zwerbowani], najęci do pracy, następnie jako wolni imigranci. W południowych regionach o umiarkowanym klimacie (Santa Catarina i Rio Grande) tak dobrze prosperowali, że ambitni patrioci mogli wierzyć w narodziny „Nowych Niemiec”.

Prawdą jest, że wspólnoty germańskie regionu Rio Grande osiedlone na zachód od Porto Alegre stały się liczne i bogate, a zarazem zachowujące dość dobrze swoje narodowe skupisko, żeby ustanowić małe państwo **50** w państwie, ale ich siła spójności została zerwana przez napływ imigrantów innej rasy, Włochów, którzy masowo docierają do wszystkich części Brazylii.

W Brazylii nie brakuje też Żydów. Byli mocni w Pernambuco już pod panowaniem holenderskim, a kiedy później prześladowała ich inkwizycja i paliła setkami, to większość wyrzekła się swej wiary i mieszała się z resztą ludności; teraz powracają w większej ilości niż w przeszłości, zwłaszcza z Niemiec i Rosji. Pod wpływem tego środowiska Brazylijczycy wyróżniają się swym specyficznym charakterem. Nie stracili żadnych swoich orygi-

nalnych cech fizycznych i na terenach wyżynnych wyróżniają się wysokim wzrostem, wigorem i zwinnością.

Mówi się o Luzytanach z Ameryki, że są **51** cierpliwi, pokorni, wyrozumiali, wytrwali, łagodni i pokojowi, pomimo częstych wojen, w które byli wciągani.

Przewidywania

Dla Brazylii otwiera się era nieograniczonego rozwoju. Wystarczy, że zrówna się co do gęstości zaludnienia ze swą macierzystą ojczyzną, Portugalią, i oto już 400 milionów ludzi będzie zamieszkiwało jej ziemie; wystarczy, że się zaludni jak Wyspy Brytyjskie, a będzie miliard mieszkańców. I faktycznie, Brazylia ma wszystkie zasoby naturalne ziemi, klimatu, produktów, żeby w sposób wystarczający zaspokoić potrzeby tłumów, które kiedyś będą do niej ściągać.

Dzięki zróżnicowanej rzeźbie terenu i wysokości ludzie pochodzący ze wszystkich stron znajdują tu środowisko, które odpowiada ich pełnemu rozwojowi. Wyjawszy regiony arktyczne, Federacyjna Republika Brazylii **52** streszcza całą powierzchnię planety. Wszystkie formy roślinności strefy tropikalnej i stref umiarkowanych rozwijają się tam z powodzeniem. Do flory brazylijskiej, już i tak niezwykle bogatej, dołączają się przez aklimatyzację flory z całej reszty świata. Dla ludzi, jak i dla roślin, Brazylia jest ziemią obiecaną i już teraz, bardziej niż w jakimkolwiek innym zakątku świata, ludzkość reprezentowana przez białych, czerwonych i czarnych, tam się poznała i po bratersku pojednała.

Drogi kolejowe

W Brazylii, jak i w Stanach Zjednoczonych wymagania handlu zmusiły mieszkańców do zbudowania sobie dróg kolejowych, zanim można było zastąpić ich ścieżki dobrymi drogami, po których można jeździć.

Rzekome główne drogi, które łączą Rio z Minas, z Goyaz [Goiás], z Matto [Mato] Grosso, są tylko szerokimi **53** wstęgami skały lub ziemi, wijącymi się w dole i na wyżynach, poprzecinanymi głębokimi koleinami w regionach wilgotnych. Po tych pylistych, wyboistych czy skalistych drogach, wóz o skrzypiących kołach ciągnie powoli sześć, osiem, dziesięć par wołów.

Brazylia zapoczątkowała swoją pierwszą drogę kolejową w 1856 roku. Kończyła się ona u podnóża gór Serra do Mar. Ale niewiele lat potem przezwyciężono przeszkodę, pokonując mocnymi pomostami i 16 tunelami łańcuch [górski], który oddzielał Rio od doliny Parahyba [Paraíba]. Odtąd była już podstawowa arteria, do której podłączano rozgałęzienia komunikacyjne na stolicę.

Od tamtego czasu linie kolejowe przekroczyły już wał przybrzeżny Serra do Mar w pięciu punktach. Przecięły także średnie łańcuchy [górskie] **54** Serra de Mantiguerro i Serra do Espinhaço.

Rozgałęzienie Ouro Preto przechodzi na wysokości 1362 metrów. Teraz sieci Rio i Santos są połączone ze sobą główną linią São Paulo.

Kilka stolic stanów Północy jest również połączonych między sobą: Natal, Parahyba [Paraíba], Recife, Maceió.

Sieć kolejowa Rio dociera daleko do Minas Gerais i każdego roku przedłużana jest o jeden lub dwa etapy. Dojdzie do Goiás.

Sieć kolejowa São Paulo już dotarła do żeglowych rzek Rio Grande, Pardo, Tiété [Tietê]. Dotrze do Cuyaba [Cuiabá].

Główna droga kolejowa połączy pewnego dnia wszystkie odrębne linie, z północy na południe. **55**

Plany, które trzeba by było koniecznie zrealizować jak najszybciej, żeby dać krajowi bardziej solidny ustrój polityczny i gospodarczy to te, które przyłączyłyby Rio i Minas Gerais do Mato Grosso, a stan São Paulo do południowego krańca republiki.

Handel

Począwszy od końca reżimu kolonialnego, handel brazylijski wzrósł z całą pewnością dziesięciokrotnie, ponieważ pomimo ograniczających go taryf celnych to wymiana towarów z zagranicą nie jest przynajmniej zabroniona, jak było to do 1808 roku. Pewna spółka finansowa posiadała wówczas monopol na handel w Brazylii.

Handel się rozwijał, mimo rewolucji, niepohamowanych spekulacji, i wszelkiego rodzaju defraudacji. Dzisiaj wartość handlu wynosi półtora miliarda. **56**

Pierwsze miejsce w handlu z Brazylią zajmuje Ameryka Północna.

Rolnictwo

Obecne rolnictwo, poza wielkimi posiadłościami wykorzystywanymi do uprawy roślin przemysłowych, jest prymitywną pracą, przejętą od Tupi; trzeba w nim widzieć raczej rabunkową uprawę niż regularną produkcję. Niszczy się przez to drzewa i później będzie się tego żałować.

A przecież każdy rolnik otrzymuje w obfitości poprzez proste rutynowe prace rolne, artykuły spożywcze niezbędne dla wyżywienia: maniok, czarną fasolę, ryż, kukurydzę, banany, pataty, ignamy.

Podstawowe danie na stołach brazylijskich, *feijoada*, niewiele różni się od zwykłego pożywienia kontynentalnych Portugalczyków, zawiera bowiem trzy podstawowe składniki, do których dorzuca się zazwyczaj suche mięso, *carne secca* [*seca*], **57** importowane z Rio Grande do Sul bądź z regionu Pantanal.

Wiemy od czasu Humboldta, jak ogromną ilość artykułów spożywczych produkuje plantacja bananów: jeden hektar, na którym znajduje się 320 drzew, daje średnio ponad 38 ton bananów.

Latyfundia

Tradycje dawnej Brazylii monarchicznej przetrwały do podziału ziemi. Królowie podzielili ziemię najpierw na duże lenna czy kapitanie, a później, kiedy bezpośrednia posiadłość danego kawalka powróciła do władzy królewskiej, król rozdzielił te posiadłości według swojego kaprysu, przydzielając *sesmarias*, czyli parcele, zazwyczaj bardzo rozległe. Naród posiada jedynie bardzo mało ziemi wolnej, podczas gdy mała ilość panów trzyma w swoich rękach ogromne **58** obszary, których granic nawet nie znają.

Praca byłaby lepiej wykonywana, gdyby te żyzne regiony, należące do jednej osoby, zostały rozdzielone między *matutos*, czyli drobnych rolników.

Jeśli chodzi o system *parceria*, czyli dzierżawy, to jest on źle przyjęty przez tych rolników, którzy przybyli po to ze Starego Świata, żeby zostać właścicielami.

W tym jest wielkie pytanie o najbliższą przyszłość Brazylii. Robotnicy upominają się o ziemię, nawet w niektórych miejscach biorą ją i wymuszają jej uprawę siłą.

Właściciele lub posiadający tytuł do tej ziemi odbierają ją lub starają się ją odebrać. Wielu Włochów, rozczarowanych tym systemem, opuściło

Brazylię i udało się do Argentyny, gdzie sprzedaż ziem parcelami jest lepiej zorganizowana.

Po zniesieniu niewolnictwa, **59** kiedy plantatorzy zobaczyli, jak z ich warsztatów uciekli prawie wszyscy czarnoskórzy, oskarżali o lenistwo tych dawnych niewolników, ale oni, zmęczeni pracą dla swego pana, uciekli na jakąś polanę w lesie, gdzie żyją ze swymi rodzinami i kilkoma domowymi zwierzętami, uprawiając ich poletko drzew bananowych, fasoli i manioku, nie zaniedbując kwiatów w ogrodzie. Jednak wielu byłych niewolników powróciło do rodzimych plantacji.

Drewno

Wszystkie stany nadbrzeżne są bogate w drzewa wykorzystywane jako drewno meblowe, budowlane, farbiarskie. To właśnie drzewu *echinata co-esalpinia* [brezylka ciernista] Brazylia zawdzięcza swoją nazwę. Inne drzewo, które ma tak piękne włókno, że nadano mu nazwę drzewo święte, *palo santo* [*pau-santo*], po francusku *palissandre* [palisander]. Było ono intensywnie **60** wykorzystywane do umeblowania kościołów i zakrystii w Brazylii.

Zwierzęta hodowlane

Jeśli chodzi o zwierzęta, konie i bydło rogate, Brazylia sytuuje się niżej od Argentyny, choć na płaskowyżach w centrum i na południowych *campos* posiada pastwiska o powierzchni prawie równej. Jeden ze stanów Rio Grande do Sul prowadzi hodowlę z tą samą aktywnością co nizina La Plata i dostarcza dla Rio, Santos i innych miast strefy tropikalnej małe muły niezmordowane i o wspanialej sile wytrzymałości na dystansach. Goiás, Mato Grosso, Minas posyłają na litoral swoje *boiadas*, czyli stada wołów, posuwające się małymi etapami i pasące się w buszu po obu stronach wydeptanej ścieżki.

W regionach centralnych Brazylii zwierzęta te należą do dwóch różnych ras, które zostały ulepszone **61** przez krowy [rasy] Jersey i byki angielskie.

Liczbę bydła rogatego w Brazylii szacuje się na około 18 milionów. W stanie Minas bardzo rozwinęło się serowarstwo, na wszystkich stołach w Brazylii można znaleźć ser z Minas.

Kopalnie

W XVIII wieku praca w kopalniach w Brazylii przyczyniała się do znacznego eksportu. W porównaniu do Meksyku i Peru, krajów srebra, Brazylia była krajem złota. Już w pierwszym roku okupacji jej terytorium, Portugalczycy odkryli złoża złotonośne, zwłaszcza w Taubaté, między Rio i São Paulo, wkrótce potem w Paulistas, a kontynuując poszukiwania w kierunku północnym i zachodnim, zasygnalizowali, że *rios de ouro* [złote rzeki] są w prawie wszystkich częściach ogromnego terytorium między Andami i strefą przybrzeżną Bahia. **62** Większość tych złóż jest dzisiaj porzucona.

Kopalnie w Goiás, które dostarczały w ubiegłym wieku bardzo dużych ilości metalu, są teraz eksploatowane jedynie przez małą liczbę *faiscadores*, czyli poszukiwaczy złota, niemających innych narzędzi oprócz kilofa i niecki.

Prawie cała ilość żółtego metalu eksportowanego z Brazylii pochodzi z Minas Gerais, stanu wydobywczego *par excellence*. Płukanie piasków i żwirów, czyli *cascalhos* zebranych ze skał złotonośnych, które są prawie wszędzie pokryte zlepieniem żelazistym *canga*, rozpoczęło się końcem XVII wieku. Od 1698 roku góry Ouro Preto były przekopywane kilofem. Poszukiwacze złota chwyтали tubylców, których biczem zmuszali do pracy przy kopaniu i płukaniu ziemi. **63** Dysponując ową darmową siłą roboczą, doprowadzili do wykonania zdumiewających prac najbardziej prymitywnymi metodami wydobywania. Ziemię wiercono prawie wszędzie na długości 450 kilometrów i na szerokości 220, po obu stronach pasma górskiego i w dolinach dopływowych do Rio das Velhas.

W okresie prosperity potentaci Minas Gerais z butą prowadzili wystawny tryb życia, który wyróżniał nowobogackich w każdej epoce. Właściciele stawiali sobie pałace, w których każdego dnia z przepychem zastawiano stół dla znajomych i będących przejazdem.

Kiedy główny kapitan wizytował jednego z tych bogatych górników, serwowano mu zazwyczaj danie *canjica*, gdzie ziarna kukurydzy **64** były zastąpione samorodkami.

Żeby przewieźć Najświętszy Sakrament, zaprzęgano konie podkute złotem. Procesujący się w sądzie wspierali swoje petycje, ofiarując sędziom banany pełne złota.

Wygląda na to, że łączna produkcja całej Brazylii nie schodziła nigdy poniżej trzech miliardów.

Obecny przychód szacowany jest na czterech do ośmiu milionów rocznie. Większość kompanii eksploatujących rudy ukonstytuowała się w Anglii, a ich działania ograniczają się do regionu Minas. Nie zlecają już eksploatacji dopływów rzek, ale napoczynają same skały, idąc wzdłuż piritowych żył ciągnących się nawet na dużą odległość i na kilkaset metrów w głąb. Ruda transportowana jest koleją i równią **65** pochyłą do samych kruszarek, gdzie rozdrobniony kamień płukany jest i szalmowany wodą z rzek i kanałów.

Zmniejszenie wydajności i wzrost ceny siły roboczej stopniowo spowolniły prace. Jednakże przemysł ten jest jeszcze opłacalny dla obcego kapitału.

Diamenty

Poszukiwanie diamentów w Brazylii przyniosło wiele rozczarowań, bowiem odkrycie kopalń w Afryce Południowej zrujnowało przemysł brazylijski w jednej chwili.

Pierwsi odkrywcy Minas szukali wyłącznie *zielonych kamieni*, a ci, którzy odkryli diamenty, nie znali na początku wartości tych przeźroczystych kamyków, które służyły jako zabawki dla indiańskich dzieci.

W 1733 roku rząd wierny **66** swojej zasadzie upatrywania Brazylii jako swojej *vacca* [*vaca*] *de leite* (dojnej krowy), uznał siebie za jedyne go właściciela terenów diamentonośnych i nakazał zakresić wokół Diamenty obwód 42 mil, zaznaczający granice terenu zakazanego. Nie można było tam kopać fundamentów domu bez obecności czterech funkcjonariuszy. Pod obecnymi rządami poszukiwania kryształu stały się wolne.

Garimpeiros, czyli poszukiwacze diamentów odkryli ten szlachetny kamień nie tylko w Minas, ale też i w Mato Grosso i w zachodniej części Bahii.

W większości przypadków wydobywają oni diamenty bez stosowania większych metod. Zawracają potoki i strumyki, prawie wyschłe przez susze, potem przesiewają żwir, **67** tak długo, jak trwa sprzyjająca pora. Jak tylko zapowiadają się deszcze, pracowni znikają.

Szacuje się, że Brazylia dostarcza światowemu handlowi diamentów łącznie 12 milionów karatów, czyli mniej więcej dwie i pół tony, co daje sumę pół miliarda franków.

Roczna produkcja wynosi jeszcze siedem do ośmiu kilogramów, co daje sumę 1 000 000 franków.

Oprócz diamentonośnych materiałów jest jeszcze w Brazylii wiele innych kryształów: granatów, topazów, korundów, beryli, ametystów.

Klimat

Stany São Paulo, Paraná i Santa Catarina mają jeszcze klimat prawie równikowy na wybrzeżu oceanu, ale na płaskowyżach klimat jest bardziej zróżnicowany, z bardziej wyrazistymi porami roku.

Zimy w São Paulo, a zwłaszcza **68** zimy w dwóch stanach usytuowanych bardziej na południu, są prawdziwymi zimami, charakteryzującymi się znacznymi spadkami temperatury, gwałtownymi zimnymi wiatrami pochodzenia polarnego, spadkiem temperatury poniżej punktu zamarzania, a niekiedy nawet opadami śniegu.

Strefa nadbrzeżna, u podnóża gór, należy jeszcze częściowo do strefy tropikalnej, a jej przedłużeniem na południe są krainy subtropikalne, które przypominają Włochy, zarówno klimatem, jak i wyżłobionymi dolinami oraz porośniętymi roślinnością wysokimi zboczami gór.

Równoległa strefa *serra* lub inaczej strefa górska różni się od strefy rzek niższą temperaturą, ale znajduje się jeszcze pod bezpośrednim wpływem morza, które posyła jej swe bryzy i ulewy. Latem prawie codziennie **69** odczuwa się w São Paulo południowo-wschodni wiatr.

Strefa wewnętrzna, czyli strefa *campos*, posiada zwykłe warunki klimatu kontynentalnego ze skrajnymi temperaturami: w ciągu roku bardzo duże odchylenia temperatury wynoszą od 30° do 40°. Są też tam groźne dla upraw przymrozki.

Flora

Flora *campos** w São Paulo jest bardzo bogata. W zależności od pory roku rozkwitają różne kwiaty i przeważają inne kolory, niebieski, żółty lub czerwony.

Jako drzewo leśne *araucaria paranensis* zaczyna pojawiać się na wyżynach, które oddzielają basen Paraíba od basenu Tietê. Pojawia się najpierw

* Campos (z portug.) – formacje roślinne charakterystyczne dla Ameryki Południowej. Specyficzne typy sawanny pokryte wysokimi trawami i rozproszonymi niskimi drzewami. Występują w strefie południkowej i zwrotnikowej na Wyżynie Brazylijskiej. Porastają płaskie i pagórkowate tereny (200-600 m n.p.m.).

jako drzewo rzadko spotykane, potem można je spotkać coraz częściej, kiedy zaczyna przeważać klimat umiarkowany, **70** a już w południowej części São Paulo na falistych płaskowyżach staje się charakterystycznym dla krajobrazu: ze wszystkich stron widoczne są wspaniałe kandelabry wznoszące się powyżej jednolitej linii lasów.

Fauna

Fauna, analogicznie do flory, jest także zróżnicowana. W São Paulo i Paraná można jeszcze zobaczyć małpy, ostronosy, dydelfy, kapibary, leniwcę, mrówkojady, tapiry, pacos [pacas] (gatunek wydry), pekari (portos do monte [porcos do mato]).

W lesie są tygrysy, jaguary, pantery, boa, grzechotniki.

Rzeki mają swoje żółwie, krokodyle.

Pośród kwiatów igrają kolibry, świetliste motyle. Spotyka się chmury **71** papug i pięknych tukanów. Nandu, struś płaskowyżowy, który zaczyna ginąć w Brazylii, występuje w dość licznych gromadach na polach parańskich.

Płynąc w górę

Na próżno czekałem na statek, który płynąłby do Argentyny, 29 listopada wsiadam na Saturno, który płynie na północ.

Wyłynięcie o godz. 10.00 rano. Manewrowanie statkiem nie jest łatwe; nie wiem, czy przez rozpoczęte prace zdołają otworzyć lepsze wejście.

Na statku jest ojciec Najświętszego Serca Maryi, Hiszpan. Mają trzy prowincje w Hiszpanii i jedną dla Argentyny i Brazylii. Jedną rezydencję mają w Kurytybie.

Morze jest piękne. Jesteśmy widoczni z wybrzeży. Ojciec Lux towarzyszy mi aż do São Francisco, gdzie dopływamy **72** o godz. 16.00. Zostaję na pokładzie i widzę naprzeciwko uroczą miejscowość z niebieskim kościołem. Pagórki są całe pokryte fioletowo-różowymi kwiatami gwiazdy betlejemskiej. Żegnam się z ojcem Lux¹⁰, który będzie czekał na statek z Brême, gdzie powinni być ojciec Spettmann i brat Schwartzmann¹¹.

Wyłynięcie wieczorem o godz. 19.00. Piękna noc na morzu.

30 listopada, Paranaguá i Antonina, w zatoce, z której odjeżdżają tramwaje do Kurytyby. Już tak jechałem.

Zatoka nie jest wystarczająco głęboka.

Statek płynie ostrożnie i porusza się w mule. Antonina jest ładną miejscowością znajdującą się w głębi zatoki. Domy są białe lub bladego koloru. Jej kolebka usytuowana na *morro* [wzgórze]. Miasto otoczone jest wysokimi szczytami *Serra*, które są w tle, na drugim planie. **73**

Kurytyba

Tu właśnie jest port Kurytyba, tak jak Santos, jest portem São Paulo. Uszkodzony tramwaj wiezie do Kurytyby, miasto *curi*, czyli aurakarii, które położone jest na wysokości 900 metrów, na wspaniałym płaskowyżu.

Kurytyba nie jest jak São Paulo miejscem handlu kawą. Sprzedaje się tu przede wszystkim *maté* i drewno aurakarii. Jest tu kilka wspólnot religijnych. Lazaryści prowadzą seminarium. Franciszkanie, bazylianie, ojcowie ze Steyl, Synowie Maryi, Misjonarze św. Karola [skalabrynianie] obsługują parafie. Siostry św. Józefa mają przytułki i hospicja. – Ich dobry biskup ma być przeniesiony do São Paulo. Otworzy dla nas tę wielką diecezję. **74**

Statek bierze załadunek skór, *maté* i obrobionego drewna.

Na pokładzie są niemieccy komiwojażerowie, mówiący kilkoma językami. Byli już w Chile, Argentynie, Urugwaju.

Wyżywienie na pokładzie jest typowo brazylijskie: *bulion*, *suszone mięso*, *ryż*, *dorsz* [*bacalhau*].

Wyłynięcie o godz. 21.00.

Noc spokojna.

Santos

Na morzu piękny żaglowiec; 14 rozwiniętych żagli. Piękne dzieło rąk ludzkich.

Przyłynięcie do Santos 1 grudnia w południe. Co za piękny port dobrze osłonięty! Z nadbrzeżami i wzorcowym wyposażeniem. Od zachodu otoczony wzgórzami, na których jest Montserrate [Monte Serrat], miejsce pielgrzymek; od wschodu wydmy z mazetami, czyli wiejskimi domkami.

Spędzam kilka godzin na lądzie. **75**

Pracownik z Messageries [morskiego przedsiębiorstwa przewozowego] udziela mi niewłaściwej informacji. Zapowiada mi statek Amazone, który miał płynąć na południe, a chodzi o Magellana. Posyłam do Recife depeszę, której nie zrozumieją.

Rio

Przypływam do Rio 2 grudnia o godz. 14.00 przy ładnej pogodzie. Po raz kolejny podziwiam tę piękną redę od tej strony. Ukończone nadbrzeża będą najpiękniejsze na świecie. Potrzeba powietrza i przestrzeni doprowadzi do zrównania wzgórza Castilho [Castelo]. Z punktu widzenia historycznego to godne pożalowania. Tam właśnie był pierwszy akropol Rio z pierwotnym kościołem św. Sebastiana.

Posyłam depeszę w sprawie mojej walizy, która została w Recife.

Przyjmują mnie gościnnie benedyktyni. Ponownie zwiedzam duży kościół São Bento z jego złotami, które świadczą o **76** bogactwie klasztoru: skręcone kolumny udekorowane girlandami, pilastry ozdobione gałązkami i zwojami, z których wyłaniają się anioły i popiersia świętych.

Katedra i kościół Matki Bożej z Góry Karmel są w tym samym stylu, ale mniej bogate.

Wychodzę na Corcovado. Ładna wspinaczka w lesie. 711 metrów. Niepowtarzalne widoki: pełne morze na wschód, na północ reda z jej wyspami, ogromne miasto pogarbione wzgórzami, urozmaicone ozdobnymi drzewami palmowymi i ogrodami. W dali łańcuch Serra dos Órgãos, gór porośniętych lasami.

Schodzę przez Santa Thérésa [Teresa], dzielnicę willi i pensjonatów.

Wejście do miasta przez duży wiadukt, *los [os] arcos de São Francisco*.

Ojciec Lefèvre z Tourcoing, **77** podprzeor w klasztorze São Bento, będzie moim opiekunem przez kilka dni. Jest młody, to krewny prałata Tiberghiena¹² i księdza Flipo.

Petrópolis

4 grudnia wycieczka do Petrópolis. Płyniemy z małej plaży do Maua [Mauá] na spacer po redzie, pośród wysp pokrytych zielenią. Wyjeżdżamy na Serra kolejką linową. Łańcuch Serra dos Órgãos ma taki wygląd, który

prowokuje do najbardziej fantazyjnych koncepcji. Czy są to gigantyczne piszczałki organowe? Miasto o 100 dzwonach? Jedna turnia, podobna do potężnego palca wskazującego, nazywana *Dedo de Deus*, palec Boży, wskazuje na niebo, żeby wzbudzić głębokie przemyślenia.

Co za piękny widok z wyżyn Serra na redę. To jakby jezioro, widziane z lotu ptaka, **78** z wysokości 850 metrów.

Miasto jest na górze po drugiej stronie góry, nie ma widoku na redę. Jest to miasto wypoczynkowe, coś w rodzaju kurortu, z willami i ogrodami. Było najpierw niemiecką kolonią, ale teraz jest zupełnie portugalskie.

Niemieccy franciszkanie przyjęli mnie bardzo uprzejmie. Mają tam piękne szkoły. Jest też kolegium prowadzone przez lazarystów i duży pensjonat siostr Matki Bożej z Syjonu.

Składałam wizytę księdzu prałatowi Leoni, sekretarzowi nuncjatury, który lubi wpłacać włoskie wersety.

Przejażdżka dwukołowym tilbury, piękne ogrody, wzdłuż ulic magnolie. Przeor franciszkanów używa portugalskich formułek: „cały dom jest do Waszej dyspozycji”. Pewien nauczyciel **79** odwozi mnie z powrotem do Alto da Serra. Ojcowie mają tam nowy kościół, w stylu włoskim, dobrze osadzony na morro. Próbuję się dogadać po portugalsku z moim przewodnikiem.

Powrót przez Penha, sanktuarium na granitowym morro, niedaleko od Rio – rozległe mokradła – smutne obrzeża stolicy.

Rekolekcje

Odprawię pełnych pięć dni rekolekcji. Korzystam z książki ojca Valuy (*Manuel du prêtre en retraite*). Mam Biblię, konkordancję, biografię św. Jana napisaną przez Baunarda.

Moim towarzyszem w godzinach wypoczynku jest ojciec Gaspar Lefèvre.

Uczestniczę w posiłkach wspólnoty, jak to jest w zwyczaju gościnności benedyktyńskiej.

Pierwszy dzień. Temat: zjednoczenie z Jezusem. Jestem cały z Boga i cały dla Boga. **80** [De] *Imitatione [Christi]* [O Naśladowaniu Chrystusa] 1.3.2: „*Cui omnia unum sunt et qui omnia ad unum trahit, et omnia in uno videt, potest stabili corde esse et in Deo pacificus permanere*” [Ten, dla którego wszystko stanowi jedno i wszystko sprowadza się do jednego, i kto dostrzega,

że wszystko zawiera się w jednym, potrafi być w sobie niezłomny i trwać spokojnie w Bogu*].

Znajduję w lekturze rozdziału 38 Mądrości Syracha ciekawe spojrzenie na demokrację – opis miasta. Robotnicy nie są po to, żeby osądzać, zarządzać, uczestniczyć w zgromadzeniach. Mądrość faktycznie wymaga czasu wolnego od pracy fizycznej: „*Sapientia scribae in tempore vacuitatis et qui minoratur actu sapientiam percipiet...*” [Mądrość uczonego w czasie wolnym, a kto mniej ma zajęcia, nabędzie mądrości]** [w. 25].

Modłę się w kaplicy opata, uroczne oratorium z licznymi relikwiami wprowionymi w połączane boazerie w stylu Ludwika XVI. Tabernakulum ze złota jest delikatnie wsunięte.

Drugi dzień. 6 grudnia. Temat: wewnętrzna pokora. O naśladowaniu... 1.4.3: „*quanto quis in se humilior fuerit et Deo subiectior, 81 tanto in omnibus erit sapientior et pacatior*” [Im kto czyni się pokorniejszym i oddanym Bogu, tym stanie się mądrzejszym i zdobędzie więcej wewnętrznego pokoju].

Znajduję wielką słodycz w odmawianiu modlitw św. Gertrudy.

W dniu imienin ojców niektóre klasztory dają dowolność intencji mszalnej i serwują deser.

Trzeci dzień. O Naśladowaniu... 2.1.1. Rozdział ten jest jakby spojrzeniem na Najświętsze Serce w Naśladowaniu Chrystusa: „*Frequens visitatio Christi cum homine interno, dulcis sermocinatio, grata consolatio, mulla pax, familiaritas stupenda nimis*” [Człowiek zwrócony do wnętrza rozpozna częste nawiedziny Chrystusa, czułe rozmowy, tkliwe ukojenie, pokój bezmier-ny, Jego zadziwiająca bliskość]. – „*Requiesce in passione Christi*” [Spoczywaj w męce Chrystusa]. – „*In sacris vulneribus Christi libenter habita*” [zamieszkaj w świętych ranach Chrystusa] (co należy rozumieć przede wszystkim w odniesieniu do serca). – „*Ad vulnera Jesu libenter confuge*” [Uciekamy się chętnie do ran Jezusa]. – „*Si semel perfecte introisses in interiora Jesu et modicum de ardenti ejus amore sapuisses, tunc de proprio 82 commodo vel incommodo nihil curares...*” [Gdybyś raz naprawdę wniknął w głębię Jezusa i zrozumiałbyś choć trochę Jego miłość, nie dbałbyś o swoją wygodę czy niewygodę...].

Spowiadałam się u ojca przeora.

* Tłum. Anna Kamińska, i pozostałe cytaty z: A. Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, wyd. 3, Kraków 1981.

** W BT Syr 38,24 brzmi: „Uczony w Pismie zdobywa mądrość w czasie wolnym od zajęć, a kto ujmuje sobie działania, ten stanie się mądry”.

Teraz jest tutaj miesięczny dzień skupienia, proszą mnie o wygłoszenie konferencji o Najświętszym Sercu. Piszę plan tej konferencji.

– Za 12,10: *Adspicient ad me quem confixerunt et effundam super domum David spiritum gratiae et precum* [Będą rozmyślać nad moim bokiem, który przebili i wyleją na dom Dawida ducha łaski i modlitwy]*.

To jest prorocstwo, które przypomniał św. Jan w Ewangelii. Pragnę, żeby dzisiaj się ono wypełniło.

Nabożeństwo to jest łaską zakonu benedyktynów. Święty Bernard dał lekcje do brewiarza na to święto, św. Gertruda i św. Mechtylda inspirowały do osobistego nabożeństwa.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca **83** ma coś nowego w swoim obrazie; ale w swej istocie jest to nabożeństwo ze wszystkich epok do Zbawiciela, do Chrystusa, który stał się ofiarą swej miłości do ludzi.

1. Takie było odwieczne zamierzenie Boga co do tego nabożeństwa;
2. Jest ono zapowiadane w figurach i prorocत्वach Starego Prawa;
3. Jest przygotowane w Ewangelii;
4. Jest praktykowane przez ojców Kościoła i przez świętych;
5. Jest łaską obecnych czasów;
6. Prośmy o umiejętność praktykowania go tych, którzy mieli łaskę, by nam o tym mówić: św. Jana, św. Bernarda, *Nasładowanie Chrystusa* [Tomasza à Kempis], św. Gertrudę...

– Rozwinięcia.

I. Takie było odwieczne zamierzenie Boga co do tego nabożeństwa, zwłaszcza w stworzeniu.

W wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, Bóg ma upodobanie w **84** Duchu Świętym, który jest więzią miłości z Jego Synem.

– Stwarza świat po to, by być miłowanym: „*Diliges...*” [Będziesz miłował...].

– Ma upodobanie przede wszystkim w Sercu Jezusa, który będzie miłował Go należycie: „*Hic est filius meus dilectus in quo mihi bene complacui*” [To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie] (Mt 3[17]; 17[5]).

Takie zawsze było Jego zamierzenie w stworzeniu.

* W BT Za 12,10 brzmi: „Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję ducha łaski prześlągnięcia. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym”.

Nic innego Mu się nie podoba, jak tylko Serce Jezusa i to, co jest do Niego podobne. „*Cum eo eram cuncta disponens*” [Z Nim byłem wszystko urządzając] (Prz 8,30)*.

Wszystko stwarza z tego motywu:

- słońce jest obrazem Serca Jezusa, słońce łaski i miłości;
- ocean, który nawadnia wszystko swoimi deszczami i źródłami, ocean sercem świata;
- krążenie życiodajnych soków w roślinach;
- krążenie krwi w życiu zwierzęcym, symbole krążenia łaski Najświętszego Serca;
- nawadniające źródła w raju: „*Fons ascendebat de terra*” [a nurt [wody] wypływał z ziemi] (Rdz 2,6) – „*Fluvius egrediebatur de loco voluptatis ad irrigandum paradisum*, **85** *qui Inde dividitur in quatuor capita* [A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy na oblewanie raju, a stamtąd dzieliła się na cztery główne rzeki] (Rdz 2,10)**;
- drzewo życia: „*Lignum etiam vitae in medio paradisi*” [Drzewo też żywota w środku raju] (Rdz 2,9)***;
- Ewa, figura Kościoła, wyciągnięta z boku Adama.

II. Jest ono zapowiadane w figurach i prorocत्वach Starego Prawa.

Figury – arka i wejście do niej: „*ostium arcae pones in latere*” [drzwi w arce postawisz z boku] (por. Rdz 6,16)****;

– woda, która wypłynęła ze skały Mojżesza: „*In Moise baptizati sunt in nube et in mari omnes biberunt de petra spiritali: Petra autem erat Christus*” [Wszyscy zostali ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też pili z duchowej skały, a tą skałą był Chrystus] (por. 1 Kor 10,2-4)*****;

– rana Baranka i Jego krew...

Prorocтва – Iz 12,3: „*Haurietis aquas...*” [Będziecie czerpać wodę...].

Ez [47,1-12]: Wizja, w której wody wypływały z prawej strony świątyni, oczyszczwały i ożywiały wszystko.

* W BT Prz 8,30 brzmi: „I byłem przy Nim mistrzynią”.

** W BT Rdz 2,10 brzmi: „Z Edenu zaś wypłynęła rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom”.

*** W BT Rdz 2,9 brzmi: „drzewo życia w środku tego ogrodu”.

**** W BT Rdz 6,16 brzmi: „zrobisz wejście do arki w jej bocznej ścianie”.

***** W BT 1 Kor 10,2-4 brzmi: „i wszyscy byli ochrzczeni w [imię] Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała – to był Chrystus”.

Eliasz w Pierwszej Księdze Królewskiej: „*nubecula parva ascendebat de mari*” [oto obłok mały podnosi się z morza] [18,44]*. Obłok staje się źródłem.

Za 15 [13,1]: „*erit fons patens domui David*” [wytryśnie źródło, dostępne dla domu Dawida]. **86**

Jl 3,18 [Jl 4,18]: „*Fons de domo Dei egredietur*” [z domu Pańskiego wytryśnie źródło].

Ps 29(28),10: „*Dominus diluvium inhabitare facit*” [Pan zasiadł [na tronie] nad potopem].

III. To nabożeństwo jest przygotowane w Ewangelii.

Mt 11,28-29: „*Venite ad me omnes. Discite a me quia mitis sum et humilis corde*” [Przyjdźcie do Mnie wszyscy. Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca].

J 13[13,25] i 21[20]: „*Recubuit discipulus ille super pectus Jesu*” [Ten uczeń oparł się na piersi Jezusa]**.

J 19,34: „*Unus militum lancea latis ejus aperuit*” [Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok] (aluzja do Zachariasza).

J 20,20.27: „*Ostendit illis manus et latus*” [Pokazał im ręce i bok]. – „*Dixit Thomae: mitte manum tuam in latus meum*” [Rzekł do Tomasza: Podnieś rękę i włóż ją do mego boku].

J 19,37: „*Videbunt in quem transfixerunt*” [Będą patrzeć na Tego, którego przebili].

Święty Paweł (Flp 2,5): „*Hoc sentite in vobis quod et in Christo Jesu*” [To dążenie niech was ożywia; ono też [było] w Chrystusie Jezusie].

IV. To nabożeństwo jest praktykowane przez ojców Kościoła i przez świętych.

W katakumbach: Mojżesz lub św. Piotr rozłupują skałę. **87**

W bazylikach, w Rzymie i Rawennie: wizja apokaliptyczna, baranek złożony w ofierze, rzeka z czterema odgałęzieniami (rany Jezusa).

Ap 22,1: „*Et ostendit mihi angelus fluvium aquae vitae... procedentem de sede Dei et Agni*” [I ukazał mi [anioł] rzekę życia (...) wypływającą z tronu Boga i Baranka] (to jest rzeka życia w raju).

W sztuce chrześcijańskiej: rana na krucyfiksie.

Ojcowie: Augustyn, Ambroży, Chryzostom na temat przebitego boku. Widzą źródło Kościoła i sakramentów.

* W BT 1 Krl 18,44 brzmi: „Oto obłok mały jak dłoń człowieka podnosi się z morza”.

** W BT J 13,25 brzmi: „Ten oparłszy się zaraz na piersi Jezusa”.

Święty Bernard i św. Bonawentura wskazują nam Serce Jezusa jako nasze schronienie i źródło łask.

O Naśladowaniu... 2.1: „*De interna conversatione: si nescis speculari alta et caelestia requiesce in passione Christi, et in sacris vulneribus ejus libenter inhabita. Si semel perfecte introisses in interiora Jesu et modicum de amore ejus sapuisses, 88 non curares de proprio commodo*” [Jeśli nie umiesz wyobrażać sobie rzeczy wzniosłych i niebieskich, spoczywaj tylko w męce Chrystusa i zamieszkaj w Jego świętych ranach. (...) Gdybyś raz a naprawdę wniknął w głębi Jezusa i zrozumiałbyś choć trochę Jego miłość, nie dbałbyś o swoją wygodę].

V. Jest łaską obecnych czasów. Święta Gertruda dowiedziała się o tym od św. Jana. Małgorzata Maria ustanawia to nabożeństwo jako odpowiadające na obecne czasy: „Oto to Serce...”.

Jezus prosi o nabożeństwo, święto, obrazy, sanktuaria, różne praktyki: godzina święta, pierwszy piątek miesiąca, wynagrodzenie, zjednoczenie z Nim w tajemnicach Jego życia. Prosi o miłość i o wynagrodzenie.

Obiecuje szczególne łaski душom, wspólnotom, narodom.

Zaleca szczególne cnoty: pokorę i cichość, w jedności z Jego ukrytym życiem; siłę i cierpliwość w jedności z Jego męką; miłość i ofiarę w jedności z Eucharystią.

VI. Praktykowanie.

Rozważajcie... wejdźcie... zamieszkajcie.

Bóg ma upodobanie tylko w duszach zjednoczonych i podobnych do Serca Jego Syna. **89**

Skrucha i miłość: „*Aspicient ad quem transfixerunt* [Będą patrzeć na Tego, którego przebodli]. Święty Jan [por. 19,37]. Ufność i modlitwa: „*ad hoc perforatum est latus Jesu ut nobis pateat introitus*” [dla tego przebity został bok Jezusa, aby nam otworzyć wejście]. Święty Bernard [z Clairvaux].

Z Sercem Jezusa wychwalaj, dziękuj, wynagradzaj, módl się. Święta Gertruda.

– To jest źródło. Żyjmy blisko Niego, a nasze wysuszone drzewo stanie się owocne: „*Lignum quod plantatum est secus decursus aquarum, fructum suum dabit in tempore suo*” [Drzewo, które zostało zasadzone nad strumieniami wody, wyda owoc w swoim czasie] Ps 1[3]*.

– Ojcowie powiedzieli mi ochotnie, że byli zbudowani i zachęcani.

* W BT Ps 1,3 brzmi: „Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie”.

8 grudnia

Święto Maryi Niepokalanej. Piękna msza śpiewana. Ojcowie przywieźli do Ameryki ten doskonały śpiew z Maredsous. Bardzo patriotyczne kazanie młodego diakona. **90**

Medytacje i praktyki ojca Valuy: poszerzyć nasze serce, upowszechnić dobro, czystość, miłosierdzie Boże.

W okresie wielkich upałów ojcowie pojadą spędzić trzy miesiące w ich pięknej wsi Tijuca. Mają kilku młodych oblatów. Uczniom w szkole dają cztery miesiące wakacji! Ta szkoła licząca 300 uczniów jest bezpłatna.

Piękna myśl Pliniusza [Młodsze]: „*Patria et si quid carius patria, fides*” [Ojczyzna, a coś miłszego nad ojczyznę, wiarę] (obowiązek, sumienie). 1. XVIII¹³. Nasi nowocześni nie wznoszą się na ten poziom, chcą stawiać prawo ponad sumieniem.

Napisałem i rozwinąłem rekolekcje na morzu. Nie przepisuję ich tutaj. Ukażą się z pewnością w czasopiśmie z Brukseli¹⁴.

Magellan

10 grudnia przypląwa Magellan. **91** Przede mną miesiąc podróży morskiej.

Magellan wywiera na mnie ogólnie złe wrażenie, statek, załoga, podróżni. Kapitan jednak jest uprzejmy i wygląda na chrześcijanina. Z żalem myślę o statku Amazon i dobrym kapitanie Lidin. Zabieram ze sobą dobre wspomnienia i łaski z klasztoru São Bento.

Magellan zabrał na pokład dwóch dominikanów, ojca Lacombe i ojca Martina. Jest jeszcze na pokładzie ksiądz z Auch, który płynie do Kordoby objąć duszpasterstwo sióstr Notre-Dame. Będę miał w ten sposób towarzystwo do Buenos-Aires.

11 grudnia

Piękny dzień na morzu. Są na pokładzie dobre rodziny francusko-argentyńskie, które wybrały się odwiedzić kraj swojego pochodzenia, Béarn.

Lektury: Kapitalizm i socjalizm mają swoje ekscesy. **92** Jeden szuka dużych dywidend, drugi dużych zarobków, nie troszcząc się o dobro ogólne. Byłoby dobrze, żeby złapali równowagę przez związki zawodowe i giełdy

pracy. Pracodawca i zarabiający w równym stopniu potrzebują dobrego prosperowania fabryki. Obaj mają do dyspozycji niebezpieczną broń: strajk i lokaut. Po opublikowaniu dywidend zarabiający wiedzą, jakiej podwyżki mogą się domagać.

12 grudnia. Święci

12 grudnia. Monotonny dzień. Lektury. Poszukuję jakichś zapisków o świętych Brazylii i sąsiednich krajów. Najbardziej znanym w Ameryce Południowej jest św. Piotr Klawer. Był jezuitą z Katalonii. Prawie całą posługę pełnił w Kartagenie, głównym porcie Kolumbii. Spoczywa tam jego ciało. Kartagena była magazynem niewolników. Przywożono ich tam **93** z Afryki od 10 do 12 000 rocznie. Hiszpańscy koloniści kupowali ich tanio i wykorzystywali ich do uprawy ziemi i eksploatacji kopalni. Piotr Klawer poświęcił się dla tych nieszczęśników. Był ich sługą przez 40 lat. Starał się zaradzić ich potrzebom duchowym i doczesnym.

Przy każdym przypłynięciu do portu statku z niewolnikami przynosił im żywność. Pobożne osoby, wzruszone jego poświęceniem, zaopatrywały go w niezbędne środki. Wykupywał najgorzej traktowanych niewolników. Wychodził na poszukiwanie noworodków, żeby je ochrzcić. Hojnie udzielał opieki i pociechy chorym. Jeśli znajdowali się w niebezpieczeństwie śmierci, pouczał ich i chrzczył.

W dni rozładunku **94** proponował, że sam poniesie chorych i będzie się nimi opiekował.

Pouczał zdrowych z cierpliwością i wytrwałością. Korzystał z pomocy tłumacza, jeśli to było potrzebne. Pomagał sobie obrazkami, które przedstawiały główne tajemnice wiary.

Często odwiedzał tych nieszczęśników w magazynach, gdzie byli stłoczeni setkami. Spędzał z nimi wiele godzin, pomimo cuchnącego powietrza, jakim tam oddychano, i trudności, żeby się usłyszeć i zrozumieć. Udzielał im uroczystego chrztu świętego.

Mówią, że dał ich Jezusowi Chrystusowi wiele setek tysięcy.

Dawał im godziwe miejsca w kościele, ryzykując niezadowolenie Hiszpanów.

Jego płaszcz często służył za legowisko lub okrycie dla chorych. Płaszcz ten stał się cudowny i **95** wydzielał słodki zapach. Bóg jest artystą w swoich cudach.

Po okresie wielkanocnym szedł odwiedzać tych, którzy byli zajęci pracą w kopalniach, w fabrykach i na polu.

Złożył ślub, że przez całe swe życie będzie niewolnikiem niewolników.

Miał dar czynienia cudów. Wielu chorych zawdzięcza mu nagły powrót do zdrowia i co najmniej trzech zmarłych zostało przez niego przywróconych do życia.

– Beatyfikował go Leon IX, a Leon XIII go kanonizował.

To, co uczynił ojciec Klawer dla Murzynów, to dla Indian w Brazylii uczynił Józef Anchieta.

Został tam posłany w 1553 roku w wieku 20 lat. Urodził się na wyspie Teneryfie.

Ojciec Emmanuel de Nobrega, **96** również święty zakonnik, był prowincjałem i mieszkał w São Vicente niedaleko Santos. Płynąc z Bahii do São Vicente, Józef Anchieta uciszył burzę pokazując falom obrazek Najświętszej Maryi Panny.

Był przez siedem lat nauczycielem w Piratininga (niedaleko São Paulo). W 1560 roku rozpoczął apostołat, który trwał 37 lat.

– Spędziwszy u Indian kilka miesięcy, żeby negocjować pokój, napisał tam z pamięci wiersz po łacinie liczący 4000 wersetów o życiu Najświętszej Maryi Panny.

– Kiedy został wezwany do Bahii, żeby przyjąć święcenia kapłańskie, zaprzyjaźnił się z bł. Ignacym de Azevedo, który cztery lata później został męczennikiem.

– Pełnił następnie posługę w Rio, gdzie miały miejsce piękne cuda. Pewnego dnia łódka, którą płynął, przewróciła się. Znalaziono go godzinę później pod **97** wodą, siedzącego i modlącego się na brewiarzu. Przez kilka lat zarządzał Kolegium św. Wincentego, oddając się całkowicie Indianom z okolicy. Potem poświęcił się posłudze Indianom w kolonii Spirito Santo. Tam poznał czcigodnego Jana d'Almeidę i obaj czynili tam piękne cuda.

Pewnego dnia, na przykład, kiedy jakieś dzikie plemię zaatakowało plemię Carios, w którym głosił ojciec d'Ameida, przywrócił on do życia kilkoro dzieci zaatakowanych przez barbarzyńców. Ochrzcił je, a one ponownie umarły.

Czcigodny Anchieta miał cudowny wpływ na zwierzęta. Przychodziły do niego ptaki, żeby je pogłaskał.

Pewnego razu zaprosił kurki wodne, żeby zrobiły mu ze swych skrzydeł umbrellkę nad jego łodzią.

Prowadził rybaków i **98** sprawiał, że mieli cudowne połowy ryb. Małpy przestawały kraść. Pantery i tygrysy przychodziły do niego po pieszczoty. Wężę były mu posłuszne. Zabronił im kiedykolwiek atakować misjonarzy.

Obraz świętego znajduje się w wielu domach w Brazylii i jest on na nim przedstawiany ze zwierzętami, które są mu poddane i go słuchają. Po śmierci uczynił wiele cudów, zwłaszcza dla ochrony przed węzami, w bardzo ciekawych przypadkach; na przykład, jezuita Falletti sądząc, że bierze spod łóżka sznurek do tytoniu, wziął węża i skręcał, żeby go urwać. Wąż nie zrobił mu krzywdy.

Anchieta idąc do Magé (osiem mil od São **99** Sebastião, czyli Rio) pobłogosławił słonawą wodę w studni, która stała się wodą klarowną i zdrową. Po jego śmierci wielu chorych odzyskało zdrowie pijąc tę wodę. Studnia ta do dziś nazywa się Studnią Świętego Anchiety.

Dekret o heroicznosci cnót Józefa Anchiety został ogłoszony w 1736 roku przez papieża Klemensa XII. Jego proces beatyfikacyjny będzie wkrótce wznowiony*.

Święty Franciszek Solano, franciszkanin, nie był misjonarzem w Brazylii, ale w Peru i Argentynie. Pomagał sobie skrzypcami, żeby oczarować Indian. Ten instrument jego apostołatu jest zachowany w klasztorze św. Franciszka w mieście Santiago del Estero w Argentynie.

Ciało [grób] Józefa Anchiety znajduje się w Bahii. **100**

Jezuici w Paragwaju

Znowu będzie mowa o świętych, kiedy będzie mowa o jezuitach w Paragwaju. Jezuici przybywali do Nowego Świata z gorliwością młodej i świętej ambicji, zdecydowani czynić wielkie rzeczy na chwałę Boga.

Przez dwa wieki pracowali dla ustanowienia i utrzymania ich teokratycznego społeczeństwa z niewzruszoną wytrwałością. Misjonarze, którzy następowali po sobie setkami, byli wszyscy ożywieni tą samą wiarą i tą samą wolą. Ale przeszkody były liczne i w końcu stały się nie do pokonania.

* Józef Anchieta SJ ogłoszony Apostołem Brazylii – został beatyfikowany 22 czerwca 1980 roku w Watykanie przez Jana Pawła II; 3 kwietnia 2014 roku papież Franciszek włączył go w poczet świętych poprzez kanonizację.

Trudności z zaaklimatyzowaniem się, choroby; indiańskie strzały, niebezpieczeństwa podróży w lasach i rwących nurtach, zmęczenie, głód, pragnienie, to wszystko było mało ważne dla tych mężczyzn tak bardzo oddanych swojemu dziełu; ale **101** musieli obawiać się przede wszystkim ludzi ich rasy, a nawet ich religii, cywilnych kolonistów, żołnierzy itd., przybyłych z Europy z miłości do przygód, chwały i pieniędzy.

Sam motyw ich postępowania stawiał jezuitów do walki ze wszystkimi innymi imigrantami. Chcieli nawrócić Indian, utworzyć razem z tymi pogardzanymi plemionami wzorcowe społeczeństwo, które byłoby przykładem dla społeczeństw Starego Świata; i ci ludzie, których obyczaje próbowali złagodzić byli traktowani przez innych tylko i wyłącznie jako zwierzyzna.

Prawdą jest, że w 1537 roku papież Paweł III oficjalnie ogłosił, że Indianie są prawdziwymi ludźmi zdolnymi zrozumieć wiarę katolicką i przyjmować sakramenty.

Niemniej jednak odmawiano im sakramentów w większości kościołów, **102** przypisując im wrodzoną głupotę, niewiedzę i zło!

Handlarze zorganizowali się gromadami, żeby brać do niewoli całe plemiona, zabijając starych, chorych i pchając przed sobą zdrowych, z włócznią w lędźwiach.

Jezuici, którzy gromadzili wspólnoty tubylców, byli więc uważani za grabieżców publicznych pieniędzy i starano się odebrać im to pogłowie ludzkiego bydła.

Nienawidzono ich również jako *obcych* i przez samą ich organizację wystawiali się na to oskarżenie; bowiem, będąc obywatelami ojczyzny większej niż małe kraje Europy, przynależeli przede wszystkim do Kościoła katolickiego, czyli powszechnego: Hiszpanie czy Portugalczycy, Francuzi czy Włosi, Niemcy czy Słowianie **103** byli ponad podziałami politycznymi wprowadzonymi do Nowego Świata.

Nawet sami inni zakonnicy, dominikanie, franciszkanie, mercedariusze, często byli wobec nich wrogo nastawieni.

W końcu, kiedy pomimo prześladowań udało im się założyć ich teokrację, wyobrażano sobie, że praca neofitów przyniesie im wielkie ilości złota. Mieli do nich żal o ich bogactwa, do których zaliczano także samych tubylców, z których chciano uczynić niewolników.

Bogactwo misjonarzy zawarte w uprawie i hodowli zwierząt było rzeczywiste, ale miało wartość jedynie poprzez ciągłość pracy.

Rozpoczęli swoją działalność misyjną wśród Indian mieszkających najbliżej kolonii, w Bahii, nad brzegami **104** rzeki São Francisco, w Espírito Santo, Piratininga, São Paulo, ale wielki teren ich sukcesu rozciągał się bardziej na zachód, po obu stronach górnej rzeki Paraná, na kontestowanych granicach portugalskich i hiszpańskich.

Dzięki swemu odizolowaniu mogli odwrócić od dzikiego życia i złagodzić obyczaje ponad 100 000 tubylców; ale po ich śladach podążali łowcy ludzi i mówi się, że w ciągu trzech lat, od 1628 do 1631 roku awanturnicy z São Paulo, sami prawie wszyscy Indianie po stronie matki i należący do klasy *Mamelucos*^{*}, wzięli do niewoli 60 000 tubylców na terytorium misji.

Tutorzy plemion Guayra [Guaíra] zrozumieli, że muszą pójść dalej w głąb lądu tak, by między nimi i prześladowcami były obszerniejsze połacie lasów i większa ilość wodospadów. **105**

W tym straszliwym exodusie stracili ponad połowę swoich wiernych przez zmęczenie, wypadki, epidemie, ale udało im się znaleźć schronienie na ziemiach nieznanach, nad brzegami rzeki Urugwaj i Paraná. Niedaleko miejsc zamieszkiwanych przez kolonistów hiszpańskich i portugalskich. I tam właśnie, a jeszcze bardziej na zachód, misjonarze mieli w końcu tę radość z tego, że mogą realizować *królestwo Boże wśród ludzi*, ten ideał, dla którego tyle walczyli i wycierpieli.

Nazwa *Redukcje* [wioski i małe osiedla], które dawali tym zgrupowaniom Indian wyjaśnia cel, do którego dążyli. Chcieli zgromadzić tubylców, wyrwać ich z wpływu swobodnej natury i uregulować ich życie przez ob-rzędy i zasady.

Żeby ich do siebie przyciągnąć, używali wszystkich dozwolonych sposobów, nawet za pomocą **106** obfitego pożywienia. Urzekali także muzyką i okazałymi ceremoniami. Kiedy misjonarze spływali w dół rzeki na pirogach i kiedy przecierali ścieżki w lasach, śpiewali pieśni. Za nimi wychodzili z gęstwiny, w których się poukrywali, dzikusy, pełni uniesienia pozdrawiali księży, a ci korzystali z okazji, żeby ich katechizować.

Podczas procesji ziemia była usłana barwnymi kwiatami i pachnącymi ziołami; ptaki przywiązane nitką przelatwały wśród łuków triumfalnych z listowia.

^{*} *Mameluco* to portugalskie słowo oznaczające pierwsze pokolenie dziecka Europejczyka i Indianina. W XVII i XVIII wieku było używane w odniesieniu do zorganizowanych grup łowców niewolników.

Na trasie przejścia Najświętszego Sakramentu Indianie wystawiali upolowane przez nich zdobycze i owoce z ich ogrodu. Orszakowi towarzyszyli muzycy, a zwieńczały dzień sztuczne ognie. (Zob. Charlevoix i Muratori, **107** *Relations des missions du Paraguay*).

Sama już praca nabierała świątecznego wyglądu. Szli do niej razem, przy dźwięku fletu i bębna, z obrazem świętego patrona na czele. Kiedy doszli do pola, robiono tam ołtarzyk z liści, potem, po połowie dnia pracy, wracali do miejsca zamieszkania, krocząc w rytm muzyki.

Od 1610 do 1768 roku ojcowie ochrztili ponad 700 000 Indian. W 1730 roku liczono w 30 wioskach misyjnych – redukcjach ponad 130 000 nawróconych Indian.

Statystyka wiernych była starannie prowadzona, ponieważ misjonarze musieli płacić królowi jednego piasra na głowę Indianina, a w zamian za tę daninę pozwalano im zarządzać **108** wspólnotami według ich zamiarów.

Kiedy katechumeni podporządkowali się tym rządóm, to ściśle przestrzegali zasad. Każdego ranka, przed wschodem słońca, dzieci udawały się do kościoła, żeby ćwiczyć pieśni i modlitwy, a cała ludność uczestniczyła we mszy świętej.

Wieczorem dzieci wracały na lekcję religii, potem wszyscy uczestniczyli w modlitwie i dzień kończył się odmawianiem różańca. W niedzielę było więcej nabożeństw.

Praca była ściśle przydzielona. Każda rodzina otrzymywała parcelę ziemi i niezbędną ilość ziarna na zasiew, a także parę wołów do pracy na polu; ale odpowiadała także za dobry stan zwierząt i upraw, z których **109** korzystała jedynie na zasadzie użytkowania wieczystego.

Część terytorium uprawianego wspólnie była *tupamboë* [*tupamboë*], czyli własnością Boga, z którego zbiory składano w spichlerzach na zapas na złe lata lub na utrzymanie kalek, sierot, rzemieślników.

Nadwyżka była przewożona do Buenos Aires drogami rzecznyymi i wymieniano ją na przedmioty luksusowe wytworzone w Europie i przeznaczone dla ozdobienia kościołów.

Wokół głównego placu stały w szeregu warsztaty rzemieślników, stolarzy, murarzy, ślusarzy, tkaczy, odlewników, lutników i wytwarzających flety, rzeźbiarzy, architektów, złotników; rytowników i malarzy, którzy mieli uznawać swoją pracę za akt wiary i wkładać swoją miłość w upiększenie kościołów. **110**

Za publiczne grzechy karano chłostą.

W pracy zawsze dokładnie oddzielano ludzi według płci. Nastolatkom pobierali się już w wieku dojrzewania, 10 lat dla młodych dziewcząt, 13 lat dla chłopców.

Pomimo ich niechęci do przemocy, jezuici musieli kilka razy dawać broń swoim katechumenom, żeby walczyli przeciwko najeźdźcom z São Paulo.

W latach 1638-1661 czterokrotnie odnieśli zwycięstwo.

Po usunięciu jezuitów wszystkie redukcje się rozproszyły. W 1801 roku liczono już tylko 14 000 Indian na terytorium misji. Bandyci z Urugwaju najechali na wioski, ogałając kościoły, **111** zabierając zwierzęta; potem weszli tam biali jako handlarze lub gospodarze (Martin de Moussy, *Les missions des jésuites*, [1873]).

W 1814 roku prawie 1000 obcokrajowców, Argentyńczyków lub ze Wschodu wymieszało się z 8000 Indian na terenie misji.

Obecnie nic już nie zostało z dawnej organizacji jezuitów.

Destêrro

Przepływamy obok pięknej wyspy, zwanej rajem Brazylii. To właśnie w Destêrro rozpoczęła się historia kolonialna kraju. W 1515 roku Juan de Solís wpłynął do wspaniałego kanału, który oddziela wyspę od wybrzeża; ale kraj zaludniał się bardzo powoli. Stolica wyspy, która stała się także stolicą stanu, powstała dopiero w 1650 roku. **112**

Wygnaniec Velho Monteiro nadał jej przy zakładaniu nazwę Nossa Senhora do Destêrro (Matka Boża Wygnana), a wyspa nazywała się Santa Catarina, ku czci córki Monteiro.

Destêrro [Florianópolis], usytuowane na zachodnim brzegu wyspy, w miejscu, gdzie najbardziej przybliża się do stałego lądu, zdawało się mieć przed sobą wielką przyszłość, kiedy w handlu używano okręty o zanurzeniu na niskim stanie wody, ale nie jest już dostępna dla dzisiejszych statków. Trzeba by było wydrążyć kanał między dwoma „językami morza” z północy i z południa, żeby otworzyć przejście dla wielkiej żeglugi.

Wyspa Santa Catarina, niegdyś pokryta kawowcami, bardzo wydajnymi, ma już tylko wyjałowioną glebę, a jej wyżyny porosły gęstymi zaroślami. **113**

Znajdujące się w głębi wyspy Santa Catarina kopalnie węgla czarnego zaczynają być eksploatowane na odległości 100 kilometrów od brzegu, na rzece Tubarão.

Nasi misjonarze rozpoczęli swoją działalność właśnie w Destêrro, jako pomocnicy księdza Toppa, zanim poszli w głąb lądu.

Rio Grande

Przepływamy również obok zatoki Rio Grande.

Będzie tam piękny port. Rząd federalny podpisał umowę ze spółką z Ameryki Północnej. Brazylia odzyska stokrotnie to wszystko, co poświęci dla swoich portów.

Bliskość Argentyny ujawnia się w Rio Grande do Sul w pracach i w charakterze mieszkańców. Przeważa przemysł mięsny w Rio Grande do Sul, **114** tak jak w Urugwaju i Pampie. Ogromne stada przemieszczają się po pastwiskach, a duże budynki miejskie są rzeźniami.

Cechy charakterystyczne wieśniaka z Rio Grande podobne są do wieśniaka z argentyńskiego Gaucho. Jest to również niezmordowany jeździec konny, mężczyzna o sile i zwinności rzadko spotykanej, gotowy do przygody, zuchwały i sprytny, i niewzruszający się na widok krwi. W wojnach Brazylii, domowych i zagranicznych, kawaleria z Rio Grande miała w bitwach decydujący udział.

Stolica stanu Rio Grande, Porto Alegre [Szczęśliwy Port], jest dużym miastem, liczącym ponad 60 000 dusz, które – jak mówią – zasługuje na swoją nazwę przez urokliwy wygląd i położenie. **115**

URUGWAJ

Montevideo

Nie jest łatwym przylądek Santa Maria. Przez niego mieliśmy złą noc. Gwałtowne kołysanie. Śruby okrętowe męczyły się na próżno. Woda wlewa się przez zniszczony iluminator. Robotnicy naprawiają to z niepokojącym hałasem. Czynię akty skruchy.

14 grudnia, przybycie do Montevideo. Port jest ulepszany. Buduje się tam nabrzeża, falochrony, baseny. Przerzuca na pełne morze ochronną groblę, żeby duże statki były ochraniane przed wysoką falą z południa.

Montevideo datuje się dopiero od XVIII wieku. Założyło je kilku kolonistów z Galicji i z Wysp Kanaryjskich w 1726 roku. Rozwinęło się dopiero po otwarciu portu na wolny handel w 1778 roku. Od 1842 do 1851 roku **116** odpierało długotrwałe oblężenie przeciw mieszkańcom La Platy. Sto lat temu miało 3000 dusz, teraz jest ich 300 000.

Miasto jest dobrze położone na wysokim półwyspie. Naprzeciw, z drugiej strony portu, wznosi się Cerro, pagórek o wysokości 148 metrów, z powodu którego nadano nazwę miastu (Monte-video).

Montevideo jest jednym z amerykańskich miast o najładniejszym wyglądzie. Zbudowane pochyło na zboczach wzgórza półwyspowego, góruje nad pięknym horyzontem i korzysta z rześkich wiatrów od morza. Domy w mieście położone są jak w amfiteatrze, wszystkie pokryte tarasami, które górują nad portem, zatoką i redą w oddali. Wystawne siedziby mają *tarasy widokowe*, które ochraniają oglądających **117** od słońca i od deszczu. To jest miasto hiszpańskie. Na dziedzińcu wewnętrznym domów, czyli *patio*, zielono od krzewów zwilżanych szeleszczącą wodą z fontann.

Kilka ładnych budowli – banki, teatry, bursa – wznosi się w dolnej części miejskiego przylądka.

Ulice są tak samo ożywione jak w miastach europejskich. Ruchem autobusów i tramwajów na szynach Montevideo rywalizuje z Rio i zostawia Paryż daleko w tyle.

Miasto otoczone jest ładnymi polami i plażami z kąpieliskami. Fabryki konserw mięsnych są u stóp Cerro.

Liczni tam Baskowie oddają się pracom w ogrodzie i uprawiają rośliny w zachwycających szkółkach.

Odwiedziłem ojców z Bétharam [Bétharram], **118** mają tam przestronne kolegium i publiczny kościół.

U oblatów św. Franciszka Salezego spotkałem ojca de Gislain, pochodzącego z Dijon, który znał naszych misjonarzy w Quito. Chętnie oprowadził mnie po całym mieście aż do morskiego kąpieliska w Poçitos [Pocitos].

Rozmawialiśmy o ojcu Gilbercie, o ojcu Rollin de Troyes.

Oblaci obsługują kościół Nawiedzenia, do którego wstąpiłem. Seminarium prowadzone jest przez jezuitów. Mają tam przestronny kościół i są znanymi spowiednikami. Katedra jest dużym kościołem w stylu XVIII wieku.

W kościele św. Franciszka nabożeństwo do Jezusa *passo* [*paso*], do *Ecce Homo*.

Na targu są wszystkie nasze owoce i warzywa: brzoskwinie, truskawki, czereśnie i wiśnie, szparagi. **119**

W porcie spotykamy pana Battuta, syna generała, który dowodzi w Dijon. Będzie studiował uprawy polowe w Argentynie.

Ukształtowanie terenu

Urugwaj ma to samo ukształtowanie terenu co Brazylia Południowa, z którą ma wiele wspólnego. Góry mają do 600 metrów wysokości. Jest kilka równoległych łańcuchów, które schodzą w kierunku południowym. W dolinach są drogi kolejowe, które będą połączone z drogami kolejowymi z Brazylii.

Na północy skały są ukonstytuowane głównie z granitów i z gnejsów, a warstwy pochodzenia wulkanicznego rozlały się na inne formacje geologiczne.

W tych regionach znajdują się złoża rud złota, ołów, miedź, agaty i ametysty, **120** które dostarczają materiałów do szlifierni metali szlachetnych.

Campos, nieregularne równiny, rozciągają się u stóp tych pagórków.

Klimat

Montevideo, znajdując się na wysokości, która odpowiada mniej więcej wysokości Algieru, charakteryzuje się już normalnymi zmianami pór roku; jednakże zima jest tu tak bardzo łagodna, że mieszkańcy rozróżniają połowę ciepłą roku (październik-kwiecień) i połowę chłodną (maj-wrzesień).

Zdarza się niekiedy, ale bardzo rzadko, że termometr spada poniżej punktu zamarzania na skutek efektu napromieniowania, które zachodzi pod jasnym niebem.

Najbardziej zimny miesiąc, miesiąc lipiec, odpowiada temperaturą miesiącowi kwiecień w Paryżu. **121**

Na wybrzeżu wiatr wiejący z południowego wschodu, będący zwykłym pasatem w tym regionie, wieje prawie cały czas w porze cieplej.

W czasie chłodnej pory jest często przerywany przez wiatr z północy, czyli *pampero*, który wieje gwałtownie z południowego zachodu i który odświeża oraz oczyszcza powietrze.

Flora

Urugwaj nie ma już tego bogactwa flory, które istnieje w regionach południowych Brazylii.

Dziko rosnące drzewa palmowe widoczne są jeszcze na wybrzeżach i wyspach Urugwaju, obok brazylijskich bambusów; ale w głębi rzadko spotykane są duże lasy i nie ma już tej wspaniałej różnorodności gatunków odmian, które zauważa się w *mattos* [*matos*] [*zaroślach*] Brazylii. **122**

Liany nie owijają się już wokół drzew. Nawet araukaria zniknęła z campos.

W kierunku południowym rozciągają się płaskie równiny, bez roślinności drzewiastej, albo z górującym na wybrzuszeniu ziemi samotnym *ombú*, drzewie z płaskowyżu La Platy.

Ludność

Liczba ludności Urugwaju bardzo szybko wzrasta i w ciągu 18 lat się podwoiła.

Wśród imigrantów na pierwszym miejscu są Włosi, następnie Hiszpanie, Brazylijczycy, Argentyńczycy i francuscy Baskowie. Jeśli chodzi o szkolnictwo publiczne, to Urugwaj znacznie wyprzedza swoich obu sąsiadów, Brazylię i Argentynę; prawie $\frac{1}{10}$ ludności uczęszcza do szkół.

Większość populacji stanowią katolicy **123**, ale wolność religijna, jak dotąd, jest tam pełna. Katolicy są niespokojni, ponieważ jest mnóstwo masonów i wolnomysłicieli. W 1889 roku podczas spisu ludności w Montevideo 10 000 mieszkańców określiło siebie jako wolnomysłiciele albo bez wyznania.

Rząd

Rząd Urugwaju wzorowany jest na wspólnym typie z innymi republikami hiszpańsko-amerykańskimi: wybory powszechne, dwie izby i prezydent.

Tak jak w innych państwach, konstytucja jest dokumentem często naruszanym. Siła, podstęp, finanse często decydowały o sukcesie partii. Często znaczące środki, jakich dostarczają opłaty celne zostały zużyte w innych celach niż dla **124** dobra publicznego. Przyszłe zyski zostały obliczone na pożyczkach obciążających kraj długami, których nie mógł spłacić.

W latach 1880-1890 roczne zyski wynosiły średnio 57 milionów franków, a wydatki 85 milionów.

Rolnictwo

Bogactwem wschodniego pasma jest rolnictwo i pasterstwo. Liczy ono dobrze pięć milionów bydła rogatego i 14 milionów owiec.

Każdego roku zabija się ponad milion zwierząt, czy to do lokalnej konsumpcji, czy na eksport mięsa, skóry i innych produktów.

Eksport ten wynosił już w 1890 roku 126 milionów franków.

Ubój w *saladeros* dokonywany jest metodologicznie. Cała operacja **125** regulowana jest mądrym podziałem pracy i doskonałym wyposażeniem.

Zwierzęta wchodzi na podwórze rzeźni i na każde z nich po kolei spada śmiertelna pętla, której koniec przytwierdzony jest do imadła, wprowadzającego w ruch parą. Bawół wciągnięty w wąskie przejście wchodzi pod poprzeczną belkę, na której stoi rzeźnik; jego łeb zatrzymuje się chwilę przy drzewie i spada cios, przecinając rdzeń kręgowy. Dysząca masa spada na żelazny wózek, który przetacza się przed robotnikami, obcinaczami łbów, skórowaczami, ubojowcami wykonującymi kłucia, masarzami, i zaraz potem mięso, jeszcze drgające, wisi na hakach w fabryce, chyba że wcześniej zanurzy się je w kadziach, w których oddziela się tłuszcz od kości; **126** bardziej skomplikowane działania chemiczne stosowane są w dozowaniu różnych komponentów, które wchodzi w skład ekstraktów mięsnych. Wszystko jest zutyli-zowane w wielkich *saladeros*: skóry, łój, kości i wszelkiego rodzaju odpady przetworzone są na guano.

To w Urugwaju, nad rzeką Fray Bentos, znajduje się duża przetwórnia Liebig, założona w 1864 roku. Zatrudnia się tam ponad 1000 robotników i uśmierca się tam każdego roku ponad 200 000 sztuk bydła. **127**

ARGENTYNA

Buenos-aires [Buenos Aires]

Do Buenos Aires dopływam 15 grudnia. Prace w wielkim porcie dobiegają końca, są tam przestronne baseny, ogromne magazyny, nadbrzeża dobrze obsadzone roślinnością.

Wysiadam niedaleko Złotego Domu [Różowego] (Casa Amarilla), pałacu prezydenta. Wsiadam do tramwaju i jadę do ojców białych na ul. Azcuena-ga 1454 prosić ich o gościnę. Jest ich tam czterech. Ich zadaniem jest zbieranie subskrypcji dla Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Przyjmują mnie bardzo gościnnie i spędzam u nich cały tydzień.

Buenos Aires miało jeszcze tylko 20 000 mieszkańców w 1776 roku, kiedy terytoria z La Platy oderwały się spod nadzoru politycznego Peru i utworzyły wicekrólestwo La Platy. Dzisiaj ma ich milion. **128**

Zwykła dynamika ludności miejskiej obejmuje roczny wzrost od 10 000 do 14 000 przez nadwyżkę urodzin, nie licząc imigracji.

Zatem podczas mojego pobytu, gazeta miejska podała informacje: w listopadzie było w Buenos Aires 2914 urodzin, 1638 zgonów i 789 ślubów. To daje, tylko na jeden miesiąc, nadwyżkę prawie 1300 urodzin.

Buenos Aires jest dużym miastem, wytyczonym w formie szachownicy.

Obszar miejski rozciąga się na przestrzeni 182 kilometrów kwadratowych, to dwa razy tyle, co Paryż.

Miasto jest sówicie zaopatrzone w tramwaje, a sześć linii kolejowych wychodzi z różnych stacji miejskich. **129**

Najstarsza dzielnica ma jednakowej szerokości 13,8-metrowe ulice i boczne przecznice o długości 130 metrów.

W nowej dzielnicy są szersze ulice i szeroka aleja wysadzana roślinnością po każdym kwadratowym placu czterech ulic.

Większość domów ma jedynie parter, z wyjątkiem kilku ulic handlowych blisko centrum.

Zwykły typ domu skopiowany według modelu z Sewilli i Cadixu posiada na froncie salon o dwóch oknach, z przedsionkiem, przez który widać *patio* udekorowane kwiatami i wokół którego są wewnętrzne pomieszczenia, jak w domu rzymskim.

Eleganckie wille wznoszą się w okolicach parku Palermo i w eleganckich dzielnicach Belgrano. **130**

Pałac rządowy, *Casa Rosada* (lub *Amarilla*), został zbudowany w XVII wieku¹⁵ w miejscu dawnego zamku wicekrólów.

Sprawy religijne

Katedra ma okazały portyk z korynckimi kolumnami i fronton, którego rzeźby przedstawiają patriarchę Józefa przyjmującego swych braci w Egipcie.

Zwiedzanie kościoła św. Franciszka i cmentarza Recoleta. Kilka nazwisk francuskich. Dużo pogaństwa, groby bez symboli chrześcijańskich. Msza pogrzebowa w kościele św. Franciszka. Rodzina ma fotele jak na ślub. Mężczyźni są na zewnątrz kościoła. Mają zwyczaj odprawiania wielu mszy świętych za zmarłych. W kościele jest wiele ołtarzy i wszystkie współczesne nabożeństwa. **131**

Buenos Aires ma kolegium dominikanów, kolegium ojców z Bétharam [Bétharram], internat braci [szkolnych]¹⁶.

Jest też dom księży Najświętszego Sakramentu, rezydencja lazarystów. Oblaci św. Franciszka Salezego są kapelanami wizytek. Ojcowie Najświętszego Zbawiciela (Niemcy) mają parafię.

Franciszkanie i dominikanie mają swoje klasztory na starym mieście, blisko placu Mayo. La Merced, arystokratyczny kościół [Matki Bożej Miłosierdzia], nawa w stylu Ludwika XV.

Ojcowie z Lourdes zostali oszukani przez ludzi interesu w budowaniu kolegium i stracili milion.

Niedziela

Niedziela jest ściśle przestrzegana. Takie jest prawo i jest **132** prawie równie surowe jak w Londynie.

Spacer po Belgrano, dzielniczy willowej, dzielniczy quintas [gospodarstw]: eleganckie domy w różnym stylu z ogrodami pełnymi kwiatów.

Ogród botaniczny. Wielki pomnik Garibaldiiego. Czyż ma rację bytu w tym miejscu? Ogród ten jest wart ogrodu w Antwerpii: lwy, jaguary, ogromne węże (boa), kozy boliwijskie, lamy dosiadane przez dzieci, niedźwiedzie polarne jeżdżące na łyżwach. Kolejka dla dzieci... Drzewo o szerokich korzeniach, ombú.

Po południu rozdanie nagród u braci [szkolnych]. Ładna uroczystość. Uczestniczy w niej arcybiskup. Muzyka, śpiew, deklamowanie wierszy po hiszpańsku, włosku, francusku. Zamiast książek są odznaki. Piękny internat, liczący 500 uczniów. W tym uroczym święcie uczestniczy **133** 3000 osób.

Wieczorem na tarasie podziwiam gwiazdozbiory południowe: Orion, Wielki Pies, Żagiel, Centaur i dwie wspaniałe gwiazdy Syriusz i Kanopus.

La Plata

17 grudnia jadę zwiedzać La Platę, jej kościoły i muzeum.

La Plata, główne miasto prowincji Buenos Aires, jest miastem administracyjnie improwizowanym. Po tym, jak ustawa sfederowała obszar miejski Buenos Aires, siedziba administracji prowincji musiała być przeniesiona poza jego granice. Można było dokonać wyboru istniejącej już aglomeracji, ale woleli stworzyć pośrodku pastwisk miasto, obdarzone już od pierwszego dnia luksusem, komfortem i higieną, dyktowane **134** przez znawców sztuki.

Region jest zdrowy i niedaleko stąd otwiera się zatoka Barragan [Barragán], najlepsza na całym wybrzeżu.

Nadano nowemu miastu przestrzeń 150 kilometrów kwadratowych, Paryż ma ich zaledwie 80. Nastąpił bardzo szybki rozwój La Platy. Pierwszy kamień został położony w 1882 roku, a 18 miesięcy później główne ośrodki administracji urządziły się w pałacach jaśniejących boazeriami, marmurami i złoceniami.

Spisy ludności dokonywane z roku na rok wskazywały na niezwykle wzrost, niekiedy ponad 1000 na miesiąc. Potem przyszedł okres odreagowania; po ukończeniu oficjalnych prac, kiedy zastępy robotników, wykonawcy i ich dostawcy **135** zeszli z placu budowy, i kiedy kryzys finansowy zbiegł się z zakończeniem prac, stwierdzono, że ten wzrost był sztuczny.

Funkcjonariusze żałowali sąsiedniej stolicy. Buenos Aires, z jego ożywieniem, jego życiem politycznym, jego teatrami, wywierał silny wpływ na mieszkańców młodego miasta, i wielu z nich wyjeżdżało każdego wieczora, żeby mieszkać w stolicy federalnej.

La Plata ma jednakowe ulice o 18 metrach szerokości, aleje o 30 metrach, aleje diagonalne, obwodnicę i czworokątne place regularnie rozdzielane. Ale to wszystko jest na wpół opustoszałe. Ulice są pastwiskami, a wielkie miasto ma wygląd dosyć smutny.

Piękne budynki przeznaczone dla wiedzy i nauczania **136** wznoszą się pośrodku zacienionych miejsc w parku.

Muzeum wzbogaca się z zadziwiającą prędkością. Cała seria formacji geologicznych i nekropolie 100 różnych plemion dostarczyła mu pewną wyjątkową kolekcję przedmiotów.

Zanotowałem wampiry, ryby o czterech oczach; bryłki złota i platyny; szkielety różnorodnych małp; strzały i siekierki z kamienia i z brązu, naczynia i spinki.

Prehistoryczne przedmioty pochodzą z tych samych okresów, co w naszych muzeach z Saint-Germain, Kopenhagi czy Rzymu. Nie ma kilku rodzajów ludzkości. **137**

Wizyta w kurii biskupiej: piękna siedziba biskupa; ksiądz biskup Alberti, biskup pomocniczy.

Ogromna katedra, coś w rodzaju Kolonii. Jest zbudowana w $\frac{1}{3}$. Czy ją dokończą?

Pensjonaty bajończyków (ojcowie z Bétharram) i braci [szkolnych].

Parafia św. Floriana: piękne oświetlenie elektryczne.

Pałac rządu jest piękną budowlą. – Dworzec ma swój wyszukany styl.

W drodze powrotnej wiatr z *pampeiro*, przewracają się drzewa i słupy telegraficzne. Nie czujemy się pewnie w pociągu. Co będzie na morzu?

Lujan [Luján]

Piękna pielgrzymka do Dziewicy Niepokalanej – pięć godzin jazdy pociągiem z Buenos Aires. To takie Lourdes Argentyny¹⁷.

Wielka gotycka bazylika, **138** zbudowana w $\frac{2}{3}$. Będzie dokończona. Wydano już dwa miliony pesos. Fundamenty są z cegły; kamienie pochodzą z Urugwaju, ornamenty z jaspisu pochodzą z łańcucha górskiego.

Miejsce pielgrzymkowe obsługiwane jest przez lazarystów. Przyjmują nas gościnnie. Jeden z nich jest uczniem z Hazebrouck.

Jest też Kolegium Małych Braci Maryi. Są na wakacjach, jest lato.

W drodze powrotnej pociągiem mogę dokładnie obejrzyć quintas [gospodarstwa] i wille dzielnicy Flores.

Tigré [Tigre]

19 grudnia, 38. rocznica moich święceń kapłańskich. Nawiedzam kościoły św. Dominika i św. Ignacego, pierwszy – bogaty i z połączanymi zdobieniami, w stylu rococo; drugi – duży, ale prosty i mało zdobiony. **139**

Aleja Mayo, piękny bulwar paryski. Wieża ciśnień jest jedną z najbardziej udanych budowli w Buenos Aires: ceglana z ozdobami z kamienia i z emaliowanej terakoty.

Nowy parlament kończy się na krańcu alei Mayo wysmukłą kopułą. To kolejna udana budowla.

Wycieczka na Tigre. To Saint-Cloud* w Buenos Aires. Znajduje się tam ujście rzeki Luján. Jest to miejsce obsadzone drzewami, chłodne i urocze. – Pałac, wille, regaty, łowiska po drodze. – Miasteczka, które zostaną wchłonięte przez stolicę. – Eukaliptus, płaczące wierzby, topole; to już nie jest roślinność brazylijska.

Franciszkanie mają tam kaplicę. **140** Mój towarzysz robi zdjęcia.

20 grudnia

Rocznica mojej mszy prymicyjnej. Mój ostatni dzień w Buenos Aires. Mam bolesną opuchliznę na policzku.

Odwiedzam ojca ze zgromadzenia ojców z Lourdes, który zajmuje się kółkami. Posyłam do „Chronique du Sud-Est” artykuł o dziele kółek w Argentynie, napisany na podstawie jego informacji.

Nawiedzenie kościoła pod wezwaniem Ducha Świętego i Matki Bożej z Guadalupe. Jest to parafia obsługiwana przez ojców ze Steyl. Jest ich 50 w Argentynie. Mają Togo, część Nowej Gwinei i Chan-Tung w Chinach. Instalują witraże w Bordeaux. Sami wykonują wystrój kościoła i dobrze to robią.

Wizyta w kościele pasjonistów: piękny gotyk angielski. Wielka **141** droga krzyżowa na płótnie, chór nad ołtarzem zasłonięty kotarą, przedstawiający agonię naszego Pana. – Światło elektryczne.

* Miejscowość i gmina we Francji, leżąca na zachodnich przedmieściach Paryża. Znajduje się tam barokowy park zaprojektowany przez A. Le Nôtre'a i A. Lepautre'a.

Ładna gotycka kaplica w pensjonacie Sióstr Świętej Unii Serc. Jest kilka dużych pensjonatów prowadzonych przez siostry. To jest mój ostatni dzień w Buenos Aires. W tych dniach były burze. Są małe komary, dosyć groźne. Klimat jest mniej więcej taki jak w Algierze.

Wyłynięcie statkiem

21 grudnia wsiadam ponownie na Magellana. Mam przed sobą 21 dni.

Na pokład wchodzi prezydent republiki, żeby pożegnać się ze swym szwagrem, który wyjeżdża do Paryża jako konsul generalny. Ten prezydent nie wygląda mi na sympatycznego.

142 Niewiele podróży, nie jest to sprzyjająca pora. W pierwszej klasie jest ich 30 zamiast 200. Mam kabinę dla mnie samego bez problemu. Jest meksykański ksiądz, don Aves, wielki podróżnik. Wraca z Włoch i Palestyny. Rozmawiamy ze sobą po włosku. Szuka swojego miejsca w Kościele.

Montevideo

Po złej nocy i gwałtownym kołysaniu spędzamy kilka godzin w Montevideo. Nie schodzę na ląd. Mam opuchniętą twarz. Doktor żartuje sobie ze mnie mówiąc mi, że żuję tytoń.

Czytam piękną myśl Dawida: „*Ego in flagella paratus sum et dolor meus in conspectu meo semper, quoniam iniquitatem meam adnuntiabo et cogitabo pro peccato meo*” [Bo jestem bardzo bliski upadku i ból mój jest zawsze przy mnie. Ja przecież wyznaję moją winę i trwożę się moim grzechem] (Ps 38(37),18-19).

143

Zapiski o Argentynie

Brzegi La Platy są tą częścią kontynentu amerykańskiego, która najbardziej przyciąga Europę. Ludność południowej Europy odnajduje tam swój klimat, swoje produkty, ich styl życia.

W 1528 roku Sebastian Cabot [Caboto] wpłynął do środka zatoki La Plata. Jako pierwszy odkrył, że estuarium [zatoka] Solis i Paragwaj mogłyby stać się znakomitymi drogami dojścia do rejonów wydobywania srebra, to zna-

czy Boliwii i Peru. Stąd ta dziwna nazwa La Plata (srebro) tego zakątka ziemi, które w żaden sposób nie odznacza się dużą ilością złóż srebra. Prawdziwą Argentynę utworzyły Andy Boliwii i Peru.

W 1573 roku została utworzona tylko placówka **144** Buenos Aires i stała się punktem wyjścia do poszukiwań w głębi lądu.

Dopiero w XIX wieku Buenos Aires stało się wielkim miastem.

Argentyńczycy mają umysł chłonny, niezwykle wrażliwy, jak Hiszpanie; mają śmiałość i odwagę, a w porównaniu z ich sąsiadami z Brazylii – charakter bardziej zdecydowany, bardziej stanowczą wolę, siłę działania, szybszą i bardziej energiczną. Pod wpływem szlachetnych myśli poddają się również wielkim zrywom kolektywnym.

Są pełni ambicji i chcieliby dokonać wielkich rzeczy, i rzeczywiście potrafili w czasach dobrobytu rozwinąć swoje zasoby materialne z tak wspaniałą werwą, że nawet Amerykanie z Północy byli tym **145** olśnieni.

Dzięki ich przedsiębiorczości powstały na pustkowiu miasta; tak na przykład obozowisko zamieszkiwane wczoraj przez ludzi dzikich otrzymywało dzisiaj maszyny parowe, telefony i prasę.

Duże miasta na płaskowyżu nie tylko mogły równać się pod wieloma względami ze stolicami Europy, ale starały się je prześcignąć.

Argentyna chętnie porównywała swoją rolę w historii świata z rolą Stanów Zjednoczonych, i faktycznie, pomimo kontrastów spowodowanych różnicą liczby mieszkańców była pewna analogia w rozwoju obydwu narodów.

Ale nadeszły złe dni. **146** Nie wszystkie duże przedsiębiorstwa, zakładane z zagranicznym kapitałem bez troski o jutro, odniosły sukces, a te, które przynosiły zyski, uprzywilejowały tylko spekulantów, zwłaszcza zagranicznych, i wielkich właścicieli Argentyny.

Szybkie wzbogacenie się i zubożenie innych doprowadziło w konsekwencji do zdemoralizowania, i kiedy spekulanci oddawali się grze akcjami, to politycy zachłannie zdobywali władzę. Potem nastąpiła gwałtowna reakcja i bankructwa mniej lub bardziej kamuflowane przez budżetowe sztuczki wstrzymały prawie wszystkie poważne przedsięwzięcia.

Można było stwierdzić po raz kolejny, jak bardzo chwiejna jest równowaga kraju, w którym majątek publiczny nie opiera się na pracy **147** rolnika będącego właścicielem i którego rozwój przemysłowy, będący jedynie ozdobnikiem importu zagranicznego, nie wywodzi się od wykształcenia i inicjatywy samego narodu.

Jednakże korzyści naturalne, jakie posiada ten kraj, są takie, że kryzysy, jak by nie były głębokie, mogą opóźnić, ale nie przeszkodzić rozwojowi Argentyny.

Liczba ludności rośnie mimo wszystko, stale się do tego przyczynia imigracja, zwiększa się powierzchnia użytkowanych terenów i zaczyna się wchodzić w te dwie części terytorium, które mają największe rezerwy bogactw: na północny wschód – kraj misji [Misiones]; na zachód – doliny Andów, gdzie mają swoje źródła rzeki Kolorado i Negro.

W tych regionach o żyznej glebie, **148** czystym powietrzu, znakomitym klimacie, w którym zmieniają się pory odpowiadające temperamentowi imigrantowi z Europy, jest miejsce dla milionów ludzi (Reclus).

Kryzys i odbudowa

Podczas ostatnich 10 lat XIX wieku Argentyna znosiła wszystkie niedole losu i zaznała wszystkich nieszczęść, które mogły osiągnąć ludność rolniczą i wiejską. Szarańcza, przybyła ze stref tropikalnych, pożerała zbiory; pryszczycza, przywieziona z Europy, dziesiątkowała bydło; groźby wojny z Chile wymuszały ogromne wydatki; w końcu kryzys handlowy i przemysłowy oraz wewnętrzne zamieszki dopełniały obraz klęsk, które poddawały próbie siły żywotne tego narodu.

Plagi zostały opanowane; **149** kraj na nowo zaczął się rozwijać. Rozległe połacie równin, otwarte dla pracy rolników, zaczęły przynosić obfite plony, które popłynęły na rynki Europy i przyniosły Argentynie strumień złota oceniany na ponad 500 milionów franków oraz strumień emigracji, w którym przypłynęło w 1904 roku 125 000 robotników (Martínez, *L'Argentine au XX^{ème} siècle*).

Stada

Pierwsi koloniści, którzy osiedlili się na brzegach La Platy, zostali odsunięci i przesiedleni przez tubylców i musieli pozostawić niewielką liczbę krów i kłaczy, które znalazły na pampach wysmienite połacie łąk, gdzie na wolności żyły i rozmnażały się, aż w końcu powstały ogromne dzikie **150** stada bydła i koni, których skóra stała się wielkim bogactwem i głównym towarem handlu w regionie.

Ojczyzna, przynależność do narodu

U Argentyńczyków kształtuje się powoli poczucie własnego ducha narodowego, tak jak u Jankesów. Przywiązują się do swojej ziemi.

Przynależność do narodu i umiłowanie ojczyzny są tylko przedłużeniem umiłowania rodziny i domu.

Uczuć tych nie można narzucić, one rodzą się same z siebie.

Rodzina imigrantów zachowuje szacunek i poważanie dla kraju swoich przodków, ale przywiązuje się do nowego domu. Nowe przeżycia zmieniają jej ducha.

Różnica między synami imigrantów różnych narodowości zaczyna zanikać już w dzieciństwie poprzez wspólnotę życia w szkole, w pracy lub podczas wspólnych zabaw. **151**

Dzieci w tym kraju, niezależnie od tego czy są synami Hiszpanów, Francuzów, Włochów lub Niemców, są dumne z faktu bycia Argentyńczykami.

Ten kraj pięknego słońca, bujnej roślinności i szybkiego rozwoju ma czym urzekać swoje dzieci.

Klimat

Klimat na wybrzeżu Buenos Aires, przy ujściu La Platy i wzdłuż Atlantyku wyróżnia się trzema charakterystycznymi cechami. Mieszkańcy wybrzeża mają zmienne wiatry, czyli *virazones*: wiatry od lądu, które wieją w ciągu dnia, i wiatry od morza, które cofają się w nocy. Ponadto w tej części brzegu przeważają stałe wiatry, to znaczy pasaty z południowego wschodu, nie tylko latem, ale również przez większą część zimy. Niekiedy nawet, **152** zwłaszcza w maju i październiku, zaburzenia atmosferyczne sprawiają, że pasat staje się wiatrem panującym podczas burzy. Nazywany jest także *su-estago*, kiedy zakłóca ujście i cofa rzekę.

Klimat wybrzeża La Platy cechuje także inny prąd powietrza, wiejący z nie mniej gwałtowną siłą, ale jego kierunek sprawia, że jest mniej niebezpieczny na redzie: to *pampero*, czyli wiatr od pampy, który przechodzi przez centralne równiny w kierunku północno-wschodnim i wzdłuż wybrzeża Urugwaju i Brazylii, niekiedy aż do Santos i do przylądka Frio.

Ten bardzo suchy, bardzo czysty i bardzo zdrowy wiatr, wieje od 15 do 20 razy na rok. Dzięki tej urozmaiconej wentylacji ludzie nie cierpią z po-

wodu nieznosnych upałów, które dają się we znaki, zwłaszcza podczas bezwietrznej pogody, na gorących pustyniach w głębi kraju. **153**

Najwyższe temperatury sięgają 42° latem i minus 5° zimą. Często latem są temperatury 35° w godzinach popołudniowych. Zimą rzadko się zdarza, że słupek termometru schodzi poniżej zera. Śnieg jest rzadkim zjawiskiem, które zachodzi niekiedy tylko w odstępach 10 lat.

Flora

Las tropikalny, podobny do selwy brazylijskiej, znajduje się w Argentynie jedynie w północnej stronie, na terenach przygranicznych z Boliwią. Drzewa przeplatają się z preriami i tworzą w nich jakby ogromny park, który jest najpiękniejszą częścią Argentyny.

Na wydmach wybrzeży i na terenach piaszczystych najczęściej spotykanym drzewem jest *algarrobo* [*algarroba*], czyli szarańczyn strąkowy o eleganckim parasolu z cienkich poprzecinanych liści; gdzie indziej, na terenach bardzo **154** suchych wznoszą się kolumny drzewiastych kaktusów i rozgałęzione płaty opuncji figowej.

Chaco ma piękne gaje palmowe, a jaśmin nasycza tam powietrze swoim zapachem.

Kokosy przynależą szczególnie do Międzyrzecza Argentyńskiego, między rzekami Paraną i Paragwajem.

Od przybycia Europejczyków, którzy z całą pewnością mieli w swoich pakunkach także ziarna, kraj opanowały nowe rośliny, zwłaszcza duże białe osty. Widziałem piękne pola pełne kwitnących ostów.

Gynerium argenteum [trawa pampasowa] rośnie na zboczach Andów.

Prawdziwa pampa nie ma ani jednego drzewa, a przecież bardzo nada się do tego, by na niej rosły. Przy gospodarstwach wprowadzono eukaliptusy, **155** topole, brzoskwinie.

To również uprawie ostatnich wieków zawdzięczamy ombù, o ogromnym gąbczastym pniu, który rośnie samotnie na pofałdowanej nizinie i oznacza ścieżki, po których chodzą konie.

Zbocza gór na zachodzie mają piękne buki, a bardziej na północ dęby i jodły. Jabłonie przywiezione przez jezuitów zaaklimatyzowały się tam tak samo jak drzewa leśne.

Fauna

W okresie trzeciorzędu i czwartorzędu Argentyna miała faunę dużych zwierząt o wiele bardziej liczną niż w dzisiejszych czasach. Darwin znalazł tam niedaleko Bahía Blanca szkielety kopalnych ssaków, zwłaszcza glyptodonów i pancernikowatych, **156** megaterium [mégathérium], sceliodotherium [scelidotherium], które zbliżone są do mrówkojadów, makrauchenia, krewnych wielbłąda i lamy; toxodonów, dziwnego zwierza, wielkiego jak słoń. Znalezione tam również gigantyczne ptaki.

Dzisiejsza fauna składa się ze strusi, pum, dzikich psów, skunksów, pancerników, licznych rodzajów myszy, kondorów, tapirów, tatusji, zająców z Patagonii.

W górach jest szynszyl, którego piękne futro wystawia go na ryzyko rychłego wyginięcia.

Na północy znajdują się gwanako – rodzaj lamy, także papugi, kolibry.

Kopalnie

Produkcja z kopalń stanowi w kraju srebra jedynie niewielką część dochodu narodowego. W **157** najlepszych latach nie przekracza wcale 7000 franków, mimo iż niektóre złoża złota, srebra, miedzi, cynku są bardzo bogate; ale prawie wszystkie są usytuowane w górach trudno dostępnych i często zablokowane przez śnieg.

Kopalnie węgla w San Rafael będą pomocne przy rozwoju przemysłu, ale ich eksploatacja dopiero co się zaczyna.

Port

Buenos Aires jest prawdziwie pierwszym portem Ameryki Południowej. Ma 10 kilometrów nadbrzeża, z których cztery od strony miasta.

Port kosztował 175 milionów franków i trzeba wydać każdego roku sześć milionów, żeby utrzymać kanał wejściowy na wymaganej głębokości. **158**

Duża przystań załadunku żywych zwierząt ma powierzchnię 300 000 metrów kwadratowych. Może pomieścić 40 000 owiec i 1500 sztuk bydła. Magazyn zboża jest ogromny, a żurawie nadają portowi ciekawy wygląd.

Ruch portowy przekracza 10 milionów ton na rok. Buenos Aires jest na 12. miejscu wśród wszystkich portów globu ziemskiego.

Wybrane tematy

Blumenau	– 1	Handel	– 55
Kolonie	– 3	Rolnictwo	– 56
Słowianie	– 5	Latyfundia	– 57
Włosi	– 6	Drewno	– 59
W kierunku Itajaí	– 7	Zwierzęta hodowlane	– 60
Itajaí	– 8	Kopalnie	– 61
Podróż powozem	– 11	Diamenty	– 65
Brusque	– 12	Klimat	– 67
Guabiruda	– 13	Flora	– 69
Azambuí [Azambuja]	– 14	Fauna	– 70
Zwyczaj	– 16	Płynąć w górę	– 71
Indianie	– 20	Kurytyba	– 73
Itajahy [Itajai]	– 30	Santos	– 74
Refleksje	– 34	Rio	– 75
Oczekiwanie	– 35	Petrópolis	– 77
Historia	– 36	Rekolekcje	– 79
Kolonizacja	– 38	Trzeci dzień	– 81
Obrona kolonii	– 39	8 grudnia	– 89
Tworzenie się narodowości	– 42	Magellan	– 90
Czarne ogniwo	– 45	11 grudnia	– 91
Wyzwolenie	– 46	12 grudnia. Święci	– 92
Imigracja	– 49	Jezuici w Paragwaju	– 100
Przewidywania	– 51	Destêro	– 111
Drogi kolejowe	– 52	Rio Grande	– 113

Urugwaj

Montevideo	– 115	Ludność	– 121
Ukształtowanie terenu	– 119	Rząd	– 123
Klimat	– 120	Rolnictwo	– 124
Flora	– 121		

Argentyna

Buenos-aires [Buenos Aires]	– 127	Kryzys i odbudowa	– 148
Sprawy religijne	– 130	Stada	– 149
Niedziela	– 131	Ojczyzna, przynależność	
La Plata	– 133	do narodu	– 150
Lujan [Luján]	– 137	Klimat	– 151
Tigré [Tigre]	– 138	Flora	– 153
20 grudnia	– 140	Fauna	– 155
Wyłynięcie statkiem	– 141	Kopalnie	– 156
Montevideo	– 142	Port	– 157
Zapiski o Argentynie	– 143		



ZESZYT DWUDZIESTY TRZECI

22 grudnia 1906 – 16 września 1907

1 22 grudnia 1906 – zapiski o Argentynie

Organizacja polityczna

Pozytywną stroną rządu federalnego jest decentralizowanie administracji i tworzenie autonomicznych centrów, których celem jest rozwijanie życia na prowincji; ale jego negatywną stroną jest wprowadzanie wszędzie niepokoju i intryg wyborczych.

Każda z prowincji ma trzy władze, wykonawczą, ustawodawczą i sądową: wybrany gubernator, izba, senat, ministrowie, sądy. A przecież są stany, w których jest jedynie od 50 000 do 80 000 mieszkańców.

Te mało zamożne prowincje, których dochody są znikome i **2** w których nie ma perspektyw na istotny wzrost liczby ludności, drogo płacą za ten zaszczyt posiadania rządu w pełnym składzie.

Nie mogą być samowystarczającymi, odwołują się do rządu centralnego, który im pomaga w tym, żeby nie były pozbawione w kongresie udziału reprezentantów tych prowincji.

Prowincje te zapożyczają się bez rozeznania, zakładają banki, żeby ułatwić handel... lub spekulację.

Dziewięć na 14 nie mogło zrealizować swoich zobowiązań, i państwo federalne musiało zaciągnąć własny kredyt, żeby uregulować długi zaciągnięte poza nim i bez właściwej kontroli (Martínez, *L'Argentine au XX^{ème} siècle*).

Drogi kolejowe

Argentyńczycy wykazali się swoim duchem postępu również w rozwoju dróg kolejowych. W **3** tym właśnie dowartościowali pampy, otwierając produktom uprawy dostęp do morza.

Argentyńska sieć kolejowa rozwinęła się z wielką prędkością. W 1905 roku osiągnęła długość 20 000 kilometrów.

Koleje argentyńskie są wygodne. Mają wagony sypialne i restauracyjne.

Linia Transandin [Transandino] dotarła już do granicy z Chile na wysokości 3150 metrów wysokości. Szacuje się, że w 1909 roku połączenie będzie ukończone.

Trasa pomiędzy Valparaiso [Valparaíso] a Buenos Aires zostanie pokonana w mniej niż 40 godzin, podczas gdy podróż drogą morską wymagała dwóch tygodni.

Droga kolejowa Południa ciągnie się aż do Neuquen [Neuquén]. Mówi się o przedłużeniu jej do Chile. Chile potrzebuje zbóż z **4** Argentyny.

Uprawa ziem

Powierzchnia uprawianych ziem w Argentynie była szacowana na trzy miliony hektarów w 1891 roku – w 1905 roku wynosi 10 milionów hektarów.

Uprawia się głównie zboże, pszenicę i kukurydzę.

Uprawa lnu i lucerny bardzo się rozwinęła. Cukier trzcinowy uprawiany jest w Tucuman [Tucumán]; są jakieś winnice w prowincjach Mendoza i San Juan.

Hodowlę prowadzi się głównie w prowincjach Buenos Aires, Santa Fé [Fe], Entre Ríos i Kordoba.

Wypas i uprawa podzielone są mniej więcej równo na 10 milionach hektarów użytków rolnych.

Z punktu widzenia ustanowienia własności **5** wiejskiej Argentyna jest jeszcze w stanie prawie feudalnym z racji tego, że ogromny obszar ziemi został zawłaszczony przez małą ilość właścicieli.

Estancias [estancje], czyli wielkie posiadłości, które zajmują obszary od 5000 do 75 000 hektarów. Niektóre z nich dochodzą nawet do 175 000, podczas gdy we Francji średnia nieruchomości wynosi osiem hektarów, w Stanach Zjednoczonych – 58 hektarów.

Państwo rozdało lub sprzedawało po niskiej cenie te duże obszary bez jakiegokolwiek przezorności.

System *latyfundiów*. To coś nikczemnego. Milion hektarów jest podzielony na posiadłości od 10 000 do 40 000 hektarów; trzy miliony na posiadłości

od 40 000 do 80 000 hektarów; trzy miliony – powyżej **6** 80 000. To znaczy, że jest faktycznie siedem milionów hektarów terenów eksploatacji i terenów rolnych, które w rękach bezdusznych kapitalistów pozostają niewykorzystane dla rozwoju ludności i produkcji.

Jest jednak pewna tendencja w kierunku rozparcelowywania posiadłości, pochodząca zarówno od władzy publicznej, jak i właścicieli oraz przedsiębiorstw handlowych.

Ustawa z 1903 roku o posiadłościach nie pozwala już na nabywanie na korzyść jednej osoby więcej niż 2500 hektarów w obrębie państwa.

Państwo dysponuje jeszcze 86 milionami hektarów ziemi uprawnej.

Różne spółki prowadzą sprzedaż detaliczną swoich posiadłości. Na przykład Bank Handlowy i Rolniczy w Rio della Plata [Río de la Plata] utworzył osiem **7** skupisk ludności w prowincji Kordoba.

Gazety są wypełnione i mury pokryte anonsami o sprzedaży aukcyjnej terenów uprawnych.

Niestety przeważający ustrój rolny to jeszcze dzierżawa lub wspólna uprawa co nie przyciąga kolonistów.

Produkcja rolna

W 1878 roku produkcja rolna ledwie przekraczała potrzeby kraju, dzisiaj jest ogromny eksport. W ostatnich 11 latach udało się wyeksportować wielkie ilości.

Zboże	1888 =	815 000	hektolitrow
„	1895 =	2 000 000	„
„	1902 =	3 600 000	„
„	1905 =	5 000 000	„ 8
Kukurydza	1888 =	800 000	„
„	1895 =	1 200 000	„
„	1902 =	1 800 000	„
„	1905 =	2 300 000	„
Lucerna	1888 =	400 000	„

Lucerna	1895 =	700 000	»
»	1902 =	1 700 000	»
»	1905 =	2 000 000	»
Len	1888 =	120 000	»
»	1895 =	390 000	»
»	1902 =	1 300 000	»
»	1905 =	1 082 000	»

Lucerna służy do realizacji dwóch celów: eksportu w postaci siana-lucerny i pokarmu dla zwierząt.

60 milionów hektarów ziem nieuprawnych jest przeznaczonych do hodowli baranów i owiec (120 milionów pogłowia), bydła rogatego (30 milionów pogłowia), koni i mułów **9** (pięć milionów).

W ciągu 20 lat pampa zyska 60 000 mieszkańców, 30 skupisk ludności, 300 000 hektarów uprawnych...

Używa się tam udoskonalonych narzędzi do uprawy, importowanych ze Stanów Zjednoczonych.

Estancje

Tradycyjna *estancia*, gdzie zwierzęta pasły się na trawie wystawione na wszystkie warunki atmosferyczne na dużych polach ogrodzonych żelaznym drutem przekształca się powoli w dobrze utrzymane gospodarstwa, gdzie robi się lucerniki o powierzchni 5000, 10 000, 20 000 hektarów.

Stosowanie nowoczesnych metod hodowli stad czystej rasy i uprawa ziemi starannie ogrodzonej stworzyły prawdziwy przemysł pasterski. Obory i stodoły zastępują **10** dawny *corral* [zagroda]. Ze stacji kolejowej wzbogacony właściciel przyjeżdża do swojej estancji pojazdem. Stary budynek gospodarczy zmienił się w prawdziwy wiejski dom, niekiedy w pałac z parkiem i ogrodem.

Są takie estancje w odległości 100 mil od Buenos Aires, gdzie obecnie powozy zaprzężone w angielskim stylu wędrują po równinie i gdzie w okazałych rezydencjach przychodzi się na kolację w stroju wieczorowym. Europejscy hodowcy zepchnęli *gaucho* [argentyńscy kowboje] aż na granicę z pustynią.

Duże zakłady hodowlane, wyróżniające się rozmiarem swych pól, liczbą i doborem zwierząt oraz wspaniałymi rezydencjami zarządców, liczone są w setki, a nawet w tysiące. **11**

Martínez cytuje kilka z nich.

– *Estancia San Juan* w odległości 40 kilometrów od Buenos Aires, założona przez pana Pereyra, ma 100 kilometrów kwadratowych pola o pełnej wydajności.

– *Estancia San Jacinto*, należąca do pana Ángela de Alveara, jest jedną z najpiękniejszych, ma 625 kilometrów kwadratowych, czyli prawie cały obszar departamentu we Francji, wraz ze 100 000 sztuk bydła rogatego rasy Durham, 100 000 sztuk owiec rasy Lincoln i 10 000 koni.

– *Estancia Huetel*, należąca do pana Casares, w odległości 280 kilometrów od Buenos Aires, ma 625 kilometrów kwadratowych (62 500 hektarów) ogrodzonych dokoła żelaznym drutem i podzielonych na 42 okręgi hodowli, z 57 domami pasterzy i pięcioma domami zarządców...

Park tej estancji ma obszar 208 hektarów, wraz z 520 000 roślin leśnych, 870 000 krzewów i 35 000 małych drzewek... **12**

– *Estancia Condor*, w Patagonii, wraz ze 175 000 hektarów, 160 000 sztuk owiec, 40 kosiarek parowymi, prasami hydraulicznymi, wannami kąpielowymi dla owiec podgrzewanych kotłami parowymi...

Gospodarstwa z tego regionu są ze sobą połączone telefonem w odległości 100 mil z Puerto [Río] Gallegos lub Punta Arenas...

Przestrzeń, która może być jeszcze oddana do hodowli i jej rozwoju, w Argentynie jest prawie nieograniczona.

Według spisu z 1895 roku było 75 milionów owiec i 20 milionów sztuk bydła rogatego. Dane te można by łatwo co najmniej podwoić.

13 *Sektor przemysłowy*

Główne gałęzie przemysłu w kraju związane są z rolnictwem i hodowlą, które dostarczają im surowców do wytwarzania różnych produktów spożywczych.

Przemysł cukierniczy. Przemysł ten został zapoczątkowany przez jezuitów. Dzisiaj jest 30 dużych zakładów przemysłu cukierniczego w regionach Tucumán i Rosario. Produkują one 130 000 ton rocznie, a konsumpcja krajowa wynosi 115 000.

Młynarstwo. Przemysł ten datuje się również na XVI wiek, ale został zorganizowany i rozwija się dopiero od 25 lat. Jest 700 młynów i eksportują one 100 000 ton mąki.

Chłodnictwo. Pośród wszystkich gałęzi przemysłu Argentyny pierwsze miejsce zajmuje przemysł chłodniczy dla konserwacji mięsa metodą mrożenia. **14**

Przemysł ten zaczyna zastępować *saladero*, którzy przygotowują mięso peklowane.

Chłodnictwem zajmuje się sześć lub siedem wielkich firm.

Przedsiębiorstwo Smithfield ma urządzenia, które pozwalają na ubój 150 krów i 600 owiec dziennie.

Przedsiębiorstwo Kemmerich zajmujące się produkcją ekstraktów mięsnych ma kapitał 12 milionów franków i swoją siedzibę Santa Elena w prowincji Entre Ríos. Posiada 7000 kilometrów kwadratowych ziemi, 340 000 sztuk bydła rogatego, 20 000 koni i 50 000 owiec.

Zakłady chłodnicze eksportowały w pierwszych 10 miesiącach 1905 roku: trzy miliony całych owiec i półtora miliona ćwierci tuszy wołowej. **15**

Przemysł mleczarski. Argentyna, dzięki temu, że sprowadziła na swoją ziemię wyśmienite krowy rasy Durham lub holenderskie, otrzymuje produkty pierwszej jakości. Eksportuje masło do Anglii, Brazylii, Afryki Południowej. Eksport ten wzrósł (w latach 1895-1905) z 500 ton do 7500.

Browary. Argentyna posiada dobrze prosperujące browary, choć nie uprawia ani chmielu ani jęczmienia.

Francuski browar Quilmés [Quilmes], największy, produkuje 180 000 hektolitrów na 380 000, które konsumuje się w kraju.

Alkohole. Produkcja alkoholu na szczęście spada, aktualnie wynosi 155 000 hektolitrów, podczas gdy w 1897 roku wynosiła 300 000. Trzeba stwierdzić, że podatek, który pierwotnie wynosił siedem centavos **16** na litr, został podniesiony do jednego piastra, czyli pięć razy drożej niż koszt produkcji alkoholu.

. . .

Spekulacje

Spekulacje czynią jeszcze w Argentynie spustoszenia. Osiągnęły najwyższe stadium kryzysu w 1890 roku.

Kapitał nominalny spółek akcyjnych wynosił w 1882 roku 10 milionów piastrow. Ale skoro gorączka spekulacji i robienia interesów stale wzrastała, i skoro rzucane na rynek papiery wartościowe były natychmiast wchłaniane z dużymi korzyściami dla podmiotów emitujących, to oddolnie zakładano spółki akcyjne, co nie odpowiadało prawdziwemu rozwojowi interesów.

Zatem ze zdumieniem stwierdzono, że kapitał spółek z 13 milionów w 1885 roku wzrósł do 34 milionów w 1886 roku, do 95 milionów w 1887 roku i do 378 milionów w 1889 roku. **17**

W 1890 roku kryzys finansowy, który przez długi czas był odsuwany sztucznymi środkami, wybuchł w sposób straszliwy w tym samym czasie, kiedy szalała rewolucja. Upadły banki. Nastąpiła utrata wartości gotówki. Kapitał spółek akcyjnych spadł do 190 milionów w 1890 roku, a w 1891 roku zmniejszył się jeszcze do skromnej sumy 13 milionów.

Emisje zostały wznowione w tym roku, oby tylko były poważne! Spółki akcyjne, założone między 1902 a 1904 rokiem, mają kapitał nominalny w wysokości 800 milionów piastrow!!!

Budżet

Budżet rośnie każdego roku, zwłaszcza od 1891 roku. Zwiększenie liczby ludności wyjaśnia częściowo ten wzrost; ale trzeba również w tym widzieć wynik złego **18** zarządzania.

Dług publiczny, rozpoczęty w 1822 roku pożyczką miliona funtów szterlingów doszedł w 1905 roku do 366 milionów piastrow w złocie ([jeden piastrow] to około 5 franków) i 80 milionów piastrow w banknocie (połowa piastra).

Państwo jest źle zarządzane.

„Nasi rządzący – mówi pan Terry, profesor finansów na uniwersytecie w Buenos Aires – mają złe wykształcenie, nabyte nawyki, brak powagi i wywodzące się z tego kłamstwo. To wszystko składa się na wadę narodową i czyni z nas złych funkcjonariuszy publicznych i jeszcze gorszych mężów stanu. Przedkładamy nasz prywatny interes ponad interes państwowy i służymy nie pań-

stwu, ale samym sobie, swoim własnym ambicjom, ambicjom stronnictwa, do którego należymy...” **19**

Ten sam profesor przewiduje albo też obawia się bankructwa, które byłoby trzecim w przeciągu jednego wieku.

Każdy z pięciu milionów mieszkańców Argentyny musi każdego roku wpłacać sumę 25 piastrow w złocie, aby wesprzeć administrację publiczną (państwo, prowincja, gmina).

Jest nadmierna liczba urzędników. Przewyższa nawet liczbę urzędników we Francji czy we Włoszech, gdzie jest plaga biurokracji.

Od 1898 do 1904 roku notowano każdego roku deficyt budżetowy.

Gry hazardowe

Według rocznika statystycznego, w 1903 roku w grach hazardowych, wyścigach i loteriach zaryzykowano 116 milionów franków. To jest plaga, która może spowodować klęskę narodową, jeśli nie zostanie energicznie pokonana. **20**

Rząd wyraził intencję przedstawienia podczas kongresu projektu znośzącego loterie.

Pieniądz

Republika ma dwa rodzaje pieniądza, piast w złocie i piast w banknocie, a ich wzajemne relacje są poddawane wahaniom, w zależności od wymiany walutowej.

Ostatni prezydent Quintana planował piękne reformy: przyjęcie waluty w złocie na bazie franka, stopniową redukcję podatków, oszczędności w funduszach publicznych, reformę nadmiernego protekcjonizmu celnego.

Frank jest już jednostką monetarną 11 krajów świata i główne narody Ameryki Południowej myślą go przyjąć. Ale często projekty są dalekie od działania. **21**

Porównania

Republiki Ameryki Łacińskiej lubią siebie porównywać.

Oto notatki przekazane przez pana Valdès Vergara, inspektora celnego z Chile w 1902 roku.

„Życie narodowe w Chile oparte jest na niestabilnych podstawach, które słabną z latami i które pewno wyczerpią się dość szybko, w miarę jak rośnie ilość eksportowanej saletry i podatek płacony przez zagranicznych konsumentów do chilijskiego skarbcza. – Inne narody amerykańskie również zdołały oprzeć swoją egzystencję na trwałej podstawie, korzystając z niewyczerpalnych zasobów bogactw, które otwierają nieograniczone horyzonty dla ich postępu.

Republika Argentyńska otrzymuje ze swych ziem uprawnych i pastwisk produkty eksportowe **22**, które w 1903 roku mają pięć razy większą wartość niż saletra eksportowana z Chile.

Argentyna płaci więcej podatków i jest zdolna kupować więcej rzeczy importowanych. Jest więc bogatsza niż Chile.

Meksyk pokrył swoje przestronne terytoria drogami kolejowymi, zbilansował eksportem miedzi, złota i tekstyliów, straty, jakie spowodował upadek srebra, ustabilizował z powodzeniem innymi branżami, między innymi przemysłem żelaznym, który dostarczał szyn dla wszystkich meksykańskich dróg kolejowych, a także przemysłem bawełnianym, który produkuje wystarczająco dużo dla konsumpcji krajowej i na eksport. Ma on 125 fabryk tkanin, które zużywają rocznie 30 000 ton bawełny i zapewniają pracę 30 000 robotników. **23**

Brazylia posiada ogromne bogactwa dzięki swym produktom ze strefy tropikalnej. Eksport kawy, kauczuku, cukru, tytoniu, maté, kakao i bawełny wyniósł w 1901 roku 500 milionów piastrow w złocie (po pięć franków).

Brazylijska opłata należności przywózowych jest bardzo wysoka. W 1901 roku importowane artykuły o wartości 20 milionów funtów szterlingów zostały opłacone za 10 i pół miliona funtów szterlingów, czyli 53%.

Chile eksportuje za 12 milionów szterlingów. Argentyna – 33 miliony, Meksyk – 14 milionów, Brazylia – 40 milionów.

– Ludność Brazylii ukonstytuowana jest więcej niż w połowie z klas ludzi ubogich, **24** którzy konsumują jedynie niewiele artykułów wyprodukowanych w Europie.

Argentyna i Brazylia mają przed sobą piękną przyszłość ekonomiczną, o ile te dwie republiki będą mądrze się rozwijać.

Hodowla przyniesie bardzo duże korzyści, jeśli nie przeszkodzi jej epidemie i susza.

Chude zwierzę kosztuje w Argentynie 30 franków, tłuste zwierzę 60. Zwrot netto dla wszystkich wynosi 30%”.

O Konstytucji¹ 25

Czytam w „La Quinzaine Coloniale” dekret z 24 lipca, na mocy którego organizowany jest system własności ziemi we wszystkich naszych koloniach w Afryce Zachodniej, jako ten, który z natury sprzyja rozwojowi moralnemu ludności, związuąc człowieka z ziemią... (Leygues). Bardzo dobrze, ale teoria socjalistyczna? Nie jest więc dobra dla Murzynów? A jak wytłumaczycie im wywłaszczenie kościołów i zakonników? – Przyznaje się Sudańczykom własność, użytkowanie wieczyste, 26 dzierżawę, kredyt hipoteczny, zastaw użytkowy. Gdyby nam przyznano połowę tego, co przyznaje się Murzynom, to byśmy się tym zadowolili.

23 grudnia. Na morzu

Bardzo cierpiąc z powodu fluksji, medytuję tę piękną myśl o Dawidzie pokutującym w Ps 37(38): *Ego in flagella paratus sum et dolor meus in conspectu meo semper, quoniam iniquitatem meam adnuntiabo et cogitabo pro peccato meo* [Bo jestem bardzo bliski upadku i ból mój jest zawsze przy mnie. Ja przecież wyznaję moją winę i trwożę się moim grzechem] (ww. 18, 19).

Uzupełniam i piszę moje rekolekcje na morzu.

Boże Narodzenie w Santos

24 grudnia, dzień na morzu. Gdzież są me liczne spowiedzi wieczorami w Boże Narodzenie? – Przygotowanie: „*Sanctificamini, die crastina descendet Dominus et auferet a vobis omnem languorem, delebitur iniquitas terræ*”² [Przygotuj się na święto, w dniu jutrzejszym nadejdzie Zbawiciel i oddali od was wszelką słabość, zostanie zgładzona nieprawość ziemi].

Boże Narodzenie w Santos. Odprawiam mszę świętą w Carmo. Są tam karmelici holenderscy, niedawno osiedleni. Mają tylko jedną parę ampulek na dwa ołtarze. Mogłem u nich odprawić tylko jedną mszę świętą, bo brakowało im hostii.

Pracy brakuje, ale kabarety są pełne życia.

To mój trzeci pobyt w Santos. Ten piękny port powstał z 27 inicjatywy paulistanos. Pozdrawiam Matkę Bożą w Montserrat. Wszystkie nabożeństwa z Hiszpanii i Portugalii przeszły do Ameryki Południowej.

26 grudnia w Rio

Święto św. Szczepana, wspomnienie mojej matki. Pobyt na redzie w Rio. Nie schodzę na ląd, muszę negocjować z urzędnikami agencji, żeby odebrać moją walizę, która dotarła z Recife. Waliza dociera na pokład lekko zmoczona przez burzę.

Będę miał teraz ołtarz, ale nie będę mógł z niego korzystać, ponieważ ojcowie zapomnieli włożyć do walizy hostie.

Kilka godzin spędzonych na tej pięknej redzie są dla mnie przyjemnością. Gwałtowna burza w górach przynosi dodatkowe wrażenia. **28**

Święto św. Jana na morzu

Święto św. Jana na morzu, bez mszy świętej i przyjaciół. Ciśnie się do głowy wiele wspomnień: obchody św. Jana w Instytucie, domu św. Klemensa...

W Rio odebrałem pakiet listów, czytam je, to daje mi trochę życia rodzinnego.

Czytam „Revue bleue” z 3 listopada. Gustave Lanson, nauczyciel akademicki, wyznaje, że szkolnictwo państwowe nie kształtuje ani umysłu, ani myślenia, ani osądu! A więc? Niech ci panowie składają dymisję! Ćwiczenie papug może mieć pewien urok, ale kształcenie ludu *bez rozumu, bez refleksji, bez osądu*, jakaż to odpowiedzialność! I owi panowie przygotowują się z zimną krwią do tego, by objąć monopol szkolnictwa, otwarcie zadeklarowany lub zakamuflowany! **29**

28-29 grudnia. Lektury

28 grudnia trochę rzeńskiego powietrza: pasaty z północnego wschodu.

„Revue bleue”. Lanson wyznaje, że intelektualizm i racjonalizm stały się terminami obraźliwymi albo prawie obraźliwymi. Smakują w samym tylko uczuciu. Dlatego uniwersytet rzucił nas w sam środek kantyzmu. Oto cały naród, który gardzi rozumem, powstaje przeciw rozwadze, zdrowemu rozsądkowi i oddaje się absurdom sceptycyzmu. Przejmujemy Kanta w chwili, kiedy porzucają go Niemcy.

Nawet nasi młodzi księża zostali tym dotknięci poprzez studia przygotowujące ich do licencjatu. To jest kryzys poczucia pewności. Trzeba przy-

wrócić w filozofii podstawy wiedzy i wiary, i na nowo docenić Arystotelesa i św. Tomasza. **30**

W tym samym czasopiśmie: artykuł na temat floty wojennej. W 1919 roku będziemy mieli 17 wielkich pancerników, podczas gdy Niemcy będą ich mieli 28. Będziemy na czwartym miejscu, po Anglii, Niemcach, Stanach Zjednoczonych.

29 grudnia, co za piękne białe morze! Przy prądach równikowych morze jest jaśniejsze i piękniejsze.

30 grudnia. Śmierć na statku

Niedziela. W nocy stwierdzono zgon na pokładzie. Portugalczyk, chory na gruźlicę, zmarł w wyniku krwotoku. Zobaczyli go pewno zbyt późno i nie wezwano mnie.

Pogrzeb będzie wieczorem, w godzinie kolacji pierwszej tury. Ciało zmarłego jest w trumnie z otworami, do której włożono kamienie, żeby szybko się zanurzyła. Kładą ją na moście trzeciej klasy, jest przykryta banderą Messageries. Wypowiadam **31** słowa rozgrzeszenia, potem spychają trumnę na desce. Przechyliła się ją w prawo i w lewo, potem zanurza się w oceanie. Zamiast dzwonów trzy gwizdki kapitana.

Gdyby przynajmniej ten człowiek przygotował się po chrześcijańsku, to wtedy nie jest ważne, co się stanie z jego ciałem!

31 grudnia

Nie trzeba wiele, żeby dostarczyć rozrywki pasażerom: kilka morświnów, latające ryby, zachód słońca i jego zielone promienie. Ostatnie promienie słońca wydają się faktycznie zielone, kiedy ich złoty kolor miesza się z niebieskim odbiciem prądów równikowych.

Łączę się z postawą chrześcijan, która wszędzie ożywia wiernych w takim dniu: skrucha za grzechy popełnione w ciągu roku, dziękczynienia za dobro otrzymane od Opatrzności.

32

1 stycznia

Bez mszy świętej! Bez życzeń! Bez przyjaciół! Ofiaruję mój rok Najświętszemu Sercu Jezusa. Starość przychodzi szybko, trzeba nam stawać się świętymi.

Szósty dzień na pełnym morzu. Przepłynęliśmy linię. Na statku święto, ale bez dużego ruchu. Robimy przedpłaty dla sierot marynarzy.

Mamy to, co nazywa się czarną pogodą, czarną dziurą linii, atramentowym morzem, ponieważ spotykają się pasaty z północy i z południa, a każdy przynosi swoje chmury i zderzają je jedno z drugimi.

Morze wydaje się czarne, ma jednak pod zburzoną przez turbiny [wodą] **33** kilka lazurowych refleksów.

Napotykamy piękny włoski trójmasztowiec z 19 naciągniętymi żaglami. Pięknie wygląda. A ponieważ od kilku dni nie widzieliśmy żywej duszy, to serdecznie się pozdrawiamy.

Wieczorem fosforescencje. Morze zapala się wszędzie. Rozbłyśki ciepła.

2 stycznia. Lektury

Czytam artykuł o przemyśle rolniczym w Argentynie. Prowincja w Buenos Aires ma 13 milionów sztuk bydła rogatego. Mięso eksportowane jest w trzech postaciach: ekstrakt mięsny, mięso solone (carne secca [seca]), mięso mrożone.

Przedsiębiorstwo mięsa mrożonego (*la nigra*) z Barracas eksportuje milion owiec rocznie. Zabijanych jest na raz 100 sztuk. Wnętrza jada do Niemiec, gdzie wytwarza **34** się z nich struny do skrzypiec. Tłuszcz zostaje

przerobiony na margarynę i stearynę. Temperatura w chłodniach wynosi 12° poniżej zera. Mięso przechowywane jest tam od trzech do czterech dni. Trzeba pozostawić je dwa dni na powietrzu, żeby się rozmroziło i nadawało do spożycia.

Mleczarnia w Santa Fe używa 10 000 litrów mleka dziennie i produkuje 12 ton sera rocznie.

Belgijska solarnia w Saint-Janvier zatrudnia 2000 robotników.

3 stycznia, wiatr i kołysanie. Mamy chorych. Niektórzy z nich przebywają na moście.

Argentyńczycy zajęci są grą w krążki.

4 stycznia. Dakar

Świeży wiatr z północy. Dzień spędzony przed Dakarem. Nie pozwalają nam zejść na ląd, ponieważ przybywamy **35** z Brazylii. Wysyłam zamówienie do ojców Ducha Świętego o hostie. Przysyłają mi je.

Na redzie jest fregata Le Kléber. Prace w porcie posuwają się naprzód. Molo się wydłuża, a pogłębiarki pracują.

Chłopcy z portu podpływają i nurkują po monety, które im się rzuca. Kupcy o żydowskim wyglądem proponują nam koronki z Tenerify i topornie wykonane widokówki.

Na statek dosiada się kilkunastu podróżnych, urzędników i oficerów kolonii, i angielski poszukiwacz, pan Landor, który jest niezmiernie uprzejmy i ciekawy. Dotarł tu przez Abisynię, Sudan, Czad i Timbaktu.

L'étape [Bourgeta]

5 i 6 stycznia mogłem odprawić mszę **36** świętą.

– Mam abonament do biblioteki na statku. Jest wiele niestosownych powieści, ale są też jakieś książki do czytania.

Rozpocząłem od książki *L'étape Bourgeta*³. Konserwatywna powieść i apologetyczna książka, godna polecenia do czytania dla młodzieży! Niezbyt dobrze traktuje demokrację, nawet chrześcijańską, księży demokratów, zgromadzenia typu Sillon⁴. Bourget pisze dla mieszkańców dzielnicy Saint-Germain i schlebia trochę jej reakcyjnym ideom.

Pogrąża uniwersytet: „*Licealista, łobuz w tunice, źle wychowana małpa zachowująca się haniebnie i przedwcześnie zwiędła*”.

Parlament nazwany jest *większością szarlatanów*, wywodzącą się z *większości ignorantów*; demokracja jest *zwyrrodnieniem i mentalnym regresem*.

37 Doumer

6 stycznia płyniemy wzdłuż Wysp Kanaryjskich, to dla nas urozmaicenie. Piękna pogoda. Te wyspy mają idealny klimat. Przeczytałem Doumera⁵ *Le Livre de mes fils*. Przydatna książka, chociaż idea Boga jest tam tylko poruszona.

Myśli autora:

- „Zachowywać swoją wiarę i szanować wiarę innych ludzi.
- Wypełniać swój obowiązek i powierzać się Bogu.
- Kiedy wola, kierowana przez rozum, jest nieprzerwanie ćwiczona, iż jest aktywna, całkowicie rozwinięta w człowieku, staje się charakterem.
- Człowiek z charakterem powinien robić codzienny rachunek swojej świadomości i swoich czynów. Winien rozmyślać, medytować i czerpać z medytacji nową energię w kształtowaniu charakteru, nowe siły do walk w życiu.
- Nie zaniedbywać codziennych ćwiczeń **38** fizycznych, wstrząsnąć sobą.
- Trzeba posłusznie wykonywać obowiązki pomimo zainteresowań, uczuć, namiętności, lenistwa”.
- Piękne strony o rodzinie. Nic z nowoczesnych utopii (rozwód, wolny związek, kolektywizm).
- Tu i ówdzie pewne uczucia religijne.
- Ostre słowa Roosevelta skierowane do narodów, w których rodziny nie mają dzieci: „One są zepsute aż do głębi serca”.
- Wolność nauczania.
- Strona z surową oceną partii, które chcą sprawować nadzór, nikczemną tyranię i narzucać jarzmo masie wyborców... z surową oceną jakobińskiej i masonskiej koterii, donosicielstwa i szpiegostwa.

Lemaître

7 stycznia, plucie krwią. Zmęczenie. Przeczytałem ponownie Julesa Lemaître⁶ *Les Rois*. **39** Powieść polityczna, napisana w 1894 roku. Przystępny styl, jednolity. Bez rozdziałów, bez tytułów.

Lemaître opisuje fizyczną i moralną degradację rodzin panujących: jedni to zepsuci książęta, drudzy to filozofowie poddający się nowym ideom, wygrali pobyt w Paryżu, żyjąc incognito w podziemnym świecie; inni to neuropaci i degeneraci.

Lemaître chce wyrwać swój kamień, jak i wielu innych, ze starej budowli monarchizmu. Czy jest to dobra książka? Czy skandal może być dobrym? Urokliwy charakter młodej Rosjanki, Fridy, która źle kończy: została uwiędziona i popełniła samobójstwo.

Kipling

8 stycznia, piękna pogoda. Przeczytałem Rudyarda Kiplinga⁷ *Kapitanowie zuchy*. Powieść realistyczna, bez miłości. Drobiazgowo opisany połów ryb w Nowej **40** Ziemi. Jest w tym lekcja wychowawcza. Harvey, syn miliardera, zepsuty dzieciak, kapryśny i neurotyczny, wypadł ze statku. Wyłowili go rybacy z kutra rybackiego. Został chłopcem okrętowym na cztery miesiące. Dzięki temu zmężniał. Stał się pracowity, zdyscyplinowany, krzepki. Potem zgodził się uczyć przez cztery lata. Jego ojciec wynagrodził załogę kutra. To jest moralne.

Ohnet

9 stycznia, Lizbona. Miasto oświecone bladym słońcem. Lecące białe zimorodki. Rozmowy z panem de Zeltuerem, badaczem Abisynii, pracującym dla francuskiego rządu.

Przeczytałem *Serge Panine* Georgesa Ohneta⁸, powieść, która otrzymała nagrodę Akademii Francuskiej. Spłukany do cna rosyjski książę poślubia córkę milionerkę pewnej młynarki. Rujnuje ją, **41** zdradza. Jego teściowa zobowiązuje go do popełnienia samobójstwa i *pomaga mu w tym*.

Oto, co nagradza akademia! Piękne opisy podejrzanych spraw żydowskiego banku i dekadentkie życie paryskiego społeczeństwa.

Sardou

10 stycznia, brzegi Hiszpanii, chłodno.

Przeczytałem Sardou⁹ *La Sorcière*. Komedia w pięciu aktach. To hiszpańska inkwizycja ukazana w sztuce teatralnej, w której kardynał Ximénès [Jiménez] i zakonnicy odgrywają niegodziwą rolę. Sardou mógł coś lepszego napisać w swym podeszłym wieku. Lud jest oburzony i ocenia Kościół przez pryzmat hiszpańskiej inkwizycji.

– Przeczytałem również Matilde Serao¹⁰ *W kraju Jezusa*. Piękna książka, pełna wiary. Opis podróży na Wschód. Kilka nieścisłości, kilka naiwności. Verbi gratia [Na przykład], w **42** Nazarecie zobaczyła piękne dziecko: „A może – powiedziała – pochodzi ono od pobożnego Józefa”???

Bordeaux

11 stycznia dopływamy. Przed Saint-Estèphe wyładowujemy część naszych paczek na mały statek parowy, żeby można było przybić do brzegu.

Schodzę z Magellana. To w sumie niezły statek. 145 metrów długości, 17 szerokości. Pokład górny ma 100 metrów na spacer dla pasażerów pierwszej klasy.

Dziękuję komisarzowi, panu Massenetowi, za jego życzliwość.

Wysiadam przy hotelu komercyjnym. Mówią mi, że jakiś ksiądz szuka mnie w porcie, to ojciec Falleur, który był tak miły i wyszedł mi na spotkanie. Wieczorem jemy kolację z księdzem Puech. **43**

Saint-Quentin

Przyjeżdżam do Saint-Quentin 13 stycznia¹¹. Odwiedziłem w Paryżu naszego biskupa Gonindarda¹².

– W Saint-Quentin dom jest dobrze zorganizowany. Jest dość ciepło. Pierwsze kwiaty już kwitną i wiosna przychodzi nie w porę.

W domu Najświętszego Serca mieszka gościnnie kilku nauczycieli z Niższego Seminarium.

Radni przyjeżdżają 16 stycznia. Mam duży stos korespondencji i szybko się z nią uporałem.

23 stycznia jadę do Paryża na dwa dni. Muszę załatwić sprawę pożyczki z księdzem Billetem.

Ksiądz Delloue¹³ nie korzysta już z domu Michała, odnowiłem go, aby wynająć go dla poborcy opłat. **44**

Luty

Przychodzi depesza o śmierci ojca Angelusa¹⁴ w Goyanna [Goiana]. Idzie do nieba w pierwszy piątek miesiąca. Taki znak daje nam nasz Pan. Kiedy wyjeżdżałem od niego, to czuł się dobrze. Napisał mi jeszcze 27 grudnia. Będzie modlił się za nas.

Odbynam krótką podróż do Quévy, Louvain, Brukseli, nabawiam się tam kataru. W tych dniach było 15° poniżej zera, co za kontrast z Brazylią! Jest 45° chłodniej.

Mamy posiedzenie Rady w Brukseli.

Ksiądz Wilfrid von Christerson z Helsinek prosi mnie w liście o misjonarzy do Finlandii. Czy mu się uda? Piszę do niego z prośbą o praktyczne informacje.

Ojciec Barthélemy¹⁵ pisze mi, że **45** przełożeni generalni mają odtąd prawo do ofiarowania swojej świecy papieżowi*. Jest to symbol i zarazem pouczenie: *Luceat lux vestra coram hominibus* [Niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi...] (Mt 5,16).

Cannes

Katar opóźnił mi wyjazd. Ruszam w drogę 25 lutego. 27 lutego dojeżdżam do Cannes, żeby tam spędzić cztery dni z moim bratem w hotelu Îles Britanniques [Wyspy Brytyjskie].

Siostry Maryi Wynagrodzicielki mają swoją kaplicę obok hotelu. To wygodne i budujące.

28 lutego, w tym dniu jest właśnie bitwa kwiatowa w Cannes. Są ukwiecone pojazdy, zwłaszcza oficerów, rzucanych jest mnóstwo kwiatów.

Co za łagodny klimat! Nie zagrzewam miejsca w Cannes. W Rzymie będę miał z powrotem zimno, deszcz i gorączkę. **46**

* Prawo przełożonych generalnych zgromadzeń zakonnych do złożenia wizyty papieżowi w święto 2 lutego i ofiarowania mu swojej świecy.

Wyspy Leryńskie

Przejażdżka na Wyspy Leryńskie – św. Małgorzaty i św. Honorata. Fort na wyspie św. Małgorzaty, więzienie człowieka w żelaznej masce* mało mnie interesują.

Lubię wyspę św. Honorata, jej pamiątki, opactwo, piękny las zielonych dębów. Żyło tam tylu świętych mnichów! Jest tam studnia świeżej wody, którą przypisuje się błogosławieństwu św. Honorata. Jest dość sporo cystersów. Rekrutują się zwłaszcza spośród starszych kapłanów i zmęczonych posługą. Prowadzą sierociniec. Jak dotąd są tolerowani.

Przejażdżka również do Vallauris, gdzie wytwarzane są wyroby ceramiki ozdobnej. Idziemy wzdłuż urzekających willi w Cannes, ogrodów ukwieconych mimozami, różami, bodziszkami, goździkami, drzewami pełnymi cytryn i pomarańczy. To raj na ziemi. **47**

Wyjeżdżam z Cannes 2 marca i jadę do Rzymu etapami, zatrzymując się na noc w Genui [Genova] i we Florencji [Firenze].

Rzym

4 marca przybywam do Rzymu, powracam do mego regularnego trybu życia. Rano piszę, po południu idę na spacer. Idę znowu zobaczyć główne bazyliki i kilka stacji Wielkiego Postu.

Interesuję się pracami renowacyjnymi w Rzymie, posunęły się naprzód. Pomnik Wiktora Emanuela będzie piękny. Rzym się oczyszcza i rozwija.

Znajduję w Rzymie nowego ducha. Jest ogólna tendencja pojednania się z Kwirynałem. Dochodzą do pewnego *modus vivendi*. Wielu katolików otwarcie akceptuje *włoskość* Rzymu. Ich **48** organem jest dziennik „Corriere d’Italia”. Wśród zarządzających nim jest książę Soderini¹⁶. – „L’Osservatore Romano” jeszcze do tego nie doszedł, ale zdecydowanie zmienił ton. Na temat tej sprawy milczy.

* Postać występująca w powieści Aleksandra Dumasa *Wicehrabia de Bragelonne*, czyli *dziesięć lat później* (1885).

Seminarium św. Klary

12 marca jestem zaproszony do Seminarium św. Klary.

Zawsze chętnie idę do tego drogiego mi domu, gdzie otrzymałem tyle łask. Jest tam biskup Lobbedey¹⁷, bardzo miły, ma wyśmienite zdrowie i dobre chęci. W Moulins uczyni wiele dobrego.

Jest tam też biskup Battandier¹⁸, wygląda na schorowanego. Wśród zaproszonych jest także pan Henri Bremond¹⁹. Jest zmartwiony, bo wie, że jego newmanizm jest w Rzymie podejrzany. Nie miał racji interpretować Newmana w znaczeniu subiektywizmu i fideizmu. Cała ta szkoła jest spreczna ze zdrowym rozsądkiem. **49**

Kongregacja Indeksu

Dają mi coś do pracy z Kongregacji Indeksu. Analizuję jeden tom. Mamy spotkanie 26 marca. Tym razem potępiamy jedynie niewielkie książki zawierające fałszywy mistycyzm: *Tajemnica La Salette* itd. Modernistyczne czasopismo „Rinnovamento” będzie potępione, ale w innej formie. Papież będzie o tym mówił. Pojawia się mnóstwo książek ze szkoły krytycznej. Jest to prawdziwe zagrożenie dla wiary. W filozofii – neokantyzm pod wszystkimi postaciami, subiektywizmu, pragmatyzmu i newmanizmu itd., niszczy podstawy poznania i pewności. W egzegezie – wewnętrzna krytyka i jej fantazje. W teologii – ewolucja dogmatów i prawda relatywna. Stolica Święta powinna wydać nowy sylabus współczesnych **50** błędów.

Ojciec Jouet²⁰. Czyśćciec

Z wizytą u ojca Joueta 21 marca.

Ma teraz prawdziwe muzeum czyśćca. Ma ślady kilku cudów: ubrania, książki, stoły, gdzie dusze z czyśćca zaznaczyły spalonymi miejscami ślady swoich rąk. Ojciec Jouet otrzymał to z różnych krajów, bądź w oryginale, bądź na fotografii. Wszystko to jest dobrze ułożone i widok tego wszystkiego jest przekonywujący. To się jeszcze powiększy. Ojciec ma obiecane jeszcze inne rzeczy. Został dopuszczony, by to wszystko pokazać ojcu świętemu. To robi ogromne wrażenie. Zwiedzanie tego małego muzeum to jak rekolekcje. Wyniosłem z niego większe nabożeństwo do dusz czyśćcowych. Zaczynam od obiecania im trzech mszy świętych **51** za powodzenie projektu fundacji w Mons.

27 marca. Audiencja u papieża

Jest 27 marca. Ojciec święty przyjmuje mnie życzliwie, po ojcowsku. Dziękuję ojcu świętemu za naszą aprobację, którą wspomógł przez swoją osobistą interwencję. Przedstawiam mu nasze dzieła: nasze początki w Belgii, nasze ograniczone działanie we Francji. Niewielka posługa w Czechach, misje w Brazylii i Kongu, fundację w Albino.

Zobowiązuje nas do tego, byśmy kontynuowali we Francji to, co jest możliwe. Interesuje się wszystkimi dziełami. Wie, że diecezje w Kolonii i Münster są znakomite i mogą nam pomóc. Interesuje go Brazylia. Ucieszył się, kiedy dowiedział się, że król Leopold pomaga nam trochę w Kongu.

Mówię mu o prefektach apostolskich, którzy powinni mieć **52** prałaturę. To prawda – mówi – oni są wikariuszami papieża. Pomówi o tym z kardynałem Gottim.

Zna nasz dom w Albino, mieszkał tam.

Hojnie udziela nam błogosławieństwa: na domy, dzieła, przyjaciół, krewnych.

Wspaniałe pół godziny spędzone przy najlepszym z ojców.

– W ostatnim dniu miesiąca otrzymuję od biskupa Bougouina²¹ nominację na kanonika Périgueux i Sarlat. To łaskawość, na którą nie zasłużyłem, skoro nie oddałem żadnej przysługi w pięknej diecezji Périgueux. Bardzo polecałem drogiego biskupa życzliwości Stolicy Świętej, ale jego kwalifikacje same z siebie go rekomendowały i nie potrzebował mojego słabego wpływu. Czekaemy tutaj na jego rychłe odwiedziny. **53**

Kwiecień. Odwiedziny

2 kwietnia, jestem na kolacji u prałata Tiberghiena²² z Ollé-Laprune synem, radcą przy ambasadzie, i panem Zeélerem, jego szwagrem, profesorem we Fryburgu. Obaj są katolikami uczestniczącymi w pełni w życiu Kościoła. Z tej okazji czytam ponownie kilka rozdziałów z Ollé-Laprune'a²³: *Le Prix de la vie*, *La Philosophie et le Temps présent*. On nie otarł się o modernizm. Nie jest kantystą. Wykłada w nowej i zachęcającej formie prawdziwe nauki wielkiej filozofii klasycznej.

Przychodzą do mnie z wizytą państwo Desjardins i spożywam kolację z nimi oraz panią Guérard w hotelu Europa. Załatwiliśmy dla nich audiencję

i wejściówkę na zwiedzanie ogrodów. Pan Desjardins chciałby zobaczyć te bardzo żywe dzieła w Saint-Quentin. **54**

3 kwietnia spacer do Anzio z naszymi młodzieńcami: przejażdżka na barce w porcie. Morze jest lekko wzburzone i żołądki też. Na dworcu spotykamy kardynała Mathieu²⁴, jak zawsze miły i pełen prostoty.

Anzio i Nettuno zmieniają swój wygląd, wzdłuż całego wybrzeża budują się śliczne wille. Stare Lacjum staje się nowoczesne.

W Rzymie przewracam się na skraju chodnika, nic się nie stało, być może małe opatrnościowe ostrzeżenie.

Kardynałowie

Składałem wizytę kilku kardynałom, którzy zawsze byli życzliwi dla mnie i dla naszego Dzieła.

U kardynała Vivès²⁵ rozmawiamy o Kolumbii, gdzie kapucyni pojechali na misję. Nie przynagla nas, byśmy tam pojechali, rozumie, że nasze małe Zgromadzenie, mając już dwie trudne **55** misje, Kongo i Brazylię, musi oszczędzać siły.

Żeby mieć więcej informacji o Kolumbii, spotykam się z ojcem Angelem de Villavą, definityorem kapucynów. Był tam i wręcza mi artykuły z ich czasopisma na temat tej misji. Chciałby nas tam widzieć. Kapucyni przecierpieli tam wiele, ale mówi, że żaden z nich tam nie umarł, i czynili wiele dobra. – Będę raczej trzymał się rad kardynała Vivès.

Składałem wizytę kardynałowi Vincentemu Vannutelliemu²⁶, który okazuje zainteresowanie moją podróżą do Brazylii.

Z kardynałem Agliardim²⁷ rozmawiamy o Bergamo, to są jego ojczyste strony. Ufa, że znajdziemy tam dobre powołania.

Kardynał Mathieu jak zawsze bardzo życzliwy. Spotykam u niego **56** księdza kanonika Baudrillarta²⁸. Uważam, że jest nieco entuzjastycznie nastawiony do francuskich idei i mało przekonany o znaczeniu Kongregacji Indeksu.

Kardynał Gotti²⁹ bardzo lubi naszą misję. Daje nam na to 10 000 franków. Mówię mu o erygowaniu wikariatu apostolskiego – mówi nam – żebyśmy się o to zwrócili z pisemną prośbą. To dobrze rokuje.

Kardynał Ferrata³⁰ zaleca nam, byśmy dobrze przestrzegali tego wszystkiego, co zostało nam zalecone przy aprobachcji.

Inne wizyty

Odwiedzam kardynała Merciera³¹ i składam mu gratulacje. Dziękuję nam za dobro, jakie uczyniliśmy w Brukseli. (16 kwietnia).

U biskupa Namur. Interesuje się siostrami żertwami. Przychodzi do nas w odwiedziny i przynosi nam dokumenty do złożenia wniosku o aprobatę sióstr żertw.

U wielbnych ojców asumpcjonistów. **57** Z kolei ojciec Emmanuel³² przychodzi do mnie. Pragnie, by w Louvain był nasz dom. Ci ojcowie mają chyba sześć szkół apostołskich, z których jedna u hiszpańskich Basków da im dobre powołania. Mają piękne dzieła w Chile.

U sióstr urszulanek. Siostra Stanisława, jedna z radnych, poznała ojca André w Aix-en-Provence.

W Sekretariacie Stanu spotykamy biskupa Gasparriego³³, bardzo zajętego, ale dobrze sobie porozmawialiśmy z prałatem Della Chiesa³⁴ i z prałatem Benidnim. Rozmawiamy o Brazylii, o jej potrzebach, o tym, co dobrego można tam zrobić.

Ojciec Lepidi myśli tak jak ja o zbyt rzucających się w oczy strojach zakonnych, które nie są z naszej epoki. Zna księdza von Christierson, chętnie widziałby nas w Finlandii, żebyśmy tam pojechali mu pomóc. Miał ciekawą **58** wizytę japońskiego dyplomaty, który chciałby poznać religię katolicką i który płakał, kiedy mówiono mu o historii zbawienia.

Ojciec Pie de Langogne jest zawsze interesujący. Mówi nam o naszych paryskich czasopismach z filozofii i teologii, które prawie wszystkie są naczynione modernizmem.

Biskup Bougouin³⁵

Biskup przyjechał 12 kwietnia. Ucieszyliśmy się bardzo, że mogliśmy zobaczyć się ponownie i spędzić razem kilka chwil. Przyszedł do nas na kolację 21 kwietnia i powspominaliśmy sobie nasze przeżycia z soboru.

Miał dobrą audiencję u ojca świętego, który mocno zachęcił go do tego, by rozwijać dzieła społeczne i naśladować to, co robi się w Bergamo. Pośle do Bergamo jednego ze swych kapłanów, żeby tam nauczył się, jak organizować dzieła. **59**

22 kwietnia otrzymujemy pozytywną odpowiedź dla naszego domu w Mons. Dałem obietnicę, że odprawię trzy msze święte za dusze czyśćcowe za powodzenie tego projektu.

Ojciec Luiz Wolff³⁶ przyjechał z Brazylii 17 kwietnia, przez Lizbonę i Genuę [Genova]. Spędzi z nami dwa tygodnie. Wróci za kilka miesięcy do Brazylii, którą bardzo kocha, ponieważ jest tam dużo dobrego do zrobienia.

Lektury tekstów naukowych

Mam kilka wolnych chwil na studiowanie, żeby być trochę na bieżąco ze współczesnymi sporami. Nowatorzy próbują zniszczyć wszystkie tradycyjne nauki.

W filozofii to *neokantyzm*, któremu przewodzą Renouvier i Fouillée³⁷; i szkoły, które wywodzą się od niego: **60**

– Filozofia działania, czyli *pragmatyzm*, z Blondelem, księdzem Deni-sem, Laberthonnièrem, Loisy³⁸.

– *Newmanizm*, z księdzem Henrim Brémondem.

Wszystkie te systemy burzą podstawy poznawania i wierzenia. Wyrażają wyższość wolnej woli nad intelektem, który odtąd nie jest zdolny odkryć i zrozumieć prawdy.

Leon XIII i Pius X przestrzegali nas. Trzeba powrócić do filozofii rozsądku, do filozofii Arystotelesa i św. Tomasza.

Ksiądz Delfour³⁹ dobrze zripostował neokantystom w swojej książce *Fondements de la connaissance*.

Ksiądz Forges jest lepiej zorientowany i bardziej kompletny w swojej książce *La crise de la certitude*.

– W teologii błędem dnia dzisiejszego jest *ewolucja dogmatu*. Formuły dogmatyczne miałyby być przystosowane do swoich czasów. Rozwój dogmatu **61** polegałyby tylko na tym, żeby *lepiej* zrozumieć, ale można by było też dojść do tego, żeby *inaczej* rozumieć zmieniając z biegiem czasu treść wiary. Przy tym ułatwieniu pozbywają się tajemnic i cudów. Zobacz Loisy, Houtin, Le Morin... i wśród katolików, którzy popadli w iluzję: Leroy [Le Roy] (w „La Quinzaine”), a nawet Batiffol⁴⁰, na temat Eucharystii... Ci teolodzy dają wyjaśnienie mistyczne lub symboliczne zmartwychwstania, a nawet boskości Chrystusa i obecności eucharystycznej.

„Revue d'apologétique contemporaine” stanowczo odrzuca Leroy [Le Roy]⁴¹. Ojciec Billot⁴² (*De inspiratione*) odrzucił Loiségo i Batiffola.

– W egzegezie są dwie ważne sprawy: natchnienie i krytyka historyczna. Kiedy złagodzi się **62** dogmat o natchnieniu, krytyka ma szerokie pole do popisu i niszczy wszystko. Przy Loisy, Houtin, Le Morin już nic nie pozostałoby z tradycji.

Lagrange, Humelauer [Hummelauer]⁴³, Zanecchia są zbyt układni co do metody historycznej. To, co przyznają na temat legendarnego czy mitycznego charakteru niektórych części Pisma Świętego i na temat względnej prawdy niektórych tekstów, prowadzi do sceptycyzmu.

Ojciec Billot broni prawdziwej nauki trochę nerwowo.

Pelt jest w porządku w swojej *Histoire de l'Ancien Testament*.

Kilka czasopism francuskich i włoskich naznaczonych jest modernizmem. „Revue d'histoire et de philosophie”; „Annales de philosophie chrétienne”; „Revue du clergé” (do którego pisuje biskup Mignot⁴⁴); a nawet „Revue biblique”. **63**

– Kiedy to studiowałem, cały czas miałem przez te kilka dni straszne nerwobóle. Zaradził temu dentysta.

Neapol [Napoli]

Nigdy nie uczestniczyłem w cudzie św. Januarego, a przecież oto 42 lata jak jeżdżę do Rzymu i do Włoch. Cud ten ma miejsce w pierwszą sobotę maja i 19 września, ale właśnie w maju jest bardziej ciekawy, ponieważ ma on wtedy miejsce w kościele Santa Chiara, gdzie relikwie świętego męczennika niesione są w procesji. Jest to okazja do pięknego zmanifestowania wiary w mieście.

Przyjechałem do Neapolu w piątek 3 maja. Odprawiłem mszę świętą w kościele Ospedaletto, gdzie odprawiałem kilka z moich mszy prymicyjnych w 1868 roku.

Pierwsza procesja wyruszyła w południe od bazyliki Saint-Janvier i niesiono popiersie świętego do kościoła Santa Chiara. **64** Wszystko to odbywa się bardzo uroczystie. To prawdziwe miejskie święto.

O godz. 11.30 delegacja skarbcza Saint-Janvier – w skład której wchodzi mer, książę Sirignano, markiz Imperiali i markiz Sanfelice, i którą poprzedzają odźwierni i grupa strażaków – udaje się do pałacu arcybiskupiego, żeby zaprosić kardynała do przewodniczenia ceremonii.

Kardynał i kapituła dołączają do delegacji i udają się do kaplicy św. Januarego. Tam dokonuje się uroczystego przystrojenia popiersia męczennika. Okrywa się go kapą z klejnotami i bogatą mitrą, a potem zaczyna się procesja.

Na czele grupa straży miejskiej, potem orkiestra miejska, stowarzyszenie zwane Stu Kapłanów, dostojnicy wpisani do Złotej Księgi **65** ze swymi sztandarami, obydwie seminaria i kapituła. Popiersie świętego posuwa się naprzód pod baldachimem, którego sznury niesione są przez członków delegacji skarbcza. Pozostali członkowie wraz z merem zamykają pochód.

Procesja idzie ulicą Tribunali, a następnie ulicą San Sebastiano [św. Sebastiana].

Widziałem, jak pobożne niewiasty płakały, kiedy relikwie przechodziły obok nich.

Popiersie postawione jest na ołtarzu kościoła Santa Chiara. Kościół przyozdobiony jest bogatymi tkaninami ze złotego brokatu, dostarczanego, zgodnie z tradycją, przez królewską rodzinę. Wszystko jest świeże, książęta z Aoste, którzy są pobożni i którzy mieszkają w Neapolu od kilku miesięcy, byli hojni.

O godz. 17.00 ma miejsce **66** druga procesja, wielka procesja zwana procesją 100 srebrnych figur.

Do popiersia męczennika donoszą właśnie ampułki cudownej krwi. Ale relikwiarz ampułek poprzedza zastęp około 60 srebrnych popiersi i figur, wielkości naturalnej, wszystkich świętych czczonych w katedrze. Figury te niesione są przez kapłanów lub przez bractwa. Orszak jest bardziej liczny niż rano. Jest tu całe duchowieństwo z parafii i kapituła miasta.

Procesja przechodzi znanymi ulicami i przez Corso. Lud okazuje szacunek. Ulice nie są ozdobione, ale rzucają konfetti zamiast kwiatów.

W miarę jak dochodzą do Santa **67** Chiara, około godz. 18.00, zastęp figur podchodzi do ołtarza, są okadzone przez biskupa pomocniczego i wychodzą bocznymi drzwiami, żeby wrócić do katedry. Same tylko ampułki są położone przez kardynała na ołtarzu. Kościół jest pełen ludzi i jasno oświetlony. Kilku obcokrajowców dopuszczono do prezbiterium, jestem wśród nich. Na balkonie jest chór, wszyscy modlą się, śpiewają litanie; kilka kobiet określających siebie jako krewne św. Januarego intonuje mało urozmaicone akty strzeliste, głównie *Gloria Patri*.

Kardynał pokazuje ampułki, w których krew jest czarna i wyschnięta. Obraca je, krew się nie porusza. **68**

O godz. 18.45 krew się burzy, staje się płynna i ciemnoczerwona. Klaszczemy, śpiewamy *Te Deum*. Kardynał daje do ucałowania relikwiarz osobom, które są w prezbiterium. Mogłem go ucałować i widzieć z bliska. Biskup, jeden z czterech biskupów pomocniczych kardynała, zanosí następnie relikwiarz do ucałowania siostrom z czterech zgromadzeń, którym władza zakonna pozwoliła przybyć do (kościół) Santa Chiara. Potem procesja jest przeorganizowana i wraca do katedry z popiersiem świętego i z ampułkami. Mieszkańcy zapalili światła w oknach.

Proboszcz z parafii Matki Bożej Siedmiu Bolesci bardzo pomógł mi wejść do prezbiterium.

Wypadek powozu był dla mnie opatrnościową przestrogą. Oderwało się koło od mojego powozu. Powóz jechał nachylony. Wypadłem na drogę, zadrasnąwszy sobie **69** przy tym lekko kciuk. Pewien kapitan bersalierów zatrzymał konia.

W niedzielę rano o godz. 9.00 ponownie uczestniczyłem w cudzie w kaplicy św. Januarego. Powtarza się on tam przez cały tydzień. Jest mało ludzi. Krewne św. Januarego modlą się. Kanonicy ubierają popiersie okryciami półuroczystymi. Pewien biskup pokazuje zakrzepłą krew, potem staje się ona płynna. Śpiewy, ucałowania relikwiarza...

Odprawiłem mszę świętą w katedrze św. Januarego w kaplicy relikwii. Są tam wielkie bogactwa: prawdziwy krzyż, laska św. Piotra, pastorał św. Januarego itd., itd.

Wieczorem powrót do Rzymu. **70**

Albino

11 maja przejmujemy w posiadanie dom w Albino.

Ojciec Barthélemy⁴⁵ pojechał tam, żeby wprowadzić ojca Duborgela⁴⁶ i przedstawić go biskupowi⁴⁷ i proboszczowi. Trzeba będzie przeprowadzić wiele prac, żeby zrobić szkołę z internatem oraz domami mieszkalnymi.

Kapliczka Matki Bożej z Guadalupe jest ładna, ale ubogo przyozdobiona. Po powrocie ojca Barthélemy'ego jedziemy w odwiedziny do kilku wspólnot zakonnych, które obiecują nam pomoc: Panie Najświętszego Serca w Pincio, Panie Maryi Wynagrodzicielki przy ulicy Lucchesi, Panie z ulicy Torino 38 (Mademoiselle Oger). Jak jeszcze napiszemy do kilku wspólnot, to będziemy mieli to, co jest niezbędne. **71**

*Marc Sangnier*⁴⁸

Marc Sangnier przyjechał po błogosławieństwo papieża, dobrze zrobił. Składa mi wizytę.

Wygłasza wykład 16 maja, przedstawiam jego osobę. *„Nie będę długo przedstawiał pana Marca Sangniera, żeby nie opóźniać Wam miłych chwil korzystania z pożytków, jakich oczekujecie od tego wykładowcy. Przyszlście go posłuchać, ponieważ znacie jego erudycję. Renoma jego pięknego słowa dawno temu przekroczyła Alpy. Przyszlście go posłuchać, ponieważ znacie jego ortodoksyjność (oklaski i uśmiechy). W zalewie nietaktownych informacji, które zapełniały gazety, nie przeczytaliśmy o panu Marku Sangnierze świadectwa tego, który jest upoważniony do tego, by go osądzać, jego biskupa, kardynała Richarda⁴⁹, który powiedział nam, że pan Marc Sangnier był jednym z jego najlepszych dzieci. **72** Przyszlście go posłuchać, żeby rozgrzać wasze serca przy jego sercu, ponieważ wiecie, że ma w sercu dwie szlachetne miłości, miłość Chrystusa i miłość ludzi, i dlatego, że potrafi je przekazać w ciepłych słowach tym, którzy go słuchają.*

– W końcu, przyszlście, żeby mu dodać otuchy, ponieważ wiecie, że napotkał krytykę i przeciwności. Ale jeśli ma misję, to czyż nie potrzeba tego, aby był do niej przygotowany poprzez próby?

Jesteśmy teraz świadkami sukcesu wielkiego austriackiego katolika, Lueger⁵⁰, ale ileż razy przecież mu zaprzeczano. Mamy nadzieję, że pan Marc Sangnier będzie również jednym z tych wpływowych przywódców, którzy w życiu politycznym przyprowadzą do Chrystusa naród, który zawsze był nazywany najstarszą córką Kościoła”. **73**

– Sangnier mówił nam o wpływie społecznym Kościoła: *„Kościół działa w życiu społecznym nie poprzez dekrety ani przez bezpośrednią interwencję, ale stawia zasady, które stopniowo wchodzą w świadomość społeczną. Tak właśnie nauczanie Kościoła na temat ludzkiego braterstwa i równości doprowadziło do zakończenia niewolnictwa. Nauczanie Leona XIII na temat sytuacji społecznej robotników nie może też pozostać martwą literą. Muszą być studiowane, rozważane, aby młodzi ludzie, którzy wchodzą w życie społeczne, mogli wybierać republikę demokratyczną, a proletariat mógł wybierać spółdzielczość i uczestnictwo w zyskach...”*

Często go oklaskiwano. Na koniec poprosił nas, byśmy trochę polubili Le Sillon. **74** Podziękowałem mu dodając, że z łatwością można lubić prawdziwy Sillon, ten Marca Sangniera, którego ideałem jest rozpowszechnienie w społeczeństwie nieco więcej sprawiedliwości i braterstwa.

Seminarium św. Klary

19 maja, dzień Pięćdziesiątnicy, jestem na kolacji w Seminarium św. Klary. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Jest tam ojciec Billot, ojciec Meschineau i inni zaproszeni. Gratulują ojcu Eschbachowi jego pracy na temat Loreto. „Ojciec odniesie zwycięstwo”, mówi mu ojciec Billot. Ale dlaczego bollandyści* z Brukseli tak szybko opowiedzieli się po stronie księdza Chevaliera⁵¹?

W poniedziałek Pięćdziesiątnicy Rzymianie udają się na wycieczkę do Matki Bożej Miłości. Pojazdy są ukwiecone. Dla najładniejszych są nagrody. W drodze powrotnej podziwiam kilka pojazdów „Madonnariów”**: rydwany, cztero- i dwukonne lando, **75** automobile, bicykлеты...

Ojciec Rutten

23 maja kolacja u księdza prałata Glorieux⁵², razem z ojcem Ruttenem, belgijskim dominikaninem, który zajmuje się związkami robotniczymi. Jest bardzo sympatyczny i jeszcze bardzo młody. Jego centrum znajduje się w Gand. Jego związki liczą już 25 000 robotników (socjaliści mają ich 75 000). Jest elita, kilku zelatorów, którzy będą je rozpowszechniać w środowiskach robotniczych.

To jest zbawienne dzieło. Robotnicy zostali pozyskani dla demokracji. Chcą załatwiać swoje sprawy sami, bez patronatu właściciela fabryki. – Demokracja chrześcijańska lub socjalizm: oto dylemat, jaki staje przed nami.

Nawiedzenie kościoła św. Joachima. Budowa kaplic dobiega końca. Idea jest bardzo piękna, są tam reprezentowane wszystkie narody **76** z ich świętymi. Te współczesne obrazy są zazwyczaj ładne. Jest zatem obecna w Rzymie współczesna sztuka chrześcijańska, jest doskonałość nowoczesnego rysunku, a z pierwszego renesansu przejmuje wdzięk, świeże kolory i złota.

* Bollandyści – grupa współpracowników jezuitów, którzy kontynuują prace hagiograficzne zapoczątkowane w XVII wieku przez ojca Jana Bollanda (1596-1665) w Antwerpii, poświęcone zebraniu i ponownej redakcji wszystkich możliwych danych o katolickich świętych, z zastosowaniem metod naukowych, w tym krytyki historycznej.

** Festiwal malarstwa ulicznego.

Święcenia

Piękna ceremonia 25 maja w kościele Saint-Anselme. 28 przyjmujących święcenia kapłańskie, wśród których jest trzech naszych braci: Gasparri, Guillaume i Pointeaux⁵³. Przewodniczy ksiądz biskup Van Caloen. Jest tam wielbny ojciec Von Hemptine, ksiądz Pottier⁵⁴, ojciec Janssens. Chorał gregoriański.

– 26 maja prymicie Ottavio [Gasparri]. Asystuję mu. Ojciec Kiefer (spowiednik), lekarz i Tommaso Gasparri przychodzą do nas na kolację.

Zawsze mam duchową korzyść z tego, kiedy ożywiam wspomnienia moich prymicji.

Przygotowania do wyjazdu. **77**

Caserta

Wyjazd 27 maja do Kalabrii.

We Frosinone jest targ, dworzec jest wypełniony *chauchars* [ciociari] w kostiumach⁵⁵. Zwłaszcza kobiety zachowały stare zwyczaje: biały welon, zewnętrzny gorset zielony lub czerwony, krótka spódnica.

Kolacja u hrabiego Berniego, wujka ojca Gasparriego. Piękne przyjęcie. Liczna rodzina: trzech braci ma razem około 20 dzieci, dobrze wychowanych i bardzo zdyscyplinowanych.

Przejażdżka powozem po parku. Zamek to skromny Wersal. Najpiękniejsze są schody. Park przypomina Saint-Cloud. Obfita kaskada spływa z góry. Są piękne gęstwiny, drzewa z północy, ogród angielski. Burboni z Neapolu naśladowali swoich kuzynów z Paryża. **78**

Valle. Pompeje

Wieczorem zatrzymujemy się na noc w Valle. 28 maja odprawiamy tam obaj mszę świętą. Jest tu dobra atmosfera do modlitwy. Sanktuarium jest piękne. Ozdoby są urozmaicone i w dobrym smaku. Niektóre posągi są artystyczne, jak te Wiary i Modlitwy stojące po obu stronach cudownego obrazu.

Jestem po raz kolejny w Pompejach z dwoma moimi towarzyszami podróżnymi. Kilka domów zostało *odnowionych*. Położono nowy dach, zasadzono kwiaty na portkach.

Najpiękniejszym domem pozostaje nadal dom *Vettich*. W tej rodzinie, w tamtych czasach tak zmysłowej, musiały być osoby nawrócone, ponieważ wśród męczenników Lyonu był Vettino. Sąsiedni dom, należący do Amorinich, ma dobrze zachowane malowidła ściennie **79** przedstawiające sceny z mitologii.

Pompeje miały wiele świątyń. Ateizm jest zwyrodnieniem.

Salerno

Zatrzymujemy się na noc w Salerno. Idę ponownie do katedry, w której spoczywają, wśród wielu biskupów, apostoł św. Mateusz i wielki papież Grzegorz VII.

Stara bazylika zachowała swoje kazalnice i tron w stylu bizantyjskim. W krypcie figura św. Mateusza z brązu i figury świętych biskupów z marmuru – to piękne dzieła sztuki z XVII wieku.

Salerno jest pięknie położone, mocno zwrócone na południe. Jego ludność ma zły styl życia, ulice są brudne. Aktywność duchowieństwa musi być niewystarczająca.

29 maja długa podróż kolejną w ciągu dnia. Dostrzegam piękne świątynie Paestum. **80**

W tych okolicach są jeszcze używane kostiumy, zwłaszcza przez kobiety. Noszą one elegancko na głowie coś w rodzaju haftowanej i płasko poskładanej serwety, która opada na plecy jak welon. Nakrycie głowy jest zazwyczaj białe, a czarne dla osób w żałobie.

Wieczorem dojechalismy do portu Santa Venere⁵⁶ i podjechalismy po wozem na Monteleone położonego 600 metrów nad poziomem morza.

Monteleone

Miasto jest w dość dobrym stylu, choć wydaje się nieco podupadłe. To miasto powiatowe. Jest kilka bogatych rodzin i wielu ludzi.

Trzy kościoły parafialne zostały zniszczone w wyniku trzęsienia ziemi. Póki co, zanim zostaną odrestaurowane, zastępują je kaplice bractw. Te kaplice oparły się lepiej, ponieważ **81** nie były takie wysokie.

Ojciec Ottavio odprawia swoje prymicje. Asystuję mu. Kościół jest pełen i po mszy świętej wszyscy zgromadzeni podchodzą ze wzruszeniem, by ucałować jego ręce.

Rodzina Gasparrich cieszy się sympatią w tych okolicach. Matka jest taka dobra, a tyle wycierpiała! Straciła pięcioro dorosłych dzieci. Ojciec był szanowanym inżynierem i prowadził wszystkie większe prace w tym regionie.

Duchowieństwo jest dość mocno krytykowane, dobre rodziny nie dają już więcej powołań.

Główny kościół jest pod wezwaniem św. Leoluca, tamtejszego biskupa, wielkiego cudotwórcy. Są tam piękne figury z marmuru z okresu renesansu, z palmeriańskiej szkoły. Trzy z nich, przedstawiające Najświętszą Maryję Pannę, św. Jana, św. Magdalenę, przypisywane są **82** Gaginiemu. – Monteleone posiada kilka obrazów Paparo, lokalnego malarza z neapolitańskiej szkoły.

W kościele licealnym piękny grób oficera z Angers, styl Henryka II.

W ogrodzie miejskim przepiękna panorama. Z jednej strony widać w dali Etnę, a z drugiej – mglisty Stromboli.

Targ jest ciekawy z powodu ubiorów. Kobiety noszą na głowie wszystko, nawet barylki na wodę, po którą chodzą do fontanny.

Reggio [Kalabria]

31 maja wycieczka do Reggio z Tomassem Gasparrim. Linia kolejowa biegnie wzdłuż wybrzeża. Co za piękne miejscowości po drodze! Miasta Palmi, Tropea, Pizzo rozbiły swe obozowiska na skałach, jakby chciały rzucić wyzwanie piratom. San Giovanni [Villa San Giovanni] ma przedziałnie jedwabiu i zdobywa coraz większe obszary w Reggio. Przejście do Messyny [Mesyny] jest **83** krótsze w San Giovanni.

Reggio ma ładny wygląd. Aleja ciągnie się przez całe miasto. Na szczycie wzgórza cudowne widoki na Mesynę i na cieśninę. Na fryzie katedry jest tekst z Dziejów Apostolskich odnoszący się do Reggio: „*Circum legentes venimus Reghium*” [Wzdłuż wybrzeża przybyliśmy do Regium] (por. 28,13). Uczestniczę w procesji, której przewodniczy kardynał Portanova. Wygląda na młodego i cieszy się szacunkiem w całym regionie.

Reggio jest miastem kosmopolitycznym. Znajdziemy tu greckie nazwiska: markiz de Panaya itd. – Na targu agrumi (owoce), wino, jedwab.

Na wybrzeżu – połów tuńczyka i miecznika. Tuńczyk to duża sztuka, przypominająca rekina.

Pół miecznika jest ciekawy. Strażnik stoi na szczycie masztu i sygnalizuje, że ryba się zbliża, i **84** zabija ją długą dzidą.

Trzęsienia ziemi

1 czerwca było lekkie trzęsienie ziemi. To było potrzebne, żebym zobaczył Kalabrię w jej wszystkich aspektach.

Wszystkie wioski w okolicy zostały w takim stanie, w jakim były po wstrząsach dwa lata temu. Kilka takich zwiedziłem: Zammaro, San Gregorio, Piscopio, Mezzo Casale.

Widać tylko bezładne mury, zawalone kościoły. W niektórych wsiach nie ma ani jednego stojącego domu. Ludzie mieszkają w wojskowych barakach. Służą one za kościoły, merostwa, szkoły.

Pomoc państwa utknęła w drodze. Odbudowywanych jest kilka domów ceglanych w Zammaro.

Mówią, że we wsi zginęło 200 osób.

W tych regionach panują jeszcze pierwotne obyczaje: **85** kuźnie jak w Kongu z bukłakiem, który służy jako miech, kobzy, stare krosna tkackie. Kobiety przędzą jeszcze len. W czasie żałoby zawieszają nad drzwiami wejściowymi szarą zasłonę, która zostaje tam przez cały rok.

Monteleone. Kościoły

W kościele Świętych Aniołów jest cudowny Chrystus. Mówią, że pochodzi z Bliskiego Wschodu, tak jak ten z Lukki [Lucca]. Prawdopodobnie jest ze skóry lub z drewna pokrytego skórą. Ma wygląd niezmiernie cierpiącego. Pokryty jest ranami. W każdy wtorek marca przychodzą go uczcić ludzie z całej okolicy.

W Monteleone było wiele klasztorów. Pozostało tylko trzech lub czterech kapucynów, którzy nie mają chóru [modlitewnego]. W tamtych regionach franciszkanie i kapucyni przywdziewają habit postulanta młodym chłopakom, służącym, **86** a nawet 13- lub 14-letnim dzieciom. Nie przynosi to dobrej opinii mnichom.

Dawny duży klasztor jezuitów to koszary.

Markizowie Gagliardi mają obok kolegium książęcą willę. Wspaniały ogród jest zaniedbany, synowie markiza przejedli majątek.

Soriano

3 czerwca wyjazd do kartuzji św. Szczepana. Jedziemy powozem, górami i dolinami, aż do 800 metrów nad poziomem morza. To jest prawdziwa Kalabria. Droga jest dobra i pewna. Nie spotykamy na niej powozów. Lud jeździ na osłach i chodzi skrótami.

Wjeżdżamy do Soriano. Są tam wielkie ruiny i ważne wspomnienia. Dominikanie mieli tam ogromny klasztor **87** i cudowny obraz św. Dominika, o którym ludzie mówią, że spadł z nieba. Jest to obraz malowany w stylu XV wieku.

Dawny klasztor z XVI wieku popadł w ruiny z powodu trzęsienia ziemi. To, co pozostaje z kościoła świadczy o tym, że był to dużych rozmiarów budynek. Klasztor odbudowany w XVIII wieku pozostaje, ale w złym stanie. W jego murach jest merostwo, szkoła, sędzia pokoju itd. Poczciwe siostry miłosierdzia prowadzą tam lekcje dla 100 dzieci. Aby nas uczcić, dały im do zrobienia ćwiczenia tak hałaśliwe, że sędzia pokoju myślał, że jest trzęsienie ziemi.

Pilotował nas młody proboszcz, bardzo miły. Kościół z XVIII wieku został zachowany jako kościół bractwa, jest w nim cudowny obraz, **88** ale jest bardzo źle przechowywany.

W Sorianello czczone jest stare drzewo oliwne z czasów św. Brunona. Te wioski są usadowione na zboczach wzgórz i roztaczają się stamtąd wspaniałe widoki. W dali widać zamek w Monteleone.

*Serra San Bruno*⁵⁷

Po południu dojechaliśmy na płaskowyż do Serra San Bruno. To wioska, która uchodziła za dość morderczą. Każdego roku posyła za kraty trzech lub czterech zbrodniarzy.

Tak jak w Soriano, dawny klasztor został zrujnowany, pozostaje z niego tylko fasada kościoła z epoki renesansu. Obecny jest bardzo nowoczesny,

wygodny i prosty, w stylu bizantyjskim. Żyje tam czterech kartuzów, prawie wszyscy Francuzi. Nasi wygnańcy znaleźli tam spokój i wolność. **89**

Ciało św. Brunona jest pod ołtarzem, głowa w starym srebrnym relikwiarzu. Spędził tam życie. Tam umarł. Skromny kościół Matki Bożej jest zbudowany w miejscu pierwotnego klasztoru. W grocie, w której żył święty, wstawiono dość ładny posąg z białego marmuru. Rzeźba w stawie w postawie klęczącej wskazuje miejsce, w którym kąpał się w zimie, żeby się umartwiać. Miejsce jest znakomite. Jest tam jeszcze zakątek bardzo dzikiego lasu i potężne wiekowe drzewa.

Miałem tam pewną małą przygodę.

Poprosiłem ekonoma klasztoru. Miałem nadzieję, że otrzymam tam gościnę i że spędzę noc w klasztorze. Święty człowiek, bardzo zajęty, przyjął mnie chłodno w korytarzu. Ani krzesła, ani szklanki wody. – Przeor dowiedział się o tym **90** później i napisał do mnie list z przeprosinami. Posłał mi obrazki i medaliki.

Zaenowany takim przyjęciem zjechałem na nocleg do Soriano i następnego dnia odprawiłem tam mszę świętą przy ołtarzu św. Dominika.

4 czerwca, powrót do Monteleone.

Przyjmowanie licznych odwiedzin. Pożegnanie z rodziną. Wieczorem wyjazd do Neapolu nocnym pociągiem.

Neapol

Msza święta w kościele Santa Maria la Nova. Klasztor franciszkanów wygląda na trochę postarzały i mało żywy. W kościele są piękne obrazy szkoły neapolitańskiej. Obraz Matki Bożej ozdobiony jest klejnotami.

Spacer po Villa Nazionale. To piękna dzielnica Neapolu. O zmierzchu widać stamtąd odcienie barw przechodzące stopniowo od czerwieni do fioletu, **91** które oświetlają miasto jak w kalejdoskopie.

Neapol trochę się unowocześnia, ale nadal pozostaje brudny. Nie zyskuje na moralności. Kardynał ma złe zdrowie. Potrzeba by tam silnej ręki, żeby kierować duchowieństwem i ludem.

Wracamy przez Casertę. Ottavio udziela chrztu córeczce kuzynki, Giulii Berni. Proszą mnie, żebym został ojcem chrzestnym. Chrzest udzielany jest w domu; taki jest tam zwyczaj dla dobrych rodzin. Zebrała się tam cała

rodzina. Matką chrzestną jest żona przewodniczącego sądu apelacyjnego w Neapolu.

Po ceremonii jest wykwintny poczęstunek *rinfrasco*.

Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa

7 czerwca, piękne święto u nas w Rzymie. Zaprosiliśmy biskupa Passerinięgo, **92** księdza prałata Tiberghiena, księdza prałata Glorieuxa i jego gości.

Przygotowuję się do jutrzejszej podróży.

Florencja

8 czerwca zatrzymujemy się na kilka godzin we Florencji u Salernich, w dobrej rodzinie, gdzie mamy dwóch małych aspirantów do szkoły apostołskiej.

– Pan Salerni pokazuje nam w skrócie Florencję. Zawsze odnajduję w niej wielki urok. Katedra jest surowa, niczym stara republika. Bazylika Świętego Krzyża jest panteonem, który nie usunął Chrystusa, jak ten w Paryżu.

Sklepy z dziełami sztuki na nadbrzeżu to prawdziwe muzeum. Florencja zasługuje jeszcze na miano współczesnych Aten.

Odwiedzam ojców z Issoudun. Ojciec Gallina ma tam piękne dzieło wytrwałości, zatytułowane *Schola cantorum*. To **93** miły człowiek i o szerokich horyzontach. Dzieło tego rodzaju może dać powołania.

Wieczorem odjazd nocnym pociągiem do Mediolanu.

Albino

Pobyt w Albino 9 i 10 czerwca. Dom się organizuje. Będzie odpowiedni dla dużej szkoły. Małe sanktuarium jest pobożne. Lud kocha Matkę Bożą z Guadalupe i modli się do Niej z wielką wiarą. Święty obraz ozdobiony jest klejnotami; uratowała od zatonięcia statek, którym płynął z Meksyku don Federico Gambarelli⁵⁸. Ci poczciwi ludzie podchodzą do obrazu na kolanach. Miejsce jest znakomite. Okolice dobre, pomimo zakładów przemysłowych, które wypełniają dolinę.

Po południu odwiedziny u biskupa⁵⁹ w Gandino. Jest tam wielkie święto: **94** łuki triumfalne i procesja. Wszyscy są w ruchu, mężczyźni niosą sztandary i relikwiarze. Kościół jest godny dużego miasta. Ołtarze są z cennego marmuru.

Co za piękna kraina! Nie są to jeszcze wysokie Alpy z ośnieżonymi szczytami. To są *Prealpy*, pierwsze Alpy z zalesionymi szczytami, doliny o bogatej uprawie.

Wieczorem, 10 czerwca, pojechałem na nocleg do Chiasso.

Powrót

11 czerwca przyjeżdżam do Paryża. Odwiedzam moją rodzinę, kupuję obrazki do mojego tomiku o kapłańskim Sercu Jezusa.

Wstępuję do kościoła Saint-Sulpice, gdzie tyle dawnych wspomnień zawsze wywiera na mnie korzystny wpływ. Seminarium jest zamknięte, to potworne.

12 czerwca dojechałem do Saint-Quentin. **95**

Pierwsza Komunia Święta

Przyspieszyłem powrót, żeby uczestniczyć w Pierwszej Komunii Świętej córeczki mojej krewnej, Marielle Née⁶⁰.

Mój dom znajduję w dobrym stanie, ładny ogród, ale jest to klatka bez ptaków. Nie ma już misjonarzy! A sąd – mówią – niepokoi się, że jeszcze tam jestem... Francja oszalała.

13 czerwca jest Pierwsza Komunia Święta w bazylice. Jest tylko 80 chłopców, wielu pozostaje poza życiem chrześcijańskim.

Jest tam Lavisse*, który przyszedł na Pierwszą Komunię Świętą córki swojej bratowej. Jego zachowanie jest bez zarzutu. Wszystko odbywa się z godnością. Podoba mi się temat wybrany przez kaznodzieję: niewidomi z Jerycha prosili o to, żeby widzieć; dzieci mają prosić o żywą wiarę, żeby widzieć duchowo naszego Pana. **96**

* Ernest Lavis (1842-1922), francuski historyk, pięciokrotnie nominowany do literackiej Nagrody Nobla.

Mons

17 czerwca zatrzymuję się w Mons w drodze do Brukseli na Radę.

Spożywam kolację u dyrektora szkoły zawodowej z księdzem dziekanem z Sainte-Catherine, który jest bardzo miły.

Wizyta w nowym domu. Będzie nam tu dobrze, zbyt dobrze. Jest zbyt duży. Siostry Najświętszej Marii Panny, nasze właścicielki, będą się za nas modlić.

Odwiedzam klaryski. Siostra asystentka stale daje budujący przykład. To żarliwa dusza, o entuzjastycznej pobożności.

Rada 18 czerwca w Brukseli. Jest tyle spraw do uregulowania! Decyzje personalne będą trochę trudne.

Budujemy w Brukseli. Plan nie jest zbyt udany. Dom będzie brzydki, zwłaszcza z tyłu, ale będzie prawie podwójny, a to było konieczne.

97 *Tervuren i Louvain*

Odwiedziny w Tervuren 19 czerwca, a 20 czerwca w Louvain. Obydwa domy prosperują, budują w obu aspektach. W Tervuren miejsce jest ładne i plan bardzo udany. Będzie miło i dość wygodnie z tego względu, że blisko jest tramwaj.

Jest tam dość duża grupa dzieci, która będzie zdwojona.

Opatrzność nam pomaga, obyśmy mogli odpowiedzieć na Jej wolę.

W Louvain sprawy są mniej posunięte do przodu. Wejście będzie dość stro-
me, ale miejsce będzie zdrowe. Trzeba będzie u nas prowadzić wykłady. Byłoby to trochę daleko od jezuitów. W nowicjacie są piękne dusze. Francuzi wnoszą tam zbyt dużo koszarowych przyzwyczajęń, mówienie sobie na ty, poufałość, wulgarny język. Wszystkie nasze **98** seminaria cierpią trochę z tego powodu.

– Wracam do Saint-Quentin, żeby uczestniczyć w wyborach jednego posła.

Objazd

Podejmuję ciąg moich wizyt duszpasterskich i ojcowskich.

Bergen op Zoom – 26 czerwca.

Sittard – 28 czerwca.

Clairefontaine – 1 lipca.

Cinqfontaines – 3 lipca.

Luksemburg – 4 lipca.

Wszystkie domy są pełne życia i się rozwijają. Bergen op Zoom będzie nam teraz dawał każdego roku uczniów do nowicjatu. Rozbudowali budynki zmieniając plan, ubolewam nad tym.

Francuski nowicjat opuści Sittard, serce się kraje. Limbourg dawał nam **99** schronienie na okres politycznych zawirowań, trzeba będzie z pewnością później wrócić.

W Clairefontaine jest trochę smutku i trudnych spraw. To dom, który trzeba podnieść.

W Cinqfontaines budowa nowego domu dobiega końca. Przyszłość wydaje się być zapewniona.

W Luksemburgu dom wygląda na poważny i mający dobrego ducha.

5 lipca wracam do Saint-Quentin przez Namur.

Rada

9 lipca ponownie jadę do Brukseli. Rada 10 lipca. Przygotowania zmian i nominacji do Clairefontaine i Sittard. Nie jest to łatwe. Potrzeba nam będzie pomocy Opatrzności. Ważne jest, żeby każdy dom miał za przełożonego dobrego zakonnika **100** i dobrego ducha.

12 lipca powrót do Saint-Quentin.

Lipiec

Odwiedziny w La Capelle 15 lipca na św. Henryka. Wspomnienia rodzinne zawsze dodają mi otuchy i są dla mnie budujące.

Pan Tausin ofiaruje mi swoją książkę na temat ekslibrisów Anceleta.

Przygotowania do podróży do Finlandii. Czeka na mnie sympatyczny młody proboszcz, ksiądz Wilfrid von Christierson. Może założymy tam fundację.

Spotkanie w Kolonii z ojcem Gotześem⁶¹ zaplanowane na 23 lipca.

Kupuję w Brukseli ubrania dla duchownego. Może niedługo będziemy je nosili także we Francji.

Kolonia [Köln]

Hotel Katedralny. Zawsze mam w pamięci dobre wspomnienia z mojej pierwszej podróży do **101** Kolonii w 1855 roku⁶²: katedra zbudowana w połowie, mosty zwodzone, stare romańskie kościoły, relikwie 11 000 dziewic⁶³.

Teraz miasto stało się bardziej nowoczesne. Ma szerokie ulice, bulwary, eleganckie skwery. Dokończona katedra narzuca się miastu swoimi wymiarami, mimo iż nie cieszy się takim zainteresowaniem, jakie mają nasze stare sanktuaria w Reims, Amiens, Chartres czy Bourges.

[Czarna] Madonna, średniowieczna figura Najświętszej Maryi Panny, w kościele przy Kupferstrasse, jest centrum pobożności w Kolonii. Pielgrzymi raczej tam się udają niż do katedry.

Była uroczystość upamiętniająca translację relikwii Trzech Króli, **102** dojrzałem piękny relikwiarz przez okno skarbcza.

Spożywamy kolację w *Bierhalle*, Westfalczycy chętnie dosiadają się do księży, żeby sobie z nimi pogadać.

Msza święta w katedrze 24 lipca.

Podróż. Berlin

Z Kolonii do Berlina. Przejeżdżamy przez region przemysłowy Westfalii: Düsseldorf, Eberfeld [Elberfeld], Essen, Dortmund. Przedsiębiorstwa przemysłowe i fabryki rosną tam jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Mówi się tam z łatwością o setkach milionów. Powstają miasta i rozwijają się w kilka lat. Liczba ludności podawana w książkach sprzed 10 lat nie przystaje już do rzeczywistości. Dochodzi się do nadmiaru i nadprodukcji.

Wagony są prawdziwymi bufetami. **103** Piją tam, jedzą, rozmawiają. Obcokrajowcowi to raczej przeszkadza.

Wieczorem spacer po Berlinie. Co za przemiana od 40 lat! Wtedy było to miasto smutne, liczące 500 000 mieszkańców⁶⁴. Teraz jest to miasto eleganckie, bogate, o ładnym wyglądzie, mające 2 500 000 mieszkańców.

Nowa katedra luterńska jest ogromna. Wygląda lepiej niż św. Pawła w Londynie.

Nowy Reichstag [Reichstag] jest wyższy od naszego Pałacu Burbonów.

Aleja Zwycięstwa ma ładne pomniki z białego marmuru, które zamarzają w tym klimacie. **104** Powstają liczne duże sklepy z próbami sztuki nowoczesnej czy cywilnego gotyku. Żydzi mają znaczącą pozycję.

Buduje się dużo z betonu. Jest czysto. Wszystkie balkony mają kwiaty, ładnie to wygląda. Linia kolejowa przechodzi między dwoma ulicami lub pół-ulicami, a nie za domami jak w Paryżu.

Miasto prezentuje się o wiele lepiej obcokrajowcowi, który tam przybywa.

Berlin

25 lipca odprawiamy mszę świętą w katedrze św. Jadwigi⁶⁵. Kościół jest wielki, ale bez artyzmu. Chętnie się w nim przebywa. Jest kościół francuski, ale jest [też] kalwiński.

Berlin ma dziewięć parafii katolickich i 12 kaplic. Jest 200 000 katolików. **105** Kościół Najświętszego Serca w stylu reńskim jest pełen godności. Jest mało ozdobiony. Parafie mają domy dzieł i szkoły. W Berlinie są dominikanie i różne siostry.

Idziemy do ambasady rosyjskiej po paszport dla ojca Gotzesa. Portier jest bardzo marudny.

Lepiej przyjmują nas w konsulacie. Trudno jest o wizę dla kapłana katolickiego. Konsul musi napisać lub posłać telegram do Petersburga. Poczekamy na odpowiedź w Eichwald [Eichwalde]. Rosja jest bardzo opóźniona.

Wycieczka do Poczdamu. To żywy i pełen animacji Wersal.

Zwiedzam zamek miejski (Stadtschloss), w którym jest mnóstwo pamiątek po Fryderyku Wielkim. **106**

Duży nowy zamek przypomina Wersal, a zamek w Sans-Souci przypomina zamek w Saint-Cloud. Są one żywe i zamieszkane, a nasz Wersal jest martwy!

Po południu zwiedzam wystawę kolonialną. Wszystkie te wystawy są już tylko jarmarkami z kuszącymi sklepami, z kawiarniami i miejscami zabaw.

Drezno

26 lipca ponownie zwiedzam Drezno⁶⁶. Wszystkie te stolicy są jak raje na ziemi. Wszystko w nich jest piękne: ogrody, zabytki, dzieła sztuki. Ale przy tym jest tam życie łatwe i zmysłowe i mało religijne.

Drezno ma ładne położenie, piękne mosty na Elbie [Łabie], wspaniałe tarasy Bruhla [Brühla] i ten zakątek miasta, w którym pogrupowane zostały pałac królewski, kościół **107** katolicki, muzeum, teatr. Żadne miasto nie wybudowało dla muzeum piękniejszego pałacu jak Zwinger w Dreźnie. Król August Mocny był takim Ludwikiem XIV.

A w tym pałacu, ileż cudowności! *Madonna Sykstyńska* Rafaela ma tyle uroku. Jest to słodkie objawienie, które przychodzi słuchać naszych modlitw i nas błogosławić. – *Noc Correggia*, *Adoracja Pasterzy* w świetle Bożego Dzieciątka jest jednym z najbardziej znanych i najpiękniejszych dzieł malarstwa.

Co za piękne obrazy Veronese'a: *Znalezienie Mojżesza*, *Gody w Kanie Galilejskiej*, *Pokłon Trzech Króli*. Całe bogactwo kolorów Veronese'a w nich zostało rozwinięte. – *Grosz czynszowy* Tycjana ma swoje kopie wszędzie, **108** nawet w Saint-Quentin.

Muzeum w Dreźnie posiada kolekcję unikatowych pastelów. Nasz Quentin de la Tour jest tam reprezentowany dwoma pięknymi portretami *Maurycy Saksonii*, *Księżniczka Saksońska*. A przede wszystkim jest *Dziewczyna z czekoladą* Liotarda, tak wiele razy reprodukowana na obrazkach.

Jem kolację w Victoriahaus, oryginalnej restauracji: sale w stylu średnio-wiecznym, dębowe boazerie, żyrandole w kształcie żelaznych koron, naczynia starożytne. Każdy kraj powinien ożywić swą starożytną oryginalną sztukę.

Po Dreźnie – Szwajcaria Saksońska: Schandau, Königstein. Zwiedziłem to 44 lata temu⁶⁷. [Łaba] jest węższa od Renu, ale bardziej dzika, bardziej urozmaicona.

W Cieplicach [Teplice] czekał na mnie pojazd księcia Clary. Przyjeżdżam wieczorem do Eichwald [Ústecký Kraj]⁶⁸. **109**

Eichwald [Ústecký Kraj]

26 lipca. Czynimy tam coś dobrego. Nasi ojcowie⁶⁹ obsługują kościół zbudowany przez księcia Clary. Rodzina Clary to władcy feudalni w Cieplicach i w Eichwald. Mają tam wielkie posiadłości. W Cieplicach mają łaźnie. Z Eichwald zrobili miejscowość uzdrowiskową. Są też łaźnie i lasy przystosowane do spacerów. Miejsce jest ładne; jest to dolina w Rudawach. Kościół jest fantazją księcia Clary. Kazał skopiować [wenecki] kościół Madonna del'Orto, z marmurową fasadą i podwyższoną dzwonnica, w stylu włoskiego gotyku. Niewiele to harmonizuje się z niebem często szarym, i z wilgotnym klimatem Czech.

Nasi ojcowie mają plebanię **110** w małym hoteliku Zum Engel [Do Anioła]. Prowadzą lekcje religii w szkołach, do 20 lub 25 godzin w tygodniu. Austria na to zezwala i opłaca. Nie jest tak głupia, jak nasi rządzący.

28 lipca odpoczynek, spacer.

Cieplice [Teplice]

29 lipca w Cieplicach składam wizytę księciu Clary. Zamek na zewnątrz skromny. Wnętrze prawdziwie książęce. Jest tam nieskończenie wiele trofeów z polowań. Park jest znakomity. Korzystają z niego kuracjusze.

Stary książę łaskawie nas przyjmuje. Pragnie, by w Dubí rozwijało się nasze dzieło. Księżniczka, z domu Radziwiłł, jest dystyngowana. Zna całą arystokrację z Belgii.

Po południu pielgrzymka do **111** Bohosudova. Kościół z XVIII wieku otoczony jest klasztorem z kaplicami. Jezuici mają tam duże kolegium.

Podwieczorek u hrabianki Ledeborg, która przyjęła za swego syna belgijskiego nauczyciela. Wnętrze jest tam prześliczne.

W tym kraju wszystkie dzieci chodzą boso. Wielu turystów nosi torbę na ramieniu, tak jak ja nosiłem 20 lat temu.

Litomierzycze [Litoměřice]

30 lipca składałam wizytę w kurii biskupiej w Litomierzycach. Arcybiskup jest nieobecny. Widzimy się z wikariuszem generalnym, jest bardzo życzliwy i ma plany co do rozwoju naszych dzieł w Czechach.

Katedra jest z XVIII wieku, styl jezuicki. Są tam dwa cenne obrazy: mała *Madonna* **112** Van Eycka i *Kuszenie św. Antoniego* drobiazgowo wymalowane przez Lucasa Cranacha. Wskazuje nam je wikariusz generalny.

W Litomierzycach byli niegdyś husyci. Żarliwy pasjonat Komunii Świętej pod dwoma postaciami, wtedy nazywano takiego utrakwistą, zlecił postawienie na swoim domu wieżyczki w kształcie kielicha. Naprawdę mu na tym zależało. To coś oryginalnego.

Wieczorem nocleg w Pradze u benedyktynów.

Praga

31 lipca, pobyt w Pradze.

Benedyktyni dali nam gościnę w ich starym klasztorze Emmaüs. Mam pokój biskupi, dębowe meble, jedwabne tkaniny. Ojciec Augustinus mówi po francusku. **113**

Kościół ma odnowione freski w stylu Beuron. Ojcowie mają tam małą szkołę z internatem dla oblatów.

Zwiedzam ponownie Hradczany⁷⁰, które są jak akropol Pragi, ze swym ogromnym królewskim pałacem i książęcymi hotelami. Prace w starej katedrze dobiegają końca. Są tam groby św. Wita, św. Wacława, św. Jana Nepomucena.

Stojący w sąsiedztwie klasztor kapucynów posiada cudowny skarb. Książęta i księżniczki ofiarowały mu monstrancje, naczynia sakralne, ornaty pokryte klejnotami. Jest ich tam całe mnóstwo ofiarowanych na chwałę Boga.

Kardynał jest nieobecny. Przyjmuje nas biskup pomocniczy. To chodząca uprzejmość. **114** Mówi po łacinie. On także ma piękne plany dla naszych dzieł.

Zostawiam swoją sutannę w Eichwald i jadę z powrotem do Berlina i na północ w stroju duchownym.

Stettin [Szczecin]

1 sierpnia idziemy ponownie do konsulatu Rosji w Berlinie, nie ma odpowiedzi z Petersburga. Nie chcę już dłużej czekać. Zabieramy paszport ojca Gotzesa. Staramy się o wizę w Stettin [Szczecinie].

To się udaje, konsul w Szczecinie podpisuje bez problemów.

Szczecin jest dużym miastem, ponad 200 000 dusz.

Są tam duże gotyckie kościoły z cegły, które przeszły w ręce protestantów i nie ma w nich życia. Miasto odmłodziło. Ma piękne ulice, **115** urokliwe skwery. Zachowało swoje stare bramy z XVII wieku i otoczyło teraz zielenią. Próbuje budować w swoim oryginalnym stylu swoje ważne obiekty świeckie, to coś z gotyku w cegle, dobrze przystosowane do tego klimatu i środowiska.

Szczecin obfituje w Żydów, wszędzie spotykamy tylko Judę, Manassesa czy Lewiego.

Planowaliśmy jechać wieczorem na Rugię i dalej w kierunku Szwecji, ale nie wsiedliśmy do właściwego pociągu i trzeba było nocować w Stralsund.

Stralsund

Jest tam miły proboszcz katolicki, pochodzący z Trewiru [Trier] i mówiący po francusku. Jego kościół jest malutki. Duże stare kościoły są protestanckie **116** i mało uczęszczane. Stralsund jest znacznie mniejszy niż Szczecin. Ma 30 000 dusz. Jego stary ratusz ma bogatą fasadę z XV wieku ze sterczynami i wewnętrzną fasadę z epoki Renesansu.

Byłem tam przejazdem 44 lata temu z Palustre'em⁷¹.

Parowy prom zabiera nas z naszymi wagonami z portu Stralsunda na wyspę Rugię, i przeprawiamy się przez wyspę do Sassnitz. Nie ma nic ciekawego na wyspie, tylko klify na północy. Kiedyś odwiedziłem jej małe jezioro Hertha, które przywołuje wspomnienia o druidach⁷².

W Sassnitz wsiadamy na statek do Szwecji. Pięć godzin na morzu z dużym kołysaniem. **117** Prawie wszyscy są chorzy.

Z Trelleborg jedziemy pociągiem do Sztokholmu. Noc w pociągu.

Rano oglądamy z radością pejzaże szwedzkie: lasy, granity, piękne wody, kilka dębów i słabe uprawy, drewniane domy w czerwonych kolorach.

Sztokholm

Dzień w Sztokholmie. Szczegółowe zwiedzanie królewskiego pałacu. Bogałe apartamenty. Pozwalają nam wejść aż do biura księcia koronnego. Rodzina królewska w Szwecji ma dużo prostoty.

Nawiedzenie kościoła Rycerzy. Są tam królewskie grobowce i tarcze Rycerzy [królewskiego] Zakonu Serafinów. Mac- **118** Mahon⁷³ i Carnot⁷⁴ mają tam swoje herby.

Ogród botaniczny [Djurgården] jest wspaniały: piękne miejsce, wiekowe dęby, muzea, obiekty rozrywki.

Wyjazd wieczorem. Statek posuwa się naprzód między zalesionymi wyspami, na których są wille. To jest zachwycający kraj. Na statku jest pełno ludzi i pomimo tego, że mam bilet na pierwszą klasę, muszę spać na ławce.

Rano dopływamy do wybrzeży Finlandii. Cały czas płyniemy między wyspami.

Ocieramy się o Hangö [Hanko], mały port, który się rozwinie.

Zostawiamy za sobą fortyfikowane wyspy Svåborg⁷⁵ i o godz. 6.00 wsiadamy w Helsinkach.

Ksiądz proboszcz nie zauważył nas **119** przy wysiadaniu, i choć z trudnościami, ale radzimy sobie, a w końcu znajdujemy plebanię, *prästgården* podwórko czy ogród księdza, przy kościele katolickim *katholika kyrka*.

Helsinki

Spędzamy tam trzy dni. Miasto jest urocze. Będąc stosunkowo nowym w rozwoju, ma cały urok nowych dzielnic w naszych dużych miastach: sze-

rokie ulice, piękne budowle świeckie, próby nowoczesnego stylu. W Helsinkach młodzi architekci czerpią natchnienie ze stylu babilońskiego. Odtwarzają kolumny, kapitele, gzymsy, płaskorzeźby, które widzimy w muzeach asyryjskich i babilońskich. Są one na bankach, **120** domach handlowych, domach inwestycyjnych.

Piękna katedra o połączanej kopule przypomina o dominacji rosyjskiej. Inna katedra, luterńskiego renesansu, wskazuje na dominujący tutaj kult. Są inne kościoły luterńskie. Mała kaplica katolicka jest skromna, nie ma żadnego stylu. Jest w pięknym miejscu, między skwerem obserwatorium i parkiem Brunn.

Helsinki mają więcej parków, skwerów, promenad niż jakiekolwiek inne miasto o takim znaczeniu.

Wzgórze obserwatorium jest ładnie ukwiecone. Udajemy się na wyspę Hogholmen [Korkeasaari] do ogrodu botanicznego, do *Djurgarden*, na wyspę Fölison [Fölisön]. To są zadbane **121** parki, urozmaicone ławkami, pawilonami, restauracjami, altanami.

Helsinki mają muzeum narodowe. Kilku nowoczesnych artystów rywalizuje z artystami z Francji i Niemiec. Edelfelt, Gallén pozostawili piękne obrazy ze scenami rodzajowymi czy historycznymi. De Wright ma wyjątkowy talent do martwej natury. Runeberg naśladował Rodina, którego zresztą kilka oryginalnych dzieł jest w muzeum w Helsinkach.

Młody proboszcz, ksiądz Wilfrid von Christierson jest bardzo miły. Ma piękne plany apostołatu. Udzielę mu pomocy.

Jego ojciec należał do szlachty fińskiej, jego matka jest Irlandką. **122** Ma około 300 katolików, wszystkich narodowości, Włochów, Polaków itd. Jaka to trudna posługa!

Finlandia otworzy się na katolicki apostołat. Luteranie stracili zaufanie w ich rzekomą *reformę*, szukają drogi. Trzeba będzie tam pracować długo, jak było to w Danii czy w Norwegii.

Wieczorem 6 sierpnia wyjeżdżamy w wagonie sypialnym do Sankt Petersburga.

[Sankt] Petersburg

Przyjeżdżamy rano 7 sierpnia. Na dwa dni.

Petersburg jest nowoczesnym miastem, prawie zachodnim. Mało ma oryginalnego stylu. Są jednak bogate kościoły o połączonych kopułach albo pomalowanych w żywe kolory. **123**

Od pierwszego dnia zwiedzam piękne katedry Kazańskiej Ikony Matki Bożej i św. Izaaka.

Matka Boża Kazańska jest obrazem bizantyńskim, tzw. malowanym przez św. Łukasza, takich jak ten jest kilka w Moskwie, Wilnie, Kijowie. Rosja odziedziczyła je po Bizancjum.

Katedra Kazańska ma portyk wzorowany na portyku kościoła św. Franciszka z Paoli w Neapolu. To pomniejszona wersja portyku bazyliki św. Piotra.

W środku ikonostas, bądź chór, jest bardzo bogato ozdobiony: święte obrazy malowane lub mozaikowe w złotej oprawie, drzwi z brązu itd.

Liczne ikony wzbogacone złotem i drogocennymi kamieniami są rozmieszczone wokół kościoła, aby wierni mogli je ucałować. **124** Pobożność rosyjska jest bardzo wylewna.

Kościół św. Izaaka wydał mi się jeszcze bardziej bogaty. Było nabożeństwo. Kantorzy śpiewali na trzy głosy bez akompaniamentu, z wielką dokładnością. To przypominało nasze stare śpiewy gregoriańskie.

Popi obficie okadzają lud i ikony.

Zwiedzanie muzeum Ermitaż. Ile wspaniałych rzeczy! Wszystkie szkoły są tu reprezentowane przez arcydzieła. Z obrazów Rafaela jest przede wszystkim czarująca *Madonna Connestabile* i *Święty Jerzy*. *Madonna d'Alba* jest być może bardziej doskonała, ale mniej naiwna.

Kolekcja Flamandów, Rubensa, Van Dycka, Teniersa, Snydersa i Jordansa jest jedyna na świecie.

Cesarze zakupili kolekcje od **125** cesarzowej Józefiny, królowej Hortensji i bankiera Coesvelta z Amsterdamu; 42 Rembrandtów! Kolekcja z Luwru jest mocno przyćmiona. 47 Rubensów – 32 Van Dycka...

Jeśli chodzi o szkołę francuską, 20 obrazów Poussina, 18 Claude Lorraina, obrazy Watteau, Bouchera, Greuze i Chardina.

Piękne obrazy Murilla jak też i Velásqueza.

Muzeum Ermitaż to rzeczywiście coś, co jest najbardziej interesującego w Sankt Petersburgu.

8 sierpnia msza święta w Kaplicy Maltańskiej, obsługiwanej przez kanonika Ścisławskiego, kapelana giermków katolickich. Kapelan jest poliglotą, przyjmuje nas z **126** wielką uprzejmością. Zwiedzamy kościół św. Katarzyny, duży kościół z kopułami obsługiwany przez kilku dominikanów i polskich księży. Ojciec Lagrange, Francuz, jest w podróży.

Wychodzimy na górę do kościoła św. Izaaka, stamtąd mamy wspaniałą panoramę. Widać cały [Sankt] Petersburg, z rozmaitymi kopułami, i Nowe aż do Peterhof, i dalej jeszcze.

Chciałem też zobaczyć słynny Pałac Taurydzki, gdzie ma swoją siedzibę Duma. Są tam wielkie bardzo proste sale i nie ma w nich nic artystycznego.

Wyjazd wieczorem do Moskwy, po ostatnim spacerze po mieście i zwiedzeniu grobowców carskich w kościele Świętych Piotra i Pawła. **127**

Moskwa

Przyjazd 9 sierpnia rano.

Hotel Billò, wygodny i pełen życia.

Moskwa to święte miasto dla Wschodu, nowe Bizancjum. Są setki kościołów oraz dużych i licznych klasztorów.

Ileż kopuł, złotych lub kolorowych! Ileż wież kościelnych! Wiele dachów w Moskwie pomalowanych jest na zielono, co nadaje miastu wyjątkowy charakter.

Moskwa jest o wiele bardziej oryginalna niż Petersburg.

Kreml jest akropolem Moskwy. Są tam pałace carskie, narodowe sanktuaria, arystokratyczne klasztory.

Wchodzi się na Kreml jak do sanktuarium. Prawo nakazuje pokłonić się przed obrazem Zbawiciela, który znajduje się nad bramą. **128**

Na Kremlu są dwa pałace, trzy katedry, cztery inne kościoły, dwa duże klasztory, senat, arsenał i inne budowle.

Sam wielki pałac ma cztery kapliczki.

Moskwa jest rzeczywiście miastem świętym. Nigdzie indziej nie widziałem tak dużej ilości zewnętrznych oznak religijnych. Wszyscy ludzie pozdrawiają kościoły, ikony świątyń i ulic. Wszędzie są święte obrazy, w hotelach,

w sklepach, na dworcach, w restauracjach. Przy tych obrazach są zapalone lampy. W każdym pokoju hotelowym jest ikona. Na ulicach wszyscy przechodnie zatrzymują się, zdejmują nakrycie z głowy, żegnają się przed obrazami i kaplicami.

Przy wejściu do starego miasta jest **129** *kaplica iberyjska*, w której znajduje się kopia ikony Madonny najbardziej czczonej na górze Atos. Nie można przejść obok, by nie wejść do środka i nie pomodlić się. Policja pilnuje porządku wśród przechodniów. Słynna ikona Maryi jest pokryta brylantami i perłami. Kiedy sam car udaje się na Kreml, to zatrzymuje się tam i modli.

W Moskwie jest kilka kościołów i kaplic, które zostały zbudowane jako *ex voto*, na pamiątkę zwycięstw przypisanych pomocy Bożej.

Najbardziej oryginalnym kościołem w Moskwie jest *Sobór św. Bazylego* (lub *Opieki Matki Bożej*) [cerkiew Wasyla Błogosławionego]. Liczy on około dwunastu kopuł o różnych kolorach i formach, wygląda fantastycznie. To coś z mauretańskiej fantazji. Wewnątrz są jedynie małe kapliczki słabo **130** oświetlone. To *ex voto* Iwana Groźnego po zdobyciu miasta Kazań w 1554 roku⁷⁶.

Katedra Kazańska [Sobór Kazańskiej Ikony Matki Bożej] przy ulicy Nikolskiej została wzniesiona w 1630 roku jako wotum wdzięczności za zwycięstwo, które wyzwoliło Rosję od Polaków. Pomnik Minina i Pożarskiego na Placu Czerwonym upamiętnia to samo zwycięstwo. Rosjanie uważali wojnę przeciwko Polakom za świętą wojnę. Minine, rzeźnik z Niżnego Nowogrodu i książę Pożarski są bohaterami niepodległości. Odbili Moskwę z rąk króla Zygmunta [III Wazy].

Cerkiew św. Włodzimierza została wzniesiona w 1691 roku na pamiątkę wyzwolenia Rosji spod jarzma Tatarów. **131**

Wielki Sobór [Chrystusa] Zbawiciela, który kosztował ponad 15 milionów rubli, został zbudowany w 1837 roku* na pamiątkę wydarzeń z lat 1812-1814.

* Sobór Chrystusa Zbawiciela jest *votum* dziękczynnym za uratowanie Rosji przed najazdem napoleońskim w 1812 roku. W piątą rocznicę wyjścia wojsk napoleońskich z Moskwy, 12 października 1817 roku na Wzgórzach Worobiowych rozpoczęto budowę pierwszej świątyni. Na rok przed poświęceniem soboru, 20 sierpnia 1882 roku, w surowym wnętrzu miało miejsce prawykonanie uwertury *Rok 1812* Piotra Czajkowskiego. W obecności nowokoronowanego cara Aleksandra III świątynia została poświęcona przez metropolitę moskiewskiego Joannicjusza 26 maja 1883 roku.

To majestatyczna świątynia o pięciu połączonych kopułach. Wnętrze całe lśniące złotem, marmurami i obrazami historycznymi oraz religijnymi.

Spośród licznych klasztorów, które zajmują duże przestrzenie na ulicach Moskwy, został założony w 1524 roku przez cara Wasyla Iwanowicza Monastyr Nowodziewicz na pamiątkę powrotu Smoleńska do wielkiego księstwa Moskwy. Tam carowa Irena przywdziała welon zakonny. Tam Piotr Wielki zamknął swoją siostrę Zofię, która [jako regentka] sprawowała władzę.

Monastyr Donskoj albo Dziewicy Dońskiej, został **132** założony przez cara Fiodora I na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Tatarami. Liczy nie mniej niż siedem cerkwi, a wszystkie klasztory mają ich cztery lub pięć.

Jedna rzecz świadczy o głębokiej religijności narodu rosyjskiego. Na placu Czerwonym podium wskazuje miejsce, do którego car prowadził osiołka patriarchy w uroczystych procesjach.

Zwiedziłem Kreml dość dokładnie. Wszedłem przez bramę Zbawiciela, kłaniając się świętemu obrazowi.

Na placu Cesarskim, przy wejściu do Kremla, wznosi się na pierwszym miejscu monaster Wniebowstąpienia [Pańskiego], klasztor żeński, z główną cerkwią pod wezwaniem Wniebowstąpienia [Pańskiego] i kilka drugorzędnych świątyń. Monaster został założony **133** przez wielką księżnę Eudoksję, a główna świątynia służy jako panteon caryc i księżniczek z rodzin carskich. Siostry sprzedają święte obrazki, świece, poświęcone pasy. Pewno robią dobre interesy. Dobrze im z oczu patrzy. Mogłem wejść aż do refektarza i do prywatnej kaplicy, w której ciało wiekowej siostry, zmarłej poprzedniego dnia, czekało na pochówek. Te siostry działają w dobrej wierze. Pewien ksiądz katolicki z Moskwy mówił mi: „One powinny pójść prosto do nieba”.

Trochę dalej *monaster Czudowski* założony w 1365 roku przez metropolitę św. Aleksego na ziemi przekazanej mu przez chana tatarskiego, którego żonę uzdrowił. W cerkwi **134** są relikwie św. Aleksego umieszczone w srebrnym sarkofagu. Jest tam bogaty ikonostas, a na chorągwiach święte wizerunki na złotym tle. Poczciwi mnisi bazylianie prowadzą sklepik z dewocjonaliami. Kupiłem od nich krzyże z pachnącego drewna.

Obok monasteru jest *król dzwonów*, dzwon ułamany, który nigdy nie zadzwonił i który waży 200 000 kilogramów. Mieści się w nim 200 osób.

Iwan Wielki [Ivan Velikij] jest dzwonnica Kremla. Pod nią są dwa małe sanktuaria, cerkiew św. Jana i cerkiew św. Mikołaja od Narzeczonych. Wysoka

na 97 metrów wieża ma 31 dzwonów. Dzwon znany jako Wniebowstąpienia waży 65 000 kilogramów.

Na placu katedralnym **135** są trzy katedry i Wielki Pałac.

Katedra Zwiastowania [Sobór Zwiastowania] to miejsce chrztu i ślubu carów; *katedra Wniebowzięcia* [Sobór Zaśnięcia Matki Bożej] – miejsce ich koronacji; *katedra Archaniola* [Sobór Archangielski (Katedra Michała Archaniola)] – miejsce ich pochówku. Te świątynie z XIV i XV wieku mają ten sam plan: kwadratowa nawa i trzy absydy. Nawa ma cztery kolumny lub filary, na których opiera się kopuła.

Sobór Zwiastowania ma ciekawe freski: patriarchowie, prorocy i greccy filozofowie przedstawiają Stary Testament; apostołowie i męczennicy przedstawiają Nowy [Testament].

Katedralny Sobór Wniebowzięcia posiada grobowce rosyjskich patriarchów, z których kilku zostało kanonizowanych. **136** W centrum jest miejsce, gdzie odbywa się koronacja. – Na lewo od ikonostasu jest ikona Matki Bożej Włodzimierskiej przypisywana św. Łukaszowi, która przywędrowała z Konstantynopola w V wieku, stamtąd do Kijowa, do Włodzimierza i w końcu do Moskwy w XIV wieku. Mówią, że w ikonostasie tej świątyni i jego świętych naczyniach jest 5400 kilogramów złota.

To w *Soborze Archangielskim* zostali pochowani carowie z rodu Rurkowiczów i Romanowów. 47 nagrobków przykrytych jest dywanami. Kilka książąt, którzy tam spoczywają, zostało kanonizowanych, a ich nagrobki są relikwiarzami.

Wielki Pałac został zbudowany w latach 1838-1849. Ma 120 metrów długości i kosztował 12 milionów rubli. Mogłem go zwiedzić. **137** Wielkie ceremonialne schody są majestatyczne.

W trzech wielkich salach odbywają się uroczystości koronacyjne: sala św. Jerzego, biel i złoto, 60 metrów długości i 3200 świateł, jest salą Orderu św. Jerzego.

Sala św. Aleksandra: czerwień i złoto, 31 metrów długości, 4500 świec elektrycznych; parkiet markieteria z 20 rodzajami drewna.

Sala św. Andrzeja, sala tronowa, błękit i złoto, dla Orderu św. Andrzeja: 50 metrów długości.

Jakiż splendor muszą prezentować trzy sale podczas świąt koronacji!

Przed nimi jest sala gwardii rycerskiej.

Sala św. Katarzyny, biel **138** i czerwień, z malachitowymi filarami, jest dla dam.

Następnie jest Cerkiew Narodzenia dla caryc – potem apartamenty wielkiego księcia następcy, ze srebrną salą: srebrne stoły i meble wykonane w Augsburgu...

Z Wielkiego Pałacu przechodzi się do Pałacu Tieriemnego lub Pałacu Belwederskiego, przeznaczonego dla dzieci cara: meble z czasów Piotra Wielkiego.

W Wielkim Pałacu jest jeszcze Sobór Zbawiciela za złotą kratą, który ma 12 pozłacanych kopuł, i sobór Zbawiciela w lesie, tam, gdzie był początek kultu chrześcijańskiego na Kremlu.

Ten Wielki Pałac to cały świat.

Z przedsionka Wielkiego Pałacu przechodzi się do *Zbrojowni* **139**, która mieści w sobie skarbiec i muzeum broni. Ileż tam bogactwa: korony, trony i uzbrojenie wszystkich carów, broń Bojarów i Polaków, niemieckie wyroby jubilerskie, znaki wodne z Krakowa itd., wielki serwis z Sèvres, łóżka polowe Napoleona, uprząż z metali szlachetnych, galowe powozy, książęce sanie.

Tron cara Aleksego ozdobiony jest 876 diamentami i 1223 innymi szlachetnymi kamieniami. Jest to dar kupców ormiańskich z Isfahanu.

Kreml posiada jeszcze wielkie koszary, synod, arsenał, sąd. Przed *wielkimi koszarami* stare działa, wśród których dwa monstrualnych rozmiarów: armata cara lub król armat. Jego kaliber wynosi **140** jeden metr i potrzebuje załadunku 2000 kilogramów. Druga, jednorożec, jest sztuką o kalibrze 60.

Przed arsenałem są działa zdobyte w 1812 roku. Jest ich 875, z których 366 francuskich.

Synod, dawny dom Patriarchów, ma Sobór Dwunastu Apostołów, bogaty w relikwie.

Sąd to dawny senat, budynek bardziej rozłożysty niż piękny.

Wychodzę z Kremla bramą św. *Mikołaja* [*Nikolską*]. Mówią tam, że Francuzi chcieli ją wysadzić w powietrze, ale niebo ją ochroniło. Tylko górna część baszty została uszkodzona. Obraz świętego nie został nawet dotknięty, ani też lampa, która się przed nim **141** paliła.

Święte miasto Rosji, tak jak Rzym, posiada cenne relikwie, otaczane wciąż obrazy przywiezione z Konstantynopola, całun i szatę Najświętszej Maryi Panny z gwoździem z autentycznego krzyża w Soborze Wniebowzięcia, skrawek szaty naszego Pana i kawałek autentycznego krzyża w cerkwi św. Filipa, w Synodzie.

Na placu Czerwonym przed Kremlem należy zwrócić uwagę na *Rzędy*, wielkie galerie handlowe, prawdziwy luksusowy bazar długości 250 metrów z trzema piętami sklepów. Znajdzie się tam wszystkie rosyjskie produkty regionalne, tkaniny, wyroby jubilerskie, obrazy i przedmioty kultu. To bardzo ciekawe. **142** Naczynia sakralne i ornaty są bogate, ale nie dościgną sposobu wykończenia i piękna dzieła z Lyonu, Paryża, Krefeld czy Düsseldorfu.

Ruch na ulicach Moskwy jest duży. Rasa jest na pół tatarska. Ludzie ci są średnio inteligentni i prawie wszyscy analfabeci. Są aktywni w handlu.

Moskwa stała się następczynią Bizancjum ze względu na praktyki religijne, ciasnotę umysłu i antypatię do Rzymu. Rosjanie panują nad narodami, które ich znacznie przewyższają, jak Finowie i Polacy. Spotyka się w Moskwie Chińczyków, Turków i Greków w czerwonym fezie, Czerkiesów w ich błyszczących strojach do jazdy konnej, prostackich muzyków: długie włosy, buty **143** z kory, połatany żupan.

Jest w Moskwie wielu kapłanów i mnichów. Nie pozdrawiamy ich, oni nie pozdrawiają siebie nawzajem. Pop ma długie włosy, z przedziałkiem na środku, pełną brodę. Podobny jest do naszego Pana. Popi mają szatę i kurtkę watową w różnych kolorach.

Persowie mają czarną mitrę z owczej skóry. Woźnicy tak jak w [Sankt] Petersburgu mają szynela, często granatowego, z kolorowym pasem i kapelusz w kształcie lejka.

10 sierpnia odprowadzam mszę świętą we francuskiej kaplicy św. Ludwika, w małym kościółku w stylu cesarskim. Ojciec Libercier, dominikanin, był **144** nieobecny; ksiądz Leonnier, jego wikariusz, pozwolił nam celebrować. Do jego kaplicy należy około 3000 parafian. Kaplica Świętych Piotra i Pawła, obsługiwana przez Polaków, ma ich więcej.

W Moskwie lubią blaszane dachy pomalowane na zielono. Kopuły są różnego koloru. To nadaje miastu orientalny wygląd.

Powrót. Warszawa

Wieczorem wyjeżdżamy do Warszawy. Do pokonania jest 1200 wiorst. Podróż będzie trwała 24 godziny. Mamy wagon sypialny. Rosyjskie koleje są dobre, dobrze zawieszone. Śpi się w nich spokojnie, są łóżka w drugiej klasie.

Po 100 wiorstach jesteśmy w Borodino. Tam właśnie miała miejsce wielka bitwa 7 września 1812 roku (*bataille de la Moskova* [bitwa nad rzeką Moskwą]), **145** która przyniosła marszałkowi Neyowi tytuł [księcia Moskwy]*. Zginęło w niej 18 generałów francuskich i 22 rosyjskich.

Wczesnym rankiem jesteśmy w *Smoleńsku* nad Dnieprem. Zrobiliśmy 400 wiorst. Jest to miejsce kluczowe Rosji. Polacy często je zdobywali. Ma 50 000 dusz. Jest tam też Madonna św. Łukasza. Był to jeden z etapów Napoleona w drodze powrotnej z Moskwy.

W odległości 600 wiorst od Moskwy jest Borysów [Barysaŭ] i Berezyna. Przekraczamy rzekę po żelaznym moście, kołysanym przez pociąg. Gdyby Napoleon miał koleje, to mógłby zrealizować swoje szaleńcze marzenia powszechnego panowania.

120 wiorst dalej **146** jest Mińsk: 100 000 mieszkańców, w tym 50 000 Żydów. Wszyscy Polscy Żydzi mają tę samą cechę. Młodzi chłopcy przypominają typ tradycyjny naszego Pana. Wszyscy noszą ten sam strój: czarnego szynela i czapkę z daszkiem. Mają w rękach cały handel.

300 wiorst dalej jest Brześć Litewski, kolejne miasto na pół żydowskie. Wieczorem nocleg w Warszawie, w hotelu Europa.

Piękna stolica. 800 000 dusz, 250 000 Żydów. Wisła jest wspaniałą rzeką: 500 metrów szerokości. Zamek królewski dość skromny, schodzi w stronę rzeki. Widać stamtąd pole ćwiczeń, Kozaków **147** i Czerkiesów, którzy są godnymi podziwu jeźdźcami.

Są tam bardzo zadbane parki, zwłaszcza Ogród Saski.

Warszawa ma cywilizację zachodnią, nie jest oryginalna jak Moskwa.

Stara katedra św. Jana, kościół gotycki z XVIII wieku, ma trzy równe nawy, jest średniej wielkości. Ma historyczne groby książąt i arcybiskupów.

Polska ma jeszcze bardzo ładne stroje. Widzieliśmy ich wiele po drodze z Warszawy do granicy. Było święto, arcybiskup bierzmował w Aleksandrowie. Wszystkie dworce były udekorowane, a wielu wieśniaków **148** podróżowało w strojach: białe nakrycie głowy, sukienka i fartuch zielony lub niebieski. Młodzież, która została bierzmowana, miała na głowie wianki z kwiatów lub z listowia.

* Tytuł księcia Moskwy Napoleon przyznał Neyowi dopiero w marcu 1813 roku, już po powrocie do Francji, gdy dowiedział się o heroicznych bojach marszałka w czasie odwrotu z Rosji w bitwie nad rzeką Moskwą. W polskiej literaturze i publicystyce często tytuł księcia Moskwy błędnie wiąże się z Moskwą, starą carską stolicą zdobytą przez Fracuzów.

O północy w Berlinie, nocleg.
 13 sierpnia podróż z Berlina do Liège. Spotkanie braterskie w Kolonii.
 14 sierpnia w Brukseli, z przyjemnością nakładam z powrotem sutannę,
 której nie zdejmowałem przez 40 lat.

Sierpień

Rada 17 sierpnia. To podejmowanie decyzji, i nie jest to proste.
 Podjęto decyzję o fundacji w Finlandii i pojeździe tam za kilka dni ojciec Van Gysel⁷⁷ [van Gijssel].
 28 sierpnia zawożę do Paryża ojca Schimanskiego⁷⁸, który stamtąd wraca do Brazylii. **149**

Wrzesień. Rekolekcje

2 września w Magny-la-Fosse kazanie o śmierci. Cała wieś jest na mszy świętej w świąteczny poniedziałek. Dla nich jest to dzień święty. A w niedzielę nie ma prawie nikogo! A przecież mer i zamek są tam w każdą niedzielę! Biedni ludzie, jak ich podnieść?

Moje rekolekcje. Rozpoczęcie 9 września. Ojciec Boquet.

Pierwszy wieczór. *Tempus acceptabile, dies salutis* [Czas pomyślny, dzień zbawienia] (por. 2 Kor 6,2). Pole mojej duszy poddane jest uprawie. Może być wysterylizowane przez akwilon, mroźny północny wiatr lub przez palący pustynny wiatr. Akwilon to nieuwaga, chłód, rozproszenie. Palący wiatr to źle powściągnięta namiętność.

Niech nadejdzie raczej owocny **150** *auster*, delikatny i świeży wiatr łaski.

Wtorek rano. – Fundamentalna medytacja: Bóg mnie stworzył, abym Go poznawał, miłował, służył Mu. Nie mógł mnie stworzyć po to, abym adorował samego siebie lub abym adorował stworzenia; byłby wobec siebie samego niesprawiedliwy, nierozważny, nieuporządkowany...

Godzina 10.00. – Korzystanie ze stworzeń. Co uczynię z moim intelektem? Czy będę go używał do nic nie znaczących rzeczy, zwracał ku obecnym błędom?...

Godzina 15.00. – Rachunek [sumienia] z praktyk pobożnych. Pobożność jest tylko dobrze wypełnioną religijnością. Jak mogę mówić do Boga bez szacunku, bez skrupowania, bez wiary? A moja msza święta? A moja posługa?...

Godzina 18.00. – Najwyższe Dobro. Filozofowie mówili: to jest przyjemność, szczęście. My mówimy: to **151** Bóg i posiadanie Go w wieczności. Święty Ignacy poucza nas o obojętności wobec środków, w granicach sprawiedliwości. Co tam ból, pogarda, ubóstwo, upokorzenie, skoro te środki prowadzą do wiecznego szczęścia. To jest najwyższa mądrość.

Stańmy się obojętnymi. Prośmy Boga o moc duszy.

[W ciągu dnia Rada i rozmowa z ojcami z Sittard na temat podziału zasobów nowicjatu. Wszystko odbywa się w miłości. Zainteresowałem tym dusze czystcowe]*.

Środa. – Rano medytacja o potrójnym grzechu. Jakież kary Bóg daje za grzech! I to jest sprawiedliwe! My już tego nie rozumiemy. Popełniamy **152** tyle grzechów i tak łatwo!

Godzina 9.00. – Jeszcze o grzechu i o skrusze. Wizyta w piekle. Ileż tam jest nierozważnych! Żyli w nieświadomości jak my. A teraz jest za późno!

Godzina 15.00. – Skrucha. Bossuet i Bourdaloue mówią, że prawdziwa skrucha jest jednym z najtrudniejszych aktów w życiu chrześcijanina. Ileż rutynowych spowiedzi! Ileż złudzeń! Jak bardzo jest trudne mocne postanowienie! A na sądzie co powiemy? *Erravi [Błądziłem]*. To będzie za późno.

Godzina 18.00. – Piekło. Jest niczym więcej niż tym, co głosił nasz Pan. To jest więzienie, mroczne miejsce, jezioro ogniste itd. Wszystkie formy udręku służą do jego opisu. Jeszcze niewystarczająco się go obawiamy.

153 Czwartek. – Godzina 6.00. – Bojaźń Boża. Święci mieli ogromną bojaźń i często do ostatniej godziny: św. Paweł, św. Augustyn, św. Hieronim, Proboszcz z Ars.

Wieczność jest dla nas wszystkim. Nie mieć bojaźni jest czymś nierozumnym. Uspokajamy się, ponieważ jest się kapłanem, zakonnikiem, ponieważ ma się szkaplerz. To może nas uspić. Nie każdy zakonnik pójdzie do nieba, ale tylko ten, który będzie żył jak prawdziwy zakonnik.

Godzina 9.00. – Śmierć. Letni umierają spokojnie, beztrósco, to nie jest znak zbawienia. Chrześcijańska śmierć winna być ostatnim zwycięstwem. *Regnum caelorum vim patitur* – [Królestwo niebieskie doznaje gwałtu] (Mt 11,12). – *Vincenti dabo manna absconditum* – [Zwycięzcy dam manny ukrytej] (Ap 2,17). Demony atakują. Kto zwycięży? Trzeba być przyzwyczajonym do walki i do zwycięstwa, żeby zwyciężyć w ostatniej godzinie. **154**

* Tym razem nawiasy [] pochodzą od samego ojca Dehona.

Godzina 15.00. – Przeciwno szerokiej drodze. Bóg chce, by Mu służyło starannie. Taki jest wymóg sprawiedliwości. *Cum timore et tremore...* [Ze czcią i bojaźnią] (Ef 6,5). Wbrew ojcu Castelin, który napisał pracę naukową o wielkiej liczbie wybranych. Bóg byłby łatwym Panem, który zgodził się na wszystkie potworności... To jest niska nauka, przyziemna, bez ideału. Jeśli nasz Pan poświęcił swoje życie dla naszego zbawienia, to dlatego że grzech nie jest czymś bez znaczenia. Niech nie mówią, że Bóg jest surowy, ponieważ potępia grzeszników. Nie jest surowym Ten, który daje swe życie, swoją krew dla nas. Do nas należy korzystać z tego.

Godzina 18.00. – Syn marnotrawny. Jest ich zawsze wiele. Jedni opuszczają Kościół i Chrystusa, kiedy tracą wiarę w modernizm; drudzy opuszczają Chrystusa, ich Ojca, przez życie zmysłowe, nieuporządkowane, **155** namienne. Syn marnotrawny z Ewangelii upokarza się: *fac me sicut unum de mercenariis tuis* [uczyni mnie choćby jednym z twoich najemników] (Łk 15,19). Powróćmy do dobrego Pana, pokornie, On okaże nam swą łaskę.

Piątek. – Godzina 6.00. – Medytacje o królestwie. Jak bardzo rycerze kochali swego króla: *pro Deo, Rege et Patria* [za Boga, Króla i Ojczyznę]. Jakie żarliwe uczucia! Co za duch ofiary! Podążajmy za królem tak dobrym, tak pięknym. On kroczy przed nami i prosi jedynie o ofiary, których sam dokonał.

Godzina 9.00. – Kontemplacja *ad amorem*. Ojciec słusznie umieścił tę medytację św. Ignacego przed medytacjami o tajemnicach. Ona wniesie światło. Po bojaźni – miłość. Bóg jest tak dobry. *Sic Deus dilexit mundum* [Tak bowiem Bóg umiłował świat] (J 3,16). Jezus jest tak dobry, tak miły. Co mógł jeszcze więcej uczynić? **156**

Godzina 15.00. – Pokusy. Demon się nie męczy. Ale my mu pomagamy. Oddajemy się z upodobaniem niektórym niebezpiecznym myślom. Znajdujemy w nich przyjemność. Musimy podjąć pewne środki. Są także szczególne w chwilach walki: odwrócenie [od nich uwagi] i modlitwa. Są też ogólne i zwykłe: skromność, praktyki pobożne dobrze wykonane, wysiłek umiłowania cnoty przeciwnej do naszej głównej wady. Walczmy, a będziemy wynagrodzeni.

Godzina 18.00. – Pokora. Betlejem. Jezus wybrał wszystko, co jest małe, pokorne, ubogie. Zatem dlatego jest korzyść duchowa z pójścia tą drogą. Idźmy za Nim. Kontemplujmy okoliczności Jego narodzenia...

Sobota. – Godzina 6.00. – Pasterze. Maluczcy, pokorni, tacy są ukochani przez Jezusa, Jego pierwsi przyjaciele. **157** Czuwają, modlą się, przychodzą do nich aniołowie. Naśladujmy ich prostotę, ich wiarę.

Godzina 9.00. – Nazaret. Życie ukryte. Życie dziecka do 12 roku życia. Następnie życie pracowite w posłuszeństwie i pokorze. *Erat subditus* [Był im poddany] (Łk 2,51).

Godzina 15.00. – Pokusy: dwa sztandary. Jest dwóch przywódców: Jezus i Szatan. Każdego dnia jeden z nich zabiega o nas. Szatan jest sprytny. Przez długi czas przychodzi z tą samą ponętą, z tą samą pokusą; dla jednego jest to pycha; dla drugiego to przywiązanie do dóbr, do pieniędzy. W końcu odnosi zwycięstwo i prowadzi nawet kapłanów i zakonników do ich zatracenia. Czy dzisiaj zechcemy podpisać zobowiązanie się do wierności Jezusowi, do zerwania z niebezpieczną skłonnością? Jeśli nie powiemy zdecydowanego „tak”, to jest tak **158** jakbyśmy powiedzieli „nie”.

Godzina 18.00. – Trzy stopnie pokory: trzeci, umiłowanie upokorzenia, jest ideałem dusz wynagradzających.

Niedziela. – Godzina 6.00. – Agonia. Chwila zrealizowania postanowień nadziei, to godzina ofiary. Modlitwa i stanowczość.

Godzina 9.00. – Improperia. Nadejdą upokorzenia, przeciwności, przyjmijmy je z cierpliwością, uległością, miłością.

Godzina 15.00. – Kalwaria. – Dla nas to jest reguła, życie wspólne, z przyjmowaniem codziennych trudów, to jest nasza immolacja.

Godzina 18.00. – Wytrwałość. Potrzebny jest punkt odniesienia, rozbudzenia danej dyspozycji. Dla mnie będzie stałe zjednoczenie z naszym Panem. – Cor Jesu, quid me vis facere? [Serce Jezusa, co chcesz, abym uczynił?]

W *poniedziałek* medytuję na temat szczególnego dla nas celu: miłości i wynagrodzenia Najświętszemu Sercu.

Wybrane tematy

1906

Organizacja polityczna	– 1	Porównania	– 21
Drogi kolejowe	– 2	O Konstytucji	– 25
Uprawa ziem	– 4	23 grudnia. Na morzu	– 26
Produkcja rolna	– 7	Boże Narodzenie w Santos	– 26
Estancjas	– 9	26 grudnia w Rio	– 27
Sektor przemysłowy	– 13	Święto św. Jana na morzu	– 28
Spekulacje	– 16	Lektury	– 29
Budżet	– 17	Śmierć na statku	– 30
Gry hazardowe	– 19	31 grudnia	– 31
Pieniądz	– 20		

1907

1 stycznia	– 32	Inne wizyty	– 56
2 stycznia. Lektury	– 33	Biskup Bougouin	– 58
4 stycznia. Dakar	– 34	Lektury tekstów naukowych	– 59
<i>Létape</i> [Bourgeta]	– 35	Neapol [Napoli]	– 63
Doumer	– 37	Albino	– 70
Lemaître	– 38	Marc Sangnier	– 71
Kipling	– 39	Seminarium św. Klary	– 74
Ohnet	– 40	Ojciec Rutten	– 75
Sardou	– 41	Święcenia	– 76
Bordeaux	– 42	Caserta	– 77
Saint-Quentin	– 43	Valle. Pompeje	– 78
Luty	– 44	Salerno	– 79
Cannes	– 45	Monteleone	– 80
Wyspy Leryńskie	– 46	Reggio [Kalabria]	– 82
Rzym	– 47	Trzęsienia ziemi	– 84
Seminarium św. Klary	– 48	Monteleone. Kościoły	– 85
Kongregacja Indeksu	– 49	Soriano	– 86
Ojciec Jouet. Czyściec	– 50	Serra San Bruno	– 88
Audycja u papieża	– 51	Neapol	– 90
Kwiecień. Odwiedziny	– 53	Święto Najświętszego Serca	
Kardynałowie	– 54	Pana Jezusa	– 91

Florencja	– 92	Cieplice. Litomierzyce	– 110
Albino	– 93	Praga	– 112
Powrót	– 94	Stettin [Szczecin]	– 114
Pierwsza Komunia Święta	– 95	Stralsund	– 115
Mons	– 96	Sztokholm	– 117
Tervuren i Louvain	– 97	Helsinki	– 119
Objazd. Rada	– 99	[Sankt] Petersburg	– 122
Lipiec	– 100	Moskwa	– 127
Kolonia [Köln]	– 101	Powrót. Warszawa	– 144
Podróż. Berlin	– 102	Sierpień	– 148
Drezno	– 106	Wrzesień. Rekolekcje	– 149
Eichwald	– 109		

ZESZYT DWUDZIESTY CZWARTY

październik 1907 – 1908 – listopad 1909

1

Październik

Adwokat Gasparri¹ przyjechał na kilka dni. Oprowadziłem go po Paryżu, Brukseli. Ma egzaminy. Dla samotnego młodego mężczyzny życie w stolicy, w Rzymie, nie jest łatwe. Był wzruszony, kiedy zobaczył w Brukseli naszych misjonarzy w pełni gotowych do wyjazdu do Konga, bez wahania i bez żalu.

3 października z Antwerpii wyjazd czterech misjonarzy. To ważne wydarzenie, zawsze wzruszające. – Jest tu ksiądz Billet. Wieczorem jadę z nim do Bonsecours, gdzie sprawuję mszę świętą 4 października, w pierwszy piątek miesiąca, święto św. Franciszka. – Tego dnia **2** właśnie pan Alfred Santerre² odszedł do Boga.

Jadę do Sittard. Od 24 września dom jest całkowicie niemiecki. Duch jest dobry. Trzeba tylko zaostrzyć regułę dla misjonarzy. Młodzi nowicjusze są w porządku.

Wracam przez Louvain, Manage, Mons. Wszędzie jest życie i postęp. Mons świętuje św. Franciszka Borgiasza. Mamy piękne przywitania: różne pieśni, harfa, białe tuniki; to wszystko przypomina piękne czasy.

13 października, święto Macierzyństwa Maryi; Najświętsza Panno Maryjo, przyjmij miłosiernie moje słabe modlitwy i pomagaj mi wychodzić z moich potknięć.

17 października jadę do La Capelle. Jest tam **3** tyle dobrych wspomnień, które unoszą moją myśl ku niebu. Ta biedna miejscowość jest terroryzowana przez deputowanego Ceccaldiego i przez delegatów gminy, którzy tworzą rząd okultystyczny.

21 i 22 października pobyt w Paryżu z ojcem Frankenem i bratem Salernim³. Po raz kolejny oglądam nasze piękne kościoły: katedrę Notre-Dame,

bazylikę Sacré-Cœur, Saint-Sulpice, Madeleine, Panthéon*, Saint-Étienne-du-Mont, Notre-Dame-des-Victoires. Co za piękne świątynie, w bardzo różnych stylach doprowadzonych do perfekcji! Dôme des Invalides, Val-de-Grâce, [Chapelle de la] Sorbonne to piękne kościoły renesansowe, lepiej wykończone niż te w Rzymie.

Sklepy z dewocjonaliami są zamykane na Montmartre i w dzielnicy Saint-Sulpice. Życie chrześcijańskie we Francji słabnie. **4** To już marazm.

24 października, wyjazd naszych pięciu misjonarzy z Antwerpii. Chciałem tam być, żeby im dodać otuchy, zwłaszcza po niedawnej śmierci ojca Łukasza⁴. Wyjeżdżają radośni.

26 października kolacja u pana Jourdaina z księdzem biskupem⁵, panem Parmentierem, panami Loth oraz synami pana Jourdaina. Projekt przejścia Kolegium św. Jana przez biskupa. Czekamy na ustawę o szkolnictwie.

Znowu tracimy misjonarza w Beni, ojca Germaina⁶. Kongo jest straszne. Niech ci zmarli będą ekspiacją za nasze grzechy i zachowują nas przy życiu.

Listopad

4 listopada instalacja ojca Lobbé⁷ jako proboszcza w Saint-Martin⁸. To już 20 lat jak rozpoczęliśmy to dzieło. Miało ono trudne dni i bolesne rozdarcia. I oto się dokonało. *Deo gratias*. **5**

Mam trochę wolnego czasu, więc dużo czytam. Przejrzałem kilka opracowań na temat masonerii.

Ojciec Deschamps: Les sociétés secrètes (trzy tomy), do których przypisy i słowo wstępne napisał Claudio Jannet. Jest to udokumentowane opracowanie historyczne. Ojciec Deschamps opierał się na książkach Clavela, Ragona, Eckerta. Zawiera wiele dokumentów dotyczących działalności politycznej tajnych towarzystw od dwóch wieków. Pierwsze trzy stopnie – mówi – to masoneria błękitna lub symboliczna. Przynależący do pierwszych stopni nie wiedzą nic na temat sekretów sekty. Przynależący do najwyższego stopnia mają bardzo precyzyjnie określony cel: zaprowadzić powszechne panowanie panteizmu naturalistycznego, który jest wrogiem religii objawionych.

* Pierwotnie był to kościół pod wezwaniem św. Genowefy, budowany w latach 1764-1789. W 1885 roku, podczas pogrzebu Wiktora Hugo, władze republikańskie odebrały mu definitywnie funkcję religijną i nadały mu status mauzoleum – przyp. tłum.

Saint-Albin: Études sur la franc-maç[onnerie]. Historia, przekształcenia. Uniwersalność. Tajny sekret: **6** bezbożność i rewolucja. Dokumenty na temat działania Mazziniego.

La franc-maçonnerie (napisana przez byłego różokrzyżowca, wydana u Blouda). W tym samym stylu.

Paul Rosen: Satan et Compagnie. – Kładzie nacisk na szczególny charakter najwyższego stopnia, który objawia się w symbolach: korupcja, obrzydliwy naturalizm.

Vogt: La grande duperie du siècle. – Książka tendencyjna. Chce nas przekonać o tym, że masoneria, która powstała w XVIII wieku, jest tylko burżuazyjną koterią, która schlebiała wszystkim rządóm i która nigdy nie konspirowała. Vogt poznał z całą pewnością jedynie błękitną masonerię.

Rohling: Le juif talmudiste. Są tu ujawnione wszystkie nikczemności Talmudu. **7**

– Muszę również popracować dla Kongregacji Indeksu. Ojciec Esser przysłał mi trzy książki do recenzji. Redaguję *vota* po włosku...

Mons

21 listopada, święto w Mons. To 25. rocznica założenia domu św. Klemensa. Wszyscy nasi rektorzy z Belgii i Holandii są tu obecni. Msza śpiewana... Wiersze, deklamacje. To przebudzenie się dawnego Fayet.

Podczas deseru zabieram głos, ale wspomnienie wszystkich doświadczeń Fayet, wszystkich dezerterów, wszystkich straconych powołań – odbiera mi mowę. Zaczynam płakać. Niech Bóg nam wybaczy wszystkie nasze niewierności!

Grudzień

6 grudnia zebranie stowarzyszenia dzieł robotniczych. Już od ośmiu lat zebrania te nie były **8** regularnie zwoływane. Dzieło nadal prosperuje. W naszych lokalach znajdują się różne stowarzyszenia, koła, towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych itd. Jest to owoc naszych pierwszych prac sprzed 35 lat. Nasi współpracownicy z tamtych czasów już nie żyją (panowie Julien, Guillaume, Lecot itd.); wielu z nich zastępują w komitecie ich

synowie: Henri Basquin, Jean Lecot. Jest tam też Pierre Jourdain. Jego ojciec, nadal oddany naszym dziełom, był jednym z pierwszych naszych pomocników...

Z tego dzieła wyszło kilka powołań i pomogło ono zachować trochę wiary w ludzie Saint-Quentin...

Cinqfontaines

8 grudnia jestem w Cinqfontaines, w głębi Luksemburgu. Poświęcenie naszego pięknego domu nowicjatu.

Nie brakuje nam dużych domów, ale pałace są naprawdę drugorzędne **9** w życiu zakonnym. Obyśmy mogli być bardziej gorliwymi, bardziej hojnymi, bardziej pokornymi!

Lektury: różne opracowania krytyczne i egzegezy. Wydawca Nourry, suspendowany, publikuje całą bibliotekę krytyczną skomponowaną przez jemu podobnych. Większość autorów jest anonimowa.

Saintyves ma kilka perfidnych książek: *Le miracle et la critique*, *La réforme intellectuelle du clergé*, *Les Saints successeurs des dieux* ...

Jego kunszt polega na przesadzaniu, na wyolbrzymianiu tego, co krytyka zarzuca słusznie i zasadnie, żeby zniszczyć wiarę.

Houtin robi to samo. Ma dobrze opracowane książki, przydatne nawet dla tego, kto umie się nimi posługiwać, jak np. książką *Américanisme*, ale niebezpieczne **10** dla niedoświadczonych czytelników.

Loriaux: L'autorité des Évangiles.

Lefranc: Les conflits de la science et de la foi.

Dupin: Le Dogme de la Trinité. Są tego samego pokroju. To z gatunku rozemocjonowanej krytyki.

Michaud: Les enseignements essentiels de l'Évangile i *Bonnefoy: Vers l'unité de croyance*, to książki pisane w duchu protestanckim lub szeroko pojętego chrześcijaństwa. Poświęcają dogmat, żeby tworzyć jedność⁹.

Odpoczywam przy lekturze *Jacquiera: Histoire des livres du Nouveau Testament*, książka zdrowej krytyki, która przynosi zaszczyt nauce katolickiej.

Przeglądam kilka książek z biblioteki protestanckiej *Fischbacher*. Wrażenie, jakie po tym mi pozostaje, to, że u wielu protestantów jest o wiele więcej dobrej woli, **11** niż się wydaje. Te książki homiletyczne i ascetyczne są pobożne, poważne i o wysokiej moralności.

– Do przeczytania: *Lichtenberger: L'Allemagne moderne et son évolution*. Badania na temat Niemiec XIX wieku, ich ewolucji politycznej, społecznej, religijnej, ekonomicznej. Jest to historia o silnej rasie i o wielkim cesarstwie. Jednakże jest słaba strona, to korupcja wprowadzona przez dobrobyt.

Boże Narodzenie

Moje rocznice święceń i mszy prymicyjnych są dla mnie zawsze po-
krzepieniem o tej porze roku. Powinienem w nich się rozsmakować jeszcze
bardziej!

Zwołuję ostatnią Radę, zanim wyjadę. Ujawnia się na niej trochę za dużo
ducha szowinizmu. **12**

Krótkie pożegnania w La Capelle. Potem czas pisania listów, życzeń,
składania wizyt. A przecież ograniczyłem znacząco moje znajomości.

Budująca śmierć pewnej dobrej dobrodziejki, pani Agombart, duszy
wzniosłej i prawej.

Święta Bożego Narodzenia. Patronat św. Marcina przychodzi na mszę
świętą; jest tam dobry duch.

W święto św. Jana zebranie naszych *odizolowanych*, serdeczne świąteczne
spotkanie.

Przeżywam na nowo wspomnienia z Brazylii, gdzie byłem w zeszłym
roku.

Koniec roku: *Te Deum! Miserere!* – a zwłaszcza *Miserere!*

13

Styczeń

5 stycznia wyjeżdżam do Rzymu.

Dwa dni w Paryżu. Widzę się z moim bratankiem¹⁰ i z hrabią Alençon w sprawie księcia Bułgarii, który chciałby otrzymać ułaskawienie od papieża, a który żeni się z protestantką, księżniczką Eléonore de Reuss...

Cannes, Menton, Genua [Genova]. Powinienem był tam spędzić kilka dni, żeby się opalić i wzmocnić się.

Przyjeżdżam do Rzymu 11 stycznia i od razu udaję się do ojca Pie i do kardynała Merry del Val¹¹ w sprawie księcia Bułgarii. Małe nadzieje na ułaskawienie, książę będzie musiał zawrzeć *ważne* małżeństwo, ale niegodziwe, na terytorium **14** Cesarstwa Niemieckiego.

Rzym

I oto znowu jestem w Rzymie. Otrzymałem tu tyle łask. Spróbuję je ożywić na nowo.

Niestety! Rzym nie jest już Rzymem. Jest to Babel, w którym spotykają się nowi przybysze (adveni) ze wszystkich prowincji Włoch.

Dawne obyczaje, prosta wiara i patriarchalne zwyczaje zanikają. To nowy świat, w którym papież zdaje się zajmować niewiele miejsca.

Nasza grupka ma dobrego ducha.

Pracuję, mam do przepisania notatki na temat Brazylii. Piszę też kilka stron na temat stowarzyszeń wyznaniowych i działania masońskiego.

Nie składam wielu wizyt. Nadal interesuję się robotami **15** publicznymi, które mają na celu oczyścić trochę stary Rzym i nadać mu współczesnych udogodnień. Pracują powoli i bardzo dużo rzeczy jest nietrafionych. Bulwary są ogólnie brzydkie i brudne.

Prace nad pomnikiem Wiktora Emanuela posuwają się powoli. Będzie naprawdę monumentalny. Okolice dworca ozdobione są pięknymi roślinami. Nareszcie rozpoczynają budowę mostu Wiktora Emanuela, który zastąpi ten okropny żelazny most przerzucony przez dyletantów z Piemontu.

Audicjja

30 stycznia jest wielkim dniem. Mam audicjję u papieża.

Przypominam mu nasz najgłębszy cel, wynagradzanie, i nasze dzieła apostołskie. Interesuje się Brazylią, Kongiem. Trzeba pomóc duchowieństwu brazylijskiemu **16** – mówi. Ma nadzieję, że król Leopold będzie w przyszłości lepiej traktował poddanych w Kongu.

Mówię mu także o Finlandii. Zdaje się być na bieżąco. Rozumie, że trzeba by mieć niezależną jurysdykcję od Mohylewa.

Jeśli chodzi o Francję, to zachęca nas, byśmy się nie poddawali. Żebyśmy pozostawali po dwóch, aby utrzymać tam *pied-à-terre* [przyczółek]. To słowo wymawia po francusku.

Odnosnie księcia Bułgarii, przekazuję sprawę, którą otrzymałem od męża mojej bratanicy i od hrabiego Alençon. Zapytuję ojca świętego, czy książę mógłby otrzymać dyspensę na mieszane małżeństwo. Jest to sprawa Świętego Oficjum – mówi – i jest mała szansa. **17** Biedny książę z trudem wymaże swój błąd. Gdyby jego narzeczona przeszła na katolicyzm, mogliby się pobrać bez dyspensy...

Ofiarowuję ojcu świętemu moją książkę *Le Coeur sacerdotal de Jèsus* [Kapłańskie Serce Jezusa]. Chwali temat. Jezus – mówi – jest prawdziwie kapłanem par excellence. Zaczepnie z tej książki temat do swych medytacji na miesiąc.

Przypominam mu petycje, które niegdyś złożyłem do Kongregacji do spraw Obrzędów odnośnie liturgicznych obchodów święta św. Ireneusza. Sprawa śpi w kongregacji – mówię mu. Odpowiada mi: „Obudzę ją...”.

Złożył swój podpis na obrazku z błogosławieństwem przeznaczonym dla młodego Jeana de Chavannes, którego rodzina dała wielu żuawów papieskich.

Wychodzę bardzo wzruszony, tak jak **18** zawsze, kiedy mam szczęście widzieć się z Wikariuszem Jezusa Chrystusa.

Wizyty

Spotykam się kilka razy z księdzem prałatem Benignim¹² w sprawie Finlandii. Interesuje się tym i dobrze rozumie, o co chodzi. Miejmy nadzieję, że ten projekt apostołatu będzie zrealizowany.

Kardynał Gasparri, z którym miałem zaszczyt się spotkać, również się tym interesuje.

Biskup Bégin¹³ z Quebecu jest tutaj, jak zwykle tak samo dobry i budujący.

Biskup Boutry¹⁴ z Puy, inny kolega z roku, raczył przyjść do mnie. Jest tutaj także kanonik Peyron z Quimper¹⁵, kolega z 1865 roku. Wspominamy dawne dzieje. Dobrze mi robi to wszystko, co przenosi mnie w tamte czasy. **19**

Kilka razy spotykam się z kanonikiem Scislanskim [Scyslanskim] z Petersburga¹⁶. Nie jest zadowolony z ostatniej książki ojca Palmieriego¹⁷ na temat rosyjskiego Kościoła, w której mowa jest o tym, że polonizm jest przeszkodą w powrocie Rosji do zjednoczenia. A jednak jest wiele prawdy w tym stwierdzeniu. Polacy nie zdobędą Rosjan, ponieważ chcieliby ich spolonizować, zdobywając ich dla Kościoła.

Luty

Miesiąc pracy naukowej i spokoju. Skończyłem książkę na temat masonskich działań. Będzie ją wydawał Lethielleux¹⁸.

Piszę medytacje. Chciałbym przygotować opracowanie na temat roku z Najświętszym Sercem Jezusa¹⁹.

Ten miesiąc spokoju jest korzystny dla mojej duszy, a dni łaski pomagają mi wychodzić z letniości. **20**

Zebranie w Seminarium Francuskim. Spotykam się tam z nowym nuncjuszem w Brukseli, biskupem Tacci, który zainteresuje się naszymi dziełami w Kongu.

Biskup Henry²⁰ z Grenoble też tam jest. Dowiaduję się, że ojcowie saletyni zostali [w Grenoble], ale są odizolowani. W parafiach mają konfesjonały.

Również jest tam jeszcze biskup Boutry, pozwoli nam rekrutować do dzieł apostołskich w swojej diecezji.

Marzec

Mamy zebranie przygotowawcze Kongregacji Indeksu. Kontynuowane jest przez kilka dni po potępieniu Paula Bureau, Saintyves itd.

Ojciec Esser daje mi jeszcze trzy książki do przestudiowania. Jest trochę roboty. Ale, jeśli mogę przysłużyć się Kościołowi!

Mój brat przyjeżdża 8 marca. Spędza **21** w Rzymie tydzień, zatrzymuje się w hotelu Moderne. Spotykam się z nim codziennie. Razem z nim i z bratową²¹ idziemy po raz kolejny do ważnych sanktuariów, do pięknych miejsc miasta i niektórych galerii. Widać wyraźnie, że arystokracja stąd wyjeżdża. Galerie Borghese i Corsini są teraz muzeami miejskimi, galerie Colonna, Aldobrandini, Barberini chylą się ku upadkowi i są w złym stanie. Książęta eksploatują je, każąc płacić za wejście.

15 marca mamy audiencję. Jak czule uśmiechał się ojciec święty błogosławiąc naszą rodzinę!

Od 16 do 18 marca, trzy dni w Neapolu. Obejrzałem znowu klasztor Chartreuse, muzeum, katedrę, kościół Santa Chiara. Stan kaplicy San Severo pokazuje, że w Neapolu arystokracja *wyjeżdża stamtąd*, jak w Rzymie. **22**

Udany pobyt w Pompejach – byliśmy w sanktuarium i w ruinach. Za każdym razem widzę tam coś nowego. Najpiękniejsze domy są gustownie zaaranżowane, warte zachowania.

Przyszedł do nas biskup Mignot²². Tak jak wielu innych, protestuje przeciwko egzageracjom Emmanuela Barbiera.

29 marca, wybory delegowanych do kapituły. Nie jest dobrze. Cierpliwości!

Kwiecień

Piszę nadal mniej więcej dwie medytacje na dzień. W miarę jak posuwam się w latach, zdaje mi się, że czas coraz szybciej biegnie. Bardzo się boję sądu Bożego.

Wycieczka na górę Soracte [Monte Soratte]. Pamiątki po św. Sylwestrze. W tych stronach wieś rzymska **23** się zaludnia i ziemia jest uprawiana. Tak samo będzie wszędzie. Tramwaj zatrzymuje się w pięknych miejscowościach: Castelnuovo, Rignano, Saint'Oreste, Civita Castellana. Tam były miasta Capena i Falères [Faleria].

Góra Soratte ma prawie 800 metrów wysokości. Jest odosobniona. To znakomite miejsce. Z góry widać całą dolinę Tybru i jezioro Bracciano.

W dolinie Tybru odosobnione wioski na stożkowych szczytach: Monterotondo, Palombino²³, Montecelio. Na wschód Góry Sabińskie o zaśnieżonych szczytach.

Dzień spędzony na dobrym powietrzu, ożywczym dla płuc.

Odwiedzam kardynała Lecota²⁴. Chodzi z trudem. Jest nadal tak samo uprzejmy. Opowiada nam o Barbierze i o towarzystwach ubezpieczeń wzajemnych. **24**

Dobre odwiedziny u kardynałów Ferraty i Vannutellich²⁵, jak zwykle życzliwi. Kardynał Rampolla²⁶ pozostaje naszym przyjacielem. Jest nadal jedną z najważniejszych postaci Kolegium Kardynałów.

Odnawiam znajomość z Paulem Sabatierem, adwokatem w Radzie Państwa, najznakomitszym z moich kolegów ze studiów prawa, lubianym mówcą naszej konferencji Ozanam.

22 kwietnia, ksiądz prałat Benigni daje mi prowizoryczne rozwiązanie dla Finlandii. Tam powinniśmy się osiedlić jako misjonarze apostołscy z władzą otrzymaną od Rzymu. Będą przeszkody. Nie będziemy uznani ani przez władze świeckie, ani przez kurię biskupią w Mohylewie. Cierpliwości! Poczekajmy.

Mamy przykry proces sądowy w Albino z księdzem Gambarellim²⁷. Zawsze **25** potrzebne są próby dla nowej fundacji.

Maj

We Francji są wybory samorządowe. Lekka poprawa, *Deo gratias!* Może powróci zdrowy rozsądek.

Monarchiści bardzo się gorączkują. Grupa Barbiera, Cassagnaca itd. ma przyjaciół i obrońców nawet w Rzymie. Nie widzę nic praktycznego, czego by można się spodziewać z tej strony.

Ukazała się moja broszura na temat masonerii²⁸, została dobrze przyjęta, uświadomi ona wielu ludzi.

Pracuję bez ustanku nad moim rokiem medytacji²⁹. Zrobiłem cztery miesiące. Potrzebna mi będzie jeszcze dobra spokojna zima w Rzymie.

Odwiedzam kardynała Vivesa³⁰, jak zwykle bardzo miły. Bardzo lubi naszą misję w Kongu. Mówię mu **26** o działalności społecznej, o trzecim

zakonie i o planach spotkania w Paray. Jest temu bardzo przychylny. Mówi, że na północy Hiszpanii w tym kierunku działają bractwa i wnoszą chrześcijańską działalność społeczną w *gremios*, czyli cechy rzemieślnicze.

17 i 24 maja piękne beatyfikacje. 24 maja beatyfikacja matki Barat³¹. Modłę się z ufnością, ona wesprze nas w naszym Dziele, które jest podobne do jej dzieła.

Bazylika św. Piotra jest wspaniale ozdobiona: 8000 lamp elektrycznych! Tego samego dnia ciekawe pokazy lotnicze Delagrangęa na polu ćwiczeń.

Kongregacja Indeksu potępia dwie książki Emmanuela Barbiera. Ci ekstremiści prawicowi są zuchwali wobec **27** papieża Leona XIII, jak i wobec wielu wspaniałych osób.

Powrót

Wyjeżdżam z Rzymu. Pielgrzymka w Mediolanie do św. Karola Bormeusza, msza święta w krypcie.

Spędzam dzień w Albino. Szkoła będzie działała pomimo trudności, jakie nastręcza ksiądz Gambarelli³². Jest tylko czworo dzieci, ale mamy nadzieję, że na rozpoczęcie roku szkolnego będzie ich 12 lub 15.

Jeden dzień w Paryżu. Spotykam się tylko z księdzem Billem. Nasze plany odnośnie patronatu są na dobrej drodze.

Msza święta w Notre-Dame-des-Victoires [Matki Bożej Zwycięskiej]. Do kościoła chodzi tak samo dużo ludzi jak przed prześladowaniami.

List od Georges Goyau³³ na temat książki Lecanueta, która jest potępiona przez Kongregację Indeksu. Goyau mówi mi, że Richépin był **28** bardzo wzruszony, kiedy otrzymał moje gratulacje³⁴. Polecam tę duszę Najświętszemu Sercu Jezusa.

Czerwiec. Wizyty

Jadę natychmiast do naszego chorego, do ojca asystenta³⁵ w Sittard. Modlimy się i prosimy wszędzie o modlitwę o jego uzdrowienie.

Dom w Sittard się rozwija i organizuje; ale strona materialna i liczba uczniów to nie wszystko, najważniejsze, by panował tam duch naszego powołania.

Wizyta w Louvain. 33 studentów, dobry duch. Nowy dom jest duży, ale trochę daleko od miasta.

W Brukseli dom się rozwinął, trzeba będzie powiększyć kaplicę. Możemy tam zrobić dużo dobrego.

W Manage 19 nowicjuszy, bardzo otwartych. To jest szkoła, która niesie wiele nadziei.

W Mons 28 uczniów. To za mało. Wychowanie powinno tam być **29** jeszcze bardziej apostołskie i religijne.

Quévy: jedynie trzech ojców. To jest za mało, aby dom tętnił życiem. Ojciec Kanters³⁶ został niedawno zatrzymany i aresztowany, dlatego że jechał do Francji głosić kazania. I mówią, że żyjemy w republice i w demokracji!

Lipiec

1 lipca, wielkie święto w Sittard. Jest to 25. rocznica fundacji. Biskup de Ruremonde przewodniczy mszy świętej. Dobrze sprawuje się ceremonie w naszej ślicznej kaplicy. Uroczysta kolacja, bardzo miły toast księdza biskupa. Po południu młodzież ze szkoły wystawia sztukę *Cezar Szekspira*. Przyszło duchowieństwo z miasta i okolic.

Ileż wspomnień przywołuje mi to święto! To już 25 lat **30** jak tam przybyłem, otrzymawszy informacje od byłego żuawa papieskiego, przyjaciela ojca Pascala³⁷. Urzekło mnie sąsiedztwo sanktuarium Notre-Dame-du-Sacré-Cœur [Matki Bożej Najświętszego Serca]. To Najświętsza Maryja Panna nas tu przyprowadziła, tak jak uratowała Jezusa od szaleństwa Heroda, zabierając Go do Egiptu. Pobożność mieszkańców zapewniła nam również dobre warunki dla nowicjatu.

Jezus wzrastał w Egipcie, my wzrastaliśmy w Sittard. Jakie postępy od 25 lat! Ile założonych domów!

Gdybyśmy byli posłuszni, to poczynilibyśmy jeszcze większe postępy. Jest to dzień dziękczynienia i wynagradzania.

Stamtąd pojadę w odwiedziny do Bergen op Zoom. Wszystko **31** jest tam na dobrej drodze. Jest tam jednak chory, ojciec van Diepen³⁸. Nasz Pan doświadcza nas tymi chorobami i wypadkiem ojca Boekera [Boeckera]³⁹. To po to, aby nas oczyścić.

W Brukseli pracuję nad uzupełnieniem moich notatek o Brazylii. Jeszcze 240 stron do napisania, to się szybko robi.

15 lipca odwiedzam mojego brata w La Capelle, na św. Henryka. W kościele przypominam sobie o otrzymanych łaskach: chrzest, Pierwszą Komunię Świętą, pierwsze oznaki powołania kapłańskiego. Modłę się za moich rodziców, jednocząc się z nimi.

Krótką podróż do Paryża 20 i 21 lipca. Dość mocne cierpienie. Nasz Pan niekiedy od razu każe płacić za popełniony grzech. Jest to akt dobroci, za który Mu dziękuję. **32**

Sierpień

Rada w Sittard 4 sierpnia. Odwiedziny ojca asystenta w Heerlen. Zaczyna rekonwalescencję.

Ojciec Glod⁴⁰ na próżno pojechał do Lourdes prosić o uzdrowienie. Będzie operowany w Luksemburgu. Te cierpienia niektórych ojców są konieczne, aby nasz Pan nam przebaczył i błogosławił.

Mam jedynie małą część fizycznych cierpień w tych dniach, jakieś bóle żołądka i nerwobóle, ale zmartwień nie brakuje: trudności w Sittard, Luksemburgu, Eichwald, Quévy. Diabeł sporo miesza, żeby nieco zakłócić pokój i porządek przed kapitułą. Najświętsza Maryja Panna będzie miała nas w swojej opiece. Pracuję spokojnie w Saint-Quentin. Piszę medytacje, **33** sprawdzam korektę książki o Brazylii⁴¹.

Nasze wynagradzające stowarzyszenie rozszerza się w kilku diecezjach. Zanieśliśmy je za bardzo w ciągu 25 lat. Zlecam ojcu André⁴² szerzenie stowarzyszenia wynagradzającego.

Wrzesień

5 września jestem w Brukseli. 7 września przyjeżdżam do Louvain, do nowego domu, kończą budowę. Rada 8 września. Trudności nie brakuje. Jednak widać, że nasz Pan nas nie opuszcza. Powiedział do [bł.] Małgorzaty Marii, że nie odrzuci tych, którzy pracują dla Jego Najświętszego Serca, nawet jeśli podlegają słabościom. To właśnie realizuje się u nas od 30 lat. Miłosierdzie Najświętszego Serca Jezusa względem nas było bezgraniczne. **34**

Rekolekcje

Rekolekcje rozpoczynają się 8 września wieczorem. Głosi je ojciec Floriot. *Nauka wstępna.* „*Pax vobis...* [*Pokój wam...*] *Nolite timere*” [*Nie bójcie się*] (por. Łk 24,36). To jest pozdrowienie naszego Pana w czasie Jego objawień [chrystofanii] po zmartwychwstaniu. Naucza swoich apostołów, zachęca, daje im misję. On dla nas też to uczyni. Tak, Panie, przywróć pokój mojej duszy i daj mi siłę, aby lepiej odpowiedzieć na moją misję.

Pierwszy dzień. Rano. *Creatus est homo* [*Człowiek jest stworzony*]. Człowiek jest dziełem Boga. Można powiedzieć, że wyszedł z Serca Boga, ponieważ był w zamyśle Boga i Bóg chciał stworzenia świata z miłości do człowieka, żeby dać mu życie, zbawienie, szczęście. A zatem pokora, adoracja, miłość, wdzięczność, a zwłaszcza zależność: zgodność z wolą Boga, oddanie się Jego służbie. **35**

– O godz. 10.00. Cel człowieka. Bóg mnie stworzył, żebym Go poznawał, miłował i Mu służył. On dał mi rozum, wolę, działanie. Co uczyniłem z moich zdolności? Czy wykorzystałem je w służbie Bogu? Czy nie zwróciłem ich nie stosownie ku stworzeniom? Już mnie ogarnia upokorzenie. Co ja zrobiłem? Czy Bóg mi wybaczy? Maryjo, przyjdź mi z pomocą.

– O godz. 15.00. Dobrze korzystanie ze stworzeń. Jest całkiem oczywiste, że Bóg uczynił stworzenia, abyśmy z nich korzystali w Jego służbie. One mówią nam o Jego mocy, o Jego dobroci, pomagają nam żyć, pokutować. Wszystko musi być odniesione do Boga. Za ileż nadużyć muszę się obwiniać! Jaki mam inny sposób, żeby się poprawić, jak nie stałe skupienie, życie przed Bogiem i w Bogu... **36**

– O godz. 18.00. Obojętność wobec stworzeń. Tak, mój Boże, muszę odebrać się od stworzeń i korzystać z nich jedynie zgodnie z Twoją wolą. Ileż mam jeszcze przywiązań! Ileż przyrodzonych upodobań, którym daję zbyt duży posłuch! Przebac mi! Skarć mnie!

Drugi dzień. Medytacja: potrójny grzech. Jakim byłeś dobrym, Panie, że znośiłeś mnie do tej pory! Ile niewdzięczności! Ile szaleństwa w moim przeszłym życiu! Przepraszam! Przepraszam!

– O godz. 10.00. Nasze osobiste grzechy. Jaka słabość! Jaka niewdzięczność z mojej strony! Jaka odpowiedzialność! „*Si iniquitates observaveris, Domine, Domine quis sustinebit?*” [*Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, Panie, któż się ostoi?*] (Ps 130(129),3).

– O godz. 15.00. Spowiedź. Ufność. „*Quia apud te propitiatio est et propter legem tuam sustinui te Domine*” [*Ale Ty udzielasz przebaczenia, aby Ci służyło z bojaźnią*] (Ps 130(129),4). Głosmy ufność. **37** Nikt nie jest upoważniony do tego, żeby mówić o okolicznościach, chyba, że one zmieniają rodzaj grzechu... Ufność. Nasze grzechy same w sobie są obrzydliwe. Ale czym są wobec miłosierdzia Bożego? Czymś mniejszym niż kropla goryczy w oceanie mleka, czymś mniejszym niż kropla zimnej wody w wulkanie...

– O godz. 18.00. Grzech św. Piotra. Apostoł nie był jeszcze gorliwym, zjednoczonym z naszym Panem. W ogrodzie Oliwnym śpi, jest gwałtowny wobec Malchusa, nie pytając naszego Pana o zdanie, ucieka, potem wraca i śledzi z dala, aby widzieć, jaki będzie wynik *ut videret finem* [*aby widzieć koniec*] (por. Mt 26,58-59). Rozmawia ze służbą, ogrzewa się... To jest naturalne życie.

Do tego doszedłem. Naśladowałem Piotra we wszystkich jego słabościach i nadszedł czas, żebym naśladował go w jego nawróceniu. **38** To, czego chce ode mnie Jezus, to zjednoczenia z Nim. Jeśli nie zrobię tego wiernie, to przesieje mnie próbami i karami.

Trzeci dzień. Medytacja. Śmierć. Szybko przychodzi. Jest u moich drzwi. Ciało umrze, jak drzewo, które się wycina. A potem? Przepraszam, Panie, za wszystkie moje winy. Czy możesz odmówić mi przebaczenia?

– O godz. 10.00. Sąd. Wieczność. To jest pewne. Będę osądzony i to wkrótce. Boję się, ale chcę mieć nadzieję w miłosierdziu Najświętszego Serca Jezusa.

– O godz. 15.00. Przeszkody: smutek, pokusa. Smutek jest złym doradcą. Nie będę go słuchał, będę się zachowywał tak, jakby go nie było. Znam **39** moje słabości, moje skłonności. I dlaczego wpadam w pułapkę zastawioną przez diabła? Czyż nie przeciwstawię mu się raz a dobrze?

– O godz. 18.00. Panowanie naszego Pana. – Taki jest fundament drugiego tygodnia św. Ignacego. Tak, Panie, jesteś moim Królem przez to, że mnie stworzyłeś i zbawiłeś. I wzywasz mnie na wojnę krzyżową przeciw demonowi, przeciw ciału, przeciw światu. Trzeba, abym siedł za Tobą w tej wojnie z tą samą bronią, jaką Ty wzięłeś: pokora, ofiara, miłość. Do tej pory, niestety, za bardzo paktowałem z nieprzyjacielem! Uwolnij mnie, ratuj mnie, ożyw mnie do walki.

Czwarty dzień. Medytacja. Wcielenie. Jego przyczyny: miłość i wynagradzanie. **40** Jego środki: pokora i ofiara. Jego owoce: chwała Bogu i pokój ludziom dobrej woli (por. Łk 2,14).

Nauka dla mnie: pokora, zjednoczenie z naszym Panem, z Jego Boskim Sercem.

– O godz. 10.00. Betlejem. Ubóstwo, oderwanie... żeby odpokutować... żeby nas nauczyć, że nie trzeba szukać szczęścia tu na ziemi w zaspokajaniu zmysłów. Prawdziwe szczęście jest w niebie. Trzeba czekać. Im więcej będziemy składać ofiar, jak Jezus w Betlejem, tym bardziej będziemy bogaci w łaski i mocni w działaniu.

– O godz. 15.00. Wola. Kiedy już wiadomo, jaki jest obowiązek, to trzeba chcieć: trzeba podjąć postanowienie, trzeba wykonać, trzeba wytrwać. Przykład: Joanna d'Arc. – Czy więc, mówiono jej: opuścisz ojca i matkę? – Nawet gdybym miała 100 ojców i 100 **41** matek, mówiła, to wyjechałabym, żeby czynić wolę Boga. – Ale Chinon jest bardzo daleko, bardzo daleko. – Nawet gdybym miała zużyć nogi po kolana, to bym poszła. – Ale napotkasz Anglików. – Będziemy walczyć, a Bóg da zwycięstwo...

– O godz. 18.00. Dwa sztandary. Intencją św. Ignacego jest streścić w tym cały drugi tydzień i pokazać w całości nauczanie Jezusa, wszystkie Jego cnoty. Pokazuje nam też wszystkie podstępny nieprzyjaciela, jego pułapki, jego nieustępliwość. Tylko będąc ściśle zjednoczonym z Jezusem, zwyciężę razem z Nim.

Piąty dzień. Medytacja. Nazaret: ukrycie, posłuszeństwo, praca, postępowanie. Jakie lekcje dla życia prywatnego i społecznego!... Dla mnie, **42** to zjednoczenie z Jezusem, który jest wszystkim, to jest moje życie, to jest moje zbawienie...

– O godz. 10.00. Trzy stopnie pokory św. Ignacego. Wybór. Co do mnie, Jezus prosi mnie o całkowity dar samego siebie, zawierzenie, absolutną zgodność z Jego wolą. Muszę umrzeć dla samego siebie i aby On żył we mnie.

– O godz. 15.00. Wskazówki dotyczące kierownictwa [duchowego]. Konferencja na temat ofiary jako sposobu apostołatu. Cierpieli już prorocy, którzy zapowiadali Chrystusa, jak przypomina o tym św. Paweł. Tacy jak Elias, Izajas, Jeremiasz... Apostołowie cierpieli, i wszyscy ci, którzy głosili Ewangelię. Nasz Pan prosi mnie o ofiarę regularności, pracy, skromności, cierpliwości w trudach, znoszenia bliźniego... **43**

– O godz. 18.00. Wprowadzenie do Męki [Pańskiej]. Nasz Pan był w Betanii, czuły, oddany. Pożegnania, udanie się na [ostatnią] wieczerzę i straszliwa noc. Bez wątplenia była tam Maryja. Jezus posyła Piotra i Jana, aby przygotowali wieczerzę; nie posyła Judasza, zarządcę dóbr. Wyklucza go z tak świę-

tego dzieła, a poza tym Judasz poszedłby donieść faryzeuszom i [ostatnią] wieczerzę przerwałoby aresztowanie.

[*Szósty dzień*]. Cuda Eucharystii! Moralne cierpienia Jezusa. Myśli o przyszłych świętokradztwach, o Judaszu... o mojej oziębłości. Wygłasza mowę o miłości. Zgodnie ze zwyczajem, idzie spokojnie do Getsemani, mimo tego, co Mu grozi... Pokój duszy, ofiara, życie wewnętrzne, oddanie się Bogu.

– O godz. 10.00. Kalwaria. **44** Nieskończone cierpienie Jezusa. Cierpliwość, poddanie się, łagodność. W swoim cierpieniu Jezus zapomina o sobie. Myśli o nas, o dopełnieniu zbawienia, o tym, żeby dać nam Matkę.

– O godz. 15.00. Konferencja na temat dobroci. Naśladujemy naszego Pana. On był tak dobry dla wszystkich, dla chorych, dla ludu, dla dzieci, dla swoich uczniów! Święty Paweł opisuje dobroć: jest życzliwa, łagodna, cierpliwa. Bądźmy dobrzy, żeby zdobyć dusze, ale w sposób nadprzyrodzony i bez gnuśności.

– O godz. 18.00. Zmartwychwstanie Chrystusa. Święta radość. Jego odwiedziny napełniają radością Maryję i uczniów. Zmartwychwstały Chrystus już więcej nie umiera. Ja zmartwychwstałem do łaski. Muszę czuwać, aby nie popaść z powrotem w śmierć. **45**

– *Dzień zakończenia rekolekcji*. Medytacja na temat miłości Boga. Miłość wdzięczności dla sprawcy wszelkiego dobra. Miłość upodobania: chwała i wysławianie. Miłość życzliwości: gorliwość i wynagradzanie. Miłość zjednoczenia: obecność Boga, życie w Jezusie, życie w Najświętszym Sercu.

Kapituła Generalna

Moja egzorta: *Sursum corda!* Idźmy na kapitułę z *wielką wiarą*. Od tych cennych dni zależy dobra organizacja naszego dzieła apostolskiego Najświętszego Serca Jezusa, które rozszerza się na cały świat. – Nasz Pan kontempluje nas z całym swoim niebieskim dworem, szczególnie ze świętymi Najświętszego Serca. Oni są spragnieni naszej gorliwości, mądrości, miłości. Oni chcą nam pomóc, nie stawiajmy temu przeszkód. Nie zatwardzajmy naszych serc. **46**. Idźmy na kapitułę z *wielką pokorą*. Bądźmy pokorni przed Bogiem: *humilibus dat gratiam* [pokornym daję łaskę] (Jk 4,6). Uznajmy naszą niemoc, naszą słabość, nasze winy w przeszłości, naszą niegodność dla tak wielkiej misji...

Bądźmy pokorni wobec naszych braci. Nie sądźmy, że mamy monopol na mądrość. Przedstawmy nasze emocje z pokorą i nieufnością wobec samych siebie. Okażmy szacunek dla starszych...

Idźmy na kapitułę z wielką miłością. O pierwszych chrześcijanach mawiano: „Popatrzcie, jak oni się miłują”. Czy nie należałoby, aby tak mówiono o kapłanach Najświętszego Serca Jezusa, o naśladowcach apostoła św. Jana? Przecistawiamy się temu, co nas dzieli, miłości własnej, nadmiernemu **47** poważaniu dla własnego sądu, naturalnym antypatiom, przesadnemu patriotyzmowi. Miłujmy się nawzajem.

Oddajmy naszą kapitułę *pod opiekę Maryi*. Ona była w Wieczerniku w czasie zesłania Ducha Świętego, sprawowała tam rodzaj przewodniczki. Weźmy Ją na przewodniczącą naszej kapituły. Prośmy, by wzięła ją pod swoją macierzyńską opiekę. To ona uczyni ją mądrą, nadprzyrodzoną i owocną.

– 15 września, pierwsze zebrania kapituły. Wszystko przebiega w miłości i w dobrym duchu. Figura Matki Bożej, ozdobiona kwiatami, przewodniczy w sali. Rano przyjmujemy regułę przełożonych, radnych, asystentów, ekonomów.

– Po południu, reguły wykładowców i **48** prefektów studiów, z kilkoma zmianami. Głosujemy nad erygowaniem prowincji. To jest duży krok dla Zgromadzenia. Niech Serce Jezusa odnajdzie tam swoją chwałę! To głosowanie uzyskało 16 głosów za, przeciw – 14. Następnie ustalamy zasady funkcjonowania domu macierzystego i domów prowincjalnych...

16 września, organizacja braci konwersów. Poranna modlitwa jest skrócona, ustanowiono miesięczne rekolekcje.

Ważnym głosowaniem jest głosowanie w sprawie odnowienia miesięcznego, które będzie miało miejsce w naszych domach co trzy lata. Będzie to zbawienne dla Dzieła.

Oдноśnie dzieł: przyjęcie reguły dla misjonarzy, kaznodziejów, odizolowanych. **49** Po południu: przyjęcie reguły kulp i pokut, ubóstwa, wakacji i podróży.

Przypominamy o używaniu naszego pozdrowienia i błogosławieństwie przełożonych. *Memento* oдноśnie ważnych faktów dla Dzieła w ciągu roku zostanie dołączone do *Elenchusa*.

Kończymy wieczorem pieśnią *Magnificat* i pozdrowieniem, dziękując Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, którzy pobłogosławili tę kapitułę mimo jej niedoskonałości.

– Po powrocie piszę okólnik; przeglądam przepisy prawne przyjęte na kapitule, to wszystko będzie wydrukowane.

Jakieś niedole, nerwoból, wrzód – to wszystko opłata za duchowe długi.

Decyzje personalne podejmowane są z trudem, jak każdego roku. **50**

22 września – obłóczyny, a 23 września – profesja w Manage. Kończę głoszenie rekolekcji dla młodzieńców i przyjmuję ich przyrzeczenia. To są dobre dni. Wszystkie te młode dusze są dobrze usposobione.

25 września – przyjmuję śluby wieczyste kilku z nich i odnowienie ślubów innych. Obym mógł dać Sercu Jezusa nieskończoną liczbę prawdziwych oblatów!

Październik

1 października wyjazd do Rzymu. Pociągi opóźnione, nocleg w Dijon. 2 października nocleg w Genui [Genova]. Te hotele mają niekiedy żalosnych gości. Hałas jaki tam czynią wcale nie pozwala spać.

3 października przybyłem do Rzymu. Witam nowe Jeruzalem, miasto papieży, apostołów, męczenników i świętych. Rzym **51** przemawia do duszy bardziej niż inne miasto na świecie. To miasto święte. W bazylice Santa Maria Maggiore znajdują się tajemnice i pamiątki żłóbka i Betlejem. W bazylice św. Jana [na Lateranie] są tajemnice eucharystyczne, jest to Wieczernik ze stołem ostatniej wieczerzy i święceń. Bazylika Świętego Krzyża [z Jerozolimy], to Kalwaria. Bazylika św. Piotra to chwała, zmartwychwstanie, niebo. Kopuła jest piękna jak sklepienie nieba. Mieszkają tam aniołowie. Są tam święci czczeni w ich relikwiach i obrazach.

Wtorek⁴³ [środa] 7 października, piękna audyencja u papieża z biskupem-elektem Grisonem⁴⁴. Pius X okazał się jak dobry ojciec. Mówi nam o misji, jej **52** rozwoju, o trudnościach, o belgijskiej administracji; o siostrach misjonarkach, które bardzo ceni. Mówi nam o przyszłości Belgii, o koniecznym zjednoczeniu, zwłaszcza w Liège. Daje księdzu biskupowi piękny krzyż ozdobiony filigranami [misterna plecionka złotnicza] i drogimi kamieniami.

Sakra biskupa Grisona

– 11 października, piękne święto sakry biskupiej w kaplicy św. Heleny u sióstr franciszkanek misjonarek.

Sakry biskupiej udziela kardynał Gotti⁴⁵, w asyście biskupa Gilberta i biskupa Virilięgo. Jest tam rosyjski arcybiskup Symora, belgijski minister, ksiądz Rospigliosi itd.

Elekt przyrzeka praktykować cnoty chrześcijańskie, a zwłaszcza pokorę i cierpliwość. Przyrzeka, że będzie łaskawy i miłosierny wobec ubogich, przybyszów **53** i wszystkich, którzy są w potrzebie.

Biskup jest sędzią w sprawach wiary: *Episcopum oportet judicare, interpretare, consacrare, ordinare, offerre, baptizare et confirmare* [Obowiązkiem biskupa jest sądzić, wyjaśniać, konsekrować, święcić, ofiarować, chrzcić i bierzmować].

Prefacja jest znakomita, przypomina konsekrację Aarona i władzę biskupa.

Namaszczenie porównane jest do namaszczenia Dawida. Pastorał jest kijem pasterskim.

Pierścień oznacza tajemnicę władzy i znak przymierza z Kościołem Bożym.

Mitra jest hełmem obrony i zbawienia. Jej dwa rogi wskazują, że musi czerpać siłę ze Starego i Nowego Testamentu.

Rękawice przypominają te rękawice, dzięki którym Jakub otrzymał błogosławieństwo. Symbolizm liturgiczny jest **54** pełen poezji.

– Po ceremonii *rinfrasco* [poczęstunek].

– Kolacja u kardynała z biskupami, z mistrzem ceremonii i kilkoma prałatami. Kardynał przyjmuje nas w jak najlepszy sposób. Buduje swoją pobożnością, powagą. Odmawia modlitwę przed i po posiłku zgodnie z formułą religijną.

– 13 października, kolacja w Seminarium Francuskim, przyjmujemy biskupa Gilberta⁴⁶, biskupa diecezji Olinda⁴⁷ i około 20 gości. Miłe toasty biskupa Grisona i ojca przełożonego z Seminarium św. Klary.

[Audiencja]

– 14 października kolejna audiencja. Ojciec święty jest łaskawy i ojcowski. Obdarza biskupa błogosławieństwami, wypowiadając je w poprawnej

łacinie. Powiedział mi to znaczące słówko: *Che bello* **55** *vescovetto che abbiamo fatto!* [Jakiego pięknego biskupa ustanowiliśmy!].

– 23 października następują wyjazdy do Brazylii. W Bordeaux wsiadają na statek ojcowie Maximin, Pedro Graaf i Bernardo Wedemeyer⁴⁸; z Bremy wyjeżdżają ojcowie Mäller [Meller], Stolte, Fischer i Baumhoff⁴⁹. Ci oddani ojcowie są łaską dla Dzieła.

– Niedziela 25 października, biskup Grison odwiedza Albino. Rozdaje 2000 Komunii i przewodniczy nabożeństwu oraz procesji.

– 28 października ekshumacja brata Raphaëla Picarda⁵⁰. Ta scena robi wrażenie. Trumna jest zapadnięta. Zostały biedne kości w zbutwiełej sutannie. Na czaszce, która wygląda na szeroką, zachowała się czupryna jasnych włosów. Wszystkie te kości włożone **56** są do cynkowej kasety, która będzie czekała na inne zwłoki w nowym grobowcu.

– 26 października dowiaduję się, że komisarz Gabrielli udał się ponownie do Fayet prowadzić dochodzenie. Mamy zaszczyt i łaskę prześladowania.

Listopad

Zostaje mi około dwóch tygodni na spokojną pracę w skupieniu nad medytacjami *Année du Sacré Cœur* [Roku Najświętszego Serca].

Praca ta jest łaską, odnoszę z niej dużą korzyść duchową.

– Dochodzą do mnie niepokojące wieści z Albino. Jesteśmy tam prześladowani przez łajdaka i jego przyjaciół.

– Inne kłopoty z odizolowanymi w Meuse. Trzeba nieść swój codzienny krzyż.

– 6 listopada otrzymujemy indult na założenie prowincji. Modłę się, by przyczyniło się to do królowania **57** Najświętszego Serca Jezusa.

Dowiaduję się 10 listopada, że biskup diecezji Bois-le-Duc⁵¹ zezwała na założenie holenderskiego nowicjatu w Asten.

– Widzę się z księdzem prałatem Benignim, który zawsze pragnie, aby misja w Finlandii się rozwijała.

Biskup Gilbert wielce uprzejmie przychodzi nas odwiedzić.

– Biskup Nowak, biskup pomocniczy Krakowa, przychodzi także zapewnić mnie o swojej życzliwości, żeby umieścić ojca Buks [Buckx] w Krakowie.

Biskup Radini jest nadal przychylnie nastawiony do dzieła w Albino.

Złoty Jubileusz Kapłaństwa

– Co za piękne święto 16 listopada! Msza Złotego Jubileuszu Kapłaństwa papieża. Msza pontyfikalna. Tak mało ich było od 1870 roku. 34 kardynałów, 268 biskupów. Cała ówczesna dostojność.

Bazylika św. Piotra **58** jest wypełniona. Uczestniczę w całej mszy świętej, która w większości jest śpiewana. Nigdy czegoś takiego nie widziano za pontyfikatu Piusa IX. Niepodzielnie królowała tam wyśmienita muzyka.

– Modlić się w bazylice św. Piotra jest dla mnie zawsze wielką słodyczą. Ma ona łaskę tajemnicy chwalebnej.

Powrót

– Powrót 17 listopada. Postój w Savone. Majestatyczna katedra. Mała bazylika św. Piotra.

– Dzień w Nicei z Dobrym Ojcem Harmelem⁵² i ojcem Charcossetem⁵³. Opatrzność przygotowała na tym wybrzeżu raj na ziemi, żeby chorzy mogli odpocząć.

Ten Dobry Ojciec jest zawsze przykładem gorliwości. Nie traci czasu.

Rozmawiamy o dziełach w Val i Brazylii.

– Kilka godzin w Paryżu u **59** księdza Billeta, duszpasterza w Bon-Secours. Możemy się gdzieś zatrzymać w Paryżu, ale czym to jest w porównaniu do dzieł, które powinniśmy mieć we Francji!

Wracam do Saint-Quentin 22 listopada. Ojciec Falleur jest zajęty w Bergamo odsprzedawaniem domu Matki Bożej z Guadalupe księdzu Gambarelliemu, który sprowadził na nas tyle niedoli.

Tutaj prześladowania ustają. Nasz apel o powołania w „Tygodniach Religijnych” poruszył sąd w Amiens i prefekturę w Aisne, które prowadzą śledztwo, czy nie odtworzyliśmy naszych dzieł. Masoneria ma wszystkie podłości Judasza i Piłata.

28 listopada udaję się do Brukseli, gdzie trafiłem na mojego drogiego wikariusza apostolskiego⁵⁴. **60**

30 listopada odbywa się Rada. Mianujemy władze Prowincji Wschodniej: ojców Boekera [Boecker], Petersa, Jonkmana [Jonkmann], Wiese’a, Tillmanna⁵⁵.

Grudzień

7 grudnia kolejna Rada, żeby przeorganizować dom w Quévy. Potrzebowalibyśmy jednak kilku grup francuskich.

8 grudnia, piękne święcenia kapłańskie w Louvain udzielone przez wikariusza apostołskiego⁵⁶. Bracia Bünne'a [Bunn] i Guillaume⁵⁷ są kapłanami.

Msza prymicyjna ojca Guillaume'a w Namur 9 grudnia, u naszych drogich siostr żertw. Coraz ściślej jednoczymy się z tymi dobrymi siostrami. Opatrzność kieruje tym wszystkim. Siostry Służebnice Serca Jezusowego odegrały wobec nas rolę prekursorok. Towarzyszyły nam w stawianiu pierwszych kroków. Siostry z Namur będą jak **61** święte niewiasty, które towarzyszyły Jezusowi w drodze na Jego złożenie ofiary.

Święto rodzinne 10 grudnia w Mons. Msza święta odprawiana przez młodego kapłana. Wieczorem rekreacja.

40 lat

19-20 grudnia. 1868-1904 [1908]. Rocznicę święceń i mszy prymicyjnej.

40 lat! Tak wiele się wydarzyło. Ile otrzymanych łask! Mniej więcej 14 600 mszy świętych. Jakże powinienem być całopalną ofiarą w naszym Panu!

Rumienię się na myśl o zmarnowanych łaskach. Jak mogłem zostać tak biednym, żyjąc wśród tylu bogactw duchowych! Uczyniłem z siebie syna marnotrawnego.

Teraz moja misja nie będzie już długo trwała. Jak odkupić przeszłość? Tak jak mogę, czerpię z nieskończonego bogactwa zasług naszego Pana, żeby wszystko naprawić, spłacić wszystkie moje duchowe długi.

40 lat temu w Rzymie, to były **62** piękne dni, ze wszystkimi radościami. Nasz Pan dodawał mi otuchy, mój ojciec powracał do Boga, moja matka była głęboko wzruszona. Byłem otoczony przyjaciółmi⁵⁸.

Boże mój, daj mi czas i łaskę, bym opłakiwał wszystkie moje winy. – O Maryjo, tak bardzo Ciebie zasmucałem! Liczyłeś na mnie, że będę pracował na chwałę i pocieszenie naszego Pana; często zawodziłem. Przebac mi i podnieś mnie. Przywróć mi Twoją macierzyńską przyjaźń.

– Boże Narodzenie świętujemy skromnie w naszej małej kaplicy. Proszę naszego Pana o liczne powołania do Dzieła.

– 27 grudnia święto św. Jana. Spotkanie świąteczne z biskupem Grisonem. *Quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum!* [Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem] (Ps 133(132),1).

– 30 grudnia dowiaduję się o śmierci ojca Wulfersa, który przez przypadek utonął podczas swojej misji⁵⁹. **63** Wciąż jednego dzielnego misjonarza mniej. Potrzeba więc wielu istnień [ludzkich], aby wykupić tych biednych czarnoskórych.

Rok dobiega końca. Nasz Pan po raz kolejny był bardzo miłosierny, bardzo cierpliwy, a ja bardzo niewdzięczny. Jestem bardzo zawstydzony, bardzo upokorzony, moja wola jest często słaba. Znowu rozpocznę na nowo.

Adjuva me, Domine! [Wspomóż mnie, Boże!]

64

Styczeń

Odwiedziny w La Capelle.

Korespondencja. – Moje życzenia dla naszego Pana: wszędzie kochane niech będzie Najświętsze Serce Jezusa. – Wszędzie i zawsze niech będzie pochwalone, uwielbione i wychwalane Najświętsze Serce Jezusa!

Rada 6 stycznia. Ważne decyzje. Wybory władz Prowincji Zachodniej. Ojciec André, prowincjał. Ojciec van Halbeck [Halbeek], asystent. – Radni, ojcowie Mailier, Brovillé, Hermans⁶⁰.

Ojciec Jacquemin⁶¹ będzie mistrzem nowicjatu.

Tego samego dnia spotkanie pożegnalne w Brukseli. Biskup Grison wsiądzie na statek 10 stycznia, w Marsylii, razem z ojcem Lambertem⁶². Będą przepływać obok dymiących ruin Mesyny.

Ojcowie Kohl i Bünn [Bunn]⁶³ wsiądą na statek w Antwerpii razem z dwoma braćmi. **65**

– Piszę okólnik, żeby zaanonsować organizację prowincji.

– Pojawiają się trudności, złe wieści dochodzą do mnie z Brukseli, Clairefontaine, Monachium. Trzeba wiele cierpień, żeby otrzymać łaski.

Odnowienie w Louvain

Wyjeżdżam, żeby rozpocząć miesięczne odnowienie w Louvain 16 stycznia. Miesiąc nauk, jakie mam wygłosić. Będzie ich 86. Pomoże mi Serce Jezusa. Znajduję tam bardzo otwartych młodych ludzi.

18 stycznia dowiaduję się, że w Tergnier dopuszczono się okropnego skandalu kapłańskiego. Panie, ulituj się nad tym nieszcześnikiem w Twoim nieskończonym miłosierdziu.

Przepowiadam trzy razy na dzień, to dużo pracy. Będą łaski dla mnie, jak i dla moich słuchaczy. **66**

– Rada w Louvain 25 stycznia.

Pewne trudności w Manage i gdzie indziej, są łaski do wykupienia.

– Nasz Pan kruszy mnie na wspomnienie wszystkich moich win. Chciałbym ukryć się w Chartreuse.

Luty

Znowu pewne trudności, ale łaska działa dostrzegalnie. Diabeł jest niezadowolony i miesza tam, gdzie znajduje harmonię.

Nasz ważny miesiąc [odnowienia] kończy się 20 lutego. Dokonujemy aktu ogólnego odnowienia ślubów: wzruszające święto. Rekolekcje dotknęły wszystkich serc; mam nadzieję, że owoce będą trwałe.

Wracam do Saint-Quentin 20 lutego. Piszę nadal medytacje.

Rada w Brukseli 26 lutego. Plany budowy kaplic w Troisvierges i Brukseli. – Przejmiemy dom rodzinny w Cieplicach [Teplice]. **67**

Odnajduję moje dawne zapiski z podróży do Cieplic w 1863 roku⁶⁴.

27 lutego rozpoczyna się odnowienie miesięczne w Luksemburgu, ale tam szaleje grypa. W pierwszym tygodniu to katastrofa. W tym samym czasie aż 15 chorych w łóżkach. Oby te małe cierpienia były zbawienne!

Marzec

Cały miesiąc mija na pracy kaznodziejskiej. Uznaję moją słabość. Uczyniłbym nieskończenie więcej dobra, gdybym lepiej odpowiadał na łaski, jakich nasz Pan udzielał mi obficie od dzieciństwa.

Moje medytacje na temat życia wewnętrznego są słabe.

Jest tutaj, jak i w innych domach, kilka prawdziwie niewinnych dusz, które ratują nasze Zgromadzenie.

6 marca otrzymujemy z Rzymu **68** reskrypt na zbieranie ofiar, które są nam konieczne potrzebne.

14 marca rozpoczynam 67. rok życia. Ileż refleksji na temat zmarnowanych łask! Gdybym mógł odkupić czas!

Ożywiam moje wspomnienia o początkach Dzieła. Jakie ataki przypuścił na nie demon! Zwłaszcza od 1881 do 1884 roku, jakie próby spadają

na mnie i na Dzieło! Pożar, śmierć moich rodziców, długi, utrata spadku po siostrze Marii od Pięciu Ran, urojenia ojca Captiera, mój stan chorobowy i powtarzające się plucie krwią, i jako zwieńczenie tego wszystkiego, tymczasowe potępienie Dzieła w Rzymie. – To są znaki Boskiego charakteru Dzieła.

Przypominam sobie także pomoc duchową, jaką otrzymałem dla **69** założenia Dzieła. Nasze siostry w Saint-Quentin miały macierzyńską misję, *usque ad præfinitum tempus* [aż do czasu określonego] (Gal 4,2), do 1884 roku⁶⁵.

Matka Maria Weronika⁶⁶ i jej siostry żertwy w Villeneuve modliły się i cierpiały za dzieło kapłanów. Przysłały mi ojca Prévota, ojca Charcosseta, ojca Galleya⁶⁷.

Wiele wspólnot [zakonnych] spragnionych tego, by zostało utworzone dzieło wynagradzające kapłanów, zapewniło o intencji modlitwy i ofiar, takich jak: siostry Adoracji Wynagradzającej przy ulicy d'Ulm; córki Serca Eucharystycznego przy ulicy Nicolo; żertwy Najświętszego Serca z Marsylii; córki Serca Jezusa z Marsylii i z Antwerpii; wizytki w Paray-le-Monial.

Potem zostałem zachęcony przez Panny Najświętszego Serca, przez klaryski z Talence; siostry Zbawiciela z La **[70]** Souterraine; siostry Słowa Wcielonego; dominikanki z Bar i Luksemburga.

Kiedy rozpoczynałem, byłem w kontakcie z całym ruchem wynagradzającym, który działał w Grenoble. Wtedy przybył do mnie biskup Jourdan de la Passardière⁶⁸.

W 1883 roku ksiądz Bosko i Louise Lateau⁶⁹ gorąco mnie zachęcają.

Biskup Gay, na moją prośbę, zainicjował dzieło wynagradzania wśród duchowieństwa⁷⁰.

Święta dusza, która miała w Montbard widzenia pokutującego Serca Jezusa, również mnie zachęcała.

Korespondowałem z założycielką Straży Honorowej Najświętszego Serca z Bourg⁷¹.

Ojciec Villabard, jezuita, skontaktował mnie z pobożną osobą, która miała widzenia miłosiernego **71** Serca Jezusa.

Widziałem się też z widzącą w Pellevoisin⁷².

Czy mogę wątpić w to, że Dzieło pochodzi od Boga, po tych wszystkich zachętach?

Wszystko popsulem moimi grzechami, Najświętsze Serce Jezusa wszystko uratowało swoim miłosierdziem.

– Pewne wiadomości z Louvain mnie zasmucają. Diabeł tam pracuje po rekolekcjach.

– Koresponduję z księdzem proboszczem z Bois-d'Haine. Jest ponownie pozytywna opinia na korzyść Louise Lateau w Belgii. Biskup diecezji Tournai myśli o beatyfikacji. To dla mnie pocieszenie i zachęta. Widziałem się z nią w 1873 i w 1883 roku. Ufałem jej łaskom, bardzo mnie zachęcała do naszego Dzieła. **72**

Kwiecień. Beatyfikacje. Odnowienie miesięczne

Wyjazd do Rzymu 2 kwietnia.

Spędzam dwa dni w Albino. Mamy tam piękny teren górujący nad miasteczkiem; ale dwóch przedsiębiorców spiera się o zaszczyt i korzyść budowania nam, to się ułoży.

Przyjazd do Rzymu 7 kwietnia, Wielka Środa.

Mało wychodzę, uzupełniam moją pracę na temat życia zjednoczenia z naszym Panem.

18 kwietnia wielki dzień: beatyfikacja Joanny d'Arc⁷³.

Była ona dla Francji tym, czym dla ludu Izraela byli Estera, Judyta i Machabeusze.

Bóg zechciał zachować Francję katolicką, żeby się nią posłużyć w świecie. **73**

Francja, która pozostała katolicką, walczyła z protestantyzmem, dała światu swój chrześcijański wielki wiek literacki, z wielką liczbą świętych, zgromadzeń zakonnych i nieskończoną ilością misjonarzy.

Bez Joanny d'Arc angielscy feudałowie i osłabione duchowieństwo z Anglii poprowadziliby nas do protestantyzmu.

19 kwietnia audycja dla pielgrzymów w bazylice św. Piotra. Kościół jest wypełniony po brzegi. Nasi pielgrzymi śpiewają jak w Lourdes. To niezapomniana ceremonia.

Ksiądz kanonik Perriot mieszka u nas kilka dni⁷⁴.

20 kwietnia rozpoczynam odnowienie miesięczne dla naszych Rzymian.

74 25 kwietnia kolejna beatyfikacja, teraz sługi Bożego Jana Eudes⁷⁵, świętego od Najświętszego Serca Jezusa, jednego z naszych wzorów. Uczestniczę w niej całym sercem i bardzo powierzam mu nasze Dzieło.

Dostaję listę toczących się procesów beatyfikacji i kanonizacji. Widzę na niej wiele procesów francuskich (biedna Francja!), liczne sprawy zakonników, około 15 procesów założycieli i założycielek. Powinienem być uczynić siebie świętym. Panie, przebacz mi!!!

Maj. Kanonizacja

2 maja kolejna beatyfikacja: Teofana [Théophane] Vénard⁷⁶ oraz innych misjonarzy i męczenników z Tonkin [Wietnamu] i Chin. Modłę się do nich w intencjach naszych misji.

Prowadzę dalej odnowienie miesięczne. Obym mógł skorzystać z niego pierwszy. Nie brak mi światła, ale jestem **75** tak słaby! Zjednoczenie z naszym Panem, oto najbardziej właściwy kierunek. Chcę od nowa być w tym wytrwały. Panie, pomóż mi!

Zostałem zraniony Twoją miłością, a Ty przez długi czas trzymałeś mnie w jedności ze sobą; lecz to było z przerwami z powodu mojej niewypowiedzianej słabości. Przywróć mi to zjednoczenie, Panie, mój jedyny skarb, moją jedyną radość głęboką i czystą.

Pater, peccavi coram te, fac me unum de mercenariis tuis... [Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Tobie, uczyni mnie choćby jednym z najemników]* (Łk 15,18-19).

Ecce quem amas infirmatur [Oto choruje ten, którego Ty kochasz] (J 11,3).

– Właśnie w tych dniach ukazuje się moja książka o Brazylii⁷⁷. Kilka rozdaje w prezencie.

– 20 maja kanonizacja błogosławionych Józefa Oriola i Klemensa Hofbauera⁷⁸, dwóch kapłanów. To piękne, jakby świętowanie w niebie. Bazylika św. Piotra **76** jaśniej niczym pokryte gwiazdami niebo. Jakież lekcje cnoty, wyrzeczenia siebie, czystości, poświęcenia dali nam ci święci!

– 21 maja powrót do Paryża, Saint-Quentin, Brukseli. – Miłe odwiedziny w Asten, znakomitym małym nowicjacie, gdzie są dobre duszyczki.

* W BT Łk 15,18-19 brzmi: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; (...) uczyni mnie choćby jednym w twoich najemników”.

Czerwiec. Miesiąc w Sittard

Cały miesiąc w Sittard. Konferencje na temat życia wewnętrznego, naszych konstytucji, Najświętszego Serca Jezusa. Otrzymuję tam wiele łask oczyszczenia i zjednoczenia. W przeszłości byłem bardzo niewierny łasce, zwłaszcza od 20 lat. Często nasz Pan sprawiał, że od razu odpokutowałem za moje winy przez jakąś próbę lub cierpienie proporcjonalne do winy, to daje mi ufność, że mi przebaczył. Jakże mi wstyd za całą tę przeszłość! Nasz Pan był nieskończenie miłosierny dla mnie.

W domu panuje dobry duch, to dla mnie **77** pociecha i zachęta.

W tym miesiącu zwłaszcza uderza mnie jedno światło, to że należy wybierać ćwiczenie się w zjednoczeniu z Panem i że pomaga nam ono bardziej niż wszystkie inne.

Czyż nasz Pan nie jest jedynym sprawcą naszego przeznaczenia, naszego zbawienia i wszelkiego dobra duchowego?

Taki kierunek nadał mi ojciec Freyd⁷⁹ i znalazłem tam wiele łask. Kiedy się od niego oddaliłem, to osłabłem.

To prawdziwie moja łaska i właśnie przez to ćwiczenie będę się uświęcał. Chcę przywiązać się do niego definitywnie. Będę robił wszystko jedynie w tym zjednoczeniu, z Jezusem, przez Jezusa, w Jezusie. – Cor Jesu, quid me vis facere? [Serce Jezusa, co chcesz, abym uczynił?] (por. Dz 22,10): taka oto powinna być jedyna zasada mojego postępowania. **78**

– 21 czerwca rozpoczęcie roku postulatu. Jest ich 11 w Sittard, siedmiu w Asten i 12 w Manage, w sumie około 30. To piękne żniwa. Ale potrzeby są tak wielkie! Nasze dzieła proszą o tylu kapłanów!

– W święto Najświętszego Serca Jezusa przypada 31. rocznica moich pierwszych ślubów. Ileż łask zmarnowałem. *Miserere mei, Deus, secundum magnam misericordiam tuam!* [Zmiłuj się nade mną, Boże, w ogromie swego miłosierdzia!] (Ps 51(50),3)*.

– Będziemy przygotowywać fundację w Anglii i Hiszpanii⁸⁰, posyłając do każdego kraju po jednym ojcu, by tam nauczył się języka. Spraw, Panie, niechaj to będzie dla Twojej chwały i Twojej pociechy!

* W BT Ps 51(50),3 brzmi: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość”.

– 23 czerwca, pielgrzymka do sanktuarium Notre-Dame du Sacré Cœur [Matki Bożej Najświętszego Serca]. Udaje się tam cała wspólnota, bardzo się modlimy. – Dziękuję Matce Bożej Najświętszego Serca za wszystko, co **79** dla nas tutaj uczyniła. To Ona przyciągnęła nas tutaj w 1882 roku⁸¹. Od 25 lat jest Matką naszego nowicjatu. Wszystko Jej zawdzięczamy, Jej miłosierdzie nas uratowało.

– Dzisiaj proszę Ją o wiele: o powołania, o nawrócenia, przede wszystkim mnie samego, ufam, że wiele otrzymam.

– 24 czerwca udaję się z wizytą do biskupa w Ruremonde. Przyjmuje nas bardzo łaskawie.

Pobożne miasto, kościoły śliczne i bardzo wypełnione. Nasz Pan nie wszędzie jest opuszczony.

Dowiaduję się o śmierci jednego z moich dawnych kolegów ze studiów z Hazebrouck i Paryża: Siméon Van de Walle. 69 lat! Nasz Pan zostawia mnie na ziemi i czeka na moje nawrócenie.

Jeden z moich byłych nauczycieli w Kolegium św. Jana, pan Paul Lefèvre, zmarł w tych dniach. 60 lat. **80** Iluż to moich współpracowników z Kolegium św. Jana odeszło już na sąd Boży: pan Labitte, pan Lefèvre Arnould, pan Marchal, pan Philippot...

– W tych dniach otrzymałem list od kardynała sekretarza stanu⁸² do pana Kellera⁸³ oraz notatkę z „Corrispondenza Romana”⁸⁴, wskazującą zmianę w kierunkach politycznej działalności Stolicy Świętej względem Francji.

Pius X *teoretycznie* podtrzymuje wskazówki Leona XIII w sprawie wieców i nadal chwali Akcję liberalną, która sytuuje się na gruncie konstytucyjnym, ale bardzo ubolewa nad tym, że doprowadza się katolików do jednoczenia się na tym gruncie, i prosi ich wszystkich o jednoczenie się na gruncie religijnym wokół biskupów, bez kłótni na tematy polityczne.

Czy jest to od dawna oczekiwane tworzenie partii katolickiej? **81**

– 28 czerwca, 31. rocznica moich pierwszych ślubów. Jak wiele się wydarzyło od tamtego czasu: „Tantæ molis erat condere congregationem!”⁸⁵ [Tak wielkim zadaniem było założenie zgromadzenia!]. – 31 lat miłosierdzia Bożego, cierpliwości Bożej. Przepraszam, Panie, za nieskończoną ilość moich popełnionych win! Dziękuję za nieskończoną ilość otrzymanych łask!

– Nie brakuje krzyży w tych dniach, one dają mi nadzieję na łaski. Dom w Louvain ma wielkie długi, które spędzają mi sen z powiek; nadzieje na

środku z Hiszpanii spaliły na panewce; jeden z tutejszych braci zachował się nieroztropnie i ludzie w okolicy o tym plotkują; otrzymuję mało uprzejme listy z Mons i Quévy...

Z góry zgodziłem się na ofiarę dla rozwoju Dzieła. **82**

Lipiec

Po Radzie udaję się z wizytą do naszych ojców w Poitou.

11 lipca przejeżdżam przez Niort. Nowy kościół Saint-Hilaire [św. Hilarego] jest małą katedrą romańsko-bizantyńską. Wolę stare sanktuaria Notre-Dame [Matki Bożej] i Saint-André [św. Andrzeja], bo panuje w nich lepsza atmosfera do modlitwy. Donżon Plantagenetów przypomina o podziałach Francji, które spowodowały heroiczną wyprawę Joanny d'Arc.

Na zachodzie noszą jeszcze kostiumy.

Mieszkanki Niorte mają śliczne czepki, ale czepki mieszanek Saintonge są o wiele ładniejsze. Wieśniacy noszą jeszcze bluzy.

Dwa dobre dni w Javarzay. Ojciec Bouteiller⁸⁶ prowadzi tam dość sporą działalność. To jest apostoł. Gromadzi wokół siebie podczas miesięcznych spotkań młodzież katolicką z okolicy. **83**

Za pomocą siły napędowej młyna uruchamia prasę [drukarską], która drukuje jego gazetki parafialne dla tuzina gmin.

W czasach feudalnych cały region należał do zamków i do opactw. W Javarzay zamek został zakupiony przez handlarza bydła Moreau, a klasztor przez bednarza Bonneau.

Jest jeszcze hrabianka w Lussais, to kawiarniana śpiewaczka, którą poślubił hrabia i która została jego spadkobierczynią. Ona prawie nie chodzi do kościoła, ale płaci na potrzeby kultu.

Takie społeczeństwo bulwersuje!

Ojciec Vernoux⁸⁷ ma ładną kaplicę, niegdyś zbudowaną przez zamek, w biednej wsi Luché.

13 lipca nocuję w Pouy **84**, gdzie miło przyjmują mnie lazaryści. Mogli zachować tam szkołę apostołską dla 80 dzieci. Prowadzą także formację braci [zakonnych] wśród sierot wychowywanych u siostr szarytek. Mają dobre pracownie stolarskie, krawieckie i szewskie.

Msza święta w domu św. Wincentego. Mam tyle rzeczy, o które chcę go poprosić!

Przyjeżdżam do Lourdes 14 lipca i zostaję tam do 18 lipca. Dobry pobyt, spokojny, raczej w skupieniu. Jest niewielu pielgrzymów.

Modłę się, ale niewystarczająco dobrze i nie jestem z siebie zadowolony. Mam jednak ufność w miłosierdzie Maryi.

18 lipca nocleg w Béziers. Miasto ma swoją starą katedrę i klasztor, dumne jest ze swoich **85** alei, ale wiara i obyczaje mocno tam ponoć podupadły.

19 lipca długa droga z Béziers do Lyonu. Cała ta okolica jest mi znana, z wyjątkiem miasta Orange. Podziwiam jego wielki teatr, który wykorzystał zbocze wzgórza i którego scena wznosi się na wysokość 36 metrów. Stary zamek książąt Orange na wzgórzu został zburzony przez Ludwika XIV, ale nad tymi ruinami góruje majestatycznie figura Najświętszej Maryi Panny.

20 lipca msza święta w kościele Notre-Dame d'Ainay i przyjazd do Paray-le-Monial, gdzie spędzam trzy dobre dni.

Te pobyty w Lourdes i Paray są dla mnie małymi rekolekcjami, które powinienem był przeżyć bardziej gorliwie. Dni te odpowiadają tym dniom **86**, w których przygotowywałem założenie Zgromadzenia w 1877 roku, w rekolekcjach od 16 do 31 lipca⁸⁸. O jak wiele przebaczenia muszę prosić! Ile zadośćuczynienia do zrobienia!

Spędzam także trzy dobre dni w Domrémy[-la-Pucelle]*, od 24 do 26 lipca. Czujemy tam dobrze, że Joanna d'Arc jest wielkim skarbem łask. Dobrze jest być blisko niej.

25 lipca piękne święto sportowe, około 1000 gimnastyków. Ci młodzi ludzie z Wogezów są spokojni, krzepcy, poważni i chrześcijańscy.

Przybyło też 80 żołnierzy z garnizonu wschodniego. Są na nocnej adoracji. Rano wygłaszam do nich uroczystą mowę i prowadzę procesję. **87** W grupie tej jest czworo z moich wychowanków.

Domrémy jest bardzo odwiedzane. Pijący wody oraz hazardziści z Vitteľ i Contrexéville przyjeżdżają tu pojazdami. Oby święta bohaterka na nowo zjednoczyła Francuzów!

Miesiąc kończę w La Capelle. Dla mnie jest to zawsze pielgrzymka, kiedy mogę ponownie zobaczyć kościół, w którym przyjąłem chrzest i Pierwszą Komunię Świętą, i grób moich rodziców.

* Miejsce urodzenia Joanny d'Arc.

– Właśnie w dniach od 16 do 31 lipca 1877 roku napisałem moje pierwsze *Konstytucje* podczas dobrych rekolekcji u naszych sióstr. To rzeczywiście od tych dwóch tygodni łaski datuje się fundacja Dzieła.

Od tego czasu świętujemy wspomnienie założenia tej fundacji 16 lipca, w dzień Matki Bożej z Góry Karmel. **88**

Zauważam, że 16 lipca Hiszpania obchodzi święto triumfu Świętego Krzyża, na pamiątkę pięknego zwycięstwa Alfonsa Kastylijskiego w [Las] Navas de Tolosa w 1212 roku⁸⁹.

Sierpień

3 sierpnia Rada w Brukseli, kończymy organizowanie naszej kadry dydaktycznej w Louvain.

Sceny anarchii w Barcelonie; gdyby ojciec Goebels⁹⁰ był tam zainstalowany, jak to planowaliśmy, mógłby oddać życie za wiarę.

Odwiedzam moją krewną w Verberie. Zobaczyłem ponownie Compiègne, Pierrefonds, Villers-Cotterêts razem z moim siostrzeńcem Janem⁹¹.

Było tam jakby centrum starej Francji.

Druidzi mieli sanktuarium w wielkim lesie. Pozostaje piękny stojący kamień w Rhuis niedaleko **89** Verberie. – W Champlieu Rzymianie posiadali obóz, ze świątynią i teatrem. – Verberie miało swoją rezydencję królewską od czasów Merowingów do XVI wieku. Tam zmarł Karol Młot. Odbływały się tam sobory w VIII i IX wieku. Karol Wielki odbudował tam pałac.

Compiègne ma swoją rezydencję królewską od czasów Merowingów. Była tam więziona Joanna d'Arc. Franciszek I przyjął tam Karola V. – Z jego wielkiego opactwa Saint-Corneille, gdzie Karol Łysy założył 100 kanonii, pozostaje zaledwie kilka łuków [architektonicznych] z klasztoru.

Saint-Jean-aus-Bois, w lesie, miało również w XII wieku swoje opactwo, pozostał tam kościół w stylu najczystszej pierwotnej gotyki.

Villers-Cotterêts miało także **90** swoje opactwo św. Remigiusza i swoją posiadłość królewską, którą Franciszek I zamienił na śliczny zamek renesansu francuskiego. Zamek ten był mocno zniekształcony w XVIII i XIX wieku. Pozostaje w nim kilka przepięknych szczegółów, fasada, mała kaplica i dwa sklepienia schodowe w bardzo wyszukanej formie. Przeczytałem opis tego wszystkiego w pięknym opracowaniu mojego przyjaciela Palustré'a: *La Renaissance en France*.

– Cały miesiąc sierpień spędzam w Saint-Quentin, częściowo odpoczywając, prowadząc bogatą korespondencję i przyjmując odwiedziny kilku osób.

Ta wycieczka do Compiègne, Pierrefonds, Verberie, Villers-Cotterêts dała mi dobrze odczuć zmiany czasów i obyczajów. Wielkie **91** życie towarzyskie toczyło się niegdyś tam w pałacach i opactwach. Był tam ideał życia zakonnego i życia dworskiego; dzisiaj działalność społeczna koncentruje się w fabryce, na giełdzie, w parlamencie. Wiele wzniosłych uczuć nie odbija się już echem w duszach.

Wrzesień

Pierwszego dnia tego miesiąca jadę do Boulogne spotkać się z jednym z naszych byłych, chorych absolwentów, Georges'em Ravinetem. Musi wrócić trochę z daleka, żeby przygotować się do śmierci. Zamiast zachowywać wiarę swojej rodziny, związał się ze znajomymi, którzy szukali jedynie przyjemności i zabawy.

– Zajmuję się rekrutacją do szkoły w Mons [sic!]. Chciałbym też zdobyć kilku młodych ludzi do nowicjatu, potrzeba by nam było wielu osób do naszych dzieł, zwłaszcza do Konga. **[92]**

Moje rekolekcje

Kaznodzieja, czcigodny ojciec Degrelle SJ.

I. Przygotowanie. – Okręt naszego życia nabiera wody, trzeba go wprowadzić na suchy dok, zbadać, sondować wszędzie. Trzeba będzie wymienić drewno, zatkać szczeliny. Groziła nam zagłada. A zatem oględziny, naprawa.

Rekolekcje są czasem refleksji, modlitwy, postanowienia.

Trzeba w nich dobrej woli i zaufania naszemu Panu.

Będą dni niepokoju i burz... Jezus tam będzie: *Ego sum, nolite timere* [To Ja jestem, nie bójcie się] (J 6,20).

II. Nasze początki, nasz cel. – Pochodzimy od Boga, należymy do Boga i jesteśmy dla Boga. Parę lat temu byliśmy niczym. Bóg nam dał istnienie, żeby mieć sługi, przyjaciół, dzieci. Co z tego czynimy? – Bóg zachowuje nasze życie **93** swoją mocą i swoim działaniem, tak jak sól zachowuje życie roślin, tak jak pokarm i powietrze ożywiają człowieka. Żyjemy z Boga, z Jego zachowującego działania i z Jego łaski, żyjemy dla Niego.

III. Służba Bogu. – Bóg nas kocha i jest zazdrosny. Chce naszego serca. Wzór małżonki, która płacze, jeśli tylko jej mąż spojrzy na inną osobę.

Proporcjonalna zapłata – pięć talentów... (por. Mt 25,15). Jeden talent, to życie wspólne; dwa talenty – życie kapłańskie z dwoma przyrzeczeniami, czystości i modlitwy; pięć talentów można rozumieć jako życie zakonne z jego ofiarami...

Zadowolenie Boga: ojciec rodziny obejmuje i błogosławi wieczorem dziecko, które było posłuszne.

Radość w służbie Bogu: pewien światowy człowiek **94** dawał św. Labre⁹² jakiś grosz, mówiąc mu: „Masz, nieszczęśniku”. Święty wstał i powiedział mu: „Ależ nie, ja nie jestem nieszczęśnikiem, mam głęboką radość, jaką daje łaska Boża”. – Niczym trędowaty, który radował się, widząc, jak w strzępy rozpada się więzienie, które trzymało jego duszę z dala od nieba.

Owoce życia chrześcijańskiego: gaudium, pax... [radość, pokój...] (por. Ga 5,22). Zobaczcie katakumby, pierwsi chrześcijanie lubili te imiona: Felix, Macaire [Makary], Hilary, Irena itd. Przedstawiali Chrystusa jako urzekającego Orfeusza, którego śpiew kołł wszystkie cierpienia...

IV. Używanie stworzenia, namiętność, obojętność. – Są dusze, które dochodzą do tego, że namiętnie **95** przywiązują się do występku, do plugastwa.

Pewna bajka opowiada, jak to czarodziejka Kirke zamieniła towarzyszy Odyseusza w zwierzęta, w lwy, wilki itd. Odyseusz się skarży, ona obiecuje mu, że przywróci ich do życia, jeśli oni tego zapragną. Odyseusz biega po lesie i zadaje im to pytanie, ale oni są bardzo przywiązani do ich zwierzęcego życia i nie proszą o zmianę. Kirke reprezentuje namiętności i pokusy.

Mówią, że Ludwik XVII, z inspiracji Simona⁹³ i jego strażników, nabrał nawyków prostackich i złych. Gdyby jego ojciec i matka się o tym dowiedzieli, to czy nie cierpieliby z tego powodu bardziej niż z innego? Zbawiciel cierpi, widząc, gdzie dajemy się prowadzić.

Jarmarczni aktorzy porwali dziewczynkę **96** z dobrej rodziny w Anglii. Dwa lata później ojciec rozpoznał ją na targu i chciał ją odebrać, ale ona odepchnęła go i odpowiedziała wulgarnie i bluźnierczo, przywiązała się do tego życia bohemy. Ojciec zabił przywódcę wędrowców i został uniewinniony przez sąd.

W ogrodzie zoologicznym w Antwerpii pewien strażnik wabił hipopotama wiązką trawy przymocowanej na końcu długiego kija, zwierzę chodziło naokoło, otwierało swoją ogromną paszczę i oczy jak latarnie. I kiedy strażnik upuścił trawę, połknęło ją i zanurzyło się jak zawstydzone. Tak oto występny człowiek idzie za kuszącą przynętą...

Stworzenia są, tak jak my, z Boga i dla Boga. Bóg użył je nam, byśmy z nich korzystali, **97** ale mamy z nich korzystać tylko na Jego chwałę i zgodnie z naszym przeznaczeniem.

V. Grzech. – Mamy klasyczną medytację św. Ignacego na temat potrojnego grzechu Lucyfera, Adama i potępionego. To, co mnie najbardziej uderza, to kontemplacja Adama i Ewy przy martwym ciele Abła. Jest to scena pojawienia się śmierci na ziemi.

Abel był piękny jak Adam, piękny jak Jezus. Do jakiego stanu został zredukowany przez grzech Kaina i grzech Adama! Jest opuchnięty od ran, jakie mu zadał Kain.

Ale to jeszcze nie! Oto jego martwe ciało zimne i sztywne, oczy pobłąkłe, ciało niszczone, zaczyna się rozkładać. Ewa chciała zachować jego ciało, ale nie może, trzeba je pogrzebać. Och, ten pierwszy pogrzeb! Co za ponury widok! **98**

To jest pierwszy tryumf śmierci, to jest owoc grzechu.

Grzeszyłem często i wiele. Nie chcę jednak się zniechęcać! Jezus jest miłosierny.

Ludzie prawie nie przebaczą grzesznikom, ale Jezus jest zawsze miłosierny.

Jezus jest ojcem syna marnotrawnego. Starszy brat i otoczenie zachowują uraz, ale ojciec przebacza i kocha skruszonego grzesznika.

Popatrzcie na Jezusa przy Samarytance, przy kobiecie cudzołożnej, przy Magdalenie. On zawsze przebacza.

Jezus to dobry Samarytanin. Lituje się nad rannym, którego inni lekceważą. Jezusie, Maryjo, ulitujcie się nade mną!

VI. Degradacja grzesznika. – Grzesznik już nie rozumie, nie odróżnia już dobra od zła, ani **99** prawdy od fałszu. Popatrzcie na Judasza; sądzi że 30 srebrników ma większą wartość niż przyjaźń Jezusa. Co za bzdura! „Homo, cum in honore esset, non intellexit et factus est similis animantibus...” [Człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał i zrównany został z bydlętami] (por. Ps 49(48),13.21)*. Grzesznik roznamiętnia się w prostackich przyjemnościach, w których lubują się zwierzęta.

* W BT Ps 49(48),13.21 brzmi: „Bo człowiek nie będzie trwał w dostatku, przyrównany jest do bydła, które giną. (...) Człowiek, co w dostatku żyje, ale się nie zastanawia, przyrównany jest do bydła, które giną”.

Jego umysł jest zniekształcony.
 Jego wola jest osłabiona: chce i nie chce...
 Jego serce jest zdeprawowane.
 Jest ciekawski jak Ewa,
 pyszny jak Szatan,
 zazdrosny jak Kain,
 skąpy jak Judasz,
 zmysłowy jak marnotrawny syn.

Nawet fizycznie traci swoje piękno, uśmiech, piękny wdzięk, niewinność...

A po grzechu, jakie rozczarowanie, **100** jaki zawód, jakie wyrzuty sumienia! Popatrzcie na Kaina, który boi się, że zostanie zabity; na Judasza, który wyrzuca swoje pieniądze i idzie się wieszać... marnotrawny syn, którego opuścili towarzysze zabaw i który został doprowadzony do tego, że pilnuje świni i żywi się ich resztkami!

Ileż razy doświadczyłem rozczarowania i wyrzutów sumienia!

VII. Nieprzyjaciół, kusicieli. – Demon jest nieprzyjacielem potężnym, nieustępliwym, wyrachowanym, uporczywym. Jest popychany najbardziej gwałtownymi pobudkami, nienawiścią wobec Boga, który go potępił; zazdrością wobec ludzi, których Bóg chce umieścić w niebie w miejsce upadłych aniołów.

Jaką gwałtowną namiętnością jest zazdrość! Mamy przykład Kaina.

Ojciec rekoлекcjonista cytuje przykłady: oswojona gęś, która **101** chodziła za ojcem niczym pies i która rzucała się na tych, którzy przychodzili porozmawiać z nim w ogrodzie i rozrywała na strzępy ich sutanny.

Trzyletnie dziecko, które było bardzo rozpieszczane przez ojca i matkę. Pojawiło się drugie, które otrzymywało też pieszczoty. Najstarsze dziecko, rozwścieczone, przygotowywało się pewnego dnia do tego, żeby mu wydłubać igłą oczy w kołysce, gdyby niańka nie przyłapała go na tym i nie powstrzymała.

Młoda dziewczyna, o którą była zazdrosna jej matka z powodu sukcesów, jakie odnosiła w świecie (w La Louvière); matka rozbiła szklankę i skaleczyła nią jej twarz, żeby ją oszpecić...

Szatan jest o nas wściekle zazdrosny. Poprzysiągł, że nas zdeprawuje.

Nie należy z nim mieć nic wspólnego. Perswadujemy sobie, że on jest brzydki. Księga Rodzaju pokazuje nam go **102** pod postacią węża, zwierzęcia podstępного, gwałtownego, jadowitego i zwinnego.

Święty Piotr określa go jako lwa z powodu jego gwałtowności (*tamquam leo rugiens [jak lew ryczący]*) (1 Pt 3,8)*; w Ewangelii widzimy go jak wchodzi o świń, jemu podobnych; lud przypina mu rogi, ponieważ jest zmysłowy jak kozioł. Przedstawiany jest jako Murzyn, ponieważ moralnie jest ludo-bójcą i ludożercą.

Nie bójmy się go jednak za bardzo. Mamy przeciw niemu broń nie do pokonania.

Broń defensywną: hełm wiary, tarczę wstrzeźliwości i umiaru.

Broń ofensywną: odstrasza go modlitwa, zwłaszcza imiona Jezusa oraz Maryi i znak krzyża... **103**

VIII. Spowiedź. – Jak słodkie są jej owoce! To pokój i radość.

Wieczorem w dniu spowiedzi w internacie wszystkie twarze są radosne i otwarte. Siostra kucharka mówiła, że tego wieczoru dzieci jedzą więcej. – Protestanci są smutni, ponieważ nie mają spowiedzi.

Pewien starzec w hospicjum powiedział po spowiedzi: „Łapałbym zająca!”. Czuł się, jakby miał 40 lat mniej ciężaru na sumieniu.

Chorzy zazwyczaj lepiej się czują po spowiedzi.

Spowiadać się regularnie i z prostotą. Nie roztrząsać za bardzo grzechów, pokus, okoliczności grzechu. – Myśl prowadzi do działania. – Myśl nas hipnotyzuje. Myślmy raczej o naszym Panu i o cnocie! **104**

IX. Piekło. – Dobrze jest o nim myśleć. Święci często o nim myśleli. To medytacja o piekle zaludniła niebo. *Initium sapientiae timor Domini [Bojaźń Pańska początkiem mądrości]* Ps 111(110),10]. – Święty Paweł obawiał się go: *Ne ipse reprobis efficiar [Abym nie został uznany za niezdatnego]* (1 Kor 9,27)**. Święty Bernard, św. Franciszek Salezy często o nim myśleli. To lęk przed piekłem nawrócił i uświęcił św. Teresę [od Jezusa].

Lęk ten jest hamulcem dla naszych namiętności, podobny do tych hamulców, które zatrzymują pociąg podczas jazdy.

Powaby świata są tak wielkie! Przypomnijmy sobie Odyseusza na przyładku Kirke: żeby nie zostać pociągniętym przez Syreny, przywiązał się do masztu statku, zawiązał sobie oczy przepaską i zatkał sobie uszy woskiem,

* W BT: 1 Pt 5,8.

** W BT 1 Kor 9,21 brzmi: „abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego”.

i jeszcze czuł, że jego zmysły są niepokojone. On ucieka, ale wszyscy jego towarzysze zostali **105** uwiedzeni. Jego roztropność została wynagrodzona. Naszą roztropnością będzie rozmyślanie o piekle.

W ubiegłym wieku w Amsterdamie epilepsja rozprzestrzeniała się przez naśladowanie. Pewien przemysłny lekarz poprosił władze o udzielenie mu pełnomocnictwa; potem kazał rozpalić wielkie ognisko na podwórku szpitala i zagroził, że każe wrzucić do niego tych, którzy znowu wpadną w padaczkę, choroba została zażegnana...

Nasz Pan często mówi nam w Ewangelii o wiecznym ogniu, przynajmniej kilkanaście razy. Chce nas ostrzec.

Zły bogacz chciał ostrzec swoich braci. My nimi jesteśmy.

Bójmy się piekła, gdzie największym cierpieniem jest być daleko od Boga i nie miłować Go. **106**

X. Śmierć. – Trzeba o niej myśleć. Ona jest pewna, nadejdzie wkrótce, grozi nam.

Morte morieris! [Umrzesz na pewno] (2 Krl 1,4).

Nescitis diem neque horam! [Nie znacie dnia ani godziny!] (Mt 25,13).

Sicut pisces hamo, sicut aves capiuntur, sic homo... [Jak ryby łowią wędką, jak ptaka sidłem chwytają, tak też ludzie...] (por. Koh 9,12)*.

Częste są śmierci nagłe i nieprzewidziane: na przykład kaznodzieja na ambonie, brat usługujący w refektarzu, wierny na mszy świętej, na ulicy, w pracy...

Albo jest choroba, ale zakłóca nasze zmysły przez gorączkę albo je osłabia przez niedośnięcie i śpiączkę... i śmierć znowu jest nieprzewidziana i źle przygotowana.

Przygotowanie winno być codzienne. Nie może być zaimprovizowane w ostatniej chwili, trzeba być przyzwyczajonym do przygotowywania się do śmierci... **107**

Należy bać się tylko złej śmierci, śmierci zniechęconego lub zrozpaczonego, jest też śmierć zakłócona, śmierć niespokojna... odpowiada ona śmierci nieprzygotowanej...

* W BT Koh 9,12 brzmi: „Bo też i nie zna człowiek swego czasu, jak ryby, które się łowi w sieć zdradliwą, i jak ptaki w sidła schwymane. Jak one, tak uwikłani zostaną ludzie w złej chwili, gdy spadnie na nich zniecka”.

XI. Sąd – Ta medytacja jest komentarzem do pieśni *Dies irae* [Dzień gniewu].

Tryumf Jezusa to będzie coś pięknego: przyjdzie w całym majestacie z wojskiem aniołów. To będzie coś piękniejszego niż zejście Karola Wielkiego do Pawie ze swymi wojskami, przed którymi drżeli Lombardowie; coś piękniejszego niż Napoleon wkraczający do Rosji wraz z całą wielką armią europejską.

Egzamin będzie dogłębny: *quidquid latet apparebit, nil inultum remanebit* [Wszystko tajne jawnym będzie, gniewu dłoń dosięże wszędzie]. Wszystko będzie ujawnione. Nie będzie tłumaczeń ani obrońców: *Quid sum miser tunc dicturus, quem patronum rogaturus?* **108** [Coż mam, nędzarz, ku obronie? Czyją pieczęć się zasłonię?]*.

Usłyszeć ich wezwanie będzie dla wybrańców upajające: *Pójdźcie, błogosławieni u Ojca mego...* (Mt 25,34). Ale będzie czymś przerażającym usłyszeć wyrok potępionych. Piorun, który uderza, lub trzeszczenie statku, który tonie, są mniej przerażające.

Przygotujmy sobie przychylny osąd.

XII. Porady dotyczące spowiedzi i rachunku sumienia. – Nie roztrząsajmy naszych grzechów. Wspomnienie o niebezpieczeństwie nas hipnotyzuje. Dziecko, które ciągle myśli o zakazanych konfiturach i na nie patrzy, w końcu ich skosztuje.

Uczyńmy sumienie prawe i światłe. Dobrze formujmy młode dusze. Jesteśmy zobowiązani do dokładnego wyznawania grzechów śmiertelnych.

Pewien nowicjusz był torturowany, dlatego że kazano mu powiedzieć wszystko, a **109** o przełożonym myślał różne głupie rzeczy, których nie śmiał powiedzieć...

XIII. Marnotrawny syn. – Jego nawrócenie. Widzi jasno swoją nędzę: *hic fame pereo* [ja tu z przymieram głodem] (Łk 15,17) najemnicy mego ojca mają lepiej ode mnie. Czyni mocne postanowienie; *surgam et ibo ad patrem* [zabiorę się i pójdę do mego ojca] (Łk 15,18). Realizuje to niezwłocznie: wstaje i odchodzi stamtąd.

Czy mam jasne widzenie mego stanu? Czy moje postanowienie jest jasne i pozytywne? Czy jestem gotów natychmiast je zrealizować?

* Cytaty z pieśni *Dies irae* w przekładzie Leopolda Staffa.

Jak wielka jest dobroć ojca! Wychodził każdego dnia, wyglądając, czy jego syn wrócił. Rzuca mu się na szyję, każe natychmiast przynieść jego dawną szatę, żeby nie było widać jego nędzy, wyprawia mu ucztę.

Brat winowajcy nie zapomina jego przewinień, ale ojciec je zapomina.

110 Bóg na nas czeka! Tak jak matka czeka na swojego syna, który jest daleko w niebezpieczeństwie, łowiąc ryby na morzu lub będąc na wojnie. Po upadku cesarstwa pewna matka ciągle czekała na swego syna, który zaginął w wojnach. Każdego dnia, latami, pragnęła jego powrotu. Nie zamykała drzwi na klucz, żeby mógł wejść nocą. Bóg jest więcej niż matką. A my Go nie miłujemy! Powróćmy do Niego, a On zwróci nam wszystkie dary, które roztrwoniliśmy.

XIV. Królowanie Chrystusa. – Zbawiciel wzywa nas do tego, byśmy przyczyniali się do Jego królowania. Byli ludzcy przywódcy, którzy porywali za sobą tłumy, Cezar, Karol Wielki, Napoleon, Urban II i Gotfryd z Bouillon na wyprawy krzyżowe. Jezus, nasz król, jest piękniejszy, bardziej łaskawy. Jest tak hojny, **111** tak bardzo nas kocha, tyle dla nas wycierpiał! Wyprawa, do której nas wzywa, jest tak piękna: zbawiać dusze, szerzyć cnotę, zaludnić niebo!

Idźmy za Jezusem. Dajmy Mu całych siebie, żeby pracować dla Jego królestwa.

Ale najpiękniejszym wezwaniem jest wezwanie Najświętszego Serca Jezusa, które zaprasza nas do pracy dla królowania Jego miłości...

XV. Wcielenie. – W jakim stanie był biedny świat! Mądrość Aten i Rzymu była bardzo krótka. Sami filozofowie, tacy jak Sokrates i Platon, mieli godne pożałowania obyczaje.

Zbawiciel przyszedł dać nam zbawienie. Bez Niego świat, który zapomina o pierwotnych tradycjach, upadłby na ostatni stopień zepsucia i bestialstwa.

On uniżył samego siebie; z miłości do nas stał się malutkim, **112** biednym Dzieckiem.

Adorujmy Go i dziękujmy!

XVI. Rady dotyczące postanowień. – Trzeba je podejmować, nawet gdyby nie miały być zrealizowane. To zawsze będzie dobry akt, dobra chwila.

Muszą być dokładne i umotywowane. Muszą być *przystosowane* do naszych potrzeb i do naszego powołania. Często zatrzymujemy się przy 1000 planów, które nas nie dotyczą. Gazety wywołują w nas marzenia o wyimaginowanych reformach.

Czytajmy książki, które mogą nas prowadzić do podejmowania postanowień zgodnie z naszym stanem życia, życia świętych, którzy mieli to samo powołanie co my, czy to dla życia wewnętrznego, czy dla dzieł.

Muszą być śmiałe. Do Eylau, Marbeau [Marbot] jest posłany przez Augereau⁹⁴ po trzech innych, **113** żeby ostrzec regiment [pułk], który jest w niebezpieczeństwie. Jedzie, nie sięgając po miecz, nie patrząc na prawo i lewo, ukłuł ostrogą swojego konia i jedzie prosto do celu między kulami i przeszkodami. Dociera tam, gdzie innym się nie udało...

Muszą być wykonane bez dyskusji, kiedy przychodzi czas działania. Nie należy dyskutować ze swoją poduszką rano, trzeba było wcześniej ustalić godzinę wstania, i tak samo dla całej reszty.

XVII. Betlejem. – Maryja i Józef są posłuszni rozkazowi Augusta. Są posłuszni bez ociągania i bez szemrania, pomimo sytuacji, w jakiej znajdowała się Maryja. Wykonanie tego jest bardzo uciążliwe, to nieważne. Kiedy inni krytykują i szemrają, oni milczą. Opatrzność posługuje się dekretami Augusta dla zrealizowania swojego planu. **114**

Podróż odbywają pobożnie, w skromności i skupieniu. Maryja rozważa (*conferens in corde suo* [rozważała w swoim sercu]) (Łk 2,19). Oni budują i głoszą przez swoją skromność.

W Betlejem są przynębieni upokorzeniami i z pewnością radują się z tego powodu; czyż Jezus nie napełnia ich swoim Duchem? – *Cum gaudio sustinuit crucem* [Zamiast radości, przecierpiał krzyż] (por. Hbr 12,2). – Oni miłują ofiarę i wynagradzanie.

– Przykłady pochodzące z Fioretti [Kwiatki św. Franciszka z Asyżu]: dialog św. Franciszka z bratem Leonem. W czym jest największa radość? – pyta Franciszek. Czy w tym, że przyjmą nas z miłością w klasztorze?... Nie, wtedy kiedy jesteśmy wykluczeni, pobici, obrzuceni obelgami, to będzie największa radość, ponieważ będziemy podobni do Jezusa w Betlejem.

– Inny przykład: brat Juniper kocha upokorzenia i kocha swoich przełożonych. Pewnego dnia, kiedy modlił się w kaplicy, dał jakieś żebracze **115**, która była głodna, srebrne dzwonki z kandelabrow. Pomyślał, że powinniśmy widzieć naszego Pana w ubogich. – Dostaje reprimendę podczas kulpy, nadal się uśmiecha, ponieważ kocha upokorzenia. Przeor coraz bardziej się złości; na końcu brat Juniper jest smutny, widząc ojca przeora zmęczonego i zachrypniętego. Idzie do infirmiarza [pielęgniara], żeby przygotował ojcu przeorowi dobre ciepłe mleko...

– W Betlejem Święta Rodzina jest uboga. Jezus kocha ubogich. Posyła pasterzom swoich aniołów. Aniołowie śpiewają i wdzięcznie zapraszają pasterzy. Mędrcy widzą tylko zimną i niemą gwiazdę. Jezus kocha więc ubóstwo i ubogich, czynmy tak samo...

XVII [sic!]. Oczyszczenie Maryi [Ofiarowanie Pańskie]. – Oblacja i jej cechy – Jezus i Maryja ofiarują się oboje, całych siebie, na **116** życie i śmierć. Maryja знаła proroctwa; wiedziała, że Jezus jest jedyną ofiarą, Barankiem składanym stale w ofierze; Ona ofiarowywała siebie razem z Nim.

Ofiarowujmy siebie każdego ranka. Przed rozpoczęciem każdego działania, a zwłaszcza w czasie prób.

Motywy tej oblacji: cztery cele ofiary. Jezus ofiarowywał samego siebie, żeby zastąpić wszystkie ofiary starego prawa. Ofiarujmy samych siebie w tych samych intencjach, w duchu adoracji, dziękczynienia, wynagradzania i modlitwy.

Cechy tej oblacji: jest ona natychmiastowa, bez zastrzeżeń i bezpowrotna. Czynmy tak właśnie: bez zastrzeżeń, bez opóźniania. Zawierzenie Opatrzności. Nie oglądajmy się do tyłu. Odnawiajmy nasze śluby każdego ranka. **117**

XVIII. O godz. 9.00, w poniedziałek 13 września, nie byłem na medytacji. Pochowaliśmy naszego młodego scholastyka Georges'a Kieffera⁹⁵, który pobożnie umarł w klinice gruźlicy. Odprowadziliśmy go na cmentarz w Herent. Spoczywa przy starym murze romańskiego kościoła. Z całą pewnością na tym cmentarzu katolickiej wsi są tylko sami wybrani. Taka ceremonia jest warta medytacji.

Posuwam się w latach, zmierzam długimi krokami do mojego ostatniego dnia. Gdzie będę spoczywał? Mało ważne. Gdzie pójdzie moja dusza? Otrzymałem tyle łask i tak bardzo je nadużywałem!... Proszę Jezusa i Maryję, by zwrócili mi wszystko to, co zgubiłem.

XIX. W swym publicznym życiu Jezus wypędził niemego demona. – Jakim jest dla mnie niemy demon? To ten, który przeszkadza mi mówić naszemu Panu i mojemu bliźniemu to, co mam powiedzieć. **118** Nie mówię wystarczająco dużo mojemu Bogu. Nie modłę się wystarczająco i modłę się źle. Moje usta mówią do Boga, a moja wyobraźnia błądzi.

Nie mówię do mojego bliźniego, jak powinienem, żeby zachęcić, żeby skorygować...

XX. Agonia naszego Pana. – Jak bardzo Zbawiciel się modli! Jak apostołowie musieli przez całe swe życie pamiętać z goryczą o tym, że posnęli w Getsemani. A ja...

Jezus zgadza się na wszystko dla swojego Ojca i dla nas. I jakże dzielny i hojny wychodzi ze swej modlitwy: *surgite, eamus!* [*wstańcie, idźmy stąd!*] (J 14,30). A gdzie ja jestem po moich modlitwach?

Anioł pociesza Zbawiciela, ukazując mu owoce Jego męki, świętych, sprawiedliwych, dusze wynagradzające. Czy jestem **119** powodem pociechy czy goryczy dla naszego Pana?

XXI. Wiele dusz współczuje cierpieniom Zbawiciela i Jego męce. – Sam Herod kpi ze współczucia: tak czyni świat. Piłat współczuje, ale się boi. Jego żona współczuje, ale nie jest wystarczająco asertywna. Święty Piotr współczuje, ale drży i wypiera się swojego Mistrza. Apostołowie współczują, ale uciekają. Córki jerozolimskie współczują, ale jest to współczucie raczej naturalne.

Są lepsze postawy współczucia: Weroniki, a zwłaszcza świętych kobiet. One są wierne, niczego się nie boją, zwłaszcza Magdalena. Są na Kalwarii, są przy grobie. Jakie jest moje współczucie? Czy ono może pocieszyć Jezusa? **120**

XXII. Pieta. – Jakże godna podziwu jest Maryja! Wzięła udział w agonii w sposób mistyczny. Była na bieżąco informowana przez św. Jana. Towarzyszy Jezusowi na drodze krzyżowej, dodaje otuchy Weronice. Pragnie pomóc jak Szymon Cyrenejczyk. Odczuwa uderzenia podczas wbijania gwoździ i włóćni. Bierze Jezusa w ramiona. Ciernie ją kłują, kiedy wyciąga je z Jego czoła. Jej krew miesza się z krwią Jezusa, Jej łzy zraszają Jego ciało. Liczy rany na Jego ciele. Jej współczucie jest jakby odtworzeniem męki Jezusa.

Jakie jest moje współczucie? Jakie jest moje wynagradzanie?

XXIII. Lektura książki biskupa Lelonga⁹⁶, biskupa Nevers, na temat czystości kapłanów. **121**

XXIV. Zmartwychwstanie. Jezus w Emaus. – Skoro Jezus zmartwychwstał, to muszę rozpocząć nowe życie. Muszę jak najbardziej oderwać się od ziemi i od zmysłów.

W Emaus widzimy działanie Eucharystii. Obaj uczniowie są oświeceni i umocnieni przez Komunię Świętą. Odnajdują wiarę, są pełni gorliwości, następnie wychodzą, aby oznajmić tę nowinę apostołom w Jerozolimie. Ja również mam czerpać w Eucharystii życie wiary, gorliwość, miłość.

Jak dobry jest Jezus! Tego samego wieczoru jest razem z nimi w Jerozolimie, wchodzi do Wieczernika mimo zamkniętych drzwi. Ukazuje się apostołom, pokazuje im swoje rany, spożywa z nimi wieczerzę. Będą mogli w ten sposób świadczyć, że prawdziwie zmartwychwstał trzeciego dnia. **122**

XXV. Wniebowstąpienie. Pragnienie nieba. – Maryja i apostołowie przeżywają święty smutek, ponieważ Jezus odchodzi. Maryja tak bardzo płakała, kiedy zgięła Go na trzy dni w świątyni!

Czy jestem smutny, kiedy tracę obecność Jezusa, zjednoczenie z Nim?

Jednak Jezus obiecał im, że Duch Święty ich pocieszy, ale pod warunkiem, że przygotują się przez skupienie i modlitwę. Zawsze będę odnajdywał Ducha Świętego, Ducha Jezusa, jeśli będę żył w skupieniu, modlitwie, wierności wszystkim moim obowiązkom...

– Rekolekcje dobiegają końca. Panie, przebacz mi moją letniość i spraw, by przynosiły owoce światła i łaski, które otrzymałem. **123**

Meslin[-l'Évêque]

Od 16 do 24 września głoszę rekolekcje naszym drogim nowicjuszom. Wyciągam z nich kilka łask dla samego siebie. Jako temat wybieram życie zjednoczenia z naszym Panem.

To są dni pocieszenia. Są tam piękne dusze. Kilku potrzebowało nadrobić straty.

Sześciu naszych młodych ludzi składa profesję. 14 przywdziewa strój zakonny. To jest piękne święto 24 września.

– Jesteśmy bardzo doświadczani w Kongu. Zmarł ojciec Farinelle⁹⁷. Wielu powraca. Gdzie znajdę apostołów dla tych wszystkich dusz, które tam czekają? Żniwo dojrzało, potrzeba by tam było dodatkowo 20 kapłanów. Gdybyśmy byli wierni, zostalibyśmy pobłogosławieni **124** jeszcze pełniej!

Październik. Włochy

Moja rodzina prosi mnie, bym zawiózł synka mojej bratanicy⁹⁸ do Włoch. Zgadzam się na to. W drodze do Rzymu organizuję mu szybką podróż po Włoszech i na Sycylię. To czyn miłosierdzia.

Wyjazd z Paryża 10 października do Saint-Maurice-en-Valais. Modłę się tam do św. Maurycego, patrona chrześcijańskich żołnierzy, za mojego młodego kirasjera. Zwiedzamy skarbiec, w którym kielichy, ex vota przypisywane Karolowi Wielkiemu i św. Ludwikowi, świadczą o pobożności ludzi w każdym wieku dla wielkich męczenników Legii Tebańskiej.

12 października zwiedziłem ponownie Pizę. W XI wieku była to wielka chrześcijańska republika. Tureckie trofea w kościele Cavalieri przypominają **125** bitwy jej dzielnych rycerzy przeciwko muzułmanom. Jego uroczne zabytki pokazują, że o 300 lat wyprzedziła renesans w sztuce [Europy] Zachodniej. Od XI do XV wieku szkoła w Pizie zajmowała pierwsze miejsce i przygotowywała szkoły we Florencji i w Rzymie. Mieszkańcy Toskanii są prawdopodobnie elitarnym rodem semitów przybyłych z Azji Mniejszej, którzy połączyli Zachód z cywilizacjami Egiptu i Grecji.

13 października, pobyt we Florencji. Wyborny spacer na Viale dei Colli. Katedra jest wielkim aktem wiary. Zawsze chętnie oglądam w pałacu Pitti obraz *Madonna Wielkiego Księcia*, najpiękniejszą z Madonn Rafaela. Artysta połączył w tym dziele pobożność **126** sztuki chrześcijańskiej, doskonałość renesansu i tradycje związane z portretami Najświętszej Maryi Panny, wzorowanymi na tych, które były namalowane według tradycji przez św. Łukasza.

W bazylice Santa Croce chętnie oglądam na nowo mojego drogiego świętego patrona św. Jana, sławionego freskami Giotto, który przedstawił jego wniebowzięcie.

Państwo wykańcza zakrystię św. Wawrzyńca, tak jak wykończyło fasadę kopuły. Lepiej się stara niż nasi rządzący.

14 października przyjazd do Rzymu. Jest strajk generalny. Partia żydowska i masońska popchnęła lud do strajku ku czci swojego bohatera Ferrera.

Cała ta historia Ferrera była zmontowana przez żydowską **127** masonerię. Ferrer ujawnił swoich pracodawców, zlecając Żydowi Naquetowi dopilnowanie wypełnienia jego testamentu.

Zatrzymałem się na kilka godzin w Asyżu, to zawsze radość i korzyść duchowa: sztuka chrześcijańska zasiała tam tyle wiary i pobożności w kościele św. Franciszka.

Chętnie oglądam na nowo sklepienie krypty, w której Giotto przedstawił z miłością chwałę i cnoty św. Franciszka. – Cimabue pokazuje się

tutaj również poprzez swoją *Madonnę z Dzieciątkiem i aniołami i św. Franciszkiem*. Lubił robić rzeczy dużego formatu. Szlachetność jego rysunku przewyższa wszystkie koncepcje innych artystów tej wielkiej krypty. **128**

Rząd włoski przekazał klasztor szkole państwowej, która go niszczy i zaprowadza panowanie masońskiego ducha w miejsce pokornego życia franciszkańskiego. Zauważyłem tam w małym refektarzu namalowaną przez Dona Doniego *Ostatnią wieczerzę*. Nasz Pan okazuje na tym obrazie bardzo czułą miłość św. Janowi, obejmując go swoim ramieniem.

15 października, Neapol. Nadają przestrzeń miastu kilkoma szerokimi ulicami, ale czystość pozostawia wciąż wiele do życzenia. Zaniedbania są w obyczajach. Buduje się nowa dzielnica na płaskowyżu Vomero, a niedaleko dworca wznoszą się fabryki. Wiara starego Neapolu odchodzi, nowy duch zdobywa teren. **129**

16 października, Wezuwiusz. Nigdy dotąd nie widziałem takiego krateru, jak ten, jest prawie wygasły. Dymi trochę jedynie z jednego boku. Jest to sucha i obnażona misa popiołów. Stożek się obsunął trzy lata temu. Czy to zatrzymanie Wezuwiusza, który zdawał się być zaworem bezpieczeństwa, ma jakiś związek z trzęsieniem ziemi w Mesynie?

17 października, Błękitna Grota [Grotta Azzurra]. Jedwabiste i lazurowe fale w tej tajemniczej grocie są zawsze wyśmienitym widowiskiem.

Ludzie z Capri postawili nad wejściem do groty dużą figurę Matki Bożej z Lourdes. Szczęśliwy pomysł! Płaszcz Maryi musi przypominać aksamitny lazur tych wód. **130**

18 października zwiedzanie Pompejów i pielgrzymka do Valle. Wyda się rzeczywiście, że są jakieś znaki chrześcijańskie w niektórych domach Pompejów, zwłaszcza gołębie, ryby, mistyczny znak tau. Zresztą czyż rodzina Vettich nie dała jednego męczennika w Lyonie, tak jakby chciała wynagrodzić skandal ich domu pompejańskiego, przyozdobionego tak bardzo zmysłowymi obrazami?

19 października Palermo. Lubię to miasto, jest bardziej poważne, bardziej czyste, bardziej wykształcone. Jego zabytki bizantyńskie i normandzkie rywalizują z zabytkami Wschodu. Roślinność jego ogrodów, zwłaszcza w Villa Tasca, przypomina roślinność tropikalną. Nie zauważyłem przedtem w Palermo pięknych araukarii, które dorównują tym z Brazylii. **131**

Mesyna

20 października, Mesyna. Można powiedzieć, że od 10 miesięcy cały czas są pogrzeby. Przeszukują stare ulice i zwalone domy, i każdego dnia znajdują kilka ciał.

Miasto jest gruzowiskiem. To nie jest już miasto. Prace z usuwaniem gruzu bardzo powoli się posuwały. Odsłonięto nadbrzeże i kilka fragmentów ulic. Było tam 150 000 dusz, zginęło 80 000. Wokół starego miasta pojawiły się wioski baraków. Jest dosyć normalnie, ale ubogo i złe warunki higieniczne. Mówią, że nowa Mesyna liczy 60 000 dusz. To, co pozostaje z dawnej ludności, nosi znamię smutku, niepokoju, głębokiej rozpacz.

132 Piękna katedra wypełniona jest swoimi gruzami. W powietrzu zawieszony odłamek mozaiki. Zaczynają kopać i zbudują drewniany kościół.

Jeszcze długo będzie nędza w Mesynie i Kalabrii.

21 października, Taormina. Jest to belweder Cieśniny Mesyńskiej. Z tego miejsca można ożywić w pamięci nieskończoną ilość faktów historycznych. Od fantazji Homera wolę wspomnienie o apostołach, którzy przynosili nam wiarę, o krzyżowcach i misjonarzach, którzy jechali daleko, żeby tam wykazać swoją heroiczną gorliwość.

22 października, powrót do Rzymu. W ciągu pięciu dni szybkie zwiedzanie Rzymu z moim krewnym. **133**

Audjencia

26 października – krótka, ale znakomita audjencia u ojca świętego. – Ksiądz jest tutaj – mówi mi. – Tak, ojcie święty, i proszę o specjalne błogosławieństwo dla mojego Zgromadzenia, dla mojej rodziny, dla obecnego tu krewnego i dla ciężko chorej osoby. – Z całego serca – mówi – we wszystkich księdza intencjach: *Che questa benedizione vi sia di conforto* [Niech to błogosławieństwo będzie dla was pociechą].

Dobry uśmiech ojca świętego wyrażał jego ojcowską czułość.

30 października odwiedziny u kardynała Merry del Val. Chciałby nam pomóc w Finlandii, ale... Poczekajmy na nowego arcybiskupa Mohylewa. Póki co, możemy mieć pewne uprawnienia: misjonarzy apostołskich... i władzę odpuszczania grzechu herezji w określonej liczbie przypadków. **134**

Listopad

Kilka dni spokoju i pracy. Lektury ascetyczne: Bossuet⁹⁹ (*Doctrine spirituelle*), czcigodny ojciec Poulain¹⁰⁰ (*Les grâces d'oraison*).

Co do *zwykłych* łask modlitwy wewnętrznej, autorzy ascetyczni mniej więcej się zgadzają. Jest 1° medytacja dyskursywna; 2° modlitwa uczuciowa; 3° modlitwa prostego spojrzenia, czy modlitwa prostoty, albo pasywnej kontemplacji.

– Względem łask modlitwy w porządku mistycznym jest duża różnorodność u różnych autorów.

Święta Teresa przewyższa ich wszystkich szczegółowym opisem różnych zjawisk kontemplacji. Opowiada to, czego sama doświadczyła. Ale troszczy się o to, by powiedzieć nam, że Bóg działa na różne sposoby w **135** duszach i że jej doświadczenie nie jest rzędu absolutnego i niezmiennego.

W swoim ważnym dziele ojciec Poulain SJ wskazuje cztery stopnie zjednoczenia mistycznego: 1° modlitwa spoczynku, czyli okresowe zjednoczenie; 2° całkowite zjednoczenie; 3° ekstaza; 4° zaślubiny duchowe.

Ale czy ekstaza nie wyraża raczej nadzwyczajnej łaski?

Ojciec Lallemant¹⁰¹ zauważa, że życie w zjednoczeniu z naszym Panem i z Maryją realizowało się zazwyczaj bez ekstazy.

Bardzo lubię podział, jaki podaje Ryszard od św. Wiktora (XII wiek)¹⁰²: *De gradibus caritatis* [Stopnie miłości]. W podziale tym bardzo rozsmakowali się Bossuet, św. Franciszek Salezy¹⁰³, ojciec Faber¹⁰⁴, ojciec Lallemant. Nie wiem, dlaczego pominął go Poulain. **136** Ryszard od św. Wiktora wyróżnia stopnie kontemplacji poprzez różne stany żarliwej miłości. Wylicza cztery: 1° rany miłości, *caritas vulnerans*; 2° więzy miłości, *caritas ligans*; 3° tęsknota miłości, *caritas languens*; 4° omdlenia miłości, *caritas deficiens*.

W pierwszym – miłość przebija serce i stale króluje nad wszystkimi uczuciami; w drugim – łączy umysł i przywiązuje się do wszystkich myśli; w trzecim – zabrania działania zmysłom zewnętrznym i władzom wewnętrznym; w czwartym powoduje w duszy omdlenia i jakby śmierć z powodu niezmiernych pragnień jej płomienności.

Inni dodają piątą **137** stopień: przemiana duszy, czyli Boskie zaślubiny, *caritas transformans* [miłość przemieniająca].

Pragniemy przynajmniej otrzymać wielką obfitość miłości, abyśmy odpowiedzieli na nasz szczególny cel, jakim jest życie miłości i immolacji.

– Nasz Pan nawiedza mnie swą łaską w święto św. Stanisława i św. Gertrudy. Pokazuje mi niezmierną nędzę 20 lat mojego życia, kiedy żyłem w letniości i zaniedbania ze zmiennymi okresami dobrej woli. Chciałbym odtąd żyć, trwając w duchu u stóp krzyża razem ze św. Magdaleną, żeby opłakiwać moje grzechy do ostatniej mojej godziny. **138**

139

Wybrane tematy

1907

Październik	– 1	Grudzień	– 7
Listopad	– 4	Cinqfontaines	– 8
Mons	– 7	Boże Narodzenie	– 11

1908

Styczeń	– 13	Wrzesień	– 33
Rzym	– 14	Rekolekcje	– 34
Audiencja	– 15	Kapituła Generalna	– 45
Wizyty	– 18	Październik	– 50
Luty	– 19	Sakra księdza biskupa Grison	– 52
Marzec	– 20	[Audiencja]	– 54
Kwiecień	– 22	Listopad	– 56
Maj	– 25	Złoty Jubileusz Kapłaństwa	– 57
Powrót	– 27	Powrót	– 58
Czerwiec. Wizyty	– 28	Grudzień	– 60
Lipiec	– 29	40 lat!	– 61
Sierpień	– 32		

1909

Styczeń	– 64	Sierpień	– 88
Odnowienie w Louvain	– 65	Wrzesień	– 91
Luty	– 66	Moje rekolekcje	– 93
Odnowienie w Luksemburgu	– 67	Meslin[<i>-l'Évêque</i>]	– 123
Kwiecień. Beatyfikacje. Rzym	– 72	Październik. Włochy	– 124
Kanonizacja	– 74	Mesyna	– 131
Miesiąc w Sittard	– 76	Audiencja	– 133
Lipiec	– 82	Listopad	– 134

ZESZYT DWUDZIEŚTY PIĄTY

listopad 1909 – 8 sierpnia 1910

1

Listopad

Natknąłem się, i to opatrnościowo, na piękną książkę *La vie réparatrice*, napisaną przez księdza de Bretagne.

Jezus jest prawdziwym Wynagrodzicielem, ale udziela nam zaszczytu jednoczenia naszych małych wynagrodzeń z Jego wynagradzaniem poprzez zjednoczenie z Nim pod wszystkimi postaciami – przez wspomnianie, przez naśladowanie, przez łaskę, przez Eucharystię, ale przede wszystkim przez życie wewnętrzne: „Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14,21).

„Przyjdziemy **2** do niego, i będziemy u niego przebywać (J 14,23)*. – „Wytrwajcie we Mnie, a Ja w was [trwać będę]” (J 15,4) – „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity” (J 15,5).

– „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem... Nie zostawię was sierotami. Przyjdę do was. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze” (J 14,6.18.16).

Trójca Przenajświętsza w nas przebywa. Ojciec przebywa w nas ze swą ojcowską dobrocią (Ojciec mój umiłuje Go); Chrystus przebywa w nas jako Pośrednik (Ja będę prosił Ojca – dam Wam innego Pocieszyciela – por. J 14,16), Duch Święty przebywa w nas i nas uświęca (On was pouczy o wszystkim – J 14,26). **3** On przyobleka nas swoim namaszczeniem i swoją mocą (zob. 2 Kor 1,21).

Miejsce naszego nieustannego zjednoczenia z Jezusem jest więc w nas, i tam odnajdujemy Go przez wewnętrzne skupienie, miłosną uwagę, kontemplację.

* W BT J 14,23 brzmi: „Przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy”.

On jest w nas obecny przez swoje duchowe Serce, którym jest Duch Święty, i przez działanie Jego Serca ludzkiego, które jest pośrednikiem wszelkiej łaski, wszelkiego uświęcenia, wszelkiego działania Ducha Świętego w nas: „Trwajcie we Mnie, przecież w was samych Mnie odnajdziecie, bo Ja w was trwam” (por. J 15,4-5).

Audicencja

18 listopada był historycznym dniem: audicencja dla pielgrzymów francuskich z okazji jubileuszu święceń biskupich ojca świętego. Papież przeczytał nam swój ostry sprzeciw **4** wobec prześladowań we Francji. Czyż nie są prześladowcami ci, którzy złamali konkordat, skradli dobra Kościoła, wypędzili osoby zakonne, promowali nauki bezbożne i niemoralne?

Ten okres historyczny jest teraz określony: to era prześladowań [chrześcijan] we Francji.

16 listopada byłem na kolacji w Seminarium Francuskim św. Klary z biskupem Touchetem i z biskupem Bougouinem¹.

18 listopada podejmowaliśmy u nas biskupa Bougouina. Jest on starym przyjacielem, kolegą z roku, nadal człowiekiem duchowym i dobrym. Biskup Touchet jest pełnym temperamentu mówcą: jest autentyczny, ma w sobie życie, ma pamięć i jest elokwentny. Te dobre spotkania podnoszą na duchu. Życ z biskupami to żyć z Kościołem. **5**

Refleksje

Pozostaje mi niewiele lat życia, chcę coraz ściślej ustalić cel naszego drogiego Dzieła, aby nie zbaczano z niego, gdy mnie już nie będzie.

Cel ten jest dwojaki:

apostolstwo adoracji wynagradzającej i apostolat misji.

Pierwsze realizuje się w naszych kaplicach przez adorację wystawionego Najświętszego Sakramentu, która jest nam tak droga.

Pięć naszych domów ma już codzienną adorację. Inne mają albo będą pewnie miały przynajmniej raz w tygodniu.

W tych adoracjach ofiarujemy Sercu Jezusa to, o co nas prosi: kult miłości i wynagrodzenia. Dziękujemy Mu za tych wszystkich, którzy Mu nie dziękują. Jednoczymy się z Nim; błagamy Go, **6** by przebaczył naszemu biednemu społeczeństwu, choremu, oszalałemu, bezbożnemu.

Aby zrealizować nasz drugi cel, prowadzimy nasze misje w Europie, ale wyjeżdżamy też chętnie na misje dalekie, nawet gdyby miały być trudne i niebezpieczne.

Chciałbym, aby w naszych kaplicach królowały trzy główne tajemnice naszej koronki do Najświętszego Serca Jezusowego: Święta Rodzina, Wieczer-
nik, Kalwaria. To może być zrealizowane przez płaskorzeźby w głównym ołtarzu lub też przez trzy ołtarze główne.

Powrót

Wyjeżdżam z Rzymu 26 listopada. Odprawiam mszę świętą 27 listopada w Genui [Genova] w kościele Annunziata [Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny na pustym miejscu], całym błyszczącym od pierwszych dekoracji ze złota przywiezionych z Ameryki.

Zatrzymuję się na kilka godzin **7** w Bordighera, krainie drzew palmowych, w raju na ziemi utworzonym dzięki jego ogrodowi. Posiadłość Charlesa Garniera wydawała mi się bardziej bogata w tropikalne rośliny niż najśłynniejsze ogrody śródziemnomorskiej Europy: Tasca w Palermo, willa Monserrate w Lizbonie.

Przy wszystkich roślinach jest ich nazwa i kraj pochodzenia. W ciągu jednej godziny można zwiedzić obszary podzwrotnikowe Ameryki, Afryki i Azji.

Ponownie w San Carlo. Co za wspaniałe ogrody! Znajdujemy tam również tropiki, a piękne wiekowe drzewa okazałych rozmiarów zapowiadają raczej starą posiadłość feudalną niż ogród parweniusza. **8**

Dwa dni w Nicei z Dobrym Ojcem Harmelem i ojcem asystentem². Rozmawiamy o Sillon³ i o walce o szkołę. Stwierdzam, że w Nicei opinie są bardziej ukierunkowane na liberalizm niż moje. Piękny spacer na wzgórzach, wśród ogrodów i willi: lasy goździków, owocujące kaki przypominają drzewa pomarańczowe w kolorze bardziej pospolitym. Dotarły one do nas z Japonii.

Grudzień

Zatrzymuję się w Grenoble, żeby zobaczyć się z moimi dwoma żołnierzami, Rattairem i Grangerem⁴. Mam nadzieję, że wyjdą z tego cało. Miasto jest dobrze wytyczone, pięknie otoczone zewsząd górami, ale bez znaczących zabytków. – Było to 1 grudnia.

Rada w Brukseli 6 grudnia. – Wyjazd misjonarzy z Antwerpii 9 grudnia. Jest ich trzech: ojciec d'Hosche [d'Hossche], ojcowie **9** Schurmann [Schürmann] i Schultz⁵. To zawsze robi wrażenie. Tam jest tyle niebezpieczeństw!

Odwiedziny w Tervuren i Louvain. We wszystkich naszych domach jest życie, ale chciałbym, by było jeszcze o wiele więcej osób, żeby odpowiedzieć na potrzeby naszych dzieł.

Od 18 do 30 grudnia – to czas mojej rocznicy święceń i mszy prymicyjnych. Dla mnie to zawsze obudzenie się łask i odnowienie życia wewnętrznego. Nasz Pan ponagla mnie i ściga, chce, bym prowadził życie w zjednoczeniu z Nim, a ja zawsze za bardzo ulegam naturze.

24 grudnia kilka złych wieści z Sittard: zawsze potrzebna jest oczyszczająca próba przed ważnymi świętami. **10**

Kończę rok z tymi samymi uczuciami jak zwykle: zawstydzienia, dziękczynienia, pragnienia.

Miserere mei Deus! Łaska przynagla mnie, a ja nie potrafię iść do końca. Panie, przymnóż mi wiary! Panie, umocnij moje postanowienia! Maryjo, moja dobra Matko, pomóż mi!

11

Styczeń

Zwyczajowa wymiana życzeń.

Zalecam wszystkim naszym domom pokój, jedność, miłość.

Diabeł lubi siać rozłam.

Napotykam w Sittard na wyrazy niezadowolenia, które wydają mi się uzasadnione. Modłę się do św. Jana, żeby pomagał nam praktykować miłość.

Trudności w Finlandii. Polakom udało się usunąć proboszcza, aby mieć własnego. Spróbuję doprowadzić do tego, by zainterweniowała Stolica Święta.

Biskup Legal, ordynariusz Saint-Albert, przyjąłby nas w Kanadzie. Ale gdzie znaleźć ludzi dobrej woli?

Jadę do Paryża złożyć wizytę biskupowi **12** Béginowi⁶, który zachęca mnie do myślenia o Kanadzie. *Deus providebit* [*Bóg upatrzy sobie*] (Rdz 22,8).

8 stycznia ojciec Kitt⁷ nagle umiera w Sittard. Módlmy się, żeby nie był za długo w czyśćcu.

Nasz Pan nie zostawia mnie i daje mi światło. Proszę Go o szczególną łaskę siły.

18 stycznia. Rada w Brukseli.

Mam nadzieję, że nasze wysiłki na rzecz porozumienia i pokoju załagodziły niektóre drobne konflikty między prowincjami.

Końcem miesiąca są powodzie w Paryżu. Zaczynają się wtedy, kiedy parlament dyskutuje na temat interpelacji dotyczących praw szkolnych i na temat listu biskupów. Bóg ostrzega biedną Francję i daje jej do zrozumienia, że nie pozwoli bezkarnie deprawować duszy dziecka. **13**

Luty

2 lutego jestem wezwany do komisarza. Obawiam się, że chodzi znowu o zgromadzenie i o jego likwidację; ale nie, to po to, żeby zebrać informacje o niejakim panu Antonim M..., absolwencie z Fayet, który jest podejrzany o nadużycie zaufania z powodu zakupu zamku w Saintonge, nie mając czym go opłacić.

3 lutego jadę do Paryża. Poziom wody w Sekwanie jest jeszcze wysoki, zalewa brzegi, ale wycofała się z ulic i nadrzecznych bulwarów.

Mamy trudne doświadczenie w Louvain. Brat Alexandre Ravet⁸ stracił rozum po niezdanych egzaminach. Miał niebawem wyjechać do Konga!

Są też w innych domach jakieś trudne sprawy. Stawajmy się pokorni i wynagradzajmy. **14**

Wysyłam okólnik do wszystkich współpracowników. Zalecam gorliwość, życie wewnętrzne, adorację wynagradzającą. Skorzystają z tego dusze dobrej woli.

11 lutego wizyta głównego komisarza wysłanego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na temat okólników ojca Jacquemina⁹. Zwracam mu uwagę na fakt, że przecież same okólniki stwierdzają, że we Francji wszystko zostało rozproszone i rozkradzione, i że francuskie wspólnoty z Saint-Quentin i z Fayet zostały przeniesione do Brukseli i do Mons. Wygląda na to, że to go satysfakcjonuje.

Kończę moją pracę nad książką *Vie intérieure*¹⁰ [*Życie wewnętrzne*], być może ją wydam. Jest to streszczenie miesięcznych rekolekcji, które wygłosiłem.

Jeśli chodzi o Finlandię, to ksiądz prałat Benigni¹¹ zobowiązuje nas do wytrwania. **15** Posłał mi dla dwóch naszych ojców nominacje na misjonarzy apostołskich z datą 8 stycznia.

Ostatni dzień miesiąca, jadę do Chimay zobaczyć posiadłość, w której można by było umieścić nowicjat. Miejsce wydaje mi się ku temu sprzyjające. Byłoby tam miejsce do zamieszkania zdrowe i radosne, odpowiednie dla młodych ludzi. Ale zawierzam się Opatrzności, która być może nas tam nie chce.

Marzec

Święte Oficjum właśnie zaaprobowало nasze stowarzyszenie kapłańskie z licznymi odpustami. Trzeba podjąć na nowo i rozwijać dzieło rozpoczęte z biskupem Gayem w 1883 roku¹². Nasz Pan prosi o zjednoczenie kapłanów w życiu wynagradzającym.

Ojciec Joseph Thoss¹³ zmarł w nocy z 3 na 4 marca w Berlinie, **16** gdzie był kapelanem dominikanek. Dostał łaski wychowywania naszych dzieci w Clairefontaine i w Sittard.

Czytam św. Jana od Krzyża: *Wejście na Górę Karmel i Noc ciemna*. – Gdybym przeczytał je w 1878 roku, to uniknąłbym bardzo wielu błędów. Wyraźnie rozróżnia w łaskach nadzwyczajnych słowa sukcesywne, czyli światła otrzymane w modlitwie wewnętrznej, i słowa formalne, czyli lokucje Boże. – Uczy on, żeby nie zatrzymywać się na wizjach, na słowach, które wydają się pochodzić od Boga. To wszystko jest zbyt podatne na błędy. Należy szukać wzrostu miłości Bożej wyłącznie w pokorze, oderwaniu i pełnieniu obowiązku w każdej chwili. **17** Należy przede wszystkim unikać zadawania pytań Bogu i proszenia Go o wskazanie kierunku we wszystkich sprawach. Odpowiada niekiedy *ad duritiam cordis* [dla twardości serca], ale jest to sprzeczne ze zwykłym kierunkiem działania łaski.

W 1878 roku nie potrafiłem prowadzić duchowo siostry Ignacji¹⁴. Ojciec Modeste¹⁵, który był moim kierownikiem duchowym, nie poradził sobie lepiej ode mnie. Bóg to dopuścił i Dzieło powstało mimo wszystko, ale poprzez jakie cierpienia!!!

– Opatrzność podsuwa mi kilka książek ze szkoły dominikańskiej na temat łaski i życia wewnętrznego: *La causalité instrumentale en théologie*, napisaną przez ojca Hugona¹⁶, – *De l'habitation du Saint-Esprit dans les âmes* ojca Frageta. Mogłbym wyciągnąć z tego dużą korzyść. Lepiej rozumiem działanie Boga w duszach. **18**

Jest to najpierw zamieszkiwanie Trójcy Świętej w nas ze swą łaską; zamieszkiwanie, które staje się coraz głębsze przy każdym wzroście łaski, przy każdym kroku na drodze cnoty.

Owo zamieszkiwanie przypisywane jest Duchowi Świętemu ze względu na jego osobisty charakter świętości i miłości. Duch Święty umieszcza w nas, wraz z uświęcającą łaską, wlane cnoty i dary. Z tych cnót i tych darów rodzą się owoce i błogosławieństwa.

Książka ojca Hugona pokazuje mi działanie fizyczne i skuteczne sakramentów, a także działanie skuteczne i nadprzyrodzone kapłana poprzez moc jego słowa na mszy świętej i w sakramentach.

Widzę także bezpośrednie działanie Chrystusa jako Głowy Kościoła. Boskość staje się Jego organem, Jego **19** narzędziem, i mogę powiedzieć, że Jezus żyje i działa we mnie.

Jest nawet pewna opinia, która przypisuje Najświętszej Maryi Pannie działanie instrumentalne na dusze, jako Królowej dusz, jako głowie złączonej z naszym Panem. Opinia ta opiera się na tej zasadzie, że wszystkie łaski, jakich Bóg udziela stworzeniom, muszą w stopniu najwyższym znajdować się w Maryi, a skoro kapłan posiada działanie instrumentalne i fizyczne przez sakramenty, to Najświętsza Maryja Pana też musi je mieć... Z tego tytułu Maryja żyłaby w nas jak Jezus poprzez działanie łaski. To właśnie zdaje się nauczać ojciec Eudes i Grignon de Montfort¹⁷.

W drodze do Rzymu

Wyjeżdżam 18 marca. Nancy: stolica, która ma rozmach. To tam trzeba pojechać, żeby posmakować **20** XVIII wieku. Jest to ostatni etap rozwoju stylu rzymskiego we Francji. – Pochodzimy z mieszanej rasy. U nas Frankowie mieli swoje apogeum w XIII i XIV wieku, Gallo-Rzymianie w XVII i XVIII wieku. – Teraz jesteśmy eklektyczni i bez oryginalności. To takie *tohu-bohu* [zamęt] w sztuce i w literaturze, jak i w polityce.

19 marca Metz, Strasburg. Metz jest raczej francuskie niż niemieckie. Koszary psują jego obyczaje. W kościołach mało jest życia, spada liczba powołań. – Wydaje mi się, że Alzacja nie jest ani francuska, ani niemiecka. Alzatzczyk jest typem pośrednim. Alzacja pragnie przede wszystkim autonomii. Zachowa swoją wiarę lepiej, będąc na zewnątrz **21** naszej masońskiej oligarchii.

Strasburg zasługiwałby na długie zwiedzanie. Ma swoje stare miasto z domami o drewnianych szczytach, swoje pałace z XVIII wieku na [placu] Broglie, swoje nowoczesne miasto tętniące życiem przy Lange Strasse i oficjalnie chłodne w dzielnicy Cesarskiej; ale perłą Strasburga jest katedra, czyli Münster. Wywarła ona na mnie mniejsze wrażenie, kiedy przedtem ją zwiedzałem. Jest to na pewno jedna z pierwszych gotyckich katedr. Nie ma ona wdzięku kościołów w Chartres, Reims czy Amiens, ale faktycznie ma tajemniczy wygląd, który odpowiada gotykowi niemieckiemu. Trzeba byłoby przestudiować jej szczegóły, ascetyczne figury z jej portali i niezliczone obrazy na **22** witrażach. Jest tam przedstawiona cała mistyka chrześcijańska.

Nie ma już żadnego śladu po ruinach z 1870 roku, Niemcy troszczą się o swoje zabytki. Odmawia się jeszcze jakieś modlitwy po francusku, ale miasto jest prawdziwie niemieckojęzyczne. Uczestniczyłem w nieszpórach, katedra była wypełniona, ludzie się modlili i słuchali kazania. Wiara jest jeszcze żywa w Strasburgu.

Wieczorem udałem się na nocleg do Barr, żeby nazajutrz wyjść na Sainte-Odile [Górę św. Otylii]. Barr jest małym, czystym miasteczkiem, gdzie w hotelu i niektórych sklepach mówią jeszcze po francusku.

Góra św. Otylii

Wspaniała pielgrzymka, którą chciałbym powtórzyć. Trzeba tam pójść, żeby zasmakować w duszy Alzacji.

Na tym szczycie na wysokości 670 **23** metrów, otoczonym innymi górami Wogezów, żyli w dawnych czasach druidzi Alzacji. Pozostało kilka kamieni z ich ołtarzy i grobów oraz wielkie mury ich twierdzy.

W VII wieku pokorna dziewczica Otylia, córka barona feudalnego, założyła klasztor dla pobożnych dziewczyn. Odnajdujemy tam wszystkie elementy pielgrzymki, która zachwyca: stare kaplice, grób i relikwie świętej, jej cudowna fontanna, a oprócz tego wspaniały widok na dolinę Renu, z mnóstwem kościołów. Stamtąd święta otacza opieką całą swą drogą Alzację. Wogezy przyozdobione są wysokimi i prostymi **24** jodłami. Wokół klasztoru gąszcz jodeł i pętli ścieżek spacerowych. Musi być ładna pogoda, żeby tam odprawić rekolekcje. Święta uzdrowia ślepotę fizyczną i moralną. Przedstawia się ją trzymającą księgę liturgiczną z dwoma dużymi oczyma.

Wieczorem 20 marca pojechałem na nocleg do Lucerny.

Albino

21 marca przejeżdżam przez Szwajcarię całą białą od śniegu, i przez Mediolan dojeżdżam do Albino.

Budowanie naszej szkoły dobiega końca. Miejsce jest ładne, powietrze zdrowe, pozostaje tylko umieścić w niej dużo dobrych i pobożnych dzieci.

Wizyta u biskupa Radiniego¹⁸ 23 marca. Przyjdzie poświęcić naszą szkołę końcem kwietnia. Chętnie powracam do Bergamo, centrum katolickiej akcji społecznej we Włoszech. **25**

Biskup wybudował sobie piękny pałac, prawdziwy rzymski dom z czasów Augusta. Miejsce wymagało czegoś pięknego naprzeciw katedry, kaplicy Colleoni i baptysterium. Hotel Pracy w dolnej części miasta jest prawdziwym urzędem chrześcijańskiej akcji społecznej.

Bolonia

24 marca jadę na nocleg do Bolonii. Następuje tutaj zupełnie nowe poruszenie ducha Najświętszego Serca. Wybudowano duży kościół wotywny Najświętszego Serca Jezusa, w stylu bizantyńskim, małe Montmartre. Zrobią tam parafię. Biskup Della Chiesa¹⁹ przyjmuje mnie bardzo miło. Byłby zadowolony, gdyby mógł nas przyjąć w Bolonii. Zrobilibyśmy tam dom studiów. Mówimy o małym kościółku San **26** Prospero²⁰, zobaczmy.

Póki co, czasopismo Najświętszego Serca „Il Secolo del Sacro Cuore di Gesù”, które znalazło środki na budowę kościoła wotynnego, stanie się także organem naszego dzieła.

26 marca przyjeżdżam do Rzymu.

Rzym

Miasto powoli przygotowuje się do obchodów 1911 roku. Budowa mostu Wiktora Emmanuela dobiega końca, mały pałac Wenecki zostanie zburzony. Monumento stanie się pięknym tłem panoramy z Corso.

Jest tu ksiądz Christierson²¹. 29 marca jesteśmy na kolacji u księdza prałata Tiberghiena²² z księdzem prałatem Benignim²³. Sprawa Finlandii jest bardzo delikatna!

– Do zanotowania bardzo ciekawe opracowanie kardynała Merciera²⁴ na temat kryzysu moralnego i społecznego, w „Revue de philosophie **27** néo-scholastique”. – „*Niepokoje społeczne – mówi – ujawniają wyimaginowane objawienia na temat końca świata lub wizje apokaliptyczne. Już za życia apostołów wierzono w bliską końcową katastrofę, i później w czasach Grzegorza Wielkiego, w czasach św. Jana Damasceńskiego (X wiek) itd.*

– *To miało miejsce już w innych epokach... To prawda, że zło, które nas dotyka jest głębokie. Lubieżny egoizm wysusza źródła życia; alkohol zatruwa masy i toruje drogę dla gruźlicy, obłędu, zwyrodnienia; gorszycielstwo zżera młodzież, a nawet dzieci; gra i jej fikcyjne podniety zajmują miejsce energicznej*

pracy; rozpowszechnianie materialistycznych doktryn niszczy moralny umiar narodów, a osłabienie ich życia religijnego czyni ich bezsilnymi do reagowania.

– Zło jest ogromne i szlachetne dusze trwają w lęku.

– Współczesne społeczeństwo daje poprzez swą własną historię doświadczalny dowód **28** na prawdę ogłoszoną przez Sobór Watykański, to znaczy że nadprzyrodzone Objawienie i wspomóżenie przez łaskę otrzymaną dzięki ofierze Boskiego Zbawiciela, są nie tylko absolutnie konieczne dla każdego, ale także moralną koniecznością do tego, by społeczeństwa zachowały naturalne zasady kierunku i działania, bez których porządek społeczny nie może przetrwać.

– Jak przyznali Brunetière i Taine²⁵, żadne barbarzyńskie społeczeństwo nie powstało samo z siebie do cywilizacji bez pomocy chrześcijaństwa.

– I oto narody łacińskie, które oficjalnie wyrzekły się chrześcijaństwa, dadzą nam dowód przeciwny do tej doktryny poprzez swoją dekadencję.

– Narody **29** protestanckie odrzuciły prymat [biskupa] Rzymu, ale nie zerwały z chrześcijaństwem. Encyklopedyści XVIII wieku, wręcz przeciwnie, i inspiratorzy rewolucji podnieśli do rangi dogmatu roszczenie wyjęcia organizacji życia społecznego od pozytywnego wpływu Chrystusa. To roszczenie w dziedzinie idei nazywa się racjonalizmem, a w dziedzinie obyczajów naturalizmem; przyodziwia się w oszukańcze liberie sekularyzacji, laicyzacji, neutralności. Jest to pełne pychy stwierdzenie, że natura wystarczy sama sobie. Jest to błąd potępiony przez Sobór Watykański. W XIX wieku filozofia uważała – za Wiktorem Cousin²⁶, a polityka za Jules Ferry²⁷ – że dla dobra społeczeństwa wystarczyła duchowość **30** eklektyczna. Wiktor Cousin, Jules Simon²⁸, Paul Janet²⁹ we Francji; Bara, Frère Orban³⁰, Tiberghien, Van Humbrek w Belgii, wierzyli, że ich filozofia racjonalistyczna wystarczy dla moralnego wychowania społeczeństwa. Nie zrozumieli, że moralność bez Boga nie będzie miała autorytetu ani gwarancji skutecznej sankcji.

– Pod wpływem Kanta liberalizm poszedł krok dalej na drodze separacji. Podjął próbę uczynienia z obowiązku moralnego absolutny imperatyw, stąd tysiąc systemów moralności bez religii, jedne i drugie tak samo kruche. Interes ogólny zdawał się jeszcze móc utrzymać porządek społeczny. Ale oto znowu upadliśmy na **31** czwarty etap dekadencji, gdzie interes osobisty zastępuje wszelki ideał, egoistyczne korzystanie z przyjemności zastępuje moralność. To właśnie czytamy w nowym wykładzie pedagogiki Dufresne'a. Liczba przestępstw wśród młodzieży wzrasta z roku na rok, patriotyzm jest w pogardzie. Totalna dekadencja, która uzasadnia konkluzje Soboru Watykańskiego...”.

Oto z pewnością piękna strona współczesnej historii w stylu Bossueta. Pius IX mawiał: „To właśnie nadmiar zła sprawi, że powróci religia”.

Kwiecień

Miesiąc rozpoczyna się od bolesnego doświadczenia, tracimy pocziwego brata Raveta³¹ w Louvain.

7 kwietnia zwiedzam Muzeum Czyścica ojca Joueta³² [w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa]. **32** Ten ojciec znalazł już około 40 śladów ognia zostawionych przez dusze czyścicowe. Nawet jeśli ten lub inny jest wątpliwy, to całość jest niezwykle poruszająca.

Nasze czasopisma się rozwijają, to piękny sposób szerzenia kultu Najświętszego Serca Jezusowego. Dochodzą do około 30 000 prenumeratorów. Subskrypcja w Bolonii jest nowa, w Mons wkrótce będzie uruchomiona.

11 kwietnia papież podpisuje piękne brewe dla naszego kapłańskiego stowarzyszenia miłości i wynagradzania. Jest to wielka zachęta dla rozwoju naszych stowarzyszeń.

Tego samego dnia rozmawiam z księdzem prałatem Tiberghienem o planach podróży do Kanady. Projekt będzie dojrzewał. **33**

Zostałem doprowadzony przez Opatrzność do wyorywania wielu bruzd, ale dwie szczególnie pozostawiają głęboki ślad: chrześcijańska akcja społeczna oraz życie miłości, wynagradzania i całopalnej ofiary Najświętszemu Sercu Jezusa.

Moje książki, tłumaczone na wiele języków, zanoszą wszędzie ten podwójny strumień wypływający z Serca Jezusa. *Deo gratias!*

20 kwietnia otrzymuję list z kurii w Petersburgu. Ksiądz biskup Denicewitz zachęca nas do prac w Finlandii i chwali naszą pracę. Miejmy nadzieję, że misja się rozwinie.

Audiencja

23 kwietnia o godz. 10.30 audiencja u papieża. Przypominam mu o naszym dwojakim celu, naszych domach adoracji i naszym apostołstwie. Zna nasze dzieła i interesuje się nimi. Bardzo dobrze wspomina biskupa Grisona. Informuję go **34** o przyszłym poświęceniu kaplicy w Albino, przekazuje po-

zdrowienia dla biskupa Radiniego, gratuluje mu zwiększenia liczby domów zakonnych w jego diecezji i poleca nas jego życzliwości.

Zna nasze drobne kłopoty w Finlandii i ma nadzieję, że mimo wszystko ta misja się rozwinie.

Mówię mu o naszych czasopismach w pięciu językach z 30 000 prenumeratorami i o naszych stowarzyszeniach kapłanów i wiernych.

Rozmawiamy o Polakach, Kanadzie, trudnościach w ewangelizowaniu tam rusińskich kolonistów. Wie, że Polacy i Węgrzy są bardzo partykularystyczni. Ma nadzieję, że król Albert w Belgii zainteresuje się naszymi misjami, które odwiedził.

Proszę go o pozwolenie **35** dla wszystkich naszych kapłanów odprawiania mszy o Najświętszym Sercu Jezusa w pierwszy piątek miesiąca, bez żadnych warunków publicznych. Zgadza się. Podpisuje: *Juxta preces perlibenter in Domino* [Zgodnie z prośbą, chętnie w Panu].

Wylicza osobiście tych wszystkich, których błogosławi przy okazji naszej wizyty: nasze dzieła, osoby poddane naszej pieczy, nasze rodziny, naszych dobroczyńców itd.

Przedstawiam mu panią Christierson i jej syna, on okazuje im wielką życzliwość.

– 24 kwietnia widzę się z hrabiną Ledóchowską³³ z Petersburga, ustalamy wszystkie warunki naszej współpracy w Finlandii.

– Wyjeżdżam z Rzymu 28 kwietnia z młodym Pasqualino³⁴ który jedzie na egzaminy do Rotterdamu. **36**

W wagonie restauracyjnym obiad z siedzącym naprzeciwko biskupem Van Caloenem, opatem benedyktynów w Brazylii. Ciekawa rozmowa. Misja w Rio Branco się rozwija, benedyktyni z Bawarii przejmą misję w Rio Negro. Zna naszych ojców i nasze dzieła w Pernambuco.

Wysiadam w Bolonii i idę do hospicjum dla kapłanów w podeszłym wieku³⁵, pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo: wygodny dom i o rzadko spotykanej czystości, z pięknym ogrodem. Jest to fundacja, którą zniszczył podbój francuski, a która się podniosła; dom przyjmujący kapłanów w podeszłym wieku i posiadający pokoje gościnne dla kapłanów będących przejazdem.

W sobotę rano idę zwiedzać z księdzem kanonikiem Don Alfonsem Zagnim mały kościółek San Prospero³⁶, gdzie jest słodka mała Madonna Cristoforo [Cristofano] Allori. **37**

Maj. Albino

Albino świętuje, kapucyni obchodzą uroczyste stulecie ich fundacji. Są tu powszechnie znani. Piękny napis pomaga im świętować św. Franciszka. Są bardzo szczerzy w zewnętrznych manifestacjach: muzyka, draperie, sztuczne ognie. Liturgię sprawują kardynał z Mediolanu³⁷, biskup Bergamo i dwóch biskupów kapucynów. Uroczystości trwają trzy dni. W niedzielę idę do nich na obiad, dobrze wszystko organizują. W niedzielę sztuczne ognie, bardzo udane. Włosi robią to tanim kosztem.

W poniedziałek 2 maja, to u nas święto, jest bardziej skromnie. Biskup Radini Tedeschi dokonuje poświęcenia naszej kaplicy i uczestniczy we mszy świętej śpiewanej. Podejmujemy go na kolacji razem z burmistrzem i duchowieństwem z okolic. Odważam się wznieść toast po włosku. Biskup jest bardzo życzliwy; **38** życzy, żeby nasza szkoła miała zawsze wielu uczniów z Bergamo.

Naszych 10 uczniów wywiera na mnie dobre wrażenie, są dobrze usposobieni. Oby tylko się zachowali!

– Po powrocie do Saint-Quentin 5 maja uczestniczę w głosowaniu 8 maja. Ksiądz Bordron ma 8000 głosów przeciwko 10 000. Grupa porozumienia obywatelskiego dobrze pracowała w Saint-Quentin. Ale departament nie jest zorganizowany. Porozumienie nie potrafiło przedstawić odpowiednich kandydatów w Laon i Vervins, są to okręgi, które tracimy z naszej winy.

I tak samo jest w ogromnej ilości departamentów.

– 11 maja Rada w Brukseli. Praktycznie posuwamy się naprzód w sprawach Finlandii i Kanady. Louvain ma trudności **39** z opłaceniem swych dużych wydatków związanych z budową.

Krótkie odwiedziny pocieszające w Mons i w Tervuren, obydwa te domy dobrze działają.

Nasza mała wystawa w sali misji w Tervuren jest dosyć udana. Brat Geraedts³⁸ wykonał model Archanioła Gabriela błogosławiącego czterech małych Murzynków. – Odlew płaskorzeźby przedstawia wszystkie budynki misji św. Gabriela.

Czytam różne opracowania na temat Kanady i krajów, które być może zobaczę, będąc przejazdem.

Czerwiec

Kontynuuję szybkie wizyty w naszych domach. 9 czerwca, Sittard, gdzie wszystko posuwa się naprzód. W domu jest wiele osób, ich liczba się powiększa. Duch wydaje się być tam dobry. Odwiedziny u **40** sióstr w Abshoven przywołują wiele wzruszających wspomnień.

11 czerwca Luksemburg, świętujemy św. Barnabę razem z ojcem asystentem³⁹. Luksemburg da nam tylko dwóch ojców w tym roku, to za mało, ale następne lata będą lepsze.

Rada 14 czerwca. Nic istotnego.

Wizyta w Manage, gdzie wszystko przebiega spokojnie i mądrze.

Moja praca biurowa przez cały ten miesiąc to przeróbka *Manuel Social*, którego będzie nowe wydanie⁴⁰. Uaktualniam statystyki, nowe ustawy i dyrektywy Piusa X.

26 czerwca wyjazd do Clairefontaine, gdzie spędzam dobry dzień pośród tego małego ludku, posłusznego i pobożnego. Podejmujemy decyzję o powiększeniu sali do nauki własnej i dormitorium. **41**

28 czerwca wizyta w Cinqfontaines. Kaplica dobrze odpowiada naszemu duchowi. Witraże w chórze przedstawiają trzy główne tajemnice Najświętszego Serca: życie ukryte, męka, Eucharystia. Inne witraże przedstawiają świętych Najświętszego Serca, których wzywamy każdego dnia.

W drodze powrotnej zatrzymuję się w Metz, odprawiam mszę świętą w pięknej katedrze, ale rano znajduję ją zimną i prawie pustą.

Przygotowania do wyjazdu do Kanady.

Lipiec

2 lipca zebranie współbraci przed wyjazdem. Ojciec Aubert reprezentuje Kongo, a ojciec Bousquet Kanadę⁴¹.

Pakowanie waliz.

3 lipca, wyjazd do Le Havre.

Rada 7 lipca.

Wyjazd z Antwerpii 9 lipca do Konga.

Święcenia kapłańskie w Louvain 17 lipca. **42**

Odwiedzam domy w Bergen op Zoom i Asten. Wszędzie jest trochę życia, ale chciałbym jeszcze więcej zapалу, więcej życia wewnętrznego.

Miesiąc ten przypomina mi ważne wydarzenia: 16 lipca 1877 roku udałem się na rekolekcje, żeby pisać nasze *Konstytucje*⁴².

19 lipca 1869 roku odprawiałem moją pierwszą uroczystą mszę świętą w La Capelle⁴³.

22 lipca, św. Magdaleny, zawsze był dla mnie dniem łaski. Tego dnia, w tym roku, piorun uderza w moim ogrodzie, kilka kroków ode mnie. Jakże trzeba być gotowym!

Moje rekolekcje

23 lipca rozpoczynam czterodniowe rekolekcje w Chimai [Chimay]. Wspomnienie moich dawnych pielgrzymek mnie ożywi. Znajduję tam jednego **43** z naszych byłych uczniów, brata Piotra, którego postawa mnie buduje.

Pokora i ufność.

Boję się sądu Bożego: *Domine, ne in furore tuo arguas me* [Nie karć mnie, Panie, w Twoim gniewie] (Ps 38(37),2).

Wzywam dobroć Boga: *Miserere mei, Deus, quoniam infirmus sum* [Zmiłuj się nade mną, Panie, bom słaby] (Ps 6,3).

Ufam miłosierdziu Bożemu: *Convertere, Domine, et eripe animam meam. Salvum me fac propter misericordiam tuam* [Powróć, o Panie, ocal moją duszę, wybaw mnie przez Twoje miłosierdzie] (Ps 6,5)*.

Refleksja: Bóg powierzył mi Dzieło Najświętszego Serca Jezusa, ponieważ chce, bym w nim się uświęcał. On nie może chcieć, by to Dzieło było dla mnie przeszkodą. „Zwraca się do narzędzia, które samo z siebie nie jest zdolne do czynienia jakiegokolwiek dobra, a jednak prosi, by pracowało dla Niego. Wzywa duszę, by oddała się temu dziełu, którego On jest inicjatorem, i z tego powodu nie przestaje **44** wzywać jej do świętości. Zobowiązuje się więc do tego, by hojnie udzielać tej duszy szczególnych darów, łask stanu, środków pomocy proporcjonalnie do zamysłu, jaki ma wobec niej, tak by mogła zrealizować zamierzenia Boga i uświęcić siebie przez samo to dzieło”.

I dlatego muszę sam żyć dobrze według naszej reguły i zgodnie z duchem naszego powołania.

* BT Ps 6,5 brzmi: „Powróć, o Panie, ocal moja duszę...”.

Medytacja: grzech. *Infixus sum in limo profundis* [Trafiłem na wodną głębinę] (Ps 69(68),3). Jak wielka jest moja niewdzięczność! Co za szaleństwo! – *De profundis clamavi ad te, Domine* [Z głębokości wołam do Ciebie, Panie] (Ps 130(129),1).

Refleksje: Muszę bardziej przyłożyć się do życia wewnętrznego. *Appropinquate Deo et appropinquabit vobis* [Przystąpcie bliżej do Boga, to i On przybliży się do was] (Jk 4,8). Dzieła nie mogą mnie od Niego oddalać. One są z Boga i dla Boga. To **45** do Jezusa idę, idąc do bliźniego. Jego światła, Jego łaski będą mi towarzyszyć wszędzie, jeśli należę do Niego. Jezus-Hostia nie opuszcza Ojca dając siebie duszom.

Medytacja: Niezależnie od okoliczności, w jakich śmierć mogłaby mnie zastać, trzeba, aby Bóg i ludzie zastali mnie zajętego pełnieniem jakiegoś aktu cnoty. Trzeba, by zastała mnie skromnego, budującego, nadprzyrodzonego.

Refleksja: Małgorzata Maria mówiła: „Posiadam w każdym czasie i noszę w każdym miejscu Boga mego serca i Serce mego Boga”.

W taki oto sposób winienem żyć w zjednoczeniu z Sercem Jezusa. Muszę być skupiony i iść posłusznie za natchnieniami Bożymi. *Domine, quid me vis facere?* [Panie, co chcesz, abym uczynił?] (Dz 9,6)*. Co mam czynić, o Jezu, żeby Ciebie zadowolić i żeby okazać Ci moją miłość? **46**

Postanowienie: uświęcać się godzina po godzinie. Wykonywać każde ćwiczenie pod spojrzeniem Jezusa, powoli i pobożnie.

Refleksje: życie wewnętrzne jest podstawą apostołatu. Osoba zajęta działalnością apostołską musi bardziej niż ktokolwiek inny pozostać wierna praktykom pobożności; stawać w głębi serca w obecności Boga, kiedy je rozpoczyna; ponawiać to jeszcze w pewnych chwilach dnia; jest to jej niezbędną część życia wewnętrznego, z której nie może zrezygnować.

Apostołat musi być promieniowaniem łaski i świętości.

Eucharystia jest ogniskiem, podstawą, centrum każdego życia, każdego dzieła, każdego apostołatu. Całe zbawienie grawituje wokół Kalwarii, całe jego zastosowanie grawituje wokół ołtarza. **47** Ewangeliczny robotnik, który nie żyje życiem eucharystycznym, ma tylko słowo bez życia i nieskuteczne działanie.

– Przeczytałem życiorys Dom Sebastiana Wyarta⁴⁴, bardzo mnie zainteresował i zbudował. Był dla mnie zawsze przyjacielem i dobrym doradcą.

* W BT Dz 9,6 brzmi: „(...) tam ci powiedzą, co masz czynić”. Por. Dz 22,10.

Poznałem go, kiedy był żuawem, w rozmównicy w seminarium w Rzymie, razem z Mirabelem⁴⁵ i kilku innymi. Byłem na rekolekcjach razem z nim w Mont des Cats i Sept Fonts.

Do samej jego śmierci widywałem się z nim w Rzymie każdej zimy. Co za gorące serce! Jak on bardzo kochał swego papieża Piusa IX, potem swego starego przeora, Dom Dominika [Lacaes], swego świętego założyciela, św. Bernarda, a ponad wszystko naszą Matkę w niebie i Serce Jezusa! **48**

Dodał mi otuchy w moich trudnościach w 1884 roku.

Mówił w 1877 roku, że pewna święta osoba powiedziała mu, by współpracował przy założeniu mieszanego zgromadzenia. Czyż nie był to ojciec Laurençot⁴⁶, który zajmował się wówczas wraz z matką Weroniką⁴⁷ projektem kapłanów żertw Najświętszego Serca Jezusa?

Bóg prowadził go krętymi drogami i pełnymi cierni do wielkiego dzieła, do reformy cystersjańskiej. W ten sam sposób Bóg posłużył się moją nicością i moją nędzą, aby uczynić Dzieło Jego Najświętszego Serca.

Chce mnie w nim uświęcić, jeśli nie będę stawiał oporu Jego łasce. **49**

Sierpień

1 sierpnia, msza święta w klasztorze⁴⁸.

Oto 33 lata temu kończyłem tam rekolekcje w aspekcie założenia Dzieła⁴⁹. Przypomina mi to siostra Ignacja⁵⁰.

Droga Matka⁵¹ opowiada mi ciekawy epizod. Było to w czasach, kiedy zakładano ich zgromadzenie w 1867 roku w Strasburgu. Niedaleko Strasburga było dwoje opętanych dzieci, które egzorcyzmował proboszcz. Jedna siostra tam poszła. Proboszcz mówi do demona: „Do tych siostr nie możesz wejść”. – „Nie – mówi – one za dużo mamroczą”. Miał na myśli ich modlitwy. Dodał: „Ale wyciągnąłem jedną z nich”. Chwilę wcześniej, jedna siostra o złym duchu wystąpiła po tym, jak skrytykowała i zadenuncjowała przełożoną. **50**

Od 1 do 8 sierpnia przygotowania do podróży. Przekazuję władzę w ręce ojca asystenta⁵². Prowincjałowie podejmą decyzje w obszarach swojej władzy.

Wybrane tematy

1909

Listopad	– 1	Powrót	– 6
Audiencja	– 3	Grudzień	– 8
Refleksje	– 5		

1910

Styczeń	– 11	Kwiecień	– 31
Luty	– 13	Audiencja	– 33
Marzec	– 15	Maj. Albino	– 37
W drodze do Rzymu	– 19	Czerwiec	– 39
Góra św. Otylii	– 22	Lipiec	– 41
Albino	– 24	Moje rekolekcje	– 42
Bolonia	– 25	Sierpień	– 49
Rzym	– 26		



PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA

WYJAZD – STANY ZJEDNOCZONE

8 sierpnia 1910 – 28 sierpnia 1910

51 *Okazja do podróży*⁵³

Przygotowywano duży kongres eucharystyczny w Montrealu. Moi przyjaciele z Montrealu i Quebecu, biskup Bégin, prałat Marois⁵⁴, kanonik Martin, wikariusz generalny i ksiądz Volbart, sulpicjan, zaprosili mnie i nalegali, abym tam pojechał.

Mój przyjaciel, ksiądz prałat Tiberghien⁵⁵, też ma tam jechać; jest członkiem Rady Kongresów Eucharystycznych. Poczyniliśmy plany w Rzymie.

Chcielibyśmy zwiedzić Stany Zjednoczone i Kanadę, i dotrzeć aż do naszej misji Alberta w kierunku Pacyfiku. Tam zbadalibyśmy, czy nie należałoby wrócić przez Azję.

Ksiądz Flipo, krewny księdza prałata Tiberghiena i wykładowca w seminarium **52** w Cambrai, jechał z nami tylko do Montrealu. Ustaliliśmy, że spotkamy się w Cherbourg.

Paryż

Do Paryża przyjechałem 8 sierpnia. Przed wyjazdem należy pójść pomodlić się na Montmartre [bazylika Najświętszego Serca Jezusowego] i do Matki Bożej Zwycięskiej. W Rzymie pielgrzymowałem do Matki Bożej Dobrej Podróży⁵⁶.

W Paryżu ulica Scribe jest takim małym zakątkiem Ameryki i jakby pomostem do Oceanu. Są tam biura towarzystwa żeglugi White Star i Kanadyjskiej Kolei Pacyficznej. Kupuję bilet do Cherbourg i do Nowego Jorku. Jest tam też bank Américan-Express, który wydaje czek z podpisem, ważne w całej Ameryce. Można znaleźć w tym banku wszystkie ilustrowane rozkłady **53** amerykańskich linii i czytelnię z dużą ilością gazet zamorskich. O każdej

godzinie spotkać można tam zabieganych Amerykanów, którzy przychodzą się poinformować, wymienić ich walutę, pobrać bilety lub czeka. To już jest Ameryka.

Normandia

W drogę: Évreux, Bernay, Lisieux, Caen, Cherbourg.

Najpierw jest to urokliwa dolina, gdzie Sekwana płynie spokojnie pomiędzy okwieconymi brzegami. Mijamy Mantes la jolie [Mantes-la-Jolie] i inne miasta oraz miejscowości, gdzie w willach i zamkach otoczonych ogrodami w ciepłej porze roku szukają schronienia paryżanie. Sosny i brzozy, zielone i czarne klony wymalowywują na pagórkach jakby dywany w różnych kolorach.

Oto Normandia. Ten wyraz wywołuje we mnie zadumę. Znajduję tam ślady następujących po sobie **54** wielu ras i wielu cywilizacji.

Żyli tam Celtowie, wnoszący pierwotne tradycje, rozsiewający po wzgórzach swoje kromlechy⁵⁷, menhiry⁵⁸ i dolmeny⁵⁹, groby wozów, kamienie ofiarne, ogrodzone murem tereny, gdzie odbywały się zgromadzenia narodowe. Były to ludy Ebudans, Léxoviens, Bajocasses, a ich nazwy przetrwały w nazwach miast Bayeux, Lisieux i Evreux. W Cherbourgu odnajduję kromlecha z Tournelville.

Potem przeszli przez te tereny Rzymianie i pozostawili tam niezatarty ślad ich języka i cywilizacji. Założyli Cherbourg, miasto Cezara, Caesarisburgus, i ochrztili Bayeux nazwą od imienia Augusta (Augustodurus). **55**

Religia chrześcijańska głęboko wniknęła do Normandii. Żadna prowincja starej Francji nie była równie bogata w wielkie opactwa i wspaniałe katedry. Nawet kiedy przejeżdża się z dużą prędkością, jest się olśnionym wysokimi nawami, ażurowymi wieżami i eleganckimi iglicami w Evreux, Lisieux, Bayeux i Caen.

Tam przybyli 1000 lat wcześniej nieustraszeni żeglarze z Danii i Norwegii, których nazwaliśmy Normandami, krzepki naród, żądny przygód i inteligentny, który jest w trakcie podboju świata, ponieważ stworzył wraz z braćmi Anglo-Saksonami, tę rasę angielską i amerykańską, która panuje na wszystkich morzach.

Waleczni byli nasi dawni Normandowie, którzy jechali na podbój Anglii, Sycylii, Wielkiej **56** Grecji i którzy dawali najlepszą podporę wyprawom krzyżowym. Rollon uczynił ich chrześcijanami; Wilhelm Bękart dał lenna Wysp Brytyjskich swoim wasalom. Eryk Rudy dotarł do Grenlandii i Ameryki, pięć czy sześć wieków przed Krzysztofem Kolumbem. Jednym z nich był wielki Corneille, rywal Sofoklesa i Eurypida, który dał nam Cyda, Polieuktosa, Horacego i Cynnę...

Ale dzisiaj trzeba powiedzieć ze smutkiem, że nasza piękna Normandia jest w stanie upadku. Wyludnia się. Jest pustoszona przez alkoholizm. Jej cydr kusi za bardzo. Nie ma już dzieci. Jej sady są jeszcze piękne, ale gospodarstwa starzeją się, mają ściany z muru pruskiego i dachy kryte strzechą. W wioskach widać popadające w ruinę domy. Nie ma już wystarczająco dużo ludzi, żeby w nich zamieszkać. **57**

Cherbourg

Cherbourg wart jest tego, by zatrzymać się tam całą dobę. Jego piękny port zwrócony jest w stronę Anglii i Ameryki. Jego reda ma około 1000 hektarów.

Kromlech z Tournaville, stary kościół gallo-romański z Saint-Germain zaznaczają etapy w jego historii. Piękny kościół Trójcy Świętej z XV wieku ma [płaskorzeźby] z tańcem śmierci, jak stare niemieckie miasta.

Tak jak wszystkie nasze porty, Cherbourg ma kościół ku czci Matki Bożej, idę tam polecić Najświętszej Maryi Pannie moją podróż.

Napoleon I zrozumiał, jaka jest wartość Cherbourg w naszych walkach z Anglią. Jest tam pomnik Napoleona siedzącego na koniu z tym oto napisem: „Podjąłem postanowienie, że powtórzę w Cherbourgu te wspaniałe rzeczy, co w Egipcie”. **58**

10 sierpnia. Adriatic

Nadeszła godzina, trzeba wsiąść na statek. To steamer [parowiec] Adriatic, z Towarzystwa White Star, który zawiezie mnie do nowego świata.

W 1819 roku pewien statek parowy, Savannah, po raz pierwszy przepłynął Oceanu Atlantycki. Płynął 26 dni z Savannah do Liverpoolu, i ta prędkość zachwyciła Europę. Mam nadzieję, że zajmie mi to mniej czasu.

Adriatic jest znakomitym statkiem: 15 600 ton, 2225 podróżnych. W pierwszej klasie jest ich 370, w drugiej – 422, w trzeciej – 926, i 447 członków załogi oraz obsługi.

Pokonujemy około 400 mil dziennie. Jest do przepłynięcia 3500 mil, to zajmie dziewięć dni. Te wielkie okręty są wygodne, **59** prawdziwe hotele, ale ich prędkość jest nieszczególna. Kiedy Amerykanie przybywają do Europy, to na wakacje. Wolą mieć swoje wygodę, niż płynąć szybko i być zbyt mocno potrząsanymi.

Ten angielski statek, na który najwięcej pasażerów wsiada w Cherbourgu, jest pełen Amerykanów. Jest nas trzech Francuzów i trzech Anglików w pierwszej klasie; wszyscy pozostali są obywatelami nowego świata. Jesteśmy już w Ameryce.

Queenstown wieczorem

Weźmiemy kilku imigrantów irlandzkich w Queenstown. Ale jak dopłynąć do brzegu? Jest prawdziwa angielska mgła, gęsta czarna mgła, która nie pozwala widzieć na odległość dwóch kroków. Jesteśmy w zatoce. Nasze syreny wyją tak mocno, że aż głuchniemy. Nie wiadomo, skąd przypływają statki. Ich syreny też wyją, ścinają nas z nóg. **60** Trzeba posuwać się naprzód krok po kroku. Nareszcie przycumowują nas do brzegu. Co za osobliwy widok! Biedni Irlandczycy są wciążani na nasz pokład. Tak oto mężczyźni i kobiety wspinają się po burcie statku. Stawiają czoło ryzyku i zmęczeniu, żeby zarobić kilka groszy. Rozkładają swój biedny towar: laski rzeźbione nożem, fajki, różańce, jakieś hafty. Praca i ubóstwo – to charakter tej rasy, która zachowuje zapasy wielkodusznej krwi, wiary i fizycznego wigoru, żeby iść i zaludniać nowe kontynenty Ameryki i Australii.

Na pokładzie statku

Od 12 do 19 sierpnia. Cenię naród amerykański. Przywiązują oni wagę do fizycznej sprawności, do substancjalnej i regularnej diety połączonej z uprawianiem sportu i ćwiczeniami. W ich sposobie bycia jest nieco prostoty i **61** nieskrępowanego zachowania, czasami trochę za dużo. Codziennie biorą kąpiel. Spacerują po pokładzie statku, traktując to jako ćwiczenie. Wszyscy

chodzą w tę i we w tę, mężczyźni, kobiety i dzieci, wszyscy oddają się sportowi, walce, jarmarcznym rozrywkom, nawet najbardziej poważni mężczyźni. Jest to nowe społeczeństwo, które odziedziczyło charakterystyczne cechy Sparty. My zresztą staramy się je naśladować w uprawianiu sportu.

Rano, po przebudzeniu, Amerykanin pije kawę lub herbatę. O godz. 8.00 musi mieć kompletny posiłek. Zaczynają od owocu pomarańczy, brzoskwini, grejpfruta; potem purée z mąki owsianej lub czegoś podobnego, trochę rosbefu, szynki, pudding; często ciastko gryczane, z sokiem klonowym. Piją herbatę lub kawę. **62** O godz. 11.00 bulion, solidny obiad w południe, podwieczorek o godz. 16.00 i kolacja o godz. 19.00, a o godz. 21.00 jeszcze herbata. To nie jest wielki post. Większość pije whisky z wodą sodową. To im zastępuje wino. Mają opinię nadużywania whisky, ale w sumie są to jakieś pojedyncze osoby, które zapominają o zasadach umiarkowania.

Morze jest monotonne. 13 sierpnia kilka morświnów urozmaica nam czas swoimi ćwiczeniami w pływaniu. Niezwykły zachód słońca zatrzymuje nas na moście mimo tego, że czeka na nas zupa.

14 sierpnia, niedziela, dzień święty dla Anglosasów. Pastor protestancki prowadzi nabożeństwo w dużej sali. Dogadaliśmy się z katolikami. Odprawiamy **63** mszę świętą w trzech klasach. W pierwszej klasie mamy 25 uczestniczących we mszy świętej, 100 w drugiej i 120 w trzeciej i ładowni. Ochmistrz, czyli komisarz, stewardzi, czyli szambelani, palacze uczestniczą w nabożeństwie odpowiednio ubrani i zachowując porządek. Wielu z nich rozmawia z nami bardzo miło. Mają w rodzinach kapłanów, braci [zakonnych].

Płyniemy powoli. Mówią, że mamy przypadkowo dobranych palaczy okrętowych, ponieważ nasi palacze strajkują w Southampton. 16 sierpnia przyjmujemy jakiegoś Marconiego z wyspy piaskowej; 17 sierpnia mamy łączność z Nowym Jorkiem za pomocą bezprzewodowego telegrafu. Na pokładzie rozdają nam gazetę. Dowiaduję się o dużym pożarze w Sali Wystawowej Expo w Brukseli. Mijamy statki. Ziemia nie jest już daleko. **64**

Dopłynięcie do Coney Island

18 sierpnia wieczorem zatrzymujemy się. Jest już za późno, żeby zejść z pokładu. Przed nami oślepiające światła, miasto całe w blasku światel elektrycznych, wieże, imponujące fasady budynków, strzeliste iglice. Czyżby to był Nowy Jork? – zapytywałem samego siebie. Czyż to jakieś święto naro-

dowe? Nie, to była Coney-Island, wyspa lunaparku, nieustający jarmark Nowego Jorku, coś takiego jak doroczny jarmark w Neuilly, w Paryżu, ale zajmujący o wiele większą przestrzeń i bardziej zadziwiający. Nowy Jork wszystko robi z dużym rozmachem.

Pójdę zobaczyć to z bliska.

19 sierpnia pozdrawiamy Statuę Wolności, wiarygodny i prawdziwy symbol przy wejściu do wolnego kraju, podczas gdy Statua Wolności w Paryżu jest **65** jakimś żartem w kraju opresji i prześladowań.

Zbliżamy się do wielkiego miasta, zauważamy olbrzymie domy, które wznoszą się do nieba, ciągnące się w nieskończoność mosty, rozległe aglomeracje. Jest to z pewnością miasto najbardziej zadziwiające na świecie, miasto olbrzymów.

Ojciec Hattais, wikariusz generalny księży miłosierdzia [misjonarzy], czeka na nas na nabrzeżu. To jest francuska uprzejmość w kraju Anglosasów. Udajemy się razem z nim do jego współbraci we francuskim kościele św. Wincentego à Paulo.

Będą oni dla nas najbardziej życzliwymi przewodnikami przez trzy dni. Francuska kolonia znajduje tam dobre kierownictwo duchowe. To przy 23. ulicy na zachód, między **66** Szóstą i Siódmą Aleją.

Nowy Jork

Pierwszy dzień

19 sierpnia. Zaczynam zwiedzanie od katedry św. Patryka. Irlandczycy triumfują w Ameryce, a u siebie cierpią. Kościół ten jest cały z białego marmuru w stylu gotyckim w najczystszej postaci. To najpiękniejszy kościół w Nowym Jorku. Został wybudowany w latach 1850-1880. Kaplica Najświętszej Maryi Panny została dokończona dopiero w 1903 roku. Od tamtego czasu dokończono wystrój katedry i zostanie konsekrowana po kongresie w Montrealu przez kardynała legata [na kongres]⁶⁰. Długość katedry wynosi 122 metry, wysokość 34 metry, a jej dwie ażurowe iglice mają ponad 100 metrów wysokości. W środku jest 3000 miejsc, są piękne witraże, bogate ołtarze. Całość kosztowała ponad 20 milionów franków. **67**

Naprzeciw jest małe seminarium, zwykły eksternat z półpensjonatem. Uczniowie mieszkają na zewnątrz w domach rodzinnych, czyli *boarding house*.

Katedra znajdowała się prawie poza miastem, kiedy rozpoczynano jej budowę, ale teraz w tę dzielnicę wtargnął biznes i *skycrapers*, czyli drapacze chmur, a wierni odchodzą stamtąd w dalsze części miasta.

Zwiedzanie Centralnego Parku [Central Park]. Jedziemy tam koleją naziemną. Ten park ma cztery kilometry długości na 800 metrów szerokości. Jego powierzchnia wynosi 340 hektarów, to połowa Lasku Bulońskiego.

Realizacja planów, żeby nadać mu obecny kształt, kosztowała 15 milionów dolarów. Swój urok zawdzięcza swym naturalnym skałom i pięknym liściastym drzewom. Jest 16 kilometrów **68** dróg dla pojazdów, 10 kilometrów tras konnych i 48 kilometrów ścieżek pieszych. Rezerwuary z Croton (57 hektarów przestrzeni) rozdzielają go na dwie części. Na jeziorze można sobie zrobić przejażdżkę łódką. Najpiękniejszą aleją, z pięknymi małymi wiązami, jest The Mall. Małe szare wiewiórki bawią się wszędzie po całym parku i nikt im nie przeszkadza.

Duże miasto mogło zachować dla siebie godne jemu miejsce do spacerów.

Przechodzę przez Piątą Aleję. To faubourg Saint-Germain lub Saint-Honoré Nowego Jorku. Nie znajdujemy tu rezydencji rodów de Montmorency, de Larocheoucauld, de Rohan, ale bogate domy miliarderów – Vanderbilt, Astor, Carnegie itd.

Rezydencje te są bogate i piękne, **69** ale nie wywierają większego wrażenia niż muzeum reprodukcji. Skopioowano tu sztukę włoską, sztukę francuską, sztukę niemiecką. Ameryka pojawiła się zbyt późno, by mieć swą oryginalną wielką sztukę.

Trzeba zobaczyć niebotyczne domy w dzielnicy biznesowej, drapacze chmur. Oto dom *żelazko*, pierwszy dom, który ośmielono się postawić do takiej wysokości. Ma 20 pięter i 87 metrów wysokości. Jest jednym z najbardziej zadziwiających domów z wyglądu, jest taki wąski! Podobny jest do dziobu okrętu. Kosztował cztery miliony dolarów z terenem.

Singer building ładnie wygląda ze swą kopułą. *Metropolitan building* góruje nad wszystkim... aż do odwołania. Ma 50 pięter i 210 metrów wysokości. Jego wysoka wieża jest w stylu dzwonnicy z Wenecji. **70** Wychozę tam na 47 piętro i mam stamtąd wspaniały widok na to mrowisko ludzi, z jego rzekami, wyspami, parkami i chmarą okrętów. Żaden inny spektakl na świecie nie uwidacznia lepiej aktywności ludzkiej. Ten słynny budynek ma na parterze marmurowe podwórko i marmurową galerię, którym nigdy nie dorównają pałace Babilonu.

Chcecie kilka statystyk? Powiedziałem, że ten pałac ma 50 pięter. Do jego budowy trzeba było 35 milionów cegieł, nie licząc 40 000 baryłek cementu i 550 000 stóp sześciennych białego marmuru. Dom liczy 38 wind osobowych i 10 towarowych.

Wieża ma schody liczące ogółem 6053 stopnie. Dom oświetla 30 000 elektrycznych lamp, 116 silników o mocy 707 koni mechanicznych służy do zapewnienia funkcjonowania **71** oświetlenia i wind.

Sto innych budowli konkuruje z tym budynkiem, a ostatnie słowo nie zostało jeszcze powiedziane. Już teraz mówi się o nowych budowlach, które osiągną 240 metrów i więcej.

Na cyplu wyspy Nowego Jorku, w kierunku morza, to Battery [Park], skwer, z którego jest cudowny widok na port, Wyspę Wolności [Liberty Island] i dzielnicę Brooklyn oraz *Jersey City*. Po południu wycieczka na Brooklyn. Idąc w kierunku mostu, przechodzi się przez dzielnice starego Nowego Jorku, które mają bardzo zróżnicowany wygląd. Najpierw dzielnica żydowska wokół *Chatham Square*, ze swymi wąskimi sklepikami ze starym odzieniem; potem dzielnica włoska, zaulek Neapolu, gdzie spodziewać by się mogło więcej dbałości i czystości; a bliżej rzeki dzielnica **72** chińska, ze swym azjatyckim wyglądem, latarniami i szyldami powiewającymi na wietrze. Nowy Jork mógłby nazywać się Cosmopolis.

Słynny Most Brookliński, zbudowany w latach 1870-1883, jest jednym z największych na świecie. Kosztował 15 milionów dolarów. Ma 1826 metrów długości. Jest to cały kompleks mostów z liniami kolejowymi, liniami tramwajowymi, drogami dla pojazdów i dla pieszych. Chciałem zobaczyć go jeszcze raz. Stamtąd właśnie najlepiej się widzi ruch portowy w Nowym Jorku. Przepływa przez niego mnóstwo statków wszelkiego rodzaju!

Centralny łuk mostu ma 486 metrów, a liczba przechodniów szacowana jest na 60 milionów na rok.

Brooklyn ma ponad milion **73** mieszkańców. Jest tam spokojniej niż w Nowym Jorku. Nazywa się je miastem kościołów, jest ich tam tyle! Nazywa się je też sypialnią Nowego Jorku, bo tylu kupców z miasta przyjeżdża tam wieczorem szukać spokoju w rodzinnym domu!

Wieczór spędziłem u ojców przy kościele NMP z Lourdes. Był tam festyn, charytatywny kiermasz. Tak oto zdobywa się pieniądze dzięki wejściówkom na festyn i sprzedaży. Tego dnia zarobiono od 2000 do 3000 dolarów na potrzeby plebanii i szkoły. Księża faworyzują te tańce, które

wykorzystują katolickie wesela. Jest tam sześciu ojców i jedna szkoła włoska. Ciekawa rzecz: zaproszono na festyn pewnego mówcę, żeby nadać festynowi świetności, a tym mówcą był deputowany z dzielnicy, syn protestanckiego pastora, który mówił o **74** moralności jako mądry filozof. Nie mówił w kościele, to oczywiste, ale na estradzie w ogrodzie.

Drugi dzień

20 sierpnia spacer z ojcem przełożonym domu, ojcem Wucherem. Idziemy zobaczyć piękny Uniwersytet Columbia, najstarszy uniwersytet w Nowym Jorku i najlepiej zorganizowany. Budowa nowych obiektów dobiega końca. Jest to dawne King's College założone przez Jerzego II w 1754 roku. Wszystko jest tam wielkie, zwłaszcza piękna biblioteka, rodzaj panteonu z kopułą: piękny portyk o marmurowych kolumnach. Na architrawie czytamy ten oto napis: *For the advancement of the public good and the glory of the almighty God*. Dla dobra publicznego i na chwałę Boga Wszechmocnego. Nasi naukowcy nie mieliby odwagi umieścić u nas na drzwiach tak **75** pięknego napisu. Antyklerykalizm ich ogłupia. Wokół biblioteki stojącej na wzgórzu porośniętym starymi drzewami, jest *University Hall*, klub studencki z teatrem, restauracją, salą gimnastyczną, łaźniami, gabinetami fizyki i chemii, kaplicą, domem rodzinnym. U nas wokół Sorbony jest zbyt dużo kawiarni i sklepów.

Bardziej na północ jest szpital św. Łukasza, wielki pałac z białego marmuru, z wieżą zegarową nad wejściem.

W tej nowej i prosperującej dzielnicy, ojcowie miłosierdzia budują nową parafię Matki Bożej z Lourdes, której chór tworzy piękną grotę.

W tej dzielnicy znajduje się również duży klasztor Pań Najświętszego Serca. **76**

Kilka kroków dalej, również w parku, który rozciąga się wzdłuż rzeki Hudson, poszedłem zobaczyć pomnik Granta⁶¹; to granitowa rotunda w stylu jońskim. Główny urok tego pomnika to jego usytuowanie i piękny widok, który rozciąga się stamtąd na brzegi rzeki Hudson.

Zanim wróciłem na obiad, wszedłem do wielkiego domu towarowego, takiego *big store*. Nowy Jork, tak jak i Paryż i Londyn, ma swoje ogromne sklepy, niekończące się bazy, gdzie sprzedaje się wszystko, i gdzie można znaleźć, nawet na piątym czy na szóstym piętrze, bufet i restaurację.

Poszedłem też zobaczyć dzieło sąsiadujące z naszym kościołem, u sióstr Opatrzności. Jest to dom rodzinny dla młodych dziewcząt, które szukają swego miejsca. Nowy Jork ma wszystkie możliwe dzieła i wspólnoty zakonne.

77 Po południu wycieczka na Brooklyn i Coney Island.

Na Brooklynie zwiedzanie parafii św. [Franciszki de] Chantal, założonej przez ojców miłosierdzia. Jest zrobiona sama tylko krypta i służy jako miejsce kultu. Reszta przyjdzie potem. W ten właśnie sposób proceduje się w Nowym Jorku.

Coney Island jest parkiem rozrywki, z czarującymi iluminacjami, jarmark z animacjami, gry, sporty, projekcje, kina. Ani kiermasz w Neuilly, ani jarmark w Brukseli nie dorównują temu ludowemu festynowi. Jest tłum ludzi, pomagamy sobie łokciami. Ale wszystko jest tu w porządku i w dobrym tonie. Kapłan jest tu szanowany i często pozdrawiany. Paryż będzie to częściej naśladował w Luna Parku. Mocno wątpię, by było tam równie dobre zachowanie. Wracam stamtąd statkiem. Port ma swój **78** urok wieczorem. Pochodnia Wolności służy jako latarnia morska.

Trzeci dzień

21 sierpnia, zwiedzanie Wyższego Seminarium Duchownego, które jest w Yonkers, 17 mil od Nowego Jorku. Pociąg jedzie wzdłuż rzeki Hudson. Wolałbym płynąć statkiem. Widoki po prawej stronie na wysokie budowle wyglądające jak babilońskie, potem park na brzegu, Uniwersytet Columbia, klasztor Najświętszego Serca Jezusowego po lewej stronie, wysokie strome skały granitowe nazywane Palisadami. Mijamy zarośnięte drzewami wzgórze Mont Vernon, zostawiamy po prawej stronie Mount Saint-Vincent, główny dom sióstr szarytek w Ameryce, a potem jesteśmy w Yonkers.

Seminarium znajduje się w dużym parku; okazały budynek, kosztował milion dolarów. **79** Ma 160 alumnów. Swego czasu był prowadzony przez sulpicianów, ale teraz przez kapłanów diecezjalnych. Profesorowie skończyli w Rzymie znakomite studia. Dom jest duży i komfortowy: przyjemne pokoje, duże sale wykładowe z siedzeniami rozłożonymi tak, by można było łatwo pisać na ich pulpicie, łazienki i prysznice w piwnicy. Alumni mogą iść kąpać się codziennie, ale muszą przynajmniej raz w tygodniu.

Muzea Nowego Jorku są w Narodowym Parku. Chciałem zwiedzić Muzeum Historii Naturalnej, nie miałem czasu, zobaczę muzeum w Waszyngtonie.

Zwiedziłem Muzeum Sztuk Pięknych. Nie ustępuje w niczym **80** ważnym muzeom w Europie. Jego wartość szacuje się na 20 milionów dolarów. Na parterze są głównie rzeźby i antyki orientalne. Na pierwszym piętrze w licznych salach są obrazy ze wszystkich szkół.

Wielki hall z rzeźbami, o długości 50 metrów, ma kilka pięknych dzieł Schwanthalera, Thorwaldsena, Milleta, Barye'a. W gabinetach obok, antyki greckie, rzymskie, etruskie: wazy, terakoty, brązy, ceramiki. Zostały zrekonstruowany pokój rzymski z freskami odnalezionymi w Boscoreale niedaleko Neapolu.

Etruski rydwan wojenny pochodzący z grobowców w Norcia, które niegdyś zwiedziłem.

W następnych salach duża kolekcja generała Cespola, który zlecił wykonanie długotrwałych poszukiwań na **81** wyspie Cypr: rzeźby, wazy, stele i ceramiki, wszystkie formy starożytnej sztuki, od asyryjskiego archaizmu aż do epoki grecko-rzymskiej.

W sali poświęconej stylom odlewów architektonicznych, modele, płaskorzeźby i odlewy słynnych budowli klasycznych architektury.

Na piętrze wyżej kolekcje chińskie i japońskie, bogate w wazy, zbroje, instrumenty muzyczne.

Jeśli chodzi o malarstwo, to uderzyły mnie szczególnie dwa odgałęzienia: z jednej strony szkoła flamandzka i holenderska; z drugiej współczesna szkoła francuska.

Rubensa: *Święta Rodzina*, *Zuzanna i starcy*, *Kambyzes karający skorumpowanego sędziego...*;

Van Dijck: św. Marta w Tarascon **82** i różne portrety;

Rembrandt: wizerunek mężczyzny w kapeluszu i portrety;

Frans Hals: *Venus z Harlem* [Haarlem] itd.;

szkoła angielska: portret Reynoldsa i pejzaże Turnera. Ale to nasza szkoła francuska jest pięknie reprezentowana. Ameryka kupiła wiele ważnych dzieł z naszych salonów i z naszych pracowni. Z trudnością znajdziemy we Francji równie piękne dzieła Meissonniera, Detaille'a, Lhermitte'a, Rosy Bonheur;

Meissonnier: *Friedland* – wspaniała bitwa, która wykracza poza zwykłe rozmiary obrazów mistrza;

Rosa Bonheur: jest słynny *Koński jarmark*, często reprodukowany;

Detaille: *Bitwa pod Champigny*; **83**

Lhermitte: *Winobranie*.

Musiałem odrywać się od oglądania tych arcydzieł sztuki, które wolałbym kontemplować jeszcze dłużej.

Jest jeszcze:

Couture: leniuchujący uczeń;

Gérôme: *Modlitwa w meczecie*;

Jules Breton: *Młoda dziewczyna Bretanii robiąca na drutach*;

Bouguereau: *Braterska miłość*;

Horace Vernet: *Corso*;

Eugène Delacroix: *Urowadzenie Rebeki*;

Dupré: wóz siana;

Troyon: holenderskie krowy;

Bonnet: młoda rzymianka;

Corot: *Miasto Avray*;

Knoens: *Święta Rodzina*;

Fortuny: wielbłądy w Tanger.

To cała współczesna szkoła i coś w rodzaju muzeum w Luksemburgu. Wieczorem było kilka zaproszonych osób do ojców miłosierdzia, **84** między innymi ksiądz Murphy z parafii Niepokalanego Poczęcia. Ma dużo Włochów na terenie swojej parafii. Ma szkołę dla nich. Mają zresztą swoje cztery parafie w Nowym Jorku. Wszyscy ci Neapolitańczycy rzadko chodzą do kościoła, ale posyłają swoje dzieci do szkoły katolickiej i drugie pokolenie jest lepsze od pierwszego.

Spojrzenie na całość

Opuszczam Nowy Jork. Pojechałem tam bez chęci, przekonany, że nie znajdę tam nic interesującego, a teraz muszę wyznać, że żadne inne miasto nie wywarło na mnie tak wielkiego wrażenia.

Babilon z całą pewnością nie był tak wielki. W Paryżu jest ciasno i nie ma widoku na morze. W Londynie jest dużo monotonii. Nowy Jork jest miastem **85** olbrzymów. Mnożą się tam niebotyczne domy. Doliczyć się można śmiało 80 takich, które mają od 12 do 50 pięter. Jakie inne miasto może przedstawić równie liczebną całość?

Liczba ludności wynosi 5 000 000, ale byłoby na pewno 7 000 000, gdyby włączono dzielnicę Jersey City i inne, które otaczają miasto. Ludzie wytrwali i przedsiębiorczy: lubią sport, komfort i interesy. Pierwotna warstwa ludności została uformowana z najlepszych ras Europy: Anglików, Irlandczyków, Niemców i paru Francuzów. Nowa imigracja jest mniej korzystna. Jest prawie milion Żydów. Nie asymilują się z narodem, zostają zawsze Żydami. Jest też 200 000 Włochów. Byłoby dobrze, gdyby byli z północy **86** albo z prowincji rolniczych; ale oni pochodzą prawie wszyscy z Neapolu i z południa. Zarabiają tam jednak na życie. Prawie wszyscy wychodzą z nędzy, a niektórzy z nich stają na nogi dzięki handlowi.

Słowianie przybywają również. Jest ich też 200 000. Oni staną się Amerykanami, prawie na równi z Anglosasami.

Z punktu widzenia religijnego Nowy Jork jest wieżą Babel.

Naliczyć tam można 200 wyznań religijnych. Sekty protestanckie zmieniają się bez przerwy. Powstają, dzielą się, łączą, znikają. Nie jest to Kościół założony na skale, to Kościół założony na piasku.

Jest 120 katolickich kościołów lub kaplic w Nowym Jorku i **87** prawie tyle samo w Brooklynie. Oblicza się też, że jest 200 synagog i świątyń wszelkiego wyznania i wszelkiego pokroju.

Oprócz katedry św. Patryka, kilka kościołów zasługuje na to, by o nich wspomnieć. Jest piękna parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa. Parafia Wszystkich Świętych na Madison Avenue i parafia św. Józefa na Szóstej Alei są kościołami arystokratycznymi. Kolegium Jezuitów ma piękny kościół pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego i jest bogato ozdobiony. Pauliści blisko Central Parku zadedykowali swój kościół św. Pawłowi Apostołowi.

Jedna z ostatnich sekt protestanckich, sekta scjentologów, twierdzi, że uzdrawia z chorób przez modlitwę.

Główny protestancki kościół biskupi to kościół Trójcy Świętej. Ma kapitał o wartości dwóch milionów dolarów. **88**

Towarzystwo Biblijne (*Bible house*) rozdało już ponad 70 milionów Biblii. Miejmy nadzieję, że Najwyższy Sędzia weźmie pod uwagę tę ich gorliwość.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Protestanckiej jest prężne w Stanach Zjednoczonych. Jego główna siedziba przy 23 ulicy na Zachodzie jest dużym budynkiem, który kosztował 750 000 dolarów. Stowarzyszenie ma 12 innych siedzib w Nowym Jorku, nie licząc klubu studentów Columbia i dwóch kręgów pracowników kolei. Liczy ono 12 000 członków w No-

wym Jorku i 350 000 w Stanach Zjednoczonych. Jego roczne wydatki sięgają 200 000 dolarów.

Po stowarzyszeniach wyznaniowych trzeba powiedzieć coś na temat łóż i grup masońskich. Są tutaj **89** zadziwiająco liczni. Masoneria liczy, podaje *World* (almanach encyklopedyczny z 1910 roku), 1 300 300 członków w Ameryce. Łoże amerykańskie są aflowane do łóż z Anglii i Niemiec, ale nie do łóż z Francji i Włoch.

Centralne loże w Nowym Jorku mają najpiękniejsze nazwy:

- Najwyższa Rada Suwerennych Inspektorów Stopnia 33 Rytu Szkockiego;
- Wielka Kapituła Królewskiego Sklepienia;
- Rycerze Świątyni;
- Suwerenne Sanktuarium Starożytnej i Prymitywnej Masonerii;
- Dawny Zakon Arabski Szlachetnej Arki Mistycznej;
- Niezależna Wielka Loża Zakonu *Odds Fellows*... **90**

Ci ostatni, *Odds Fellows*, nie uważają jednak siebie za masonów. Ich samych jest 1 400 000. Samych *Woodmen*, czyli Ludzi lasu (Leśnicy z Ameryki), jest 2 000 000.

W sumie, jeśli uznających się za masonów jest 1 300 000, to różne organizacje mniej lub bardziej tajne, liczą około 12 milionów członków (zob. *World* z 1910 roku, s. 507).

Jest ciekawe Stowarzyszenie Rycerzy Kolumba. Liczy ono około 300 000 członków. Jest to katolickie towarzystwo. Znajdujemy w nim biskupów, kapłanów, zakonników. Ma swoje tajemnice, swoje inicjacje.

Amerykanie bardzo lubią czuć się członkami jakiegoś stowarzyszenia **91** i nosić w określonych dniach jakąś odznakę na butonierce. Celem Rycerzy Kolumba jest udzielanie sobie wzajemnej pomocy i wspieranie się w karierze zawodowej.

Głównym celem wielu towarzystw jest uczestniczenie w piknikach i festynach w niektóre dni w roku.

Przytoczmy jeszcze kilka dziwnych rzeczy tego miasta, gdzie wszystko jest kolosalne. Oto straż pożarna. Strażaków jest 3000 w Nowym Jorku i mają do gaszenia od 8000 do 9000 pożarów rocznie. Musieli działać w tych dniach na Coney Island, w Parku Marzeń i Przyjemności, gdzie wielkie instalacje pokrywające cztery hektary zostały spalone. Jest to strata 25 milionów. Miasto Nowy Jork jest pewno bardzo zasmucone. **92**

Oto urząd pocztowy. Ma 3000 pracowników i wysyła się stamtąd 1,5 miliarda listów rocznie. Widziałem główną pocztę Rajah w Jaipur w Indiach.

Było tam tylko czterech pracowników siedzących na matach i wysyłali pewno kilkaset listów rocznie.

Nowy Jork ma swoje wielkie hotele: hotel Waldorf, Astor, Manhattan itd., itd. Każdy z nich ma około 1500 pokoi. Hotel Astor kosztował pięć milionów dolarów.

Budynek Sądu Najwyższego: 12 milionów dolarów.

Muzeum Archiwów (*Hall of records*): sześć milionów dolarów.

Kamienica Ausonia ma 17 pięter, 300 apartamentów i 3000 pomieszczeń. **93**

Hotel Waldorf ma wspaniałe sale zabaw i ogród na dachu.

Pałac Madison Square jest obiektem sportowo-widowiskowym. Jest to ogromny budynek w stylu mauretańskim. Jest w nim teatr z 1500 miejsc; amfiteatr na 15 000 widzów, restauracja i duży ogród na dachach. Wieża wysoka na 91 metrów jest imitacją Giraldy⁶² w Sewilli. Wyjeżdża się na nią windą, żeby nacieszyć się panoramą miasta.

Nie mógłbym skończyć, gdybym nie powiedział po raz kolejny o tym, co Nowy Jork ma zadziwiającego, i będzie to stale rosło.

Domowi o wysokości 50 pięter będzie przeciwstawiany dom o 60 piętrach, będzie miał 230 metrów wysokości i będzie kosztował 40 milionów. Niebawem przewyższą wieżę Eiffla. **94**

W drodze

Wyjazd do Filadelfii. Nowy Jork to był Stan [nazywany popularnie] Empire State [Stolica Imperium]. Pensylwania to Stan [nazywany] Keuostone [Zwornik], ponieważ tam była przyjęta deklaracja niepodległości amerykańskiej.

Pensylwania to kraj Lasów Penna. William Penn⁶³ kupił ten kraj od Indian, żeby założyć tam kolonię kwakrów. To moja pierwsza noc w wagonie sypialnym Pullman. Ileż czasu zaoszczędzimy w ten sposób! Nocą wagony stają się sypialniami: środkiem korytarz, dwa rzędy łóżek, jedno nad drugim, po prawej i po lewej stronie. Amerykanie podróżują nimi tak po prostu! Rano idziemy w negliżu do *lavatory* na poranną toaletę. Myjemy się, golimy. Niektóre **95** wagony mają nawet łazienkę i fryzjera. W ciągu dnia ostatni wagon służy jako salon, belweder, czytelnia i gabinet pracy pisarskiej. To wędrowny hotel.

Filadelfia

Dworzec Broad Street: piękna budowla gotycka, koszt pięciu milionów dolarów. Wydawać by się mogło, że jest się w Parlamencie Westminsterskim.

Filadelfia – miasto braterskiej miłości, co za piękna nazwa! Wymyślił ją William Penne, kiedy przybył tam w 1701 roku założyć swoją kolonię. Filadelfia miała wówczas 4500 mieszkańców. Teraz ma ich półtora miliona. Jest to trzecie miasto w Stanach Zjednoczonych.

Po przybyciu na miejsce idę odprawić mszę świętą u ojców duchaczów. To są Irlandczycy. Mają tam parafię **96** dla czarnoskórych i poświęcają się ewangelizacji Murzynów.

Dowiaduję się, że w Stanach Zjednoczonych księża mają przywilej odprawiania mszy świętej za zmarłych w poniedziałki, ubrani na czarno, nawet jeśli wtedy wypada w liturgii inne święto. Mają też wiele innych przywilejów, jak przywilej odprawiania mszy świętej bez służby liturgicznej: wszyscy są tak bardzo zajęci w Stanach Zjednoczonych.

Filadelfia nazywana jest jako „Miasto swojego domu”, *City of homes*. Jest bardzo mało wysokich domów. Każda rodzina ma swój dom. Domy są z cegły, dwu- lub najwyżej trzypiętrowe, z marmurowym gankiem i zielonymi lub białymi okiennicami. Wiele domów pokrytych jest bluszczem naziemnym, tak samo chaty. Kościoły mają ten sam wystrój i ten sam wiejski charakter. **97** Średnia ilość mieszkańców w jednym domu w Filadelfii wynosi cztery osoby, a w Nowym Jorku 16,5.

Naprzeciw dworca jest *City Hall*, czyli ratusz miejski, chluba Filadelfii, ogromna budowla, która konkuruje z bazyliką św. Piotra w Rzymie. Zajmuje tę samą powierzchnię: 1,80 hektara. Jest cały z granitu i marmuru, w stylu francuskiego renesansu. Wysoka wieża główna wznosi się na wysokość 155 metrów i na górze ma pomnik Penna o wysokości 11 metrów. Kwaczą się jeszcze mocni w Filadelfii. *City Hall* kosztował 25 milionów dolarów i liczy 750 sal.

Broad Street krzyżuje się z Market Street. Pierwszy plan miasta został nakreślony przez Penna. **98** Jeszcze inny budynek skupia w sobie historię Filadelfii, to *Independence Hall*, były Dom Stanu [State House], odbudowany w 1897 roku, w stylu XVIII wieku.

Tam właśnie zebrał się Kongres Kontynentalny w 1774 roku. Tam została ogłoszona niepodległość 4 lipca 1776 roku. Rocznicę tego wydarzenia Amerykanie świętują bardzo radośnie.

Tam również zebrała się w 1787 roku konstytuanta. Mieszkał tam pierwszy prezydent Waszyngton⁶⁴. Kongres gromadził się tam do 1797 roku.

Pokazują tam salę pierwszego kongresu, pamiątki po Franklinie, po Pennie, po Waszyngtonie.

Benjamin Franklin⁶⁵ przybył do Filadelfii w wieku 17 lat w 1723 roku i zmarł tam w 1790 roku. **99**

Należy zasygnalizować w Filadelfii pewną dziwną fundację, sierociniec Girard. Ów pan, Francuz, uczeń Voltaire'a i Rousseau, zastrzegł sobie, by nigdy żaden kapłan nie wchodził do jego sierocińca. Jest to dzieło ściśle antyklerykalne.

Katedra św. Piotra i Pawła to mała bazylika św. Piotra w Rzymie, z kopułą o 64 metrach wysokości.

Jezuici mają w Filadelfii dużą placówkę, wiele klasztorów, szpital katolicki i około 100 kościołów. Jest coraz więcej katolików. Przybycie licznych emigrantów rusińskich do Stanów Zjednoczonych wymusiło ustanowienie rezydencji rusińskiego biskupa, który mieszka w Filadelfii.

Odwiedziłem klub młodych katolików. To urocze i komfortowe miejsce. 600 abonentów płaci 15 dolarów na rok. **100** Biblioteka, świetlica, sala do gry w baseball, niczego tu nie brakuje.

Filadelfia ma swój uniwersytet, jak wszystkie wielkie miasta amerykańskie. Ale to, co jest tutaj cechą szczególną, to wielka loża masonśkie: okazałych rozmiarów pałac, koszt: półtora miliona dolarów. Mówi się, że w salach wewnątrz odtworzone są wszystkie style klasyczne architektury: egipski, joński, koryncki, normandzki, gotycki, renesansowy, orientalny. Ci panowie lubią mieć coś wyjątkowego.

To „miasto domków rodzinnych” ma jednak kilka domów o wielu piętrach i duże sklepy, jak Wanmackers, który liczy 4500 pracowników.

Poszedłem zwiedzić mennicę [Philadelphia Mint], to taki zwyczaj. Pracownik mason mnie oprowadzał, miał przy butonierce **101** oznakę, w Stanach Zjednoczonych się nie krępują. Mint jest dużym budynkiem, który kosztował półtora miliarda dolarów. Wybija się tu złoto, srebro, nikiel. Wybito tu już monet za miliard dolarów. Jest kolekcja monet narodowych i europejskich. Pokazuje się tu denara żydowskiego, który przypomina wdowi grosz z Ewangelii.

Na końcu zwiedziłem fabrykę Baldwina, ogromną odlewnię, 15 000 robotników. Produkuje się tu od 5000 do 6000 lokomotyw rocznie. Trzeba widzieć, jak się obchodzą z tymi wszystkimi blachami, które są przecinane,

składane, wykręcane, jak gdyby były z tektury. Dzięki tym potężnym narzędziom człowiek obchodzi się z żelazem jak z papierem.

Trzeba iść z powrotem na dworzec. **102** Na rogu ulicy są transparenty informujące o wynikach gry w *baseball*, która ma miejsce w innym krańcu miasta. Jest tam ciekawy i niespokojny tłum; Amerykanie pasjonują się *baseballem*, tak jak paryżanie wyścigami.

Wyjazd: ostatni rzut oka na to miasto i jego wspaniały port nad rzeką Delaware. Dostrzegam *Fairmont Park*, jego aleje i jego pomniki. To jest Lassek Buloński filadelfijczyków.

Okolice są piękne i prosperujące, to jest ogród Pensylwanii.

Przyjazd wieczorem do Baltimore.

23 sierpnia. Baltimore

Szukam seminarium prowadzonego przez sulpicianów, to naprawdę daleko od dworca. Jest w centrum miasta, tak jak w Paryżu. Jest tam 250 alumnów. Stany Zjednoczone mają dopiero tylko **103** około 30 seminariów. Duży budynek z podwórkami i ogrodami. Honory domu pełni przełożony M. Uhlrich. Są rekolekcje kapłańskie, dom jest pełen kapłanów. Wszystko odbywa się w stylu amerykańskim. Podczas rekreacji proboszczowie, nawet w podeszłym wieku, ściągają sutannę i rozgrywają partyjkę baseballa. Jest gorąco: 25° w cieniu, tysiące gąsienic wdrapuje się na drzewa i objada je z liści, ale ogrodnik obwinął drzewa wacianą opaską, która zatrzymuje te niepożądane owady w wychodzeniu na górę.

Idę zwiedzać Baltimore, nazywają je *Monumental City*, faktycznie ma piękny wygląd i budowle dość imponujące. **104**

Ma piękny port przy ujściu rzeki Patapsco, 22 kilometry od oceanu. Wyeksportowało 22 miliony hektolitrow zwoża w 1900 roku. To największy rynek zboża po Nowym Jorku.

Można względnie nazywać je starym miastem. Zostało założone w 1729 roku przez lorda Baltimore'a⁶⁶, który otrzymał jako lenno od Karola I kolonię Marylandu.

Maryland, ziemia Maryi, przyjęła swych pierwszych kolonistów w 1633 roku. To katolicy nadali swej ziemi nazwę od Imienia Najświętszej Maryi Panny i imienia królowej Henrietty Marii [Burbon].

Baltimore liczy ponad 600 000 mieszkańców, pośród których jest prawie 100 000 Murzynów i 60 000 Niemców. **105**

Moją pierwszą wizytę składał kardynałowi Gibbonsowi⁶⁷; piękny starzec dobrze zachowany, 76 lat. Był na soborze, to jest temat do rozmowy, przypominamy sobie nasze dawne dzieje. Był wtedy młodziutki, miał przydomek *puer episcopus*, młody biskup. Był biskupem pomocniczym biskupa Spaldinga⁶⁸.

Katedra, rodzaj panteonu, kopuła ma 38 metrów wysokości.

¹/₄ mieszkańców Baltimore jest katolicka, a miasto ma około 50 kościołów.

Jest 10 000 czarnoskórych katolików. Są ewangelizowani przez józefitów. Mają cztery parafie. Odwiedziłem parafię św. Piotra Klawera. Jej rektorem jest ojciec Favart z Lyonu, pomaga mu czterech kapłanów o różnym kolorze skóry. **106**

Redemptoryści mają piękny kościół gotycki pod wezwaniem św. Alfonsa.

Katolicy mają jeszcze szpital pod wezwaniem św. Józefa, różne wspólnoty sióstr, a zwłaszcza siostry o różnym kolorze skóry, które prowadzą szkoły, przytułki, sierocińce, dyspensaria. Czarnoskóre siostry od św. Franciszki Rzymianki mają 10 domów, zarówno w Baltimore, jak i w innych miastach. Siostry Świętej Rodziny są kolejną wspólnotą czarnoskórych sióstr. Te pocziwe dziewczyny czynią dobro tak samo jak inne. Wymaga się od nich jedynie składania ślubów rocznych.

Ciekawy szczegół. Płyty rezonansowe nad ambonami w kościołach amerykańskich mają zwykle kształt wachlarzy. To jest uroczę, i mówią, **107** że praktyczne.

Centrum miasta jest na skwerze Mont Vernon. Tam właśnie stoi pomnik Waszyngtona: potężny marmurowy słup wysoki na 40 metrów; na szczycie kolosalny pomnik Waszyngtona, wysoki na 11 metrów.

City Hall ma kopułę wysoką na 79 metrów.

John Hopkins jest jednym z wielkich dobroczyńców miasta Baltimore. Założył tam uniwersytet i szpital, które noszą jego imię.

Baltimore jest dumne ze swego *Druid Hill Park*, który ma powierzchnię 275 hektarów. Jezioro *Druid Lake* ma jeden kilometr długości. Miasto ma inne parki we wszystkich zakątkach.

Kluby i towarzystwa **108** mnożą się tu jak wszędzie. Był tu wielki Kongres Towarzystwa Łosia. Przybyły grupy z całego regionu. Dzielnica klubowa,

k która je przyjmowała, była cała ustrojona. Cały ten świat jest dumny ze swoich insygniów i zabawia się spokojnie, nie niepokojąc policji.

Wieczorem wyjeżdżamy do Waszyngtonu przez zalesioną krainę, gdzie uprawa rolna jest raczej zaniedbana.

Waszyngton

Jest prawie noc, kiedy dojeżdżamy do Waszyngtonu, do dużego dworca Union. Idziemy w stronę Uniwersytetu Katolickiego długą ulicą, która nosi nazwę Północ Kapitolu.

W parku znajduje się zespół kolegów, domy jezuitów, dominikanów, franciszkanów, ojców od Świętego Krzyża, marystów, ojców **109** Bożej Miłości, paulistów. Zatrzymujemy się u sulpicianów. Dom jest prawie opustoszały, cały uniwersytet jest na wakacjach od 22 czerwca do 15 września.

Cały ten kompleks budynków ma – jak mówią – zaledwie 200 uczniów. To mało, ale myślę, że kształci się tu wartościowych ludzi.

Uniwersytet jezuitów, w zachodniej części miasta, ma 650 studentów. Uniwersytet Howarda, który jest protestancki, ma ich 900, ale wliczając w to dziewczyny.

Zaczynam zwiedzać miasto 24 sierpnia od samego rana.

Waszyngton jest jednym z najpiękniejszych miast Unii. Jest pokrojone w szachownicę, jak miasta amerykańskie, ale z systemem alei rozchodzących się promieniście i gęsto obsadzonych, które wychodzą z Kapitolu **110** i noszą nazwy różnych Stanów Unii. Budynki użyteczności publicznej są okazałe, a skwery i ogrody dobrze zacienione.

Jest to miasto administracji i nauki. Liczy 230 000 mieszkańców, z czego prawie połowa to czarnoskórzy. Jest siedzibą rządu od 1800 roku. W 1810 roku liczyła jeszcze tylko 8000 mieszkańców.

Jego piękne usytuowanie przy zbiegu rzek Potomac i Anacostia zostało wybrane przez samego Jerzego Waszyngtona.

Pierwszą wizytę złożyłem delegatowi papieskiemu, biskupowi Fabronio [Falconio]⁶⁹, którego być może zobaczę znowu w Rzymie w purpurze kardynalskiej. Jego dobroć i roztropność zyskały mu szacunek **111** u wszystkich w Stanach Zjednoczonych. Kocha Amerykę, mówi nam o szybkich postępach, jakie czyni tu katolicyzm, i o nadziejach, jakie niesie Kościołowi rzymskiemu ten naród tak pełen perspektyw na przyszłość.

Ksiądz prałat Cerretti, sekretarz delegacji [apostolskiej do USA], będzie nam uprzejmie pomagał w zwiedzaniu miasta.

Godzi się rozpocząć od Kapitolu, który jest pałacem legislacyjnym wielkiej republiki.

Pierwotny Kapitol zbudowany w 1825 roku był bardziej skromny: niewysoka główna kopuła, dwa skrzydła z salami raczej małymi dla obu izb, całość zbudowana z gresu. Ale w 1860 roku kopuła została podniesiona do 87 metrów i zwieńczona wielką statua wolności. Dodano dwa skrzydła z białego marmuru, żeby pomieścić **112** nowe sale dla obu izb. Teraz jest to budynek długi na 230 metrów, przed którym rozciąga się na zachód szeroki marmurowy taras z majestatycznymi zewnętrznymi schodami.

Pod jego kopułą tematy historyczne namalowane przez Amerykanów i dobrze przedstawiające amerykańską mentalność:

1. Przybycie Krzysztofa Kolumba w 1492 roku.
2. Wejście na statek pielgrzymów kwakrów w Delftshaven w 1620 roku.
3. Waszyngton przekazujący pełną władzę w Annapolis w 1783 roku.
4. Kapitulacja armii angielskiej w Yorktown w 1781 roku.
5. Kapitulacja Burgerque'a w Saratodze w 1777 roku.
6. Deklaracja niepodległości w Filadelfii w 1776 roku.
7. Chrzest księżniczki indiańskiej Pocahontas w Jamestown w 1613 roku.
8. Odkrycie rzeki Missisipi przez de Soto w 1541 roku. **113**

Przybycie Kolumba do Ameryki było wzięciem w posiadanie Ameryki przez Kościół katolicki. Chrzest Pocahontas przez anglikańskich pastorów to odstępstwo. Ameryka powróci do wiary Krzysztofa Kolumba.

Z każdej strony rotundy dawne sale senatu i parlamentu są przeznaczone, jedna Najwyższemu Sądowi, druga Panteonowi pomników słynnych ludzi Ameryki. Nowe sale specjalnie przystosowane w marmurowych pawilonach mają cały komfort współczesnych parlamentów.

Niedaleko Kapitolu jest Biblioteka Kongresu. To jest Biblioteka Narodowa Stanów Zjednoczonych. Ogromny budynek, zbudowany z granitu w stylu włoskiego renesansu, z przepychem wystroju. **114** Całość kosztowała sześć miliardów dolarów. Ten naród, który zdawałoby się, że jest oddany wyłącznie interesom, cały swój luksus wkłada w swoje biblioteki. Wszystkie wielkie miasta mają takie, wspaniałe. Tutaj byłoby miejsce na pięć milionów wolumenów książek. Jest ich już półtora miliona. I to, co świadczy o tym,

że biblioteka jest uczęszczana, to fakt, że ma restaurację na najwyższym piętrze. Ma ponad 300 pracowników.

Wnętrze przeładowane jest marmurami, rzeźbami, obrazami, złoconiami. Główna czytelnia, marmurowa rotunda pod złoconą kopułą, może pomieścić 300 czytelników. Książki są przynoszone z półek i odnoszone na miejsce automatycznymi urządzeniami. Zamówienia na książkę wysyłane są drogą pneumatyczną. Dwie skrzynie **115** poruszane niekończącym się kablem zapewniają obsługę transportową przez tunel długi na 400 metrów pomiędzy tą salą a salą Kapitolu, tak że uczestnicy Kongresu otrzymują w ciągu trzech minut książki, które zamawiali. Wszystko to jest prawdziwie amerykańskie.

Z drugiej strony Kapitolu jest ogród botaniczny ze swymi wielkimi szklarniami z drzewami palmowymi, potem seria parków, Mall, Potomac Park.

Główna arteria Pennsylvania Avenue prowadzi z Kapitolu do Białego Domu, z pałacu legislacyjnego do pałacu wykonawczego.

Biały Dom dobrze koresponduje ze swoją funkcją. Jest to raczej dom niż pałac. To rzeczywiście miejsce do mieszkania, które jest odpowiednie dla przywódcy demokracji. Jest to długi na 50 metrów dom, z pobielanych kamieni i dwupiętrowy. **116** Pozwalają obejrzeć główną salę, długą na 24 metry, która jest tylko wielkim mieszczańskim salonem, i salę przyjęć, ozdobione portretami prezydentów.

Po prawej i po lewej stronie Białego Domu są Ministerstwa i Skarbnica, budynki o wiele bardziej okazałe niż dom prezydenta.

Naprzeciw, ale dość daleko w parku Mall, obelisk Waszyngtona, wąska piramida z białego marmuru, wysoka na 169 metrów. Wjeżdża się na nią windą, w prawie aluminiowym domku, który wjeżdża na pomnik. To coś w rodzaju wieży Eiffla z kamienia. Wydano na nią milion dolarów.

W parku Mall różne budynki: Komisja do spraw Rybołówstwa Stanów Zjednoczonych, coś w rodzaju morskiego muzeum i Muzeum Medyczne Sił Zbrojnych. Pokazują tam **117** ciekawą pamiątkę historyczną: medal, który królowie angielscy dawali tym, których dotykali, żeby uleczyć ich ze skrofulów*.

Naprzeciwko Muzeum Narodowe, kolekcje historii naturalnej doskonale zorganizowane. Chętnie oglądam tam zwierzęta typowe dla fauny amery-

* Skrofuly, dawniej przewlekła gruźlica węzłów chłonnych (najczęściej szyi). Choroba uaktywnia się na skutek złych warunków higienicznych. Ludzie wierzyli, że uzdrowić z niej może tylko królewski dotyk.

kańskiej: renifer, łos, bóbr, białe zające, piżmowół arktyczny, kozły śnieżne. Wystarczy zresztą zobaczyć jedno z tych muzeów, które znajdują się we wszystkich wielkich miastach Stanów.

Zostało mi do zobaczenia rano w dniu wyjazdu Trinity College, prowadzony przez siostry z Namur, prawdziwe cudencko. Jest to żeński uniwersytet i najwspanialsza instytucja edukacyjna dla dziewcząt: duży park, muzeum godne miasta, **118** komfortowe warunki mieszkaniowe dla młodych uczennic, gdzie każda ma salę do nauki, sypialnię i łazienkę. To w niczym nie przypomina naszych pensjonatów-koszarów. Kaplica ma również splendor godny tej instytucji.

Podróż

Wyjazd: wieczór i noc w wagonie Pullmana. Mówią, że w Ameryce jest tylko jedna klasa podróżujących, ale wagony Pullmana z ich dodatkami stanowią naprawdę wyższą klasę. Wieczorem dwa rzędy łóżek po prawej i lewej stronie zamieniają wagon na sypialnię. Są też wagony-salony (*parlor cars*) i wagony obserwacji (*tourist cars*) z fotelami, balkonem i biurkiem do pisania. Demokracja amerykańska nie gardzi ani komfortem, ani przywilejami, jakie dają pieniądze. **119**

Przejeżdżamy najpierw przez region opustoszały i nieurodzajny, *Wilderness*, znany ze straszliwych bitew, które tam się toczyły podczas wojny secesyjnej od 1863 do 1864 roku.

Potem nastaje noc. Pokonujemy przestrzeń niezwykle szybko. Przejeżdżamy przez Wirginię, nazywaną Starym Stanem; Karolinę Północną, nazywaną Starym Stanem Północnym; Karolinę Południową, przezywaną Stanem Palmowym, dlatego że małe drzewka palmowe, karłatki [*chamaereops*], rosną tam w gęstwinach i figurują w jej fladze.

Wjeżdżamy do Georgii, znanej jako Południowe Imperium, i rano przybywamy do Atlanty.

26 sierpnia. Atlanta

Idę odprawiać mszę świętą u ojców marystów, którzy mają tam piękne kolegium. Nie wykluczają innych: mają katolików, protestantów i żydów. **120**

Atlanta ma 100 000 mieszkańców, a wśród nich 40% kolorowych. Nazywana jest Miastem Bram, Gate City, z powodu wielu dróg, które się tu krzyżują, żeby ominąć góry Appalachy. Widać stożek masywu granitowego Stone Mount, 514 metrów.

Duże przędzalnie. W dolinie uprawia się bawełnę, proso, tytoń.

Miasto tworzy okrąg o średnicy powyżej pięciu kilometrów. W centrum – Kapitol i wielki dworzec kolejowy Union.

Należy odnotować: biblioteka Carnegie z białego marmuru, Atlanta University z 300 studentami o różnym kolorze skóry, Clark University z 600 studentami czarnoskórymi lub mulatami.

Georgia jest jednym ze stanów, w którym jest najwięcej ludzi o różnym kolorze skóry, **121** tak więc to tam Boiker [Booker] Washington⁷⁰ umieścił swój wielki instytut edukacji Murzynów.

Tuskegee

Rano wyjeżdżam z Atlanty. Przyjeżdżam do Chehaw, gdzie przesiadamy się do innego pociągu. Ten dworzec znajduje się zaledwie kilka kilometrów od Tuskegee. Są dwie poczekalnie: jedna dla białych, druga dla czarnoskórych. Mały pociąg, który mnie zabrał, składał się tylko z dwóch wagonów: jeden dla białych, drugi dla ludzi o różnych kolorach skóry. Konstytucja głosi równość, ale obyczaje dyktują inaczej. Wagon czarnoskórych był odrażający, ławki na pół zdemolowane, włosie wystające z poduszek. Należałoby podnieść ich we własnych oczach w życiu publicznym, jeśli chce się uczynić z nich wolnych obywateli.

Tuskegee jest szeroką równiną, **122** oddaną do uprawy oraz otoczoną zielonymi i cieszącymi oczy pagórkami.

Instytut składa się z ponad 60 wolnostojących budynków.

Boiker [Booker] Washington rozpoczął tam działalność w 1881 roku nie mając ani jednego grosza kapitału. Miał w głowie obmyślony plan, głosił wszędzie konferencje i szukał dotacji. Wyjaśniał swój cel: wyciągnąć czarną rasę z jej położenia niewiedzy i błędu, podnieść ją do współczesnego poziomu wykształcenia i kultury, podnieść poczucie wartości 10 milionom Murzynów w Stanach Zjednoczonych, uczynić z nich pożytecznych obywateli, a to przez pracę fizyczną połączoną z nauką i moralnym wychowaniem.

To nie działo się samo. Sami czarni, upojeni swoją emancypacją, nie rozumieli, że on może wymagać od nich pracy fizycznej. **123** Jednakże udało mu się. Zaczął od kupowania kilku skrawków ziemi w tym samotnym kraju i o słabej roślinności, i 30 lat później jest to dobrze prosperujące miasto i wzorcowy instytut z 1500 uczniami.

Ale w jaki sposób Boiker [Booker] Washington został doprowadzony do obmyślenia tego wielkiego projektu?

Urodził się jako niewolnik, syn niewolnicy w 1858 czy 1859 [1856] roku, nie ma stanu cywilnego. Nie poznał ojca, którym był pewnie jakiś plantator białej rasy. Kiedy ogłoszono wyzwolenie, pracował w kopalniach węgla w Malden w Wirginii. Usłyszał o szkole założonej dla Murzynów w Richmond. Palił się do tego, by pójść do tej szkoły, ale trzeba było pokonać 800 kilometrów. Odtąd żył już tylko po to, żeby to zrealizować. **124** Zatrudnił się jako służba domowa u właściciela kopalni i pomagano mu w nauce czytania. Jego matka zostawiła mu swoje oszczędności i wkrótce mógł mieć z czego pokryć koszty wędrówki pieszo do Richmond. Odmawiano mu wchodzenia do gospody, ponieważ był czarny. Spał, gdzie mógł. Po przybyciu do Richmond poszedł do szkoły, przedstawił swoją dobrą wolę i przyjęto go jako ucznia, a zarazem portiera i sprzątacza szkoły. Dzięki swojej wytrwałości udało mu się zdobyć dyplom i został mianowany nauczycielem w szkole w Malden, gdzie właśnie zmarła jego matka.

Tam poświęca się kształceniu Murzynów. Daje się zauważyć jako elokwentny mówca na swoich wykładach. Jego były profesor z Richmond, generał Armstrong, wzywa go do siebie, przedstawia mu plany i posyła go do Tuskegee, by tam założył **125** instytut.

Potrafił już znaleźć kilka milionów. Na jego wykłady przybywają ze wszystkich stron. Ma audytoria liczące 4000 ludzi. Umiał zainteresować swoim dziełem wpływowe osoby.

Potrafił nie tylko wybudować około 60 budynków, ale też utworzył organizację, która zapewnia przyszłość jego dziełu.

Ma 1500 uczniów. Pewna liczba płaci opłatę, która wynosi od 30 do 35 franków na miesiąc, co nie zwalnia ich z dwóch dni pracy fizycznej na tydzień. Biedni pracują codziennie w warsztatach i uczestniczą w zajęciach tylko wieczorem. Płaci im się około trzech franków na dzień, ale każdego miesiąca zatrzymuje się im koszty czesnego.

Przeczytałem o tym wszystkim, kiedy **126** dotarłem do Tuskegee.

Wszedłem do administracji. Ku mojemu wielkiemu żalowi Boiker [Booker] Washington był nieobecny. Zastępca dyrektora przydzielił mi bardzo uprzejmego pracownika, żeby oprowadził mnie po instytucie.

Te 60 budynków, które przed nami się rozpościerają, wszystkie zostały wybudowane przez Murzynów, i mają bardzo ładny wygląd, co dowodzi, że dobrze pokierowani potrafią wykonać dobrą pracę.

Instytut jest podzielony na trzy główne sekcje: sekcja akademicka (nauczanie podstawowe, rysunek, muzyka), sekcja rolnictwa i sekcja umiejętności mechanicznych.

Po stronie chłopców, oto ceglarnia: każdego roku wytwarza się tu trzy miliony cegieł. Jest tu zatrudnionych około 50 Murzynów. Potem rzut oka na warsztaty blacharskie, odlewnicze, stolarskie i cieślarskie, **127** karose-ryjne i stolarstwo meblowe.

Dalej, oto drukarze, architekci i rysownicy, elektrycy, krawcy i szewcy, a nawet kucharze i prace.

Wszyscy oni razem, nauczyciele i uczniowie, mają wygląd miły i łagodny. Wszystko utrzymywane jest starannie i w czystości.

Po stronie dziewcząt są klasy krawiectwa, mody, prania, kuchni, prasowania, wyplatania koszy.

Na lekcje prowadzenia kuchni uczęszcza 500 uczennic z instytutu. Wszystkie muszą potrafić sprzątać i obsługiwać stół.

Szpital prowadzony jest w sposób godny podziwu. Pielęgniarki wyglądają jak diakonisy.

W centrum poszczególnych sekcji znajduje się biblioteka Carnegie ze swym jońskim portykiem. **128**

Dalej, to domena rolnictwa. Zawozi nas tam lekki wozik. Do tej sekcji należy 300 uczniów. Uczą się tu nie tylko uprawiać ziemię, siać i zbierać. Są też lekcje, na których uczą się botaniki, chemii rolniczej i tego wszystkiego, co dotyczy odwadniania, karmienia zwierząt i leczenia ich chorób. Laboratorium dobrze wyposażone w kompletny sprzęt pozwala na wykonywanie w nim wszystkich potrzebnych eksperymentów.

W sumie wszyscy zdolni uczniowie mogą nawet rozpocząć wspinanie się do życia w dobrobycie poprzez swoją pracę.

Na zwiedzanie zasługują także obory i mleczarnia. Wszystko prowadzone jest tu tak samo starannie jak w Holandii i Belgii. Na pastwiskach jest 112 sztuk bydła rogatego. Pracownicy dają nam skosztować ich znakomitego mleka. **129**

Sypialnie uczniów nie pozostawiają nic do życzenia. Uczniowie zobowiązani są do mycia podłogi w ich pokoju dwa razy w tygodniu. Tytułem tygodniowego prania mają prawo do 12 sztuk wypranych rzeczy, koszul, ręczników, pończoch itd. Każdy uczeń musi mieć szczoteczkę do zębów i posługiwać się nią rano i wieczorem. Kąpiele i prysznice są dobrze zorganizowane. Wszyscy muszą tam pójść przynajmniej dwa razy w tygodniu. I mogą tam chodzić częściej.

Tuskegee ma swoją kaplicę. Nabożeństwo jest w niedzielę, rano i wieczorem. Śpiewają pieśni, czytają Biblię, a dyrektor lub jakiś nauczyciel głosi naukę. Dlaczego nie próbują poprosić Boikera [Bookera] Washingtona o to, żeby było duszpasterstwo dla katolików? Gdyby nie był do tego skłonny, **130** to pozostałoby katolikom zrobić analogiczne dzieło dla Murzynów.

Kwestia Murzynów

W drodze z Tuskegee jest właściwy moment do zanotowania moich refleksji i streszczenia moich lektur na temat Murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Po wojnie domowej w 1865 roku, której perypetie śledziliśmy we Francji z dużym poruszeniem, zwycięzcy ludzie z Północy narzucili ludziom z Południa nie tylko wyzwolenie Murzynów, ale także ich równość obywatelską i polityczną z białymi.

Od 1865 do 1875 roku w wielu stanach Południa Murzyni będąc w większości i ciesząc się prawem wyborczym bez ograniczeń, przejęli władzę stanów i miast oraz **131** oddawali się wszelkim aktom przemocy. Zachowywali się jak dzikusy, którzy stali się panami zorganizowanego społeczeństwa.

W 1875 roku biali wzięli się w garść. Uciekali się do przemocy tam, gdzie było to potrzebne, i kiedy przejęli z powrotem władzę, zmienili ustawy.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych zapewnia równość prawa wyborczego białym i czarnym, ale parlamenty stanów Południa zadekretowały, że czarni lub biali będą mieć prawo wyborcze, wtedy gdy będą umieć czytać i pisać oraz będą posiadać własność o wartości co najmniej 300 dolarów. Skoro jest niewielu Murzynów, którzy spełniają te warunki, większość została przyznana białym i wszystko wróciło do porządku. **132**

Roosevelt stracił trochę swej popularności na Południu, ponieważ mianował kilku Murzynów na stanowiska publiczne i zaprosił Boiker [Bookera] Washingtona do stołu.

„Nie może być tak – mówią Południowcy – że białymi rządzą czarni, to nie do przyjęcia. Murzyni są ludem niższej kategorii. Nie są w stanie rządzić sobą w ich życiu prywatnym. Są nieprzewidywalni, leniwi, kłamliwi i prawie wszyscy fetyszystami, nawet mają chrześcijańską przykrywkę. Religia białych jest dobra – mówią – ale religia Gwinei jest także dobra. Oni nie mają żadnej moralności. Czy te wady pozwolą, by uczyniono z nich rządzących rasami anglosaskimi, francuską i hiszpańską, które żyją na Południu? Ameryka została **133** podbita i ucywilizowana przez rasę białych i dla białych, i oni nie mogą pozwolić na to, by ich dzieci były rządzone przez Murzynów”.

Ale czy ci Murzyni nie mogą stać się lepszymi?

„Być może – odpowiadają Południowcy – ale potrzeba na to wielu wieków. Chwilowo uznaje, że ogólnie Murzyn jest dzikusem, nie złym, to prawda, nawet łagodnym, ale zepsutym do kości; kiedy przepracował tydzień, to przez następny tydzień odpoczywa; kłamie z przyjemności aby kłamać, nie zna praw godności ludzkiej. Nie żeni się wcale, zmienia kobietę jak zwierzę, i oczywiście kobieta zmienia mężczyznę z tą samą łatwością. Nie ma u niego nic innego oprócz nieślubnych **134** dzieci, z nielicznymi wyjątkami. W niektórych okresach Murzyn staje się łupem swoich instynktów – tak jak satyr, nie potrafi już uszanować białej kobiety. Wie, że kilka godzin później zostanie zlinczowany i powieszony, ale nic go nie powstrzymuje, jest jak nieokiełznane dzikie zwierzę...”

A więc popierajcie krzyżowanie się ras, zamiast zabraniać tego ustawami...

„Ale zdarza się, że Mulaci są gorsi od czarnych. Jeśli urodzili się z białego mężczyzny i czarnej kobiety, ich ojciec zazwyczaj nie jest kimś ważnym w tej rasie. Przejmują więc braki i wady czarnej rasy oraz ułomności białej rasy, i wynik jest przerażający. Jeśli pochodzą od czarnego ojca i od białej kobiety, to jak bardzo musi **135** kobieta być niegodna, żeby złączyć się z Murzynem?... Popatrzcie na Haiti, gdzie czarni i Mulaci, panowie u władzy, powracają do wszystkich wad afrykańskiej Gwinei”.

Czy nie ma wyjątków?

„Tak, są takie; Boiker [Booker] Washington jest godnym podziwu wyjątkiem. Jego dzieło przyczyni się do kształcenia Murzynów, ale potrzeba będzie czasu. Gdyby miał pomoc Kościoła katolickiego, to poszłoby to szybciej, ale zdaje się, że katolicy ze Stanów Zjednoczonych, uprzedzeni do Murzy-

nów z powodu powszechnie panującej o nich opinii, nie zajmują się wystarczająco ewangelizowaniem tej wydziedziczonej rasy”. – Cierpliwości, misjonarze z Europy dadzą impuls i dzieło się dokona.

Luizjana

Z Tuskegee jadę szybko w kierunku Nowego Orleanu przez szerokie równiny Luizjany. **136** To kraina kwiatów i ptaków, kraj pięknych dębów, lasów palmowych, lian, starorzeczy, odgałęzień rzek, gdzie śpią krokodyle, gęstwin, gdzie chowają się węże. Parki i ogrody są tam rozweselone przepięknymi kwiatami roślinności na wpół tropikalnej.

To także kraj plantacji bawełny i trzciny cukrowej. Na wsiach, niedaleko gospodarstw, można jeszcze zobaczyć wąskie drewniane chałupki, w których mieszkali niewolnicy i gdzie żyją jeszcze czarnoskórzy pracujący na polu. Te chatki wywołują wspomnienie *Chaty wuja Toma*.

Luizjana ma jeszcze wielu francuskojęzycznych Kreolów, ale anglicyzuje się o wiele szybciej niż Kanada, od kiedy Napoleon scedował ją Anglii w 1803 roku⁷¹.

Wybrane tematy

1910

Okazja do podróży	– 51	Spojrzenie na całość	– 84
Paryż	– 52	W drodze	– 94
Normandia	– 53	Filadelfia	– 95
Cherbourg	– 57	23 sierpnia. Baltimore	– 102
10 sierpnia. Adriatic	– 58	Waszyngton	– 108
Queenstown, wieczorem	– 59	Podróż	– 118
Na pokładzie statku	– 60	26 sierpnia. Atlanta	– 119
Dopłynięcie do Coney Island	– 64	Tuskegee	– 121
Nowy Jork. Pierwszy dzień	– 66	Kwestia Murzynów	– 130
Nowy Jork. Drugi dzień	– 74	Luizjana	– 135
Nowy Jork. Trzeci dzień	– 78		

WYKAZ SKRÓTÓW

- AD – Archiwum Dehoniańskie.
- B – Teczka.
- BS – Bibliotheca Sanctorum.
- CHAD – Catholicisme Hier Aujourd'hui Demain.
- C. G. S. – Centro Generale Studi.
- DBF – *Dictionnaire de Biographies Française*.
- EC – *Enciclopedia Cattolica*.
- GL – *Grand Larousse*, Paris.
- Larousse – *Nouveau Larousse Illustré*, wyd. Larousse, Paris, 7 t.
- LC – *Lettres Circulaires*, Bologna 1954.
- LC Ph – Philippe G. L., *Lettere circolari*, Bologna 1957.
- LDM – Manzoni G., *Leone Dehon e il suo messaggio*, Bologna 1989
- NHV – Dehon L., *Notes sur l'Histoire de ma vie*.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 1, Roma 1975.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 2, Roma 1976.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 3, Roma 1977.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 4, Roma 1980.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 5, Roma 1978.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 6, Roma 1978.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 7, Roma 1979.
Notes sur l'Histoire de ma vie, t. 8, Roma 1983.
- NQ – Dehon L., *Notes Quotidiennes*.
Notes Quotidiennes, t. 1, Andria 1988.
Notes Quotidiennes, t. 2, Andria 1990.
Notes Quotidiennes, t. 3, Andria 1994.
Notes Quotidiennes, t. 4, Andria 1997.
Notes Quotidiennes, t. 5, Andria 1998.
- OS – Dehon L., *Oeuvres Sociales*.
Oeuvres Sociales, t. 1, Napoli–Andria 1978.
Oeuvres Sociales, t. 2, Napoli–Andria 1976.

- Oeuvres Sociales*, t. 3, Napoli–Andria 1976.
Oeuvres Sociales, t. 4, Andria 1985.
Oeuvres Sociales, t. 5/1, Roma 1991.
Oeuvres Sociales, t. 5/2, Roma 1987.
Oeuvres Sociales, t. 6, Roma 1993.
- OSP – Dehon L., *Oeuvres Spirituelles*.
Oeuvres Spirituelles, t. 1, Andria 1982.
Oeuvres Spirituelles, t. 2, Andria 1983.
Oeuvres Spirituelles, t. 3, Andria 1983.
Oeuvres Spirituelles, t. 4, Andria 1984.
Oeuvres Spirituelles, t. 5, Andria 1984.
Oeuvres Spirituelles, t. 6, Andria 1985.
Oeuvres Spirituelles, t. 7, Andria 1985.
- passim* – W różnych miejscach wymienionej książki.
- PLI – *Petit Larousse illustré*.
- PR – *Le Pefit Robert*.
- RCJ – „Le Règne du Coeur de Jésus dans les âmes et dans les sociétés”.
- RP – Registre du Personnel ou Registre des Voeux.
- SRL – „La Semaine Religieuse du diocese de Soissons et de Laon”.
- SD – „Studia Dehoniana”, Roma.
- VP – Dorresteijn H., *Vita e Personalita di Padre Dehon*, Bologna 1978;
 Manzoni G., *Introduzione*.

PRZYPISY

Wstęp

- ¹ NQ XVII, 1-4: lipiec 1901.
- ² NQ XVIII, 36-37: 17 grudnia 1902.
- ³ A. Dansette, *Histoire religieuse de la France contemporaine*, Paris 1965, s. 575.
- ⁴ NQ XVIII, 31-32: listopad 1902.
- ⁵ NQ XVIII, 34-35: grudzień 1902.
- ⁶ A. Dansette, *Histoire religieuse de la France...*, s. 583.
- ⁷ NQ XVIII, 50: kwiecień 1903.
- ⁸ G. Manzoni, *Leon Dehon człowiek o wielkim sercu*, Kraków 1991, s. 269.
- ⁹ NQ XVIII, 50-51: kwiecień 1903.
- ¹⁰ NQ XVIII, 53: kwiecień 1903.
- ¹¹ NQ XVIII, 55: maj 1903.
- ¹² NQ XVIII, 59: czerwiec 1903.
- ¹³ NQ XVIII, 61: 17-19 czerwiec 1903.
- ¹⁴ NQ XIX, 21: październik 1904.
- ¹⁵ NQ XIX, 51: proces 1905.
- ¹⁶ A. Ducamp, *Le p. Dehon et son Oeuvres*, Paris 1936, s. 432.
- ¹⁷ NQ XIX, 119-120: październik 1905.
- ¹⁸ A. Ducamp, *Le p. Dehon...*, s. 433.
- ¹⁹ Por. NQ XX, 20: styczeń 1906.

- ²⁰ *Ricordi di Monsignor G. L. Philippe*, s. 284 (maszynopis).
- ²¹ NQ XIII, 121: styczeń 1899.
- ²² NQ XVII, 40: listopad 1901.
- ²³ *Dossier de l'Evêché de Soissons* sur le p. Dehon, AD, Rzym, s. 27-28.
- ²⁴ *Dossier de l'Evêché de Soissons...*, s. 47-48.
- ²⁵ NQ XIII, 31: czerwiec 1898.
- ²⁶ *Dossier de l'Evêché de Soissons...*, s. 54-57.
- ²⁷ Tamże, s. 57-58.
- ²⁸ Tamże, s. 57-58.
- ²⁹ Tamże, s. 58.
- ³⁰ Tamże, s. 59-60.
- ³¹ Tamże, s. 61.
- ³² NQ XVIII, 130: 21 luty 1904.
- ³³ NQ XX, 26: luty 1906.
- ³⁴ Por. NQ XX, 26-27: luty 1906.
- ³⁵ *Ricordi di Monsignor G. L. Philippe*, s. 279-285.
- ³⁶ NQ XX, 40-41: kwiecień 1906.
- ³⁷ AD, B 36/13: list z 3 maja 1906.
- ³⁸ NQ XX, 50: czerwiec 1906.
- ³⁹ *Ricordi di Monsignor G. L. Philippe*, s. 283.

Zeszyt XVII

(1 lipca 1901 – 24 sierpnia 1902)

¹ Ustawa z 1 lipca 1901 roku, powstała z inicjatywy i władzy premiera rządu Waldeck-Rousseau, nadaje statut stowarzyszeniom lub zgromadzeniom zakonnym, których jedynie niewielka część otrzymuje pełną osobowość prawną (por. *Wstęp*).

² *Mun (Albert hrabia de)* – zob. NQ, t. 2, przypis 10, ss. 621-622 – wyd. polskie.

³ *Gayraud (Hippolyte)* – zob. NQ, t. 2, przypis 41, s. 654 – wyd. polskie.

⁴ *Lemire (Jules)* – zob. NQ, t. 2, przypis 8, ss. 630-631 – wyd. polskie.

⁵ *Ribot (Alexandre)* [*Aleksander*], francuski polityk, jeden z przywódców umiarkowanej partii republikańskiej, urodzony w Saint-Omer (1842-1923).

⁶ *Viviani (René)*, francuski polityk (Sidi-bel-Abbès 1863 – Le Plessis-Robinson 1925). Adwokat kolejarzy, redaktor naczelny „Petite République”, a następnie „Lanterne”, poseł socjalistyczny (1893-1902), wspólnie z Jaurèssem zakładał „L’Humanité” (1904), był niezależnym posłem socjalistycznym (1906-1922). Był ministrem pracy (październik 1906 – listopad 1910), a następnie utworzył republikańską partię socjalistyczną. Był ministrem oświaty (grudzień 1913 – czerwiec 1914), został powołany na urząd premiera (czerwiec 1914 – październik 1915). Był ministrem sprawiedliwości od października 1915 roku do września 1917 roku i senatorem w 1922 roku (GL).

⁷ *Waldeck-Rousseau Pierre* [*Piotr*], polityk francuski (Nantes 1846 – Corbeil 1904). Syn deputowanego umiarkowanej II Republiki, zasiadał w Izbie Poselskiej z ramienia Unii Republikańskiej (1879-1889). Mianowany ministrem spraw wewnętrznych, uchwalił ustawę o stowarzyszeniach zawodowych, która sprzyjała rozwojowi ruchu związkowego (1884). Wracając na jakiś czas do zawodu prawnika, bronił Ferdinanda de Lessepsa w związku z aferą Kanału Panamskiego. Senator (1894-1902), został powołany na premiera rządu (1899-1902) i w obliczu prawicowego ruchu nacjonalistycznego powołał republikański gabinet „obrony republiki”, który postanowił zrewidować proces Dreyfusa. Uchwalił ustawę o stowarzyszeniach (1901), która skierowana szczególnie do zgromadzeń zakonnych miała doprowadzić do rozdziału Kościoła od państwa (1905). W odpowiedzi na tzw. *Powstanie*

Bokserów [inaczej Powstanie Yihequan], zorganizował wyprawę chińską (1900) [por. PR].

⁸ Ojciec Paulin Delloue – zob. NQ, t. 2, przypis 50, s. 690 – wyd. polskie.

⁹ Kanonik Jules-Albéric Pignon (†1906), archiprezbiter bazyliki Saint-Quentin w latach 1897-1906.

¹⁰ Carlos Alberto de Menezes, założyciel przędzalni w Pernambuco, Camaragibe w 1891 roku. Podczas podróży studyjnej po Europie, jego podziw wzbudziła wzorcową fabryka z Val-des-Sois, kierowana przez Léona Harmela (1829-1915) według zasad chrześcijańskich. Nasi ojcowie prowadzili tam duszpasterstwo, zapewniając także posługę w kaplicy i opiekę duszpasterską. Pan de Menezes nawiązał kontakt z naszym Założycielem, który przyrzekł mu wysłać kilku swoich zakonników. W ten oto sposób ojciec Sébastien Miquet i brat Joseph 20 stycznia 1893 roku wsiadli w Bordeaux na statek płynący do Brazylii (por. NQ VI, 21r: 20 stycznia 1893).

W 1901 roku nie było jeszcze ukonstytuowanej wspólnoty zakonnej. „Poszukam dwóch chętnych ludzi”, pisze ojciec Dehon w *Zapiskach codziennych*.

Znaleziono tych dwóch ludzi. Byli to, w 1901 roku, ojciec Ange Déal (przełożony) i ojciec J. L[onginus] van Heugten, którzy mieli za zadanie stworzyć pierwszą wspólnotę w północno-wschodniej części Brazylii. (Na temat jego historii, por. *Historia Congregationis S.C.J.* 1878-1978, 1, 40-49 i G. Manzoni, *Tre fiamme una luce. La disavventura brasiliana*, SD 24, ss. 91-93).

¹¹ Perriot (François) – zob. NQ, t. 2, przypis 15, ss. 623-624 – wyd. polskie.

¹² Fonsegrive (George) – zob. NQ, t. 2, przypis 31, ss. 674-675 – wyd. polskie.

¹³ Sangnier (Marc) – zob. NQ, t. 2, przypis 17, s. 680 – wyd. polskie.

¹⁴ Służebnice Serca Jezusowego.

¹⁵ Matka Marie-Véronique du Cœur de Jésus – zob. NQ, t. 1, przypis 51, s. 597 – wyd. polskie.

¹⁶ Biskup Augustin-Victor Deramecourt – zob. NQ, t. 2, przypis 88, s. 665 – wyd. polskie.

¹⁷ Déal (Ange-Joseph) – zob. NQ, t. 1, przypis 66, s. 637 – wyd. polskie.

¹⁸ Van Heugten (Théodore-Longin) [Teodor Longin], urodzony 19 lutego 1879 roku w Nederweert, wstąpił do Zgromadzenia we wrześniu 1893 roku, profes 30 września 1899 roku, wyświęcony na kapłana w marcu 1901 roku (por. RP, 37).

¹⁹ Spleen – melancholia, smutek.

²⁰ Guarini (Guarino), architekt (Modena 1624 – Mediolan 1683). Zakonnik z zakonu teatynów, pracował głównie w Turynie jako oficjalny architekt Karola Emanuela II. Biorąc za punkt wyjścia architekturę Borrominiego, potrafił dokonać w swoich

dziełach doskonałej fuzji wyobraźni i osądu, z oszałamiającą wirtuozerią techniki i stylu oraz z nadzwyczaj zaskakującymi efektami dekoracyjnymi i perspektyw, jak w kopułach kościoła San Lorenzo i kaplicy Świętego Cafunu w Turynie.

²¹ *Antonelli (Alessandro)* [Aleksander], włoski inżynier (1798-1888). Zaprojektował kopułę San Gaudenzio w Novare i Mole Antonelliana [Moloch Antonella] (Turyn), gdzie osiągnął zadziwiający efekt prostopadłości opierając na metalowej strukturze drugą kopułę o czterech pochyłych bokach o wysokości 84 metrów, których teleskopowa iglica sięga 168 metrów.

²² *Pellico (Silvio)* [Sylwiusz], włoski pisarz (Saluzzo 1789 – Turyn 1854). Słabego temperamentu, cichy, był wychowany w duchu pobożności uczuciowej, mało pogłębionej; ale pobyt w Lyonie (1807) wpływa na jego zwrot w kierunku idei racjonalistycznych i liberalnych. Będąc wychowawcą w bogatej rodzinie, poznał panią de Staël, Schlegela, Thorvaldsena, Byrona (który przetłumaczył *Francesca da Rimini*). Opublikował wtedy kilka artykułów o romantyzmie w dzienniku mediolańskim „Il Conciliatore”. Później nieroztropnie powierzył pocztę list, w którym zapytywał, jakie zobowiązania miałby wypełnić, aby zostać „karbonariuszem”; został zatrzymany i skazany na śmierć (1820); ale jego kara została w 1822 roku zamieniona na 15 lat ciężkiego więzienia, które Pellico odsiadywał w Brnie, Spielbergu; ułaskawiony w 1830 roku osiedlił się w Turynie, gdzie wydał drukiem tom wspomnień *Le Mie Prigioni* (1832). Dzieło to, będące świadectwem jego cierpień, wykazywało także, że Pellico powrócił do wiary chrześcijańskiej swojej młodości; od tego momentu odciął się od działalności z ruchem liberalnym i patriotycznym. W ostatnim okresie swego życia prowadził życie bardzo ukryte w Turynie u markiza Barolo, który zatrudnił go jako bibliotekarza (GL).

Gioberti (Vincenzo) [Wincenty], włoski filozof i polityk (Turyn 1801 – Paryż 1852). Kiedy został księdzem w 1825 roku wraz z Carlo Balbo i Azeglio, został jednym z przywódców „Risorgimento romantique”, który przekształcił się w 1848 roku w ruch mający na celu Zjednoczenie Włoch [Risorgimento]. Kiedy w 1830 roku został zdobyty przez liberalizm patriotyczny, zainteresował się, choć nigdy do niego nie należał, ruchem „Giovine Italia” [Młode Włochy] do tego stopnia, że stał się podejrzany i skazany na wygnanie (1833). Wyjechał do Paryża, potem do Brukseli, gdzie opublikował swe główne dzieła: *Teorica del sovrannaturale* (1838), *Introduzione allo studio della filosofia* (1839-1840), *Lettres sur les doctrines philosophiques et politiques de Monsieur Lamennais* (1840), *Sul bello* (1841), *Del buono* (1843). Sławę zyskał swoim głównym dziełem *Primato morale e civile degl’Italiani* (1843), w którym pretendował ustanowić wyższość naukową, filozoficzną, literacką, artystyczną, nawet moralną Włochów, gorsząc się pierwszeństwem przyznanym Francji, której dominacja była według niego wyłącznie dziełem korupcji; domagał się reform i ukonstytuowania państw włoskich pod przewodnictwem papieża. Dzieło *Prolegomeni del Primato*

(1845) dopełniło tę koncepcję. *Primato* miało dla Włochów wartość proroctwa w nadejście Piusa IX, po którym została utworzona partia neogwelistyczna, opierająca się na papieństwie. Został wybrany przewodniczącym Izby Piemontskiej, ministrem oświaty, a wkrótce potem (16 grudnia 1848 roku) premierem rządu. Będąc ministrem plenipotentyjnym Piemontu w Paryżu, złożył dymisję, by napisać *Rinnovamento civile d'Italia* (wydany w 1851 roku), w którym wyrzekał się systemu federacyjnego, aby potem zwrócić się w stronę państwa liberalnego i unitarnego pod dowództwem Piemontu (GL).

²³ O ordynariuszu Bitonto, biskupie Berardim, por. OS, 1, ss. 546-547. Tytuł dziennika: „La Democrazia cristiana”, por. OS, 1, s. 568.

²⁴ *Vercesi (Ernesto) [Ernest]*, kapłan, autor między innymi dobrych dzieł historycznych, np. *Pius VII*, SEI 1933.

²⁵ *Rekolekcje kapłańskie* (zeszyt z czarnego moleskinu, format 21 x 16,5 cm) obejmuje 77 pierwszych stron. Reszta jest biała. Notatki z tych rekolekcji – tak jak są publikowane na tych stronach – są transkrypcją do wspomnianego wyżej zeszytu tekstu, który posłużył ojcu Dehonowi w czasie głoszenia rekolekcji w Seminarium Kanadyjskim w Rzymie w 1901 roku. W jego *Dzienniku* faktycznie jest zanotowane we wrześniu 1919 roku, s. 14: „Rekolekcje w Tervuren głoszone przez ojca Dutillerela, który nas buduje i budzi nasze zainteresowanie... W innym zeszycie zapisuję notatki z moich *Rekolekcji kapłańskich* z 1901 roku” (por. NQ XLIII/1919, 112; por. AD, B 5/1, inw. 27.1).

Następnie, w medytacji przygotowawczej: 1. *Natura i cel rekolekcji*; 2. *Kapłan – kapłaństwo*; 3. *Władze kapłana*; 4. *Cel kapłana*; 5. *Zobowiązania kapłana*; 6. *Grzech kapłanów*; 7. *Letniość*; 8. *Śmierć*; 9. *Grzech św. Piotra*; 10. *Niebezpieczeństwa kapłaństwa*; 11. *Wspieranie kapłana*; 12. *Inne wsparcia i środki do doskonałości*; 13. *Organizacja czasu*; 14. *Przyjaciel kapłana*; 15. *Zapłata dla dobrego kapłana*.

²⁶ *Rampolla dell Tindaro (Mariano)* – zob. NQ, t. 2, przypis 4, ss. 629-630 – wyd. polskie; *Parocchi (Lucido Maria)* – zob. NQ, t. 1, przypis 55, s. 635 – wyd. polskie; *Agliardi (Antonio)* – zob. NQ, t. 2, przypis 14, ss. 647-648 – wyd. polskie; *Ferrata (Dominique)* – zob. NQ, t. 2, przypis 10, ss. 646-647 – wyd. polskie; *Vannutelli (Serafino)* – zob. NQ, t. 2, przypis 9, s. 631 – wyd. polskie. O ojcu Lepidi, dominikaninie, por. LDM, ss. 424. 472.

²⁷ *Loisy (Alfred)*, francuski egzegeta (Ambrières, Marne, 1857 – Ceffonds, Haute-Marne, 1940). Kapłan (1879), wykładowca hebrajskiego (1881), potem Pisma Świętego (1889), śmiało wdrażał w swoim nauczaniu i publikacjach metody nowożytnej filologii, które najpierw ukazały się w jego przeglądzie „Enseignement biblique”, a następnie w swoich pracach: *Histoire du canon de l'Ancien Testament* (1890), *du Nouveau Testament* (1891); *Histoire critique du texte et des versions de l'Ancien Testament* (1892). Wzbudził podejrzenia swymi śmiałymi

ideami; jako historyk głosił absolutną niezależność krytyki biblijnej i historii Kościoła od Objawienia i dogmatów, oddzielając w ten sposób Chrystusa historycznego od Chrystusa wiary; jako filozof twierdził, że idee w porządku religijnym są jedynie metaforami i symbolami. Pozbawiony katedry (1893), kontynuuje swoje prace nad Ewangelią (1895-1900). W 1902 roku, pod pretekstem odrzucania *l'Essence du christianisme* protestanckiego egzegety Adolfa von Harnacka, wydał książkę *Evangile et l'Eglise*, która została ostro skrytykowana przez arcybiskupa Paryża (1903): autor napisał apologię tego dzieła pt. *Autour d'un petit livre*, która wraz z czterema innymi dziełami, została potępiona przez Święte Oficjum (1903). Kiedy ukazał się dekret *Lamentabili [sane exitu]* i encyklika *Pascendi [Dominici gregis]* (1907) przeciwko modernizmowi, Loisy dał odpowiedź swoimi *Réflexions*, w następstwie których został ekskomunikowany (1908). Zerwał z Kościołem i został wykładowcą historii religii w Collège de France (1909-1927), wydając nadal drukiem książki, między innymi *Les Mystères païens et le mystère chrétien* (1919) i *Morale humaine* (1923). Pozostawił wspomnienia o swoich trudnych latach w *Choses passées* (1913) (GL).

Aby lepiej zrozumieć złożoną sytuację Alfreda Loisy'ego jako osoby i uczonego, por. znakomite opracowanie M. Bécamela, *Loisy Alfred*, CHAD, t. VII, koll. 1044-1053.

²⁸ Pius VI (Gianni Antonio Braschi) [Cesena 1717 – Valence, Francja, 1799], papież (1775-1799). Świecenia kapłańskie przyjął w 1758 roku, po okresie sprawowania różnych urzędów na dworze papieskim został kardynałem (1773), później następcą swego protektora Klemensa XIV. Był przystojnym mężczyzną, praktykował nepotyzm i prowadził politykę pojednawczą wobec możnych; zderzył się z oświeconym despotyzmem rządzących, zwłaszcza z febronianizmem i józefinizmem: jego podróż do Wiednia (1782) była porażką, a *Punctation d'Ems* (1786) wyraziła ducha niezależności biskupów niemieckich. Bulla *Auctorem fidei* (1794) po raz kolejny napiętnowała jansenizm. Rewolucja francuska przyniosła papieżowi bardziej poważne kłopoty; jego niezdecydowana postawa przed brewe z 10 marca 1791 roku wobec konstytucji cywilnej kleru przyczyniła się do rozpaczy francuskich kapłanów; wielu z wygnanych kapłanów zostało przyjętych przez Piusa VI, który nic nie mógł zdziałać przeciwko aneksji Awinionu i hrabstwa Venaissin (1791) przez Francję. Propaganda rewolucyjna w Italii wzmocniła się sukcesem wojska francuskiego: w czerwcu 1796 roku Bonaparte jest w Bolonii i narzuca tam papieżowi ciężkie warunki zawieszenia broni. Bulla *Pastoralis sollicitudo* (5 lipca) uznaje Republikę Francuską. Następnie Pius VI stara się obronić swoje państwo, ale jego oddziały zostają zdruzgotane w Faenza i musi podpisać traktat Tolentino (19 lutego 1797 roku). Józef Bonaparte jest ministrem w Rzymie: po zabiciu jednego z oficerów z jego otoczenia Dyrektoriat [władza francuska] ogłasza terytorium Państwa Kościelnego Republiką Rzymską (15 lutego 1798 roku); papież zostaje uwięziony, prowadzony do Sieny (20 lutego), Florencji (czerwiec),

Parmy (marzec 1799), Turynu i w stanie wielkiego osłabienia przechodzi przez Alpy. 13 lipca zostaje zamknięty w cytadeli w Valence, gdzie zmarł sześć tygodni później. Jego ciało zostało przewiezione do Rzymu w 1801 roku. Odnośnie złożoności zawirowań, w jakie Pius VI został wmieszany, por. EC, t. IX, kol. 1500-1504.

²⁹ Muard (*Jean-Baptiste*) – zob. NQ, t. 1, przypis 73, s. 602 – wyd. polskie.

³⁰ Wrażenia ojca Dehona dotyczące Subiaco i jego okolic (ss. 42-85) były opublikowane, z kilkoma dodatkami, w czasopiśmie RCJ (1902), ss. 94-102; 153-155; 187-195. Według benedyktyna Dom Meinrado Abbatecola, treść trzech artykułów ojca Dehona o Subiaco w RCJ jest prawdopodobnie przepisana z przewodnika *Il Sacro Speco e Santa Montagna*, napisanego przez Dom Oderisio Bonamore OSB.

³¹ Por. RCJ (1902), ss. 238-246: *Sanktuarium Mentorella*. „Jednym z najbardziej czczonych miejsc przez ludność Lacjum, Sabiny i Marsów jest z całą pewnością stare sanktuarium Matki Bożej na Mentorella. Wznosi się ono na urwistym zboczu niedaleko szczytu Gór Prenestyńskich. Przyłączony do sanktuarium klasztor był w przeszłości opactwem benedyktyńskim; i można śmiało przypuszczać, że sami mnisi Subiaco zbudowali ten klasztor w tej dzikiej samotni, na pamiątkę prawdopodobnego pobytu u nich ich świętego założyciela. Czczone sanktuarium znajduje się na grzbietach skał, nieco poniżej wierzchołka góry Guadagnolo, o wysokości 1218 metrów nad poziomem morza.

Mała wioska Guadagnolo, która liczy około 500 mieszkańców, usytuowana jest na szczycie góry, i jest to najwyższe usytuowane miejsce w prowincji rzymskiej, które byłoby zamieszkane. Patrząc stamtąd z góry, odkrywamy wspaniałe horyzont, naszym oczom ukazuje się ponad 60 miast i wiosek. W oddali znajduje się Subiaco i widać jego wieże, klasztory, las św. Benedykta i Sacro Speco.

Ta mała wioska została prawdopodobnie zbudowana, dlatego że sanktuarium stało się sławne i zaczęli do niego przybywać pielgrzymi, którzy kupowali tam niezbędną żywność, żeby pokrzepić siły, i którzy nawet tam nocowali. Wokół słynnych klasztorów i opactw zawsze tworzyły się osady mieszkalne.

Kiedy się stoi u podnóża góry i patrzy się w górę, sanktuarium ukazuje się jako obronna forteca, wzniesiona na stromej skale, symbol tego bezpieczeństwa religijnego czy moralnego, które przez wieki znajdowali uciskani ludzie z okolicznych wsi. Rzeczywiście, to tam na górze Gwiazda Poranna ukazywała się Najświętsza Maryja Panna zawsze pogodna, to tam dodawała otuchy swoim dzieciom, to w Niej znajduje się nagromadzone to, co można dobrego znaleźć w stworzeniach.

Już przed tym, jak sąsiednie sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Genazano stało się sławne, to znaczy przed XV wiekiem, Matka Boża z Mentorella była bardzo czczona w całej okolicy i nawet w dalej położonych regionach, a jej sanktuarium było celem licznych i częstych pielgrzymek.

Według starożytnej tradycji, kościół w Mentorella jest usytuowany w tym samym miejscu, gdzie św. Eustachy miał cudowne objawienie się naszego Pana. Ów święty, ponoć dowódca wojska Trajana, miał przed chrztem na imię Placyd. Kiedy był na polowaniu w górach, dotarł ze swymi towarzyszami do miejsca, w którym napotkali stado jeleni. Eustachy puścił się w pogoń za jednym z tych zwierząt, i pomimo swych wysiłków i zręczności, nie mógł go dogonić. Jego towarzysze rozbiegli się, każdy w swoją stronę, w pogoni za zwierzyną, a on biegł dalej za jeleniem, który uciekał i unikał strzał myśliwego. Kiedy zwierzę dotarło na szczyt skały, odwróciło się do tego, który na niego polował. Eustachy, szczęśliwy, zdawał się być bliski osiągnięcia zdobyczy. Ale kiedy zbliżał się do skały, zauważył, że jakiś znak świeci pomiędzy rogami jelenia: ukazał mu się jaśniejący krzyż, a pośrodku obraz Zbawiciela. Usłyszał głos: «Placydzie, dlaczego mnie prześladujesz? Jestem Chrystusem, którego ty czcisz, nie wiedząc o tym, dając jałmużnę biednym. Te jałmużny wyjednały moją łaskę i ukazałem się tobie, aby cię złowić w moją sieć i uwolnić cię od zniewolenia bałwochwalstwa». W ten oto sposób Placyd się nawrócił, a później przypieczętował krwią swoją wiarę, którą otrzymał od naszego Pana w cudowny sposób.

Pod skałą, na której zatrzymał się jelen, otwiera się jaskinia, w której można zobaczyć jeszcze konstrukcję dawnego kamiennego ołtarza. Tu właśnie miał zamieszkać na jakiś czas św. Benedykt, zanim udał się do Subiaco.

Według dawnych dokumentów, miasteczko Poli położone w Apeninach, któremu podlega Guadagnolo i przyłączone do niego Mentorella, należało do rodziny Anici, bardzo znanej nie tylko u chrześcijańskich pisarzy, ale również pogańskich, z której wywodzą się św. Benedykt i św. Grzegorz Wielki.

W starym akcie darowizny klasztoru Subiaco czytamy, że św. Grzegorz Wielki i św. Sylwia, jego matka, podarowali klasztorowi górę Mentorella zwaną Mons Vultuilla de Santa Maria. Dawniej górę Mentorella faktycznie nazywano Vultuilla, Bulturelle i Vulturella, których nazwy derywowano prawdopodobnie od sępów, które zamieszkiwały w wysokich w tym miejscu skałach.

Uważa się, że kościół w Mentorella został ufundowany przez cesarza Konstantyna, a konsekrowany przez papieża św. Sylwestra. Wspomnienie tej konsekracji jest przywołane w płaskorzeźbie przedstawiającej stary drewniany stół, którą widać za ołtarzem. Pod dwoma łukami, w samym wygięciu, wspieranymi podwójnymi kolumnienkami, widzimy św. Sylwestra konsekrującego kwadratowy ołtarz, na którym stoi mały krzyż bez Chrystusa.

Spośród znakomitych rzeczy, które posiada sanktuarium, należy wspomnieć o wspaniałym krucyfiksie z wytłoczonej miedzi. Jest pokryty ozdobami i przypomina swoją formą stare krzyże greckie. Następnie siedmioramienny świecznik, cały z brązu, podobny do świecznika z Jerozolimy, przedstawiony na jednym boku łuku Tytusa na Forum rzymskim.

Starożytna rzeźba *Dziewicy z Dzieciątkiem Jezus na kolanach* znajduje się na ołtarzu. Wykonana jest z rzeźbionego i pomalowanego drewna. Sięga pewno okresu wczesnego antyku i prawdopodobnie epoki bizantyńskiej, sądząc po całości rzeźby oraz pełnego powagi i pobożności wyrazu twarzy.

Obecnie umieszczona jest na tronie wspinałym i artystycznie wykończonym. Został on wykonany na polecenie ojców zmartwychwstańców, którzy mają sanktuarium w posiadaniu od 1858 roku. Oni też bardzo stosownie upiększyli kościół, ozdabiając go kopułą, różnymi dziełami z marmuru, organami i wszystkimi rzeczami niezbędnymi do [sprawowania] kultu. Powiększyli też bądź raczej odbudowali klasztor, z którego pozostawały same ruiny.

Faktycznie, mnisi benedyktyńscy nie zawsze przebywali w tym czcigodnym miejscu, a po ich odejściu sanktuarium całkowicie opustoszało; stało się na nowo słynne dopiero w 1661 roku, kiedy uczony jezuita Kircher odkrył go podczas jednej ze swych wędrówek naukowych. Wieśniacy z okolic mieli jeszcze mgliste wspomnienie o obecności mnichów w małym przyległym klasztorze, będącym wówczas w bardzo złym stanie. Pobożny jezuita nie chciał, by tak bardzo czczony kościół popadł w ruiny. Kazał odrestaurować najpierw figurę Dziewicy Maryi, potem całe sanktuarium. Ale nie zadowolił się samym tylko materialnym odrestaurowaniem, oddał się szczególnie pobożności maryjnej i ożywił wielkie pielgrzymki z dawnych czasów. W 1664 roku, w okolicach święta św. Michała, poprosił kilku ojców z Towarzystwa Jezusowego, by głosili rekolekcje. Papież Aleksander VII przyznał mu kilka odpustów i dla sanktuarium, i ojciec Kircher opublikował je z tej okazji. Napływ ludzi był wielki, 15 000 pielgrzymów uczestniczyło w rekolekcjach i przyjęło sakramenty.

Misja ta odnowiona zostaje jeszcze każdego roku na święto Michała Archanioła. Pielgrzymi przybywają ze wszystkich zakątków Abruzji i Sabiny, słuchają słowa Bożego, które jest im głoszone przez prałatów i biskupów. Kościół pozostaje otwarty całą noc i wierni prowadzą tam budujące czuwania, modlą się i śpiewają ku czci Madonny popularne pieśni włoskie. Młodzi i starzy przychodzą złożyć hołd Matce Bożej z Mentorella ze wzruszającą pobożnością i nabożeństwem. Kochają swoją Madonnę i Jej sanktuarium, tam właśnie wylewają swoje serce i zapominają o swoim ubóstwie.

Widowisko, jakie jawi się naszym oczom w tych okolicznościach, jest wspaniałe. Pielgrzymi zaczynają napływać w przeddzień uroczystości i następnego dnia jest ich nadal bardzo dużo, zwłaszcza kiedy jest ładna pogoda. Z nadchodzącą nocą widać ze szczytów Mentorella miriadę małych światełek na równinie, wzdłuż dróg prowadzących do sanktuarium i na stoku góry, to są pochodnie pielgrzymów. W ciszy nocy słyszeć łagodne śpiewy, tysiące głosów powtarza pochwałę Maryi. Wszyscy dzielnie i radośnie wchodzą po stromej i kamienistej ścieżce, która prowadzi do kościoła. Ale kościół i plac przed nim napełniają się już ludźmi. Pielgrzymi przychodzą zazwyczaj grupami i jak tylko dojdą przed sanktuarium, zapominają o trudzie długiej i ciężkiej drogi, dają świadectwo swojej wiary i szczęścia,

powtarzając Maryi swoje wiwat; klękają na progu, całują go z szacunkiem, a wielu idzie na kolanach do ołtarza Maryi i tam modlą się z zadziwiającą wiarą i pobożnością. Potem oczyszczają się z grzechów w sakramencie pokuty i podchodzą do stołu Pańskiego. Wiele Komunii Świętych udzielanych jest tuż po północy i dalej przez cały następny dzień.

Papież Leon XIII, jak i Pius IX, zechciał ubogacić kilkoma szczególnymi odpustami to sanktuarium, które zna od dzieciństwa.

Jako dowód na wielką cześć, jaką okazywano Matce Bożej z Mentorella w poprzednich wiekach, przytoczymy następujący fakt, który z pewnością zainteresuje czcicieli Maryi. W XII wieku bł. Małgorzata Colonna, urodzona w rodzinie szlacheckiej i wpływowej, żyjąc pośród świetności i przepychu swego domu, zdecydowała, jeszcze jako młodziutka, odejść ze świata, aby ukryć się na górze Preneste. Tam, w samotności, dzieliła swój czas pomiędzy modlitwą i dziełami dobroczynności z innymi młodymi dziewczętami, które do niej dołączyły. Wielka sława sanktuarium Mentorella w sąsiedztwie nie pozostała nieznaną Małgorzacie; często udawała się pieszo ze swymi towarzyszkami do kościoła Matki Bożej. Wkrótce jej nabożeństwo do Matki Bożej tak bardzo wzrosło i łaski, które otrzymała, były tak wielkie, że zdecydowała się pozostać blisko jej otaczanego czcią obrazu i założyć tam klasztor. Ale nie mogła zrealizować swego zamiaru, mimo swego żarliwego pragnienia, ponieważ trudności, jakie jej postawiono, zmusiły ją do powrotu na górę Preneste, gdzie umarła w opinii świętości.

Kiedy bł. Idzi, towarzysz św. Franciszka z Asyżu, dowiedział się o pobożnej intencji bł. Małgorzaty i o przeciwnościach, jakie pojawiały się w związku z osiedleniem się w Mentorella, również wybrał się na górę, by tam ze czcią nawiedzić sanktuarium. Tam upadł twarzą na ziemię i natychmiast modlił się do Najświętszej Maryi Panny, by pocieszyła swoją służebnicę i usunęła trudności, które się pojawiały. Ale Bóg zarządził o tym inaczej i bł. Idzi, widząc, że prześladowania trwały nadal, poradził bł. Małgorzacie opuścić to miejsce, gdzie otrzymała tyle pociech.

Spośród znanych osobistości, które miały szczególne nabożeństwo do Matki Bożej w Mentorella, należy przywołać przede wszystkim ojca Kirchera, który zlecił odrestaurowanie sanktuarium i ożywił ruch pielgrzymkowy, o czym już była mowa; inny jezuita, Giuseppe Mazzolari, który pozostawił rentę, aby po jego śmierci wieczna lampka płonęła przed figurą Maryi; Innocenty XIII, który pragnął, jak obaj wspomniani jezuita, by jego serce zostało przeniesione do Mentorelle i umieszczone blisko starożytnej figury Najświętszej Maryi Panny. Kilka innych ważnych osobistości z rodziny Conti dało także świadectwo szczególnej miłości do Madonny.

Liczne i odnotowane łaski odnośnie zarówno ducha, jak i ciała, które zostały otrzymane za Jej wstawiennictwem, są zwłaszcza po to, aby zdwoić naszą ufność i często przywoływać tak dobrą Matkę.

Pisaliśmy w naszym czasopiśmie o pięknym pomniku, którego budowa na górze Guadagnolo na pamiątkę poświęcenia nowego wieku Najświętszemu Sercu do-

biega końca. Ten pomnik, który już jest postawiony tuż przy Mentorella, będzie jeszcze bardziej przyciągał pielgrzymów do sanktuarium Maryi.

Notatka o błogosławionej Małgorzacie Colonne

Rodzina szlachecka Colonna dała Kościołowi i Zakonowi Braci Mniejszych tę słynną dziewicę, która urodziła się w Rzymie około połowy XIII wieku. Straciła ona wcześniej swych rodziców i troska o jej wychowanie została powierzona jej braciom, którzy postarali się, by otrzymała wychowanie chrześcijańskie, ale bez bardziej szlachetnego celu niż ten, by utrzymała swoją pozycję w świecie z korzyścią dla siebie. Małgorzata nie czuła żadnego pociągu do małżeństwa. Jeden z jej braci, bardziej świadomy niż inni co do zamiarów Boga wobec jego siostry, postarał się rozwijać w niej pobożne usposobienie, które u niej zauważył, i kierować jej serce ku jednemu Oblubieńcowi wiernych dusz. Nie miał z tym żadnej trudności, ponieważ młoda dziewczyna już obmyśliła, że odda siebie Panu i zachowa nietkniętym cenny skarb swojej czystości. Po tym, jak jej determinacja została wyraźnie określona, to dla wynagrodzenia jej ofiary z samej siebie ukazała się jej Najświętsza Panna Maryja, zachęciła ją do wytrwania na drodze, na którą weszła i przyrzekła jej, że będzie jej pomagać oraz wspierać.

Nasza święta przebywała jeszcze pewien czas w domu swoich braci, oddając się żarliwie praktykowaniu pobożności. Ale niebawem poczuła potrzebę życia bardziej ukrytego i bardziej samotnego. Opuściła więc dom po kryjomu i ukryła się na górze Preneste, gdzie przebywała w absolutnej samotności. Ponaglana coraz bardziej łaską, odczuwała pragnienie przyjęcia reguły św. Klary i oddania się bezpowrotnie w ten sposób życiu ubogiemu i pokutnemu. W tym celu postarała się o habit klaryski i przywdziała go. Miała wspaniałe włosy, zawsze o nie dbała z wielką starannością, ale zrozumiała, że trzeba było teraz je poświęcić. Po tym namyśle sama wzięła nożyczki i bez wahania odcięła jedyną ziemską ozdobę, w której zawsze miała upodobanie. Umocniona tym aktem odwagi, który wymagał więcej heroizmu niż próbowano by się domyśleć, Małgorzata oddała się teraz praktykowaniu najsurowszej pokuty, wypełniając z całym rygiorem regułę seraficką, ale nie będąc przypisaną do żadnego klasztoru; bowiem, nie będąc jeszcze dorosłą, nie miała całkowitej wolności dysponowania swoją osobą.

Wykorzystywała na służbę ubogim wolny czas, jakim dysponowała w swojej samotności. Odwiedzała chorych i pielęgnowała ich z miłością.

Kiedy osiągnęła pełnoletniość, mogła dysponować swoim majątkiem i jednocześnie swoją wolnością. Zaczęła od rozdania majątku ubogim; potem poszła do klasztoru św. Klary, do Asyżu, i poprosiła o przyjęcie jej jako postulanki. Przyjęto ją od razu, ale nie mogła zrealizować tego planu, ponieważ nagle ciężko zachorowała, a choroba tak mocno nadwerżyła jej zdrowie, że przełożeni klasztoru już nie uznawali za właściwe ją przyjąć. Małgorzata, uległa świętej woli Boga, która objawiła się w tak namacalny sposób, powróciła do swojej samotni w Preneste i podjęła na nowo to życie miłości i pokuty, które tam już prowadziła.

Po rozdaniu swojego majątku biedakom córka rodziny Colonna poszła wyciągać błagalną rękę do bogatych, których spotykała na swojej drodze, żeby odpowiedzieć na potrzeby ubogich Jezusa Chrystusa.

Jej Boski Oblubieniec chciał oznaczyć ją w sposób szczególny świętą pieczęcią cierpienia.

To dlatego posłał jej przez siedem ostatnich lat życia okropnego wrzoda, z powodu którego przechodziła przez straszliwe tortury. Małgorzata znosiła ból z heroiczną cierpliwością i z jej ust nie wyrwało się ani jedno słowo szemrania. Kiedy rozpoznała, że zbliża się jej śmierć, poprosiła o ostatnie sakramenty, które przyjęła z godną podziwu żarliwością, a potem odeszła do nieba przyjąć nagrodę za cnoty, w których się ćwiczyła w stopniu tak wzniosłym w czasie jej życia na ziemi (30 grudnia 1284 roku).

Jej ciało jest czczone w Rzymie, w kościele San Lorenzo in *Panisperna*”.

³² *Mignot (Eudoxe-Irénée-Edouard)*, arcybiskup Albi – zob. NQ, t. 1, przypis 5, ss. 627-628 – wyd. polskie.

³³ Tekst ten jest opublikowany w RCJ (1902), ss. 300-305, pod tytułem *La Voie Appienne*.

³⁴ *Longo (Bartolo) [Bartłomiej]*, adwokat, fundator sanktuarium w Pompejach, urodził się w Latiano (Brindisi) 10 lutego 1841 roku, zmarł w Pompejach 5 października 1926 roku. Po okresie kryzysu wiary, do której został przyprowadzony z powrotem przez swoich drogich przyjaciół, opuścił szeregi palestry i poświęcił swe życie dziełom religijnym i charytatywnym.

Poślubił hrabinę Mariannę de Fusco, wdowę, w 1885 roku, kiedy już od 1872 roku w Pompejach, prawie opustoszałych, zaczął nauczać katechizmu i szerzyć nabożeństwo Różańca Świętego, zakładając tam w 1876 roku bractwo. 8 maja tego samego roku, z pieniędzy ofiarowanych przez wiernych, rozpoczął budowę świątyni Maryi Panny z przyległymi do niej kilkoma dziełami charytatywnymi. Założył także Zgromadzenie Córek Różańca Świętego z Pompei. Napisał wiele dzieł pedagogicznych (por. NQ XVII, 116-118).

³⁵ Por. *Pompéi. Les œuvres sociales à la nouvelle Pompéi*: RCJ (1902), ss. 291-299. *Le Très Saint Rosaire et le Sacré-Cœur de Jésus à Valle di Pompei. Rapport présenté par le Révérend Père Foy au Congrès Marial de Fribourg*, por. RCJ (1903), ss. 553-559.

³⁶ Por. OS, t. 1, *Les élections vues de Pompéi*, ss. 570-573.

³⁷ *Chadouf* – urządzenie wahadłowe używane w Egipcie do wyciągania wody ze studni, z kanałów nawadniających lub z rzeki.

³⁸ *Chéchia* – nakrycie głowy z czerwonego sukna, walcowate lub o kształcie ściętego stożka, noszone na co dzień przez wiele ludów afrykańskich i przyjęte przez niektóre oddziały wojskowe w Afryce (żuawi itd.).

³⁹ Por. *L'abbaye de Cava*: RCJ (1903), ss. 81-87; 128-135.

⁴⁰ *Janvier (Emile-Marie-Méen, w zakonie Marie-Albert)* [Maria Albert]. Urodzony w Saint-Méen-le-Grand (diecezja Rennes) 19 grudnia 1860 roku. Przywdział habit w Zakonie Braci Kaznodziejów w klasztorze w Amiens 4 października 1879 roku. Śluby w 1880 roku. Jego solidne studia pozwoliły mu głosić naukę, której wartość została później usankcjonowana tytułem mistrza świętej teologii. Od 1895 do 1901 roku pełnił funkcję przeora w klasztorze we Flavigny; tak samo, od 1922 do 1925 roku, był przeorem klasztoru Najświętszego Sakramentu przy ulicy Faubourg Saint-Honoré w Paryżu.

W 1903 roku został powołany na kaznodzieję w Notre-Dame w Paryżu. Przez 22 okresy Wielkiego Postu wykładał tam moralność katolicką według św. Tomasa w *Somme Théologique* (przez pierwsze osiem lat mówił o moralności ogólnej, przez następnych 14 omawiał moralność szczegółową). Żaden kaznodzieja nie głosił z tej słynnej ambony przez równie długi okres. Wspaniały głos na służbie głębokiego przekonania zdobył uznanie nie tyle przez błyskotliwe obrazy, co przez wywód, w którym gromadziły się i łączyły fakty i racje przedstawione zrozumiałym językiem.

W tym samym czasie głosił podczas ważnych uroczystości religijnych i państwowych (zwłaszcza 16 października 1919 roku podczas konsekracji bazyliki Sacré-Cœur w Paryżu). Prowadził też bardzo aktywną działalność patriotyczną podczas wojny w latach 1914-1918.

W 1924 roku zgromadzenie kardynałów i arcybiskupów Francji wybrało go na swego reprezentanta w *Federacji Narodowo-Katolickiej*, którą właśnie założył generał de Castelnau. W tym samym czasie kardynałowie i arcybiskupi przyłączyli go do biskupa Cholleta, arcybiskupa Cambrai, sekretarza ich stałej komisji. Przez pewien czas był doradcą teologicznym episkopatu francuskiego. To on napisał słynną *Déclaration sur les lois dites de laïcité et sur les mesures à prendre pour les combattre*.

Jako duszpasterz *Association catholique des Beaux-Arts* oraz *Association des étudiants catholiques* związał się przede wszystkim z *Publicistes chrétiens*, którym pozostał wierny aż do śmierci.

Jego ostatnie lata zostały przyciemnione przez potępienie *Action Française*, wobec której, z wykształcenia i z temperamentu, żywił uczucia szczerzej sympatii. Jego poddanie się dyrektywom papieskim było natychmiastowe i całkowite. Można żałować, że ten teolog nie przeczuł lepiej w odpowiednim czasie dewiacji, do których stanowisko Maurassa mogło prowadzić umysły mniej doświadczone niż jego. Po tym wydarzeniu, z racji wieku i zmęczenia, nie mógł wywierać na swych przyjaciół wpływu dość wystarczającego, aby mogli zrozumieć sens kryzysu, z powodu którego cierpieli.

Po długiej agonii, w czasie której dawał godne podziwu znaki wielkiego zjednoczenia z Bogiem, zmarł 23 kwietnia 1939 roku (CHAD).

⁴¹ *Fra Diavolo* – przydomek słynnego wojownika *Michele Pezza*. Urodził się w Itri 7 kwietnia 1771 roku, w 1798 roku został przyjęty do armii burbońskiej, w zamian za karę wymierzoną za dwa zabójstwa podczas bijatyki. W 1799 roku ujawnił się jako śmiały przywódca tłumów, stawiając najpierw opór nadciągającemu Championnetowi, potem przyczyniając się do organizowania odwetu i wchodząc do Neapolu z oddziałami kardynała Ruffo. Otrzymał zadanie ścigania Francuzów, zajął Velletri, i po tym jak splądrował Albano, został wtrącony do aresztu, ale król Ferdynand przebaczył mu i mianował go pułkownikiem i komendantem departamentu Itri. W czasie wojny w 1806 roku odmówił zdrady króla za obiecane przez Francuzów pieniądze; zacieklą partyzantką stawiał przeszkodę nadciągającemu Masséenie, wziął udział w obronie Gaety, podburzył Kalabryjczyków i pojawił się w Sperlonga z 700 ludźmi. Pobity i otoczony w Sora, przetrwał sobie przejście poprzez wrogie oddziały i, wykonawszy błyskawiczny manewr, schronił się w Abruzji. Ścigany zaciekle przez generała Hugo, został pokonany w Bojano na Biferno i uwięziony w Baronissi (Avellino). Został powieszony w Neapolu 11 listopada 1806 roku.

⁴² *Huysmans (Georges)* – zob. NQ, t. 2, przypis 27, ss. 670-671 – wyd. polskie.

⁴³ *Leon Harmel* – zob. NQ, t. 1, przypis 93, s. 605 – wyd. polskie.

⁴⁴ *Turinaz (Jean-François-Marcellin)* – zob. NQ, t. 1, przypis 61, s. 615 – wyd. polskie.

⁴⁵ Kanonik *Delassus Henri* [Henryk] (1836-1921), stał na czele katolików nieustępliwych [niezgadzających się z polityką Leona XIII przyłączania się katolików do republiki] archidiecezji Cambrai. Został współpracownikiem słynnego biskupa Benignego, szefa donosicielskiego *Sapinière*. Od 1875 roku ksiądz kanonik Delassus był właścicielem „*Semaine Religieuse*” w Cambrai. Czasopismo było niezależne od kurii arcybiskupiej. Delassus wkładał wszystko do jednego worka: chrześcijan demokratów, masonów, żydów – wszyscy oni mają szkodliwe objawy ducha rewolucji. Był przeciwny polityce przyłączenia się do republiki, o którą prosił Leon XIII, mistrz paternalizmu w dziedzinie społecznej wspierany przez pracodawców z Nord [-Pas-de-Calais], a jego wpływ sięgał daleko poza granice archidiecezji Cambrai. Zawzięcie zwalczał czasopismo „*La Démocratie chrétienne*” księdza Six, z którym współpracował także ojciec Dehon. Za pośrednictwem ojca Wyarta i samego arcybiskupa Cambrai, biskupa Sonnois, Leon XIII wielokrotnie potępiał nieprzejednaną postawę i nieustanną polemikę porywczego Delassusa. Tak samo uczynił kardynał Rampolla. Jednak za Piusa X tezy Delassusa odniosły zwycięstwo. Dla niego i dla innych nieustępliwych demokracja była formą modernizmu społecznego i politycznego, spowodowaną przez modernizm religijny.

Z drugiej strony, „*Semaine Religieuse*” w Cambrai i jego przyjaciele wcielali wierność wobec kontrrewolucji. Byli to sprzymierzeńcy tego patronatu katolic-

kiego, który nie akceptował demokracji społecznej. Jako zaciekły opozycjonista w stosunku do księży demokratów, a zwłaszcza deputowanego księdza Juliana Lemiré'a, kanonika, ksiądz Delassus osobiście zwrócił się do samego arcybiskupa Cambrai, biskupa Delamaire'a, który skrytykował go za jego powtarzające się polemiki: „Już od zbyt długiego czasu wierni są oburzeni widząc, jak zły kapłan (ksiądz Lemire) podchodzi do ołtarza”. Delassus triumfuje, kiedy 8 lutego sąd (kościelny) skazuje księdza Lemiré'a. W rzeczywistości potępione są myśli społeczne i polityczne Lemiré'a i świętuje się tryumf katolicyzmu ultrakonserwatywnego. Drugi tryumf, kiedy ksiądz Lemire jest suspendowany *à divinis* [Od spraw boskich, rodzaj suspensy zabraniającej wykonywania władzy święceń bez względu na to, czy władzę tę posiada suspendowany na mocy święceń wyższych, czy też z przywileju – od redakcji], 17 stycznia 1914 roku, za to, że przedstawił swoją kandydaturę w wyborach kwietniowych 1914 roku bez pozwolenia nowego ordynariusza Lille, biskupa Charosta. Ksiądz Lemire przyjmuje suspensję, ale jest zwycięsko wybrany przez francuskich Flamandów. Sankcja, sama w sobie zgodna z prawem, ale bardzo mało sprawiedliwa, będzie zniesiona przez Benedykta XV w 1916 roku.

⁴⁶ Według kolejności: kardynał Langénieux, kardynał Coullié, biskup Henry, biskup Bardel, biskup Carsalade, biskup Latty.

⁴⁷ *Fonsegrive (Georges)* – zob. NQ, t. 2, przypis 31, ss. 674-675 – wyd. polskie.

⁴⁸ *Bégin (Louis-Nazaire)* [Ludwik Nazariusz], ur. w Lévis (Kanada). W latach 1863-1868 studiował w Rzymie w Seminarium Francuskim. 10 czerwca 1865 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kardynała Costantino Patrizi Naro. Ukończył też Papieski Uniwersytet Gregoriański, gdzie uzyskał stopień doktora teologii. Ojciec Dehon poznał go, ponieważ Bégin mieszkał w Seminarium Francuskim do 1868 roku. Po powrocie do Kanady był profesorem teologii i historii Kościoła. Po wyświęceniu na biskupa w Chicoutimi (Kanada) w 1888 roku został biskupem pomocniczym arcybiskupa Québecu, kardynała Taschereau, w 1891 roku i został jego następcą w 1898 roku. Mianowany kardynałem przez Piusa X w 1914 roku. Był arcybiskupem Québecu a nie Grenoble – jak mówi Dorrestejn. Zmarł w Québecu 18 lipca 1925 roku.

⁴⁹ *Matka Marie-Véronique du Coeur de Jésus* – zob. NQ, t. 1, przypis 51, s. 597 – wyd. polskie.

⁵⁰ *Prévoit (André-Léon)* – zob. NQ, t. 1, przypis 96, s. 625 – wyd. polskie.

⁵¹ *Charcosset (Claude-Barnabé)* – zob. NQ, t. 1, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

⁵² *Galley (Marius)* – zob. NQ, t. 1, przypis 50, s. 597 – wyd. polskie.

⁵³ Por. *Une Jeanne d Arc italienne, inspirée par saint Quentin*, RCJ (1902), ss. 455-460; 487-496.

⁵⁴ *Bérulle (Pierre de)*, kardynał francuski (Château de Sérilly, Champagne, 1575 – Paris 1626). Należał do rodziny parlamentarzystów i, już od młodości, był w ścisłej relacji z jezuitami, kapucynami i całym duchowym „sztabem generalnym” jego czasów. Wyświęcony na kapłana w 1599 roku, został podniesiony do rangi kardynała w 1627 roku. Jego wpływ na politykę był istotny. Uważał, podobnie jak parlamentarzyści z jego środowiska, że układ z książętami protestanckimi jest niebezpieczny, i często stawał w opozycji do Richelieu. Negocjował pojednanie Marii Medycejskiej z Ludwikiem XIII i małżeństwo Henrietty Francuskiej z Karolem I, układ francusko-hiszpański z 1627 roku. Na płaszczyźnie religijnej odnotujemy jego aktywność kontrowersysty (przeciwko protestantom), wprowadzanie – bardzo trudne – pierwszych Karmeli we Francji, założenie kongregacji księży diecezjalnych, która przyjęła nazwę Oratorium (1611-1613), jego interwencję w reformę zakonników takich jak feuilantów [z Paryża], kaznodziei, benedyktynów z Marmoutier, z Saint-Mari, norbertanów, franciszkanów, augustianów z Paryża. Wydał dzieła teologiczne, które wypracowały doktrynę teocentryczną zwaną Szkołą Francuską. Bérulle określał ducha swego Oratorium w następujących słowach: „(...) Szczególna troska o uмиłowanie i uczczenie wewnętrzne i szczególne Jezusa Chrystusa naszego Pana [...] winna być punktem, w którym ta mała kongregacja ma okazać się znakomitą”. Bardziej niż ktokolwiek inny, przyczynił się swoimi pismami i bezpośrednim działaniem do przywrócenia godności duchowieństwa diecezjalnego, co jest znakiem rozpoznawczym wielkich przywódców reformy katolickiej we Francji w XVII wieku (Towarzystwo Księży Saint-Sulpice, Księża Misji Zagranicznych, eudyści, duchowe Córki Oratorium). W chwili śmierci Bérulle’a, Oratorium miało już 17 kolegiów.

⁵⁵ *Reginald z Orleanu*, błogosławiony, profesor prawa na uniwersytecie w Paryżu i dziekan kolegiaty w Sanit-Aign. W Rzymie poznał św. Dominika i, po cudownym uzdrowieniu, kiedy był już dogorywający, został dominikaninem. W 1218 roku Dominik posłał go do Bolonii jako swego wikariusza, a następnie w 1219 roku do kościoła św. Jakuba w Paryżu, by przywrócić więcej wigoru tej wspólnotcie. Zmarł tam 1 lutego 1220 roku. Za swoją gorliwość apostolską został porównany do drugiego Eliasza.

⁵⁶ *La Vallière (Louise de La Baume Le Blanc)*, księżna, faworytka Ludwika XIV (Tours 1644 – Paryż 1710). Będąc damą dworu szwagierki Ludwika XIV, uwiodła króla i została jego kochanką (1661). Bardzo uprzejma i śliczna, choć lekko kulejąca, pokochała króla bezinteresownie. Miała z nim czworo dzieci, z których jedynie dwoje przeżyło: Maria Anna Bourbon (Mademoiselle de Blois, przyszła księżna Conti), i hrabia Vermandois. Została ustanowiona księżną de Saint-Christophe i de Vaujours w 1667 roku. Kiedy król związał się z Madame de Montespan (1667), chciał zatrzymać przy sobie Mademoiselle de La Vallière, żeby ukryć skandal nowego związku; schroniła się w klasztorze Najświętszej Marii Panny w Chaillot (1671),

potem – po przywołaniu jej na dwór francuski – schroniła się ostatecznie u karmelitanek na przedmieściach Paryża (1674), gdzie prowadziła życie surowe i pokutne.

⁵⁷ *Malachiasz*, arcybiskup Armagh, święty. Urodził się w 1094 roku, prowadził intensywne życie kościelne (por. BS VIII, kol. 576-582). Był wielkim przyjacielem św. Bernarda, zmarł w jego ramionach w 1148 roku podczas jego podróży do Rzymu. Święty Bernard napisał o nim panegiryk, a także *Żywot św. Malachiasza*, w którym stwierdza, że święty miał dar prorocstwa. Kilka wieków później nieznany autor skompilował listę *Proroctw Malachiasza*, która stała się sławna. Proroctwa te zawierają 112 krótkich opisów papieży, od Celestyna II do Piotra II. Za pontyfikatu tego ostatniego miał nastąpić koniec świata. Proroctwa te są tylko fałszerstwem, ale zawsze były obiektem zainteresowania, zwłaszcza przed wyborem nowego papieża.

⁵⁸ Biskup [Augustin-Victor] Deramecourt.

⁵⁹ *Kayser (Pierre-Johannet) [Piotr Jan]*, urodzony 30 listopada 1870 roku w Schengen (Luxemburg); profes 29 września 1895 roku w Sittard, święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1899 roku w Luksemburgu; zmarł 14 marca 1902 roku w Saint-Gabriel (Zair).

⁶⁰ *Montain*, święty, mnich pustelnik. Żył w La Fère (Aisne), prawdopodobnie w V wieku. Według najstarszego *Żywota św. Remigiusza* (VII-VIII wieku) przepowiedział Celinii narodzenie jej syna, przyszłego biskupa Reims. Nawet sam młody Remigiusz miał przywrócić wzrok świętemu anachorecie. Zmarł w La Fère, a jego grób, nazywany „fosą św. Montana”, stał się miejscem pielgrzymek.

⁶¹ *Combes (Émile)*, urodził się w Roquecourbe (Tarn) w 1835 roku, w skromnej rodzinie, uczył się w seminarium. Otrzymał doktorat z teologii na podstawie rozprawy o św. Tomasz z Akwinu (1860). W następstwie kryzysu świadomości zerwał z katolicyzmem i po ukończeniu 30 lat rozpoczął w Paryżu studia medyczne. Po tym, jak został wybrany w 1875 roku merem Pons, w którym mieszkał, został w 1885 roku radykalnym senatorem i wiceprzewodniczącym Senatu (1894-1895); był ministrem oświaty w rządzie Leona Bourgeois (listopad 1895 – kwiecień 1896). Po wyborach w 1902 roku, w których radykalni stali się najliczniejszą grupą w grupie republikańców, Émil Combes został wybrany na przewodniczącego Rady, w wieku 70 lat (maj 1902 roku). Był mało znany publicznie, ale jego twarda polityka antyklerykalna uczyniła go sławnym, wychwalanym przez jednych i nienawidzonym przez drugich. Zastosował w sposób sekciarski ustawę z 1901 roku o zgromadzeniach zakonnych. Odrzucił hurtem wszystkie wnioski o zezwolenie. Doprowadzono w ten sposób do wypędzenia wszystkich zgromadzeń zakonnych niemających zezwolenia i do skonfiskowania ich dóbr.

Ojciec Dehon będzie musiał walczyć od 1901 do 1906 roku, zdołając odkupić jedynie dom Najświętszego Serca i dom w Fayet. Kolegium św. Jana udało się mimo

wszystko się uratować, bowiem był uznany za dzieło diecezjalne. Émile Combes kontynuował swoją walkę antykatolicką. Dla niego istniały tylko problemy polityki religijnej. Doprowadzono w ten sposób do zerwania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską (30 lipca 1904 roku), co zostało zwieńczone, rok później, ustawą o separacji Kościoła od państwa i wypowiedzeniem konkordatu (9 grudnia 1905 roku). W międzyczasie, 2 stycznia 1905 roku, podał się on do dymisji. W swoim walczącym antyklerykalizmie Combes opierał się na filozofii spirytualistycznej, która chciała zastąpić chrześcijaństwo religią świecką państwa. Zmarł w Pons (Charente-Maritime) w 1921 roku. Zob. LDM, s. 410nn.

⁶² *Père Blanc (Auguste-Irénée)* – zob. NQ, t. 1, przypis 63, s. 600 – wyd. polskie.

⁶³ *Legrand (Orfilas-Joseph-Matthias)* [*Orfeusz Józef Maciej*], urodzony 9 lipca 1848 roku w Caumont (Aisne); profes 21 listopada 1881 roku w Saint-Quentin; święcenia kapłańskie 26 czerwca 1884 roku w Soissons; przełożony w Fayet (1884-1903), radny generalny (1888-1919). Zmarł 13 sierpnia 1925 roku w Blaugies (Belgia).

⁶⁴ *Maley (Marius-Marcellus)* [*Mariusz Marceli*], urodzony 16 października 1868 roku w Saint-Julien (Ardèche), profes 8 września 1898 roku; święcenia kapłańskie w Brukseli 25 lipca 1902 roku; opuścił Zgromadzenie w 1903 roku.

⁶⁵ *Farinelle (Jules-Léon)* [*Juliusz Leon*], urodzony 1 lutego 1874 roku w Les Bulles (Belgia), profes 1 października 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 25 lipca 1902 roku w Brukseli; misjonarz w Kongu Belgijskim (Zair) (1902-1909). Zmarł 9 sierpnia 1909 roku w Banalia (Zair).

Zeszyt XVIII

(4 września 1902 – 29 czerwca 1904)

¹ „Ćwiczenia głosi nam ojciec jezuita” (z listu ojca Dehona z 6 września 1902 roku).

² *Dartein (Gustave de)* [*Gustaw*], kleryk w Seminarium św. Klary za czasów ojca Dehona, stenograf na I Soborze Watykańskim. Ojciec Dehon wielokrotnie wspomina o tym przyjacielu w NHV (por. VI, 108; VII, 42; VIII, 135; IX, 163; XI, 27; 172; XIII, 116).

³ Por. inv. 32.03 – 32.05, B 5/12.

⁴ *Matka Marie-Véronique du Coeur de Jésus* – zob. NQ, t. 1, przypis 51, s. 597 – wyd. polskie.

⁵ *Thoss (Joseph)* [*Józef*], urodzony 22 września 1866 roku w Beringen/Mersch (Luksemburg), święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1889 roku w Luksemburgu; profesja 22 czerwca 1901 roku w Sittard; przełożony Sittard (1902-1907). Zmarł 3 marca 1910 roku w Berlinie.

Schmitz (Joseph Hermann) [*Józef Hermann*], urodzony 4 sierpnia 1868 roku w Krefeld; profesja 17 września 1886 roku w Saint-Quentin; święcenia 10 sierpnia 1892 roku w Luksemburgu; przełożony Sittard (1898-1902), Luksemburga (1902-1906); radny generalny (1905-1919); sekretarz generalny (1909-1911); radny prowincjalny (1921-1922); przełożony prowincjalny (1922-1926); zmarł 17 listopada 1942 roku w Düsseldorfie.

Hamacher (Théodore Séverin) [*Teodor Seweryn*], urodzony 11 grudnia 1870 roku w Venwegen/Akwizgranie; profesja 8 września 1890 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 8 września 1895 roku w Clairefontaine; przełożony Eichwald (1906-1912) i Eger (1912-1918); zmarł 25 stycznia 1954 roku w Saffig (Eifel).

Kitt (Léonard Augustin) [*Leon Augustyn*], urodzony 19 września 1855 roku w Guttstadt (Wschodnie Prusy); profesja 1 października 1897 roku w Sittard; święcenia 4 sierpnia 1901 roku w Luksemburgu; zmarł 8 stycznia 1910 roku w Sittard.

Boecker (Joseph Thaddée) [*Józef Tadeusz*], urodzony 5 maja 1874 roku w Münster (Westfalia); profesja 30 września 1895 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1900 roku w Luksemburgu; przełożony Sittard (1905-1907); przełożony prowincjalny Prowincji Wschodniej (Niemcy); radny prowincjalny (1911-1919); sekretarz prowincjalny Prowincji Niemieckiej (1913-1919). Zmarł 25 października 1926 roku w Sittard.

⁶ *Santerre (Alfred-Louis)* [*Alfred Alojzy*], urodził się 30 maja 1832 roku w Saint-Quentin. Wstąpił do seminarium w Laon w 1849 roku, lecz z powodów zdrowotnych musiał zrezygnować z kapłaństwa i prowadzić drogerię swojego ojca. Resztę

jego czasu zajmowało mu okazywanie miłosierdzia, zaangażowanie w dzieła parafialne i osobiste praktyki pobożnościowe. Ojciec Dehon miał w nim dobrego współpracownika w Patronacie św. Józefa. Żył całkowicie w służbie ubogim i był pełen uwagi na potrzeby innych, do tego stopnia, że był znany jako prawdziwy święty, stał się w końcu ofiarą swojej własnej hojności. Kiedy sprawy nie szły już tak dobrze jak w przeszłości, Alfred Santerre oraz jego brat i siostra, wszyscy troje tego samego hartu ducha chrześcijańskiego, musieli znosić ataki, akty wandalizmu i obelg ze strony tych, którym osobiście pomogli, a to dlatego, że nie mogli im już więcej pomóc w ten sam sposób. Jeden z ich sąsiadów oświadcza: „Uważaliśmy obu braci i ich siostrę za świętych, którzy się nie mszczą, i za ubogich Chrystusa, których wszyscy uznawali się za upoważnionych do ukrzyżowania”. We wrześniu 1900 roku Alfred Santerre, mając prawie 70 lat, musiał sprzedać drogerię i wyjechać z Saint-Quentin. Przeniósł się z bratem i siostrą do Oisy-le-Verger (Pas-de-Calais). Prowadził tam życie poświęcone praktykom pobożnościowym i dziełom miłosierdzia. Umarł tak, jak żył, pełniąc posługę miłosierdzia, kiedy niósł na plecach kalekiego chłopca, w drodze powrotnej z sanktuarium Notre-Dame-du-Bon-Conseil [Matki Bożej Dobrej Rady], na granicy belgijskiej. Było to 1 października 1901 roku. Ojciec Rasset napisał o nim książkę bibliograficzną: *Un Juste Saint-Quentinois, Alfred Santerre (1832-1901)*.

⁷ *Wulstan*, urodzony w 1008 roku, mnich benedyktyński, został biskupem Worcester w 1062 roku i jednocześnie pozostał przełożonym wspólnoty monastycznej. Będąc pełen gorliwości, był pierwszym biskupem angielskim, który systematycznie wizytował swoją diecezję. Zmarł w 1095 roku w wieku 86 lat.

⁸ *Aynard (Édouard) [Edward]*, urodzony 1 stycznia 1837 roku w Lyonie, w wysoko postawionej rodzinie mieszczańskiej. Mając poglądy liberalne, został wybrany na posła w 1889 roku i stale był ponownie wybierany aż do 1912 roku. Był obrońcą wolności nauczania i w wielu przemówieniach sprzeciwiał się ustawie o stowarzyszeniach oraz separacji państwa od Kościoła. Zmarł w Paryżu w 1913 roku.

⁹ *Germain (Fernand Pierre) [Ferdynand Piotr] Chanel*, urodzony 31 grudnia 1881 roku w Namur. Wstąpił do Zgromadzenia we wrześniu 1901 roku, wystąpił z niego we wrześniu 1902 roku i następnego miesiąca wstąpił do niego ponownie. Profesja 25 października 1903 roku w Sittard, święcenia w Louvain 20 sierpnia 1905 roku. Misjonarz w Kongu, gdzie zmarł 14 października 1907 roku w Kasindi.

¹⁰ *Ravignan (Gustave-Xavier) [Gustaw Ksawery] Lacroix de*. Urodzony w Bayonne 1 grudnia 1795 roku, syn barona de Ravignan, szwagier generała Exelmansa, studiował prawo w Paryżu. Na studiach, podczas 100 dni Napoleona, zaciągnął się do ochotników królewskich. Był najpierw podporucznikiem kawalerii, a wkrótce potem został stażystą w sądzie. W wieku 22 lat był rzecznikiem na dworze królewskim, w wieku 26 lat zastępcą prokuratora, wezwany do najwyższych godności

w sądownictwie, wstąpił do seminarium w Issy w maju 1822 roku i otrzymał tonsurę 11 czerwca. 2 listopada został przyjęty do nowicjatu jezuitów w Montrouge. Po ukończeniu studiów teologii w Paryżu, potem w Dole, został wyświęcony na kapłana 25 lipca 1828 roku i nauczał tego, co skończył studiować, najpierw w Saint-Acheul (1828), gdzie stawiał czoła rzucaniu kamieniami w zamieszkach podczas oblężenia teologatu 29 lipca 1830 roku, a następnie na wygnaniu w Brigue w Valais. Stamtąd udał się we wrześniu 1833 roku do Estavayer na swój trzeci rok probacji. Po jej ukończeniu posługiwał w Saint-Acheul przez rok i w lipcu 1835 roku został wyznaczony do pracy kaznodziejskiej. Pierwsze nauki wielkopostne głosił w Paryżu kościół św. Tomasza z Akwinu). Po wyjeździe Lacordaire'a do Rzymu ambona w katedrze Notre-Dame pozostała wakująca. Arcybiskup (biskup de Qulen) powierzył ją ojcu de Ravignan na lata 1837-1846. Będąc przełożonym rezydencji w Bordeaux w 1837 roku, na usilne prośby de Lacordaire'a i z racji jego posługi został mianowany do Paryża. Ravignan odniósł sukces, nawet po takim poprzedniku. „Przewyższał majestatycznością, wstrząsał nieodpartą logiką, pociągał swoim charakterem” (Fernessole). Jego działalność oratorska – piękna, ponieważ prawdziwa – była jego cnotą, która promieniowała. W 1841 roku głosił *Retraites pascales*, które były równie uczęszczane i których najwartościowszym owocem była duża ilość spowiedzi i powrotów do Boga. Choroba przeszkodziła kaznodziei głosić rekolekcje wielkopostne w 1847 roku i Lacordaire, który głosił rekolekcje adwentowe do 1843 roku, podjął na nowo głoszenie rekolekcji wielkopostnych w 1848 roku. Wiele innych katedr słyszało Ravignana aż do dnia, w którym zmęczenie zmusiło go do rocznego odpoczynku. Przez te 10 lat podejmował w swoich konferencjach tematy: walka religijna, rozum i wiara; Boża rzeczywistość; Kościół katolicki; uzasadnione uprzedzenia; dogmat; dekalog. Ich wydanie zajęło objętość czterech tomów.

Ataki, których obiektem było wówczas Towarzystwo Jezusowe, doprowadziły go do napisania w 1844 roku *De l'existence et de l'institut des Jésuites*. Rok później dodał do niego *Clément XIII et Clément XIV* (1845). W 1848 roku, gdy osiedlił się w Paryżu, został przypisany do rezydencji Sèvres, której wkrótce potem został przełożonym na trzy lata. Jak tylko mu na to pozwoliło zdrowie, podjął na nowo posługę kaznodziejską i wznowił głoszenie rekolekcji wielkanocnych w katedrze Notre-Dame (1850-1851). Dużą część jego czasu, naznaczonego słynnymi nawróceniami, zabierała mu posługa spowiedzi. Cały katolicki Paryż uciekał się do jego kierownictwa duchowego.

Kiedy Dupanloup został mianowany biskupem, przekazał mu prowadzenie bractwa Enfants-de-Marie [Dzieci Maryi], którego opiekunką była pani Swetchine. Wiele wspólnot zakonnych prosiły go o głoszenie rekolekcji.

Choć był „apostołem wielkich”, to nie zapomniał o pokornych. Kiedy został w 1855 roku zaproszony do głoszenia rekolekcji wielkopostnych w Tuileries, chciał w tym samym czasie głosić rekolekcje starszkom u Małych Sióstr od Ubogich nie odkrywając swojej tożsamości. Poskramiając ciało zrujnowane przez chorobę, walczył aż do 1858 roku. 3 grudnia podczas spowiadania upadł z wycieńczenia,

zmarł po trzech miesiącach cierpienia 26 lutego 1858 roku. Tłumy ludzi, które przechodziły obok jego trumny i wypełniły po brzegi kościół Saint-Sulpice, żeby uczestniczyć w uroczystości pogrzebowej i słuchać mowy pogrzebowej wygłoszonej przez biskupa Dupanloupa, oplakiwały świętego ojca bardziej jeszcze niż kaznodzieję.

Ravignan pisał jedynie szczegółowy plan swoich kazań: za jego życia zostały wydane jedynie *l'Oraison funèbre de Mgr... de Quélen* (1840) i *Entretiens spirituels recueillis par les Enfants de Marie...* (1855). Po jego śmierci wydano *Dernière retraite du Révérend Père Ravignan... aux Carmélites...* (1859). Ojciec Charles Aubert opublikował w 1860 roku *Conférences de Notre-Dame*, zredagowane na podstawie notatek autora i jego słuchaczy. Wydobył następnie na światło dzienne *La Vie chrétienne d'une dame du monde* (1860) (CHAD).

¹¹ *Félix (Célestin Joseph)* [*Celestyn Józef*], urodzony w Neuville-sur-Escaut (Nord) 28 czerwca 1810 roku; był klerikiem w seminarium duchownym w Cambrai, potem nauczycielem w Niższym Seminarium w tej samej diecezji, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1837 roku w Tronchiennes (Belgia). Po ukończeniu studiów został przeznaczony do nauczania w kolegium i do kaznodziejstwa. W 1851 roku został wysłany do Paryża, a następnie powołany w 1853 roku przez biskupa Siboura na następcę ojca Lacordaire'a na ambonę w katedrze Notre-Dame, gdzie głosił konferencje wielkopostne do 1870 roku. Od 1855 roku podjął temat *Le progrès par le christianisme*. Jego zasadniczą myślą jest to, że postęp, którym upajał się XIX wiek, daleki jest od tego, by uczynić niepotrzebnym chrześcijaństwo, a wręcz wymaga jego obecności, by był on prawdziwie ludzkim. Choć był mówcą mniej błyskotliwym niż Lacordaire, to zaznaczył swoją obecność przez swoją obfitą naukę, rygor i jasność myślenia, wnikliwość analiz. Jego postawa w Wielkim Poście 1870 roku wobec biskupa Darboy, w przeddzień Soboru Watykańskiego, położyła kres jego konferencjom w Notre-Dame, których oddziaływanie było znaczące. Do licznych konferencji i rekolekcji prowadzonych we Francji i poza Francją dołączył założenie Dzieła Świętego Michała dla rozpowszechniania dobrych książek. Został mianowany przełożonym w Nancy (1867-1883), potem w Lille (1883-1887), gdzie zmarł 6 lipca 1891 roku.

¹² *Henz (Jules)* [*Juliusz Berchmans*], urodzony 18 stycznia 1873 roku w Oberhergheim (Alzacja); profesja 14 września 1893 roku w Fourdrain; święcenia 27 sierpnia 1899 roku w Fayet; misjonarz w Kongu (1902-1904); wystąpił w styczniu 1906 roku i przeszedł jako kapłan do diecezji Bazylea.

Slangen (Joseph Pancratius) [*Józef Pankracy*], urodzony 26 lutego 1876 roku w Thul-Schinnen (Holandia); profesja 29 września 1896 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1900 roku w Luksemburgu; misjonarz w Kongu (1902-1909); zmarł 4 kwietnia 1935 roku w Herr (Holandia).

Farinelle (Jules Léon) – zob. przypis 65, s. 545.

Brat Heuvels (Bernard) [*Bernard*], urodzony 9 lutego 1876 roku w Noord-Deuringen (Holandia); profesja 2 lutego 1899 roku w Clairefontaine. Misjonarz w Kongu (1902-1903). Zmarł 18 maja 1903 roku w Saint-Gabriel (Kongo).

¹³ *Graaf (Jean Pierre)* [*Jan Piotr*], urodzony 18 stycznia 1876 roku w Perlé (Luksemburg); profesja 29 września 1895 roku w Sittard; święcenia 4 sierpnia 1901 roku w Luksemburgu. Wyjechał do Brazylii Północnej końcem listopada 1902 roku, dotarł do Recife 13 następnego miesiąca. Został w Brazylii Północnej do śmierci, 10 sierpnia 1954 roku, w Várzea. Był dwukrotnie przełożonym regionalnym w Brazylii Północnej (1906-1912 i 1915-1917), a także mistrzem nowicjatu (1935-1943).

Schimanski (François Stanislas) [*Franciszek Stanisław*], urodzony 11 października 1874 roku w Bischofsburgu (Niemcy); profesja 29 września 1898 roku w Sittard; święcenia 25 lipca 1902 roku w Brukseli. Wyjechał z ojcem Graafem końcem listopada 1902 roku do Brazylii Północnej, gdzie zmarł 20 maja 1918 roku w Porto Calvo.

¹⁴ *Groussau (Henri-Constant)* [*Henryk Konstancjusz*] (La Jarrie, Charente-Maritime 17 czerwca 1851 roku – Versailles, 13 października 1936 roku). Syn piekarza, studiował prawo na uniwersytecie w Poitiers. Po uzyskaniu tytułu doktora, poszedł w 1875 roku w kierunku nauczania, na prośbę swego mistrza i przyjaciela, markiza Varelles-Sommières, pochodzącego również z Potiers. Wspólnie utworzyli Wydział Prawa na Uniwersytecie Katolickim w Lille, gdzie Groussau wykładał prawo administracyjne do 1902 roku. W 1903 roku utworzył i kierował „Revue administrative du culte catholique”. W 1902 roku pod szyldem liberalnego republikanina został wybrany na posła w dziewiątym obwodzie w Lille.

W Izbie głosował przeciwko ogólnej polityce ministrów rządów Waldeck-Rousseau i Combesa, przeciwko ustanowieniu ogólnego i progresywnego podatku od dochodów; odegrał ważną rolę w dyskusji na temat ustawy o separacji państwa od Kościoła, podczas której bronił ustroju konkordatowego i zasady przypisania duchowieństwu dóbr kościelnych. Kiedy został ponownie wybrany w 1906 roku, złożył interpelację do ministra oświaty odnośnie polityki neutralności i nauczania moralności w szkołach publicznych. Przedstawił także wiele sprawozdań odnośnie kwestii prawa wyborczego, interweniował w dyskusji nad tekstami dotyczącymi podatku, sądu spornego oraz emerytur robotników i chłopów. Był ciągle wybierany ponownie do 1932 roku i aktywnie uczestniczył w Komisji Nauki i Sztuk Pięknych, oraz w Komisji Wyzwolonych Regionów. Nie przedstawił swojej kandydatury w wyborach w 1936 roku.

Po separacji państwa od Kościoła, odegrał ważną rolę w debatach, które miały miejsce w Rzymie i w Paryżu na temat akceptacji lub odrzucenia przez duchowieństwo ustroju stowarzyszeń wyznaniowych. Uważał, że funkcjonowanie stowarzy-

szeń było nie do pogodzenia z zasadami prawa kanonicznego, z dyscypliną kościelną i autonomią Kościoła (DBF).

¹⁵ *Ashavérus* [*Ahastevérus*], legendarna postać, która miała maltretować Chrystusa i być za to potępiona na wieczność i na nieustanne błaganie się. Jest znany zazwyczaj jako *żyd błakający się*.

¹⁶ *Delgoffe* (*Arthur Paul de la Croix*) [*Artur Paweł od Krzyża*], urodzony 1 stycznia 1861 roku w Piètrebais (Belgia); profesja 24 marca 1882 roku w Saint-Quentin; święcenia 29 czerwca 1885 roku w Soissons; przełożony w Quévy (1910-1913) i w Brugelette (1914-1917); radny prowincjalny Prowincji Belgijsko-Luksemburskiej (1930-1937); zmarł 18 maja 1944 roku w Jolimont (Belgia).

Thuët (*Xavier*) [*Ksawery*], urodzony 16 grudnia 1870 roku w Ammerschwihir (Haut-Rhin); profesja 22 września 1894 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1896 roku w Luksemburgu; wyjechał do Brazylii Północnej (1903-1942), gdzie zmarł 9 sierpnia 1942 roku w Moreno.

Kanters (*Georges Charles*) – zob. NQ, t. 2, przypis 92, s. 665 – wyd. polskie.

¹⁷ *Jeanroy* (*Edmond Vincent*) – zob. NQ, t. 1, przypis 16, s. 658 – wyd. polskie.

¹⁸ Kardynał Goossens.

¹⁹ Biskup *Deramecourt* (*Augustin-Victor*) – zob. NQ, t. 2, przypis 88, s. 665 – wyd. polskie.

²⁰ *Rasset Adrien* (*Alphonse*) [*Adrian Alfons*], urodzony 7 września 1843 roku w Juvincourt; święcenia 6 czerwca 1868 roku w Soissons. Wstąpił jako pierwszy do Zgromadzenia 28 czerwca 1878 roku, asystował w profesji ojca Dehona i rozpoczął swój nowicjat; 8 września 1879 roku złożył śluby. Otrzymał od ojca Dehona zadanie prowadzenia Patronatu św. Józefa, zawsze będzie posługiwał parafii. Mistrz nowicjatu w Beautroux (1887-1888) i Fourdrain (1888-1889); radny i asystent generalny od 1886 roku do śmierci 4 listopada 1905 roku w Lille.

Między ojcem Rasetem i ojcem Dehonem była wzajemna przyjaźń i szacunek; w 1920 roku Założyciel publikuje jego biografię: *Un prêtre du Sacré-Coeur. Vie édifiante du Révérend Père Alphonse-Marie Rasset*.

²¹ Ojciec *Blancal* (*Bernard, Germain du Saint Sacrement*) – zob. NQ, t. 1, przypis 37, ss. 612-613 – wyd. polskie.

²² Ojciec *Matthias Legrand*, przełożony Fayet – zob. przypis 63, s. 545.

²³ Kanonik *Jules-Albéric Pignon* (†1906), archiprezbiter bazyliki Saint-Quentin w latach 1897-1906.

²⁴ *Steinmetz* (*Joseph David*) [*Józef Dawid*], urodzony 8 lutego 1875 roku w Ringeldorf (Alzacja); profesja 29 września 1896 roku w Sittard; święcenia 25 lipca

1902 roku w Brukseli. Misjonarz, najpierw w Kongu (1903-1909), potem w Kana-dzie (1910-1922). Zmarł 27 maja 1940 roku w Chef-Boutonne.

²⁵ *Dom Luiz da Silva Britto* (por. G. Manzoni, *Tre fiamme una luce*, SD 24, Roma 1990, s. 91nn.).

²⁶ Ojciec Dehon się myli: chodzi o „L'Osservatore cattolico” z Mediolanu, prowadzonego przez czcigodnego Davide'a Albertaria.

²⁷ Ojciec *Matthias Legrand*, przełożony Fayet.

²⁸ *Lémius (Jean Baptiste)* – zob. NQ, t. 2, przypis 24, ss. 625-626 – wyd. polskie.

²⁹ *Kurth (Godefroid) [Gotfryd]*, urodzony 11 maja 1847 roku w Arlon (Luksemburg belgijski). Po otrzymaniu tytułu doktora nauk humanistycznych w 1872 roku, wykładał na Uniwersytecie w Liège w 1873 roku. Zainaugurował tam grupę badawczą, za przykładem seminarium wykreowanym w Niemczech około 1830 roku przez Rankego. W tym seminarium, naśladowanym wkrótce potem w Brukseli, w Gand i Louvain, zabrał ojca Charlesa De Smeta za mistrza krytyki i całkowicie odnowił belgijską naukę historyczną.

W 1884 roku Godefroid Kurth rozpoczął serię „Dissertations académiques”, w której publikował prace seminaryjne; w 1890 roku uzyskał pozwolenie na utworzenie narodowego doktoratu z historii. Od 1897 do 1907 roku kierował „Bulletin de la Commission royale d'histoire de Belgique” i w 1899 roku, założył „Archives belges”. W 1907 roku otrzymał zadanie kierowania belgijskim instytutem historii w Rzymie. Przebywał w swoim kraju latem 1914 roku, tam zaskoczyła go inwazja niemiecka. Zmarł w Assche [Asse] 3 stycznia 1916 roku.

Równolegle do jego pracy historyka, Godefroid Kurth pracował też z żarliwością dla idei społecznych. Wstąpił do towarzystwa przeciwko niewolnictwu w 1891 roku, w chwili ukazania się encykliki Leona XIII o warunkach życia robotników, oddał się na służbę partii demokratyczno-chrześcijańskiej i współpracował z dziennikiem wydawanym w Liège „Le Bien du peuple”. Widziano go wielokrotnie na obradach podczas Semaine Sociale de France.

Godefroid Kurth dał się poznać najpierw dzięki swojej pracy naukowej na temat początków miasta Liège w średniowieczu (*Les origines de la ville de Liège au Moyen Age*, 1882) i opracowaniem na temat granicy językowej w Belgii i na północy Francji (*La frontière linguistique en Belgique et dans le nord de la France*, 2 vol., 1896-1898), w którym wykazał, że język nigdy nie był w historii Zachodu czynnikiem determinującym narodowość. Specjalizował się następnie w epoce Merowingów; jego głównymi dziełami są *Origines de la civilisation moderne* (1886), *Histoire poétique des Mérovingiens* (1893) i *Clovis* (1896).

Dzieło Godefroida Kurtha pozostaje nierównomierne. Wiele z jego dzieł popularyzatorskich, jak na przykład *L'Eglise aux tournants de l'histoire* (1900), przechyla się

w stronę ogólnych spraw apologetycznych. U tego żarliwego patrioty było poczucie dumy z przynależności do danego terytorium i naiwny prozelityzm, i ucierpiała na tym jego historiografia.

Całe omówienie i szczegółową listę dzieł Godefroida Kurtha można znaleźć w *Dictionnaire d'Archéologie chrétienne et de Liturgie*, VIII-1, 884-908, napisanej przez Henriego Leclercq'a (CHAD).

³⁰ W gruncie rzeczy było to 20 lipca.

³¹ Por. RCJ (1903), ss. 417-427; przedrukowany w OSC I.

³² Kardynał Rampolla – zob. NQ, t. 2, przypis 4, ss. 629-630 – wyd. polskie.

³³ Por. RCJ (1903), ss. 428-430; 521-523. Zob. także, co ojciec Dehon pisze na temat Piusa X w „Chronique du Sud-Est” (1903), ss. 273-275, 321-322.

³⁴ *Paris (Eugène-Joseph)* [Eugeniusz Józef], urodzony 24 stycznia 1858 roku w Buironfosse (Aisne); profesja 1 listopada 1880 roku w Saint-Quentin; święcenia 17 grudnia 1881 roku w Soissons; radny generalny (1893-1896); sekretarz generalny (1902-1903); misjonarz w Brazylii Północnej (1903-1904); przełożony w Quévry (1913-1920); zmarł 13 stycznia 1941 roku w Neussargues (Francja).

³⁵ *Bourbaki (Charles-Denis)* [Karol Dionizy] Sauter, generał francuski pochodzenia greckiego (Pau 1816 – Cambo 1897). Po wyróżnieniu się na misji w Algierii i na Krymie dowodził w 1870 roku Gwardią Cesarską (*Garde impériale*). Uwięziony w Metz, potem wysłany przez Bazaine'a z poufną misją do cesarzowej, został dowódcą Armii Wschodniej (*l'armée de l'Est*). Zwyciężył w Villersexel (1871), ale został pobity nad Lizaine, wycofał się do Besançon. Kiedy jego armia została zapędzona na granicę szwajcarską, próbował popełnić samobójstwo.

³⁶ *Guillaume Farel*, reformator, twardy, mający temperament wojownika. Urodzony w 1489 roku w Gap, zmarł 13 września 1565 roku w Neuchâtel.

³⁷ *Szara Liga*, najpierw nazywana jako Wysoka Liga, grupowała 21 dolin z Górnego i Dolnego Rodanu. Została utworzona 14 lutego 1395 roku przez trzech głównych władców doliny Górnego Rodanu, a ich głównym inspiratorem był opat Jan z Illanz.

³⁸ Floryn jest świętym z VII-VIII wieku. W dzieciństwie został oddany pod opiekę pobożnemu kapłanowi z kościoła św. Piotra w Ramosch (Engadine – Szwajcaria), nie tylko podbił serce i zdobył zaufanie wiernych, ale też i cześć, z powodu jego świętości i cudów. Był proboszczem w Ramosch, gdzie zmarł i został pochowany w swoim kościele św. Piotra, który stał się miejscem, do którego często pielgrzymowano z powodu cudów, jakich tam dokonywał.

³⁹ *Lucjusz z Chur*, według legendy był królem Anglii. Po nawróceniu ewangelizował Rozia, został biskupem Chur i męczennikiem w 200 roku. Istnienie świętego Lucjusza, pustelnika w Luziensteig (Gryzonia), jest faktem historycznym.

⁴⁰ *Ojciec Prévot (Léon André)* – zob. NQ, t. 1, przypis 96, s. 625 – wyd. polskie.

Glod (Sébastien Gabriel) [Sebastian Gabriel]. Urodzony 8 czerwca 1879 roku w Esch-sur-Alzette (Luksemburg); profesja 23 września 1903 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1907 roku w Luksemburgu. Przełożony Clairefontaine (1910-1911); mistrz nowicjatu w Albino (Włochy) (1911-1912); zmarł 17 kwietnia 1912 roku w Albino. Zob. także przypis 64, zeszyt XXXIV.

Gasparri (Ottavio Benedetto) [Oktawiusz Benedykt], urodzony 12 stycznia 1884 roku w Monteleone Calabro (obecnie Vibo Valentina); profesja 23 września 1904 roku w Sittard; święcenia 25 maja 1907 roku w Rzymie. Przełożony w Albino (1911-1914), w Bolonii (1914-1919); prokurator generalny przy Świętej Stolicy (1919-1929); przełożony w Rzymie (1920-1926); przełożony prowincjalny Prowincji Włoskiej (1920-1923); radny prowincjalny (1923-1926); radny generalny (1926-1929); zmarł 8 lutego 1929 roku w Rzymie. Był pierwszym zakonikiem z Prowincji Włoskiej i odegrał bardzo ważną rolę w budowie świątyni Chrystusa Króla w Rzymie (por. przypis 2, zeszyt XLV).

⁴¹ *Ojciec Dessons (Edmond Barthélemy Marie)* – zob. NQ, t. 1, przypis 95, ss. 624-625 – wyd. polskie.

⁴² *Wulfers (Jean Laurent) [Jan Wawrzyniec]*, urodzony 12 lipca 1872 roku w Essen (Ruhr); profesja 4 kwietnia 1894 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1890 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Kongu (1900-1908), gdzie w czasie swej misji utonął przez przypadek i zmarł 10 listopada (por. NQ XXIV, 1908, 62).

Aubert (Hippolyte) [Hipolit], urodzony 8 czerwca 1856 roku w Rouen; profesja 26 sierpnia 1899 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 19 lipca 1903 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1903-1913), zmarł 23 lutego 1939 roku w Domois (Francja).

Massmann (Pierre Léonard) [Piotr Leonard], urodzony 5 grudnia 1874 roku w Liesenich (Mosel, Niemcy); profesja 1 października 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 20 grudnia 1902 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Kongu (1903-1909), zmarł 11 listopada 1918 roku w Leichlingen/Opladen (Niemcy).

Britzen (Clément Castor) [Klemens Kastor], urodzony 19 czerwca 1875 roku w Dahlem (Niemcy); profesja 25 grudnia 1898 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 19 lipca 1903 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1903-1914), a potem w Brazylii Południowej (1920-1948); radny prowincjalny Prowincji Brazylii Południowej (1834-1941), zmarł 28 października 1948 roku w Taubaté.

Wijsen (Hubert Edouard) [Huber Edward], urodzony 25 stycznia 1880 roku w Maastricht; profesja 24 września 1899 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 19 lipca 1903 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1903-1911), zmarł 2 października 1956 roku w Maastricht.

Fassbender (Joseph Benoît) [Józef Benedykt] Labre, urodzony 24 września 1865 roku w Rheydt-Hockstein (Niemcy); profesja 24 sierpnia 1888 roku w Saint-Quentin; święcenia kapłańskie 19 lipca 1903 roku w Louvain. Pojechał najpierw do Ekwadoru (1889-1896), a potem był misjonarzem w Kongu (1903-1904). Zmarł 24 sierpnia 1904 roku w Yanonge (Kongo).

Brat Heintzen (André Alexis) [Andrzej Aleksy], urodzony 25 października 1876 roku w Liesenich (Mosel, Niemcy); profesja 18 maja 1902 roku w Clairefontaine. Wyjechał jako misjonarz do Konga, zmarł 27 listopada 1903 roku w Lukoleli (Kongo), zanim dotarł na swoją misję.

Brat Hebermehl (Henry) [Henryk] Majella, urodzony 1 października 1882 roku w Kaundorf (Luksemburg); profesja 31 maja 1903 roku w Clairefontaine. Misjonarz w Kongu (1903-1933), zmarł 28 stycznia 1938 roku w Louvain.

Brat (Placide) [Placyd]. Odnośnie identyfikacji ostatniego misjonarza ojciec Dehon się myli, z całą pewnością dlatego, że obaj bracia, misjonarze w Kongu, mieli to samo nazwisko – Justen – ale imię oraz imię zakonne różne – Joseph i Placide. Chodzi o brata Josepha Justena, który wyjechał jako misjonarz po raz pierwszy 16 maja 1901 roku (por. NQ XVI, 1901, 143). Brat Placide Justen, który składał śluby 10 października 1903 roku, wyjechał jako misjonarz do Konga dopiero później, to znaczy 8 grudnia 1904 roku, jak zobaczymy w zeszycie XIX (por. NQ XIX, 1904, 44).

O bracie *Justen* – zob. NQ, t. 2, przypis 60, s. 691 – wyd. polskie.

⁴³ RCJ (1889-1903).

⁴⁴ *Duborgel (Louis François) [Ludwik Franciszek] de Sales*, urodzony 10 listopada 1877 roku w Chens (Haute-Savoie); profesja 8 sierpnia 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 19 grudnia 1903 roku w Malines. Udał się najpierw do Północnej Brazylii w 1904 roku, a następnie do Włoch. Przełożony w Albino (1907-1911); mistrz nowicjatu w Abisoli (1919-1922); radny prowincjalny Prowincji Włoskiej (1920-1923); przełożony w Bolonii (1922-1926 i 1930-1946); przełożony prowincjalny Prowincji Włoskiej (1923-1929); radny generalny (1929-1944); sekretarz generalny (1936-1944); przełożony w Rzymie (1936-1944), gdzie zmarł 1 kwietnia 1944 roku.

Roblot (Paul Alfred) [Paweł Alfred], urodzony 20 czerwca 1880 roku w Nantais (Meuse); profesja 14 września 1901 roku w Fourdrain; święcenia kapłańskie 9 czerwca 1906 roku w Malines. Udał się do Brazylii Północnej (1904-1912). Później był ekonomem prowincjalnym Prowincji Francusko-Belgijskiej (1919-1930) i przełożonym w Brugelette (1920-1921). Zmarł 11 stycznia 1957 roku w Domois.

⁴⁵ *Bernardin (Johannes Guillaume) [Jan Wilhelm]*, urodzony 6 stycznia 1877 roku w Eischen (Luksemburgia); profesja 18 września w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1903 roku w Luksemburgu. Wyjechał 25 stycznia 1904 roku do Brazylii Północnej, gdzie zmarł wkrótce potem 14 listopada 1904 roku w Várzea.

Demont (François Wolfgang) [Franciszek Wolfgang], urodzony 22 listopada 1880 roku w Akwizgranie (Aachen, Niemcy); profesja 25 września 1901 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 25 kwietnia w Luksemburgu. Jeszcze jako student pojechał do Brazylii Północnej (styczeń 1904 roku), ale wrócił do Europy w połowie kwietnia tego samego roku. Został prokuratorem misji w Sittard (1910-1912); Krefeld (1912-1923). Misjonarz w Afryce Południowej (1923-1948), został prefektem apostolskim Gariepu (1923-1936) i wikariuszem apostolskim Aliwalu (1936-1945). Zmarł 16 czerwca 1964 roku w Akwizgranie.

Bittkau (Guillaume Anastase) [Julian Anastazy], urodzony 12 września 1875 roku w Essen (Niemcy); profesja 24 września 1900 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 24 lipca 1904 roku w Louvain. Tak jak Demont, wyjechał jeszcze jako student do Brazylii Północnej (styczeń 1904 roku) i wkrótce potem wrócił do Europy. Wyjechał jako misjonarz do Konga 8 grudnia 1904 roku, zmarł miesiąc później (19 stycznia 1905 roku) w Monsembe (Kongo).

⁴⁶ Dom Luís da Silva Brito.

⁴⁷ Brat *Heintzen André Alexis* – zob. przypis 42, s. 555.

⁴⁸ *Brisson Henri*, francuski polityk, urodzony w 1935 roku w Bourges, zmarł w 1912 roku w Paryżu.

⁴⁹ *Nesselrath (Joseph Christian) [Józef Krystian]*, urodzony 30 września 1875 roku w Düren; profesja 30 września 1895 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1899 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Północnej (1903-1904), zmarł 11 lutego 1904 roku w Goiana (Brazylia).

⁵⁰ Mamy relację z tej audiencji napisaną inną ręką, ale z podpisem charakterystycznym dla ojca Dehona (L.D.), która różni się w kilku szczegółach (AD, B 16/6TER, inv. 1213.01).

⁵¹ Ojciec *Roth Sébastien Modeste* – zob. NQ, t. 1, przypis 48, ss. 596-597 – wyd. polskie.

⁵² Faktycznie w 1885 roku.

⁵³ *Satolli Francesco*, kardynał, urodzony w 1839 roku. Po doktoracie na uniwersytecie „La Sapienza” został mianowany proboszczem w Marsciano. Leon XIII powierzył mu stanowisko wykładowcy w seminarium w Rzymie i w Kolegium Urbana przy Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Współpracował z papieżem w tym, by w szkołach katolickich promowano tomizm. Jako tytularny arcybiskup Lepanto, w 1888 roku, był w 1892 roku pierwszym delegatem apostolskim w Stanach Zjednoczonych, dając dowód wielkiego zrównoważenia i roztropności. Został ustanowiony kardynałem przez Leona XIII w 1895 roku, archiprezbiterem bazyliki na Lateranie w 1896 roku i prefektem Kongregacji do spraw Studiów w 1897 roku; odegrał bardzo aktywną rolę w konklawe z 1903 roku i był jednym z głównych zwolenników wyboru kardynała Sarto (Pius X). Zmarł 8 stycznia 1901 roku w Rzymie.

⁵⁴ *Merry del Val (Raphaël)* [Rafał], kardynał, urodzony w Londynie w 1865 roku. Pierwsze nauki pobierał w Anglii i w Belgii. W wieku 17 lat podjął decyzję o wstąpieniu do Kolegium Ushaw (Anglia), a następnie w 1885 roku do Papieskiego Kolegium Szkockiego w Rzymie, ale Leon XIII życzył sobie, by studiował na Papieskiej Akademii Kościelnej, gdzie został wyświęcony na kapłana w 1888 roku. Otrzymał tytuł kanonika, będąc jeszcze zaledwie subdiakonem, bowiem był zobowiązany, z rozkazu papieża, do uczestniczenia w kilku misjach specjalnych na dworach w Anglii, Berlinie, Wiedniu. W 1892 roku Leon XIII wyraził życzenie, by go mieć przy sobie jako „tajnego szambelana papieskiego” i posłał go jako delegata apostolskiego do Kanady. Po wzorowym wypełnieniu trudnej misji Merry del Val został mianowany arcybiskupem tytularnym Nicei i rektorem Papieskiej Akademii Kościelnej.

Po wyborze Piusa X został wyniesiony do rangi kardynała i został sekretarzem stanu papieża Sarto. Przeżył solidarnie wszystkie zawirowania pontyfikatu Piusa X, zwłaszcza te, które dotyczyły walki z modernizmem.

Na mocy „Paktu Gentiloni” otworzył katolikom wstęp do parlamentu. Z drugiej jednak strony, zerwanie z Francją było całkowite. Po wyborze Benedykta XV, w 1914 roku, Merry del Val został sekretarzem Świętego Oficjum; ale razem z Piusem XI, reprezentując papieża w uroczystościach franciszkańskich w 1926 roku, współpracował w zbliżeniu się Włoch i Stolicy Świętej, które doprowadziło do konkordatu (1926). Był człowiekiem głębokiej pobożności i wielkiej gorliwości apostolskiej, szczególnie w Akcji Katolickiej. Zmarł 26 lutego 1930 roku w Rzymie.

⁵⁵ Obecnie jest to Tarquinia.

⁵⁶ Ojciec *Charcosset Claude Barnabé* – zob. NQ, t. 1, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

⁵⁷ Ojciec *Grisson Gabriel Emile* – zob. NQ, t. 1, przypis 63, s. 615 – wyd. polskie.

⁵⁸ *Guillois Constant Ludovic Marie* [Konstancjusz Ludwik Maria], ordynariusz Puy (1894-1907).

⁵⁹ *Rocamadour* lub *Roc-Amadour*, w departamencie Lot. Dawny etap na drodze do Santiago de Compostella, dzisiaj jest jednym z głównych centrów turystycznych Haut-Quercy. Wioska leży w bardzo malowniczej miejscowości w wąwozie Alzon; zbudowana jest w formie tarasów na stromym zboczu wapiennego płaskowyżu Causse de Gramat, poniżej zamku z XIV wieku (przebudowanego). Jest to stare miasto, otoczone fortyfikowanymi bramami, i posiadające liczne kaplice (XIII, XIV i XV wiek) oraz stare kościoły (Saint-Sauveur, w stylu romańskim). Rocamadour, słynne z pielgrzymek do figury Czarnej Madonny, zawdzięcza swą nazwę św. Amatorowi (lub Amadorowi); sądzono, że odnaleziono jego szczątki w 1162 roku, był prawdopodobnie albo pustelnikiem, albo biskupem Auxerre.

Zeszyt XIX

(lipiec 1904 – 31 grudnia 1905)

¹ List z 13 lipca 1904 roku do kardynała Goossensa (por. AD, B 16/1, inv. 114.06). Nie mamy tekstu odpowiedzi kardynała de Malines z 17 lipca.

² *Guillaume (Adrien Jean) [Hadrian Jan] du Cénacle*, urodzony 18 kwietnia 1886 roku w Pompey (Meurthe-et-Moselle); profesja 22 września 1905 roku w Sittard; święcenia 8 grudnia 1908 roku w Louvain; przełożony w Mons (1909-1911), Louvain (1911-1915); radny prowincjalny Prowincji Francusko-Belgijskiej (1913-1915). Zmarł 28 lipca 1915 roku w Louvain.

³ Ojciec *Gabriel Grison* – zob. NQ, t. 1, przypis 55, s. 599 – wyd. polskie.

⁴ *Gauthier (Dominique Hyacinthe) [Dominik Jacek]*, urodzony 4 sierpnia 1878 roku w Saarltdorf (Lorraine); profesja 24 września 1900 roku w Sittard; święcenia 24 lipca 1934 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1904-1920); wystąpił ze Zgromadzenia w 1931 roku i został cystersiem.

⁵ *Lambert (Théodore Michel) [Teodor Michał]*, urodzony 23 listopada 1867 roku w Audenarde (Belgia); profesja 25 września 1901 roku w Sittard; święcenia 28 maja 1904 roku w Malines. Misjonarz w Kongu (1904-1905, 1909-1910, 1913-1917); radny prowincjalny Prowincji Francusko-Belgijskiej (1919-1923); sekretarz prowincjalny (1919-1923); prokurator misji w Brukseli (1922-1937); ekonom prowincjalny Prowincji Belgijsko-Luksemburskiej (1932-1937); zmarł 24 maja 1953 roku w Brukseli.

⁶ *Lambert (Frédéric Tarcis) [Fryderyk Tarsycjusz]*, urodzony 26 sierpnia 1874 roku w Besançon (Doubs); profesja 15 grudnia 1895 roku w Sittard; święcenia 6 czerwca 1903 roku w Rzymie. Zmarł 21 września 1904 roku w Fayet.

⁷ Ojciec *Modeste (Roth Sébastien)* (por. NQ XVIII/1904, 133-134) – zob. NQ, t. 1, przypis 48, ss. 596-597 – wyd. polskie.

⁸ *Hoffmann (Jean Ambroise) [Jan Ambroży]*, urodzony 13 grudnia 1877 roku w Hupperdange (Luksemburg); profesja 25 grudnia 1898 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1904 roku w Luksemburgu. Wyjechał do Brazylii Północnej (1904-1905), gdzie zmarł 8 kwietnia 1905 roku w Goiana.

⁹ *Pergent (Alfred Marie-Joseph) [Alfred Maria Józef]*, urodzony 31 stycznia 1878 roku w Mangiennes (Meuse); profesja 24 września 1900 roku w Sittard; święcenia 28 maja 1904 roku w Malines. Wyjechał do Brazylii Północnej (1904-1905) i zmarł 15 lutego 1905 roku w Várzea (Brazylia).

¹⁰ *Bousquet (Emile) [Emil]*, urodzony 22 sierpnia 1877 roku w Conques (Aveyron); profesja 25 grudnia 1898 roku w Sittard; święcenia 19 lipca 1903 roku w Louvain; misjonarz w Brazylii Północnej (1904-1912); wystąpił ze Zgromadzenia w 1912 roku i przeszedł do diecezji Olinda (Brazylia).

¹¹ *Schüler (François Damascène) [Franciszek Damazy]*, urodzony 3 grudnia 1877 roku w Freiburg im Breisgau; profesja 8 września 1900 roku w Sittard; święcenia 28 maja 1904 roku w Malines. Wyjechał do Brazylii Południowej (1904-1914 i 1919-1926) i zmarł 3 października 1926 roku w Brusque (Brazylia).

¹² *Lindgens (Henri Canisius) [Henryk Kanizjusz]*, urodzony 5 grudnia 1877 roku w Aachen-Burtscheid (Niemcy); profesja 25 września 1901 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1904 roku w Luksemburgu. Wyjechał do Brazylii Południowej (1904-1921); przełożony regionalny Brazylii Południowej (1914-1920). Był w Ameryce Północnej w latach 1921-1924. Przełożony domu w Sittard (1928-1930). Zmarł 16 czerwca 1946 roku Lövenich-Erkelenz (Niemcy).

¹³ *Wollmeiner (Antoine Amandus) [Antoni Amand]*, urodzony 10 czerwca 1878 roku w Werntrop (Niemcy); profesja 24 września 1899 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1904 roku w Luksemburgu. Przeżył wiele lat w Brazylii Południowej (1904-1913 i 1920-1964). Przełożony regionalny Brazylii Południowej (1911-1913); przełożony domu w Fünfbrunnen (1919-1920); mistrz nowicjatu w Brusque (1935-1936); zmarł 20 grudnia 1964 roku w Taubaté (Brazylia).

¹⁴ Biskup diecezji Verdun: biskup *Louis-Ernest Dubois*; biskup diecezji Cahors: biskup *Emil-Christophe Enard*.

¹⁵ *Saint-Jure (Jean-Baptiste) [Jan Baptysta]*, jezuita (1588-1657). Urodzony 19 lutego 1588 roku w Metz. Jean-Baptiste Saint-Jure (prawdopodobnie zniekształcona nazwa Sancti Georgii, starożytnej willi znajdującej się 20 km od miasta) poznał Towarzystwo Jezusowe w Pont-à-Mousson w 1601 roku. Będąc pod wpływem autorytetu ludzkiego i duchowego Léonarda Perrina, wykładowcy Pisma Świętego, a potem retoryki, i Lancelota Marina, przewodniczącego Kongregacji Maryjnej, założyciela w 1610 roku nowicjatu w Paryżu, wstąpił do nowicjatu w Nancy (1604), gdzie odbywał *Ćwiczenia*, którym towarzyszył ojciec Jean Guéret (1559-1630), mistrz nowicjatu, w następnym roku, Louis Lallemand (1588-1635; por. *Dictionnaire de Spiritualité*, t. 9, kol. 125/135). Z takim literackim i ogólnym wykształceniem został wysłany, jeszcze jako nowicjusz, do Bourges (1605) na studia retoryki pod kierunkiem ojca Léonarda Magneta. I to również w Bourges, po studiach filozofii w La Flèche, zaznaczonej wpływem ojca Etienne Charleta, uczy w czwartej, potem trzeciej i w końcu w drugiej klasie. W La Flèche, gdzie kończył studia z teologii, w tamtych czasach stricte tomistyczne, został wyswięcony na

kapłana (1617). Studiował następnie na swym trzecim roku w Paryżu pod kierunkiem Jeana de Bretesche'a, tak samo jak Louis Lallemant trzy lata wcześniej. Zbieżności chronologiczne z Louisem Lallemantem, zbieżności apostolskie z Jeanem-Josephem Surinem, sytuują dobrze Saint-Jure'a we francuskim towarzystwie tamtych czasów, które, choć naznaczonej wybitnymi mistrzami – mimo iż niektórzy z nich pozostawili potomnym tylko swoje nazwisko – doświadcza pewnych niuansów, które skręcają niekiedy w stronę różnic: Saint-Jure'a nie można porównać z żyjącymi mu współcześnie – ani z Lallemantem, ani z Surinem, ani z Cotonem, ani z Hayfneuve'em.

Wykładał filozofię w Rennes (1618), potem był kaznodzieją w domu profesów w Paryżu (1619). Saint-Jure składał śluby wieczyste w La Flèche 16 lipca 1623 roku. Od 1623 do 1649 roku łączył funkcje zarządzania i rozwijanie kunsztu pisarskiego. Wysłany do Alençon, żeby założyć tam kolegium w klimacie wrogości i niesnasek, wytworzonym zarówno przez biskupa, jak i przez protestantów, i został jego pierwszym rektorem (1623-1625). Po jednym roku przepowiadania w Caën, potem w Amiens, został rektorem w Amiens (1627-1633), Orleanie (1634-1638), rektorem i mistrzem nowicjatu w Paryżu (1643-1644), potem znowu w Amiens (1646-1649). Niemniej jednak pomimo zaufania i pochwał władza nie wydała mu się wcale odpowiadac: od 1630 roku pojawiają się skargi. Saint-Jure wołał zajmować się pisarstwem i kierownictwem duchowym. Podczas jego ostatniej kadencji w Amiens, której wyraźnie życzył sobie Etienne Charlet, niegdyś jego profesor filozofii, a wówczas prowincjał mający 76 lat, przejmował się o wiele bardziej „l'Association des Amis de Jésus-Christ” niż troską o swoją wspólnotę. W końcu uwolniony (1649), wrócił do Paryża i do swoich upodobań. Chory, mimo iż sobie nie zdawał z tego sprawy, dopadł go w lutym 1657 roku nieustępliwy stan bezsenności i braku aktywności, w wyniku czego zmarł 30 kwietnia.

Dzieła:

1. *De la connaissance et de l'amour du Fils de Dieu* (1633).
2. *Méditations sur les plus grandes et plus importantes vérités de la Foy* (1667).
3. *La Vie du R. P. Maistre Jean Avila, prestre seculier* (1641) .
4. *Le livre des Elus, Jésus-Christ en Croix* (1643).
5. *Les trois filles de Job* (1646).
6. *L'homme spirituel*, część I (1646).
L'homme spirituel, część II: *Les principes généraux de la vie spirituelle* 1652).
7. *Le Maistre Jésus-Christ* (1649).
8. *La Vie de Monsieur de Renty* (1651).
9. *Directoire pour les principales actions de la, vie chrétienne* (1652).
10. *L'union avec Notre-Seigneur Jésus-Christ dans ses principaux mystères*, 2 tomy (1653).

11. *L'homme religieux*, t. 1, *Des règles et des vœux de la Religion* (1657); t. 2, *Des qualités nécessaires pour bien vivre dans une communauté* (dzieło pośmiertne, 1658).

Jako pisarz Saint-Jure nie wniósł nic nowatorskiego; jego główną umiejętnością było łączenie cytatów zgodnie z tradycyjnymi kategoriami i klasyczną retoryką. „Kompozycja cechuje się ogromną prostotą, która dochodzi niekiedy do granic ubóstwa, ale bogactwo i rozwinięcie stanowią urok jego najpiękniejszych stronic” (Georges Bottereau). „Woli on «zwykłych ludzi» i «królewską drogę» dyskursu i kontemplacji medytacyjnej”. Powracającym tematem jest Jezus Chrystus: powtarzany do nieskończoności, w formach powtórzeń, ale nieustannie dopracowywanych. Chrystus na krzyżu i podkreślanie ducha Chrystusa, źródła i zwieńczenia poznania i miłości, wprowadzają w sposób naturalny drugi ważny temat – Duch Święty (por. *Dictionnaire de Spiritualité*, XIV, ss. 154-163).

¹⁶ Tissot (Joseph) [Józef], autor ascetyczny, urodzony 1 września 1840 roku w Annecy, zmarł 2 sierpnia 1894 roku. Wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy św. Franciszka Salezego w Annecy, był jego przełożonym generalnym.

Był dobrym kaznodzieją i autorem wielu dzieł z duchowości salezjańskiej: *La Flore mystique de st François de Sales*, Paris 1873; *Les Abeilles Mystiques*, Paris 1880; *La journée de Philothée*; *Petit Trésor Salésien de la Supérieure*, Paris 1893. Bardziej znanym było dzieło wydane przez niego, ale jego autorem był kartuz François de Sales Pollien (zmarły w 1936 roku): *La Vie intérieure simplifiée* (niedawne wydanie włoskie ukazało się pod nazwiskiem tego ostatniego). Celem tego dzieła była reakcja na sentymentalizm w pobożności sprowadzając ją do jej istotnych zasad: przeznaczenie człowieka, chwała Boga, i, na drugim miejscu, własne szczęście, droga, która do niego prowadzi: wola Boża taka, jaka objawia się w Jego przykazaniach lub wydarzeniach, do jakich dopuściła Jego opatrzność; środki, ze strony Boga to łaska, i z naszej strony, ćwiczenia pobożnościowe, w których duch wewnętrzny jest ważniejszy niż „mechaniczna wierność praktykom zewnętrznym”. Autor kończy przywołując Chrystusa, nasze życie i Głowa Ciała Mistycznego (EC).

¹⁷ Nouet (Jacques) [Jakub], jezuita (1605-1680). Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 1 września 1623 roku. W marcu 1632 roku, na krótko przed świętem św. Józefa, Louis Lallemant, kierownik duchowy jezuitów jeszcze w czasie formacji, wezwał Jacquesa Noueta i Paula Ragueneau i zaproponował im, by razem modlili się do św. Józefa o upragnioną łaskę. Nouet prosił, by mógł mówić i pisać o naszym Panu w sposób godny. Pierre Champion, który przytaczał ten fakt, dodał słusznie: „Łaska ta jaśniała przez całe jego życie. Dowodem tego były jego kazania i książki, a zwłaszcza wielkie dzieło o Jezusie Chrystusie, które kosztowało go wiele lat pracy i które ukończył na krótko przed śmiercią” w Paryżu, 21 maja 1680 roku.

Dzieła:

1. *Bouquet de myrrhe, ou considérations diverses sur les plaies de Notre Seigneur Jésus Christ* (1653).

2. *Responses aux Lettres provinciales...* (1657).

3. *De la dévotion à l'ange gardien* (1661).

4. *La présence de Jésus-Christ dans le très saint-Sacrement...* (1667).

Zbiór wszystkich jego dzieł: 26 tomów wraz z tabelami zawierającymi ogólne pojęcia, do których dochodzi 27 tom zatytułowany: *Méditations spirituelles, à l'usage des personnes qui veulent avancer dans la perfection*.

Głównym tematem wielkiego dzieła wydanego w ostatnich sześciu latach jego życia i w rok po śmierci (1674-1681) jest *L'homme d'oraison*; jego postępowanie na drogach Bożych, zawierające całą ekonomię medytacji, modlitwy uczuciowej i kontemplacji; jego rekolekcje; jego medytacje i jego rozmowy na każdy dzień roku; jego lektury duchowe.

a. *La conduite de l'homme d'oraison dans les voies de Dieu* jest ogólnym dyktorium modlitwy myślanej.

b. *Les retraites*.

c. *Les méditations et entretiens* – 18 tomów).

d. *Les lectures spirituelles*.

Kończy całe dzieło książką w formie dialogu, która wyraża jego najbardziej znaczącą osobistą pobożność: *De la parfaite union avec Dieu dans le très saint-Sacrement* (por. *Dictionnaire de Spiritualité*, XI, 450-456).

¹⁸ Na temat osoby Charlesa Lecota można przeczytać to, co napisał ojciec Dehon w swoich NHV (por. IX, 82; X, 138; XI, 41; XIII, 83; XIV 19-20; XV, 56.62-63).

¹⁹ *Barth (Joseph Luc)* [Józef] – zob. NQ, t. 1, przypis 12, s. 628 – wyd. polskie.

Bracia *Joseph i Placide*. Sygnalizowaliśmy już pomyłkę ojca Dehona odnośnie tych dwóch braci, misjonarzy w Kongu, którzy mają to samo nazwisko, *Justen*, ale inne imiona chrzcielne i imiona zakonne (zob. przypis 42, s. 555). Z całą swobodą wymieniania ich nazwiska razem, wbrew danym biograficznym.

Brat Justen Joseph wyjechał do Konga 16 maja 1901 roku, dwa miesiące po swojej profesji (por. NQ XVI/1901, 143). Według informacji ojca Dehona, wyjechał do Konga po raz drugi 15 października 1903 roku (por. NQ XVIII/1903, 119), i zostanie tam do 1912 roku. Czy wrócił do Europy następnego roku?

Natomiast chodzi tutaj z całą pewnością o brata *Justena Pierre Placide*. Urodzony 1 lipca 1876 roku w Altstrimmig (Niemcy); profesja 10 października 1903 roku w Fünfbunnen (Luksemburg). Wyjechał do Konga 8 grudnia 1904 roku i zmarł w Bangala (Kongo) 21 stycznia 1905 roku, zanim dotarł do misji.

²⁰ Imię zakonne siostry ojca Guillaume'a to siostra Marie-Jean du Cénacle (por. „Sint Unum”, Louvain 1946, juin, przypis 18: *Relations épistolaires du Père Dehon avec les Religieuses Victimes*, s. 6, napisane przez ojca Juiena Jacques'a SCJ).

W liście siostry Marie-Agathe czytamy: „Siostra Marie du Cénacle miała prawdziwe nabożeństwo do swojego brata. Ich zjednoczenie w Bogu było bardzo ściśle i intymne, a śmierć ojca Jana jeszcze bardziej zacieśniła to zjednoczenie dusz.

Nasza Siostra Marie du Cénacle była dobrą zakonnicą, bardzo pobożną i bardzo energiczną, ale powiem Ojcu w wielkim zaufaniu, Czcigodny Ojcze, że jej chorobliwy temperament miał duży wpływ na cały jej charakter, trudny i, jeśli mogę użyć tego wyrażenia, «kanciasty». Jej szczere umiłowanie Boga i wysokie wyobrażenie, jakie miała o świętych wymaganiach powołania... Ofiary popychały ją stale do walki z jej naturalnymi skłonnościami, a jej śmierć, po wielu latach fizycznego cierpienia znoszonego wytrwale, była jedną z najbardziej budujących i najpiękniejszych” (list siostry Marie-Agathe, Maison-Mère des Religieuses-Victimes du Sacré-Cœur, Draveil, 23 marca 1952 roku).

²¹ Delgoffe (Arthur) Paul de la Croix – zob. przypis 16, s. 551.

²² Pius X.

²³ To znaczy ojca Charcosseta.

²⁴ Ta sytuacja przedstawiona jest w bardzo jasny sposób w *Ricordi di Monsignor G. L. Philippe*. W tym czasie przełożonym domu w Rzymie był ojciec Barthélemy Dessons (zob. NQ, t. 1, przypis 95, ss. 624-625 – wyd. polskie). Ojciec Dessons był także prokuratorem generalnym przy Stolicy Świętej. Niestety miał bardzo zmienne usposobienie. Zdarzało mu się trwać tygodniami w postawie totalnego nihilizmu, co naturalnie doprowadzało do trudnych sytuacji we wspólnocie. Joseph Laurent Philippe, jako najstarszy scholastyk, był również doradcą przełożonego. Pewnego dnia, być może zmęczony długą podróżą, miał odwagę odpowiedzieć na narzekania przełożonego: „Proszę nie zapominać, drogi Ojcze, że jeśli w jakiejś wspólnocie są problemy, to nie jest konieczne winą podwładnych”.

Wspólnota składała się z 10 studentów, z których czterech było kapłanami (trzech Francuzów, trzech Niemców, dwóch Włochów, dwóch Luksemburczyków).

Rok mijał normalnie. Jednakże ojciec Dehon był zaniepokojony sytuacją w Rzymie i chciał, być może, udać się tam osobiście, żeby zaprowadzić tam porządek: „W Rzymie $\frac{3}{4}$ strzela do mnie w plecy” (sic!), tak pisał do pewnego scholastyka w grudniu 1904 roku. Kilka tygodni później, ojciec Louis Heinrichs otrzymał list nakazujący mu natychmiast opuścić Rzym i udać się do Sittard. Pierwsze pismo wywołało już wcześniej pewne poruszenie. Obecny list spowodował szok we wspólnocie.

Ojciec Heinrichs udał się do kardynała wikariusza i otrzymał dokument, który nakazywał mu pozostać w Rzymie. Oto jego powód: Pius X zaplanował wizytę duszpasterską w diecezji rzymskiej. Miał zamiar wykonać ją za pośrednictwem zaufanych księży. Zapowiedział ją w styczniu 1904 roku, a rozpoczęła się w październiku 1904 roku. Wobec rozkazu kardynała wikariusza, ojciec Dessons zdecydował się złożyć

mu wizytę. Jednakże kardynał wikariusz potwierdził, że ojciec Heinrichs miał pozostać w Rzymie w oczekiwaniu na wizytę duszpasterską przedstawiciela papieża.

Louis Heinrichs, urodzony 14 maja 1876 roku w Duisburgu (zob. RP, s. 44), profesja 1 października 1897 roku, święcenia w sierpniu 1901 roku, był młodym kapłanem, bardzo zdolnym i miał bardzo duże skłonności w kierunku badań abstrakcyjnych. Był bardzo przywiązany do wielkiego teologa tamtej epoki, jezuita ojca Billota i bez trudu uczył się jego nauk. Tylko z tego powodu chętnie pozostawał w Rzymie. Zatem w przeszłości, ojciec Rattaire, prefekt studiów w Sittard, zarekomendował ojcu Prévotowi i ojcu Dehonowi tego wyjątkowego ucznia, który przy pierwszej swojej profesji wybrał to samo imię, co Założyciel: Jan od Serca Jezusowego. Ojciec Dehon faworyzował go na wszelkie możliwe sposoby i pozwolił mu na podróżowanie do Francji. I oto nastąpiło nieprzewidziane przeciwstawienie się Ojcu Założycielowi. Ojciec Heinrichs był dotknięty pewnym „szowinizmem”. Pozostawanie w Rzymie i we Włoszech podobało mu się, ponieważ przynależał do Trójprzymierza. Natomiast Watykan, ceremonie religijne, bazyliki pozostawiały go obojętnym. Przebywał w Rzymie długi czas i nigdy nie postawił nogi w bazylice św. Piotra. Ojciec Dehon musiał wysłać swojego asystenta, ojca Barnabé Charcosseta, męża bardzo wykształconego, o dużym doświadczeniu i rozsądnego. Uzyskał „na wysokim szczeblu” pozwolenie przeprowadzenia wizytacji kanonicznej, odwołując błyskawicznie wizytację kanoniczną biskupa. Uzyskał także od Kurii Rzymskiej zgodę na to, by ojciec Heinrichs opuścił Rzym natychmiast i wrócił dopiero końcem roku akademickiego na egzamin doktorski na Uniwersytecie Gregoriańskim. Ojciec Desson musiał także złożyć dymisję z urzędu przełożonego wspólnoty, pozostając prokuratorem Zgromadzenia przy Stolicy Świętej. Na tymczasowego odpowiedzialnego za wspólnotę został wybrany ojciec Joseph Laurent Philippe, mimo iż był jeszcze studentem.

W rzeczywistości ojciec Heinrichs zamiast udać się do Sittard, zgodnie z rozkazem ojca Dehona, pojechał do ojca Jean-Baptiste Rattaire’a, swego byłego prefekta z czasów, gdy uczył się w Sittard, a który wówczas był duszpasterzem i wychowawcą na zamku w Bawarii. Właścicielka zamku przyjęła go bardzo miło. Jednak ojciec Dehon nie mógł zaakceptować podobnego rozwiązania, sprzeciwiającego się każdemu posłuszeństwu i zabronił, by ojciec Heinrichs był przyjęty w domu w Rzymie. Tak więc trzeba mu było znaleźć miejsce w kolegium Santa Maria dell’Anima. Po egzaminie doktorskim uhonorowano nowego doktora przyjęciem w domu w Rzymie. Louis Heinrichs skończył jako nauczyciel w liceum w Bielefeld w Westfalii, po otrzymaniu głównej nagrody za filozofię Kanta, w Königsberg (por. *Ricordi di Monsignor G. L. Philippe*, ss. 136-143).

²⁵ Mecenat – zwrot grzecznościowy odnoszący się do adwokata i notariusza.

²⁶ Biskup diecezji Valence: Charles-Pierre-François Cotton (1875-1905).

²⁷ Tekst mowy obrończej ojca Dehona tutaj zamieszczony różni się nieco od ekstu z jego manuskryptu zatytułowanego *Mes notes au Président du tribunal à l'époque des spoliations, 1904...* (inv. 670.17, AD, B 39/2).

²⁸ Kardynał Richard.

²⁹ Przełożonym domu w Sittard był ojciec André Prévot. Większość powołań pochodziła z Niemiec. W grupie młodych Niemców zrodziło się więc pragnienie, by prowadzenie domu było powierzone niemieckiemu ojcu. Było to więc pragnienie zupełnie zrozumiałe i podzielał je ojciec Prévot. Ale prośba ta doszła do Rzymu bezpośrednio do Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Prokurator generalny, ojciec Barthélemy Dessons, dowiedział się o tym z notatki zawieszanej na tablicy w Kongregacji: „*Casus Patris X, Sittard*” [*Sprawa ojców X, Sittard*]. Rzym powiadomił o tym biskupa Roermonda, któremu podlegało Sittard. Biskup wezwał ojca André Prévota, który w ten sposób dowiedział się prawdy. Rzym odpowiedział, że na razie nic nie może się zmienić. Tylko jeden zakonnik niemiecki (jezuita) będzie głosił jedną konferencję w miesiącu po niemiecku i wysłucha zakonników, którzy będą chcieli z nim rozmawiać (*Ricordi di Monsignor G. L. Philippe*, ss. 143-144).

³⁰ *Philippe (Joseph Laurent)* [Józef Wawrzyniec], urodzony 3 kwietnia 1877 roku w Rollingergrund (Luksemburg); profesja 18 września 1897 roku w Rzymie. Był sekretarzem generalnym (1911-1919); radnym generalnym (1918-1926); przełożonym miejscowym w domu w Brukseli (1919-1926) i był następcą ojca Dehona jako drugi przełożony generalny (1926-1935), a w końcu biskupem Luksemburga (1935-1956). Zmarł 21 października 1956 roku.

³¹ *Billot (Louis)*, jezuita i kardynał – zob. NQ, t. 1, przypis 58, ss. 635-636 – wyd. polskie.

Bucceroni (Gennaro), jezuita – zob. NQ, t. 1, przypis 56, s. 635 – wyd. polskie.

³² Ojciec André Prévot.

³³ *Couronnes d'amour au Sacré-Cœur* (3 vol.) – *Koronki miłości do Najświętszego Serca* (3 tomy). *Medytacje o życiu miłości do Najświętszego Serca Jezusa w zjednoczeniu z Jego tajemnicami*, napisana przez najczcigodniejszego ojca Dehona. Pierwsza koronka: *Wcielenie, życie ukryte i życie apostołskie*. Druga koronka: *Męka*. Trzecia koronka: *Eucharystia*, Castermann, Tournai 1905.

³⁴ Ojciec *Bittkau (Guillaume Anastase)* – zob. przypis 45, s. 556.

³⁵ *Brat Justen* – zob. przypis 19, s. 562; przypis 42, s. 555; NQ, t. 2, przypis 60, s. 691 – wyd. polskie.

³⁶ *Schmitz (Joseph Hermann)* – zob. przypis 5, s. 546.

³⁷ *Herr Ernest Marie-Jacques* – zob. NQ, t. 1, przypis 98, s. 625 – wyd. polskie.

³⁸ *Kusters (Mathieu) [Mateusz] Gerlach*, urodzony 5 sierpnia 1866 roku w Spaubeek (Holandia); profesja 29 września. 1895 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1898 roku w Luksemburgu; przełożony lokalny domu w Bergen op Zoom (1900-1905); radny generalny (1905-1911 i 1919-1935); przełożony lokalny domu w Louvain (1905-1911), Heer (1911-1917), Lanaken (1921-1926). Był w Anglii (1936-1944), przełożony lokalny domu w Redbourn (1936-1944); przełożony regionalny w Anglii (1940-1944); mistrz nowicjatu w domu w Redbourn (1940-1944). Zmarł 24 października 1944 roku w Hemel Hempstead-Hertfordshire (Anglia).

³⁹ *Graaf Jean Pierre* – zob. przypis 13, s. 550.

⁴⁰ *Kohl (Hermann Philippe)* – zob. NQ, t. 1, przypis 60, s. 691 – wyd. polskie.

⁴¹ *Blancal (Bernard Germain du Saint Sacrement)* – zob. NQ, t. 1, przypis 37, ss. 612-613 – wyd. polskie.

⁴² *Hermans (Charles Albert) [Karol Alber]*, urodzony 16 kwietnia 1875 roku w Ja-beek (Holandia); profesja 4 października 1896 roku w Sittard; święcenia 9 czerwca 1900 roku w Lille. Przełożony lokalny domu w Bergen op Zoom (1905-1911); radny prowincjalny Prowincji Zachodniej (1909-1911); radny prowincjalny Prowincji Holenderskiej (1911 i 1921-1941); radny generalny (1911-1919); przełożony lokalny domu w Heer (1917-1923). Zmarł 21 lutego 1964 roku w Asten (Holandia).

⁴³ *Lobbé Albert, Claude de la Colombière* – zob. NQ, t. 1, przypis 48, s. 596 – wyd. polskie.

⁴⁴ Por. AD, B 77/1, inv. 986.48.

⁴⁵ Jest nim ojciec *Guillaume Adrien Jean du Cénacle*.

⁴⁶ Arcybiskup diecezji Besançon: biskup Petit; biskup diecezji Arras: biskup diecezji Williez; biskup diecezji Amiens: biskup Dizien.

⁴⁷ *Warcoin (Édouard Mathieu) [Edward Mateusz]*, urodzony 28 stycznia 1861 roku w Seraucourt-le-Grand (Aisne); profesja 2 listopada 1891 roku; święcenia 22 grudnia 1894 roku. Był w Ekwadorze w latach 1892-1894. Wystąpił ze Zgromadzenia w październiku 1896 roku, zmarł w 1933 roku.

⁴⁸ Tak jest zapisane w manuskrypcie zeszytu ojca Dehona. Ale, zgodnie z logiką dwóch sprzecznych zdań, które znajdują się dalej, należy powiedzieć: „Wybierać chorobę nad zdrowie”.

⁴⁹ *Cambron (Léon Adolphe) [Leon Adolf]*, urodzony 20 listopada 1882 roku w Brukseli; profesja 25 września w 1901 roku w Sittard; święcenia 23 września 1905 roku w Malines. Przez całe życie był misjonarzem w Kongu (1906-1943), gdzie zmarł 30 września 1943 roku w Ibambi.

⁵⁰ Zob. przypis 24, s. 563.

⁵¹ Dla orientacji w sytuacji w Brazylii Północnej, por. G. Manzoni SCJ, *Tre fiamme, una luce*, SD 24, Roma 1990, ss. 91-93. Na temat historii prowincji w Brazylii Północnej, por. J. Polmann SCJ, *Missão de esperança*, 1986; Egidio Driedonx SCJ, *La misión scj en el Brasil del Norte (1893-1908)*, SD 34, 1992; tenże, *La misión del Brasil del Norte, Estudios*, SD 35, 1993, ss. 37-47.

⁵² Reportaże znajdują się w „Journal de Saint-Quentin”, „Journal de l’Aisne”, „Croix de l’Aisne”, a w „Semaine religieuse” umieszczona została biografia ojca Rassetta, napisana przez ojca Dehona, wydana w 1920 roku, *Un Prêtre du Sacré-Cœur*, rozdz. XXXI.

⁵³ Kanonik *Jules Albéric Pignon* (†1906) archiprezbiter bazyliki Saint-Quentin w latach 1897-1906.

⁵⁴ Korespondencja z jego siostrą, siostrą Dominiką od Świętego Różańca, misjonarką na Haiti, jest w dużej części zamieszczona w książce *Un Prêtre du Sacré-Cœur. Vie édifiante du Révérend Père Alphonse-Marie Rasset... d’après ses lettres et ses notes, mises en ordre par le Révérend Père Dehon*, Lille 1920, 380 ss. (por. OSP, t. 6).

⁵⁵ Ojciec *Kusters (Mathieu Gerlach)*.

⁵⁶ *Wulfers Jean Laurent* – zob. przypis 42, s. 554.

Frässlé (Joseph Clément-Marie) [*Józef Klemens Maria*], urodzony 26 stycznia 1878 roku we Freiburgu (Niemcy); profesja 8 września 1900 roku w Sittard; święcenia 1 października 1905 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1905-1920), zmarł 13 stycznia 1929 roku we Freiburgu (Niemcy).

⁵⁷ *Blancal (Bernard Germain du Saint-Sacrement)* – zob. NQ, t. 1, przypis 37, ss. 612-613 – wyd. polskie.

⁵⁸ Ojciec *Alphonse Rasset*.

⁵⁹ Ojciec *Modeste Roth*.

⁶⁰ Biskup *Deramecourt (Augustin-Victor)*, biskup Soissons (1898-1906) – zob. NQ, t. 2, przypis 88, s. 665 – wyd. polskie.

⁶¹ *Lobbé Albert, Claude de la Colombière* – zob. NQ, t. 1, przypis 48, s. 596 – wyd. polskie.

Legrand (Orfilas-Joseph-Matthias) – zob. przypis 63, s. 545.

⁶² *Falleur Théodore Stanislas* [*Teodor Stanisław*], urodzony 17 czerwca 1857 roku w Elfry (Aisne); profesja 21 listopada 1881 roku w Saint-Quentin; święcenia

23 września 1882 roku w Soissons. Ekonom generalny aż do śmierci (1888-1934); przełożony lokalny domu w Saint-Quentin (1908-1913 i 1924-1929). Zmarł 1 maja 1934 roku w Saint-Quentin.

⁶³ Na temat posiadłości w Fourdrain – zob. NQ XX/1906, 2-3.19-20.47-48.

⁶⁴ *Głód (Sébastien Gabriel)* – zob. przypis 40, s. 554.

Zeszyt XX

(styczeń 1906 – 29 września 1906)

¹ *Kusters (Mathieu Gerlach)* – zob. przypis 38, s. 566.

² *Brat Glod (Sébastien Gabriel)* (por. NQ XIX/1906, 132) – zob. przypis 40, s. 554.

³ O zmiennych kolejach losu domu w Fourdrain w tych czasach zob. NQ XIX/1905 i NQ XX/1906, 19-29.23, 47-48.

⁴ Wystąpił ze Zgromadzenia w 1902 roku.

⁵ Książd *Jules Lemire* – zob. NQ, t. 2, przypis 8, ss. 630-631 – wyd. polskie.

⁶ *Gayraud Hippolyte* – zob. NQ, t. 2, przypis 41, s. 654 – wyd. polskie.

⁷ *Sangnier Marc* – zob. NQ, t. 2, przypis 17, s. 680 – wyd. polskie.

⁸ Biskup *Montagnini (Carlo)* [Karol], rzymski prałat i dyplomata, którego nazwisko związane jest z zawieruchami wokół separacji Kościoła i państwa w wyniku zwykłego przypadku w jego karierze. Urodził się w Casale Monferrato (prowincja Alessandria) w 1863 roku. Jego ojciec był piekarzem. Po wyświęceniu na kapłana w 1885 roku studiował dwa lata w Accademia dei Nobili Ecclesiastici, w której Stolica kształciła swoich dyplomatów, i został sekretarzem w nuncjaturze w Monachium (1892), Wiedniu (1893) i Paryżu (1898), a następnie audytorem nuncjatury w Monachium i w Paryżu (1903), gdzie wrócił na miesiąc przed śmiercią Leona XIII.

Klasyczna kariera, z jedną jednak cechą godną odnotowania: przebiega ona w trzech wielkich nuncjaturach. Między Francją a Stolicą Świętą ówczesne relacje głęboko się pogorszyły. 4 sierpnia 1903 roku Pius X objął władzę w Kościele po Leonie XIII. 30 lipca 1904 roku minister spraw zagranicznych Delcassé wręczył notę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych uznając je za bezprzedmiotowe. Nuncjusz Benedetto Lorenzelli (1853-1915) opuścił Paryż: papież mianował go natychmiast arcybiskupem Lucques i ustanowił go kardynałem w 1907 roku. Sekretarz stanu kardynał Merry del Val prosił Montagniniego o pozostanie na miejscu, żeby opiekować się archiwum i być na służbie Stolicy Świętej: „Proszę dużo słuchać, zdawać mi sprawę ze wszystkiego i mało mówić”.

11 grudnia 1906 roku rząd francuski przeprowadził operację przeszukania pałacu byłej nuncjatury i przejęcia dokumentów powstałych po zerwaniu stosunków – czyli ponad 3000 sztuk – przekazania ambasadzie austriacko-węgierskiej oficjalnego archiwum sprzed tej daty, wyrzucenia audytora tego samego wieczoru, wszczęcia śledztwa i mianowania parlamentarnej komisji śledczej (której jednym z zastępców przewodniczącego będzie książd Lemire).

Opozycja od razu zaprotestowała przeciwko temu „naruszeniu immunitetu dyplomatycznego”. Rząd ripostował, że immunitet wygaś z chwilą zakończenia stosunków i że obecność Montagniniego w Paryżu jest niezgodna ze zwyczajami dyplomatycznymi. Rozpoczęła się polemika: prałat został oskarżony o szpiegowanie biskupów, francuskich katolików, polityków, a zarazem o przyczynianie się do porażki większości republikańskiej podczas wyborów w 1906 roku. Mówiło się po cichu, że rząd jest rozczarowany, bo nic nie znalazł w tych papierach lub też wręcz przeciwnie, że jest zakłopotany z powodu niektórych papierów i że w każdym razie nie ośmieli się ich opublikować. 31 marca 1907 roku „Le Figaro” rzuciło swoim czytelnikom pierwsze dokumenty, a w ślad za nim inne dzienniki, i tak przez dwa tygodnie. To jakby nowa „afery notatek”, lecz tym razem francuscy katolicy zapisywani byli przez rzymskiego agenta, a nie przez masonów z Ministerstwa Wojny. Prasa dodała do dokumentów protesty i sprostowania...

Epizod ten odsłania klimat tamtych czasów: podejrzenia, denuncjacje, przyziemne polemiki, wzajemne nieporozumienia. Montagnini jawił się tu jako oddany wykonawca, bez polotu, ale też i bez sprytu: świadek pewnego stanu ducha i mentalności. *Correspondance* z Rzymu, opublikowana przez księdza Benigniego w latach 1907-1912, przyczyniła się do tego samego rodzaju reakcji. Po powrocie do Rzymu Montagnini przez jakiś czas zajmował się sprawami Sekretariatu Stanu, został mianowany kanonikiem laterańskim, a następnie delegatem apostolskim w Kolumbii w 1912 roku i arcybiskupem tytularnym Larissa w marcu 1913 roku. Umarł przedwcześnie, sześć miesięcy później w Berlinie, gdzie był leczony na raka (CHAD).

⁹ *Dumay* (Charles Frédéric) [Karol Fryderyk], urodził się w Paryżu 1 maja 1843 roku, tam studiował, został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jako zwykły urzędnik i zajmował się przede wszystkim literaturą. Opublikował jedno po drugim w 1861 roku: *A bas les calicots* (przeciwko handlowcom, którzy podawali się za studentów); *Monsieur Jules Baizef de Plume-patte, ou les étapes d'une gloire calicotière*; *Piqûres d'épingles*, satyry i *Adeline, ou la jeunesse de Marco*. Później i jeszcze przez kilka lat miał pisać sztuki teatralne, sam lub we współpracy z F. Oswaldem: *Le puits de Cornac*, dramat (Paryż, Château d'Eau, 14.04.1870); *Du pain, s'il vous plaît* (Paryż, Cluny, 03.08.1872); *Un beau dévouement*, komedia (Paryż, Vaudeville, 13.01.1875); *Le fils légitime* (1878). Został przyjęty do działu spraw spornych, uchodzący za republikańsina i prawdopodobnie mason, w chwili upadku cesarstwa. Odszedł z pracy gryziopiórka w biurze 4 września 1870 roku, aby zostać sekretarzem głównego sekretarza w ministerstwie. W 1879 roku doradca Laferrière przyłączył go do dyrekcji do spraw kultu, doprowadził do ustanowienia go szefem oddziału w 1881 roku i w 1887 roku, Dumay otrzymał kierownictwo dyrekcji generalnej do spraw kultu i został mianowany doradcą państwowym w sprawach nadzwyczajnych. Miało to miejsce w czasach rozkwitu walk przeciwko klerykalizmowi. Charles Dumay stanął na wysokości zadania. Faktycznie, będąc na przemian dobrotliwy, przebiegły i gwałtowny, zrobił wszystko, żeby utrudnić życie sługom Kościoła katolickiego. Dziw-

na rzecz, kiedy chodziło o zniesienie konkordatu, przeciwstawił się temu zarządzeniu i okazał się obrońcą pewnej społeczności, obawiając się, że nie będzie mógł już w przyszłości jej złamać. Zmarł wkrótce po tym wydarzeniu, końcem października 1906 roku (DBF).

¹⁰ Dziennik Ludwika Veuillot – zob. NQ, t. 2, przypis 8, s. 621 – wyd. polskie.

¹¹ *Merry del Val Raphaël*, kardynał – zob. przypis 54, s. 557.

¹² Biskup *Le Roy (Alexandre-Louis-Victor-Aimé)* [Aleksander Ludwik Wiktor] (1854-1938). Przełożony generalny Zgromadzenia Ducha Świętego, został mianowany wikariuszem apostolskim w Gabonie w 1892 roku i arcybiskupem tytularnym Cari i w 1921 roku.

¹³ *Tiberghien Jules*, prałat w służbie Kurii Rzymskiej – zob. NQ, t. 2, przypis 36, s. 653 – wyd. polskie.

Ksiądz prałat *Glorieux Louis-Modeste* – zob. NQ, t. 2, przypis 23, s. 636 – wyd. polskie.

Pottier Antoine – zob. NQ, t. 2, przypis 35, ss. 639-640 – wyd. polskie.

¹⁴ *Grosoli (Giovanni) [Jan]*, hrabia, senator, urodzony 20 sierpnia 1859 roku w Carpi, zmarł 20 lutego 1937 roku w Asyżu. W bardzo młodym wieku zaangażował się w dzieła katolickie, które rozwinął w Ferrare, gdzie mieszkał, a w 1902 roku został powołany przez Leona XIII do przewodniczenia Dzielu Kongresu w momencie szczególnie trudnym z powodu ekscesów księdza Romola Murriego i modernizmu, który się pojawiał. Grosoli nie zdołał pogodzić ze sobą różnych przeciwstawnych nurtów i w 1904 roku musiał podać się do dymisji. Poświęcił się więc prasie katolickiej, ale w tej dziedzinie również jego dzieło nie otrzymało aprobaty ze strony Stolicy Świętej i musiał się z tego wycofać.

Papież Benedykt XV docenił go, powierzając – jemu i markizowi Crispoliti, jak również hrabiemu Dalla Torr – kierowanie włoską Akcją Katolicką i wycofując dezaprobatę wobec tzw. zaufania gazet katolickich, które opierały się na Grosolim („*Avvenire d'Italia*”, „*Momento*”, „*Corriere d'Italia*”, „*Corriere di Sicilia*”, „*Italia*”).

Po I wojnie światowej znalazł się wśród założycieli Partii Ludowej, a po nadejściu faszyzmu, wyobrażając sobie, że może pogodzić ruch katolicki z rządem, pracował dla utworzenia Centrum Narodowego. Rozczarowany niespełnionymi nadziejami, poniosłszy wielkie straty w swoich zasobach finansowych z powodu bankructwa instytucji finansowych, które założył, spędził ostatnie lata swego życia na modlitwie, w ukryciu. Był senatorem Królestwa Włoch od 3 listopada 1920 roku (EC).

¹⁵ *Œuvre des Congrès et des Comités catholiques en Italie* [Dzieło Katolickich Kongresów i Komitetów we Włoszech], była to główna organizacja katolików włoskich. Zarząd Włoskiej Młodzieży Katolickiej zdecydował 2 października 1870 roku o założeniu Dzielu, aby zgromadzić wszystkie siły katolickie, za przykła-

dem Belgii i Niemiec. Dzieło rozpoczęło się po I Kongresie Katolickim w Wenecji (12-16 czerwca 1874 roku) pod przewodnictwem księcia Scipione Salviati di Roma, dla uczczenia stulecia bitwy pod Lepanto. Właśnie wtedy Zarząd Młodzieży Katolickiej zdecydował o przekształceniu się w Komitet Stały, który przygotował II Kongres w dniach od 22 do 26 września 1875 roku w Fiesole i który miał na celu utworzenie stałego dzieła, zarządzanego przez komitet narodowy. Na tym kongresie ogłoszono po raz pierwszy *Déclaration des principes*, swego rodzaju wyznanie wiary, zredagowaną przez barona Vito D'Ondes Reggio di Palermo, patriotę, deputowanego do parlamentu, który złożył uprzednio dymisję 20 września 1870 roku. Stały Komitet został przekształcony w Dzieło Kongresów i zorganizował kolejnych 17 kongresów włoskich katolików, które interpretowały i kierowały myślą oraz akcją włoskich katolików przez ponad ćwierć wieku (EC).

¹⁶ *Ferrata Domenico*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 10, ss. 646-647 – wyd. polskie.

¹⁷ *Mathieu (François-Désiré)*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 5, s. 681 – wyd. polskie.

¹⁸ *Vives y Tutó (Joseph Calasanz)*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 16, s. 685 – wyd. polskie.

¹⁹ Ojciec *Eschbach Alphonse* – zob. NQ, t. 1, przypis 89, s. 605 – wyd. polskie.

²⁰ Ojciec *Le Floch Henri*, ze Zgromadzenia Ducha Świętego, rektor Seminarium Francuskiego w Rzymie (1904-1927).

²¹ Ksiądz prałat *Battandier (Albert)*, publicysta, urodzony w Saint-Félicien (Ardèche) 11 kwietnia 1850 roku, zmarł 23 maja 1921 roku. Był synem notariusza z Satillieu, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego, potem do seminarium w Viviers, gdzie został wyświęcony na kapłana 22 maja 1875 roku. W Seminarium Francuskim w Rzymie obronił doktoraty z teologii i z prawa kanonicznego. Kardynał Pitra, ordynariusz Frascati, przyjął go do siebie jako sekretarza, uczynił go swym wikariuszem generalnym i zatrzymał przy sobie, kiedy został ordynariuszem Porto i wicedziekanem Świętego Kolegium. Ksiądz Battandier został mianowany honorowym szambelanem, protonotariuszem apostolskim i konsultorem Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Po śmierci kardynała Pitry stał się jego historykiem. Rozpoczął wydawanie „*Annuario Pontificio*” w 1898 roku i kierował nim przez 25 lat. W 1908 roku, po przejściu na emeryturę, powrócił do Francji i zamieszkał w Saint-Félicien, pilnie pracując naukowo. Ksiądz prałat Battandier wydał ponadto *Guide canonique pour les constitutions des sœurs à vœux simples et*, a w 1895 i 1896 roku *Annales romaines*, przeznaczone do kontynuowania *Analecta juris pontificii* (DBF).

²² Ksiądz prałat *Mourey (Charles-Athanase)* [Karol Atanazy], urodzony w Lyonie 21 grudnia 1831 roku, zmarł w Rzymie 22 lutego 1915 roku. Po krótkim okresie próby

dominikańskiego życia zakonnego w klasztorze we Flavigny (obłóczyny 7 kwietnia 1850 roku), wstąpił do Wyższego Seminarium w Lyonie i kontynuował formację kapłańską do lata 1854 roku, z dużymi przerwami z powodów zdrowotnych. Pozostając w relacji z kilkoma kapłanami Trzeciego Zakonu Dominikańskiego, prowadzącego działalność nauczycielską, założonego w 1852 roku przez Lacordaire'a i mającego swą siedzibę w kolegium w Oullins, zwrócił się z prośbą (sierpień 1854 roku) o przyjęcie go do grona nauczycielskiego, z habitem Trzeciego Zakonu Dominikańskiego bez nowicjatu. Lacordaire odmówił, ale przyjął go do nowicjatu w Sorèze, gdzie przywdział on habit 15 października 1854 roku. Po wyświęceniu na kapłana 22 maja 1855 roku w Albi, wkrótce zajął ważne miejsce w dyrekcji kolegium, zdobywając coraz większe zaufanie Lacordaire'a, który uczynił go swoim spowiednikiem i spadkobiercą (17 grudnia 1860 roku). Po śmierci Lacordaire'a 21 listopada 1861 roku ojciec Mourey wszedł w konflikt w przełożonymi Trzeciego Zakonu Dominikańskiego i wypowiedział posłuszeństwo 21 lutego 1862 roku. Wraz z kilkoma kolegami, którzy się do niego przyłączyli, utworzył *Congrégation de Notre-Dame-de-la-Paix* [Zgromadzenie Matki Bożej Pokoju] i pod tym patronatem nadal kierował kolegium, które „odziedziczył”. W 1875 roku oddał dom Trzeciemu Zakonowi Dominikańskiego w zamian za rentę na szczególnie dogodnych warunkach. Po studiach prawa kanonicznego został mianowany audytorem Roty dla Francji 30 czerwca 1879 roku. Z racji tego, że utrzymywał dobre relacje z wieloma politykami, prałat Mourey był wielokrotnie wykorzystywany przez rząd jako równoległy pełnomocnik, dublując ambasadora bądź nuncjusza. Wiele razy też krążyły pogłoski o rychłym podniesieniu go do godności biskupiej, a nawet do kardynalskiej (na przykład po śmierci kardynała Pitra w 1889 roku), ale za każdym razem wroga mu prasa nie omieszkiała przypominać o jego zachowaniu w Sorèze. Ksiądz prałat Mourey pozostał emerytowanym audytorem, również po reorganizacji Trybunału Roty w 1908 roku, i mieszkał w Rzymie do samej śmierci (CHAD).

²³ *Ledóchowska (Marie-Thérèse)* [Maria Teresa], urodzona w Loosdorf (Austria) 29 kwietnia 1863 roku, zmarła w Rzymie 6 lipca 1922 roku. Kobieta o wyjątkowej inteligencji, posiadała wysmienite przygotowanie literackie i artystyczne. Została wezwana na dwór w Toskanii, gdzie przebywała 5 lat. W 1890 roku, po apelu kardynała Lavigerie skierowanym do „kobiet chrześcijańskich”, opuściła dwór i poświęciła się walce z niewolnictwem i wspomaganiu misji afrykańskich. Była bardzo aktywna, rozwinęła genialną działalność propagatorską, aby przekazać opinii publicznej informacje o problemie Afryki, wyprzedzając swoją epokę i kierując śmiałe apele do całego świata.

Była prekursorem prasy tubylczej, zakładając (w 1888 roku) czasopismo misyjne „Echo z Afryki”, wydawane w kilku językach. W późniejszym okresie dodawała do niego dodatek dla młodzieży „Czarne dziecko”, dla różnych narodowości; obydwa czasopisma wychodzą zawsze w kilku językach. Wprowadziła wielojęzyczne poligrafie

– za które odpowiedzialne są wyłącznie Siostry Misjonarki św. Piotra Klawera – z których wychodziły miliony drobnych opracowań i książek w 140 językach i dialektach afrykańskich; zachęciła i subwencjonowała wprowadzanie poligrafii na ziemi misyjnej. Kiedy zgromadziła wokół siebie wykształcone i hojne współpracownice, ukończyła z doświadczeniem swoją inicjatywę, powołując do życia zgromadzenie zakonne misyjne (1894) posiadające szczególną strukturę Stowarzyszenia św. Piotra Klawera, którego była generalną przełożoną do śmierci. [Została beatyfikowana przez Pawła VI 19 października 1975 roku – przyp. red. pol.].

²⁴ *Wybrzeże Zanguebarto* to strefa przybrzeżna w Afryce Wschodniej, wzdłuż Oceanu Indyjskiego, między przylądkiem Delgado, który oddziela ją na południu wybrzeża Mozambiku i rzeki Djouta, gdzie rozpoczyna się na północy wybrzeże Somalii. W 1905 roku Niemcy posiadali południową część Zanguebaru, Anglia – północ, razem z Zanzibarem.

²⁵ Miasto w Kenii, na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego, skąd rozpoczyna się linia kolejowa łącząca Nil ze wschodnimi granicami Konga.

²⁶ Bądź raczej Godart, jak napisał ojciec Dehon wcześniej.

²⁷ Ale w liście do ojca Prévota z tego samego dnia 2 lutego 1906 roku ojciec Joseph Legrand pisze: „Dom św. Klemensa został wykupiony przez mojego brata” (AD, B 39/2, inv. 670.36).

²⁸ *Kolegium Rzymskie*, które zostało następnie przemianowane na Papieski Uniwersytet Gregoriański, zostało założone w 1551 roku przez Ignacego Loyolę. Za czasów Juliusza III miało prawo nadawania stopnia doktora z filozofii i z teologii, posiadając przywileje wszystkich uniwersytetów. Wiele razy zmieniało swoją siedzibę, gdy stawała się zbyt ciasna, by móc przyjąć studentów przybywających ze wszystkich zakątków Europy. Grzegorz XIII zlecił więc Ammantiemu skonstruowanie odpowiedniego budynku, który został otwarty w 1584 roku. Dla upamiętnienia papieża Kolegium Rzymskie przyjęło z czasem nazwę Papieski Uniwersytet Gregoriański. Po 1870 roku budynek Uniwersytetu Gregoriańskiego został skonfiskowany i stał się siedzibą obecnego Liceum Visconti wraz z dawną Biblioteką Narodową, jako aneks. Dopiero w 1930 roku uniwersytet otrzymał nową siedzibę przy Piazza della Pilotta.

²⁹ *Freyd Melchior*, urodzony w 1819 roku Geispolsheim (Dolny Ren), zmarł w 1875 roku w Rzymie. Po ukończeniu formacji w Wyższym Seminarium w Strasburgu w czasach, kiedy sługa Boży Libermann kończył tam studia, został wyświęcony na kapłana w 1844 roku. W 1854 roku wstąpił do Zgromadzenia Ducha Świętego, którego przełożonym generalnym w latach 1848-1852 był sługa Boży Libermann (zmarł 2 lutego 1852 roku). We wrześniu 1854 roku ojciec Freyd został mianowany przełożonym Seminarium Francuskiego, dopiero co założonego (w 1853 roku), które trzeba było wzmocnić. W 1856 roku nabył klasztor św. Klary (na ulicy o tej sa-

mej nazwie, pod numerem 42), a Pius IX dołączył do niego w darze teren, na którym dawniej stał kościół św. Klary, będący teraz w ruinie). Został on odbudowany na wzór kościoła Matki Bożej Zwycięskiej w Paryżu. W 1859 roku ojciec Freyd złożył dymisję i pozostał we Francji do 1863 roku, kiedy to po powrocie wziął w swe ręce całą odpowiedzialność za Seminarium Francuskie, a zwłaszcza za formację studentów którzy stale przybywali coraz liczniej. Powiększył seminarium, upiększył kościół, przyjął wielu biskupów z okazji stulecia męczeństwa świętych Piotra i Pawła oraz I Soboru Watykańskiego. Seminarium Francuskie było centrum obrońców nieomyślności papieża. Ojciec Freyd odegrał decydującą rolę w ukierunkowaniu duchowym i kapłańskim Leona Dehona. Zmarł na zapalenie płuc 6 marca 1875 roku.

³⁰ Wyart Théophile-Sébastien – zob. NQ, t. 2, przypis 20, ss. 648-649 – wyd. polskie.

³¹ Ojciec André Prévot.

³² Agliardi Antonio, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 14, ss. 647-648 – wyd. polskie.

³³ Bailly Vincent de Paul, francuski zakonnik i dziennikarz (Berteaucourt-lès-Thernnes, Somme, 1832 – Paryż 1912). Jako asumpcjonista od 1860 roku, uczestniczył z wolontariuszami w obronie Rzymu w 1867 roku, podtrzymywał w latach 1870-1871 morale francuskich więźniów w Niemczech. Po wojnie zajmował się dziełami robotniczymi, pielgrzymkami, a przede wszystkim ludową prasą katolicką; jako dziennikarz, potem dyrektor Bonne Presse [Dobra Prasa] założył czasopismo „Pèlerin” w 1873 roku, a w 1880 roku, „La Croix”, miesięcznik, który przekształcił w 1883 roku w dziennik za jeden grosz; stosował w nim metody nowoczesnego dziennikarstwa.

Kiedy rząd Waldeck-Rousseau zmusił asumpcjonistów do rozwiązania się, musiał, na prośbę Delcassé’a i po osobistej interwencji papieża Leona XIII, zrezygnować z kierowania dziennikiem „La Croix”. Po wygnaniu znalazł schronienie w Holandii. Jeden z jego braci Emanuel (1842-1917) wstąpił również do Zgromadzenia Augustianów od Wniebowzięcia NMP i był jego przełożonym generalnym od 1903 do 1917 roku (GL).

³⁴ Gasparri (Pietro) [Piotr], kardynał (Capovalloza de Ussita, prowincja Macerata, 1852 – Rzym 1934). Był delegatem papieskim w Ameryce Południowej. Pius X zlecił mu następnie przygotowanie kodyfikacji prawa kanonicznego. Po otrzymaniu godności kardynała w 1907 roku został sekretarzem stanu u Benedykta XV (1914), a następnie Piusa XI (1922). Uczestniczył w uporządkowaniu relacji Watykanu z państwami utworzonymi po I wojnie światowej, w potępieniu *l’Action Française* (1926) i w podpisaniu traktatów laterańskich (1929) (GL).

³⁵ Piou (Jacques) [Jakub], francuski polityk (Angers 1838 – Paryż 1932). Deputowany i monarchista z la Haute-Garonne (1885-1893), przyłączył się do republiki

za radą Leona XIII (1891) i założył „Prawicę konstytucyjną”. Ponownie wybrany (1898-1902, 1906-1919), walczył wraz z Albertem de Mun o idee liberalne i chrześcijańskie. Pozostawił po sobie publikację *Le Ralliement, son histoire* (1922) (GL).

³⁶ „Le Sillon”, nazwa czasopisma utworzonego w 1894 roku i rozszerzona na ruch społeczny o chrześcijańskiej inspiracji założony przez Marca Sangniera (zob. NQ, t. 2, przypis 17, s. 680 – wyd. polskie). W 1894 roku Paul Renaudin stworzył niewielkie czasopismo „Le Sillon”, które w 1899 roku zostało wchłonięte przez „Bulletin de la Crypte”, w którym Marc Sangnier wyrażał swoje idee chrześcijańsko-demokratyczne. Pod kierownictwem Sangniera (1902), „Le Sillon” przeszło na płaszczyznę polityczną i społeczną oraz stało się organem ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego, który znalazł licznych zwolenników w środowiskach intelektualistów, a nawet wśród duchowieństwa (*Démocratie chrétienne*). Sangnier założył koła naukowe, w których spotykali się urzędnicy, robotnicy i studenci, określający siebie mianem *sillonnistes*; pojawiały się liczne powołania w kierunku wychowania do demokracji i połączenia sił społecznych chrześcijaństwa. W 1904 roku powstał tygodnik „l'Eveil démocratique”, wydawany w ilości 50 000 egzemplarzy. Od tam Le Sillon jawił się jako najbardziej żywy ruch w katolicyzmie społecznym, ale był dwuznaczny, ponieważ najpierw będąc mistycznym, przybrał później kształt „demokratyzmu”, zadenuncjowanego przez jego licznych nieprzyjaciół i w końcu potępionego przez Piusa X w liście do biskupów francuskich (25 sierpnia 1910 roku): głównym zarzutem imputowanym ruchowi Le Sillon było to, że zamierzał wymknąć się spod władzy kościelnej; ponadto zarzucano mu fałszywe pojęcie sprawiedliwości, równości i godności człowieka. Le Sillon musiał się rozwiązać; Sangnier się podporządkował; jego uczniowie mieli znaleźć się w czołówce katolicyzmu społecznego po pierwszej wojnie światowej (GL).

³⁷ *Giacomo Della Chiesa (Benedykt XV)* – zob. NQ, t. 2, przypis 42, s. 655 – wyd. polskie.

³⁸ Ojciec *Triebels (Jean Willibrod) [Jan Wilibrad]*, urodzony 25 listopada 1870 roku w Amsterdamie; profesja 8 września 1890 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1896 roku w Luksemburgu; przełożony domu w Louvain (1898-1902); mistrz nowicjuszy w Bergen op Zoom (1903-1906); zmarł 12 lutego 1906 roku w Bergen op Zoom.

³⁹ *Biederlack Joseph*, jezuita – zob. NQ, t. 2, przypis 56, s. 657 – wyd. polskie.

⁴⁰ *Serafino Vannutelli*, kardynał, sekretarz Świętego Oficjum (1903-1908) – zob. NQ, t. 2, przypis 9, s. 631 – wyd. polskie.

⁴¹ *Rampolla del Tindaro (Mariano)*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 4, ss. 629-630 – wyd. polskie.

⁴² *Ferrata Domonico*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 10, ss. 646-647 – wyd. polskie.

⁴³ *Steinhuber Andreas*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 18, s. 648 – wyd. polskie.

⁴⁴ *Vives y Tutó José de Calasanz*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 16, s. 685 – wyd. polskie.

⁴⁵ *Lignonès Charles du Pont de* (1845-1925), biskup diecezji Rodez (1906-1925). *Gibier Charles-Henri-Célestin* (1849-1931), biskup diecezji Versailles (1906-1931). *Guillibert Félix-Adolphe* (1842-1926), biskup diecezji Fréjus (1906-1926). *Touzet François-Marie* (1842-1911), biskup diecezji Aire-sur-l'Adour (1906-1911).

Gieure François-Xavier-Marie-Jules (1851-1937), biskup diecezji Bayonne (1906-1933). Po złożeniu dymisji w 1934 roku został arcybiskupem tytularnym Cio (1934-1937).

⁴⁶ *Mathieu François-Désiré*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 5, s. 681 – wyd. polskie.

⁴⁷ *Enard (Emile-Christophe)* [*Emil Krzysztof*] (1839-1907), biskup diecezji Cahors (1896-1906); arcybiskup archidiecezji Auch (1906-1907).

⁴⁸ *Marpot (César-Joseph)* [*Cezary Józef*] (1827-1898), biskup diecezji Saint-Cloud (1880-1898). Jeśli chodzi o rok 1906, to ojciec Dehon musiał pomylić go z innym biskupem.

⁴⁹ Zgromadzenie *Soeurs Missionnaires du Sacré-Cœur* [Siostr Misjonarek Najświętszego Serca] został założony przez siostrę Franciszkę Ksawerę Cabrini (1850-1917) w 1880 roku z założeniem niesienia pomocy włoskim imigrantom w Ameryce. Została kanonizowana przez Piusa XII 7 lipca 1946 roku.

⁵⁰ *Radini Tedeschi Giacomo*, biskup Bergamo od 1905 roku – zob. NQ, t. 2, przypis 37, s. 653 – wyd. polskie.

⁵¹ Ojciec *Kohl Hermann-Philippe* – zob. NQ, t. 2, przypis 60, s. 691 – wyd. polskie.

⁵² Ojciec *Mulder (Jean Cornelius)* [*Jan Kornel*], urodzony 6 sierpnia 1868 roku w Amsterdamie; profesja 26 września 1902 w Sittard; święcenia kapłańskie 27 grudnia 1904 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1906-1924), zmarł 11 listopada 1925 roku w Rotterdamie.

⁵³ *Rezzara Niccolò* – zob. NQ, t. 2, przypis 53, ss. 656-657 – wyd. polskie.

⁵⁴ *Sorderini Edoardo* – zob. NQ, t. 2, przypis 39, s. 654 – wyd. polskie.

⁵⁵ *Sturzo (Luigi)* [*Ludwik*], kanonik, włoski polityk i socjolog (Caltagirone 1871 – Rzym 1959). Po święceniach kapłańskich w 1894 roku, wstąpił już w 1896 roku

do pierwszego ruchu Demokracji Chrześcijańskiej; burmistrz Caltagirone (1905), sekretarz generalny Rady Zarządzającej Akcji Katolickiej (1915-1917), założyciel w 1919 roku Włoskiej Partii Ludowej (Partito Popolare Italiano – PPI); sprzeciwiał się faszyzmowi, opuścił Włochy w 1924 roku. Znalazł schronienie w Londynie, potem w Nowym Jorku (1940), reaktywował dawną PPI jako Partię Chrześcijańskiej Demokracji. Po powrocie do Włoch wycofał się z aktywnego życia politycznego, ale pozostawał duszą włoskiej demokracji. W 1953 roku otrzymał godność dożywotniego senatora. Zawdzięczamy mu: *Italy and Fascism* (1926), *Essai de sociologie* (1935), *Spiritual Problems of Our Times* (1945), *La vera vita, sociologia del soprannaturale* (1947) (GL).

⁵⁶ Jest to przemówienie zatytułowane *Aller aux hommes* [Iść do ludzi] (AD, B 6/6, inv. 39.33). Por. wrażenia pewnego słuchacza opisane w „Les Echos de Santa Chiara”, 7^{ème} année, 41-1906, s. 318 (AD, B 9/7, inv. 57.04.).

⁵⁷ *Deramecourt Augustin-Victor*, biskup diecezji Soissons (1898-1906). Zmarł 16 września tego roku.

⁵⁸ Pierwszy piątek kwietnia 1906 roku (który jest również świętem Matki Bożej Siedmiu Boleści, które przypada na piątek przed Niedzielą Palmową) to 6, a nie 7 kwietnia, jak pisze tutaj ojciec Dehon. Faktycznie, wspomniany list od ojca Dehona do kardynała Ferraty nosi datę 6 kwietnia (por. AD, B 24/14, inv. 510.07).

⁵⁹ Ojciec *Barthélemy Dessons* – zob. NQ, t. 1, przypis 95, ss. 624-625 – wyd. polskie.

⁶⁰ Ojciec *Reelyk Willibrordus-Jacques* – zob. NQ, t. 1, przypis 74, s. 638 – wyd. polskie.

Ojciec *Carton (Onesimus Michel)* [Onezym Michał], urodzony 9 maja 1865 roku w Bantheville (Meuse); święcenia kapłańskie w 1890 roku; profesja 29 kwietnia 1906 roku w Sittard; misjonarz w Kongu (1906-1907), gdzie zmarł 14 czerwca 1907 roku w Banalia.

Ojciec *Gonthier (Paul Théophile)* [Paweł Teofan], urodzony w Roncy (Nord) 19 sierpnia 1875 roku; profesja 21 października 1902 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1905 roku w Luksemburgu. Wyjechał jako misjonarz do Konga (1906-1923), a następnie do Kamerunu (1924-1959), zmarł 20 grudnia 1959 roku w Lille.

⁶¹ Ksiądz *Désaire Charles* – zob. NQ, t. 1, przypis 4, s. 609 – wyd. polskie.

⁶² *Amette (Léon Adolphe)* [Leon Adolf] (1850-1920), biskup diecezji Bayeux (1899-1906); arcybiskup tytularny Side i pomocniczy Paryża (1906-1908); arcybiskup Paryża (1908-1920); mianowany kardynałem 27 stycznia 1911 roku.

⁶³ *Benzler (Charles-Henri-Jean-Willibrod) [Karol Henryk Willbrord]* (1853-1921), biskup Metz (1901-1919), po złożeniu dymisji arcybiskup tytularny Attalii (od 1 sierpnia 1919 roku).

⁶⁴ *Mechtilde du Saint-Sacrement [Mechtylda od Najświętszego Sakramentu]*, benedyktynka, założycielka zakonu Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu (Saint-Dié, 1614 – Paryż, 1698).

Catherine de Bar, wywodząca się z mieszczańskiej rodziny, wstąpiła w 1631 roku do zakonu i przyjęła imię Katarzyna od św. Jana Ewangelisty u siostr anuncjatek w Bruyères (Wogezy), lecz klasztor został zniszczony w czasie wojny w 1635 roku. Przeszła więc w 1639 roku do benedyktynek w Rambervillers, w diecezji Toul, które poddały się reformie witonowskiej. Obrała tam imię „Mectilde” – zawsze się w ten sposób podpisywała – i złożyła profesję w 1640 roku. Dwa miesiące później wojna zmusiła te lotaryńskie mniszki do schronienia się w Saint-Mihiel, a następnie na Montmartre (1641), gdzie przyjęła je pani de Beauvilliers, w opactwie Świętej Trójcy w Caen (1643) i w Saint-Maur-des-Fossés (1643-1646).

Po trzech latach sprawowania urzędu przeoryszy w klasztorze Matki Bożej Wspomożenia (Notre-Dame de Bon-Secours) w Caen (1647-1650), Mechtylda powróciła jako przeorysza do Rambervillers, skąd oddziały Karola IV Lotaryńskiego zmusiły wspólnotę do nowego *exodusu* do Paryża, na rue du Bac. Tam właśnie Matka Mechtylda, z pomocą siostr Saint-Maur przy Saint-Germain-des-Prés utworzyła pierwszy klasztor Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu (14 sierpnia 1652 roku), aby wynagradzać za zniewagi wyrządzone wobec Eucharystii. Jednakże ostateczna fundacja dokonała się dopiero 25 marca 1654 roku. Z ulicy du Bac mniszki przeniosły się na ulicę Férou (1654), potem na ulicę Cassette, gdzie został zainaugurowany klasztor w marcu 1659 roku. Mechtylda otrzymała wsparcie od Anny Austriaczki, od Małgorzaty Lotaryńskiej, księżnej Orleanu, i szlachetnie urodzonych dam królestwa. Wkrótce potem został założony klasztor w Toul (1664), a do niego zostały przyłączone klasztory z Rambervillers (1666) i z Nancy (1669). Za życia fundatorka założyła dom także w Rouen (1677), drugi klasztor w Paryżu (1680) i domy zakonne w Warszawie (1687), w Châtillon sur Loing (1688) i w Dreux (1696).

Uformowana Regułą św. Benedykta, matka Mechtylda potrafiła dokonać syntezy ducha ojca mnichów i kultu eucharystycznego Kościoła postrydenckiego. Choć woluntaryzm Canfielda, który poznała przez ojca Chryzostoma z Saint-Lô, podaje znaczenie unicestwienia, co jest normalnym następstwem ducha adoracji, który otrzymała od Jeana de Bernières, chrystocentryzm drogi Szkole Francuskiej stanowił podstawę jej duchowości, to jednak potrafiła utworzyć z nich własną drogę swoich córek w służbie Kościoła. Przygotowywana edycja jej pism postawi tę mistyczkę na jej prawdziwym miejscu, jednym z pierwszych, w galerii wielkich przedstawicieli duchowości katolickiej XVII wieku.

W styczniu 1977 roku Benedyktynki od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu liczyły sześć federacji: federacja francuska – 350 mniszek w 12 klasztorach; federacja holenderska – siedem klasztorów; federacja niemiecka – osiem klasztorów; federacja polska – cztery klasztory; dwie federacje włoskie – 18 klasztorów (CHAD).

⁶⁵ *Mignot Eudoxe-Irénée-Edouard*, arcybiskup Albi – zob. NQ, t. 1, przypis 5, ss. 627-628 – wyd. polskie.

Kanonik *Charles Alexandre Chédaille*, proboszcz Notre-Dame de Chauny, wikariusz bazyliki w Saint-Quentin od 1868 do 1877 roku, przełożony kolegium Saint-Charles w Chauny w 1877 roku, honorowy kanonik w 1883 roku. Został wybrany na proboszcza Saint-Gobain w 1883 roku i następnie, 15 lutego 1895 roku, Notre-Dame w Chauny (por. SRSŁ (1895), s. 689), umarł tam 30 listopada 1914 roku.

Biskup Thibaudier powierzył kanonikowi Chédaille prowadzenie „Semaine Religieuse de Soissons et Laon” w 1878 roku.

⁶⁶ *Déal Angelus Joseph* – zob. NQ, t. 1, przypis 66, s. 637 – wyd. polskie.

Cottard Paul-Marie – zob. NQ, t. 1, przypis 73, ss. 616-617 – wyd. polskie.

Roblot Paul Alfred – zob. przypis 44, s. 555.

Boesten (Mathieu Placide) [*Mateusz Placyd*], urodzony 24 października 1876 roku w Spaubeek (Holandia); profesja 24 września 1899 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 28 maja 1904 roku w Malines. Misjonarz w Brazylii Północnej (1906-1962), zmarł 21 maja 1962 roku w Várzea (Brazylia).

⁶⁷ Ksiądz *Bougouin Henri* – zob. NQ, t. 1, przypis 22, s. 659 – wyd. polskie.

⁶⁸ I faktycznie, zostanie mianowany biskupem 12 września tego roku.

⁶⁹ W Lizbonie żadne wzgórze nie nosi tej nazwy.

⁷⁰ *Pierre Collier*, zięć doktora Carlosa Alberto de Menezes, który poślubił jego najstarszą córkę, Marie Adeline. Po śmierci pana de Menezes, 1 listopada 1904 roku, został dyrektorem fabryki w Camaragibe.

⁷¹ Ojciec *Pergent Alfred Marie-Joseph* – zob. przypis 9, s. 558.

Ojciec *Guillaume (Bernardin Johannes)* [*Bernardyn Jan*], urodzony 6 stycznia 1877 roku w Eischen (Luksemburg); profesja 18 września 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1903 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Północnej (1904), gdzie zmarł 14 listopada w Várzea.

⁷² Ksiądz biskup Marcelino.

⁷³ *Carlos Alberto de Menezes* – zob. przypis 10, s. 530.

⁷⁴ Aby zrozumieć wyrażenie „zewnątrzny biskup”, które w tym uprzejmym tonie ma jednak nutkę ironii, należy przypomnieć, że takie określenie zostało przy-

pisane Konstantynowi, aby wskazać na jego władzę interweniowania w sprawy kościelne.

⁷⁵ *Catéchisme Social* [Katechizm społeczny] wydany przez ojca Dehona w 1899 roku.

⁷⁶ Nagłe przejście do innego tematu w opowiadaniu ojca Dehona pozwala przypuszczać, że pominął tutaj pierwsze zdanie, które odnajdujemy w jego książce *Mille lieues dans l'Amérique du Sud*: [Tysiąc mil w Ameryce Południowej], „Dîner soigné: traditionnel indyk, nazywany tutaj peru, pochodzący z regionu”.

⁷⁷ „La Chronique du Sud-Est” została założona w Lyonie przez Wiktora Berne i Mariusza Gouina w 1892 roku. W 1909 roku stała się czasopismem „La Chronique des comités du Sud-Est”. Była zaadresowana jako metodologiczne opracowanie do tych, którzy rozpowszechniali „La Croix” w Paryżu i „La Croix” w różnych regionach; ale poświęcała też dużo miejsca sprawom społecznym, we współpracy z Leonem Harmelem, Leonem Dehonem i innymi. W 1895 roku nastąpiło zerwanie z „La Croix” w Lyonie. „La Chronique...” położyła większy nacisk na praktyczną orientację społeczną, nadając wielkie znaczenie doktrynie społecznej, zwłaszcza pod wpływem ojca Dehona. Otworzyła się na sprawy międzynarodowe dzięki współpracy z zagranicznymi korespondentami i opublikowała pokaźną korespondencję z Rzymu. W 1907 roku stała się czasopismem „La Chronique du Sud-Est”, o zasięgu krajowym. Połączyła się wówczas z „La Démocratie chrétienne” i z „Source”, czasopismem akcji społecznej w Rouen. Przestała wychodzić między sierpniem 1916 roku a styczniem 1919 roku. Po 1940 roku stała się czasopismem „La Chronique sociale”, ukazującym się co dwa miesiące, w formie numerów specjalnych. Odnośnie artykułu, o którym mówi ojciec, z datą 11 października 1906 roku, zatytułowanym *Une forme de la corporation chrétienne au Brésil*, który ukazał się w „La Chronique du Sud-Est”, numer 11, listopad 1905, ss. 327-328, zob. OSC, t. 1.

⁷⁸ Ojciec Graaf Jean Pierre – zob. przypis 13, s. 550.

⁷⁹ Ojciec Richters Gérard Ludwinus, urodzony 16 czerwca 1867 roku w Schiedam (Holandia); profesja 13 września 1892 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1896 roku w Luksemburgu. Był misjonarzem w Brazylii Północnej (1896-1907). Zmarł 1 kwietnia 1948 roku w Dongen (Holandia).

⁸⁰ Chodzi o *Frères Maristes des Ecoles* [Braci Szkolnych Marystów] czy *Petits Frères de Marie* [Małych Braci Maryi], założonych przez Marcelina Józefa Benedykta Champagnat 2 stycznia 1812 roku, który został kanonizowany w 1999 roku. Jest to zgromadzenie świeckie na prawie papieskim.

⁸¹ Luiz Raimundo da Silva Brito, biskup Olindy i Recife (1901-1915).

⁸² Spotkanie miało miejsce w maju 1883 roku. Ksiądz Bosko powiedział pewnym tonem ojcu Dehonowi: „Dzieło Ojca jest z pewnością dziełem Boga”. Ojciec Dehon często mówi o tym spotkaniu (por. NHV XIV, 154-155; list do księdza Désaire’a z 3 maja 1883 roku; NQ XX/1906; *Souvenirs*, V; NQ XLIV/1921, 34. Zob. także LDM, s. 282).

Zeszyt XXI

(29 września – 6 listopada)

¹ Ojciec *Nesselrath Joseph Christian* – zob. przypis 49, s. 556.

Ojciec *Hoffmann Jean Ambroise* – zob. przypis 8, s. 558.

Ojciec *Nesselrath* zmarł zaledwie trzy miesiące po swoim przybyciu do Brazylii, a ojciec *Hoffmann*, pokonany żółtą gorączką, cztery miesiące po swoim przybyciu. Ojciec *Hoffmann* uzyskał między innymi mnóstwo rzeczy, które nie zostały jeszcze opłacone i których nie można nawet było wydobyć z odprawy celnej, ponieważ brakowało na to pieniędzy. W końcu, dzięki wielkiej ofiarności, wszystko dobrze się skończyło. Tak podaje to kronika ojca Graafa, według relacji ojca Jana Polmana SCJ, w *Missão de esperança*, historia Prowincji Północnej Brazylii.

² *Graaf Jean Pierre* – zob. przypis 13, s. 550.

Déal Joseph Angelus – zob. NQ, t. 1, przypis 66, s. 637 – wyd. polskie.

Wolff (Louis lub Ludovic Jean) [*Alojzy lub Ludwik Jan*], urodzony 9 czerwca 1877 roku w Ubach over Worms (Holandia); profesja 24 września 1899 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1903 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Północnej Brazylii (1903-1910), potem udał się do Danii (1920-1930). Wystąpił ze Zgromadzenia w 1940 roku. Zmarł 6 czerwca 1952 roku.

Schimanski (François Stanislas) [*Franciszek Stanisław*], urodzony 11 października 1874 roku w Bischofsburg (Niemcy); profesja 29 września 1898 roku w Sittard; święcenia 25 lipca 1902 roku w Brukseli. Misjonarz w Północnej Brazylii (1902-1918). Zmarł 30 maja 1918 roku w Porto Calvo (Brazylia).

Bousquet Emile – zob. przypis 10, s. 559.

Van Heugten Théodore Longin – zob. przypis 18, s. 530.

Thuet Xavier – zob. przypis 16, s. 551.

Roblot Paul Alfred – zob. przypis 44, s. 555.

Wedemeyer Bernard Isidore [*Bernard Izydor*], urodzony 27 marca 1876 roku w Bremen (Niemcy); profesja 8 września 1898 roku w Sittard; święcenia 10 sierpnia 1903 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Północnej Brazylii (1903-1925); przełożony prowincjalny Prowincji Niemieckiej (1926-1929); mistrz nowicjatu w Fünfbunnen (1929-1934) i Martental (1936-1937). Zmarł 15 maja 1939 roku w Düsseldorfie (Niemcy).

Boesten Mathieu Placide – zob. przypis 66, s. 580.

Cottart Paul Marie – zob. NQ, t. 1, przypis 73, ss. 616-617 – wyd. polskie.

Cottart (Charles-Adrien Maximin) [*Karol Hadrian Maksymin*], brat Pawła (Paul), urodzony 5 marca 1868 roku w Sains (Aisne); profesja 24 października 1888 roku w Saint-Quentin; święcenia w czerwcu 1894 roku. Przybył do Brazylii

3 września 1895 roku. Ojciec Graaf stwierdził – jak podaje Polman – że ojciec Maximin Cottart „był bardzo gorliwym kapłanem, pracowitym i przedsiębiorczym. Tak więc, w krótkim czasie, zaczęło powstawać wiele stowarzyszeń. Ponadto z zapalem zaczął się zakładaniem szkół: w 1902 roku szkoły Świętej Rodziny i w 1904 roku szkoły braci maryistów”.

Wraz z Carlosem Albertem de Menezes, założył Federação Pernambucana dos Trabalhadores Catolicos [Federację Pracowników Katolickich w Pernambuco] i uczestniczył, jak zawsze z Carlosem [Albertem] de Menezes, w pierwszym Kongresie Robotników Katolickich, który miał miejsce w Salvador, Bahia: ojciec Maximin, idąc właśnie za wskazówkami samego ojca Dehona i oczywiście papieża Leona XIII, stanął w obronie słusznych roszczeń robotników i został przyjęty z gorącym aplauzem.

Zasmucony niektórymi sytuacjami, miał dwa razy silną pokusę, by wystąpić ze Zgromadzenia. Pierwszy raz przed jego ponownym przyjęciem był nawet zobligowany do powtórzenia sześciomiesięcznego nowicjatu. I w końcu, po śmierci swego brata Pawła (6 lipca 1906 roku), ojciec Maximin podjął definitywną decyzję o przejściu do duchowieństwa diecezjalnego. Przydzielono go do parafii w lesie w Pernambuco. Zmarł w 1925 roku po wielokrotnym manifestowaniu pragnienia wstąpienia na nowo do Zgromadzenia.

Richters Gérard Ludvinus – zob. przypis 79, s. 581.

³ Biskup *Deramecourt Augustin-Victor* [Augustyn Wiktor], biskup Soissons (1898-1906), zmarł 16 września 1906 roku w Soissons – zob. NQ, t. 2, przypis 88, s. 665 – wyd. polskie.

⁴ Ojciec *Maximin Cottart*.

⁵ *Duarte de Albuquerque Coelho* napisał książkę o swoim życiu w Brazylii *Memorias diarias de la guerra del Brésil... empeçando desde 1530*, wydaną w Madrycie w 1654 roku, w której opowiada o walkach z Holendrami w regionie Pernambuco w latach 1630-1638.

⁶ Dokładnie: *Mato, matutos*.

⁷ Wspominana jest przede wszystkim klęska Holendrów. Przypomnijmy, że w 1630 roku Olinda została podbita przez Holendrów, którzy mieli ją w swoich rękach do 1654 roku. W ciągu tych kilku lat Maurice de Nassau sprowadził z Holandii architektów, geografów, artystów. W krótkim odstępie czasu zbudowali miasto zwane Mauritsstadt, z którego do dziś niewiele zostało, ponieważ sami Holendrzy je zburzyli, zanim opuścili ten region, kiedy zostali pokonani przez kolonistów portugalskich, którzy sprzymierzili się z tubylcami. Po wygnaniu Holendrów Olinda chyliło się ku upadkowi i Recife, założone w 1526 roku, stało się najważniejszym miastem.

⁸ Ojciec Dehon dopisuje tutaj ołówkiem „bractwa”, s. 41.

⁹ *Beauce* jest regionem na równinie Basenu Paryskiego, między Étampes i Lasem Orleańskim; uprawia się tam zboże i buraki.

¹⁰ Chodzi o książkę Onésime'a le Reclusa: *La terre à vol d'oiseau*. Ojciec Dehon korzystał także z portugalskiego podręcznika z historii Brazylii.

¹¹ *Sabatier (Paul)* [Paweł], francuski pastor i historyk francuski (Saint-Michel de Chabrillanoux, Ardèche, 1858 – Strasburg 1928). Sprawował posługę najpierw w Strasburgu, a następnie został pastorem we wsi Saint-Cierge-la-Serre, w Ardèche, gdzie napisał *Vie de Saint François d'Assise* (1893), którego wydanie, odnawiające historię franciszkanów, stało się ważnym wydarzeniem. Założyciel Towarzystwa Studiów Franciszkańskich (1903). W 1919 roku został wykładowcą historii kościelnej na wydziale teologii protestanckiej w Strasburgu (GL).

¹² *Renouvier (Charles)* [Karol], francuski filozof, urodzony w Montpellier, jeden z założycieli krytycyzmu we Francji (1815-1903) (PLI).

¹³ *Millerand (Étienne-Alexandre)* [Stefan Aleksander], polityk francuski, urodzony w Paryżu w 1859 roku. Wybrany na prezydenta republiki 23 września 1920 roku (PLI).

¹⁴ *Durkheim (Émile)* [Emil], francuski socjolog (Épinal 1858 – Paryż 1917). Studiował w École normale, docentura z filozofii, doktor nauk humanistycznych, w 1902 roku zastąpił Ferdinanda Buissona w prowadzeniu wykładów na Sorbonie. W swoich artykułach, które zostały opublikowane w „Revue philosophique” w 1886 oraz 1887 roku, uznawał za „niemoralne” nauki obyczajów odnoszące się do różnych typów społecznych. W swej podstawowej rozprawie *De la division du travail social* (1893) starał się wykazać, że rozwojowi jednostki towarzyszy zawsze coraz bardziej ścisła zależność od społeczeństwa. Moralność jest proporcjonalna do solidarności z grupą; Durkheim wnioskował z tego o konieczności popierania tworzenia się grup zawodowych. Bronił swoich zasad w *Règles de la méthode sociologique* (1894). Istota jego metody polegała na pojmowaniu faktów moralnych jako fakty społeczne, jak „rzeczy” istniejące poza świadomością indywidualną (*Représentations individuelles et Représentations collectives*, w: „Revue de métaphysique et de morale”, 1898). *Le Suicide, étude de sociologie* (1897), wykazało, że śmierć umyślna wywodzi się z przyczyn społecznych, a nie indywidualnych. Ustanowienie Roku Społecznego (1897), zainaugurowanego pracą *Prohibition de l'inceste*, otworzyło ważne badania na temat społeczeństw słabo rozwiniętych i na temat ewolucji moralności. Powstała cała szkoła socjologiczna, która odnawiała antropologię i krytykę filozoficzną, a także historię religii. Ostatnie refleksje Durkheima zostały wyrażone w *Formes élémentaires de la vie religieuse: le système totémique en Australie* (1912). Należy jednak zauważyć, że „nauka obyczajów” Durkheima w żaden

sposób nie wykluczała roli indywidualnej świadomości moralnej. Wręcz przeciwnie, nauka obyczajów może znaleźć zastosowanie praktyczne z jednej strony w *reformie* obyczajów samego społeczeństwa, jeśli zaniknie w nim jakaś podstawowa zasada moralna, z drugiej strony w dostrzeganiu przez najbardziej oświecone indywidualne sumienia nowych tendencji pojawiających się w całości obyczajów, które stały się przestarzałe. Durkheim uznawał więc, że świadomość moralna ma bardzo ważną rolę w ogólnym postępie obyczajów (GL).

¹⁵ Zob. *Impressions d'Amérique. Paris, petite ville*, nr 8-9, août-septembre [sierpień-wrzesień] 1907 (OSC I, ss. 667-670).

¹⁶ *Regnard (Jean-François) [Jan Franciszek]*, francuski poeta komiczny, urodzony w Paryżu, jego arcydziełem jest utwór *Joueur*. W opisywaniu charakterów i w śmiałości satyry stoi niżej od Moliera, jednakże przewyższa go w zawiązywaniu i rozwikłaniu zabawnych intryg (1655-1709) (PLI).

¹⁷ *Lux Jacobe Jean-Gabriel Perboyre* – zob. NQ, t. 1, przypis 102, s. 625 – wyd. polskie.

¹⁸ *Villegaignon* lub *Villegagnon (Nicolas Durand) [Mikołaj Dante] de*, francuski marynarz (Provins ok. 1510 – Beauvais, niedaleko Nemours, 1571). Siostrzeniec Wielkiego Mistrza Zakonu Maltańskiego, Villiers de L'Isle-Adam, wstąpił do zakonu (1531), uczestniczył w wyprawie Karola V przeciwko Algierowi (1541), przywiózł do Francji Marię Stuart (1548) i został mianowany wiceadmirałem Bretanii. W 1555 roku Coligny wysłał go z 600 kolonistami do Brazylii, gdzie założył fort Coligny i Henryville w zatoce Rio, w krainie, którą nazwał „Francją Antarktyczną”. Kiedy dołączyli do niego nowi koloniści wysłani ze Szwajcarii przez Kalwina, nie mógł położyć kresu waśniom między swoimi ludźmi i wrócił do Francji, pozostawiając Portugalczykom utworzenie tej nowej Francji (koniec 1559 roku) (GL).

¹⁹ *Haussmann (Eugène-Georges) [Eudeniusz Jerzy]*, francuski administrator, urodzony w Paryżu, prefekt departamentu Sekwany w czasach II Cesarstwa; zasłynął pracami upiększającymi miasto, które zlecił wykonać w stolicy (1809-1891).

²⁰ Właściwie: gubernator.

²¹ *Antônio Gonçalves Dias* (1823-1864), studiował na uniwersytecie w Coimbrze, był przyjacielem José Freire de Serpa (1814-1870), był głównym poetą wśród poetów mediewistów, którzy idealizowali w balladach życie rycerskie dawnych czasów. Zmarł podczas zatonięcia u brzegu Maranhão statku, którym wracał z Europy, gdzie udał się, by się leczyć.

Domingos José Gonçalves de Magalhães, poeta brazylijski (Rio de Janeiro 1811-1882). Po okresie romantycznym, który znalazł najwyższy wyraz w *Suspiros poéticos e saudades* (Paris 1836), uznanym przez krytyków za pierwszy utwór inspiracji romantycznej w literaturze brazylijskiej, napisał w 1856 roku wielki poemat epicki w stylu klasycznym *A Confederação dos Tamoios*, opiewający walkę Indian przeciwko Portugalczykom. Oddał się później polityce i został dyplomatą w różnych krajach Ameryki i Europy. Zmarł w Rzymie jako ambasador przy Stolicy Świątej w 1882 roku.

²² *Sabiá* jest gatunkiem szpaka, który w Brazylii porównywany jest do słowika. Te wersety *Gonçalvesa Diasa* pochodzą z jego słynnego poematu *Canção do exílio* [Pieśń wygnania] (1843).

²³ W rękopisie jest błąd w numerowaniu: strony 115-116 zostały pominięte.

²⁴ *Lindgens Henri Canisius* – zob. przypis 12, s. 559.

²⁵ *Ojciec Rogmann (Joseph Apollinaire)* [Józef Apolinary], urodzony 2 lipca 1879 roku w Kleve (Niemcy); profesja 24 września 1900 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 24 sierpnia 1904 roku w Roermond (Holandia). Misjonarz w Brazylii Południowej (1905-1926). Zmarł 30 grudnia 1945 roku w Bonn (Niemcy).

²⁶ Miasto zostało założone w 1897 roku przez kolonistów niemieckich. Nazywane najpierw „Hansa Humboldt” na cześć przyrodnika niemieckiego Aleksandra von Humboldta i Hanzeatyckiej Kompanii kolonialnej, przyjęła w styczniu 1944 roku aktualną nazwę, o rodzimym pochodzeniu Corupá.

Zeszyt XXII

(6 listopada 1906 – 21 grudnia 1906)

¹ Ojciec *Foxius Remachus*, urodzony 16 września 1880 roku w Thommen (Niemcy); profesja 1 listopada 1902 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1907 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej (1907-1911 i 1919-1956); zmarł 17 grudnia 1956 roku w Formiga (Brazylia).

Ojciec *Thoneick Guillaume Robert* [*Wilhelm Robert*], urodzony 1 marca 1878 roku w Breyell (Niemcy); profesja 24 września 1899 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 19 lipca 1903 roku w Louvain. Misjonarz w Brazylii Południowej (1905-1959); przełożony regionalny Brazylii – Minas Gerais i São Paulo – (1920-1925); przełożony domu w Taubaté (1920-1926); przełożony domu w Brusque (1926-1928); radny prowincjalny prowincji Brazylii Południowej (1938-1941); zmarł 5 września 1959 roku w Corupá (Brazylia).

² *Mille lieues dans l'Amérique du Sud* określa lepiej: Apostolat Modlitwy.

³ *Chevalier Jules* [*Juliusz*], kapłan diecezji Bourges, urodzony w 1824 roku w Richelieu, założyciel zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusa i Córek Matki Bożej Najświętszego Serca. To z jego inicjatywy dokonano pierwszego poświęcenia kościoła Najświętszemu Sercu Jezusa, na co zebrał wcześniej trzy miliony podpisów i przedstawił petycję Piusowi IX w 1875 roku. Zmarł 21 października 1907 roku w Issoudun.

⁴ Ojciec *Stolte Jean Basile* [*Jan Bazyli*], urodzony 27 grudnia 1876 roku w Minden (Niemcy); profesja 29 września 1898 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1903 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej (1903-1956); przełożony domu w Corupá (1935-1938); zmarł 8 czerwca 1956 roku w Joinville (Brazylia).

Ojciec *Meller Henri Timothée* [*Henryk Tymoteusz*], urodzony 11 stycznia 1869 roku w Kolonii; profesja 18 września 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie sierpnia 1902 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej (1903-1942); przełożony regionalny Brazylii Południowej (1908-1911); zmarł 23 czerwca 1942 roku w Tubarão (Brazylia).

⁵ Ojciec *Cottart Charles-Adrien Maximin* – zob. przypis 2, ss. 583-584.

⁶ *Falleur Théodore Stanislas* – zob. przypis 62, s. 568.

⁷ Faktycznie jest dziewięć wysp.

⁸ W książce *Mille lieues dans l'Amérique du Sud...* ojciec Dehon precyzuje: „Sur la mer Rouge” [Na Morzu Czerwonym].

⁹ W książce *Mille lieues dans l'Amérique du Sud...* ojciec Dehon precyzuje: „En Asie” [W Azji].

¹⁰ Ojciec *Lux Jean-Gabriel Perboyer Jacob* – zob. NQ, t. 1, przypis 102, s. 625 – wyd. polskie.

¹¹ Ojciec *Spettmann Henri Gérard* [*Henryk Gerard*], urodził się 5 października 1881 roku w Walsum (Niemcy); profesja 23 września 1902 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1906 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej (1906-1949); przełożony regionalny Brazylii Południowej (1927-1928); przełożony domu Corupá (1932-1935), zmarł 7 stycznia 1949 roku w Tubarão (Brazylia).

Brat *Schwartmann Jean Joseph* [*Jan Józef*], urodzony 2 listopada 1884 roku w Krefeld (Niemcy); profesja 1 listopada 1905 roku w Fünfbunnen (Luksemburg). Misjonarz w Brazylii Południowej (1906-1912). Zmarł 8 marca 1972 roku w Rzymie.

¹² *Tiberghien Jules*, prałat w służbie Kurii Rzymskiej – zob. NQ, t. 2, przypis 36, s. 653 – wyd. polskie.

¹³ Pliniusz Młodszy: „*Nam mihi patria, et si quid carius patria, fides videbatur*” [Gdyż zaręczenie zdawało mi się być ojczyzną, a coś miłszego nad ojczyznę; tł. za: C. Plinii Caecilii Secundi, *Epistolae*, Wrocław 1837, t. I, s. 65] (*Epistularum Libri Decem*, Liber I,18).

¹⁴ W rzeczywistości ojciec Dehon zaczyna publikować swoje *Retraite sur la mer* [Rekolekcje na morzu] w RCJ w numerze z maja 1907 roku od medytacji *La mer* [Morze]: „Pobożne lektury dla podróżujących i misjonarzy, którzy mają długą podróż morską i dla osób, które spędzają lato nad brzegiem Oceanu”. Pierwsza czytanka: *Potęga i wielkość Boga* (por. ss. 77-79). *Retraite sur la mer* kończy się na numerze z listopada 1908 roku: „Przepaście Najświętszego Serca Jezusa. Wyrzeczenie się woli, ofiara całopalna” (por. tamże, ss. 158-160). W numerze ze stycznia 1909 roku RCJ ojciec Dehon zaczyna publikować *Journal de voyage au Brésil* [Dziennik podróży do Brazylii] (por. ss. 11-14). Przerywa jego wydawanie we wrześniu 1909 roku (por. tamże ss. 140-142), prawdopodobnie z powodu ukazania się książki *Mille lieues dans l'Amérique du Sud...: Brésil, Uruguay, Argentine* [Tysiąc mil w Ameryce Południowej: Brazylia, Urugwaj, Argentyna], Casterman, Tournai 1909.

¹⁵ W *Mille lieues dans l'Amérique du Sud* ojciec Dehon pisze, i słusznie, „XVIII wieku”.

¹⁶ Zgromadzenie *Braci Szkół Chrześcijańskich*, założone przez św. Jana Chrzciela de la Salle (1651-1719).

¹⁷ Matka Boża z Luján jest opiekunką Argentyny, Urugwaju i Paragwaju. Ojciec Dehon opowiada jej cudowną historię w książce *Mille lieues dans l'Amérique du Sud*, rozdział XLII.

Zeszyt XXIII

(22 grudnia 1906 – 16 września 1907)

¹ Tytuł, pisany ołówkiem i po przekątnej, odsyła za pomocą krzyżyka, pisanego również ołówkiem, do tekstu na następnej stronie: „Czytam w «La Quinzaine Coloniale»...”.

² Liturgia Wigilii Bożego Narodzenia.

³ *Bourget Paul* [Paweł], krytyk i pisarz francuski, członek Akademii Francuskiej. Zawdzięczamy mu kilka powieści wyróżniających się głębią i pewnością analizy psychologicznej: *Le Disciple*, *Mensonges*, *Cruelle Enigme*, *Terre Promise*, *Etape* itd. Urodzony w Amiens w 1852 roku, zmarł w Paryżu w 1935 roku (PLI).

⁴ „Le Sillon”, zob. przypis 36, s. 576.

⁵ *Doumer Paul* [Paweł], francuski polityk i zarządca, urodzony w 1857 roku. Dał się poznać jako znakomity gubernator Indochin. Wydał *L'Indochine française*, *Souvenirs* (1903) i *Livre de mes fils*. Zmarł w 1932 roku.

⁶ *Lemaître Jules*, francuski krytyk literacki i dramatopisarz, urodzony w 1853 roku. Błyskotliwy umysł, przenikliwy psycholog. Wystawił na scenie teatru swoje niektóre dzieła: *Le Député Leveau*, *l'Ainé*, *Les Rois*, *La Massière* itd., i napisał wysmienite *Impressions de théâtre*. Zmarł w 1914 roku.

⁷ *Kipling Rudyard*, angielski pisarz i poeta, urodzony w Bombaju w 1865 roku, zmarł w Londynie w 1936 roku. Życie w Indiach zainspirowało go do napisania dwóch tomów *Księgę dżungli* (1894). Wydał także książki *Kapitanowie zuchy* (1897) i *Kim* (1901), jedną z jego najlepszych powieści, w której dał w najbardziej żywy obraz Indii.

⁸ *Ohnet Georges* [Jerzy], francuski pisarz (1848-1918), autor książek *Maître de Forges*, *La Grand Marnière*, *Serge Panine* itd.

⁹ *Sardou Victorien* [Wiktoriań], francuski dramatopisarz (1831-1908). Zawdzięczamy mu wiele komedii, dramatów itd., bardzo często adaptowanych na scenę: *Nos Intimes*, *Les Pattes de mouche*, *La Famille Benoiton*, *Madame Sans-Gêne*, *La Tosca*, *Patrie*, *Thermidor*, *La Sorcière* itd.

¹⁰ *Serao Matilde*, włoska pisarka i dziennikarka, urodziła się w 1856 roku w Patras, dokąd emigrowali z Neapolu jej rodzice. W 1884 roku wyszła za mąż za Edoarda Scarfoglia i razem z nim założyła „Corriere di Roma” i „Corriere di Napoli”. Po separacji z Edoardem Scarfogliem, założyła „Il Giorno” i kierowała

nim do śmierci (w Neapolu, w 1927 roku). Najlepsze jej powieści to te, które opisują nędzę i nieszczęścia ubogich neapolitańczyków. Jej wiara chrześcijańska z tendencjami naiwnie pogańskimi zabarwiona jest mistycyzmem.

¹¹ Tutaj kończy się w *Zapiskach codziennych* opis podróży do Ameryki Łacińskiej, który ojciec Dehon opublikuje później w formie książkowej pod tytułem: *Mille lieues dans l'Amérique du Sud: Brésil, Uruguay, Argentine*, Casterman, Tournai 1908, 288 stron.

Książka ta została przetłumaczona na włoski przez ojca Luigię Giovanniniego, pod tytułem *Mille leghe nell'America del Sud: Brasile, Uruguay, Argentina*, Edizioni Paoline, Torino 1990, 454 stron. Jest to wartościowe wydanie, także z powodu licznych przypisów objaśniających, gdyż tłumacz miał do swojej dyspozycji wszystkie publikowane dzieła na temat ojca Dehona oraz cenny tomik ojca Polmana na temat prowincji Brazylii Północnej, zatytułowany *Missão de esperança*.

¹² *Gonindard Jean-Natalis-François* [*Jan Natalis Franciszek*], urodzony w 1838 roku, biskup Verdun (1885-1887), arcybiskup Rennes (1887-1893), zmarł 17 maja 1893 roku.

Ale z pewnością ojciec Dehon chce mówić o nowym biskupie Soissons, *Pierre-Louis* [*Piotr Alojzy*] *Péchenard* (1842-1920), mianowanym 22 grudnia 1906 roku, który przyjął sakrę w Paryżu, w kaplicy Instytutu Katolickiego 31 stycznia 1907 roku, jako biskup Soissons. Był pasterzem tej diecezji do śmierci (27 maja 1920 roku) – zob. NQ, t. 2, przypis 45, s. 641 – wyd. polskie.

¹³ *Delloue Albert* – zob. NQ, t. 1, przypis 75, s. 617, NQ, t. 2, przypis 50, s. 690 – wyd. polskie.

¹⁴ Ojciec *Déal Joseph Angel* – zob. NQ, t. 1, przypis 66, s. 637 – wyd. polskie.

¹⁵ Ojciec *Dessons Barthélemy-Marie Edmond* – zob. NQ, t. 1, przypis 95, ss. 624-625 – wyd. polskie.

¹⁶ *Soderini Edouard* – zob. NQ, t. 2, przypis 39, s. 654 – wyd. polskie.

¹⁷ *Lobbedey Émile-Louis-Cornil* (1856-1916), biskup Moulins (1906-1911); następnie biskup Arras (1911-1916).

¹⁸ *Battandier Albert* – zob. przypis 21, s. 572.

¹⁹ Ksiądz *Bremond Henri* [*Henryk*], francuski krytyk literacki i historyk (Aix-en-Provence 1865 – Arthes-d'Asson, Basses-Pyrénées, 1933). Po wstąpieniu do zakonu jezuitów (1882), był najpierw wykładowcą (1892-1899), a następnie został włączony do redakcji czasopisma „*Études*” (1899). Wystąpił z zakonu i został kapłanem diecezjalnym (1904). Poświęcił się więc swoim pracom, których najważniejszą jest obszerna *Histoire littéraire du sentiment religieux en France* (2 tomy, 1916-1936).

Jego metoda krytyczna zdaje się być oparta na niezwykle bogatej dokumentacji, dzięki której ożywiane są na nowo wielkie postaci historii religijnej. Ale stronniczość autora ujawnia się w jego obawach co do jansenistów i Bossueta; sympatią darzy mistycyzm Fenelona (*Apologie pour Fénelon*, 1910). Owa skłonność do mistycyzmu, którą zarzucali mu obrońcy ortodoksji katolickiej, jak również racjoniści, potwierdza się w jego opracowaniach na temat poezji, uznawanej za mistyczną egzaltację (*Pour le romantisme*, 1923; *la Poésie pure*, 1926; *Prière et poésie*, 1927; *Racine et Valéry*, 1930). (Akademia Francuska w 1923 roku) (GL).

²⁰ *Ojciec Jouet* ze zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusa z Issoudun, założonego przez ojca Jules'a Chevaliera.

²¹ *Bougouin Henri-Louis-Prosper* – zob. NQ, t. 1, przypis 22, s. 659 – wyd. polskie.

²² *Tiberghien Jules*, prałat w służbie Kurii Rzymskiej – zob. NQ, t. 2, przypis 36, s. 653 – wyd. polskie.

²³ *Ollé-Laprune Léon*, francuski filozof (Paryż, 1839-1898). Absolwent l'École Normale Supérieure, wykładał tam filozofię w 1875 roku. Był głęboko wierzącym katolikiem. W 1880 roku został zawieszony w obowiązkach z powodu zaprotestowania przeciwko dekretem wymierzonym w zgromadzenia zakonne. Pozostawił nam swoje dzieła: *La Philosophie de Malebranche* (1870), *De la certitude morale* (1880), *Essai sur la morale d'Aristote* (1881), *La Philosophie et les Temps présents* (1890), *Les Sources de la paix intellectuelle* (1892), *Le Prix de la vie* (1894), *De la virilité intellectuelle* (1896). (Académie des sciences morales, 1897) (GL).

²⁴ *Mathieu François-Désiré*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 5, s. 681 – wyd. polskie.

²⁵ *Vives y Tutó Joseph Calasanz*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 16, s. 685 – wyd. polskie.

²⁶ *Vannutelli Vincenzo*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 9, s. 631 – wyd. polskie.

²⁷ *Agliardi Antonio*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 14, ss. 647-648 – wyd. polskie.

²⁸ *Baudrillart Alfred-Henri-Marie* [*Alfred Henryk Maria*], kardynał. Urodził się w Paryżu 6 stycznia 1859 roku, w rodzinie profesorskiej. W 1878 roku rozpoczął studia w École Normale (razem z Jaurès'em i Bergsonem). Był nauczycielem historii, uczył w Laval, Caen, Paryżu. W tym czasie pracował z zapałem nad swoją rozprawą doktorską *De cardinalis Quirini vita et operibus*, oraz *Philippe V et la Cour de France* (podczas pobytu w Hiszpanii w poszukiwaniu materiałów do swojej pracy, miał szczęście odkryć w Alcalá de Henares 400 listów Ludwika XIV pisanych do swego wnuka). Rozprawa ukazała się w 1890 roku.

Mógł więc teraz wstąpić do oratorianów, aby zrealizować ideał kapłański, który brał pod uwagę już od 17 roku życia, i został wyświęcony na kapłana w 1893 roku.

Swoją działalnością intelektualną podjął próbę utworzenia „pracowni apologetycznej”, o której marzył Gratry i skierowania oratorianów ku ich wielkiej misji historycznej: apostołatu nauki. A przynajmniej był jednym z tych, którzy uratowali go od jego dezorganizacji w 1901 roku. W latach 1897-1908 kierował pismem „Bulletin critique”. W 1901 roku wydał piąty tom książki o Filipie V; w 1904 roku opublikował *L'Église catholique, la Renaissance, le protestantisme*. Był pierwszym redaktorem *Dictionnaire d'histoire et de géographie ecclésiastiques*. Wydarzenia polityczne zainspirowały go do napisania książki *Quatre cents ans de Concordat* (1908). Był jednym z tych, którzy opowiedzieli się przeciwko związkom wyznaniowym. Podczas kryzysu modernistycznego coraz mocniej opowiadał się po stronie autorytetu i ścisłej ortodoksji.

W 1907 roku został mianowany rektorem Instytutu Katolickiego. Chodziło o zorganizowanie centrum nauki katolickiej wiernej tradycji i otwartej na współczesne problemy. Jego prestiż wpłynął na oddziaływanie tego ośrodka na innych. Zadbął o jego warunki materialne; utworzył wiele katedr dla bardzo różnych dziedzin nauczania, których nie znajdowano nigdzie indziej. Jego znakomita biografia o biskupie Hulst (1912-1914) pozwoliła mu wzmocnić jego doktrynę na temat wyższego szkolnictwa katolickiego i ukazać jego cześć dla wybitnego kapłana.

Podczas wojny z 1914 roku wywarł znaczący wpływ na utworzenie Comité catholique de Propagande Française à l'Étranger; jest rzeczą pewną, że jego misje w Hiszpanii zmodyfikowały opinię o Francji, która dzięki niemu przestała być przedstawiana jako kraj Antychrysta. Jego podróż do Stanów Zjednoczonych (1918) odbiła się wielkim echem. Po wojnie kontynuował te wysiłki, aby świat lepiej poznał życie chrześcijańskie we Francji; jeździł głównie po Europie Środkowej i dwukrotnie udał się do Ameryki Łacińskiej. W 1928 roku przyjął propozycję głoszenia kazań w Notre-Dame na temat *La vocation catholique de la France*. W tym czasie został arcybiskupem Melitène. Wszędzie głosił kazania, a wiele z nich zostało opublikowanych; wśród zbiorów tych kazań warto zapamiętać *À la jeunesse, conseils d'hier et d'aujourd'hui* (1932)), które ukazują nam najlepszą część jego kapłańskiej duszy, całej oddanej młodym ludziom.

W 1935 roku Pius XI wyniósł go do godności kardynalskiej z tytułem kardynała prezbitera San Bernardo alle Terme. W 1939 roku, aby uczestniczyć w konklawe, odbył jeszcze podróż do Rzymu mimo swych 80 lat. Był już bardzo osłabiony; z powodu słabego wzroku nie mógł już prawie czytać; artretyzm powodował coraz większy paraliż; ale stawiał temu czoła z niezwykłą energią.

Nadeszła wojna, klęska, okupacja; bojownik nie mógł nie przyjąć wobec niej stanowiska. Wydawało mu się, że wybierał w całej wolności, mimo że jego przeszłość i relacje mocno go określiły. Gdy tylko podjął decyzję, trzymał się jej w swojej nieugiętości, i nie obawiał się wyrażać swoich opinii, które boleśnie zadziwiły wielu.

Jego przerażenie komunizmem podyktowało mu opowiedzenie się po stronie rządu Pétain'a. Zmarł 19 maja 1942 roku.

²⁹ *Gotti Antonio*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 19, s. 648 – wyd. polskie.

³⁰ *Ferrata Domenico*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 10, ss. 646-647 – wyd. polskie.

³¹ *Mercier Désiré-Joseph* [Dezydery Józef], belgijski prałat (Braine-l'Alleud 1851 – Bruxelles 1926). Profesor filozofii w seminarium w Malines, następnie (1882) na uniwersytecie w Louvain. Swoimi wykładami i kilkoma dużymi opracowaniami (*Ontologie, Logique, Psychologie, Critériologie*, 1892-1899) przyczynił się do odnowy tomizmu, jakiego oczekiwał Leon XIII. Był arcybiskupem Malines i prymasem Belgii (1906), kardynałem (1907). Jego dumna postawa wobec niemieckiego okupanta podczas pierwszej wojny światowej przyniosła mu międzynarodowy prestiż. Starał się nawiązać dialog z anglikanizmem, organizując wraz z lordem Halifaxem „Conversations de Malines” (1921-1923). Dbał o życie wewnętrzne swojego duchowieństwa i opublikował kilka zbiorów swoich konferencji i rekolekcji, zwłaszcza *À mes séminaristes* (1908) (GL).

³² *Ojciec Bailly Emmanuel* – zob. NQ, t. 2, przypis 7, s. 630 – wyd. polskie.

³³ *Gasparri Pietro*, kardynał – zob. przypis 34, s. 575.

³⁴ *Della Chiesa Giacomo* (Benedykt XV) – zob. NQ, t. 2, przypis 42, s. 655 – wyd. polskie.

³⁵ *Bougouin Henri-Louis-Prosper* – zob. NQ, t. 1, przypis 22, s. 659 – wyd. polskie.

³⁶ *Ojciec Wolff Ludovic Jean* – zob. przypis 2, s. 583.

³⁷ *Renouvier Charles* – zob. przypis 12, s. 585.

Fouillée Alfred, francuski filozof (La Pouéze, Maine-et-Loire, 1838 – Lyon 1912). Był adiunktem w École normale supérieure (1872-1879). Z przyczyn zdrowotnych musiał zrezygnować z nauczania i poświęcił swoje życie na pisanie licznych prac filozoficznych: *Philosophie de Platon* (1874), *Histoire de la philosophie, L'Idée moderne du droit en Allemagne, en Angleterre et en France* (1878), *Critique des systèmes de morale contemporaine* (1883), *La Science sociale contemporaine, la Propriété sociale et la Démocratie* (1884), *L'Avenir de la métaphysique fondée sur l'expérience* (1889), *L'Évolutionnisme des idées-forces* (1889), *La Psychologie des idées-forces* (1893), *Tempérament et Caractère* (1895), *Le Mouvement positiviste et la Conception sociologique du monde* (1896), *La Morale des idées-forces* (1907) itd.

Według niego idee to siły. Niosą one w sobie moc realizacji, która przemienia dusze poszczególnych osób i, w następstwie tego, środowisk społecznych, w których one są rozpowszechniane. Ich narodziny wyjaśniane są więc naukowo, tak jak tego

chęć determiniści. Ale przez sam fakt narodzenia, stają się one aniołami wyzwoliczami; stąd niebywała ważność ideału we wszechświecie. (Académie des sciences morales et politiques, 1872).

– Jego żona, pani Fouillée, opublikowała pod pseudonimem Giordano Bruno książki edukacyjne: *Francinet* (1870), *Le Tour de France par deux enfants* (1886), *Les Enfants de Marcel* (1887) (GL).

³⁸ *Blondel Maurice* – zob. NQ, t. 2, przypis 38, s. 689 – wyd. polskie.

Denis Charles, kapłan z diecezji Beauvais, przybył do Paryża w 1895 roku i podjął się prowadzenia starych „*Annales de philosophie chrétienne*”, założonych i długo kierowanych przez Bonnetty’ego. Wniósł w nie silną pasję ogólnej odnowy, niestety słabo realizowanej z powodu braku wystarczającej kultury. Jako demokrat i republikanin opowiedział się po stronie Ralliement. Przemawiał w uniwersytetach ludowych, i właśnie z przygody, która mu się naprawdę przydarzyła w „*La Coopération des idées*” Georges’a Deherme’a, Paul Bourget zaczerpnął pomysł do przedstawienia go na scenie, raczej w formie karykatury, w *L’étape*. Ksiądz Denis nie poddawał się wpływowi modernizmu. W 1903 roku Kongregacja Indeksu potępiła jego *Leçons de l’heure présente* i *Carême apologétique*. Przed śmiercią w 1905 roku przekazał swoje *Annales* ojcu Laberthonnière (CHAD).

Laberthonnière Lucien [*Lucjan*], francuski teolog i filozof (Chazelet, Indre, 1860 – Paryż 1932). Był oratorianinem, uczył filozofii w kolegium w Juilly, którym później kierował. Po śmierci księdza Denisa (1905), przejął kierowanie czasopismem „*Annales de philosophie chrétienne*”. Rozwinął naukę „o immanencji” w swoich *Essais de philosophie religieuse* (1903). Książka ta została następnie umieszczona na Indeksie w 1906 roku, a autor poddał się potępieniu. Zawdzięczamy mu ponadto: *Le Réalisme chrétien et l’Idéalisme grec* (1904), *Positivisme et catholicisme: à propos de «l’Action française»* (1911), *Théorie de l’éducation* (7^e wydanie, 1923) i *Esquisse d’une philosophie personnelle* (1942, posthume), w której został wyrażony chrześcijański personalizm (GL).

Loisy Alfred – zob. przypis 27, ss. 532-533.

³⁹ *Delfour Louis-Clodomir*, kanonik, urodził się w Euzet-les-Bains (Gard) w 1862 roku, zmarł 7 października 1940 roku. Był profesorem literatury porównawczej na Facultés catholiques w Lyonie, wikariuszem generalnym w Nîmes. Wypracował sobie ważne miejsce w krytyce literackiej w czasach mu współczesnych. Współpracował z „*L’Univers*”, „*La Croix*”, „*La Revue du clergé français*”. Opublikował różne dzieła, *La Bible dans Racine* [*Korzenie Biblii*] – ukoronowaną przez Akademię Francuską; *Catholicisme et romantisme* (1905), w której gwałtownie opowiada się przeciw temu, co nazywa „plagą romantyczną”. Jego główne dzieło zawiera się w czterech tomach *La religion des contemporains*, wydawanych w latach 1895-1905. Pierwszy z nich miał drugie wydanie poprawione. Ksiądz Delfour oceniał w nich

surowo postawę pisarzy wobec katolicyzmu; okazał przychylność dla Coppée, Bourgeta, Brunetière'a, wobec Huysmansa przyjął postawę *expectative défiante*, która okazała się później bezpodstawna (CHAD).

⁴⁰ *Batiffol Pierre* – zob. NQ, t. 2, przypis 29, ss. 672-673 – wyd. polskie.

⁴¹ *Le Roy Édouard [Edward]*, francuski filozof i matematyk (Paryż 1870-1954). Doktor nauk, uczył matematyki w różnych liceach paryskich, w 1914 roku zostało mu powierzone zadanie zastąpienia Bergsona w Collège de France. W 1921 roku otrzymał katedrę filozofii w Collège de France. Starał się połączyć w harmonijną syntezę filozofię, naukę i religię. Jego teoria pokrewna jest filozofii Bergsona, ale ma ponadto bardziej wyraźnie określoną perspektywę religijną. Zawdzięczamy mu: *Dogme et Critique* (1906), *Une philosophie nouvelle: Henri Bergson* (1912), *L'Exigence idéaliste et le fait de l'évolution* (1927), *Les Origines humaines et l'évolution de l'intelligence* (1928), *Le Problème de Dieu* (1929), *Introduction à l'étude du problème religieux* (1944) itd. (Académie des sciences morales, 1919; Académie française, 1945) (GL).

⁴² *Billot Louis*, kardynał – zob. NQ, t. 1, przypis 58, ss. 635-636 – wyd. polskie.

⁴³ *Lagrange Albert*, w zakonie ojciec Joseph-Marie, francuski dominikanin i egzegeta (Bourg-en-Bresse 1855 – Saint-Maximin-la-Sainte-Baume 1938). W 1890 roku zorganizował École pratique d'études bibliques w kasztorze Saint-Étienne w Jerozolimie, którego przeorem został w 1892 roku. Założyciel „Revue biblique” (1892), wydał dzieła poświęcone księgom świętym. Najważniejsze z nich to: *La Méthode historique, surtout à propos de l'Ancien Testament* (1903), *Études sur les religions sémitiques* (1903), *Le Messianisme chez les juifs* (1909), *Mélanges d'histoire religieuse* (1915), *Le Sens du christianisme d'après l'exégèse allemande* (1918), *La Vie de Jésus d'après Renan* (1923), *Commentaires des «Juges»* (1903), *des «Épîtres aux Romains»* (1916), *des «Épîtres aux Galates»* (1918), *des quatre Évangiles* (1911-1927) (GL).

Na temat ojca Lagrange i jego dzieła – zob. także NQ, t. 2, przypis 23, s. 625 – wyd. polskie.

Hummelauer Franz von [Franciszek], urodził się 14 sierpnia 1842 roku w Wiedniu (Austria). W 1860 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Długie studia (1862-1877) przygotowały go do nauczania w Anglii w kolegium teologicznym Ditton Hall (1877-1895). Wtedy to zrezygnował ze swej katedry, aby poświęcić się posłudze apostołskiej w Berlinie (1908-1911); potem schronił się w nowicjacie w s'Heerenberg (Holandia), gdzie zmarł 12 kwietnia 1914 roku. Od 1903 roku był konsultorem komisji biblijnej.

Jego prace literackie rozpoczęły się od 18 dużych artykułów, które ukazywały się od 1873 do 1882 roku w czasopiśmie „Stimmen aus Maria-Laach”: zajmował się w nich głównie historią Starożytnego Wschodu i problemami początków ludz-

kości w Biblii. W tym samym okresie, kiedy publikował *Der biblische Schöpfungsbericht* (1877; wznowione w 1898 roku, *Nochmals der...*), *Das Vormosaische Priestertum in Israel* (1899) i *Exegetisches zur Inspirationsfrage* (1904), zakładał i kierował wraz z ojcami Rudolfem Cornelym i Josephem Knabenbauerem *Cursus Scripturæ Sacræ* (Paris, Lethielleux), do których dawał komentarze: *In libros Samuelis seu I et II Regum*, 1883; *In libros Judicum et Ruth*, 1888; *In Genesim*, 1895; *In Exodum et Leviticum*, 1897; *In Numeros*, 1899; *In Deuteronomium*, 1901; *In Josue*, 1903; *In Paralipomenon I*, 1905. Jeśli szczegółowe odpowiedzi, a przede wszystkim ogólne ujęcia, jakie proponują te mądre księgi, nie wszystkie zostały przyjęte przez uczonych (zob. recenzje w „Revue biblique”, 1895-1907), to należy uznać uczciwe wysiłki pioniera katolickiej egzegezy, który zmagał się po raz pierwszy ze złożonymi problemami, jakie zostały postawione przez współczesną krytykę biblijną.

⁴⁴ Mignot Eudoxe-Irénée-Édouard, arcybiskup Albi – zob. NQ, t. 1, przypis 5, ss. 627-628 – wyd. polskie.

⁴⁵ Ojciec Dessons Edmond Barthélemy-Marie – zob. NQ, t. 1, przypis 95, ss. 624-624 – wyd. polskie.

To on w 1907 roku dokonał zakupu domu w Albino od biskupa Cantagalli. Na temat problemów z domem w Albino zob. NQ XXIII/1907, 93 i NQ XXIV/1908, 24.27.56.57.59.

⁴⁶ Ojciec Duborgel Louis François de Sales – zob. przypis 44, s. 555.

⁴⁷ Radini Tedeschi Giacomo, biskup Bergamo – zob. NQ, t. 2, przypis 37, s. 653 – wyd. polskie.

⁴⁸ Sangnier Marc – zob. NQ, t. 2, przypis 17, s. 680 – wyd. polskie.

⁴⁹ Richard de la Vergne François-Marie-Benjamin, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 31, s. 650 – wyd. polskie.

⁵⁰ Lueger Karl, austriacki polityk, urodzony w Wiedniu w 1844 roku. Pochodził z rodziny robotniczej. Studiował na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie otrzymał doktorat z prawodawstwa (1874). Wstąpił do partii liberalnej, ale bardzo szybko się od niej odciął z powodu braku zainteresowania tej partii sprawami społecznymi. Zbliżył się więc do katolickiej nauki społecznej, którą wspierali wartościowi ludzie, tacy jak Karl von Vogelsang, biskup Franz Schindler i książę Alois von Liechtenstein.

Karl Lueger współpracował z nimi przy redagowaniu programu społecznego i był jednym z założycieli Partii Chrześcijańsko-Społecznej w 1889 roku. Między nim a cesarzem i hierarchią Kościoła były rozbieżności, bowiem w ich oczach był demagogiem; ale wspierał go nuncjusz, kardynał Rampolla, sekretarz stanu Leona XIII, i sam papież.

W 1897 roku został wybrany burmistrzem Wiednia i sprawdził się jako zdolny administrator. Wiedeń stał się dużym nowoczesnym miastem. W 1907 roku Partia Chrześcijańsko-Społeczna połączyła się z Partią Ludową Katolicką, o bardziej konserwatywnych tendencjach. Sam Lueger, z ekstremisty z 1880 roku stał się zdecydowanym obrońcą monarchii i tradycji katolickich w Austrii, sprzeciwiając się wszelkiej formie pangermanizmu. Zmarł w Wiedniu w marcu 1910 roku.

⁵¹ *Chevalier Cyr-Ulysse-Joseph* [Cyrus Ulisses Józef], słynny historyk francuski, urodzony w 1841 roku, wyświęcony na kapłana w 1867 roku. Przez całe swe życie, za zgodą biskupa, zajmował się badaniami naukowymi, w szczególności archeologią. Wszystkie jego badania nie są kompletne i są różnej wartości. Dwa tomy są dziełami polemicznymi dotyczącymi autentyczności Całunu Turyńskiego (*Étude critique sur l'origine du saint suaire de Lirey-Chambéry-Turin*, 1900) i domku Maryi w Loreto (*Notre-Dame-de-Lorette*, 1906). Zmarł w Romans w 1923 roku.

⁵² *Glorieux Louis-Modeste* – zob. NQ, t. 2, przypis 23, s. 636 – wyd. polskie.

⁵³ *Gasparri Ottavio Benedetto* – zob. przypis 40, s. 554.

Guillaume Adrien Jean du Cénacle – zob. przypis 2, s. 558.

Pointeaux Adolphe Bernard [Adolf Bernard], urodzony 24 kwietnia 1884 roku w Saint-Mihiel; profesja 23 września 1903 roku; święcenia kapłańskie 25 maja 1907 roku w Rzymie. Wystąpił ze Zgromadzenia w 1909 roku.

⁵⁴ *Pottier Antoine* – zob. NQ, t. 2, przypis 35, ss. 639-640 – wyd. polskie.

⁵⁵ *Ciociari* – wieśniacy z Ciociaria, to znaczy ze wsi okolic na południe od Rzymu.

⁵⁶ Nazwy tych miejsc zostały w międzyczasie zmienione. Dzisiaj *Porto di Santa Venere* nazywa się Vibo Marina, a *Monteleone* – Vibo Valentia.

⁵⁷ *Bruno* (lub *Brunone*), święty, założyciel kartuzów, urodzony około 1030 roku w Kolonii w szlacheckiej rodzinie Hartefaust. W młodości uczył się w słynnej szkole w Reims, potem otrzymał święcenia kapłańskie w Kolonii i został kanonikiem w kościele św. Kuniberta. Uczył przez 20 lat w szkole katedralnej w Reims, do której został wezwany przez arcybiskupa Reims Gervaisa [de Belleme]. Sprzeczne z normami kanonicznymi postępowanie jego następcy, arcybiskupa Manasses de Gournaya, doprowadziło go w obliczu takiej moralnej nędzy do złożenia ślubu usunięcia się w samotność i całkowitego poświęcenia się Bogu.

Najpierw usunął się z kilkoma towarzyszami w Sèche-Fontaine (diecezja Langres), pod kierunkiem Roberta de Molesme, przyszłego założyciela cystersów. Potem wybrał miejsce jeszcze bardziej samotne: dolinę alpejską Dauphiné nazywaną Chartreuse, gdzie osiadł z sześcioma towarzyszami. W 1084 roku wyłonił się tam „Grande Chartreuse”. W 1091 roku Urban II wezwał go do Rzymu jako swego doradcę. Bruno był posłuszny. Kilka lat później, kiedy znajdował się z papieżem w po-

ludniowych Włoszech, i kiedy poczuł się nieodparcie przyciągany do życia w samotności, otrzymał pozwolenie do usunięcia się w góry Sila tam, gdzie w miejscu nazywanym Serra San Bruno (Catanzaro) erygował dwie pustelnie z powodu wielkiego napływu uczniów. Umarł tam 6 października 1101 roku.

⁵⁸ Don *Federico Gambarelli* był śpiewakiem. Kiedy został kapłanem, wybudował małe sanktuarium poświęcone Matce Bożej z Guadalupe, Patronce Meksyku – zob. także przypis 27, s. 605.

Na temat problemów z nim, jakie będą, a dotyczących naszego domu w Albino, zob. NQ XXIII/1907, 70 i NQ XXIV/1908, 24.27.56.57.59.

⁵⁹ *Radini Tedeschi Giacomo*, biskup – zob. NQ, t. 2, przypis 37, s. 653 – wyd. polskie.

⁶⁰ *Née Marielle [Mariola]*, była córką kuzynki ojca Dehona, Marie-Aline Longuet, której pierwszym mężem był Gaston Née, a drugim – Ernest Lavissee.

⁶¹ *Gotzes Henri Dionysius [Henryk Dionizy]*, urodzony 25 października 1877 roku w Dremmen (Allemagne) – profesja 24 września 1900 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1905 roku w Luksemburgu. Przełożony domu w Wiedniu (1913-1921). Wystąpił ze Zgromadzenia 16 grudnia 1927 roku i przeszedł do diecezji wiedeńskiej.

⁶² Ojciec Dehon mówi o tej pierwszej podróży w swoich NHV (por. I, 29v-30r). Ma ona miejsce w czasie wakacji w 1856 roku (a nie w 1855 roku, jak tu jest napisane) w towarzystwie proboszcza La Capelle, księdza Demiselle: „Przechodziłem od zdziwienia do zdziwienia, obserwowałem, zapisywałem, rozpoczynałem życie podróżnika” (I, 29v).

⁶³ „Kościół św. Urszuli i jej cudowne relikwie” (NHV I, 30r).

⁶⁴ Ojciec Dehon zwiedzał Berlin po raz pierwszy w 1863 roku, w towarzystwie swojego przyjaciela Leona Palustre’a. W swoich NHV zapisał: „Berlin urzeka niektórych podróżnych, ale nie są to z pewnością artyści i ludzie, którzy mają wycucie smaku. To miasto nie ma ani historii, ani prawdziwych zabytków. Otoczone jest jedynie ogromnymi landami, na których rosną tylko chude sosny. Jego wody pochodzą z błotnistych strumyków. Jego pałace zrobione są z cegły źle otynkowanej. Niech komiwojażerowie sami sobie wynajmują szerokie i proste ulice oraz wielkie budowle na Lipowej Alei...” (II, 28r). „Berlin jest miastem urzędników i żołnierzy. Obyczaje są tu straszliwie zepsute” (II, 30r).

⁶⁵ Ojciec Dehon pisze w NHV: „Katolicy tutaj [w Berlinie] mają główny kościół, który jest dobrze widoczny. To duża rotunda św. Jadwigi, niedaleko pałacu króla” (II, 28r).

⁶⁶ Zwiedził je w październiku 1863 roku w towarzystwie Leona Palustre'a i był nim tak pozytywnie zaskoczony, że porównał Saksonię do Toskanii i uznawał Drezno prawie za niemiecką Florencję (por. NHV II, 45r-46v).

⁶⁷ W październiku 1863 roku: „Szwajcaria saksońska – pisze w NHV – jest prawdziwie jedną z cudownych rzeczy w przyrodzie Europy. Zaczyna się w okolicy Drezna i ciągnie się aż do Czech” (II, 46v).

⁶⁸ Dzisiaj Ústecký Kraj – w języku czeskim.

⁶⁹ W 1904 roku ojcowie Hamacher, Ohlemüller i Formanns osiedlają się w Eger [dzisiaj Cheb], archidiecezji praskiej; ale w 1906 roku muszą opuścić rozpoczęte dzieło z powodu odmowy cesarskiego rządu w Wiedniu wydania pozwolenia na wejście nowego zgromadzenia zakonnego. Jednak tego samego 1906 roku rozpoczynają działalność duszpasterską w Eichwald [dzisiaj Ústecký Kraj], diecezja Leitmeritz [dzisiaj Litoměřice].

Kiedy w 1909 roku zostały erygowane dwie pierwsze prowincje, dzieło Czech zostało powierzone Prowincji Wschodniej i, od 1911 roku, Prowincji Niemieckiej. W 1909 roku nasi ojcowie wyrażają zgodę na prowadzenie dzieła studenckiego w Cieplicach. W 1911 roku są uznani przez austriacki rząd. W 1912 roku powracają do Eger, gdzie budują centrum dla studentów i prowizoryczny kościół. W 1918 roku Czechy stają się częścią Czechosłowacji. Było bardzo dużo trudności, ale nasi ojcowie pracowali na Bohemie do 1948 roku.

W sumie pracowało tam 49 zakonników Zgromadzenia, wśród których było 38 kapłanów, 9 braci i dwóch uczniów, prawie wszyscy Niemcy.

⁷⁰ Hradčany – w języku czeskim.

⁷¹ Podróż ojca Dehona do Północnych Niemiec, w towarzystwie Leona Palustre'a miała miejsce w dniach od 30 sierpnia do 4 września 1863 roku (zob. Léon Palustre, Léon Dehon, *Voyage en Allemagne, Norvège, Suède [Podróż do Niemiec, Norwegii i Szwecji]*, zeszyt I, 134-160; NHV II, 30v-31v).

⁷² Pisze w NHV: „Jako młodzi i gorliwi humaniści pojechaliśmy szukać na wyspie Rugia wspomnień Tacyta, świętego jeziora bogini Herta” (II, 30v).

⁷³ *Mac-Mahon Edme-Patrice-Maurice de* – zob. NQ, t. 2, przypis 7, s. 614 – wyd. polskie.

⁷⁴ *Carnot Marie-François Sadi* (1837-1894), francuski polityk. W 1887 roku został wybrany na prezydenta Republiki Francuskiej. Został zabity przez włoskiego anarchistę w Lyonie.

⁷⁵ Obecnie Suomenlinna – w języku fińskim.

⁷⁶ A dokładnie w 1552 roku.

⁷⁷ *Van Gijssel Jean [Jan]*, urodzony 1 listopada 1877 roku w Hengstdijk (Holandia); profesja 23 września 1904 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 19 sierpnia 1906 roku w Louvain. Misjonarz w Finlandii (1907-1911 i 1921-1933); w Szwecji (1912-1920); przełożony regionalny w Finlandii (1932-1933). Zmarł 25 lipca 1953 roku Maastricht (Holandia).

⁷⁸ *Schimanski François Stanislas* – zob. przypis 2, s. 583.

Zeszyt XXIV

(październik 1907 – 1908 – listopad 1909)

¹ *Gasparri Tommaso* [Tomasz], adwokat, brat ojca Ottavia Gasparriego – zob. NQ XXIII/1907, 76-90, i przypis 40, s. 554.

² *Santerre Alfred-Louis* – zob. przypis 6, ss. 546-547.

³ *Franken Pierre Bonaventure* [Piotr Bonawentura], urodzony 4 listopada 1880 roku w Süchteln (Niemcy); profesja 8 września 1901 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1907 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej (1910-1919). Zmarł 12 czerwca 1919 roku w São Bento do Sul (Brazylia).

Salerni Alphonse [Alfons], urodzony w 1887 roku; profesja 6 października 1907 roku, wystąpił ze Zgromadzenia w 1911 roku.

⁴ Ojciec *Barth Joseph Luc* [Józef Łukasz], zmarł 22 sierpnia 1907 roku w Banalia (Kongo) – zob. NQ, t. 1, przypis 12, s. 628 – wyd. polskie.

⁵ *Péchenard Pierre-Louis*, biskup – zob. przypis 12, s. 591.

⁶ Ojciec *Germain Fernand Pierre* [Fernand Piotr] *Chanel*, zmarł 14 października 1907 roku w Kasindi/Beni – zob. przypis 9, s. 547.

⁷ Ojciec *Lobbé Albert Claude* [Albert Klaudiusz] *de la Colombière* – zob. NQ, t. 1, przypis 48, s. 596 – wyd. polskie.

⁸ W Saint-Quentin.

⁹ Mamy teksty opinii, a nawet *vota* ojca Dehona, jako konsultora Kongregacji Indeksu, na temat prawie wszystkich autorów i ich dzieł przez niego cytowanych, w serii „Inédits” na stronie „Consulteur de la Congrégation de l’Index” (AD, B 118, inv. 1183.08 – 1183.09 – 1183.10 – 1183.11 – 1183.12 i 1183.16).

¹⁰ Przypominamy, że drugim mężem bratanicy ojca Dehona, Marthe Marie Louise [Marta Maria Ludwika] (1865-1951), był hrabia *Alphonse André Robert* [Alfons Andrzej Robert] *de Bourboulon* (1861-1932), Wielki Szambelan Króla Bułgarii, a więc przysposobionym bratankiem ojca Dehona, który pobłogosławił ten związek w Paryżu 15 kwietnia 1899 roku. Píše on w swoich *Zapiskach codziennych* w kwietniu 1899 roku: „Ponownie pojechałem do Paryża 10 kwietnia, miałem pobłogosławić małżeństwo mojej bratanicy 15 kwietnia. Ceremonia u św. Klotyldy była bardzo piękna” (NQ XIII/1899, 145). Mamy tekst jego przemówienia na tę okoliczność (AD, B 7/7, inv. 44.09).

¹¹ Ojciec *Pie* [Pius] *de Langogne*, z zakonu kapucynów, to imię zakonne dla *Sabadel Blaise-Armand* [Błażej Armand] – (Langogne [Lozère] 14.11.1850 – Rzym,

04.05.1914). Był on w tym okresie konsultorem Kongregacji Świętego Oficjum. 17 grudnia 1911 roku otrzymał od Piusa X sakrę biskupią w Kaplicy Sykstyńskiej i został mianowany arcybiskupem tytularnym Koryntu.

Był prawdziwym przyjacielem ojca Dehona (por. NQ XII/1897, 17; XIII/1898, 79; XX/1906, 27.30.38; XXIII/1907, 58). Odegrał bardzo ważną rolę zwłaszcza w sprawie aprobacji Zgromadzenia w 1906 roku: „Nie udało się otrzymać aprobaty z powodu dawnych historii Świętego Oficjum z 1883 roku. (...) Idę także do ojca Pie de Langogne, który bierze sobie tę sprawę do serca. Porozmawia o tym w poniedziałek z asesorem (kanonikiem Lugarim) i postara się usunąć te dawne przeszkody” (NQ XX/1906, 27; por. tamże, 30.38).

Merry del Val Raphaël, kardynał – zob. przypis 54, s. 557.

¹² *Benigni Umberto*, włoski duchowny, historyk, dziennikarz, integrysta. Urodził się w Perugii (30.03.1862), zmarł w Rzymie (26.02.1934). Po święceniach kapłańskich (1884) został sekretarzem arcybiskupa Perugii i wykładowcą historii Kościoła w seminarium diecezjalnym. Będąc bardzo zainteresowanym problemami społecznymi, założył w 1882 roku czasopismo „La Rassegna sociale”; w 1893 roku wydawał w „Genui L'Eco d'Italia” a później w Rzymie, współpracował z „La Voce della verità”.

W latach 1901-1904 wykładał historię Kościoła na Uniwersytecie Apollinarego w Rzymie. W 1904 roku był zatrudniony przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary jako minutante [urzędnik]. 1906 roku zaczął pracować w Sekretariacie Stanu, gdzie pozostał do 1911 roku i gdzie często spotykał się z kardynałem Merry del Val. W latach 1911-1920 wykładał w Accademia dei Nobili Ecclesiastici.

Był zdecydowanym przeciwnikiem modernizmu i przedstawicielem integryzmu. Jednakże większa część jego działalności antymodernistycznej była poufna i pozostała tajemnicą. [Biuletyn informacyjny] „Corrispondenza di Roma”, który założył w 1907 roku, a który w 1908 roku został przekształcony na „Correspondance de Rome”, służył jako międzynarodowa agencja aktualności antymodernistycznych. Ukazywały się w nim liczne denuncjacje uczonych i innych osobistości oskarżanych o tendencje modernistyczne.

Po opuszczeniu Sekretariatu Stanu w 1911 roku prałat Benigni poświęcił się „Sodalitium Pianum” czy „Sodalizio di San Pio V”, znanej jako „Sapinière” – rodzaj tajnego stowarzyszenia antymodernistycznego, które czuwało nad ortodoksją uczonych katolickich, często podejrzewanych o modernizm, publikując osądy i potępienia w „Correspondance de Rome”, agencji prasowej, z której czerpały katolickie czasopisma w Europie. „Sodalitium Pianum” zostało rozwiązane w 1921 roku przez Benedykta XV.

Od 1921 roku aż do śmierci (1934), zredukowany do poziomu zwykłego prałata, Benigni wspierał *Action Française*, która następnie została potępiona przez

Piusa XI. Jezuita, historyk, Giovanni Sale dodaje, że był następnie „agentem faszystowskiej policji politycznej” (*Antigiudaismo o antisemitismo?*, „La Civiltà Cattolica”, 2002, zeszyt 3647, 419-431).

Najważniejszym dziełem Umberta Benigniego jest *L'Histoire sociale de l'Église*, w pięciu tomach [por. *New Catholic Encyclopedia*, Washington].

¹³ *Bégin Louis-Nazaire* [Ludwik Nazariusz], arcybiskup Québec – zob. przypis 48, s. 542.

¹⁴ *Boutry Thomas-François* [Tomasz Franciszek] (1845-1925), biskup, ordynariusz Puy (1907-1925).

¹⁵ Kanonik *Peyron*, „który został wykształconym i gorliwym sekretarzem w kurii biskupiej w Quimper”, jak pisze ojciec Dehon w swoich NHV (IV, 146).

¹⁶ Ojciec Dehon poznał go w Sankt-Petersburgu 8 stycznia 1907 roku (por. NQ XXIII/1907, 125-126).

¹⁷ Palmieri Aurelio, *La Chiesa russa*, Firenze 1908, ważne opracowanie na temat sytuacji Kościoła rosyjskiego w XIX wieku i początkiem XX wieku, oparte na dokumentacji rosyjskich czasopism religijnych z tego okresu.

¹⁸ *Le plan de la Franc-Maçonnerie en Italie et en France... ou la clef de l'histoire depuis 40 ans*, P. Lethielleux, Paris 1908 (por. OSC III).

¹⁹ Nawet jeśli *Słowo wstępne* do tej książki datowane jest na 1909 rok, to w rzeczywistości została ona wydana w 1919 roku, w dwóch tomach, w wydawnictwie Casterman, Tournai (por. OSP III i IV).

²⁰ *Henry Paul-Émile-Marie-Joseph* [Paweł Emil Maria Józef] (1851-1911), biskup, ordynariusz Grenoble (1900-1911).

²¹ *Henri* [Henryk] *Dehon* i jego żona *Laure* [Laura] *Longuet*.

²² *Mignot Eudoxe-Irénée-Édouard* [Eudoksos Ireneusz Edward], arcybiskup Albi – zob. NQ, t. 1, przypis 5, ss. 627-628 – wyd. polskie.

²³ Na terenach krainy Sabina nie znajdujemy żadnej wioski o tej nazwie. Ojciec Dehon mówi prawdopodobnie o Palombara Sabina, niedaleko Montecelio.

²⁴ *Lecot Victor* [Wiktor], kardynał, arcybiskup Bordeaux – zob. NQ, t. 1, przypis 97, s. 606 – wyd. polskie.

²⁵ *Ferrata Domenico* [Dominik], kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 10, ss. 646-647 – wyd. polskie.

Vannutelli Serafino [Serafin] i *Vincenzo* [Wincenty], kardynałowie – zob. NQ, t. 2, przypis 9, s. 631 – wyd. polskie.

²⁶ *Rampolla del Tindaro Mariano* [Marian], kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 4, ss. 629-630 – wyd. polskie.

²⁷ Ksiądz *Federico Gambarelli*, założyciel sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, gdzie osiedliła się pierwsza wspólnota sercanów we Włoszech (Bergamo), miał trudny charakter. „Uważał siebie za pana i właściciela wszystkiego. Żałował sprzedaży i kontraktu, który podpisał. W końcu ciągał sercanów przed sądy, najpierw cywilne, potem kościelne”. Sytuacja była jeszcze trudniejsza z powodu sprzeciwu, i to od samego początku, proboszcza Albino, księdza Perani. Ojciec Dehon... spokojny człowiek, mając całkowitą rację i ciesząc się poparciem biskupa Radiniego Tedschiego (biskupa Bergamo), podjął decyzję o przeniesieniu fundacji w inne miejsce. „Tak więc, końcem 1908 roku, po niekończących się udrękach, dom Matki Bożej z Guadalupe został z powrotem sprzedany księdzu Gambarelliemu”. Zakonnicy ojca Dehona zamieszkali tymczasowo w domu oddanym im do użytku przez notariusza Samuela Solariego, LDM, s. 427).

Zob. także przypis 58, s. 599.

Na temat problemów domu w Albino i księdza Gambarelliego zob. także: NQ XXIII/1907, 70.93; NQ XXIV/1908, 27.56.57.59.

²⁸ *Le plan de la Franc-Maçonnerie...*

²⁹ *L'Année avec le Sacré Cœur* [Rok z Najświętszym Sercem Jezusa].

³⁰ Kardynał *Vives y Tutó Joseph Calasanz* – zob. NQ, t. 2, przypis 16, s. 685 – wyd. polskie.

³¹ *Madeleine-Sophie* [Magdalena Zofia] *Barat*, święta (1779-1865), założycielka Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusa, beatyfikowana w 1908 roku, kanonizowana w 1925 roku.

³² Por. powyżej, przypis 27, a także NQ XXIII/1907, 70.93; NQ XXIV/1908, 27.56.57.59.

³³ *Goyau Georges* [Jerzy] – zob. NQ, t. 2, przypis 69, s. 660 – wyd. polskie. List od Goyau do ojca Dehona, o którym mowa, datuje na 27 kwietnia 1908 roku.

³⁴ *Richepin Jean* [Jan], francuski pisarz – zob. NQ XXIX, przypis 27.

³⁵ *Ojciec Charcosset Claude Barnabé* [Klaudiusz Barnaba] – zob. NQ, t. 1, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

³⁶ *Kanters Georges Charles* – zob. NQ, t. 2, przypis 92, s. 665 – wyd. polskie.

³⁷ Ojciec Dehon tak oto pisze o tym w swoich NHV: „Nowicjat w Sittard rozpoczął się 2 lutego 1883 roku. Okazję ku temu dał ojciec Alexandre de Pascal. Przeczytał w gazetach oferty domów w Holandii i rozpoznał nazwisko jednego ze swych dawnych towarzyszy wśród żuawów papieskich. Pojechał zobaczyć. Pojechałem potem razem z nim w grudniu i wynająłem zamek w Watersleyde. Pociągało nas nabożeństwo do Matki Bożej Najświętszego Serca, tak żywe w Sittard, i myśleliśmy, że Najświętsza Maryja Panna chciała nas ochronić w czasie naszej ucieczki do Egiptu” (XIV, 143).

³⁸ Ojciec van Diepen Jacques Éverard [Jakub Everard], urodzony 15 maja 1878 roku w Avenhorn (Holandia); profesja 23 września 1902 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 25 maja 1907 roku w Malines. Był misjonarzem w Brazylii Północnej (1903-1904 i 1911-1913). Przełożony Regionalny Brazylii Północnej (1912-1913). Zmarł 30 sierpnia 1913 roku w Porto Calvo (Brazylia).

³⁹ Ojciec Boecker Joseph Thaddée – zob. przypis 5, s. 546.

⁴⁰ Ojciec Glod Sébastien Gabriel – zob. przypis 40, s. 554.

⁴¹ *Mille lieues dans l'Amérique du Sud: Brésil, Uruguay, Argentine*, Casterman, Tournai 1909.

⁴² *Prévot André-Léon* – zob. NQ, t. 1, przypis 96, s. 625 – wyd. polskie.

⁴³ 7 października była środa. I faktycznie, ojciec Dehon pisze bardzo dokładnie w liście do ojca Kustersa z 12 października: „W środę widzieliśmy się z papieżem”.

⁴⁴ *Grison Aimé-Émile Gabriel-Marie*, biskup – zob. NQ, t. 1, przypis 55, s. 599 – wyd. polskie.

⁴⁵ *Gotti Antonio Girolamo Maria*, kardynał – zob. NQ, t. 2, przypis 19, s. 648 – wyd. polskie.

⁴⁶ *Gilbert Charles-Joseph-Louis-Abel* [Karol Józef Ludwik Abel] (1849-1914), biskup Le Mans (1894-1898); złożył rezygnację (sierpień 1897 roku); biskup tytularny Arsinoé (24 marca 1898 roku). Zmarł w Rzymie 5 lipca 1914 roku.

⁴⁷ *Dom Luís da Silva Brito*.

⁴⁸ Ojciec Charles-Adrien Maximin Cottart – zob. przypis 2, ss. 583-584.

Ojciec Graaf Jean Pierre – zob. przypis 13, s. 550.

Ojciec Wedemeyer Bernard Isidore – zob. przypis 2, s. 583.

⁴⁹ Ojciec Meller Henri Timothée – zob. przypis 4, s. 588.

Ojciec Stolte Jean Basile – zob. przypis 4, s. 588.

Ojciec Fischer Jean Christophe [Jan Krzysztof], urodzony 8 września 1878 roku w Nettersheim (Niemcy); profesja 23 września 1903 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 25 lipca 1908 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej

(1908-1914 i 1920-1954); radny prowincjalny Prowincji Brazylijskiej Południowej (1934-1938); przełożony domu w Corupá (1938-1940). Zmarł 13 sierpnia 1954 roku w Taubaté (Brazylia).

Ojciec Baumhoff Ferdinand [Ferdynand], urodzony 16 lutego 1881 roku w Attendorn-Helden (Niemcy); profesja 26 września 1902 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1907 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Brazylii Południowej (1908-1914, 1919-1929, 1933-1955); radny prowincjalny w Prowincji Brazylii Południowej (1934-1938); przełożony domu w Taubaté (1936-1942) i domu w Brusque (1944-1946). Zmarł 30 listopada 1955 roku w Formiga (Brazylia).

⁵⁰ Brat *Picard Gabriel Raphaël* – zob. NQ, t. 2, przypis 8, s. 681 – wyd. polskie.

⁵¹ Po holendersku: 's Hertogenbosch.

⁵² *Harmel Léon* – zob. NQ, t. 1, przypis 93, s. 605 – wyd. polskie.

⁵³ Ojciec *Charcosset Claude Barnabé* – zob. NQ, t. 1, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

⁵⁴ Biskup *Gabriel Grison*.

⁵⁵ Zgromadzenie podzielone jest na dwie Prowincje: Wschodnią i Zachodnią. W skład Rady Prowincji Wschodniej wchodzi ojcowie:

Boecker Joseph Thaddée [Józef Tadeusz], przełożony prowincjalny Prowincji Wschodniej (1908-1911) – zob. przypis 3, s. 546.

Peters Joseph Victor [Józef Wiktor], urodzony 13 sierpnia 1873 roku w Kleve (Niemcy); profesja 24 września 1894 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1899 w Luksemburgu. Radny prowincjalny Prowincji Wschodniej (1908-1911); Prowincji Niemieckiej (1911-1919); przełożony domu w Luksemburgu (1912-1918); zmarł 31 grudnia 1922 roku w Say/Bendorf (Niemcy).

Jonkmann Bernard Willibaldus [Bernard Willibald], urodzony 8 kwietnia 1877 roku w Nordhorn (Niemcy); profesja 8 września 1898 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 6 czerwca 1903 roku w Rzymie. Misjonarz w Brazylii Południowej (1905-1907); radny prowincjalny Prowincji Wschodniej (1908-1911); sekretarz prowincjalny Prowincji Wschodniej (1908-1911); przełożony prowincjalny Prowincji Niemieckiej (1911-1918); radny generalny (1919-1926). Zmarł 18 sierpnia 1952 roku w Lengerich (Niemcy).

Wiese François d'Assise, Conrad [Franciszek z Asyżu, Konrad], urodzony 18 lutego 1867 roku w Meschede-Berghausen (Niemcy); profesja 1 października 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 22 grudnia 1900 roku w Luksemburgu. Przełożony domu w Sittard (1907-1912); mistrz nowicjatu w Sittard (1907-1912 i 1932-1934), oraz w Fünfbunnen (1912-1921); radny prowincjalny Prowincji Wschodniej (1908-1911) i Prowincji Niemieckiej (1929-1936). Zmarł 18 grudnia 1947 roku w Sittard.

Tillmann Clément Liboire [*Klemens Liboriusz*], urodzony 7 lutego 1872 roku w Dinschede (Niemcy); profesja 7 lutego 1893 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1896 roku w Luksemburgu. Misjonarz w Kongu (1899-1900); mistrz nowicjatu w Clairefontaine (1901-1903); przełożony domu w Fünfbrunnen (1903-1912); radny prowincjalny Prowincji Wschodniej (1908-1911). Zmarł 3 kwietnia 1934 roku w Bremen (Niemcy).

⁵⁶ Biskup *Gabriel Grison*.

⁵⁷ *Bunn Joseph Adrien* [*Józef Adrian*], urodzony 25 października 1831 roku w Sermaize (Francja); profesja 22 września 1905 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 8 grudnia 1908 roku w Louvain. Misjonarz w Kongu (1909-1914 i 1919-1923). Zmarł 25 maja 1931 roku w Brukseli.

Guillaume Adrien Jean du Cénacle – zob. przypis 2, s. 558.

⁵⁸ Por. NHV VI, 76-84.

⁵⁹ *Ojciec Wulfers Jean Laurent* – zob. przypis 42, s. 554 (por. RCJ (Bruxelles), Janvier 1909, ss. 17.19-26).

⁶⁰ *Ojciec Prévot Léon André* – zob. NQ, t. 1, przypis 96, s. 625 – wyd. polskie.

Van Halbeek Hubert Lambert [*Hubert Lambert*], urodzony 19 sierpnia 1874 roku w Echt (Holandia); profesja 20 września 1894 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 10 sierpnia 1898 roku w Luksemburgu; przełożony domu w Brukseli (1904-1910); radny prowincjalny Prowincji Zachodniej (1909-1911); przełożony prowincjalny Prowincji Niderlandzkiej (1911-1919). Zmarł 10 grudnia 1924 roku w Maastricht (Niemcy).

Mailier Victor Rémi [*Wiktor Remigiusz*], urodzony 7 stycznia 1878 roku w Neu-villers/Reconge (Belgia); profesja 1 października 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 28 maja 1904 roku w Rzymie; radny prowincjalny Prowincji Zachodniej (1909-1911); sekretarz prowincjalny Prowincji Zachodniej (1909-1911). Misjonarz w Kongu (1911-1921). Zmarł 11 lutego 1921 roku w Béni (Kongo).

Brovillé Édouard Grégoire [*Edward Grzegorz*], urodzony 4 kwietnia 1879 roku w Metz; profesja 8 września 1898 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 28 maja 1904 roku w Malines; przełożony domu w Clairefontaine (1907-1910 i 1922-1925); radny prowincjalny Prowincji Zachodniej (1909-1911) i Prowincji Francusko-Belgijskiej (1911-1919); mistrz nowicjatu w Clairefontaine (1920-1921); przełożony domu w Louvain (1925-1927) i domu w Saint-Quentin (1929-1936). Zmarł 3 maja 1940 roku w Saint-Quentin.

Hermans Charles Albert – zob. przypis 42, s. 566.

⁶¹ *Ojciec Jacquemin Paul Augustin* [*Paweł Augustyn*], urodzony 27 grudnia 1875 roku w Andelot-en-Montagne (Jura); profesja 26 września 1902 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 25 maja 1907 roku w Malines; mistrz nowicjatu w Manage

(1909-1911) i w Brugelette (1911-1931); przełożony domu w Manage (1910-1911) i domu w Brugelette (1911-1914); ekonom prowincjalny Prowincji Zachodniej (1909-1911) i Prowincji Francusko-Belgijskiej (1911-1919); przełożony domu w Amiens (1931-1936); radny prowincjalny Prowincji Francuskiej (1937-1946). Zmarł 16 maja 1964 roku w Amiens.

⁶² Ojciec *Lambert Théodore Michel* – zob. przypis 5, s. 558.

⁶³ Ojciec *Kohl Hermann Philippe* – zob. NQ, t. 2, przypis 60, s. 691 – wyd. polskie Ojciec *Bunn Joseph Adrien* [*Józef Adrian*] – zob. przypis 57, s. 608.

⁶⁴ Por. NHV II, 47r i nn.

⁶⁵ Siostry Służebnice Serca Jezusowego, zwłaszcza matka Maria od Serca Jezusa (Droga Matka), siostra Maria od św. Ignacego i siostra Maria od Jezusa.

⁶⁶ Matka *Marie-Véronique du Cœur de Jésus* – zob. NQ, t. 1, przypis 51, s. 597 – wyd. polskie.

⁶⁷ *Galley Marius, Jean de sainte Véronique* – zob. NQ, t. 1, przypis 50, s. 597 – wyd. polskie.

⁶⁸ *Félix-Jules-Xavier Jourdan de la Passardière*, urodzony 21 marca 1841 roku w Granville, niedaleko Coutances (Manche). Przywrócił we Francji oratorianów św. Filipa Neri i był przełożonym tego zgromadzenia w Draguignan (Var). Był kolejno biskupem pomocniczym w Grenoble (1884), Lyonie (1885-1887), kardynałem Lavigerie, który był arcybiskupem w Algierze i Kartaginie (1887-1892) i w końcu w Rouen (1892-1896). Zmarł w Granville 12 marca 1913 roku.

Odnosnie relacji ojca Dehona a ojca Jourdana de la Passardière'a w tym okresie poszukiwania powołania, zob. także NHV XII, 170-171; XIV, 113-115.

⁶⁹ Por. NHV XIV, 154-155.

Lateau Louise [*Ludwika*] znana „stygmatyczka” z końca XIX wieku. Urodziła się 29 stycznia 1850 roku w Bois-d'Haine (diecezja Tournai), zmarła 25 sierpnia 1883 roku. W piątek 24 kwietnia 1868 roku pojawiły się rany na jej stopach, na rękach na czole, które krwawiły każdego piątku do 1881 roku. Według twierdzeń wielu osób, przestała przyjmować pokarm od 30 marca 1871 roku, połykając tylko Hostię Komunii Świętej. W każdy piątek miała też częste ekstazy.

Przypadek Ludwiki Lateau był badany przez komisję śledczą, złożoną z duchownych i lekarzy. Można żałować, że zawsze odmawiała poddania się badaniom lekarskim w klinice. Komisja nigdy nie wypowiedziała się publicznie ostatecznie odnosnie autentyczności faktów, ich pochodzenia i natury (por. NHV IX, 62-63; X, 11.16-19.46-48; XII, 172; XIV, 154-155).

⁷⁰ *Biskup Gay Charles-Louis* – zob. NQ, t. 1, przypis 15, s. 587 – wyd. polskie (por. także NHV VI, 107.116; VII, 130; XI, 174; XII, 106; XIII, 83; XIV, 107-111.114.160-162; XV, 58.60.81).

⁷¹ Siostra Marie du Sacré Cœur [*Maria od Najświętszego Serca*] (por. NHV XIV, 115-118).

⁷² *Estelle Faguet*, urodzona w 1843 roku w Saint-Memmie (Marne), ciężko chora od wielu lat. We wrześniu 1875 roku jej przypadek okazał się beznadziejny. Modliła się do Matki Bożej o uzdrowienie. 15 lutego 1876 roku była u bram śmierci; objawiała się jej Maryja i mówiła: „Odwagi! Mój Syn pozwoli się dotknąć”; 16 lutego: „W sobotę wyzdrowiejesz”; 19 lutego, zapowiedzianego dnia, Estelle została nagle i trwale uzdrowiona; „Poza prawami natury”, mówili lekarze. Następuje 10 kolejnych objawień. Podczas dziewiątego, 9 września, Matka Boża pokazała Estelle szkaplerz Najświętszego Serca Jezusa, a 8 grudnia udzieliła jej misji rozpowszechniania go. Z jej rąk spływał deszcz łask. Estelle zmarła w Pellevoisin 23 sierpnia 1929 roku w wieku 86 lat (CHAD).

Dokładnie 15 września 1900 roku ojciec Dehon spotkał się z Faguet. Opisał to w swoich *Zapiskach codziennych* (por. NQ XVI/1900, 30-35).

⁷³ *Jeanne d'Arc* [*Joanna d'Arc*], (1412-1431), beatyfikowana przez Piusa X 18 kwietnia 1909 roku, kanonizowana przez Benedykta XV 16 maja 1920 roku.

⁷⁴ *Perriot François*, kanonik – zob. NQ, t. 2, przypis 15, ss. 623-624 – wyd. polskie.

⁷⁵ *Jean* [*Jan*] *Eudes*, (1601-1680), założyciel męskiego zgromadzenia Jezusa i Maryi oraz zakonu żeńskiego Matki Bożej Miłosierdzia i Ucieczki, żeby nieść pomoc upadłym kobietom. Apostoł nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, ułożył oficjum i mszę świętą ku ich czci, które otrzymały aprobatę Kościoła. Autor wielu książek, z których najważniejszą jest *Le Cœur admirable de la Mère de Dieu* (Caen 1680). Został beatyfikowany przez Piusa X 25 kwietnia 1904 roku, a kanonizowany 31 maja 1925 roku przez Piusa XI.

⁷⁶ *Jean-Théophane* [*Jan Teofan*] *Vénard*, (1829-1861). Przynależał do Misji Zagranicznych w Paryżu, natychmiast po święceniach kapłańskich (1852) pojechał do Hongkongu. W 1859 roku, pomimo prześladowań i słabego zdrowia, został wysłany do zachodniego Tonkinu [Wietnamu]. Pełnił tam posługę kapłańską w wielkich trudnościach, a w chwilach przymusowego wypoczynku przetłumaczył część Nowego Testamentu na język wietnamski. Zadenuncjowany i zatrzymany, został uwięziony na rok w klatce, a następnie skazany na śmierć przez ścięcie głowy. Jego ciało, ekshumowane w 1864 roku, zostało przewiezione do Paryża; jego głowa, wrzucona do Rzeki Czerwonej, została odnaleziona dwa tygodnie później i obecnie znajduje się w kościele Ké-tru, gdzie otaczana jest czcią. Beatyfikowany przez Piusa X w 1909 roku, został kanonizowany przez Jana Pawła II 16 czerwca 1988 roku.

⁷⁷ *Mille Lieues dans l'Amérique du Sud: Brésil, Uruguay, Argentine*, Casterman, Tournai 1909.

⁷⁸ *Joseph [Józef] Oriol*. Urodził się w Barcelonie w 1650 roku, od młodości odznaczał się pobożnością. Podczas studiów teologii w Barcelonie otrzymał charyzmat czynienia cudów. Będąc doktorem teologii, został wyświęcony na kapłana w 1676 roku. Udał się na pielgrzymkę do Rzymu w 1686 roku, uzyskał od Innocentego XI beneficjum rezydowania w kościele Matki Bożej Sosnowej [Sainte-Marie del Pino] w Barcelonie. Pełnił posługę kapłańską wśród żołnierzy, marynarzy i dzieci. Wobec siebie był bardzo surowy, wypoczywał na dobę tylko trzy godziny, siedząc na krześle. Żywił się chlebem i wodą, stale nosił włosiennicę. Po 1698 roku jego wybranymi stali się ubodzy i chorzy. Wielu zostało uzdrowionych dzięki jego modlitwie. Został świętym coraz bardziej znanym i popularnym. Zmarł 23 marca 1702 roku w Barcelonie. Przy jego grobie, w kościele Matki Bożej Sosnowej, stale miały miejsce nowe cuda. Został beatyfikowany przez Piusa VII w 1805 roku, a kanonizowany przez św. Piusa X 20 maja 1909 roku.

Clément-Marie [Klemens Maria] Hofbauer. Urodził się w Tasswitz (Morawy) w 1751 roku, na chrzcie otrzymał imię Jan. W czasie życia pustelniczego przyjął imię Klemens, do którego dołączył imię Maryi, gdyż miał nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Podczas studiów w Wiedniu każdego roku chodził na pielgrzymkę do Rzymu, gdzie spędzał czas w samotności w Quintiliolo (Tivoli). Został przyjęty do zakonu redemptorystów w 1784 roku, jeszcze za życia św. Alfonsa Liguoriego. W 1785 roku złożył śluby wieczyste i otrzymał święcenia kapłańskie. Rozwijał zakon redemptorystów w Polsce, Niemczech, Szwajcarii, Rumunii. Od 1787 do 1808 roku prowadził intensywny apostołat w Warszawie. Kres temu położył dekret Napoleona. Zatem musiał wrócić do Wiednia, gdzie prowadził intensywny apostołat, dzięki któremu nawróciło się wiele osób ze środowiska inteligencji i arystokracji stolicy. Zmarł 15 marca 1820 roku, został beatyfikowany przez Leona XIII w 1888 roku, a kanonizowany przez św. Piusa X 20 maja 1905 roku.

⁷⁹ *Freyd Melchior* – zob. przypis 29, ss. 574-575.

⁸⁰ Ojciec Dehon zlecił ojcu Barnabé Charcossetowi, asystentowi generalnemu, zadanie założenia domu powołaniowego w Hiszpanii. W rzeczywistości byli ojcowie niemieccy, misjonarze w Kamerunie, którzy uciekając przed aresztowaniem, schronili się na wyspie Fernando Poo (1915), a następnie pojechali do Hiszpanii, gdzie przyjęli od biskupa Cadix posługę w parafii. Po wojnie ojciec Dehon nalegał, by otwarto tam dom Zgromadzenia. Dokonało się to w 1919 roku, w chwili otwarcia szkoły apostołskiej w Puente la Reina.

Natomiast pierwsza fundacja w Anglii miała miejsce w 1936 roku, wraz z objęciem parafii Redbourn.

⁸¹ 27 grudnia 1882 roku ojciec Dehon podpisał kontrakt wynajmu zamku w Watersleyde (Sittard). Nowicjat w Sittard rozpoczyna się oficjalnie 2 lutego 1883 roku (por. powyżej, przypis 37, s. 606 i NHV XIV, 143-144).

⁸² *Raphaël Merry del Val*, kardynał.

⁸³ *Keller Prosper* – najstarszy syn Emila, urodzony w Strasburgu 15 listopada 1854 roku. W latach 1870-1871 towarzyszył swojemu ojcu na polu bitwy Armii Wschodniej, potem w Zgromadzeniu Narodowym w Bordeaux...

Jako najlepszy absolwent Saint-Cyr (1873) i Ecole d'état-major (1876), przez długi czas był przydzielony do Ministerstwa Wojny (1887-1888). Na wezwanie hrabiego de Muna, przynależał, razem z Lyauteyem i Margerie'em, do grupy założycielskiej *Cercles d'action sociale*. W 1906 roku, w okresie rządów Combesa, odmówił wzięcia udziału, jako pułkownik dowodzący 163 pułkiem piechoty w Bastia, w sporządzeniu inwentarzu dóbr Kościoła i musiał złożyć dymisję.

Pius X mianował go tajnym szambelanem (1907) i poradził mu utworzenie stowarzyszenia w celu niesienia pomocy francuskim oficerom będącym ofiarami swoich przekonań katolickich: było to dzieło zwane *Honneur et Conscience*. W tym samym czasie, unia katolicka, której pragnął papież i do której zachęcał kardynał Merry del Val, zyskała w osobie Prospera Kellera jej animatora we Francji. W 1909 roku przejął po ojcu funkcję przewodniczącego *Société générale d'éducation et d'enseignement*. Równolegle przewodniczył *Comité catholique de Défense religieuse*. To również w perspektywie unii katolików, łączącej wysiłki ruchów ożywianych przez panów Pion, Marka Sangniera czy panów Veuillota i Bainville'a. Prosper Keller przewodniczył *Comité Jeanne d'Arc*, który organizował powszechne manifestacje.

Kiedy został wezwany do czynnej służby, pułkownik Keller wziął udział w wojnie 1914-1918, stając na czele brygady. W 1922 roku, na osobistą prośbę Piusa XI, podjął zadanie ujawniania nadużyć laicyzmu, wygłaszając konferencje w głównych miastach Francji. To podczas głoszenia jednej z takich konferencji w Rouen w 1930 roku dowiedział się o chorobie, z powodu której miał umrzeć.

Zmarł w Odratzheim (Dolny Ren) 26 września 1931 roku.

⁸⁴ Międzynarodowa Agencja Informacyjna założona przez księdza prałata Umberta Benigniego (por. powyżej, przypis 12, s. 603).

⁸⁵ „Taki trud był, gród Romy na trwałym wznieść zrębie” – por. Wergiliusz, *Eneida*, I, 33, tłum. Tadeusz Karyłowski.

⁸⁶ Ojciec *Bouteiller François Joseph* [*Franciszek Józef*] *Calasanz*, urodził się 10 maja 1850 roku w Pommiers (Charente-Maritime); święcenia kapłańskie 23 września 1876 roku w La Rochelle; profesja 2 września 1892 roku w Saint-Quentin. Zmarł 27 września 1933 roku w Chef-Boutonne.

⁸⁷ Ojciec *Vernoux Zacharie Hilaire* [*Zachariasz Hilary*], urodzony 5 listopada 1867 roku w Paillé (Charente-Maritime); profesja 2 lutego 1894 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 11 października 1896 roku w Poitiers. Zmarł 9 lutego 1957 roku w Saint-Jean-d'Angély (Charente-Maritime).

⁸⁸ Por. NHV XII, 166.

⁸⁹ Bitwa w Las Navas de Tolosa, gdzie sprzymierzeni królowie chrześcijańscy (Piotr II z Aragonii, Sancho II z Nawarry i Alfons VIII z Kastylii) odnieśli zwycięstwo nad Almohadami (dynastia berberów muzułmańskich, która panowała w Maroku i w południowej Hiszpanii w XII i XIII wieku), zmuszając ich do wycofania się na południe od Sierra Morena. Tak oto rozpoczął się szybki proces rozpadu cesarstwa Almohadów, które zostało zdobyte przez chrześcijańskich królów i było rozdzielane permanentnymi secesjami w Południowo-Zachodniej Afryce.

⁹⁰ Ojciec Goebels *Joseph Anschaire* [Józef Oskar], urodzony 7 lipca 1877 roku w Mülheim (Niemcy); profesja 24 września 1899 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 24 czerwca 1904 roku w Rzymie. Przełożony domu w Albino (1914-1919) i domu w Bolonii (1919-1920); ekonom prowincjalny Prowincji Włoskiej (1921-1922). W 1922 roku pojechał do Hiszpanii, gdzie został do śmierci. Mistrz nowicjatu w Novelda (1922-1928); przełożony domu w Novelda (1923-1929) i 1930-1931); przełożony regionalny w Hiszpanii (1930-1939); przełożony domu w Puente la Reina (1931-1935). Wybrany na radnego i sekretarza generalnego w 1935 roku, złożył dymisję w 1936 roku. Przełożony domu w Valencia (1939-1945). Zmarł 11 października 1945 roku w Valencia.

⁹¹ *Jean Louis Georges* [Jan Ludwik Jerzy] *Malézieux*, syn Marty Dehon i Andrzeja Malézieux, urodzony 20 lutego 1889 roku w La Capelle.

⁹² *Benoît-Joseph* [Benedykt Józef] *Labre*. Urodził się w Amettes (Artois) w 1748 roku, w wieku 12 lat został wysłany do Erin, do swego stryja księdza, gdzie dojrzała jego myśl o wstąpieniu do trapistów. Sprzeciwiała się temu jego rodzina, był odsyłany przez kilka klasztorów kartuzów i trapistów, aż w końcu został przyjęty na próbę do opactwa cysterskiego w Sept-Fontaines. Po kilku miesiącach musiał stamtąd odejść z powodu niewypowiedzianych udręk duchowych, które doprowadzały go do niebezpieczeństwa życia. W lipcu 1770 roku udał się do Rzymu.

W tym właśnie momencie miał jasne i wyraźne widzenie odnośnie swojego powołania jako pielgrzyma do różnych sanktuariów we Włoszech i w Europie. Co czynił do Wielkanocy 1774 roku, kiedy ponownie przybył do Rzymu, gdzie pozostał do końca swego życia, udając się jedynie na roczną pielgrzymkę do Loreto. Doprowadzony do skrajnego ubóstwa, umarł w Rzymie 16 kwietnia 1783 roku. Po trzech dniach niezwykłych cudów i triumfalnego pogrzebu, ciało Benedykta Labre zostało pochowane w jego ulubionym kościele Matki Bożej del Monti. Został beatyfikowany przez Piusa XI w 1869 roku, a kanonizowany przez Leona XIII w 1881 roku.

⁹³ *Simon Antoine*, francuski polityk (Troyes 1736 – Paryż 1794), szewc z ulicy Cordeliers, członek jakobinów, potem rady generalnej komuny, został desygnowa-

ny przez Chaumette na strażnika *delfina*, który został oddzielony od swojej matki w Twierdzy Temple (1793). Chcąc wpoić dziecku swoje zasady, był dla niego dosyć dobry, próbując go zabawiać, i trudno uwierzyć w aluzje co do jego moralności, jakie rzekomo miał przytaczać Hébert podczas procesu królowej. Pozbawiony funkcji (1794), został zgładzony po miesiącu thermidor [GL].

⁹⁴ *Augereau Pierre-François-Charles* [Piotr Franciszek Karol], książę Castiglione, marszałek i par Francji (1757-1816). Syn służącego i handlarki owocami, zaciągnął się najpierw do armii neapolitańskiej, potem w 1792 roku do wojsk francuskich; w bitwach tak bardzo się wyróżniał, zarówno w Wandei jak i w Pirenejach, że w 1785 roku był już generałem dywizji. Napoleon uczynił go marszałkiem, księciem Castiglione. Był jednym z pierwszych, którzy przeszli na stronę Ludwika XVIII, który mianował go parem Francji. Był przedsiębiorczy i odważny, miał opinię szabrownika; „wozy Augereau” stały się legendarnymi.

⁹⁵ *Kieffer Georges*, urodzony 20 listopada 1887 roku w Rumersheim-le-Haut (Alzacja); profesja 24 września 1908 roku w Manage (Belgia); zmarł 15 września 1909 roku w Louvain (Belgia).

Stajemy tutaj przed problemem dat: według *Necrologium* z 1920 roku, Kieffer zmarł 15 września 1909 roku; ojciec Dehon mówi o jego pogrzebie 13 września, w poniedziałek. Prawdopodobnie miał on miejsce 17 września, w czasie rekolekcji (16-24 września), które głosił do nowicjuszy w Meslin-l'Évêque (Hainaut) (por. NQ XXIV/1909, 123).

⁹⁶ *Lelong Étienne-Antoine-Alfred*, biskup – zob. NQ, t. 2, przypis 25, s. 649 – wyd. polskie.

⁹⁷ *Ojciec Farinelle Jules Léon* – zob. przypis 65, s. 545.

⁹⁸ Najmłodszym synem bratanicy ojca Dehona był w 1909 roku Robert Henri Ernest-Marie [Robert Henryk Maria], syn Marthe Dehon i hrabiego Alphonse'a André Roberta de Bourboulon. Urodził się 16 lipca 1900 roku. Pozostali dwaj synowie Marthe Dehon i André Désiré Malézieux († 08.06.1893): Jean miał 20 lat (urodził się w 1889 roku) a Henri 23 lata (urodził się w 1886 roku). Por. powyżej, przypisy 10, s. 602 i przypis 91, s. 613.

⁹⁹ *Bossuet Jacques-Bénigne* [Jakub Benigny], urodzony 27 września 1627 roku w Dijon, biskup Condom (1670-1671); złożył dymisję (31.10.1671); biskup Meaux (1681-1704). Zmarł 12 kwietnia 1704 roku w Paryżu.

¹⁰⁰ *Poulain Auguste* [Augustyn], urodzony w Cherbourg 15 grudnia 1836 roku, wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1858 roku. Przed studiami teologii i po ich ukończeniu wykładał nauki ścisłe. Dobrze zaznajomiony z modlitwą spoczynku, ten jasny umysł mógł kompetentnie dyskutować o teologii mistycznej. Opubli-

kował w 1893 roku pracę pod tytułem *La mystique de saint Jean de la Croix*. W 1910 roku wydał *Des grâces d'oraison*, opis stanów mistycznych, który jest ważnym wkładem do badań w tej materii. Książka odniosła sukces. W 1910 roku ojciec Poulain przedstawił publicznie *Journal de Lucie-Christine* (pani Boutle-Bertrand); autobiografia światowej damy, która otrzymała mistyczne łaski. Zmarł 19 lipca 1919 roku (CHAD).

Trzeba przypomnieć tutaj bardzo wysoką ocenę ojca Dehona na temat drugiej cytowanej tutaj książki: *Des grâces d'oraison* (por. NQ XVIII/1903, 41).

¹⁰¹ *Lallemant Louis* – zob. NQ, t. 1, przypis 1, s. 609 – wyd. polskie.

¹⁰² *Richard de Saint-Victor* [Ryszard od św. Wiktora], teolog i mistyk, urodził się w Szkocji początkiem XII wieku, zmarł w Paryżu w 1173 roku. Wstąpił do Kanoników Regularnych św. Wiktora (Paryż), był uczniem Hugona od św. Wiktora i prawdopodobnie jego następcą w nauczaniu teologii w szkole klasztornej. Został przeorem opactwa w 1162 roku i pełnił tę funkcję do śmierci. Napisał wiele prac, wśród których znajdują się *De gradibus caritatis*, *De quatuor gradibus violentæ caritatis*.

¹⁰³ *François de Sales* [Franciszek Salezy], święty (1567-1622), biskup Genewy, doktor Kościoła i założyciel, wraz ze św. Jeanne-Françoise Frémiot de Chantal, zakonu wizytek (1610), autor licznych książek o duchowości, wśród których znajdują się dwa arcydzieła *Filotea. Wprowadzenie do życia pobożnego* i *Traktat o miłości Bożej*.

¹⁰⁴ *Faber Frederick William* [Fryderyk Wilhelm], teolog ascetyczny ze Zgromadzenia Oratorianów (1814-1863 roku). Żarliwy uczeń Newmana, przyjął święcenia angikańskie w 1839 roku. W czasie jego wizyty w Rzymie w 1842 roku okazał przychylną postawę wobec katolicyzmu. Nawrócenie Newmana (09.10.1845) sprawia, że podjął decyzję przejścia na katolicyzm. Został przyjęty przez Kościół katolicki 17 listopada 1845 roku. W Birmingham tworzy się mała wspólnota konwertytów, której przełożonym został Faber. W 1847 roku został wyświęcony na kapłana. W 1849 roku konwertycy wstąpili do oratorianów.

William Faber miał duży wpływ w swojej ojczyźnie i za granicą poprzez swoje pisma, konferencje, jako teolog i jako kierownik duchowy. Napisał 49 biografii, wśród których znajduje się biografia św. Ludwika Grignon de Montfort, która jest arcydziełem. Jego prace z dziedziny duchowości są nadal powszechnie znane: *All for Jesus*; *Growth in Holiness*; *The Blessed Sacrament*; *Spiritual Conferencess* itd.

Przynależał do ultramontanistów i był bardzo oddany Piusowi IX. Jawi się jako wielki sługa Boży.

Zeszyt XXV

(listopad 1909-1908 – 8 sierpnia 1909)

¹ *Touchet Stanislas-Xavier-Arthur* [Stanisław Ksawery Artur] (1848-1926), biskup Orleanu (1894-1926), kardynał (11.12.1922).

Bougouin Henri-Louis-Prosper [Henryk Ludwik Prosper] – zob. NQ, t. 1, przypis 22, s. 659 – wyd. polskie.

² Ojciec *Charcosset Claude Barnabé* – zob. NQ, t. 1, przypis 98, s. 606 – wyd. polskie.

³ *Le Sillon* – zob. przypis 36, s. 576.

⁴ *Rattaire (Alfred André)* [Alfred Andrzej], urodzony 28 października 1888 roku w Flumet (Sabaudia); profesja 22 września 1906 roku w Sittard. Zmarł 17 czerwca 1915 roku w Neuville-Saint-Vaast (Pas-de-Calais).

Granger (Jean François de Sales) [Jan Franciszek Salezy], urodzony 21 października 1888 roku w Bonvillard (Sabaudia); profesja 23 września 1907 roku w Sittard. Zmarł 29 sierpnia 1914 roku w Saint-Michel-sur-Meurthe (Wogezy).

⁵ Ojciec *D'Hossche Modeste* [Modest], urodzony 30 maja 1874 roku w Zevergem (Belgia); profesja 23 września 1903 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 25 maja 1907 roku w Malines; misjonarz w Kongu (1909-1911 i 1919-1947); radny prowincjalny Prowincji Francusko-Belgijskiej (1911-1919); przełożony domu w Tervuren (1912-1918). Zmarł 23 kwietnia 1947 roku w Kisangani (Kongo).

Ojciec *Schürmann (Joseph Louis)* [Józef Ludwik], urodzony 18 września 1882 roku w Eppinghoven/Dinslaken (Niemcy); profesja 23 września 1904 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 26 lipca 1909 roku w Luksemburgu; misjonarz w Kongu (1909-1951). Zmarł 24 kwietnia 1951 roku w Mokaria (Kongo).

Ojciec *Schultz (Gérard Majella)* [Gerard Majella], urodzony 13 marca 1886 roku w Akwizgranie; profesja 23 września 1904 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 26 lipca 1909 roku w Luksemburgu; misjonarz w Kongu (1909-1919) i w Afryce Południowej (1924-1952). Zmarł 28 listopada 1961 roku w Jülich (Niemcy).

⁶ Biskup *Bégin Louis-Nazaire* [Ludwik Nazariusz] – zob. przypis 48, s. 542.

⁷ Ojciec *Kitt (Léonard Augustin)* [Leonard Augustyn], urodzony 19 września 1855 roku w Guttstadt (Niemcy); profesja 1 października 1897 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 4 sierpnia 1901 roku w Luksemburgu. Zmarł 8 stycznia 1910 roku w Sittard.

⁸ Brat *Ravet (Alexandre Augustin)* [Aleksander Augustyn], urodzony 13 września 1877 roku w Musson (Belgia); profesja 22 września 1905 roku w Sittard. Zmarł 2 kwietnia 1910 roku w Saint-Trond (Belgia).

⁹ Ojciec *Jacquemin (Paul Augustin)* [Paweł Augustyn] – zob. przypis 61, s. 608-609.

¹⁰ *La Vie intérieure* [Życie wewnętrzne] została wydana w dwóch tomach w 1919 roku: t. 1, *Ses principes, ses voies diverses et ses pratiques* [Jego zasady, różne drogi i jego praktyki], ss. 273, Têqui, Paris 1919; t. 2, *Facilité par des exercices spirituels* [Ćwiczenia duchowe wspomagające], ss. 210, Desclée, Bruges 1919.

¹¹ Ksiądz *Benigni Umberto* – zob. przypis 12, ss. 603-604.

¹² Por. NHV XIV, 160-165.

Odnośnie biskupa *Charlesa-Louisa Gaya* – zob. NQ, t. 1, przypis 15, ss. 587-588 – wyd. polskie.

¹³ Ojciec *Thoss Joseph* – zob. przypis 5, s. 546.

¹⁴ Siostra *Marie de Saint-Ignace* [Maria od św. Ignacego] – zob. NQ, t. 1, przypis 64, ss. 636-637 – wyd. polskie.

¹⁵ Ojciec *Modeste (Auguste)* [August] SJ – zob. NQ, t. 1, przypis 74, s. 602 – wyd. polskie.

¹⁶ *Hugon Édouard* [Edward], urodził się 25 sierpnia 1867 roku w Lafarre Górna Loara), Florentin Hugon przybrał imię zakonne Edward, przywdziewając habit dominikański w 1885 roku w Rijckholt (Holandia), gdzie prowincja Lyonu miała wówczas klasztor nowicjatu i studiów. Tam złożył śluby wieczyste 13 stycznia 1890 roku. Nauczał najpierw filozofii i teologii w Rosary-Hill niedaleko New York, w Poitiers, Angers, Rijckholt. Następnie w 1909 roku został wezwany przez ojca Cormiera do Rzymu, żeby współtworzyć Angelicum. Wykładał na tej uczelni, gdzie zdobywał coraz większy autorytet i wpływ, aż do śmierci 7 lutego 1929 roku.

Jasność i pewność nauczania ojca Hugona, teologa bardzo klasycznego, zostały zawarte w jego obszernych dziełach pisanych po łacinie: *Logica*, 1902; *Philosophia naturalis*, 1905; *Metaphysica*, 1907; *Tractatus dogmatici*, 1920, które były wznawiane wiele razy. Przy nauczaniu teologii w seminariach korzystano z jego małych opracowań w języku francuskim na temat tajemnicy zbawienia (1910), Trójcy Świętej (1912), Wcielenia (1913), Eucharystii, przyczynowości instrumentalnej, 24 tez tomistycznych. Jego opracowanie zatytułowane *Vierge-prêtre* (1911) miało nawet pewien rozgłos (por. René Laurentin, *Marie, l'Église et le sacerdoce*, Paris, 1952, ss. 476-479, nn.).

Ojciec Hugon był też cenionym współpracownikiem „La Vie spirituelle”, w pierwszych latach jego istnienia.

¹⁷ *Święty Jean [Jan] Eudes* – zob. przypis 75, s. 610.

Święty Louis-Marie [Ludwik Maria] Grignon de Montfort (1673-1716). Otrzymał święcenia kapłańskie w 1700 roku. Bardzo pragnął wyjechać na misje zagraniczne, a będąc posłusznym papieżowi Klemensowi XI, pełnił swój apostołat szczególnie dla dobra ubogich i chorych, głosząc misje w różnych regionach Francji. Założył Zgromadzenie Córek [Bożej] Mądrości (*Filles de la Sagesse*) i [zakon] Misjonarzy Towarzystwa Maryi (*Missionnaires de la Compagnie de Marie*). Głosił wszędzie o krzyżu i o różańcu, jak też i o całkowitym poświęceniu się Jezusowi przez Maryję.

Jego *Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* (*Traité de la vraie dévotion à la Sainte Vierge*) jest powszechnie znany.

¹⁸ *Radini Tedeschi Giacomo*, biskup Bergamo – zob. NQ, t. 2, przypis 37, s. 653 – wyd. polskie.

¹⁹ Biskup *Della Chiesa Giacomo [Jakub]*, arcybiskup Bolonii i przyszły papież Benedykt XV – zob. NQ, t. 2, przypis 42, s. 655 – wyd. polskie.

²⁰ Chodzi o kościół Saint-Prosperino, obecnie zburzony.

²¹ Por. NQ XXIII/1907, 100.118-119.121.

²² *Tiberghien Jules*, prałat w służbie Kurii Rzymskiej – zob. NQ, t. 2, przypis 36, s. 653 – wyd. polskie.

²³ Ksiądz prałat *Benigni Umberto* – zob. przypis 12, ss. 603-604.

²⁴ *Mercier (Desiré-Joseph)*, kardynał – zob. przypis 31, s. 594.

²⁵ *Brunetière Ferdinand* – zob. NQ, t. 2, przypis 36, s. 688 – wyd. polskie.

Taine Hippolyte – zob. NQ, t. 2, przypis 10, s. 667 – wyd. polskie.

²⁶ *Cousin Victor [Wiktor]*, francuski filozof i polityk, urodzony w Paryżu, przywódca duchowości eklektycznej, autor dzieła zatytułowanego *Du Vrai, du Beau et du Bien* (1792-1867) (PLI).

²⁷ *Ferry (Jules-François-Camille) [Juliusz Franciszek Kamil]*, francuski adwokat i mąż stanu (Saint-Dié 1832 – Paryż 1893). Redaktor w czasopiśmie „Temps”, słynny autor dwóch broszur napietujących imperialny reżim: *Les Comptes fantastiques d’Haussmann* i *Les Grandes Manœuvres électorales*, został wybrany jako republikański deputowany Paryża (1869).

Jako mer Paryża (16.11.1870) musiał wyżywić oblężony Paryż i zapewnić porządek, ale jego rygorystyczna polityka żywności przyniosła mu znaczącą niepopularność (przezvisko „Ferry-Głód”) i musiał uciekać z Paryża 18 marca 1871 roku, na początku Komuny. Został ambasadorem w Atenach (1872-1873).

Był prawie nieprzerwanie u władzy od 1879 do 1885 roku, bądź jako minister oświaty (luty 1879 – listopad 1881 roku; styczeń – sierpień 1882 roku; luty – listopad

1883 roku), bądź jako przewodniczący Rady Ministrów [premier Francji] (wrzesień 1880 – listopad 1881 roku; luty 1883 – marzec 1885 roku), lub jako minister spraw zagranicznych (listopad 1883 – marzec 1885 roku).

Jules Ferry zrealizował dzieło o zasadniczym znaczeniu w trzech dziedzinach: utrwalenie reżimu, edukacji i ekspansji kolonialnej. Przyczyniwszy się do organizacji wolności publicznych poddając pod głosowanie trzy ustawy poświęcające wolność zgromadzeń (czerwiec 1881 roku), prasy (29.07.1881), działalności związkowej (27.03.1884), przeorganizował życie administracyjne w wymiarze lokalnym, powierzając wybór merów radom miejskim, i 5 kwietnia 1884 roku zezwalając tym ostatnim uczestniczyć w posiedzeniach publicznych.

Jako pozytywista i antyklerykał związał swoje nazwisko z ustawami dotyczącymi szkolnictwa, które wypracował z pomocą Ferdynanda Buissona, i które ustanowiły szkolnictwo świeckie, odbierając szkolnictwu prywatnemu przyznawanie stopni uniwersyteckich (12.03.1880), ogłaszając bezpłatność (16.06.1881), świeckość i obowiązkowość (28.03.1882) nauczania podstawowego, rozszerzając na dziewczęta korzyści państwowego nauczania średniego (ustawa Camille Sée, 21.12.1880), tworząc licea i gimnazja dla młodych dziewcząt, żeńską École Normale Supérieure w Sèvres i agrégation [procedura konkursowa rekrutująca nauczycieli] dla kobiet. Zdusił wszystkie opozycje i – sprzeciwiając się wyrokom sędziów, którzy odmawiali niespektowania dekretów Jules’a Ferry’ego z 29 i 30 marca 1880 roku – dawał trzy miesiące jezuitom na odejście, i innym zgromadzeniom, które nie otrzymały zezwolenia, na podporządkowanie się ustawie (rozwiązano 300 zgromadzeń zakonnych męskich), i nie zawahał się zawiesić na trzy miesiące nieusuwalności sędziów (30.08.1883). Jules Ferry był protagonistą ekspansji kolonialnej, aby wzmocnić polityczny prestiż Francji i zapewnić jej przyszłość ekonomiczną (GL).

²⁸ *Simon Jules [Juliusz]*, francuski filozof nurtu spirytualizmu i polityk, urodzony w Lorient, minister oświaty w rządzie Obrony Narodowej (1823-1899).

²⁹ *Janet Paul [Paweł]*, francuski filozof (1823-1899).

³⁰ *Frère Orban Hubert-Joseph-Walter [Hubert Józef Walter]*, belgijski mąż stanu, przywódca partii liberalnej (1812-1896).

³¹ *Ravet (Alexandre Augustin)* – zob. przypis 8, s. 617.

³² Por. NQ XXIII/1907, 50.

³³ *Hrabina Ledóchowska z Petersburga*: Julia Maria (w zakonie: Maria Urszula) Ledóchowska (1865-1939), druga córka szlacheckiego rodu Ledóchowskich, młodsza siostra innej hrabiny Ledóchowskiej, bł. Marii Teresy, założycielki „Sodalicii św. Piotra Klawera” dla misji afrykańskich – zob. przypis 23, ss. 573-574.

W 1887 roku w Krakowie wstąpiła do sióstr urszulanek, obierając imię Maria Urszula. W 1907 roku założyła w Sankt Petersburgu pensjonat dla młodych dziewcząt, który przeniosła w czerwcu 1910 roku do Finlandii, skąd została wygnana w 1914 roku.

Wtedy właśnie nawiązuje kontakt z ojcem Dehonem, po tym, jak dowiedziała się, że ma zamiar posłać ojców na terytorium Finlandii. Mamy pięć listów, które napisała do ojca Dehona w 1909 i w 1910 roku. W pierwszym liście, z 28 października 1909 roku, prosiła o przysłanie dwóch ojców (lub jednego ojca i jednego brata), którzy mówiliby po polsku i po fińsku, żeby obsługiwać kaplicę wspólnoty i grupę katolików; ze swej strony matka Urszula zobowiązała się zapewnić mieszkanie i całkowite utrzymanie.

Spotkali się oboje 24 kwietnia 1910 roku w Rzymie: „ustalamy wszystkie warunki naszej współpracy w Finlandii” – pisze ojciec Dehon. Dwa dni później umowa o wysłaniu dwóch ojców sercanów (lub jednego ojca i jednego brata) została podpisana. I w połowie czerwca następnego roku ojciec van Heugten przybył do Finlandii.

W 1921 roku, biorąc pod uwagę wiele okoliczności tego historycznego momentu, założyła Zgromadzenie Instytut Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Przez Jana Pawła II beatyfikowana 20 czerwca 1983 roku, a kanonizowana 18 maja 2003 roku.

³⁴ *Pasqualino Gasparri*.

³⁵ Na Via Barberia.

³⁶ Por. powyżej, przypis 20, s. 618.

³⁷ Kardynał *Andrea Carlo Ferrari* – zob. NQ, t. 2, przypis 51, s. 656 – wyd. polskie.

³⁸ *Geraedts (Thomas François) [Tomasz Franciszek]*, urodzony 15 maja 1881 roku w Swalmen (Holandia); profesja 22 września 1905 roku w Sittard; święcenia kapłańskie 17 lipca 1910 roku w Louvain; misjonarz w Brazylii Północnej (1910-1953); przełożony regionalny Brazylii Północnej (1923-1926). Zmarł 14 sierpnia 1953 roku w Água Preta (Brazylia).

³⁹ Ojciec *Claude Barnabé [Klaudiusz Barnaba] Charcosset*.

⁴⁰ To nowe wydanie nigdy nie zostało opublikowane. Tekst wraz z korektą itd. znajduje się w Archiwum Dehoniańskim w Rzymie (AD, B 12/9, inv. 86.02).

⁴¹ Ojciec *Aubert Hippolyte* – zob. przypis 42, s. 554.

Ojciec *Bousquet Émile* – zob. przypis 10, s. 559.

⁴² Por. NHV XII, 166.

⁴³ Por. NHV VI, 140-150.

⁴⁴ *Dom Sébastien Wyart* – zob. NQ, t. 2, przypis 20, ss. 648-649 – wyd. polskie. Por. NHV V, 107; IX, 62; XIII, 83-84; XIV, 111.112.128.

⁴⁵ Por. NHV V, 107.

⁴⁶ Por. NHV XIV, 126-127; XV, 16.17.18.

⁴⁷ *Marie-Véronique du Cœur de Jésus* – zob. NQ, t. 1, przypis 51, s. 597 – wyd. polskie. Por. NHV XII, 170; XIV, 97.126; XV, 16.17.19.20.22.23.

⁴⁸ Klasztor Sióstr Służebniczek Serca Jezusowego w Saint-Quentin.

⁴⁹ Por. NHV XII, 167.

⁵⁰ *Siostra Maria od św. Ignacego* – zob. NQ, t. 1, przypis 64, ss. 636-637 – wyd. polskie.

⁵¹ *Matka Maria od Serca Jezusa*, założycielka Sióstr Służebniczek Serca Jezusowego.

⁵² Ojciec *Claude Barnabé Charcosset*.

⁵³ Duża część „Podróży dookoła świata” – od 19 sierpnia 1910 roku – została opublikowana w różnych wydaniach czasopisma RCJ (Louvain), od 1911 do 1914 roku. Mamy zmiany redakcyjne i wycięcia; teksty te, opublikowane w RCJ, zostały przygotowane przez ojca Ducampa, a nie przez samego ojca Dehona (por. list od ojca Ducampa do ojca Dehona, datowany na 1912 rok; zob. także przypis 71, s. 627).

⁵⁴ *Marois (Cyrille Alfred)* [Cyril Alfred], protonotariusz apostolski. W 1909 roku wiele uczynił, aby pomóc przy początkach naszego Dzieła w Kanadzie. Ojciec Dehon poprosił biskupa Bégina o pozwolenie na erygowanie domu w archidiecezji Quebec. Ale wiele zgromadzeń już tam pracowało, więc jego prośba nie została przyjęta. Wówczas to ksiądz prałat Marois, protonotariusz w kurii arcybiskupiej, poinformował 20 listopada 1909 roku ojca Dehona, że osobiście przekazał prośbę biskupowi Langevinowi, arcybiskupowi Saint-Boniface w Manitoba, rekomendując mu nasze Zgromadzenie (AD, B 102/4). 27 listopada otrzymał od arcybiskupa Saint-Boniface tę oto odpowiedź: „Księdza wymowny list z 18 dnia bieżącego miesiąca jest następstwem natchnienia z naszego ważnego synodu w Quebecu i przemawia z sercem apostoła za fundacją, o którą prosi słynny ojciec Dehon”. Ale on sam też przyjął niedawno inne zgromadzenia, więc jego odpowiedź była negatywna. Jednakże ksiądz prałat nie ustawał w swoich poszukiwaniach i przekazał tę samą prośbę biskupowi Saint-Albert. Tym razem to sam biskup Emile Legal śpieszył się z napisaniem bezpośrednio do ojca Dehona: „Z całego serca chcę Ojcu powiedzieć, że bardzo pragnę, by Wasi misjonarze mogli udzielić swojej pomocy w tych nowych krajach, a szczególnie w diecezji Saint-Albert (10 grudnia 1909 roku)”.

⁵⁵ *Tiberghien Jules*, prałat w służbie Kurii Rzymskiej – zob. NQ, t. 2, przypis 36, s. 653 – wyd. polskie.

⁵⁶ Kościół *Matki Bożej Dobrej Podróży*, o którym tutaj mówi ojciec Dehon, był to kościół Santa Maria in Torre, bardziej znany jako Santa Maria del Buon Viaggio. Znajdował się na Trastevere, niedaleko bazyliki św. Cecylii i bramy Porta Portese. Jego fasada wychodziła na Tybr, a bardziej dokładnie na port de Ripa Grande, najważniejszy port miasta. Z tej racji była wzywana przez przewoźników, którzy płynęli Tybrem do Ostii. Był zbudowany prawdopodobnie za pontyfikatu Leona IV (846-855) (por. „Archivio Chiese di Roma”, ed. del Vicariato).

⁵⁷ *Cromlech* (z bretońskiego [celtyckiego] *crom* (‘okrągły, wygięty’) i *lech* (‘kamień’)). Krąg zbudowany z postawionych w grupie kamieni lub menhirów ułożonych w krąg.

⁵⁸ *Menhir* (z bretońskiego *men* [‘kamień’] i *hir* (‘długi’)). Budowla megalityczna utworzona z postawionego kamienia. Po zwycięstwie chrześcijaństwa w Galii, liczne menhiry zostały schryścianizowane przez postawienie krzyża na szczycie monolitu lub wyrzeźbienie go po jednej jego stronie.

⁵⁹ *Dolmen* (z bretońskiego [celtyckiego] *dol* [dau] (‘stół’) i *men* [maen] (‘kamień’)). Budowla megalityczna składająca się z jednego lub kilku głazów wspierających się na postawionych pionowo kamieniach. Niekiedy dolmeny są przysypywane ziemią, stając się grobowcami do zbiorowych pochówków.

⁶⁰ *Kardynał legat [papieski] Vincenzo Vannutelli*, urodzony w Genazzano (diecezja Palestrina) 5 grudnia 1836 roku, zmarł w Rzymie 9 lipca 1930 roku; brat Serafina Vannutelliego, również kardynała.

Przyjął święcenia kapłańskie w 1860 roku, wykładał najpierw teologię w seminarium w Watykanie a następnie wybrał karierę dyplomatyczną. W 1865 roku został wysłany jako audytor internuncjatury w Holandii, a w następnym roku przeszedł do Brukseli, zachowując ten sam tytuł. Został wezwany do Rzymu jako substytut w Sekretariacie Stanu (1875), był sprawnym współpracownikiem kardynałów Antonelliego i Simeoniego, i zachował swoje stanowisko aż do początku pontyfikatu Leona XIII, kiedy (w 1878 roku) został audytorem w Rocie. Został mianowany tytularnym arcybiskupem de Sarde i delegatem apostolskim w 1880 roku. Jego zasługą było doprowadzenie do zakończenia schizmy z ormiańskimi katolikami, którzy odmawiali posłuszeństwa prawowitemu patriarsze Hassun. Mianowany internuncjuszem apostolskim w Brazylii (1883), został posłany przez papieża Leona XIII jako jego reprezentant przy koronacji cara Aleksandra III i negocjował w Rosji uruchomienie konwencji ustalonej między Stolicą Świętą a rządem rosyjskim dotyczącej mianowania biskupów i nauczania w seminarium. Po powrocie z misji został przetransferowany przez Leona XIII do nuncjatury w Lizbonie, gdzie wynegocjował z sukcesem sprawę patronatu królewskiego.

Został kardynałem w 1891 roku, przez ponad 40 lat posługi kardynalskiej pełnił jedno z najważniejszych urzędów w Kurii: był prefektem od spraw ekonomicznych w Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (1892), prefektem Kongregacji Soborowej (1902), datariuszem Jego Świątobliwości (1914). Objął ponadto ważne urzędy za granicą: legat papieski do konsekracji katedry w Cork i na Kongresy Eucharystyczne w Brukseli (1898), Metz (1907), Londynie (1908), Kolonii (1909) i Montrealu (1910). Jako archiprezbiter bazyliki Matki Bożej Większej od 1897 roku, otworzył i zamknął Święte Drzwi w Roku Jubileuszowym 1900 i 1925, a 2 kwietnia 1899 roku asystował we mszy świętej prymicyjnej młodego kapłana Eugenia Pacelliego, odprawianej przy ołtarzu Najświętszej Maryi Panny *Salus Populi Romani* w kaplicy Borghese. Był biskupem Palestriny od konsystorza z 19 kwietnia 1900 roku, a po śmierci swego brata Serafina został dziekanem Kolegium Kardynałów i biskupem Ostie (6 grudnia 1915 roku). Właśnie w tej ostatniej siedzibie zlecił wybudowanie świątyni poświęconej Najświętszej Maryi Pannie Królowej Pokoju. Przychylnie nastawiony przez całe swe długie życie do rozwiązywania sprawy rzymskiej, miał radość uczestniczenia na rok przed śmiercią w wydarzeniu historycznym podpisania traktatów laterańskich.

⁶¹ *Grant (Ulysses Simpson)*, amerykański generał (Point Pleasant, Ohio, 1822 – Mount MacGregor, New York, 1885), 18. prezydent Stanów Zjednoczonych. Po ukończeniu West Point, walczył na wojnie amerykańsko-meksykańskiej (1845-1848) i po roku powrotu do życia cywilnego ponownie wziął broń do ręki podczas wojny secesyjnej. Szybko został awansowany na generała, dał się poznać przez zwycięstwo w zajęciu fortów Donelson i Henry (1862). Jako zwycięzca w Vicksburgu i w dolinie Missisipi, którą wyswobodził (1863), stanął na czele sił północnych Zachodu, potem otrzymał stanowisko głównodowodzącego wojsk. Jego liczne zwycięstwa zostały ukoronowane zdobyciem Richmond (1865) i kapitulacją Lee, którą otrzymał w Appomattox. Wybrany na prezydenta przez Partię Republikańską (1868, 1872), okazał się słabym mężem stanu i pomimo swej integralności osobistej popierał nadużycia i skandale, zarówno przez środki represji podjęte przeciwko Południowi, jak i przez środki represji, które wzmocniły przemysłowy kapitalizm. Jego polityka wywołała sprzeciw w jego własnej partii i nie mógł być ponownie wybrany.

⁶² *Giralda* (hiszp. 'kurek'), wieża w Sewilli, minaret dawnego meczetu hiszpańsko-mauretańskiego, zbudowana w XII wieku (w tym samym okresie co Kutoubia w Marrakeszu i wieża Hassan w Rabacie). Ma wysokość około 97 metrów od podstawy, na planie kwadratowym 13,60 metrów po każdej stronie. Jej ceglane mury mają grubość 2,50 metrów, z prostymi oknami i ozdobionymi płatami łuków. Jej nazwa pochodzi od statuy Bartolomé Morela (1568), umieszczonej na szczycie, która pomimo swego ciężaru (1288 kg) kręci się jak kurek.

⁶³ *Penn (William)*, angielski kwakier (Londyn, 1644 – Field Ruscombe, niedaleko Londynu, 1718). Syn admirała sir Williama Penna, który podbił Jamajkę. Wstąpił do sekty kwakrów (1666). Za swoją działalność kaznodziejską został zatrzymany i uwięziony w *Tower of London* (1666) i tam napisał swoje dzieło *No Cross, no Crown* (1669). Po uwolnieniu podróżował do Holandii, Niemiec, gdzie nawiązał kontakt z innymi sektami, i po powrocie do Anglii otrzymał, tytułem spłaty zadłużenia króla na kilka tysięcy funtów, koncesję w Ameryce Północnej. W 1682 roku założył tam kolonię, którą nazwał Pensylwania, i miasto Filadelfia, sformułował konstytucję i prawa państwa demokratycznego i liberalnego (*Frames of Government*, 1682-1701, która miała inspirować częściowo legislację Stanów Zjednoczonych). Po powrocie do Anglii (1684), związał się z Jakubem II, od którego uzyskał w 1687 roku Deklarację indultową, która ustanawiała pewną tolerancję religijną. Po upadku Stuartów kwakrzy byli na nowo prześladowani, a W[illiam] Penn został pozbawiony swej kolonii do 1694 roku.

⁶⁴ *Washington (George)* [Jerzy Waszyngton], amerykański generał i polityk (Bridges Creek, Virginie, 1732 – Mount Vernon, 1799), pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych. Pochodził z zamożnego środowiska należącego do klasy przywódczej. W 1752 roku został „adiutantem” w dystrykcie Wirginia i otrzymał polecenie zanieśienia Francuzom ultimatum nakazujące im opuścić Ohio. Był również u początków incydentu, który wywołało wrogość francusko-angielską w Stanach Zjednoczonych podczas wojny siedmioletniej, w której brał czynny udział (zajęcie fortu Duquesne, 1758). Kiedy został przywódcą opozycji wobec polityki angielskiej, stanął na czele armii *Insurgentów* w 1775 roku i pozwolił swoim wolontariuszom, niedoświadczonym i źle zorganizowanym, stawiać opór bardziej przez ich odwagę i zaciekłość niż przez ich umiejętności strategiczne. Po zajęciu Bostonu (1776) utracono Nowy Jork i po okresie zwycięstw (1776-1777) Waszyngton zaznał poważnych porażek aż do przybycia korpusu ekspedycyjnego Rochambeau. W 1781 roku ich połączone siły doprowadziły do kapitulacji Cornwallisa w Yorktown. Jerzy Waszyngton usunął się z życia politycznego, jednak zgodził się powrócić na Konwencję Filadelfijską (1787) i podpisał *Konstytucję* Stanów Zjednoczonych. Został dwukrotnie wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych (1789, 1792), był doprowadzony do rozstrzygnięcia konfliktu między republikanami (Jefferson) i federalistami (Hamilton), sam będąc zwolennikiem tych drugich. Wsparcie jakiego udzielił polityce finansowej Hamiltona, jego ostrożność wobec rewolucji francuskiej, traktat podpisany przez Jaya z Wielką Brytanią wywołały tak wielkie niezadowolenie w przeciwnej partii, że definitywnie usunął się w 1796 roku, skierowawszy do narodu pożegnalne przemówienie.

⁶⁵ *Franklin (Benjamin)*, amerykański polityk, memoralista i pamphletista (Boston, 1706 – Filadelfia, 1790). Piętnaste dziecko z rodziny prawdopodobnie po-

chodzenia francuskiego. Nie uczęszczał do szkoły, ale od dzieciństwa uczył się zawodu u swojego brata, który był drukarzem. Jako samouk nabył pewnej techniki literackiej, plagiatując artykuły Addisona, które czytał w czasopiśmie „Spectator”. Współpracował z gazetą „New England Courant”, założoną przez jego brata, a potem z powodu pewnego nieporozumienia z nim wyjechał w 1723 roku do Nowego Jorku. W Filadelfii zwrócił na siebie uwagę gubernatora Pensylwanii, który posłał go do Londynu, gdzie napisał książkę *De la liberyé et de la nêcessité du plaisir et de la peine*. Został księgowym bogatego kupca Denham, wrócił do Filadelfii w 1726 roku i założył w 1730 roku drukarnię. W 1729 roku wykupił „Gazette de Pennsylvanie” i publikował pod pseudonimem Richard Sauders swój słynny *Almanach (Poor Richards Almanach, 1732)*. Przynależąc do loży masońskiej w Filadelfii, założył w 1727 roku wolny dyskusyjny klub „Junto”, utworzył pierwszą bibliotekę publiczną kolonii oraz Amerykańskie Towarzystwo Filozoficzne (1743), z którego później powstał Uniwersytet Pensylwanii. Jako poczmistrz generalny w Ameryce w 1753 roku zaproponował zjednoczenie kolonii, ale projekt został odrzucony. Z jego publikacji *Ecrits sur l'électricité et la météorologie* dowiadujemy się, że odkrył jeszcze przed Faradayem rolę izolatorów w zjawiskach elektrycznych. Był wynalazcą kaloryferu („komin à la Franklin”) i piorunochronu (dostrzegł w 1752 roku, że elektryczność i piorun są identyczne). Wybrany na obrońcę interesów Pensylwanii w Londynie, gdzie mieszkał od 1757 do 1762 roku i gdzie związał się z Hume, sukces jego misji sprawił, że został mianowany nadzwyczajnym ambasadorem kolonii w Wielkiej Brytanii. Będąc najpierw imperialistą, zbliżył się do fizjokratów francuskich w następstwie niesprawiedliwych podatków na herbatę i cukier. Jego pamflety z 1773 roku (*Règles pour faire d'un grand Etat un petit, Edit du roi de Prusse*) miały ogromny odzew, a Deklaracja Niepodległości (4 lipca 1776 roku) ułożona przez Jeffersona, została przez niego poprawiona. Otrzymał zadanie uzyskania od Francji pomocy, został tryumfalnie przyjęty w Paryżu, gdzie, dzięki Buffonowi, został członkiem Akademii Nauk. Spotkał się z Robespierrem i Dantonem, współpracował z Mirabeau (*Considérations sur l'ordre des Cincinnati*). Mimo zastrzeżeń Ludwika XVI i Turgota, otrzymał, z pomocą Lafayette’a, wysłanie armii (1780), flotylli (1781) i znaczną pomoc finansową. Jako przewodniczący Najwyższej Rady Wykonawczej Pensylwanii zredagował w 1787 roku konstytucję federalną. Można jeszcze zacytować kilka spośród jego dzieł: *Plan pour faire du bien à des pays lointains et déshérités* (1771), *Avis à ceux qui voudraient émigrer en Amérique* (1784), a przede wszystkim *Żywot własny*, jeden z najbardziej żywych dokumentów na temat początków współczesnej Ameryki.

⁶⁶ *Baltimore (Cecilius)*, 2. baron (1603-1676). W 1623 roku otrzymał akt nadania mu na własność kolonii, która otrzymała nazwę Maryland.

⁶⁷ *Gibbons (James)*, urodzony w Baltimore w 1834 roku (rodzice byli Irlandczykami), zmarł również w Baltimore, w 1921 roku. Otrzymał sakrę biskupią w 1868 roku,

uczestniczył w I Soborze Watykańskim. Został biskupem Baltimore w 1877 roku, ustanowiony kardynałem 7 czerwca 1886 roku. Potrafił dogłębnie zrozumieć charakter i potrzeby narodu amerykańskiego. Zdobył wielką popularność i zdołał ustanowić dobre relacje między Kościołem katolickim a rządem, na bazie wolności, oraz z protestantami anglo-amerykańskimi, usuwając wiele uprzedzeń do katolików. Sprawował apostołstwo zwłaszcza wśród katolickich imigrantów, opowiadając się za ubogimi i za zniesieniem niewolnictwa. To zaangażowanie w konkretne apostołstwo ukazało go jako głównego przedstawiciela amerykańizmu, naznaczonego preferencją cnót naturalnych i aktywnych nad cnotami nadprzyrodzonymi i pasywnymi. Miał w załączku różne błędy potępione przez Piusa X przy okazji potępienia modernizmu. Ogólnie amerykańskie duchowieństwo, bardzo zaangażowane w działalność apostołską nie dało wsparcia, na poziomie doktrynalnym, błędom ascetycznym i dogmatycznym amerykańizmu, i bardziej niż wszyscy inni, to kardynał Gibbons pozostał im obcy. Kiedy otrzymał od Leona XIII list *Testeur benevolentiae* (22.01.1899), który potępiał błędy amerykańizmu, mógł udowodnić przynajmniej dobre intencje promotorów nowych teorii i ich wierność tradycji katolickiej, ukazując wartość natychmiastowego i bezwarunkowego posłuszeństwa listowi papieża. Dzieła apologetyczne kardynała Gibbonsa odniosły wielki sukces, w szczególności *The Faith of our Fathers* (1876), które miało 280 wydań i zostało przetłumaczone na główne języki na świecie.

⁶⁸ *Spalding (Martin John)*, arcybiskup Baltimore, apologeta i historyk Kościoła. Urodził się w Rolling Fork 23 maja 1810 roku; zmarł w Baltimore 7 lutego 1872 roku. Jest trzecim dzieckiem (z 21) Richarda Spaldinga, który miał trzy żony. Jego pierwsza żona nazywała się Henriette Hamilton.

Martin John Spalding studiował w Rzymie i był pierwszym Amerykaninem, który otrzymał doktorat z teologii (1834). Tego samego roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był zaangażowany w posługę duszpasterską i znany jako historyk. W 1844 roku został wikariuszem generalnym Louisville i 3 października 1852 roku został konsekrowany na biskupa Louisville. Niewyczerpany w swych inicjatywach apostołskich i w dziełach charytatywnych, potrafił być energiczny i pojednawczy, zwłaszcza w trudnym okresie wojny secesyjnej (1861-1865). 31 lipca 1864 roku został arcybiskupem Baltimore. W jednym tylko roku rozpoczął budowę 20 nowych kościołów, dokończył budowę katedry, wspierał różne dzieła charytatywne i przyjmował instytucje zakonne w swojej archidiecezji. W 1866 roku zorganizował II Synod Plenarny w Baltimore, którego 534 dekrety zostały zatwierdzone przez Kongregację Rozkrzewiania Wiary w 1868 roku.

16 sierpnia 1868 roku konsekrował na biskupa Jamesa Gibbons, który był jego sekretarzem od 1865 roku, a który następnie został wikariuszem apostolskim Karoliny Północnej. Razem z biskupem Gibbonsem uczestniczył w I Soborze

Watykańskim i był jednym ze zwolenników definicji nieomyłności papieża. W grudniu 1871 roku, po powrocie do Baltimore, ciężko zachorował i zmarł 7 lutego 1872 roku.

⁶⁹ *Falconio Diomede*, biskup, franciszkanin, urodzony w Pescocostanzo, niedaleko Monte Cassino, w 1842 roku, profesja w 1864 roku, wysłany do Stanów Zjednoczonych w 1865 roku, potem prowincjał i w 1889 roku prokurator generalny. Wybrany na biskupa Lacedonii w 1892 roku, promowany na zjednoczone siedziby Acerenzy i Matery 1895 roku, delegat papieski do Stanów Zjednoczonych od 1902 roku. Jego nazwisko zostało zniekształcone na *Fabronio*, w manuskryptach *Zeszytów ojca Dehona* i na *Falconia* w RCJ (Louvain 1911, s. 364). To bardzo dziwne!

⁷⁰ *Washington (Boiker [Booker] Talaferro [Taliaferro])*, amerykański pedagog czarnej rasy (Hale's Ford, Virginie, 1856 – Tuskegee, Alabama, 1915). Syn czarnoskórej niewolnicy mógł dzięki osobistemu wysiłkowi ukończyć studia wyższe. W 1881 roku został postawiony na czele szkoły dla nauczycieli w Tuskegee, która pod jego kierunkiem wkrótce stała się najważniejszym uniwersytetem czarnoskórych w Stanach Zjednoczonych. W 1895 roku został prawdziwym przywódcą czarnych Amerykanów; był zresztą najbardziej elokwentnym zwolennikiem zbliżenia z białą rasą. W 1900 roku założył Narodową Ligę Interesów Czarnoskórych [National Negro Business League].

⁷¹ Fragmenty tego *Zeszytu* zostały opublikowane w czasopiśmie RCJ (Louvain), od września 1911 roku, pod tytułem *Voyage autour du monde [Podróż dookoła świata]* (por. 1911: wrzesień, ss. 268-270; październik, ss. 303-305; listopad, ss. 332-336; grudzień, ss. 361-365; i 1912: styczeń, ss. 13-16).

Spis treści

Wprowadzenie do wydania polskiego	V
Wstęp	IX

Zeszyt XVII **1 lipca 1901 – 24 sierpnia 1902**

1901

1 – Lipiec. Ustawa o stowarzyszeniach	3
3 – U nas	4
4 – 8-15 lipca, Fourdrain	4
5 – Plany naszych niemieckich współbraci	4
7 – 1-2 sierpnia, La Capelle	5
8 – 11 sierpnia. Pan de Menezes	5
9 – 15-25 sierpnia, Le Val	6
11 – 4 września, Boulogne	6
12 – 8-15 września. Rekolekcje	7
13 – Łęki	7
14 – W rodzinie [zakonnej]	8
15 – Październik, Paryż	8
16 – 4 października, Turyn	8
19 – 5 października, Mediolan	9
23 – Jeziora	11
26 – 9-11 października, Wenecja	12
36 – Bolonia, Florencja	16
38 – Rzym. Rekolekcje	17
39 – Listopad	17
42 – 18 listopada, Subiaco	18

72 – Wokół Subiaco	30
86 – 1 grudnia, Mentorella	34
87 – 5 grudnia. Powrót	35
88 – Audiecja	35
89 – Via Appia	36

1902

105 – Styczeń	41
106 – 13-23 stycznia, Dolina Pompejańska	41
106 – Pompeje	42
108 – Herculaneum	43
111 – Cava	44
113 – 16 stycznia, Neapol	45
114 – Castellamare	45
115 – Wezuwiusz	45
116 – Bartolo Longo	46
118 – Nocera Pagani	47
119 – Neapol	47
122 – Lektury	48
124 – 2 lutego	49
126 – Doświadczenia w Saint-Quentin	49
127 – Marzec	50
129 – 14 marca	50
130 – Kwiecień	51
131 – Powrót	51
132 – Parma	52
135 – Belfort	53
136 – Paryż. Salon [Paryski]	53
141 – Saint-Quentin	55
142 – Maj	55
143 – Belgia	56
144 – La Fère	56
145 – Czerwiec	56
146 – Dekrety	57
147 – Lipiec	57
148 – Smutki	58

149 – Brugia, Bruksela	58
153 – Sierpień, Szwajcaria	59

Zeszyt XVIII

4 września 1902 – 29 czerwca 1904

1902

1 – 4 września. Rekolekcje	65
2 – 5 września	66
5 – 6 września	67
7 – 7 września	68
8 – 8 września	69
11 – 9 września	70
13 – 10 września	71
15 – Kapituła	72
16 – Villers-la-Ville	72
16 – Herck-la-Ville [= Herk de Stad]	73
17 – Sittard	73
18 – Zebranie niemieckich współbraci. Namur	73
19 – Kolegium św. Jana	74
21 – Alfred Santerre	74
22 – 3 października. Pierwszy piątek	75
23 – Fourdrain	75
25 – Bruksela	76
26 – Brugelette	77
27 – Antwerpia	77
28 – Paryż	78
29 – Doświadczenia	78
30 – La Capelle	78
31 – Przygotowania do wygnania	79
32 – Bruksela	79
33 – Bordeaux	79
34 – Bruksela	80
35 – Małe cierpienia	81
36 – Prześladowanie	81
37 – Rocznicze	81

1903

40 – Działanie Opatrzności	83
41 – Studium	84
42 – Naciski	84
43 – Luty	85
44 – Marzec	85
45 – Plany fundacji	86
46 – Bruksela	86
50 – Kwiecień. Rozproszenie	87
52 – Brugelette	88
53 – Likwidator	88
54 – Maj. Śledztwo	89
55 – 12-15 maja. Mały krzyż	89
56 – 27 maja, Paryż. Biskup diecezji Olinda	90
58 – Czerwiec, Bruksela. Likwidator. Postępowanie odwoławcze ..	90
61 – 17-19 czerwca. Biskup – święto Najświętszego Serca	91
62 – Kongres eucharystyczny w Arlon	92
63 – Lipiec, La Capelle	92
64 – 19 lipca. Święcenia	92
65 – 21 lipca. Leon XIII	93
66 – Sierpień. Pius X	93
70 – Szwajcaria	95
72 – Neuchâtel	95
82 – 22 sierpnia, Lucerna. Góra Rigi i jezioro	99
83 – Oberalp	100
85 – 24 sierpnia, Disentis, Ilanz	100
87 – 25 sierpnia, Albulabahn	101
88 – 26 sierpnia, Sankt Moritz	101
89 – 27-29 sierpnia, masyw Bernina	102
92 – 30 sierpnia, Chur	102
94 – 31 sierpnia, Ragaz	103
95 – 1 września, Konstancja	103
96 – 2 września, Szaфуza	104
97 – 7-14 września. Rekolekcje	104
102 – 14 wrz[eśnia]. Jubileusz	106

108 – 14-16 września, Sittard, Bruksela	108
109 – 2 października. Papież	109
111 – Absolvenci	110
119 – Wyjazd misjonarzy	113
121 – Listopad	113
123 – Grudzień	114

1904

125 – Styczeń. Misje	115
127 – Luty, Rzym	116
129 – Audiencja	116
133 – Marzec. Śmierć pewnej osoby	118
135 – Wizyty	118
136 – Jubileusz	119
137 – Kwiecień. Powrót. Corneto	119
139 – Genua, Cogoleto	120
142 – Maj. Trudności	121
144 – Czerwiec. W kierunku Pirenejów	122
146 – Pau. Eaux-Bonnes	123
148 – 9-14 czerwca, Lourdes	124
150 – 14-24 czerwca, Cauterets	124
152 – 25-28 czerwca, Luchon	125
153 – 28-29 czerwca, Rocamadour i Padirac	125
155 – Wybrane tematy	127

Zeszyt XIX lipiec 1904 – 31 grudnia 1905

1904

1 – Lipiec 1904 roku	131
2 – Normandia	131
5 – Sierpień. Prefektura	133
7 – Antwerpia. Wyjazd	133
8 – Wrzesień. Rekolekcje	134
18 – Gaston D[ecreton]	139
19 – Ojciec Tarsycjusz	139

20 – Październik. Sprawy doczesne	139
21 – Umorzenie sprawy	140
22 – Listopad. Wyjazdy	140
23 – Lektury	141
43 – Grudzień. Antwerpia	147
45 – Rocznice	148
46 – Boże Narodzenie i święto św. Jana	149

1905

49 – Styczeń	150
50 – Proces	151
66 – Wyrok	156
67 – Ciernie	157
69 – Luty. Śmierci	157
70 – Marzec. Próby	158
72 – Kwiecień. Wyrok	158
74 – Ciągłe krzyż	159
75 – Maj. Oczekiwanie	160
77 – Czerwiec. Eksmisja	161
81 – Lipiec. Podróż	162
83 – Roncevaux	163
88 – Lourdes	164
90 – Cauterets	165
92 – Saint-Savin	166
94 – Sierpień. Wystawa w Liège	166
96 – Trudności	167
99 – Wrzesień. Rekolekcje	168
117 – Sittard. Louvain	175
119 – Październik	175
121 – Listopad. Ojciec Rasset	176
125 – Grudzień. Ojciec Blancal	177
127 – Sprzedaż	178
131 – Rocznice	179
132 – Koniec roku	180
135 – Wybrane tematy	181

Zeszyt XX
styczeń 1906 – 29 września 1906

2	– Likwidacja nadal trwa	185
5	– Podróż. Paryż	186
8	– Szwajcaria	187
9	– Les Marches	187
14	– Rzym. Nasze sprawy	189
15	– Miasto	189
16	– Wizyty	190
19	– Walka	191
22	– 2 lutego	192
23	– Wizyty	193
26	– Starania o aprobatę	194
27	– Katakumby	194
28	– Śmierć	195
29	– Audiencja	195
32	– Historyczne dni	196
34	– Wielki Post	197
35	– Rocznica urodzin	197
36	– Akcja społeczna	198
38	– Oczekiwanie	198
39	– Kwiecień. Kongregacja Indeksu	199
40	– Audiencja	199
43	– Powrót	200
46	– Maj	201
47	– Kary	202
48	– Czerwiec	202
50	– Wielka nowina	203
51	– Lipiec	203
53	– Nowa próba	204
54	– Podróż	204
57	– Sierpień	205
59	– Wyjazd	206
60	– Bordeaux	206
61	– Chile	207

62 – Na morzu.....	207
65 – Zejścia na ląd	208
68 – Dakar	209
75 – Linia	211
76 – Pasażerowie	212
80 – Życie na pokładzie	213
81 – Refeksje	214
83 – Przybycie	214
88 – Przyjęcie	215
89 – Recife	216
95 – Várzea	217
99 – Znowu Várzea	218
103 – Składanie wizyt w Recife	220
105 – Święto Siedmiu Boleści	220
108 – Korporacja	221
114 – Fabryka pana d’Almeida	223
116 – Iputinga	224
117 – Caxangá	224
118 – Podróż do Maceió	225
121 – Maceió	226
123 – São José de Lage [da Laje]	226
127 – Biskup – salezjanie	227
128 – San Juan [São João]	228
129 – Chrzest w Camaragibe	228
130 – Goyanna [Goiana]	229
133 – Rozmaite wizyty	230
135 – Wybrane tematy	231

Zeszyt XXI

29 września 1906 – 6 listopada 1906

1 – Goyanna [Goiana] – wizyty	235
3 – Święto korporacji	236
6 – Powrót	237
9 – Spotkanie ze współbraćmi.....	238

10 – Olinda. Roślinność	238
13 – Olinda. Miasto	239
18 – Odpoczynek	241
19 – Jabatão [Jaboatão]	241
22 – Święto Różańca	242
23 – U biskupa	242
24 – Camaragibe. Bawełna	243
25 – Cukier	243
26 – Morro de l'Im[maculée] Conc[eption] [Wzgórze Niepokalanego Poczęcia NMP]	243
27 – Przedmieścia	244
29 – Ogólne spostrzeżenia	245
33 – Zwyczaje życia publicznego	246
36 – Zwyczaje życia prywatnego	247
39 – Przesady	248
41 – Rybołówstwo	248
43 – Targi	249
44 – Klimat	249
47 – Święta ludowe	250
50 – Kościół	251
53 – Engenho	252
58 – Mieszkańcy wsi	254
62 – Wyjazd	255
63 – Deszcz. Lektury	255
65 – Bahii	256
67 – Historia	257
72 – Czarni w Bahii	259
73 – Pasaty na morzu	259
75 – Victoria [Vitória]	260
76 – Lektury	260
82 – Przybycie do Rio	262
84 – Zatoka	264
87 – Rio	264
90 – Historia	265
92 – Rasy	266
93 – Higiena	266
94 – Opis	267

95 – Przemysł	267
96 – Różne instytucje	268
97 – Nowe Rio	268
100 – Ogrody.....	269
103 – Rząd	270
104 – Religia	270
106 – Wojsko	271
107 – Podatki	271
108 – Szkolnictwo	272
110 – Literatura	273
111 – Prasa	274
113 – Wyjazd	275
117 – São Paulo	275
118 – Miasto	276
123 – Paulistanos [mieszkańcy São Paulo]	277
126 – Fazenda	278
137 – Jezuici	282
140 – Santos	283
144 – Na morzu	284
145 – Paranaguá	284
146 – São Francisco [do Sul]	285
148 – W pirodze	285
149 – Paraty [Parati]	286
150 – Joinville	286
152 – W drodze	287
153 – São Bento	287
156 – Podróż	288
159 – Wybrane tematy	290

Zeszyt XXII
6 listopada 1906 – 21 grudnia 1906

1 – 6 listopada 1906 roku, Blumenau	293
3 – Kolonie	294
5 – Słowianie	294
6 – Włosi	295

7	– W kierunku Itajaí	295
8	– Itajaí	296
11	– Podróż powozem	297
12	– Brusque	297
13	– Guabiruba	298
14	– Azambuia [Azambuja]	298
16	– Zwyczaje	299
20	– Indianie	301
30	– Itajahy [Itajaí]	305
34	– Refleksje	306
35	– Oczekiwanie	306
36	– Historia	307
38	– Kolonizacja	307
39	– Obrona kolonii	308
42	– Tworzenie się narodowości	309
45	– Czarne ogniwo	310
46	– Wyzwolenie	310
49	– Imigracja	311
51	– Przewidywania	312
52	– Drogi kolejowe	312
55	– Handel	313
56	– Rolnictwo	314
57	– Latyfundia	314
59	– Drewno	315
60	– Zwierzęta hodowlane	315
61	– Kopalnie	316
65	– Diamenty	317
67	– Klimat	318
69	– Flora	318
70	– Fauna	319
71	– Płynąc w górę	319
73	– Kurytyba	320
74	– Santos	320
75	– Rio	321
77	– Petrópolis	321
79	– Rekolekcje	322

89 – 8 grudnia	328
90 – Magellan	328
91 – 11 grudnia	328
92 – 12 grudnia. Święci	329
100 – Jezuici w Paragwaju	331
111 – Destêrro	335
113 – Rio Grande	336
115 – Montevideo	337
119 – Ukształtowanie terenu	338
120 – Klimat	338
121 – Flora	339
123 – Rząd	339
124 – Rolnictwo	340
127 – Buenos-aires [Buenos Aires]	341
130 – Sprawy religijne	342
131 – Niedziela	342
133 – La Plata	343
137 – Lujan [Luján]	344
138 – Tigre [Tigre]	345
140 – 20 grudnia	345
141 – Wypłynięcie statkiem	346
142 – Montevideo	346
143 – Zapiski o Argentynie	346
148 – Kryzys i odbudowa	348
149 – Stada	348
150 – Ojczyzna, przynależność do narodu	349
151 – Klimat	349
153 – Flora	350
155 – Fauna	351
156 – Kopalnie.....	351
157 – Port	351
159 – Wybrane tematy	352

Zeszyt XXIII
22 grudnia 1906 – 16 września 1907

1906

1 – Organizacja polityczna	357
2 – Drogi kolejowe	357
4 – Uprawa ziem	358
7 – Produkcja rolna	359
9 – Estancje	360
13 – Sektor przemysłowy	361
16 – Spekulacje	362
17 – Budżet	363
19 – Gry hazardowe	364
20 – Pieniądz	364
21 – Porównania	364
25 – O <i>Konstytucji</i>	366
26 – 23 grudnia. Na morzu	366
26 – Boże Narodzenie w Santos	366
27 – 26 grudnia w Rio	367
28 – Święto św. Jana na morzu	367
29 – 28-29 grudnia. Lektury	367
30 – 30 grudnia. Śmierć na statku	368
31 – 31 grudnia	368

1907

32 – 1 stycznia	369
33 – 2 stycznia. Lektury	369
34 – 4 stycznia. Dakar	370
35 – <i>L'étape</i> [Bourgeta]	370
37 – Doumer	371
38 – Lemaître	371
39 – Kipling	372
40 – Ohnet	372
41 – Sardou	373
42 – Bordeaux	373

43 – Saint-Quentin	373
44 – Luty	374
45 – Cannes	374
46 – Wyspy Leryńskie	375
47 – Rzym	375
48 – Seminarium św. Klary	376
49 – Kongregacja Indeksu	376
50 – Ojciec Jouet. Czyścić	376
51 – 27 marca. Audyencja u papieża	377
53 – Kwiecień. Odwiedziny	377
54 – Kardynałowie	378
56 – Inne wizyty	379
58 – Biskup Bougouin	379
59 – Lektury tekstów naukowych	380
63 – Neapol [Napoli]	381
70 – Albino	383
71 – Marc Sangnier	384
74 – Seminarium św. Klary	385
75 – Ojciec Rutten	385
76 – Święcenia	386
77 – Caserta	386
78 – Valle. Pompeje	386
79 – Salerno	387
80 – Monteleone	387
82 – Reggio [Kalabria]	388
84 – Trzęsienia ziemi	389
85 – Monteleone. Kościoły	389
86 – Soriano	390
88 – Serra San Bruno	390
90 – Neapol	391
91 – Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa	392
92 – Florencja	392
93 – Albino	392
94 – Powrót	393
95 – Pierwsza Komunia Święta	393

96 – Mons	394
97 – Tervuren i Louvain	394
98 – Objazd	394
99 – Rada	395
100 – Lipiec	395
100 – Kolonia [Köln]	395
102 – Podróż. Berlin	396
104 – Berlin	397
106 – Drezno	397
109 – Eichwald [Ústecký Kraj]	398
110 – Cieplice [Teplice]	398
111 – Litomierzyce [Litoměřice]	399
112 – Praga	399
114 – Stettin [Szczecin]	400
115 – Stralsund	400
117 – Sztokholm	401
119 – Helsinki	401
122 – [Sankt] Petersburg	403
127 – Moskwa	404
144 – Powrót. Warszawa	409
148 – Sierpień	411
149 – Wrzesień. Rekolekcje	411
159 – Wybrane tematy	415

Zeszyt XXIV
październik 1907 – 1908 – listopad 1909

1907

1 – Październik.....	419
4 – Listopad	420
7 – Mons	421
7 – Grudzień	421
8 – Cinqfontaines	422
11 – Boże Narodzenie	423

1908

13 – Styczeń	424
14 – Rzym	424
15 – Audiencja	425
18 – Wizyty	426
19 – Luty	426
20 – Marzec	427
22 – Kwiecień	427
25 – Maj	428
27 – Powrót	429
28 – Czerwiec. Wizyty	429
29 – Lipiec	430
32 – Sierpień	431
33 – Wrzesień	431
34 – Rekolekcje	432
45 – Kapituła Generalna	435
50 – Październik	437
52 – Sakra biskupa Grisona	438
54 – [Audiencja]	438
56 – Listopad	439
57 – Złoty Jubileusz Kapłaństwa	440
58 – Powrót	440
60 – Grudzień	441
61 – 40 lat	441

1909

64 – Styczeń	443
65 – Odnowienie w Louvain	443
66 – Luty	444
67 – Marzec	444
72 – Kwiecień. Beatyfikacje. Odnowienie miesięczne	446
74 – Maj. Kanonizacja	447
76 – Czerwiec. Miesiąc w Sittard	448
82 – Lipiec	450
88 – Sierpień	452

91 – Wrzesień	453
92 – Moje rekolekcje	453
123 – Meslin[-l'Évêque]	464
124 – Październik. Włochy	464
131 – Mesyna	467
133 – Audiencja	467
134 – Listopad	468
139 – Wybrane tematy	470

Zeszyt XXV

listopad 1909 – 8 sierpnia 1910

1909

1 – Listopad	473
3 – Audiencja	474
5 – Refleksje	474
6 – Powrót	475
8 – Grudzień	476

1910

11 – Styczeń	477
13 – Luty	478
15 – Marzec	478
19 – W drodze do Rzymu	480
22 – Góra św. Otylii	481
24 – Albino	481
25 – Bolonia	482
26 – Rzym	482
31 – Kwiecień	484
33 – Audiencja	484
37 – Maj. Albino	486
39 – Czerwiec	487
41 – Lipiec	487
42 – Moje rekolekcje	488
49 – Sierpień	490
50 – Wybrane tematy	491

PODRÓŻ DOOKOŁA ŚWIATA
Wyjazd – Stany Zjednoczone
8 sierpnia 1910 – 28 sierpnia 1910

51 – Okazja do podróży	494
52 – Paryż	494
53 – Normandia	495
57 – Cherbourg	496
58 – 10 sierpnia. Adriatic	496
59 – Queenstown wieczorem	497
60 – Na pokładzie statku	497
64 – Dopłynięcie do Coney Island	498
66 – Nowy Jork	499
66 – Pierwszy dzień	499
74 – Drugi dzień	502
78 – Trzeci dzień	503
84 – Spojrzenie na całość	505
94 – W drodze	508
95 – Filadelfia	509
102 – 23 sierpnia. Baltimore	511
108 – Waszyngton	513
118 – Podróż	516
119 – 26 sierpnia. Atlanta	516
121 – Tuskegee	517
130 – Kwestia Murzynów	520
135 – Luizjana	522
136 – Wybrane tematy	523
Wykaz skrótów	525
 Przypisy	
Wstęp	527
Zeszyt XVII	529
Zeszyt XVIII	546
Zeszyt XIX	558

Zeszyt XX	569
Zeszyt XXI	583
Zeszyt XXII	588
Zeszyt XXIII	590
Zeszyt XXIV	602
Zeszyt XXV	616

